

Angelika Cieślikowska-Ryczko

DOROSŁE DZIECI WIĘŹNIÓW

Analiza doświadczeń biograficznych



DOROSŁE DZIECI WIĘŹNIÓW



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Angelika Cieślikowska-Ryczko

DOROSŁE DZIECI WIĘŹNIÓW

Analiza doświadczeń biograficznych



**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**
Łódź 2023

Angelika Cieślukowska-Ryczko (ORCID: 0000-0002-5270-2739)
– Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu
Katedra Edukacji Artystycznej i Pedagogiki Twórczości, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENCI

Agnieszka Barczykowska, Agnieszka Lewicka-Zelent

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKCJA

Aleksandra Urzędowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Jakubczyk

PROJEKT OKŁADKI

Andrzej Pilichowski-Ragno

Ilustracja na okładce autorstwa Miłosza Cieślukowskiego-Ryczko

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

© Copyright by Angelika Cieślukowska-Ryczko, Łódź 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

<https://doi.org/10.18778/8331-279-8>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.11081.23.0.M

Ark. wyd. 20; ark. druk. 17,875

ISBN 978-83-8331-279-8

e-ISBN 978-83-8331-280-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Spis treści

Wstęp	7
Część I	
Kryzys penitencjarny rodziny. Obszary problemowe i przegląd badań	13
1.1. Miejsce i rola rodziny w procesie resocjalizacji i readaptacji więźnia	15
1.2. Więźniowie w roli rodzica	24
1.3. Charakterystyka rodzin osób pozbawionych wolności. Wybrane problemy	27
1.4. Konsekwencje uwięzienia rodzica w życiu dziecka	37
Część II	
Doświadczenie izolacji penitencjarnej rodzica w perspektywie interpreta-	
tywnej	51
2.1. Uwięzienie rodzica jako źródło przemiany lub utraty relacji	53
2.2. Symboliczny interakcjonizm w badaniu kryzysu penitencjarnego rodziny	56
2.3. Metoda badawcza. Podejście biograficzne	62
2.3.1. Podejście Fritza Schützego. Podstawowe założenia teoretyczne	64
2.3.2. Autobiograficzny wywiad narracyjny – procedura i realizacja we wła-	
snych doświadczeniach badawczych	67
2.3.3. Koncepcja trajektorii cierpienia jako rama interpretacyjna	79
Część III	
Analiza biograficzna procesów trajektorii cierpienia w doświadczeniach	
dzieci więźniów	91
3.1. Style funkcjonowania rodzin osób skazanych na karę pozbawienia wolności	93
3.1.1. Narrator w rodzinie z incydentalnym przestępstwem jako turysta „prze-	
stępczego świata”	99
3.1.2. Narrator w rodzinie z karierą przestępczą jako przewodnik po „prze-	
stępczej rzeczywistości”	105
3.1.3. Osoby znaczące w życiu dorosłych dzieci więźniów	112
3.2. Doświadczenie aresztu rodzica	122
3.2.1. Dziecko jako uczestnik aresztowania – doświadczenie incydentalne ...	123
3.2.2. Dziecko jako uczestnik aresztowania – doświadczenie cykliczne	127
3.2.3. Wspomnienie niedoświadczone	131
3.2.4. Areszt i uwięzienie w różnych kontekstach świadomości. Uwagi zebrane ...	133

3.3. Dziecko w kryzysie izolacji penitencjarnej rodzica. Beziad i odzyskiwanie kontroli	135
3.3.1. Przeobrażenia struktury rodzin i dezorganizacja relacji w codzienności odzwierciedlone w narracji	136
3.3.2. Poszukiwanie miejsca w przeobrażonej rodzinie: dziecko starego porządku	139
3.3.3. Dezorganizacja relacji rodzeństw	145
3.3.4. Techniki neutralizacji: mitologizacja winnego ojca	146
3.3.5. Techniki odwróconej neutralizacji i	155
3.4. (Auto)definiowanie piętna	163
3.4.1. Naznaczanie społeczne. Wymiary i konteksty tego, co „zewnątrzne” ...	166
3.4.2. Praktyki autostygmatyzacyjne. Zorientowanie do wewnątrz	170
3.4.3. Zarządzanie piętnem oraz taktyki kontroli informacji	175
3.5. Spotkanie w instytucji totalnej	180
3.5.1. Inicjacja i efekt pierwszego wrażenia	183
3.5.2. Rutynizacja lub wzmaganie intensywności doświadczenia	187
3.5.3. Doświadczenie iluzyjne	192
3.5.4. Doświadczenie obojętne	195
3.5.5. Widzenie jako tradycja, odwzajemnienie lub oczekiwanie	197
3.5.6. Perspektywa pokonującego i perspektywa pokonanego – podsumowanie	199
3.5.7. Z pozycji odwiedzanego i odwiedzającego: doświadczenie podwójnej perspektywy	200
3.6. Homecomer: odbudowa relacji między dzieckiem a powracającym rodzicem	207
3.6.1. Odzyskiwanie straconego czasu	209
3.6.2. Skonfliktowani współmałżonkowie: dziecko w roli mediatora	214
3.6.3. (Nie)powroty rodziców-recydywistów	215
3.6.4. Powroty pozorne, okolicznościowe i zaznaczanie obecności	216
Część IV	
Między rekonstrukcją a interpretacją. Wokół metaforyki autobiograficznych narracji	221
4.1. Metaforyczne wymiary narracji	223
4.2. Figura narratora, opowiadacza, bohatera... ..	232
4.3. Spektakle narracyjne – wybrane przykłady	239
4.4. Styl i cechy języka przedstawień: <i>case study</i>	250
Podsumowanie	257
Zakończenie	265
Aneks. Charakterystyka narratorów: dane podstawowe	269
Bibliografia	273

Wstęp

Osadzony w zakładzie karnym (dalej wymiennie: ZK), doświadczając kary otrzymanej w następstwie naruszenia norm (przede wszystkim prawnych), naraża się na ostracyzm społeczny i marginalizację. Mówiąc za Ervingiem Goffmanem (1963), jednostka przebywająca w totalizującej instytucji staje się naznaczonym piętnem „przestępcą”, skazanym zarówno na wyobcowanie fizyczne (izolację), jak i wyobcowanie o charakterze relacyjnym (odrzućcie, uzyskanie statusu outsidera) (Becker 1966). Badacze nie od dziś alarmują, że pobyt w placówce penitencjarnej oraz poddanie się instytucjonalnym praktykom resocjalizacyjnym to – jak stwierdził Wiesław Ambrozik (2013) – doświadczenia na wskroś obciążające, stanowiące całościowy bagaż o totalnym, stygmatyzującym i wykluczającym charakterze.

Problematyka pobocznych konsekwencji skazania i uwięzienia (*collateral consequences*) jest szeroko komentowana w literaturze anglojęzycznej, głównie na skutek zwiększającej się liczby uwięzień w Stanach Zjednoczonych. Mowa o tzw. zjawisku masowego więzienia (*mass imprisonment*) wynikającym ze stosowanej od lat 70. ubiegłego wieku polityki karnej, kiedy to liczba osób skazanych na pozbawienie wolności stale wzrastała, mimo braku wzrostu ogólnej przestępczości wśród społeczeństwa. Modyfikacje kodeksu karnego (jego zaostrzanie, częste stosowanie kar długoterminowych) w 2011 roku doprowadziły do załamania systemu finansowego stanów wiodących prym w rozwoju więziennictwa (m.in. Kalifornii). Obserwacja tych negatywnych skutków skłaniała badaczy do zgłębienia problematyki penitencjarystycznej, w tym również do realizacji badań poświęconych kontekstom rodzinnym (Foster, Hagan 2009; Turney 2014; zob. także Miszewski 2016). Pod pojęciem „poszerzonych konsekwencji” (*collateral consequences*) pojawiły się zatem nie tylko aspekty funkcjonowania (byłych) więźniów (np. Dodge, Pogrebin 2001), ale także wymiary życia rodzinnego związane z diagnozą kondycji ekonomicznej i psychospołecznej partnerek, rodziców i dzieci osób skazanych na karę pozbawienia wolności. Zasadnicze pytanie brzmi zatem, kto i w jaki sposób (w jakich wymiarach życia) obarczony jest tym niezbywalnym cieniem instytucji?

Jedną z grup przez długi czas charakteryzowaną jako niewidzialne ofiary systemu sprawiedliwości (Cunningham, Baker 2003; Gordon 2009; Dzierżyńska-Breś 2017) są wspomniane wyżej dzieci osób osadzonych w zakładach karnych. *invisible children* (inaczej: *hidden victims of imprisonment*) to te jednostki, dla których sprawiedliwość prawna (normatywna) staje się pewnego rodzaju niesprawiedliwością osobistą, rzutującą na kondycję emocjonalną i psychofizyczną. Wiodący badacze problematyki, m.in. Joseph Murray oraz David Farrington (2008), Joyce Arditti (2003, 2005, 2012; Arditti, Few-Demo 2006), Megan Comfort (2003, 2009), a także Helen Codd (2000, 2002, 2003) oraz Elizabeth I. Johnson (zob. Johnson, Waldfogel 2002; Johnson, Easterling 2012; Johnson, Arditti 2018)¹ podejmują kilka zasadniczych obszarów problemowych dotyczących głównie zależności między uwięzieniem rodzica a trudnościami wychowawczymi i emocjonalnymi dzieci, zwłaszcza kwestię diagnozy mechanizmów decydujących o powstaniu predyspozycji do popełniania przestępstw w ich dorosłości związanych z międzypokoleniową transmisją negatywnych wzorców działania (np. Murray, Carl-Gunnar, Farrington 2007; Murray, Farrington 2008). Szczególnie popularnym kierunkiem analiz są obserwacje skupione na negatywnym wpływie uwięzienia rodzica na rozwój społeczny i emocjonalny dzieci (np. Gabel, Johnston 1995) oraz prawdopodobieństwo uruchomienia szerokiego spektrum tzw. zaburzeń natury psychopedagogicznej, m.in. obniżenie wyników szkolnych, zaburzenia snu, poczucie lęku, poczucie nieakceptacji, gniew, okazywanie przemocy i agresji (np. Arditti, Savla 2015). Obok tych problemów pojawiają się także doniesienia na temat zaburzeń funkcjonowania dziecka w grupie rówieśniczej (związane z ogólną intensyfikacją trudności wychowawczych) (np. Swisher, Roettger 2011, 2012). Należy jednak zaznaczyć, że przestrzeń badawczą w tym zakresie wyraźnie zdominowały badania normatywne, głównie ukierunkowane na diagnozowanie negatywnego wpływu uwięzienia członka rodziny na jakość życia domowników. Ponadto nieobojętny wydaje się sam charakter próby badawczej, tj. nastoletni lub wczesnoszkolny wiek osób poddanych badaniu. O ile konsekwentnie zgłębiamy zjawisko, rozpoznając sytuację „tu i teraz”, o tyle nieuchwytnie (słabiej rozpoznane) są dwa wymiary tego wydarzenia – po pierwsze brak obserwacji pozwalających na pogłębienie problematyki opartej na pytaniu „jakie jest/ czym charakteryzuje się” doświadczenie izolacji penitencjarnej osób bliskich? Po wtóre istotna wydaje się wspomniana fragmentaryczność doniesień (ograniczona czasowo), tj. niewielka baza informacji na temat długofalowych, całżyciowych konsekwencji uwięzienia rodzica w życiu dorosłego dziecka.

¹ Oczywiście są to jedynie wybrane nazwiska badaczy podejmujących problematykę sytuacji dziecka i/lub partnerów osób osadzonych w ZK.

Czy problem jest istotny w kontekście krajowym i dlaczego tak niewiele mówi się o sytuacji rodzin więźniów? W Polsce populacja osadzonych przebywających w jednostkach penitencjarnych wynosi ok. 73 tysięcy osób, w tym ok. 3500 kobiet². Informacja statystyczna dostarczana przez Centralny Zarząd Służby Więziennej pozwala zapoznać się z liczbą zobowiązań alimentacyjnych, przy czym należy pamiętać, że obowiązek ten nałożony na więźnia nie wskazuje na liczbę posiadanych przez niego dzieci³. Mamy zatem do czynienia z pewnym statystycznym niedostatkiem informacji w zakresie określenia skali problemu. Podobnie dzieje się w przestrzeni badawczej. Kontekst rodzinny w powiązaniu z sytuacją i konsekwencjami uwięzienia w ZK, a także procesami readaptacji społecznej jest obszernie komentowanym tematem przez wiele osób, głównie przez pedagogów resocjalizacyjnych (tutaj m.in.: Machel 2003; Muskała 2006; Sakowicz 2009; Szczepanik 2015b; Matysiak-Błaszczuk 2016). W obrazie rzeczywistości rodzinnej zwykło się podkreślać niebagatelną rolę osób bliskich w efektywnym przebiegu oddziaływań naprawczych (rodzina jako czynnik sprzyjający powrotowi do społeczeństwa, rodzina jako sojusznik, jako wsparcie etc.). Należy jednak zaakcentować, że poza nielicznymi opracowaniami (np. Rzepliński 1981; Kupczyk 1989; Dzierżyńska-Breś 2016; Cieślukowska-Ryczko 2022a) badacze udostępniają nam perspektywę samych osadzonych. To oni stanowią główne źródło informacji, co sprawia, że w rzeczywistości niewiele wiemy o sytuacji członków rodzin z punktu widzenia partnerek, dzieci, czy też rodziców więźniów.

To, co wiemy, a przede wszystkim to, czego nie wiemy o rodzinach więźniów, skłoniło mnie do rozpoczęcia projektu badawczego. Moją uwagę przykuły różnorodne przemiany życia rodzinnego powiązane z doświadczeniem umieszczenia osoby bliskiej w ZK, których uczestnikami i obserwatorami stały się dorosłe dzieci więźniów. Zrealizowane badania odwołują się do nadrzędnej kategorii, zdefiniowanej jako **kryzys penitencjarny rodziny**, w którym wszystkie strony relacji, uwikłane w rozmaite procesy resocjalizacyjne i readaptacyjne, modyfikują swoje role, zadania, zachowania, relacje

² Statystyka roczna z 2022 roku, informacja o zaludnieniu jednostek penitencjarnych. Liczba osadzonych faktycznie przebywających w jednostce penitencjarnej z podziałem na status prawny – skazani, ukarani, tymczasowo aresztowani – źródło: <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka> [dostęp: 20.04.2023]. Statystyka nie uwzględnia danych na temat liczebności osadzonych rodziców i liczebności ich potomstwa. Problem ten podniosła Jana Chojcka (2013), zwracając uwagę na to, iż „autorzy raportu dotyczącego sytuacji dzieci osób pozbawionych wolności wskazują, iż gdyby przyjąć francuski wskaźnik dzietności osadzonych, to około 800 tysięcy dzieci w Unii Europejskiej cierpi z powodu rozłąki z uwięzionym rodzicem. W Polsce byłaby to liczba rzędu 111 044 dzieci. [...] w 2007 roku Polska była wiodącym krajem, w którym z powodu uwięzienia rodzica cierpiało najwięcej dzieci: dla porównania w Irlandii była to liczba rzędu 4297, natomiast w Polsce – 117 25921”.

³ Kwoty przekazane osobom uprawnionym z tytułu alimentów w 2022 roku średnio wyniosły 248,70 PLN. Liczba zobowiązanych – średnio 11 493 osoby, źródło: <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna> [dostęp: 20.04.2023].

z otoczeniem, a także sposób postrzegania (doświadczania) siebie samego. W tym kontekście sytuacja życiowa dorosłych dzieci więźniów, relacjonowana z ich perspektywy, wydała mi się tematem nie tylko interesującym, ale także istotnym zarówno dla teorii (nauk pedagogicznych, socjologicznych, kryminologicznych), jak i praktyki resocjalizacyjnej (tj. oddziaływań ukierunkowanych m.in. na wsparcie systemowe inkarcerowanych i ich rodzin).

Głównym przedmiotem moich badań uczyniłam doświadczenia biograficzne dorosłych dzieci więźniów. Należy zaznaczyć, że odwołuję się do sytuacji życiowej osób, które doświadczyły lub wciąż doświadczają izolacji penitencjarnej ojca, matki lub obojga rodziców. Określenie „dorosłe dzieci” przede wszystkim odpowiada dojrzałości wiekowej badanych. W części analitycznej pracy, ilekroć charakteryzuję „dzieci więźniów”, stosuję swoisty skrót językowy i stale mam na myśli osoby dorosłe (pełnoletnie), które jednocześnie osiągnęły odpowiedni dystans czasowy wobec minionych wydarzeń, tak istotny w prezentowaniu własnej biografii (różnych kontekstów przeżywania i doświadczania uwięzienia członka rodziny).

Nadrzędnym celem podjętych analiz jest rozpoznanie i scharakteryzowanie znaczenia izolacji penitencjarnej rodzica w doświadczeniach życiowych osób badanych. Wydarzenie to interesowało mnie w swojej długofalowej i procesualnej odśłonie, co oznacza, że skoncentrowałam się na wszystkich etapach kryzysu penitencjarnego rodziny (czas sprzed izolacji, okres uwięzienia oraz czas związany z opuszczeniem ZK i readaptacją społeczną). Zaproponowane ujęcie – w mojej opinii – pozwala uniknąć wspomnianej fragmentaryzacji opisu doświadczeń. Nie koncentruję się jedynie na czasie „tu i teraz” (nieobecności rodzica), lecz ustalam bieg rodzinnych relacji, a także sposób postrzegania i charakteryzowania konsekwencji tych doświadczeń w okresie dorosłości. Główne pytania badawcze brzmią zatem: Jak osoby badane rekonstruują swoją historię życia? Jak kształtowały się ich relacje z członkami rodziny, otoczeniem oraz samym sobą? A także jakim przemianom ulegały te relacje na różnych etapach przeżywania kryzysu penitencjarnego?

Tak zarysowany cel rozważań skłonił mnie do wykorzystania potencjału badań biograficznych, a w szczególności programu socjologii biografistycznej Fritza Schütze (2012a, 2012b). Posługując się metodą (i zarazem techniką) autobiograficznego wywiadu narracyjnego, zgromadziłam kolekcję 31 opowieści o życiu. Uznając, że wydarzenie uwięzienia rodzica jest nie tylko obarczone stygmatyzującym potencjałem, ale sprzyja także uruchomieniu specyficznego doświadczenia bezładu, za oś moich rozważań przyjąłam charakterystyczną dla obranej metody strukturę procesową nazwaną trajektorią cierpienia (Schütze 2012b; Riemann, Schütze 2012). Niezwykle istotne w tym kontekście jest uchwycenie zmienności doświadczenia (procesualności), a tym samym łączenie, analizowanie i zestawianie różnych

perspektyw czasowych, co bez wątpienia umożliwia obrany kierunek teoretyczno-metodologiczny.

W podejściu biograficznym Schütze (2012a, 2012b) możemy odnaleźć rozwiązania odwołujące się do tradycji hermeneutyczno-lingwistycznych analiz, kierunku symbolicznego interakcjonizmu, a także elementów fenomenologii społecznej (zob. szerzej Rokuszewska-Pawełek 1996). Schütze (2012a, 2012b) dostarcza badaczowi kompletne narzędzie oraz bogate instrumentarium pojęciowe w postaci (1) techniki gromadzenia danych, zwanej autobiograficznym wywiadem narracyjnym, oraz (2) uporządkowanej procedury analitycznej. Kluczowym założeniem zastosowanej propozycji jest przekonanie o wzajemnym powiązaniu struktury językowej z prezentowanymi doświadczeniami. Innymi słowy – to, o czym mówi narrator, przekłada się na to, w jaki sposób snuje swoją opowieść, i na odwrót – doświadczenia wypełniające biografię rzutują na zastosowane schematy narracyjne. Kierując się tymi założeniami, w badaniach własnych w pełni rozwijam możliwości metody, poddając kolejno analizie warstwę językową oraz biograficzną odpowiadającą rekonstrukcji i interpretacji zaprezentowanych doświadczeń. Najistotniejsza w tym kontekście jest wspomniana już linia trajektorii cierpienia towarzysząca kryzysowi penitencjarnemu rodziny. Założyłam bowiem, że uwięzienie ojca lub matki jest wydarzeniem znaczącym w życiu narratorów, a zatem niesie ze sobą specyficzne pokłady dezorganizacji. Oznacza to, że istotnie zmienia bieg biografii, modyfikuje plany życiowe, wywołuje chaos, a nierzadko też wpędza w poczucie utraty sensu i panowania nad własnym losem. Na podstawie zebranych opowieści ustaliłam związek między bezładnymi procesami społecznymi a uwięzieniem rodzica, odpowiadając na pytanie – w jaki sposób kryzys penitencjarny rodziny wpisuje się w doświadczenie i sposób przeżywania trajektorii cierpienia?

W rezultacie powstała praca składa się z czterech zasadniczych części. W części I referuję najważniejsze ustalenia dotyczące problematyki badawczej, budując ogólną charakterystykę rodzin więźniów, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dziecka. W części II opracowania dosyć obszernie omawiam zastosowaną ramę teoretyczno-metodologiczną. Nieprzypadkowo czynię to w sposób tak szczegółowy. Mając na uwadze liczne „kontrowersje” powstałe wokół różnego rozumienia pojęcia „metod biograficznych” (zob. szerzej Waniek 2019), zdecydowałam się odsonić całą „kuchnię” warsztatu metodologicznego, oddając pełny obraz zastosowanych procedur analitycznych. Sama koncepcja Schütze (2012a, 2012b) jest pomysłem wielopiętrowym, zaś wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w eksploracji tej problematyki to zupełnie autorska i niespotykana na rynku wydawniczym propozycja opracowania zagadnienia. Uznałam zatem, że szczegółowe zreferowanie drogi badawczej może być użyteczne dla czytelników – pedagogów, socjologów (ogólnie rzecz ujmując – przedstawicieli nauk społecznych, zwłaszcza tzw. badaczy jakościowych związanych z obszarem

pedagogiki resocjalizacyjnej). Ponadto w części poświęconej ramie teoretyczno-metodologicznej dokonuję wstępnej prezentacji założeń, obrazując charakter próby badawczej (Kim byli narratorzy? Jakie środowiska reprezentowali? W jaki sposób angażowali się w badania?).

Część III opracowania to prezentacja właściwych wyników analiz, stworzona na podstawie rekonstrukcji biegu biografii narratorów. Konsekwentnie odwołując się do obranej ramy teoretycznej, ukazuję wielowymiarowość doświadczeń badanych (styl życia rodzin więźniów, doświadczenia związane z nieobecnością rodzica, tj. czasem izolacji więziennej, a także trudności związane z ponowną rekonstrukcją więzi w procesie readaptacji społecznej ojców/matek).

Ostatecznie część IV traktuję jako swoiste didaskalia, wypowiedzenia oraz rodzaj rozbudowanego podsumowania poświęconego kwestiom językowym, które niejako nie odnalazły stosownego miejsca w przyjętym porządku wypowiedzi, a jednocześnie nie powinny pozostać bez echa. Rozdziały zawarte w tym fragmencie opracowania stanowią rozwinięcie kwestii związanych z analizą schematów narracyjnych budowanych przez osoby badane. Jest to zbiór rozmaitych refleksji odwołujących się i eksplorujących podejście Schützego (2012a).

Podziękowania

Składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy istotnie przyczynili się do powstania publikacji. W szczególności dziękuję: profesor Kai Kaźmierkiej – promotor mojej pracy doktorskiej, za nieocenioną opiekę nad całością projektu doktorskiego oraz niezwykle ważne kształtowanie mnie w roli badacza biografii, profesor Renacie Szczepanik – za nieustające wsparcie, nie tylko merytoryczne, a także za ciągle dostarczanie inspirujących odpowiedzi, koleżankom z Katedry Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ oraz pracownikom Katedry Socjologii Kultury Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ – za cenne dyskusje i życzliwą obecność w toku powstania pracy. Podziękowania składam również recenzentom pracy doktorskiej – profesor Barbarze Pabjan oraz profesorowi Maciejowi Bernasiewiczowi, za przyjęcie rozprawy, a także za szereg uwag i pytań, które pozwoliły ponownie pochylić się nad opracowanymi zagadnieniami.

Część I

Kryzys penitencjarny rodziny Obszary problemowe i przegląd badań

1.1. Miejsce i rola rodziny w procesie resocjalizacji i readaptacji więźnia

Resocjalizacja penitencjarna odbywa się w warunkach izolacji więziennej, a głównym celem wykonywania kary pozbawienia wolności (w świetle obowiązującego kodeksu karnego) jest „wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa” (Kkw art. 67 § 1)¹. Niezaprzeczalnie na drodze osiągnięcia stawianego celu, istotna jest indywidualizacja podejścia wobec osadzonych. W ramach oddziaływań wychowawczych uwzględnia się zatem: „pracę, zwłaszcza sprzyjającą zdobywaniu odpowiednich kwalifikacji zawodowych, nauczanie, zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe, podtrzymywanie kontaktów z rodziną i światem zewnętrznym [podkreślenie własne] oraz środki terapeutyczne” (Kkw art. 67 § 3). Jednocześnie sposób i zakres indywidualizacji działań wyróżnia się w ramach trzech obowiązujących systemów wykonywania kary pozbawienia wolności – systemu zwykłego, terapeutycznego oraz programowego oddziaływania (Kkw art. 81). To ten ostatni model (teoretycznie) zwiększa szansę na zastosowanie trafnych (tj. odpowiadających na potrzeby i braki więźnia) środków naprawczych (Kkw art. 95 § 1). Dobór odpowiednich metod i strategii pracy z osadzonym zależy jest od poczynionej diagnozy penitencjarnej. Wynik tych wielodyscyplinarnych analiz (badań osobopoznawczych o charakterze medycznym, psychiatrycznym, psychologicznym i społecznym) pozwala na wskazanie przestrzeni wymagających korekty

¹ Kodeks karny wykonawczy, źródło: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970900557/U/D19970557Lj.pdf> [dostęp: 13.08.2023]. Jednocześnie pragnę w tym miejscu podkreślić, że moim celem jest jedynie zasygnalizowanie deklaracyjnych celów pedagogiki penitencjarnej, a nie rozstrzyganie dylematów związanych z rozbieżnością celów deklarowanych i rzeczywistych. Z mitami pedagogiki resocjalizacyjnej rozprawiali się m.in.: Henryk Machel (2007), Marek Konopczyński (2013, 2014).

(usprawnienia), jak i pomaga w ustaleniu potencjałów (diagnozy pozytywnej) (Wysocka 2013; Poklek 2017)².

Kontekst rodzinny uwzględniony jest w ramach opisu funkcjonowania skazanego w kontaktach społecznych (w szczególności opis relacji między więźniem a partnerem/partnerką lub dziećmi, a także rodzicem, znajomymi, współosadzonymi oraz personelem więziennym). Dzięki diagnozie penitencjarnej personel poznaje sytuację rodzinną skazanego, łączące więzy, a także nastawienie więźnia względem poszczególnych członków rodziny. Zakłada się, że pozytywny stosunek do bliskich pozwala osadzonemu na antycypowanie własnej przyszłości (Mazur 2005; Muskała 2006; Dzierżyńska-Breś 2011). Ostatecznie opis podstawowych problemów skazanego dostarcza informacji na temat czynników sprzyjających popełnianiu przestępstw. Wówczas rodzina może być charakteryzowana jako środowisko kryminogenne, zwłaszcza ze względu na występujące w niej dysfunkcje, takie jak m.in. uzależnienia, rozpad więzi, doświadczenia rozvodu etc. Ustalenie wpływu rodziny na zachowanie więźnia, jego motywację do działania, a także słabość do przestępczych środowisk powodują, że w zaleceniach do pracy resocjalizacyjnej zachęca się do wzmocnienia profilaktyki więzi lub wręcz przeciwnie – nakłania do zarzucenia destrukcyjnych kontaktów z otoczeniem (Machel 2003; Kotlenga 2016; Poklek 2017).

Rola, a może trafniej – obecność rodziny w procesie resocjalizacji penitencjarnej więźnia jest zaakcentowana już na poziomie kodeksu karnego. Trudno jednak na podstawie tak ogólnego sformułowania określić główne zadania oraz zakres oddziaływań rodziny na rzecz wsparcia więźnia. Jak zauważa Henryk Machel (2014) – samo określenie zastosowane w kodeksie karnym „podtrzymywania kontaktów z rodziną” jest niezmiernie enigmatyczne, nie wyjaśnia ani nie stanowi konkretnego programu działania (celów korekcyjnych realizowanych przez personel). Zapis ten sygnalizuje jedynie istotę tego obszaru w procesie resocjalizacji penitencjarnej, z drugiej strony nie mobilizuje personelu więziennego do żadnych jasno sprecyzowanych działań (poza uwzględnieniem tych aspektów w samym obrazie diagnostycznym). Kontakty z rodziną w tym rozumieniu służyć mają głównie utrzymaniu więzi w celu pozytywnego procesu readaptacji społecznej (dziejącego się *de facto* poza zakładem karnym i poza zasięgiem instytucjonalnych wpływów resocjalizacyjnych).

Z upublicznionego przekazu Służby Więziennej dowiadujemy się, że „rodzina odgrywa bardzo ważną rolę w procesie readaptacji społecznej skazanych. Jest prawdziwym sojusznikiem kadry penitencjarnej w procesie

² Diagnoza pozytywna rozumiana jako diagnoza mocnych stron, tj. identyfikacja niezaburzonych sfer funkcjonowania, w przeciwieństwie do diagnozy negatywnej (diagnozy dysfunkcji) zorientowana jest wokół „wyszukiwania właściwości psychicznych, mechanizmów osobowościowych oraz wpływów środowiska, które mają lub potencjalnie mogą mieć pozytywne znaczenie dla danej jednostki” (zob. szerzej Wysocka 2013, s. 142).

resocjalizacji, a tym samym istotnym jej elementem" (<https://www.sw.gov.pl/aktualnosci/> [dostęp: 20.04.2023]).

Ponadto rodzina określana jest jako „ważne ogniwo w procesie resocjalizacji”. Z punktu widzenia praktyków:

Właściwe relacje rodzinne podczas odbywania kary mają ogromne znaczenie zarówno dla funkcjonowania dzieci, rodziny, jak i samych więźniów. Mają pozytywny wpływ na proces resocjalizacji, a później readaptacji społecznej osób odbywających karę oraz zmniejszają ryzyko powrotu do przestępstwa. Dzięki rodzinie skazany wie, że ma dla kogo się starać i dążyć do zmiany swojego zachowania, że ktoś na niego czeka (<https://www.sw.gov.pl/aktualnosci/>, [dostęp: 20.04.2023])³.

Trudno nie zgodzić się z tym, że zmiana człowieka poddanego izolacji następuje głównie pod wpływem czynników pozawięziennych, a rola pośredniego wpływu w postaci podtrzymywanej relacji ze światem zewnętrznym (osobami najbliższymi, rodziną) jest tutaj niezastąpiona. Jednakże tak zgeneralizowany, a zarazem pochwalny rys rodziny wydaje się niebezpiecznym uproszczeniem, co więcej, wskazuje na jednowymiarowy (i nieco przedmiotowy) kierunek postrzegania roli osób bliskich w oddziaływaniach naprawczych. W rekomendacjach do pracy z osadzonymi silnie przebiega się uogólnione przekonanie o tym, że rodzina (a dokładnie dzieci oraz partnerki/partnerzy skazanych) ma istotne znaczenie w procesie resocjalizacji penitencjarnej (w trakcie trwania kary) i readaptacji społecznej skazanego. Wnioski te jednocześnie nie powinny nas dziwić, biorąc pod uwagę, że zwykle oparte są na perspektywie samych inkarcerowanych (wyniki badań jako diagnoza ich potrzeb i doświadczanych trudności) (zob. m.in. Szymanowski 1989; Czerniak-Kubalka, Jarosz 1993; Ambrozik 2001; Szczygiel 2002; Mazur 2005; Muskała 2006; Wawrzycka 2015; Sarzała 2015a). Rodzinę charakteryzuje się zatem na podstawie konkretnych postulatów dotyczących przebiegu procesu resocjalizacji, readaptacji i reintegracji społecznej (byłych) osadzonych⁴, które

³ Przeglądając przekaz publiczny SW (wyniki wyszukiwania dla hasła przedmiotowego: relacje rodzinne), odnalazłam 52 wpisy dotyczące tegoż zagadnienia. Wśród nich dominowały tematy związane z: doświadczeniami tacierzyńskimi/macierzyńskimi (realizacja roli rodzicielskiej z perspektywy osadzonych, programy wzmacniające kompetencje rodzicielskie skazanych, budowanie pozytywnej relacji rodzinnej, aspekty podtrzymywania więzi między osadzonymi a dziećmi, informacje na temat organizacji okolicznościowych form spotkania, np. związanych z obchodami Dnia Matki lub Dnia Ojca). To, co istotnie cechuje przekaz zawarty na stronie SW, to stosowana „narracja pozytywnych aspektów relacji rodzinnych” oraz jednowymiarowy sposób wpisywania tej relacji w prawidłowo przebiegający proces resocjalizacji instytucjonalnej. Rodzinie nadaje się zatem takie przymioty, jak „rodzina-sojusznik”, „rodzina-wspieracz”, „rodzina-wzmacniający czynnik procesu resocjalizacji”, „rodzina jako łącznik ze światem zewnętrznym” etc.).

⁴ Jednocześnie pragnę tutaj zwrócić uwagę na pojęcia **resocjalizacji**, **readaptacji** i **reintegracji społecznej**. Na potrzeby swojej pracy posługuję się definicjami zaproponowanymi przez Andrzeja Kacprzaka i Iwonę Kudlińską (2014, s. 17) – „**resocjalizacja** jest rozumiana jako ogół oddziaływań systemu penitencjarnego, zmierzających do przystosowania osoby odbywającej karę pozbawienia wolności do życia w społeczeństwie, którym jest ona poddawana

w swojej dosyć naiwnej formule przybierają postać życzeniową, przeceniając rolę rodziny lub najzwyczajniej nie uwzględniając jej głosu, tj. doświadczeń, potrzeb oraz sposobu postrzegania własnego udziału w przeżywanym kryzysie penitencjarnym (czy jej członkowie chcą kontaktu, czy go potrzebują, jak chcieliby widzieć swój udział w procesie wsparcia itd.) (zob. także Barczykowska 2021).

Jak zatem postrzegamy rodzinę w procesie resocjalizacji penitencjarnej osadzonego? Poniżej chciałabym przedstawić dominujące w literaturze (zwłaszcza polskojęzycznej) kierunki rozważań na temat roli/udziału rodzin w procesach korekcyjnych więźnia. Pierwszy widoczny w badaniach postulat⁵, najbardziej neutralny, związany z rozwiązaniami formalno-prawnymi, opiera się na założeniu, że kontakt z rodziną stanowi **niezbylwalne prawo każdego osadzonego** (w myśl Kkw art. 105 § 1), a zwłaszcza uwięzionych rodziców (w szczególności matek) (zob. szerzej Kwieciński 2012; Górka 2016; Matysiak-Błaszczak 2016). Na przestrzeni lat możemy mówić o silnym przeobrażeniu (ukonstytuowaniu) tego postulatu – od absolutnej negacji, poprzez rozumienie kontaktu ze środowiskiem w kontekście wyjątkowego przywileju, aż po niekwestionowane prawo. Zrozumienie znaczenia roli rodziny w procesie resocjalizacji – zdaniem Piotra Wierzbickiego (1984) – następowało wraz z rozwojem więziennictwa w Polsce i na świecie. W organizacji więziennictwa w XIX wieku na pierwszym planie stawiano dotkliwość i represyjność kary, a długofalowe konsekwencje izolacji, a także przebieg readaptacji społecznej, nie były przedmiotem namysłu więźniaków. Wraz z wprowadzeniem systemu progresywnego następowało stopniowe przemodelowanie roli i celu pracy resocjalizacyjnej, w tym również istoty kontaktów ze światem zewnętrznym. W systemie progresywnym szczególnego znaczenia nabrała rola nagród za postępy w resocjalizacji, a wśród

jako pensjonariusz zakładu karnego. Proces resocjalizacji nie obejmuje zatem okresu po opuszczeniu więzienia przez skazanego; **readaptacja społeczna** obejmuje oddziaływania, jakim poddawany jest skazany, przebywając w zakładzie karnym, a następnie już w warunkach wolnościowych, jak również indywidualne postawy i zachowania skazanego, świadczące o jego ponownym przystosowaniu do życia społecznego, zgodnie z ogólnie przyjmowanymi normami i wartościami; **reintegracja społeczna** oznacza proces ponownego włączania (się) jednostek lub grup społecznych – wcześniej zintegrowanych, które wskutek różnorodnych sytuacji i wydarzeń życiowych w pewnym okresie biografii »wypadły« z głównego nurtu społecznego – w szersze zbiorowości społeczne”. W opracowaniu własnym koncentruję się na wszystkich trzech procesach, bowiem sami badacze, określając i charakteryzując rolę rodziny w usprawnianiu więźnia, nie do końca precyzują zakres stosowanych pojęć. Przede wszystkim mówiąc o procesie resocjalizacji, akcentuję wpływy instytucjonalne (procesy dziejące się w obrębie ZK), zaś posługując się pojęciem readaptacji i reintegracji społecznej, ujmuję szeroko procesy pozainstytucjonalne, doświadczane po odbyciu kary pozbawienia wolności, zorientowane na samodzielne funkcjonowanie byłego więźnia w społeczeństwie.

⁵ Wymieniam nazywam je założeniami, przekonaniami lub postulatami, uwzględniając one bowiem aspekty praktyczne, odzwierciedlając rekomendacje do pracy z osadzonym, jak i stanowią odwołanie do rozmaitych wyników badań (ustaleń empirycznych) prezentowanych przez pedagogów, socjologów i kryminologów.

repertuaru nowych przywilejów pojawił się właśnie kontakt z bliskimi. Rozwój myśli penitencjarnej po II wojnie światowej zrodził zupełnie nowe spojrzenie na prawa więźnia oraz związany z nimi przywilej kontaktu ze światem zewnętrznym (zob. szerzej Górny 1996; Kalaman 2016)⁶.

Wypracowane standardy kodeksu karnego z 1997 roku określają w jasny sposób – „w oddziaływaniu na skazanych, przy poszanowaniu ich praw i wymaganiu wypełnienia przez nich obowiązków, uwzględnia się przede wszystkim [...] podtrzymywanie kontaktów z rodziną i światem zewnętrznym [...]” (Kkw art. 67 § 3). Podstawowe formy kontaktów więźniów ze środowiskiem realizowane na przestrzeni lat obejmują: 1) kontakty pośrednie – korespondencję, przekazy pieniężne i paczki, dostęp do radia, prasy i telewizji, rozmowy telefoniczne, 2) bezpośrednie – widzenia w dozorowanej i niedozorowanej formie z rodziną i najbliższymi, przepustki do pracy lub szkoły, przerwy w odbywaniu kary, inne formy umożliwiające zamieszkanie z rodziną, w tym również stosunkowo nowa w Polsce formuła nieizolacyjnego wykonywania kary realizowana w systemie dozoru elektronicznego (zob. szerzej Szczygieł 2002; Linowski 2005; Duda, Figiela 2015).

Drugi popularny wśród badaczy postulat głosi, że rodzina jest **podstawowym łącznikiem ze światem zewnętrznym**, dlatego kontakt z bliskimi powinien być szczególnie pielęgnowany, gdyż korzystnie wpływa na wiele aspektów funkcjonowania więźnia, zarówno w zakładzie, jak i po jego opuszczeniu. Badacze niemal jednomyślnie przypisują rodzinie rolę głównego łącznika ze środowiskiem pozawięziennym (Ambrozik 2001; Mazur 2005). Rodzina stanowi w tym ujęciu źródło informacji, a także źródło dóbr materialnych (m.in. poprzez dostarczanie paczek higienicznych, żywności, zakup prasy). Zerwanie lub rozluźnienie więzi potęguje trudności w procesie readaptacji społecznej, przyczynia się do wycofania jednostki z życia społecznego. Ponadto brak zaplecza rodzinnego jako bezpiecznej przestrzeni powrotu do społeczeństwa utrudnia reintegrację społeczną. Identyfikacja z osobami bliskimi pozwala na poczucie ważnej dla człowieka przynależności (bycie potrzebnym, bycie istotnym, zakorzenionym w rodzinie) (Rzepliński 1981, s. 13–16; Szymanowski 1989, s. 176; Muskała 2006; Pindel 2011).

Uszczegółowieniem tych rozważań jest głos mówiący o tym, iż **rodzina pomaga w osiągnięciu celów resocjalizacji penitencjarnej wewnątrz zakładu** (w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności) (zob. Machel 2010; Dzierżyńska-Breś 2011; Kieszkowska 2012; Wolińska 2016;

⁶ Bez wątpienia istotnym źródłem rozważań na temat ewolucji pojęcia „kary” (systemu karnego na świecie) jest opracowanie Michela Foucaulta (1975) *Surveiller et punir* [wydanie polskie: M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 2009]. Można więc powtórzyć za autorem, że kara na przestrzeni wieków z cielesnej, rzeczywistej, dotkliwej i namacalnej zmieniła się w „ekonomię zawieszonych praw”. W tym kontekście nieobojętny jest również „przywilej” kontaktu z rodziną/osobami bliskimi.

Umamaheswar 2021). Między innymi z badań Olgi Adamowskiej i Małgorzaty Kowalczyk (2014) (charakterystyka *case study*) dowiadujemy się, że:

W funkcjonowaniu osadzonego [na skutek kontaktów z rodziną] nastąpiła wyraźna poprawa. Unika zachowań ryzykownych, konfliktów ze współosadzonymi i personelem więziennym, aktywnie uczestniczy w różnych formach oddziaływań penitencyjnych. Deklaruje odpowiedzialność za przyszłą rodzinę. Należy jednak sądzić, że po 25 latach spędzonych w warunkach izolacji readaptacja społeczna będzie niezwykle trudna [...] (s. 243).

Autorki w obserwacjach poświęconych relacjom partnerskim więźniów długoterminowych zauważyły, że wśród czynników sprzyjających pomyślności procesu resocjalizacji niebagatelną rolę odgrywa zawarcie związku małżeńskiego, a także wspólne plany na przyszłość, podobne doświadczenia życiowe (badanego i jego małżonki) oraz systematyczny kontakt telefoniczny i listowny. Na marginesie rozważań, w odwróconej i mniej optymistycznej perspektywie nazwałabym tę formę „poprawy” – zwiększaniem efektywności adaptacji do warunków więziennych oraz wzmacnianiem uległości więźnia wobec reguł instytucjonalnej rzeczywistości. Jest to jednak druga strona medalu, niepodlegająca w tym miejscu dyskusji.

Kontakt z rodziną jest zatem katalizatorem zmian w planowaniu pozytywnych strategii życiowych. Jeśli więzi osadzonego z rodziną ulegają zerwaniu pod wpływem umieszczenia go w zakładzie karnym, brakuje mobilizacji do poprawy antyspołecznych zachowań, a tym samym realizacji pracy resocjalizacyjnej proponowanej przez personel więzienny. Należy więc podkreślić, że każdy rodzaj przepracowanej i odczuwanej więzi oddziałuje na postępy resocjalizacyjne, wzmacniając lub osłabiając ich efekty. Bliski kontakt z krewnymi oraz dostarczane więźniowi wsparcie przede wszystkim podnoszą motywację do „lepszego sprawowania”, być może również skłaniają do namysłu nad własną rolą w życiu rodzinnym (np. poczuciem odpowiedzialności i świadomym wypełnianiem ról rodzica i współmałżonka). Pielęgnowana relacja sprzyja optymistycznemu postrzeganiu własnej przyszłości po okresie izolacji, mobilizuje do podejmowania rozmaitych działań zgodnie z instytucjonalnym projektem resocjalizacyjnym (Machel, Lenczewska-Machel, Chęcińska 2016).

Na odrębną uwagę zasługuje rola rodziny, zwłaszcza rodziców, w procesie resocjalizacji penitencyjnej młodocianych sprawców przestępstw⁷. Ze względu na wciąż nieukształtowaną psychikę młodych skazanych w myśl kodeksu karnego nadrzędnie traktowane są cele wychowawcze, w tym ograniczenie podatności na niekorzystne wpływy środowisk kryminogennych. Rodzic w tych okolicznościach przede wszystkim może wspierać pracę

⁷ Zgodnie z zapisem Kodeksu karnego (art. 115 § 10) młodocianym jest sprawcą, który w chwili popełnienia czynu zabronionego nie ukończył 21 lat i w czasie orzekania w pierwszej instancji 24 lat.

personelu więziennego, wykorzystując swój autorytet rodzicielski. Dąży się do zawarcia swoistej komitywy oraz budowy jedności w zamierzonych celach, w szczególności nadając rodzicom rolę aktywnych sojuszników pracy penitencjarnej (Machel 2003, s. 118; zob. także: Murray 2003; Condry 2007; Kieszowska 2012; Turanovic, Tasca 2019; Umamaheswar 2021). Podać należy w wątpliwość samo rozumienie „aktywnego udziału”. (Współ)praca rodzic–instytucja obciążona jest bowiem pewnymi ograniczeniami, nierzadko utrudniającymi realne zaangażowanie się rodziców w proces resocjalizacji instytucjonalnej ich dzieci. Wykluczeni, marginalizowani, etykietyzowani, a przede wszystkim poddani (bez negocjacji) „modelowym” propozycjom oddziaływań, tracą znaczenie swojego głosu (zob. szerzej Szczepanik 2020, Barczykowska 2021).

W kontekście poprawy funkcjonowania więźnia w przestrzeni zakładu karnego warto zwrócić uwagę na przekonanie głoszące, że **kontakt z rodziną pomaga zaspokoić potrzeby emocjonalne więźnia** (zob. m.in. Fidelus 2012; Adamowska, Kowalczyk 2014; Sarzała 2016). W mojej opinii założenie to jest najsilniej uprzedmiotawiające. Sprawia, że rodzina sprowadzana jest do roli narzędzia służącego poprawie samopoczucia i jakości życia uwięzionego. Za przykład mogą posłużyć obserwacje Ireny Wesołowskiej-Krzysztofek (1996). Autorka na podstawie badania uwięzionych matek zauważa, że

w każdym przypadku, gdy osadzona podtrzymuje autentyczny kontakt z dzieckiem, jest to korzystne dla dziecka, bo nie jest pozbawione matczynej miłości, ale i dla niej samej, bo pozwala lepiej znieść warunki izolacji poprzez nadawanie dodatkowego, konkretnego realnego celu, do którego może dążyć, przy jednoczesnym umożliwieniu samorealizacji jako matki (zwłaszcza wśród matek, które przebywają razem z dziećmi w ZK) (s. 478).

Przywoływane postulaty nie funkcjonują w oderwaniu, wręcz przeciwnie, obserwacje badaczy płynnie przenikają się, stanowiąc wzajemne uzupełnienia. Kolejne wyodrębnione założenie sytuuje rodzinę w roli **głównego wspomagacza procesu readaptacji i reintegracji społecznej** byłych więźniów. Ta myśl – w mojej opinii – należy do najczęściej przywoływanych w literaturze przedmiotu (np. Travis 2005; Petersilia 2003, 2004; Pindel 2011; Kieszowska 2012; Mazur 2012; Bahr, Ward 2013; Mrózek 2014; Biel 2014, 2018; Maślanka, Pryga 2015; Kacprzak 2019). Wszystkie czynności i cele resocjalizacyjne zmierzają przeciw do ponownego uspołecznienia więźnia oraz zapobiegania ponownej przestępczości (recydywie) (Farrall, Calverley 2006; Muskała 2016), dlatego też popularność tego tematu nie zaskakuje. Zaangażowanie (wydolnych społecznie i ekonomicznie) rodzin w działania resocjalizacyjne i wychowawcze podczas pobytu więźnia w ZK niezaprzeczalnie zwiększa prawdopodobieństwo pomyślnego przebiegu powtórnej adaptacji w społeczeństwie.

Anna Kieszowska (2012), podejmując badania nad relacją byłych więźniów ze środowiskiem lokalnym, zauważa, że osadzeni swoje kontakty

z rodziną w większości oceniali jako raczej złe (89,2%), co stanowiło jedną z głównych barier pozytywnej reintegracji społecznej. W świetle podjętych przez autorkę analiz osoby skazane po opuszczeniu zakładu karnego w większości stawały się bezdomnymi (68,9%). Najmniejszy odsetek badanych (16,9%) zamieszkiwał z rodziną lub krewnymi. To brak wsparcia rodziny, zdaniem Kieszekowskiej, był jedną z głównych przyczyn niepowodzeń w reintegracji społecznej. Ponadto sprzyjało to nasileniu problemów m.in. z nawiązywaniem nowych relacji społecznych, nadużywaniem alkoholu oraz znalezieniem i utrzymaniem pracy. Interesujący wydaje się również fakt, że większość przebadanych przez Kieszekowską więźniów (75,4%) wskazywało matkę jako osobę kluczową w okazywanym wsparciu (niezawodną, wykazującą zrozumienie oraz mobilizującą do poprawy) (zob. także Murray 2003; Condry 2006; Turanovic, Tasca 2019; Umamaheswar 2021).

Krzysztof Biel (2018) na podstawie badań beneficjentów organizacji pomocowej działającej na rzecz reintegracji społecznej byłych osadzonych w ZK, podobnie jak inni badacze problematyki, podkreślił, że jednym z kluczowych problemów towarzyszących powrotom do społeczeństwa po odbyciu kary jest brak kontaktu z rodziną/osobą bliską. Brak zaplecza rodzinnego niemal zmusza byłych więźniów do korzystania z pomocy instytucjonalnej, a rozmaite niepowodzenia przyczyniają się do obrania przestępczego stylu życia. Jak konstatuje:

proces readaptacji osób opuszczających zakłady karne powinien się skoncentrować na ponownej integracji i poprawie relacji skazanego z własną rodziną, jeśli tylko jest taka możliwość, a zarówno skazany, jak i rodzina wyrażają chęć wzięcia udziału w działaniach reintegracyjnych. Oczywiście, z zachowaniem warunku, że rodzina nie ma destrukcyjnego wpływu na osadzonego. Takie działania, skierowane na poprawę relacji skazany – Własne doświadczenia badawcze i zapewnienie skazanemu miejsca zamieszkania po opuszczeniu jednostki penitencjarnej w środowisku go wspierającym powinny się rozpocząć jeszcze w zakładzie karnym, przed wypuszczeniem skazanego na wolność (s. 172).

Henryk Machel (2014) stwierdza, że „reintegrowanie się byłego więźnia z rodziną jest znaczącym predyktorem powrotu byłego skazanego do normalnego życia, zaś dobrze przebiegająca readaptacja społeczna skazanego powinna prowadzić do reintegracji społecznej z rodziną na zasadzie dawcy i biorcy” (s. 46). Ten aspekt wydaje się szczególnie ważny w kontekście przedmiotowego postrzegania rodziny jako narzędzia w procesie resocjalizacji. Pozwala nieco oddemonizować tę perspektywę lub, co istotne, wskazuje na dwustronne zobowiązania zwiększające szansę na utrwalenie pozytywnych zachowań. Jak podkreśla Machel „oznacza to, że ponowne związanie się byłego więźnia z jego rodziną, to nie tylko materialne i emocjonalne korzystanie z niej, ale też dawanie jej z siebie. Im lepiej funkcjonuje ta reguła, tym silniejsza, a zatem trwalsza, jest reintegracja” (s. 46).

Wydaje się, że wnioski z badań coraz częściej mają swoje odbicie w praktyce resocjalizacyjnej. Klaudia Maślanka i Sergiusz Pryga (2015)

dokonał przeglądów projektów dotyczących wzmacniania szans pomyślnej readaptacji i powrotu skazanych do rodzin. Głównie skoncentrowali się na jednym, wybranym programie, zatytułowanym „Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie”, realizowanym wśród więźniów osadzonych w ZK w Raciborzu w latach 2007–2008, choć jak sami autorzy piszą – pomysł ten zrodził się już w latach 90. Maślanka i Pryga zauważyli, że programy wdrażane przez personel więzienny na rzecz wzmacniania relacji rodzinnych, a także dostosowanie samej infrastruktury ZK (np. modernizacja sali widzeń, w tym organizacja kąpielni przyjaznego dziecku) pozytywnie wpływają na zachowanie osadzonego oraz jego wyobrażenia na temat przyszłych planów.

Przeciwniegi kierunek postulatów i założeń – zdecydowanie uboższy w piśmiennictwie – dotyczy negatywnego wpływu rodziny na osadzonego. W tym kontekście rodzinę definiuje się jako **przestrzeń kryminogenną**, obciążoną dysfunkcjonalnością (szkodliwą w procesie resocjalizacji instytucjonalnej). Kierunek ten skłania do namysłu nad destrukcyjnymi czynnikami ulokowanymi w życiu rodzinnym, które zakłócały pomyślny przebieg socjalizacji i mogły przyczynić się do przestępczego stylu życia osób uwięzionych (zob. m.in. Sakowicz 2006; Barczykowska 2008; Mrózek 2014; Wolińska 2016; Tomczyszyn, Romanowicz 2016).

Relacje rodzinne mają dynamiczny charakter, co sprawia, że trudno uzyskać swoisty *constans* w projektowaniu oddziaływań resocjalizacyjnych opartych na kontaktach rodzinnych. Niestabilność więzi, brak sformalizowanych związków i trudności ekonomiczne (zjawisko ubóstwa) to tylko niektóre z wielu przywoływanych problemów utrudniających pozytywną reintegrację społeczną oraz korektę zachowań więźnia. Doświadczenie agresji i przemocy, problem uzależnień, przestępczość innych członków rodziny oraz brak stabilizacji bez wątpienia przyczyniają się do zwiększenia prawdopodobieństwa podjęcia kariery przestępczej oraz powrotnej przestępczości (sprzyja to recydywie). Ponadto należy zauważyć, że samo badanie klimatu rodzinnego (subiektywna ocena środowiska wychowawczego) nastrocza wielu dylematów. Można bowiem odwołać się w tym miejscu do nieoczywistego postrzegania i interpretowania tego, co funkcjonalne i dysfunkcjonalne w sensie obiektywnym (prawnym, normatywnym, socjologicznym, pedagogicznym) oraz w subiektywnie interpretowanej i przeżywanej rzeczywistości.

Warto zaznaczyć, że analizie poddaje się nie tylko negatywny wpływ rodzin pochodzenia, ale również aktualną sytuację osadzonego, a dokładnie destrukcyjną rolę relacji partnerskich. Renata Szczepanik (2015a; 2017) w badaniach nad doświadczeniem recydywistów przyjrzała się roli ich partnerek w podtrzymywaniu i zarzucaniu kariery przestępczej. W swoich analizach dokonała próby typologii kobiet będących w bliskich relacjach z recydywistami. Jak zauważa autorka, „obecność kobiet zaznaczała się w różnym okresie życia recydywistów, jak również każda z kobiet miała dla nich szczególne znaczenie – była czynnikiem wzmacniającym, pogłębiającym

lub hamującym aktywność przestępczą i jej konsekwencje” (Szczepanik 2015a, s. 41). Najwyraźniej wyłonił się przez badaczkę typem były tzw. ratowniczek, które w swoich działaniach podtrzymywały przestępczy styl życia mężczyzn w bliskiej im relacji. Grupę tę charakteryzuje silna intymna więź z recydywistą (utrzymywana w przeszłości lub obecnie). Na ogół swoją obecność ujawniają w sytuacji przeżywania kryzysu przez więźnia (np. w doświadczeniach związanych z wieloletnim pobytem w ZK, momentem aresztowania, skonfliktowaniem ze środowiskiem przestępczym). Jak stwierdza Szczepanik (2015a, s. 43),

ratowniczek są bezgranicznie lojalne i dlatego swoją strategiczną rolę mogą odegrać w czasie, gdy recydywista ukrywa się przed policją [...]. Relacje z ratowniczkami to niezwykle silne związki, głównie z powodu przywiązania kobiety do mężczyzny, poczucia, że są za niego odpowiedzialne i niezastąpione w jego życiu. [...]. To właśnie owa bezwarunkowość powoduje, że ratowniczek podtrzymują, a nawet wzmacniają przestępczy styl życia partnerów. Nawet jeśli kwestionują aktywność kryminalną mężczyzny, to ostatecznie nie stwarzają warunków dla zerwania z przestępczością, ponieważ odgrywają zasadniczą rolę w minimalizowaniu jej konsekwencji, likwidowaniu dolegliwości, jakie ponosi partner w związku ze swoim trybem życia.

*

Przytoczone postulaty przede wszystkim pozwoliły na ukazanie dominujących kierunków w określaniu miejsca rodziny w resocjalizacji penitencyjnej więźnia. Liczne badania dowodzą, że rodzina w wielu aspektach przyczynia się do poprawy funkcjonowania osoby osadzonej w ZK oraz stanowi niemal niezastąpione zaplecze społeczne po opuszczeniu instytucji. Jednocześnie przypisywanie jej takich funkcji sytuuje ją w roli narzędzia w rękach systemu, a co najważniejsze, stanowi jedynie wycinek obrazu doświadczeń rodzin w kryzysie inkarceracji.

1.2. Więźniowie w roli rodzica

Tak jak wspomniałam, na szczególną uwagę zasługują osadzeni rodzice, którzy w świetle kodeksu karnego otrzymują dodatkowe przywileje służące z jednej strony dbałości o podtrzymywanie relacji rodzinnych, z drugiej zaś ustawodawcy pamiętają o dobru dziecka, które doświadcza izolacji rodzica. Zgodnie z założeniami prawodawców,

wykonując karę wobec skazanych sprawujących stałą pieczę nad dzieckiem do lat 15, uwzględnia się w szczególności potrzebę inicjowania, podtrzymywania i zacieśniania ich więzi uczuciowej z dziećmi, wywiązywania się z obowiązków alimentacyjnych oraz

świadczenia pomocy materialnej dzieciom, a także współdziałania z placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, w których te dzieci przebywają. Skazani sprawujący stałą pieczę nad dziećmi, które przebywają w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, powinni być w miarę możliwości osadzani w odpowiednich zakładach karnych, położonych najbliżej miejsca pobytu dzieci (Kkw art. 87a § 1 i 2; art. 105a § 3).

Rodzicom więźniom ponadto przysługuje dodatkowe widzenie z dziećmi (Kkw art. 105a § 3), a ciężarne osadzone objęte opieką specjalistyczną mają prawo do dłuższego spaceru oraz dokonywania dodatkowych zakupów spożywczych (Kkw art. 112 § 1 i art. 113a). Szczególnym udogodnieniem dla matek sprawujących opiekę nad potomstwem jest organizacja przywieszennych domów dla matki z dzieckiem, w których to

dziecko może przebywać na życzenie matki do ukończenia trzeciego roku życia, chyba że względy wychowawcze lub zdrowotne, potwierdzone opinią lekarza albo psychologa, przemawiają za oddzieleniem dziecka od matki albo za przedłużeniem lub skróceniem tego okresu (Kkw art. 87 § 4; zob. także Kwiecieński 2012).

Domy dla osadzonych matek i ich dzieci (lub ciężarnych osadzonych)⁸ wyróżniają się specyficzną organizacją odbywania kary pozbawienia wolności. Jak referuje Roksana Sadzuga (2016), w ZK w Krzywańcu od 1978 roku bazuje się na koncepcji opartej na resocjalizacji przez miłość autorstwa Marii Łopatowskiej. Idea ta ma na celu uświadomienie osadzonym matkom roli i istoty macierzyństwa jako specyficznej wartości.

Jade Laughlin i Bruce Arrigo (2008), analizując doświadczenia macierzyńskie więźniarek, zwrócili uwagę na swoistą odrębność sytuacji ojców i matek (inny sposób realizacji i postrzegania własnych ról). Jednocześnie podkreślili konieczność stworzenia odpowiednich warunków odwiedzin jako jedno z priorytetowych zadań służących zapewnieniu długoterminowych korzyści usprawniających funkcjonowanie zarówno uwięzionych matek, jak i ich dzieci. W USA na przestrzeni ostatniej dekady wprowadzono rozmaite udogodnienia w tym zakresie – m.in. umożliwienie wizyt w osobnych pokojach, poszerzenie dostępnych godzin spotkań oraz wydłużenie ich czasu, uruchomienie specjalistycznych programów na rzecz poprawy kontaktów, a także pomoc finansową, jak w przypadku nowojorskiej i kalifornijskiej inicjatywy zapewniającej darmowy transport odwiedzających do ZK.

Szeroko zakrojone badania na temat doświadczeń polskich matek osadzonych w ZK wraz ze swoimi dziećmi przeprowadziła Agata Matysiak-Błaszczyk (2016). Jej studium socjopedagogiczne na temat więziennego macierzyństwa pozwoliło na opisanie specyfiki realizacji roli matki w sytuacji izolacji penitencjarnej na podstawie doświadczeń osadzonych w jednym

⁸ W Polsce istnieją dwa ZK umożliwiające wspólne zamieszkanie matki i dziecka, tj. ZK w Grudziądzu i Krzywańcu. Liczba osadzonych w wymienionych ZK liczy ok. 60 kobiet, źródło: <https://www.sw.gov.pl> [dostęp: 22.04.2023].

z przywieszonych domów. Autorka wśród istotnych trudności wymienia m.in.: sam fakt przebywania i realizacji siebie w instytucji ZK (jako instytucji totalnej), przeszłość biograficzną, w tym zaniedbania ról rodzicielskich, jakich dopuszczały się osadzone jeszcze przed uwięzieniem, lęk i niepokój związany z możliwością utraty partnera, niemożność odczucia pełni szczęścia, przytłaczające i destrukcyjne emocje związane z odbywaniem kary, a także rozmaite ograniczenia w obrębie samostanowienia, rozwoju i decyzyjności (s. 57–58).

Robert Opora (2011), pisząc o czynnikach utrudniających pełnienie roli matki w sytuacji uwięzienia, zauważa, że jednostek penitencjarnych przeznaczonych dla kobiet jest niewiele, a to sprawia, że trudniej dostosować warunki odbywania kary do założeń kodeksu i umieścić matkę w najbliższym otoczeniu dziecka. Duża odległość ZK od miejsca zamieszkania generuje dodatkowe obciążenia i może wpłynąć na jakość i częstotliwość kontaktów. Ponadto trudno jest realizować się w roli rodzica, a nawet podtrzymywać więź z dzieckiem, w przypadku gdy dziecko nie wie o prawdziwej przyczynie nieobecności lub rodzina sprawująca opiekę unika konfrontacji i zniechęca dziecko do rozmowy o nieobecnym rodzicu, realizując tzw. zasadę milczenia. Choć zdaje się, że uwięzione matki doświadczają liczniejszych przywilejów wynikających z założeń ustawodawcy (choćby samo istnienie przywieszonych domów), badania dowodzą, że więźniarki rzadziej niż uwięzieni mężczyźni doświadczają wizyt z dziećmi, a to sprawia, że ich relacja z potomstwem w większym stopniu ulega przerwaniu lub znacznemu pogorszeniu (Arditti, Few-Demo 2006).

Biorąc pod uwagę problematykę więziennego macierzyństwa, można wyróżnić towarzyszące matkom trudności emocjonalne, np. napięcie, frustracja, stres, poczucie winy (związane z rolami przyjętymi kulturowo oraz zmianami wynikającymi z biopsychicznych uwarunkowań), a także organizacyjne ograniczenia, dotyczące np. rozmieszczenia oraz liczby instytucji penitencjarnych.

Można przyjąć, że to, co łączy matki i ojców, to problemy redukcji udziału w życiu rodzinnym, a także poddawanie się regułom wyznaczającym sposób, częstotliwość i zakres sprawowanej opieki. Ponadto doświadczają oni/one ograniczenia stanowienia o metodach wychowawczych, a także zaniku relacji i więzi uczuciowych i zaburzeń komunikacji z dziećmi (Arditti, Smock, Parkman 2005). Ostatecznie można wskazać na problem ogólnej nieznamości dziecka oraz swoiste nienadążanie uwięzionego rodzica za aktualnymi potrzebami i zmianami rozwojowymi potomstwa. Szczególnie ostatni problem wydaje się istotny w kontekście realizacji ról rodzicielskich. Joanna Knapik i Hanna Przybyła-Basista (2014) zauważyły, że ojcowie czas izolacji penitencjarnej postrzegają jako przerwę w byciu rodzicem, a swoją postawę tłumaczą brakiem kontaktu z dziećmi na co dzień, niemożnością uczestniczenia w ich życiu codziennym i dorastaniu. Jak podkreślają autorki, uwięzieni ojcowie reprezentują dwa typy postaw – 1) niepodjmujących żadnej aktywności na

rzecz podtrzymywania kontaktu oraz 2) starających się angażować w życie dziecka na wszelkie możliwe sposoby. Ponadto należy podkreślić, że część więzionych ojców nazbyt optymistycznie postrzega realizację swoich zadań rodzicielskich oraz wizję przyszłych kontaktów z dzieckiem (przeceniają możliwości i ignorują ograniczenia) (Knapik, Przybyła-Basista 2014; Sansone, Lee, Swanson 2013). Z drugiej strony badacze zauważają, że ojcowie przejawiają silne poczucie bezradności oraz całkowitą zależność kontaktów z dzieckiem od partnerek (matek), które nierzadko ograniczają relację uwięzionego opiekuna z dzieckiem. Swoją niemożność bycia obok synów/córek (utrata kontroli) osadzeni interpretują jako pozbawienie ojcowskiej tożsamości (np. Arditti, Smock, Parkman 2005, s. 276). Ponadto Wing Hong Chui (2016) podkreśla, że uwięzieni ojcowie wyrażają poczucie winy za niemożność otoczenia swoich dzieci odpowiednim wsparciem emocjonalnym oraz wskazują na istotę nieobecności w życiu codziennym, zwłaszcza podczas czynności i zadań kluczowych dla rozwoju (np. wsparcie w procesie edukacji).

*

Na jakość więzi między rodzicem a dzieckiem w dużej mierze oddziałuje szerszy kontekst kondycji i relacji panujących w rodzinie (stosunek między obojgiem rodziców, a także zaangażowanie ojca/matki sprzed okresu uwięzienia). Jednocześnie mimo największych starań ze strony uwięzionego rodzica, nie zdoła się w pełni pokonać trudności i ograniczeń związanych z inkarceracją. Przede wszystkim nieunikniona jest nieodwracalna redukcja kontaktu (inaczej rzecz ujmując, „przegapienie” istotnych w okresie wzrastania momentów i wydarzeń kształtujących tożsamość dziecka). W zamian doświadczenia wspólne, spotkania nieuchronnie związane będą z sytuacją wykreowaną w uścisku instytucji totalnej (Goffman 1961), a naturalność i spontaniczność zostaną stłumione przez narzucone regulaminy i obowiązujące wzory zachowań.

1.3. Charakterystyka rodzin osób pozbawionych wolności. Wybrane problemy

Charakterystyka rodzin osób pozbawionych wolności stanowi jednocześnie rozbudowaną definicję kryzysu penitencjarnego rodziny. Jest to obraz potencjalnych zagrożeń powodowanych inkarceracją, sprzyjających osiągnięciu statusu (etykiety) rodziny wieloprotblemowej lub rodziny z dysfunkcjonalnością. W przypadku badania rodzin więźniów możemy mówić o szczególnie niewdzięcznym obiekcie (przedmiocie) portretowania,

a problem ten wynika nie tylko ze specyfiki podejmowanego zagadnienia, ale przede wszystkim dostępności próby badawczej. Ogromną trudnością jest dotarcie do potencjalnych rozmówców, na co mają szczególny wpływ względy formalne, ochrona danych osobowych, a także specyfika *gatekeeperów*, którzy umożliwiają spotkanie w ograniczonym środowisku, z konkretnym typem potencjalnych badanych (zob. szerzej m.in. Arditti 2005; Cieślukowska-Ryczko 2022a). Oferta wsparcia instytucjonalnego rodzin w kryzysie penitencyjnym nie należy do szczególnie rozbudowanej. Można mówić o swoistym braku organizacji (oddziaływań) *stricte* ukierunkowanych na pracę z rodzinami uwięzionych, to zaś sprawia, że istotnie zawęża się lista „łączników” sprzyjających w pozyskaniu kontaktów⁹. W konsekwencji wiele danych na temat wpływu uwięzienia pochodzi z badań przeprowadzonych wśród tych, którzy niejako „są ujawnieni (widoczni)” w polu badawczym, czyli na ogół odwiedzają skazanego w ZK (podtrzymują relację, mają systematyczny kontakt z instytucją karną, nierzadko pośredniczącą w przekazaniu danych) (zob. m.in. Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003; Comfort 2003; 2009; Christian 2005; Holligan 2016; Foster 2016; Saunders 2016; Dzierżyńska-Breś 2016). Jednocześnie niewiele wiemy na temat rodzin, które nie zdecydowały się na podtrzymywanie kontaktu z uwięzionym bliskim lub w przeszłości zerwały relacje z karanym. Ponadto obserwacje prowadzone są w określonym momencie cyklu życia grupy (w centrum doświadczanego kryzysu, często w trakcie nieobecności lub tuż po zwolnieniu członka rodziny z ZK). To zaś rzutuje na niski stopień zróżnicowania badanych, w szczególności partnerek inkarcerowanych mężczyzn oraz potomstwa pozostającego w rodzinie (badania głównie dotyczą dzieci w okresie szkolnym/nastoletnim, niewiele wnoszą

⁹ Interesującym źródłem w tym zakresie jest portal pomocy postpenitencyjnej „Co dalej” opracowany z inicjatywy kuratorów sądowych. To internetowa platforma – baza wiedzy na temat instytucji oferujących wsparcie osobom w procesie readaptacji społecznej (byłym więźniom) – źródło: <http://www.codalej.info/> [dostęp: 20.04.2023]. Warto także zwrócić uwagę na rozważania Szczepanik i Miszewskiego (2016). Badacze na drodze przeglądu forów internetowych oraz stron zorientowanych wokół doświadczenia izolacji penitencyjnej osoby bliskiej zauważyli różnorodność grup i poruszanych wątków (pytania, dyskusje forumowiczów, niedostatki wiedzy, pogubienie), a także związaną z tym potrzebę budowania zaplecza pomocowego i edukacyjnego dla rodzin w kryzysie penitencyjnym. Dzierżyńska-Breś (2016), formułując rekomendacje do pracy penitencyjnej, podkreśla, że w polskim systemie wsparcia brakuje modelu działania z rodzinami więźniów, a ZK zbyt rzadko proponują autorskie projekty współpracy. Ponadto w ocenie autorki podejmowane przez SW starania zwykle są nieprzemyślane, nie mają właściwej podstawy teoretycznej i nie bazują na pomocnych w tym zakresie ewaluacjach. Jednocześnie, jak zauważają Szczepanik i Miszewski (2016), w przeciwieństwie do zachodniego piśmiennictwa, na rodzimym gruncie widoczna jest luka w przestrzeni badawczej zorientowanej na system wsparcia i pomocy rodzinom uwięzionych. Ta nieobecność tematu głównie powodowana jest brakiem instytucji/programów, które można by poddać takim obserwacjom (brak konkretnej oferty pomocy rodzinom więźniów, nieliczne instytucje pozarządowe działające w tej przestrzeni). Z drugiej strony – paradoksalnie – ubogie piśmiennictwo wpływa niekorzystnie na jakość podejmowanych starań (brak obudowania teoretycznego, brak rekomendacji, słaba rozpoznawalność problemów).

na temat ich dorosłości i oddziaływania tego wydarzenia w doświadczeniach całożyciowych) (np. Kampfner 1995; Comfort 2009; Dallaire, Aaron 2010; Schlafer, Poehlmann 2010).

W poniższej charakterystyce rodzin więźniów mam więc stale na uwadze fragmentaryczny (wybiórczy i portretowy) rys tego opisu. Kryzys penitencjarny rodziny ujmuję natomiast jako proces, który stwarza warunki do wystąpienia określonych trudności. Przybliżam nie tyle zgeneralizowany obraz określonej grupy społecznej, lecz elementy (zjawiska, trudności, dysfunkcje, zmiany perspektyw postrzegania) powstałe w tymże procesie oraz z nim powiązane.

Funkcjonowanie rodzin więźniów, a dokładnie związane z uwięzieniem problemy o charakterze ekonomicznym, społecznym i wychowawczym, pojawiają się w piśmiennictwie naukowym od ok. połowy lat 60., zaś w polskim dyskursie nauk społecznych za jedną z prekursorskich prac empirycznych wskazuje się monografię Andrzeja Rzeplińskiego (1981)¹⁰. Autor podjął próbę scharakteryzowania rodzin więźniów długoterminowych, przyglądając się specyfice ich społecznego funkcjonowania. Główną inspiracją do powstania tego studium kryminologicznego – jak wyznaje sam Rzepliński – były dyskusje na temat społecznych kosztów uwięzienia, zarówno w rozumieniu materialnym, jak i szerzej – społecznym i emocjonalnym. Badacz pochyła się nad rodziną długoterminowych więźniów „jako rodziną czasowo zdekompletowaną, podlegającą pauperyzacji, spotykającą się z objawami społecznego napiętnowania jako »rodziny przestępcy«, podlegającą – w zakresie kontaktów ze skazanym – restryktywnemu regulaminowi więzienia” (s. 4).

Zwykło się przyjmować, że uwięzienie osoby bliskiej przyczynia się do znacznego **pogorszenia kondycji ekonomicznej rodziny**, zwłaszcza partnerek (żon) uwięzionych mężczyzn (Codd 2003; Arditti 2003). U źródeł tego problemu – jak już wspomniałam – leży trudność związana z osadzeniem w zakładzie karnym głównego żywiciela rodziny (utrata źródła dochodu). Już Rzepliński (1981) zauważył, że niemal połowa przebadanych kobiet w okresie nieobecności męża określiła swoją sytuację finansową jako gorszą. Wraz z uwięzieniem partnera zwiększył się odsetek rodzin żyjących poniżej minimum socjalnego (z 21 do 53% badanych). Jednocześnie warto zaznaczyć, że dochód pozyskiwany przez uwięzionego partnera pochodził nie tylko z pracy zarobkowej, ale również nielegalnych źródeł. Wśród 75% badanych mężowie odbywali karę pozbawienia wolności za przestępstwa ekonomiczne, co w oczywisty sposób wpływało na kondycję materialną rodziny. Utrata żywiciela zmuszała kobiety do podjęcia trudu utrzymania domu i przejęcia tego zadania na czas nieobecności partnera (co zadeklarowało

¹⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć o dwóch równie wczesnych opracowaniach, sięgających kontekstowo po tę problematykę, autorstwa Romana Jurasza – *Sytuacja rodzinna wielokrotnych przestępców* z 1982 roku oraz artykuł zatytułowany *Rodziny więźniów oraz ich możliwości kontaktów ze skazanymi w badaniach i praktyce penitencjarnej* z 1989 roku.

86% badanych). Warto podkreślić, że odczucie pogorszenia sytuacji finansowej zależne jest również od etapu tego doświadczenia. Jak zauważa Rzepliński (1981), najdotkliwszy spadek dochodów następował głównie w początkowym okresie (zwłaszcza wśród rodzin przestępców ekonomicznych). Wraz z długością nieobecności więźnia sytuacja materialna ulegała poprawie i stabilizacji. Lepsze wyniki adaptacyjne osiągały te kobiety, które w trakcie nieobecności partnera przejawiały większą aktywność społeczną. Najtrudniejsza była początkowa faza adaptacji do sytuacji, w szczególności tej niespodziewanej, kiedy to rodzina nie planowała zabezpieczenia finansowego, a uwięzienie było swoistym „szokiem”.

Współczesne badania jedynie potwierdzają (w większości) wnioski wprowadzone przez Rzeplińskiego (1981) i jednocześnie ukazują uniwersalny charakter tego problemu. Przykładowo obserwacje zrealizowane w Stanach Zjednoczonych przez Bureau of Justice Statistics udowodniły, że ok. 70% uwięzionych mężczyzn zadeklarowało posiadanie stałej lub dorywczej pracy w miesiącu poprzedzającym aresztowanie. Aż 54% mężczyzn (ojców) oraz 52% kobiet (matek) przed okresem uwięzienia pełniło rolę głównego żywiciela rodziny (zob. szerzej Kacprzak 2012).

Trudno jednak jednoznacznie określić wpływ uwięzienia na kondycję rodzin o wysokim statusie społeczno-ekonomicznym i zawodowym. Ariela Lowenstein (1984) zauważa, że tylko czyny dokonane przez osoby nieudzielające się w świecie kryminalnym, które dopuściły się przestępstwa „białego kołnierzyka”, wpływają na pogorszenie statusu rodzin zamożnych. W innych okolicznościach rodziny o wysokim statusie ekonomicznym nie odczuwają znaczącej degradacji finansowej.

Z jednej strony trudności finansowe mogą wynikać z redukcji źródła dochodu, z drugiej zaś sama sytuacja uwięzienia generuje dodatkowe wydatki związane z udzielanym wsparciem. Takie obciążenia będą odczuwalne wśród rodzin, które towarzyszą w postępowaniu sądowym (np. inwestują w opłacenie obrońcy), a także regularnie podtrzymują kontakt z bliskim więźniem, co łączy się z opłacaniem dojazdów do zakładu karnego, przygotowaniem paczek, żywności, środków higienicznych, kart telefonicznych etc. Badacze często zwracają uwagę na oddalenie zakładów karnych od miejsca zamieszkania, co generuje liczne wydatki dla rodzin osadzonych (Christian 2005; Chui 2016; Holligan 2016; Gueta 2018).

Pogorszenie sytuacji materialnej powoduje jeszcze jedną istotną zmianę związaną z zapleczem socjalnym. Zwykle oprócz przejęcia obowiązku utrzymania domu przez niewięzioną partnerkę (żonę), rodziny wykorzystują dodatkowe źródła utrzymania, obciążając m.in. publiczny system wsparcia społecznego. Joyce Arditto (2003), po przeprowadzeniu wywiadów w jednym z amerykańskich zakładów karnych, podkreśliła, że znaczna część uczestników badania po uwięzieniu członka rodziny rozpoczęła pobieranie zasiłków socjalnych, a niemal połowa badanych (spośród 56-osobowej próby)

przyczyną się do korzystania z innych form pomocy finansowej. Większość osób określiła swoją sytuację materialną jako gorszą, zaś za największy problem uznawały one brak wsparcia finansowego dla dzieci oraz pojawienie się nowych wydatków związanych m.in. z obsługą prawną, odbieraniem telefonów na koszt rozmówcy oraz innymi wydatkami ponoszonymi w trakcie zabezpieczania finansowego więźnia.

Na podstawie obserwacji możliwe jest przede wszystkim wskazanie źródeł problemu (ograniczenie wpływów finansowych lub generowanie nowych wydatków), nie sposób jednak określić wiarygodnej skali tego zjawiska. Tak jak zaznaczałam wcześniej, w cytowanych wyżej badaniach uczestniczyły rodziny podtrzymujące kontakt z osadzonym. W zupełnie innym położeniu mogą być osoby (partnerki, a tym bardziej partnerzy), którzy zaprzestali widzeń i kontaktów z uwięzionym bliskim. Ponadto osoby popełniające przestępstwa często borykają się z problemowym piciem lub nadużywaniem innych substancji psychoaktywnych (dopalacze, narkotyki, leki). Nierzadko są to osoby bezrobotne. Wówczas zdawać by się mogło, że izolacja penitencjarna pomaga odciążyć budżet rodziny i wbrew przekonaniom – wpływa na poprawę jakości życia nieuwięzionych partnerów/partnerek i ich dzieci nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale również emocjonalnym i społecznym (zob. m.in. Johnson, Waldfogel 2002; Murray 2007; Geller, Garfinkel i in. 2009).

Mówiąc o wymiarze społecznego funkcjonowania rodzin więźniów, ciekawej typologii dokonała Sonia Dzierżyńska-Breś (2016). Na podstawie swoich obserwacji podzieliła rodziny na trzy podstawowe typy: 1) rodziny skoncentrowane na wspieraniu procesu resocjalizacyjnego, wśród których partnerzy przebywają w zakładzie karnym poniżej 5 lat. W tym przypadku samo doświadczenie uwięzienia stanowi szok, dlatego też w pierwszym okresie izolacji członkowie rodziny borykają się z poczuciem silnego chaosu; 2) rodziny sprionizowane¹¹, pozostające w opozycji do procesu resocjalizacji, wśród których mężowie odbywają długie wyroki, a przestępczość jest ich sposobem na życie. Uwięzienie właściwie nie zaskakuje, a to sprawia, że rodzinie łatwiej zaadaptować się do sytuacji związanej z izolacją; 3) rodziny skoncentrowane na rekonstrukcji własnego otoczenia społecznego, które pod wpływem długości nieobecności jednego z członków (separacji) oraz reakcji społecznych decydują się na zerwanie relacji. Partnerki więźniów przejmują wówczas rolę głowy rodziny, stają się zaradne, samodzielne i skupiają się na przyszłości.

Charakterystyka ta pozwala dostrzec różnorodność rodzin, a przede wszystkim ich sposoby radzenia sobie z izolacją penitencjarną bliskiego w zależności od stosunku wobec „kryminalnego świata” oraz etapu tego

¹¹ Można przypuszczać, że zdefiniowanie zakresu działania tego typu rodzin stanowi nawiązanie do koncepcji Donalda Clemmera (1940), tj. opisanego przez autora procesu przizonizacji zachodzącego w warunkach izolacyjnych (prizonizacja jako sposób adaptacji do warunków więziennych, stopniowe wsiąkanie w kulturę więzienną) (zob. także Comfort 2003).

doświadczenia (zmiana nastawienia następująca wraz z upływem czasu, oswajaniem się z sytuacją i adaptacją do niej, obieraniem nowych strategii zaradczych etc.). Bez wątpienia w najtrudniejszym położeniu znajdują się bliscy pierwszy raz karanych. Nagłe uwięzienie zmusza ich do natychmiastowego podjęcia nowych obowiązków obok dawnej rutyny. Praca zarobkowa, zdobycie dodatkowego źródła dochodu, konfrontacja z instytucjami pomocy społecznej, a także organizacja wsparcia dla uwięzionego dzieje się nagle i równolegle. Oczekiwania społeczne, zwłaszcza te stawiane wobec partnerek więźniów, a także podejmowane przez kobiety działania na rzecz wsparcia zarówno partnera, jak i pozostałych członków rodziny, sprzyjają napięciom, wzmagają poczucie winy oraz nasilają stres w obawie przed niewywiązaniem się z narzuconych zadań.

Problematyce relacji małżeństw (sytuacji partnerek więźniów) przyjrzał się również Rzepliński (1981), dokonując próby określenia prawdopodobieństwa powrotu skazanego do żony po odbyciu kary pozbawienia wolności. Autor przyjął trzy wskaźniki pomagające w ustaleniu szansy na rekonstrukcję małżeństw, wśród nich uwzględnił: 1) nasilenie wzajemnych kontaktów między małżonkami w okresie izolacji więziennej, uznając jednocześnie, że w tych przypadkach, w których w ostatnich 12 miesiącach nastąpiło zerwanie kontaktów między skazanym a jego żoną, szanse na rekonstrukcję związku będą niewielkie; 2) związek żony skazanego z innym mężczyzną, który wskazuje na zupełny rozpad małżeństwa; 3) stosunek każdej pary badanych do ewentualnego powrotu skazanego do domu rodzinnego. W rezultacie ustalili, że 70% badanych najprawdopodobniej powróci do swoich żon, zaś 27 małżeństw (prawie 21% całej próby) uległo zupełnemu rozpadowi już w chwili badania (s. 251). Mając na celu zachowanie i podtrzymanie związku (bez uwzględnienia konsekwencji tej więzi dla funkcjonowania poszczególnych małżonków), można sądzić, że wyniki uzyskane przez Rzeplińskiego wydają się niepokojąco optymistyczne. Co więcej, warto pamiętać, że powrót współmałżonka do domu rodzinnego nie jest gwarantem utrzymania i rekonstrukcji relacji w dłuższej perspektywie czasowej.

W tych okolicznościach warto przyrzeć się sytuacji życiowej partnerek więźniów, zarówno w trakcie trwania izolacji, jak i po opuszczeniu zakładu karnego przez ich partnerów. Nieobojętny staje się kontekst relacji w związku/małżeństwie przed uwięzieniem.

Jak już wcześniej wspomniałam – inkarceracja jako czynnik stresogeny sprzyja występowaniu permanentnego napięcia, a także wstydu i poczucia presji związanej z koniecznością realizacji rozmaitych ról, takich jak np. samotnego rodzica, osoby zabiegającej o podtrzymanie kontaktu i wspierającej uwięzionego męża, zarządzającej trudnościami finansowym etc. (zob. Christian 2005). Jednocześnie wielu badaczy zakłada, że najtrudniejszy w przezwyciężeniu przeciwności jest pierwszy okres uwięzienia partnera związany nierzadko z szokiem, nagłą koniecznością adaptacji do sytuacji,

poczuciem osamotnienia, lękiem przed odrzuceniem społecznym i stygmatyzacją (Fishman 1995). Naznaczenie społeczne wiąże się z uproszczonym i stereotypowym wizerunkiem, często kreowanym przez media (Codd 2003). Partnerki więźniów bywają określane jako współwinne działaniom przestępczym, odpowiedzialne oraz – podobnie jak uwięziony partner – są tymi, które zdaniem opinii publicznej powinny ponieść konsekwencje. Z biegiem czasu kobieta podczas nieobecności męża może doświadczać osobistych przemian, np. wchodząc w nowe związki partnerskie lub po prostu zrywając relację z osadzonym partnerem (Dzierżyńska-Breś 2016, s. 76–78). Uwężenie nierzadko pozwala kobietom dostrzec nową jakość ich życia. Odseparowanie partnera stosującego przemoc lub posiadającego problem alkoholowy uwalnia od trudności emocjonalnych, a także finansowych (Codd 2000; 2002). Kierunki tych przemian zależą m.in. od obecnie doświadczanej sytuacji, statusu społeczno-ekonomicznego, czy też stosunku do kariery przestępczej, a nawet wieku i osobistej dojrzałości, której przyjrzała się Helen Codd (2000; 2002). Badaczka zauważa, że dojrzałe wiekiem żony, choć mogłyby bez konsekwencji w życiu ich dorosłych już dzieci skupić się na innych pozarodzinnych kwestiach, silnie podtrzymują i pielęgnują stereotypowo postrzegane wartości rodzinne. Wyróżnia je specyficzna lojalność (oddanie i poświęcenie), a także przywiązanie do tradycyjnie pojmowanej roli dobrej i wiernej żony. Ich budowanie poczucia własnej wartości oparte jest na pragnieniu bycia potrzebną, opiekuńczą, troskliwą, obecną w życiu partnera.

W interesującym położeniu znajdują się partnerki/żony więźniów długo-terminowych i wielokrotnych przestępców, zwłaszcza te, które zdecydowały się związać z (byłym) skazanym i świadomie przejąć багаż jego doświadczeń życiowych. Podejmując decyzję o wejściu w tę trudną relację, narażają się na utratę wiarygodności w środowisku lokalnym oraz zyskanie statusu współwinnej. Dźwigają negatywny wizerunek mężczyzny w sensie emocjonalnym i społecznym, a ich przemiana może zmierzać w niekorzystnym kierunku, czyniąc z nich zakładniczki życia przestępczego. W tym kontekście warto zastanowić się nad przypisywaną im rolę kobiet hamujących kryminalną karierę (Szczepanik 2017, s. 467).

Szczepanik (2017) zauważa, że związki partnerskie mężczyzn karanych nie mają jednoznacznie określonego kierunku, przebiegu i ciągu skutkowego. Stanowi to istotne doświadczenie życiowe, z jednej strony postrzegane jest ono jako rezultat zerwania ze środowiskiem przestępczym, z drugiej zaś badacze upatrują w nim punktu zwrotnego w karierze dewiacyjnej (bezpośrednia przyczyna zaprzestania działań przestępczych). Kobiety, które pomagają w tym procesie, to partnerki o pożądanym zasobach społeczno-kulturowych, przejawiające negatywny stosunek do działalności przestępczej. Między partnerami nie wytwarza się wspólnota podkulturowych wartości. Kobiety te na ogół pełnią rolę strażniczek kontrolujących i obligujących do poprawy. Jak podkreśla Szczepanik, często stosują rodzaj ultimatum, co pod wpływem dokonanego

bilansu życiowego przestępca okazuje się skutecznym rozwiązaniem. Co istotne, partnerka jako reprezentantka tzw. normalsów wnosi do związku głównie wiarygodność społeczną, której na ogół recydywista jest pozbawiony.

Szczepanik (2017) zwraca uwagę również na sytuację starszych recydywistów i uczula na swoistą pułapkę, głoszącą, że małżeństwa zawierane przez wielokrotnych przestępców są trwalsze. Jak podkreśla autorka, wiele czynników składa się na następujące przemiany biograficzne. Niebagatelne zdaje się przewartościowanie swojego życia w odniesieniu do minionych wydarzeń. Podjęta refleksja, chęć zmiany, nowy porządek wartości minimalizują ryzyko powrotu do ZK. Ponadto decyzja zawarcia związku małżeńskiego w starszym wieku może wynikać z nowych, wypracowanych parametrów tożsamości. Dodatkowo autorka podkreśla, że przestępczość starszych ludzi ogólnie maleje, a to sprawia, że małżeństwa zawierane w dojrzałym wieku mogą być trwalsze i cieszyć się większym powodzeniem (s. 463).

Przemiana relacji romantycznych/malżeńskich ma swoje przełożenie na szersze przeobrażenia układów ról i stosunków wewnątrzrodzinnych. Na charakter struktur rodzin zwróciła uwagę m.in. Rosi Enroos (2011). Badając doświadczenie fińskich rodzin osób uwięzionych, podkreśla, że w zrealizowanych wywiadach pojawiają się liczne wątki związane z rekonstrukcjami relacji oraz powszedniością poszerzonych struktur tychże rodzin (tendencja do tworzenia tzw. rodzin patchworkowych). Badani często odwoływali się do skomplikowania stosunków partnerskich oraz wielowątkowych opowieści na temat wzajemnych wpływów (obecność i znaczenie partnerów ze związków zarówno formalnych, jak i nieformalnych, a także posiadanie dzieci z tychże relacji, pełnienie roli macochy lub ojczyma, doświadczenie rozwodów i powrotów oraz szerokie zaangażowanie lub wspólne zamieszkiwanie z innymi członkami rodziny).

M: No to tak... mam czwórkę dzieci z dwoma różnymi mężczyznami. Dwaj starsi synowie są jego i średni mieszka z nim, drugi najstarszy w [mieście X] i te, które są tutaj, to są dzieci mojego obecnego partnera, a najstarszy mieszka ze mną.

[...]

I: A gdzie jest obecnie pani najstarszy syn?

M: Moja mama się nim zajęła, podczas gdy ja jestem tutaj, ale poza tym czasem mieszka ze mną.

[...]

I: Czyli wychowywałaś się tam i teraz mieszkasz tam ze swoim partnerem? A on obecnie jest...

M: ...w więzieniu (s. 16; tłumaczenie własne)¹².

¹² W oryginalnym brzmieniu: DIVERSE AND MANIFOLD FAMILY RELATIONS: M: So I've got four children, with two different men. The two elder sons are his, and the middle one lives with him, the second eldest in [a moderate-sized town] and the ones that are here, are my current man's children. And then the eldest lives with me. [...] I: And where is the eldest son now? M: My mother takes care of him while I'm here, but he lives with me. [...] I: So that's where you grew up and you co-habit with your partner. And he is it that he's now... M: ...in prison.

Zmianie ulegają relacje międzypokoleniowe nie tylko w czasie izolacji penitencjarnej, ale również po opuszczeniu zakładu karnego (np. w sytuacji gdy osadzony partner wraca do odmienionej już rodziny, w której to żona skupiona na przyszłości zawiązała nową relację partnerską). W obliczu tych przemian niebagatelną rolę odgrywają dziadkowie, stanowiący źródło wsparcia dla swoich wnucząt oraz międzygeneracyjny łącznik między tym, co „przed uwięzieniem”, a tym, co „po uwięzieniu” (Turney 2014). Jak wynika z badań, to oni w większości przejmują opiekę nad opuszczonymi wnukami (Cunningham, Baker 2003; Turanovic, Rodriguez, Pratt 2012), zwłaszcza w sytuacji uwięzienia córek (Kupczyk 1989; Mumola 2000).

Komplikacja sytuacji najstarszej generacji, tj. rodziców więźniów, nie ogranicza się jedynie to obciążenia w roli dziadka/babci. Zdaje się, że ta grupa jest najbardziej marginalizowaną spośród innych członków rodziny (zob. szerzej Cieślukowska-Ryczko 2022a), przy czym jednocześnie stanowi najsilniejsze wsparcie w procesie resocjalizacji penitencjarnej więźniów (zob. szerzej Murray 2003; Condry 2006; Kieszkowska 2012; Turanovic, Tasca 2019; Umamaheswar 2021). Rodzice to ci, którzy nierzadko wbrew oczekiwaniom społecznym oraz wbrew własnym ograniczeniom priorytetowo traktują potrzeby własnego uwięzionego dziecka (McCarthy, Adams 2019; Benisty, Bensimon, Ronel 2020).

Niemniej istotny (w doświadczeniach wszystkich członków rodzin więźniów) jest swoisty brak przyzwolenia opinii społecznej na odczuwanie cierpienia. Uwięzienie partnera/rodzica/dorosłego dziecka bywa równie dotkliwe jak doświadczenie żałoby doskwierającej w obliczu śmierci osoby bliskiej (Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003; Arditti 2012). Choć cierpiący przechodzi etapy typowe dla żałobnika, samotność wywołana utratą członka rodziny w konsekwencji izolacji penitencjarnej nie motywuje otoczenia do empatycznych postaw. Niepewność i cierpienie są wówczas potęgowane przez wrogie i odrzucające postawy społeczne. Takie postrzeganie niejako odbiera rodzinom możliwość dzielenia się trudnościami oraz zmniejsza poziom empatii i współczucia względem ich osoby. Ponadto przekonanie otoczenia o współodpowiedzialności partnerek/rodziców więźniów przyczynia się do ujawnionej i manifestowanej niechęci (brak wsparcia, brak udzielania pomocy, odrzucenie, a nawet swoiste przypisywanie współwiny za działalność przestępczą).

Niemniej piętnujące w tym obszarze są instytucje i praktyki w nich realizowane, zwłaszcza instytucja zakładu karnego (problem, który z oczywistych powodów będzie dotyczył jedynie rodzin podtrzymujących kontakt z osadzonym). Przede wszystkim ZK zaczyna odgrywać rolę regulującą i ingerencyjną zarówno wewnątrz instytucji, jak i daleko poza jej murami. Możliwość kontaktu zależna jest od rodzaju ZK, w którym przebywa osadzony, oraz jego sprawowania (spotkania jako przysługujące nagrody). Regulacje obejmują ustalenia dotyczące dnia i godziny wizyty, a także formy, długości spotkania,

stopnia nadzoru i jego przebiegu. Nierzadko narzucony regulamin zmusza rodziny więźniów do przeorganizowania swojego życia „na wolności” (Arditti 2003; Christian 2005).

Samo doświadczenie widzenia w odczuciu odwiedzających ma ambiwalentny charakter. Z jednej strony towarzyszy temu radość i oczekiwanie, z drugiej zaś wiąże się ono z odczuwanym smutkiem i niechęcią. Stosowane przez personel więzienny praktyki degradacyjne wywołują poczucie upokorzenia i symbolicznego odebrania praw. Czynnikiem szczególnie frustrującym są: poczucie niepokoju związanego z samą obecnością w ZK, długie oczekiwanie na wizyty (ich częstotliwość, krótki czas, narzucony termin), a także wymuszony brak kontaktu fizycznego i prywatności towarzyszące spotkaniu (Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003).

Szczególnie interesującą kategorią w obliczu podjętego tematu pracy wydaje się scharakteryzowana przez Megan Comfort (2003, 2009) koncepcja efektywnego współwięzienia i współukarania (*secondary prisonization*). Comfort przeanalizowała wpływ, jaki wywiera izolacja więzienna na sposób funkcjonowania osób bliskich i krewnych, którzy mają doświadczenia wieloletniego i systematycznego kontaktu z ZK. Członkowie rodzin (podobnie jak osadzeni poddani procesom prizonizacji) (Clemmer 1940) stają się „współukaranymi”, doświadczając specyficznego obciążenia uwarunkowanego kontekstem ekologicznym instytucji penitencjarnej. Więzienie jako instytucja totalna w goffmanowskim rozumieniu zmusza odwiedzających do podporządkowania się obowiązującym regułom (Goffman 2011). Proces ten ma charakter specyficznego naznaczania rodziny. Comfort (2003) zauważa, że rodziny osób skazanych przyjmują status quasi-więźnia, m.in. za sprawą wyżej omówionych procedur, rygorów, praktyk degradacyjnych etc. Co istotne, „regulacji i podporządkowaniu” podlega również życie poza murami więzienia. Sprzyjają temu liczne procedury wpływające na tryb dnia, organizację czasu wolnego oraz pracy (np. konieczność dostosowania się do dnia wizyt, przygotowywanie paczek zgodnie z regulaminem, kontrola korespondencji, oczekiwanie na kontakt telefoniczny w wyznaczonych porach etc.). Wszystkie te działania rzutują na poczucie autonomii i niezależności, niską wiarę we własną sprawczość i niezależność, poczucie zinstytucjonalizowania swoich problemów, a także upublicznienie życia intymnego (zob. szerzej Foster 2016; Szczepanik, Miszewski 2016; Sikorska 2017).

Warto podkreślić dodatkowe zagrożenie wystąpienia wśród rodzin swojej adaptacji do warunków narzucanych przez więzienie. Odwiedzający (zwłaszcza partnerki więźniów), podejmując regularny kontakt ze skazanym, z biegiem czasu znacząco podporządkowują swoje plany osobiste i zawodowe harmonogramowi życia instytucji. Adaptacja przejawia się na wielu poziomach – począwszy od zachowania i stosunku wobec instytucji kontroli społecznej, poprzez zmianę stylu życia, wchodzenie w konkretne środowiska, aż po zmianę własnego wizerunku (ubioru) oraz przejmowanie żargonu instytucji (języka

formalnego i nieformalnego). Te przystosowawcze reakcje i zachowania mogą mieć charakter celowych strategii związanych z kalkulacją, podejmowaniem ryzyka lub działań nieświadomych, realizujących się wraz z upływem czasu i długością obcowania z instytucją penitencyjną. Dodatkowo odwiedzający są narażeni na podtrzymywanie i zawiązywanie interakcji z innymi oczekującymi na wizytę rodzinami, poznają ich doświadczenia, trudności oraz dylematy, dzięki czemu wytwarzają oni swoistą „kulturę rodzin związanych z zakładem karnym” (Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003). Badacze (m.in. Codd 2003; Comfort 2003; Holligan 2016) podkreślają zniechęcającą i upokarzającą rolę ograniczania prywatności oraz surowego traktowania przez personel więzienia. Obcowanie z instytucją totalną sprzyja degradacji poczucia autonomii, decyzyjności i samostanowienia. Rodzina zarówno w symbolicznym, jak i fizycznym wymiarze zajmuje „niższą pozycję w hierarchii ważności”, stając się współuwięzioną w ramach instytucji totalizującej oraz współukaraną poprzez poczucie straty, degradacji, cierpienie i stygmatyzację.

*

Przywołane zagadnienia odwołują się zatem do szeroko pojmowanych problemów natury ekonomicznej, społecznej i emocjonalnej. Należy jednak ponownie zaznaczyć, że nie jest to „portret uniwersalny”. Nie sposób przypisać pełnego wachlarza trudności wszystkim rodzinom doświadczającym izolacji penitencyjnej osoby bliskiej. Każdy unikatowy system w inny sposób przeżywa i radzi sobie z uwięzieniem, dlatego też nie ma jednoznacznych schematów obrazujących funkcjonowanie grupy lub nawet poszczególnych jej członków. Taka teza w niebezpieczny wręcz sposób stałaby się pretekstem do zbudowania uproszczonego wzorca, np. „syndromu rodzin uwięzionych”, lub zunifikowanego opisu funkcjonowania „dorosłych dzieci więźniów” (analogicznie np. do DDA – dorosłych dzieci alkoholików). Absolutnie nie stanowiło to mojego celu.

1.4. Konsekwencje uwięzienia rodzica w życiu dziecka

Specyfika opisu relacji, a właściwie koncentracja na doświadczeniach poszczególnych członków rodziny (tutaj dzieci), pozwala na ustalenie zagrożeń, problemów i sposobów radzenia sobie z nimi w zależności od pełnionych ról (zarówno w rodzinie, jak i poza nią, np. rola syna/córki, rodzicielstwa, ucznia). W kontekście psychopedagogicznym chciałabym przybliżyć

podstawowe obszary funkcjonowania dzieci więźniów, charakteryzując potencjalne zagrożenia w sferze wychowawczej, emocjonalnej i społecznej, a także w szeroko pojmowanej sytuacji szkolnej i edukacyjnej. Jak już udało się ustalić, sytuacja izolacji penitencjarnej matki lub ojca nie jest czynnikiem o deterministycznym charakterze, a zatem oznacza to, że osadzenie bliskich w ZK jedynie stwarza pewne warunki do zaistnienia problemów w różnych obszarach życia. Koncentrując się bezpośrednio na sytuacji dzieci, problem ten podnosił już Jan Kupczyk (1989)¹³. Autor we wstępie swoich rozważań skoncentrował się na takich pojęciach jak: rozwój, socjalizacja, uspołecznienie i wychowanie, a kluczowym w tym kontekście zdaje się rozdział zatytułowany „Warunki socjalizacyjne dzieci zrodzonych z matek lub ojców wielokrotnie karanych pozbawieniem wolności” (s. 20). Jak stwierdza autor,

ich [tj. dzieci] ojcowie lub matki, albo inaczej rodzice, kumulują w sobie zazwyczaj syndrom wszelkich możliwych dewiacji społecznych. Alkoholizm, wzmożona agresywność, pasożytnictwo i brak poczucia poszanowania dla obowiązujących w społeczeństwie norm moralnych lub obyczajowych, norm prawnych, zboczenia seksualne, prostytutka, fobia i różnorodne zaburzenia w sferze życia emocjonalnego warunkują się wzajemnie, utrudniając ich przystosowanie społeczne i stabilizację życiową (s. 20).

Dalej czytamy

rozbiecie rodzin [w związku z uwięzieniem] stanowi zwykle szok dla dziecka i pozostawia trwały uraz, który może być tylko łagodzony. Poprzedzone jest zazwyczaj konfliktami między rodzicami oraz niekiedy dewiatywnymi wzorcami zachowań jednego z nich (albo obojga) stwarzającymi atmosferę napięcia i dysharmonii (s. 21).

Kupczyk (1989) już na początku zaznacza szeroki kontekst kondycji rodzin, a tym samym istnienie rozmaitych czynników wpływających na rozwój dziecka. Istotne wydaje się zaburzenie funkcjonowania rodzin i wypełnianie ról rodzicielskich (zarówno ze strony matek, jak i ojców) jeszcze przed uwięzieniem. Podobnie Arditti (2012, s. 183) w swoich badaniach podkreśla procesualny sposób postrzegania tego problemu. Z perspektywy badaczki uwięzienie rodziców jest czynnikiem ryzyka, który może potencjalnie wywołać głębokie zmiany w relacjach między dziećmi, ich uwięzionymi rodzicami i opiekunami. Arditti zwraca uwagę na trzy mechanizmy procesów

¹³ Jedną z pierwszych prac empirycznych na gruncie polskim *stricte* traktującą o socjalizacji dzieci więźniów (obok tekstu Rzeplińskiego) jest monografia Jana Kupczyka z 1989 roku. Bez wątpienia monografia licząca niemal 30 lat nie może aktualnie stanowić lustra dla zastanej rzeczywistości społecznej. Jednak – tak jak zaznaczałam – jest to jedna z najobszerniejszych prac na gruncie polskim opisująca rzeczywistość społeczną dzieci więźniów. Mówiąc o obszerności monografii, oczywiście nie odwołuję się do jej objętości, lecz mam na myśli wielowątkowość przeprowadzonych przez Kupczyka badań. Ponadto należy zaznaczyć, że w monografii tej odnajduję wiele paraleli pomocnych w projektowaniu i realizowaniu badań własnych. Przede wszystkim praca autora oparta jest na analizach jakościowych (wywiadach) i rekonstrukcji przebiegu biografii badanych (obserwacja długofalowych konsekwencji doświadczeń). Bliższe wejście w pracę Kupczyka uzmysławia zakres naszej niewiedzy, a także odkrywa obszary wymagające uaktualnienia.

rodziny, które określają charakter urazu dziecka w kontekście uwięzienia jego rodziców: 1) zaangażowanie rodziców w okresie prenatalnym (sprzed porodu); 2) przebieg procesów opiekuńczych oraz niestabilność w realizacji obowiązków rodzicielskich; oraz 3) spotkania z uwięzionym rodzicem w trakcie trwania izolacji penitencjarnej. Charakteryzując sytuację społeczną dzieci więźniów, należy zatem mówić nie tyle o jasnych zależnościach między trudnościami behawioralnymi (socjalizacyjnymi) a uwięzieniem, lecz o sprzyjających pogorszeniu warunkach ujmowanych procesualnie i powstałych jeszcze przed okresem izolacji rodzica (a nawet czasem sprzed narodzin dziecka) w powiązaniu z doświadczeniami nabytymi w trakcie trwania rozłąki.

Wachlarz trudności, z jakimi zmagają się dzieci uwięzionego, zdaje się bardzo obszerny, a proponowane ustalenia – choć wyznaczają ogólny kierunek charakterystyki – nie są zupełnie jednoznaczne (zob. Parke, Clarke-Stewart 2001; Arditti 2012; Rakt, Murray, Nieuwebeerta 2012; Johnson, Easterling 2012). Badacze różnicują konsekwencje tego doświadczenia w życiu dziecka, uwzględniając m.in. styl funkcjonowania rodzin, długość nieobecności rodzica, płeć opiekuna, więź między dzieckiem a rodzicem (zarówno sprzed czasu izolacji, jak i po okresie uwięzienia), czas w życiu dziecka (w tym wiek), w którym doświadczenie to miało miejsce, a nawet akcentuje się różnice determinowane płcią, w obrębie których wskazuje się, że chłopcy są bardziej narażeni na zewnętrzne problemy behawioralne, podczas gdy dziewczęta częściej przejawiają problemy internalizacyjne (Newell 2012, s. 107).

Wiek dziecka a doświadczenie dysfunkcji o charakterze psychopedagogicznym

Obserwacja dzieci uwięzionych rodziców (zwłaszcza matek) ukazała zależność między izolacją opiekuna a wystąpieniem u potomstwa objawów typowych dla tzw. zespołu stresu pourazowego (PTSD), w tym m.in. ujawniła dysfunkcje natury psychicznej i emocjonalnej (nerwica, labilność, poczucie winy, spadek samooceny, zaburzenia koncentracji uwagi, podwyższone odczucie lęku oraz strachu), a także objawy psychosomatyczne takie jak moczenie nocne, zaburzenia snu, zaburzenia łaknienia (Gordon 2009; Arditti 2012; Swisher, Roettger 2012). O traumatyzującym charakterze izolacji penitencjarnej zwykło rozprawiać się w kontekście wpływu destrukcji więzi między rodzicem a dzieckiem głównie we wczesnym okresie jego dzieciństwa (Poehlmann 2010).

Mówiąc o sytuacji najmłodszych członków rodzin, w trakcie uwięzienia matki/ojca zakładaniu ulega opieka nad dzieckiem (fizyczna obecność), co w konsekwencji prowadzi do rozpadu więzi w sensie emocjonalnym. W nawiązaniu do koncepcji Johna Bowlby'ego (1969) można mówić o specyficznych zaburzeniach, które wpływają destrukcyjnie na tzw. wewnętrzne modele operacyjne przywiązania. Pod wpływem separacji następuje modyfikacja

przekonań na temat izolowanego rodzica, do którego dziecko odczuwało przede wszystkim kluczowe dla swojego rozwoju przywiązanie związane z zapewnieniem bezpieczeństwa, schronienia lub wsparcia. W przypadku negatywnej interakcji z osobą darzoną przywiązaniem dziecko zmienia sposób postrzegania własnej osoby, ubożeje jego poczucie akceptacji i poczucie wartości oraz – co istotne – generalizuje ono swoje odczucia, tracąc przekonanie o byciu ważnym już nie tylko dla nieobecnego rodzica, ale również innych osób. Formacja tych struktur poznawczych następuje w pierwszych etapach rozwojowych, dlatego też uwięzienie rodzica we wczesnym dzieciństwie może nieść tak wiele szkód w dorastaniu, a nawet dorosłości dziecka (zob. szerzej Marchwicki 2006; Weller, Shaver 2010).

Jest prawdopodobne, że dziecko, które nie było chciane, nie tylko czuje się niechciane przez rodziców, ale myśli, [...] że jest ono niechciane przez nikogo. I na odwrót, dziecko bardzo kochane, będzie dorastało prawdopodobnie nie tylko, mając ufnosć w miłość rodziców, ale i z przekonaniem, że jest ono godne miłości ze strony wszystkich innych ludzi (Bowlby 2000, za: Marchwicki 2006, s. 373).

W literaturze przedmiotu zorientowanej wokół tematyki życia rodzin więźniów szczególnie utrwaliła się koncepcja autorstwa Denis Johnston (1995) wyraźnie nawiązująca do Bowlby'ego (1969). Johnston zaprezentowała długofalowe konsekwencje uwięzienia rodzica, zależne od wieku dziecka (etapu rozwojowego), w którym doświadczyło ono aresztowania ojca lub matki. Autorka założyła, że skutki rozłąki są zależne od możliwości rozumienia następujących zdarzeń oraz umiejętności dziecka w wyrażaniu własnych emocji. W poniższym zestawieniu zaprezentowano szczegółowe spostrzeżenia dotyczące konsekwencji stresu związanego z izolacją penitencjarną (separacją rodzica) w życiu dzieci i adolescentów.

Tabela 1. Możliwe skutki uwięzienia rodzica w życiu dziecka

Etap rozwoju	Specyfika stadium rozwoju	Zadania rozwojowe typowe dla etapu	Czynnik ryzyka	Konsekwencje powstałe w wyniku stresu
okres niemowlęcy (0–2 r.ż.)	ograniczona percepcja; całkowita zależność	budowanie przywiązania i zaufania	separacja, zerwanie relacji rodzic–dziecko	osłabienie więzi między rodzicem i dzieckiem
okres wczesnego dzieciństwa (2–6 r.ż.)	podwyższona percepcja; wzrost indywidualizacji; większa podatność na wpływy zewnętrzne	poczucie autonomii i niezależności	trauma oraz separacja w relacji rodzic–dziecko	niepokój związany z rozdzieleniem; regres rozwojowy; nieprawidłowy rozwój społeczno-emocjonalny; poczucie winy

młodszy wiek szkol- ny (7–10 r.ż.)	wzrost niezależ- ności; umiejęt- ność wnioskowa- nia; uznanie grupy rówieśni- czej za ważną;	pracowitość; podejmowanie istotnych aktyw- ności	trauma; trwała trauma; sepa- racja w relacji rodzic–dziecko	PTSD; poczucie winy; regres rozwojowy; niska samoocena; zabu- rzona samoakcep- tacja; zaburzona umiejętność przezwyciężania przyszłych trud- ności
okres wczesnego dorastania (11–14 r.ż.)	myślenie abs- trakcyjne; wzrost agresji	umiejętność współpracy; umiejętność wy- rażania emocji	trwała trauma; separacja w relacji rodzic –dziecko	odrzućanie ograni- czeń; zachowania reaktywne
okres późnego dorastania (15–18 r.ż.)	zwiększona niezależność; kryzys emocjo- nalny; dojrze- wanie płciowe; umiejętność abstrakcyjnego myślenia	rozwiązywa- nie konfliktów z otoczeniem; umiejętność angażowania się w pracę i relację z dorosłymi; roz- wój tożsamości	trwała trauma; separacja w relacji rodzic –dziecko	przedwczesne za- kończenie relacji rodzic–dziecko; międzypokolenio- we (społeczne) dziedziczenie wzorca przestęp- czości i uwięzienia

Źródło: (Johnston 1995, s. 68); tłumaczenie własne.

Jak wynika z powyższego zapisu, Johnston (1995) wyróżnia pięć etapów rozwojowych oraz typowe dla nich konsekwencje w funkcjonowaniu dziecka, przy założeniu, że istotnym czynnikiem ryzyka wystąpienia zaburzeń jest separacja rodzica. Przede wszystkim na podstawie przywołanych danych można zauważyć, że izolacja penitencjarna pełni rolę czynnika stresogen-
nego i wpływa na kondycję emocjonalną dziecka oraz jego rozwój psycho-
społeczny.

[Fragment wywiadu przeprowadzonego przez Sanne Hissel]:

Jak powiedział jeden z pięciolatek: Mam dwa wielkie marzenia: żeby mama nie była w więzieniu i żebym dostał zamek z klocków Lego (Hissel, Bijleveld, Kruttschnitt 2011, s. 353; tłumaczenie własne)¹⁴.

Obserwacje przeprowadzone przez Hissel, Bijleveld i Catrien (2011) dowodzą, że niemal wszystkie przebadane przez autorkę dzieci doświadczające uwięzienia matki sygnalizowały głęboki smutek i żal, któremu w wybranych przypadkach towarzyszyło doświadczenie koszmarów nocnych, uczucie samotności oraz obawa o uwięzionego rodzica. Co istotne, dzieci (na wczesnym etapie rozwoju) przejawiały różnorodne postawy wobec rodzica

¹⁴ W oryginalnym brzmieniu: As one five year old said: 'I have two big wishes: that mummy isn't in prison and that I get the LEGO toy castle.

więźnia. Część badanych w trosce o dobre samopoczucie uwięzionej matki starało się nie ujawniać przeżywanych emocji (aby nie wyrządzić w ten sposób krzywdy rodzicowi, uniknąć jego poczucia troski i zakłopotania). Doświadczenia te obrazują fragmenty wywiadów przeprowadzone przez Hissel i in.:

Moja mama dzwoni do mnie czasem. Mówi, że niedługo ją wypuszczą i że czuje się dobrze. No cóż, uhm... Ja też powiedziałam, że jest ok, tylko żeby jej nie urazić (by nie było jej przykro) czy coś. Ale kiedy rozmawiałam z ciocią, byłam z nią szczerą. Opowiedziałam jej, tak na spokojnie, całą historię i że chcę iść do psychiatry, bo ostatnio kompletnie się załamalam... No i powiedziałam to wszystko cioci, a ona powiedziała mojej mamie, że idę do psychiatry. Moja mama była smutna, wiesz... I od tamtej pory za każdym razem, kiedy rozmawiamy, jest smutna z mojego powodu. No cóż, nie byłam z tego zadowolona. Chciałam jej oszczędzić problemów... (s. 353)¹⁵.

Pozostali natomiast wyrażali gniew, wypowiadali się o uwięzionych matkach w sposób niepochlebny, wręcz komunikowali, że uwięzienie jest zasłużoną dla rodzica karą. Nastolatkom natomiast zwracali uwagę na bagaż doświadczeń, jaki otrzymali od uwięzionych matek oraz konieczność uporania się z trudem „przedwczesnego dorastania” (obciążeniem ich roli) jako konsekwencji przestępczego stylu życia rodziców (Hissel, Bijleveld, Kruttschnitt 2011).

Dziecko w różnych kontekstach wiedzy oraz w sytuacji niewyraźności doświadczeń

Potęgującym traumę doświadczeniem jest niemoc lub swoista nieumiejętność werbalizacji trudnych doświadczeń (zob. szerzej Johnston 1995, s. 73–74). Jak dodaje Arditti (2012), strata związana z uwięzieniem nie jest potwierdzona społecznie, a to sprawia, że członkowie rodzin niechętnie dzielą się swoimi doświadczeniami. Następuje niezdolność do publicznego opłakiwania straty, obarczona wstydem i związana ze społecznym zjawiskiem stygmatyzacji zarówno ze strony dalszej rodziny, jak i otoczenia (zob. także Rzepliński 1981, s. 33). Ponadto Arditti (2003 2005) charakteryzuje to doświadczenie w kontekście specyficznego społecznego uśmiercenia członka rodziny. Tak jak zaznaczałam, niewięzieni bliscy borykają się nie tylko

¹⁵ W oryginalnym brzmieniu: My mum sometimes calls me. She says she'll be released soon and that she feels fine. Well, uhm... I also said that I was ok, just to not hurt her or something. But when I was talking with my aunt, I was honest with her. I told her, just calmly, the whole story and that I wanted to go to a psychiatrist because I had completely collapsed the other day... Well, I told my aunt all this and then she told my mum that I'm visiting a psychiatrist. My mum was sad, you know... And since then, every time that we speak she's sad about how I'm doing. Well, I wasn't quite happy with that. I wanted to spare her my trouble.

z kolejnymi fazami przypominającymi żałobę, ale przede wszystkim mierzą się z brakiem społecznego uznania ich cierpienia.

To było tak, jakby rodzina była w żałobie. W żałobie, ale nie mieli zwłok i nie mogli publicznie (otwarcie) żalić się, bo pójście do więzienia jest nie do przyjęcia przez otoczenie. Powinni ukrywać ten fakt, ale gdyby [osadzony] umarł, wtedy mogliby otwarcie smucić się i otrzymać potrzebne wsparcie. Ale kiedy ktoś idzie do więzienia i tracisz go z codziennego życia, to prawie jak śmierć, nie możesz jednak rozpaczać na głos, musisz cierpieć po cichu. W przeciwnym razie narażasz się na wstyd (Arditti 2003, s. 128)¹⁶.

Ponadto dorośli niejednokrotnie nie ujawniają przyczyny i miejsca pobytu uwięzionego członka rodziny, nie tylko osobom „na zewnątrz”, ale również ukrywają te informacje przed dziećmi, co może dodatkowo wzmocnić niepewność, strach i niezrozumienie sytuacji. Wyjaśnienie dziecku otaczającej go rzeczywistości nierzadko poprawia jego kondycję emocjonalną, natomiast pozorne chronienie poprzez nieinformowanie go odnosi dokładnie odwrotne skutki. Otwarta rozmowa wzmacnia poczucie bezpieczeństwa i zmniejsza dezorientację. Zwłaszcza we wczesnym dzieciństwie istotne wydaje się powstałe poczucie winy, które związane jest z niezrozumieniem sytuacji oraz interpretowaniem własnych negatywnych emocji jako przyczyny nieobecności (uwięzienia) rodzica (Johnston 1995, s. 68–76).

Dziecko wobec jednostkowego doświadczenia aresztu rodzica

Nie tylko nieobecność długofalowa, ale również samo jednostkowe wydarzenie, jakim jest moment aresztowania rodzica, wpływa negatywnie na funkcjonowanie dzieci. Sytuacja aresztowania, jak zauważa Liz Gordon (2009), może przyjąć rozmaite scenariusze (mniej lub bardziej zbrutalizowane), ponadto wydarzeniu temu towarzyszy obecność umundurowanych policjantów wraz z całym wyposażeniem (atrybutami nadzoru, władzy, dominacji), zaangażowanie wyszkolonych zwierząt (psów) oraz sztywno określone procedury przeszukania i weryfikacji tego, co osobiste. Jeśli zatrzymanie odbywa się w domu, wysoce prawdopodobne jest, że dziecko zostanie naocznym świadkiem i biernym uczestnikiem tego zajścia. Jak podkreśla Gordon, aresztowanie bywa dla dziecka najbardziej stresującym etapem

¹⁶ W oryginalnym brzmieniu: She brought up ... that it was like the family was in mourning – they were grieving but had no body and couldn't really grieve in public because going to jail is not acceptable. You are supposed to hide this fact, but if they had died then they could grieve publicly and get the support needed. But when someone goes to jail and you lose them from your daily life, almost like a death, you cannot grieve out loud, you have to grieve silently or else risk shame.

w doświadczanym kryzysie penitencyjnym. Rodzic dla wymiaru sprawiedliwości to jedynie podejrzany, przestępca, przyszły więzień, dla dziecka zaś to przede wszystkim odbierana siłą, w brutalnych i często niezrozumiałych okolicznościach ukochana i najbliższa osoba (s. 21).

Sytuacja dziecka a doświadczenie zmian ról i dezorganizacji relacji wewnątrzrodzinnych

Kiedy zabraknie jednego z rodziców, rodzina wchodzi w fazę nieuniknionych zmian w obrębie pełnionych ról, zadań i obowiązków. W tym miejscu warto przywołać znaczące w rozwoju dziecka zjawisko parentyfikacji. Katarzyna Schier (2016) w swym opracowaniu poświęconym psychologicznym problemom odwrócenia ról w rodzinie koncentruje się na traumatycznych doświadczeniach i trudzie dojrzewania tzw. dorosłych dzieci. Cytując za autorką, w obliczu parentyfikacji, „można powiedzieć, że dziecko, aby przetrwać emocjonalnie, musi uruchomić system opieki w odniesieniu do opiekunów, zamiast to od nich otrzymywać opiekę” (s. 17). W pierwotnym rozumieniu zjawisko to związane było nie tylko ze zamianą ról między rodzicem a dzieckiem, ale również przejawiało się w obrębie relacji partnerskich, kiedy to jeden z małżonków przejmował rolę opiekuna. Na tej podstawie można wyróżnić dwa podstawowe typy parentyfikacji – zdrową (adaptacyjną) oraz patologiczną (destrukcyjną). W przypadku tej pierwszej co prawda dziecko przejmując (ma powierzane) rozmaite zadania na ogół zarezerwowane dla osób dorosłych, jednak przy ich wypełnianiu rozwija się, kształtuje poczucie odpowiedzialności, orientuje się na cele oraz buduje poczucie sprawstwa. Destrukcyjna parentyfikacja dotyczy natomiast dzieci w określonej, trudnej sytuacji życiowej, np. w obliczu przewlekłej choroby rodzica, śmierci lub innej straty jednego z opiekunów, doświadczaniu ostrego konfliktu rodziców. Wówczas najmłodsi członkowie rodzin muszą odpowiadać na specyficzne oczekiwania i zadania stawiane im przez osoby dorosłe.

Rodzic, wyrażając bezradność i niemoc, wymaga od dziecka niezależności i/lub żąda, aby zachowywało się ono jak dorosły. Można o nim myśleć czy nawet mówić jako o „małym rodzicu” [...]. Takie dziecko, jeśli przejmując rolę narzuconą przez rodzinę (a najczęściej nie ma innego wyjścia), musi przeskakiwać niejako z pozycji, w której jest własnym dzieckiem (czyli rodzicem rodzica), do bycia traktowanym w następnej sytuacji jako dziecko. To wyjątkowo duże wyzwanie dla psychiki (Schier 2016, s. 21).

Dziecko może podejmować tę zmianę ról w wymiarze instrumentalnym (np. poprzez zapewnienie środków finansowych rodzinie, opiekę nad rodzeństwem, opiekę nad gospodarstwem domowym – opłaty rachunków lub utrzymanie porządku) lub emocjonalnym – kiedy to przejmując bagaż negatywnych doświadczeń rodzica. Wspiera go, stając się pocieszycielem, powiernikiem

trosk lub pełniąc rolę „kozła ofiarnego” jako ten, który pozwala na upust złości, gniewu i zaognionego konfliktu rodziców (Schier 2016, s. 21–24).

Ponadto Kupczyk (1989), charakteryzując doświadczenia nabyte we wczesnym dzieciństwie, zwrócił szczególną uwagę na niedostatek więzi emocjonalnych oddziałujący na dezorganizację komunikacji wewnątrzrodzinnej. Niebagatelny wpływ na rozwój dzieci miało instrumentalne traktowanie członków rodziny, a zwłaszcza rezygnacja z relacji z dzieckiem w momencie, gdy stanowiło ono przeszkodę w zaspakajaniu własnych potrzeb lub zostało zastąpione przez inną relację (np. poznanie nowego partnera przez matkę). W tych okolicznościach uwięzienie rodzica można traktować jako bezpośrednią przyczynę zmian w układzie i jakości więzi między członkami rodziny. Ponadto w konsekwencji dochodziło do powstania rodzin poszerzonych, a tym samym pogorszenia warunków bytowych (przeludnienie mieszkań, walka o terytorium) (s. 76).

Kupczyk (1989) zauważa, że dzieci inkarcerowanych matek rzadziej niż w przypadku uwięzionych ojców mieszkają w okresie separacji z drugim rodzicem. Przede wszystkim wskazuje, że potomstwo matek więźniarek o wiele częściej przebywa pod formalną opieką dalszych krewnych lub trafia do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Biorąc pod uwagę statystyki dotyczące uwięzienia, należy podkreślić, że prawdopodobieństwo izolacji matki jest bardzo małe, jednocześnie dzieci uwięzionych matek są w większym stopniu narażone na wejście w system opieki zastępczej aniżeli dzieci karanych ojców (zob. szerzej McKay, Comfort i in. 2018).

Zachodni badacze poświęcają wiele uwagi problematyce dezorganizacji mieszkaniowej dzieci więźniów (np. Johnson, Waldfogel 2002; Arditto, Lambert-Shute, Joest 2003; Baker, McHale i in. 2010; Andersen, Wildeman 2014). Gordon (2009, s. 43) uczula natomiast na zróżnicowanie osób podejmujących się opieki i związaną z tym pewną przypadkowość doboru opiekunów. Warto w tym miejscu zadać pytanie, na ile dziadkowie (lub pozostali krewni) są wydolni fizycznie i emocjonalnie do tego, aby udźwignąć opiekę nad dzieckiem/dojrzewającym nastolatkiem? Ponadto, mówiąc o sytuacji seniorów – biorąc pod uwagę karierę przestępczą ich już dorosłych dzieci, podać można w wątpliwość, czy aby na pewno stanowią oni właściwy wzorzec i odpowiednie środowisko rozwoju dla swoich wnucząt. Z pewnością odpowiedzi na te pytania zależą od indywidualnych biografii rodzinnych.

Dziecko a dobór osób znaczących w otoczeniu

Kolejnym ważnym czynnikiem utrudniającym przebieg socjalizacji dziecka, zdaniem Kupczyka (1989), jest ograniczenie związane z doбором tzw. osób znaczących. W fazie doszkolnej zwykle osobami znaczącymi stają się rodzice. Kupczyk zwraca jednak uwagę, że wśród grupy poddanej

badaniu działało się tak tylko w ok. 23%. Gdy osobą znaczącą stała się matka, wybór ten determinowany był nie tyle preferencjami dziecka, co jej dominującą pozycją w rodzinie. Jednocześnie rola ta dla matki nie wynikała z jej przywódczych cech, lecz z konieczności kompensowania niedostatku wypełniania roli ojcowskiej. Wpływ matek, jak podkreślił Kupczyk, różnił się ze względu na indywidualne predyspozycje kobiet. Właściwie można mówić o pełnej rozpiętości postaw – od tych zrównoważonych, kompensujących, serdecznych i rzeczowych po nerwowe, kłótlive, lękliwe, agresywne lub nadmiernie opiekuńcze. W przypadku 75% badanych za najważniejszą osobę została uznana babcia. Ze względu na osiągnięty wiek (okres emerytalny, naturalnie większe zasoby wolnego czasu) przejmowała funkcje opiekuńcze, nierzadko wywierając silny wpływ na metody wychowawcze i kontrolę nad dzieckiem. Przeglądając się warunkom socjalizacyjnym dzieci więźniów, można więc mówić o rodzinach silnie sfeminizowanych, gdzie mężczyzna pełnił role peryferyjne. Zdaniem Kupczyka (1989) ojcowie odsunięci od dzieci czuli się zniechęceni i niepotrzebni, zaś mocno zaangażowane babcie podsycały niechęć do uwięzionego rodzica.

Można przypuszczać, że osoby znaczące w tym wypadku stają się nimi ze względu na zastaną sytuację życiową oraz, co gorsze – sterowanie uwagą dziecka. W sytuacji gdy nieuwięzione matki wraz z innymi opiekunami stają się nazbyt osaczające i jednocześnie dążą do odizolowania dziecka od wpływów uwięzionego rodzica, międzypokoleniowe dziedziczenie przestępczości zasadza się na innych czynnikach ryzyka. Paradoksalnie wydawać by się mogło, że umożliwienie kontaktu z uwięzionym rodzicem pomogłoby w samodzielnych decyzjach i wyborach dziecka. To jednak zostawiam jedynie w formie niezobowiązującej refleksji.

Niebagatelną rolę zaczynają wówczas odgrywać inne formy i grupy wspierające. Jak zauważa Kupczyk (1989), w fazie szkolnej im więcej porażek dziecko przeżywa na płaszczyźnie rodzinnej, zwłaszcza w zakresie niezaspokojonych potrzeb, tym większa jest tendencja do poszukiwania lub tworzenia grup opartych na przeciwstawnych normach i wzorach zachowań. Status dziecka staje się relatywny, np. w grupie dzieci pochodzących z rodzin przestępczych uwięziony ojciec będzie podnosił prestiż, zaś wśród tzw. normalsów przyczyni się do degradacji pozycji.

W środowisku szkolnym i rówieśniczym

Negatywne skutki zarówno jednostkowego doświadczenia, jak i „przewlekłej” nieobecności rodzica mają swe odbicie w działaniach szkolnych i edukacyjnych dzieci. Eleonora Sapia-Drewniak (1989, s. 82–91) dowiodła, że spośród dziewięćdziesięciu sześciu badanych aż trzydziestu sześciu respondentów doświadczyło odrzucenia ze strony uczniów danej klasy.

Do zachowań, które szczególnie przyczyniają się do odręczenia, zaklasyfikowała: stosowaną przez dziecko przemoc i przejawy jego agresji, a także wycofanie społeczne. Dzieci uwięzionych rodziców nierzadko deklarują pogorszenie jakości relacji z rówieśnikami, zwykle przejawiając wycofanie lub zachowania agresywne.

Badania nad siecią relacji rówieśniczych prowadzili m.in. Cochran, Siennick i Mears (2018). Badacze zaobserwowali nieco wyższe wykluczenie społeczne wśród grupy doświadczającej uwięzienia rodzicielskiego. W świetle analiz można sądzić, że młodzież doświadczająca inkarceracji rodzica ma większe ograniczenia w budowaniu sieci rówieśniczych, dodatkowo w charakterystyce preferowanych przez nich grup nierzadko można wymienić antyspołeczne zachowania. Badani częściej zgłaszali problemy w relacjach z nauczycielami oraz poczucie mniejszej przynależności do rozmaitych formacji szkolnych. Ponadto dzieci uwięzionych rodziców wykazywały trudności edukacyjne oraz trudności w koncentracji uwagi, co przyczyniało się do zaniedbywania obowiązków lekcyjnych (wagarów). Jednocześnie badacze sugerują, że uwięzienie rodzica nie tylko wpływa na osiągnięte rezultaty (wyniki szkolne) we wczesnym etapie edukacji, ale również przyczynia się do wcześniejszego przerwania realizacji obowiązku szkolnego na dalszych etapach nauczania oraz rezygnacji z podjęcia studiów wyższych. W konsekwencji rezonuje to na ich przyszłą kondycję ekonomiczną i status społeczny, napędzając koło transmitowanych w dalszych pokoleniach niepowodzeń (Sapia-Drewniak 1989; Cochran, Siennick, Mears 2018; Shaw 2019).

Dziecko uwikłane w transmisję wzorca przestępczości i uwięzienia

Główną i dominującą tezę zawartą w opracowaniu Kupczyka (1989) jest założenie, że przestępczość rodziców to czynnik prognostyczny, sprzyjający powstawaniu przestępczości ich dzieci, ze względu na „niezaradność życiową rodziców, dewiację (szczególnie alkoholizm), niski poziom wykształcenia i kultury, nieumiejętność współżycia z innymi oraz ich nadmierną agresywność lub pasywność” (s. 28). Kupczyk podkreśla, że nieletni sprawcy przestępstw częściej od innych posiadali rodzeństwo przestępcze lub doświadczyli uwięzienia jednego z rodziców. Jednocześnie dość asekuracyjnie zaznacza, że „na fakt ten badacze zwracali uwagę jako na jeden z wielu czynników etiologicznych przestępczości nieletnich, występujący z innymi, znacznie częściej wskazującymi cechy istotniejszej zależności i będącymi niejako pierwotnymi w stosunku do przestępczości rodziców lub rodzeństwa badanej młodzieży” (s. 29). Zatem nieustannie mamy do czynienia ze swoistą (i zdaje się słuszną) sinusoidą przekonań, z której wynika, że owszem,

występuje pewna zależność między uwięzieniem rodzica a przyszłym uwięzieniem dziecka, lecz obudowana jest ona licznymi, może nawet nie do końca zdiagnozowanymi, właściwościami środowiska wychowawczego. Mówiąc o diagnozie środowiska, wśród czynników sprzyjających problemom wychowawczym Kupczyk (1989) wymienia: diagnozę uzależnienia, niski poziom intelektualny (brak wykształcenia), złe warunki materialne i mieszkaniowe, zaniedbanie obowiązków rodzicielskich, niski poziom kultury, niekorzystną atmosferę wychowawczą oraz zaburzenia interpersonalne.

W odniesieniu do tych spostrzeżeń warto zadać pytanie – jak zatem socjalizują się dzieci pochodzące z rodzin o wysokim statusie społecznym (a także z odpowiednio wyższym poziomem wykształcenia), u których przestępczość wystąpiła właściwie jednokrotnie lub była efektem kryminalnej aktywności „białych kołnierzyków”? Jeśli wśród tych osób nastąpi powielenie wzorca przestępczości, w jaki sposób można wyjaśnić te mechanizmy? Wspomniane przez Kupczyka (1989) czynniki tracą w tych okolicznościach swoją zasadność.

Tak jak refleksyjnie podchodzi do problematyki Kupczyk, tak i badacze na przestrzeni lat wciąż pytają – czy uwięzienie rodzica *per se* wpływa na demoralizację i przyszłe uwięzienie dzieci? Z dostępnych opracowań wyłania się obraz świadczący o tym, że pobyt ojca w ZK zwiększa prawdopodobieństwo uwięzienia dziecka w jego dorosłości, choć badacze co do tego nie są zgodni (zob. Foster, Hagan 2009; Gius 2016; Emory 2018; Tasca, Rodriguez, Zatz 2011).

Kiedy i z jakich powodów wzrasta prawdopodobieństwo wystąpienia przepływu negatywnych wzorców? Uwięzienie nie oddziałuje w oderwaniu od innych aspektów funkcjonowania. Rodziny dotknięte uwięzieniem to zwykle grupy z szeroko pojętą dysfunkcjonalnością, czyli niestabilne, konfliktowe, często żyjące w ubóstwie, w których pojawia się przemoc oraz problem uzależnienia. Kumulacja tych warunków nierzadko doprowadza do wzrostu (i wystąpienia) problemowych zachowań wśród dzieci. Działania przestępcze ujawniane przez dzieci więźniów w tym kontekście mogą stanowić konsekwencję doświadczanej w dzieciństwie przemocy oraz szeroko rozumianych zaniedbań rodzicielskich, czy też niskich kompetencji wychowawczych rodziców, często uwarunkowanych problemem alkoholowym lub zażywaniem substancji psychoaktywnych (Gabel, Johnston 1995; Arditti, Savla 2015). Ponadto badacze zwracają uwagę na negatywne konsekwencje destrukcyjnych stylów wychowawczych, jakie przyjmują rodzice względem dzieci (np. Simons, Sutton 2021). Simons oraz Sutton (2021) w badaniu sprawców przestępstw zauważyły, że stosowanie przez rodziców modelu wychowawczego opartego na wysokiej reaktywności oraz szerokiego praktykowania kar cielesnych istotnie zwiększa ryzyko podjęcia działalności przestępczej przez dziecko w jego dorosłości. Mowa zatem o tzw. długim cieniu/ramieniu dzieciństwa (*long arm/long shadow of parenting*) (Alexander, Entwisle,

Olson 2014; Simons, Sutton 2021), które ujawnia się w późniejszych etapach życia m.in. poprzez zaburzenia natury psychologicznej, wystąpienie chorób przewlekłych, nieumiejętność utrzymania relacji partnerskich (zwiększone ryzyko rozwodów), stosowanie przemocy wobec partnerów romantycznych oraz niski poziom wykształcenia.

W tym kontekście warto zaznaczyć, że przemiany zachodzące w rodzinie ze względu na izolację penitencjarną jednego z członków nie zawsze są jednoznacznie negatywne. Bywa, że uwięzienie (na ogół partnera/ojca) przyczynia się do zawiązywania nowych korzystnych związków romantycznych przez matki lub – co najważniejsze – izolacja penitencjarna chroni kobiety przed przemocą domową, w której dotąd tkwiły zarówno one, jak i ich dzieci (Murray, Besemer 2016).

W tym kontekście warto również przyjrzeć się wpływom systemowych i instytucjonalnych programów profilaktycznych, a także samej polityce karnej oraz modelom oddziaływań więziennych. Murray i Farrington (2008; Murray, Carl-Gunnar, Farrington 2007) w badaniu dzieci pochodzących z Wysp Brytyjskich zauważyli, że separacja spowodowana uwięzieniem ojców istotnie przyczynia się do wystąpienia antyspołecznych zachowań synów. Chłopcy, którzy doświadczyli izolacji opiekunów w ciągu pierwszych dziesięciu lat życia, prezentowali wysoki wskaźnik współwystępowania niekorzystnych zachowań aspołecznych w okresie dojrzewania. Jednakże realizując badania w innym kontekście społeczno-kulturowym, jednoznacznie nie udało się potwierdzić tej tezy. Badacze zauważyli bowiem, że uwięzienie rodziców było znacznie silniejszym czynnikiem ryzyka w Anglii niż w przypadku próby badawczej pochodzącej ze Szwecji. Obserwacje te pozwalają sądzić, że nieobojętny w tym kontekście może być m.in. szeroko rozpowszechniony w Skandynawii system profilaktyki i wsparcia rodzin osób więzionych, oddziałujący na redukcję szkód powodowanych inkarceracją ojca lub matki. Ponadto wyroki uwięzienia były krótsze w Szwecji niż w Anglii w omawianym okresie, a zakres rygoru uwięzienia zdecydowanie niższy. Osadzeni w Szwecji dysponowali możliwością częstszych i mniej dozorowanych kontaktów z rodzinami. Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, przypuszcza się, że ta „otwarta” i zrównoważona polityka więzienna mogła zminimalizować szkodliwy wpływ uwięzienia rodziców na funkcjonowanie ich dzieci (Murray, Farrington 2008; zob. także Gius 2016).

Co ciekawe, doniesienia z badań sugerują jednocześnie, że dzieci uwięzionych kobiet są bardziej narażone na skazanie w swojej dorosłości niż dzieci uwięzionych ojców (Arditti 2012). Przede wszystkim niebagatelną rolę odgrywa – wcześniej już omawiane – przerwanie i zaburzenie specyficznej więzi między dzieckiem a matką. Uwięzienie matek wówczas samo w sobie nie jest przyczyną przestępczości ich potomstwa. To trudność związana z separacją osoby bliskiej uruchamia negatywne reakcje, w tym m.in. poszukiwanie nowych dysfunkcyjnych środowisk rówieśniczych, ucieczki z domu,

wagary, sięganie po substancje psychoaktywne oraz inne problematyczne zachowania, które w konsekwencji mogą sprzyjać przyszłemu umieszczeniu w ZK. Ponadto Travis Fritsch i John Burkhead (cytat za: Arditti 2012, s. 185) uznali, że to nie tyle nieobecność rodzica sama w sobie powoduje problemy z zachowaniem dzieci, lecz kluczowy jest powód tej separacji, tj. pobyt członka rodziny w ZK. Autorzy sugerują, że do dysfunkcyjnych zachowań przyczyniają się przede wszystkim inne procesy, takie jak doświadczenie społecznego piętna, które oddziałuje na sposoby reagowania i zachowanie dziecka.

*

W odniesieniu do przywołanych wyników należy zaznaczyć, że nie można wskazać deterministycznej zależności między uwięzieniem rodzica a przyszłym uwięzieniem dziecka, zaś wnioski prezentowane przez badaczy (w przeszłości oraz współcześnie) przyjmują formę pytań lub badawczych przypuszczeń, a nie konkretnych tez. Nie ma bowiem jednoznacznej odpowiedzi, która potwierdzałaby, że uwięzienie rodzica w każdym przypadku wywołuje negatywne skutki w funkcjonowaniu społecznym (socjalizacji) dzieci, a zwłaszcza staje się przyczyną ich przyszłego przestępczego stylu życia. Badacze nieustannie poszukują źródeł problemów behawioralnych i wychowawczych adolescentów doświadczających uwięzienia rodzica, uwzględniając różne konteksty funkcjonowania ich rodzin. Udział zakładu karnego pośród wszystkich obserwowanych problemów staje się jedynie jednym z wielu czynników dezorganizujących codzienność. Tworzy warunki sprzyjające dysfunkcjom, lecz nie jest jedynym źródłem zaburzeń. Refleksja ta sprawia, że kluczowe staje się pytanie nie tyle o wpływ uwięzienia na socjalizację (prostym schematem przyczyn i konsekwencji), lecz o szeroko rozumianą rzeczywistość społeczną oraz powstałe w procesie socjalizacji zaburzenia w sferze wychowawczej pośrednio związane z izolacją członka rodziny.

Część II

Doświadczenie izolacji penitencjarnej rodzica w perspektywie interpretatywnej

2.1. Uwieszenie rodzica jako Źródło przemiany lub utraty relacji

Nieobecność rodzica spowodowana jego uwieszeniem w wielu aspektach różni się od innych kontekstów utraty osób znaczących (np. doświadczenia rozwodu rodziców, odosobnienia wynikającego z migracji zarobkowej lub śmierci członka rodziny). Oczywiście w tym miejscu nie wartościuję i nie hierarchizuję wymienionych Źródeł straty, a jedynie staram się zidentyfikować problemy wyróżniające uwikłanie dziecka w sytuację kryzysu penitencjarnego. Głównym przedmiotem analiz uczyniłam więc doświadczenia biograficzne dorosłych dzieci więźniów, pytając o specyfikę tych przeżyć, a także znaczenie izolacji penitencjarnej w kształtowaniu relacji rodzinnych. Cele badawcze orientują się wokół pytań: Jak osoby badane rekonstruuja swoją historię życia? Jak kształtowały się ich relacje z członkami rodzin, otoczeniem oraz samym sobą, a także jakim przemianom ulegały te relacje na różnych etapach przeżywania kryzysu penitencjarnego (sytuacja sprzed uwieszenia rodzica, w trakcie nieobecności oraz po ustaniu kary)? Jak osoby badane postrzegały swój udział w procesie resocjalizacji instytucjonalnej rodzica oraz w procesie jego readaptacji społecznej? Jak interpretują i definiują swoje doświadczenia? Ostatecznie – jak ukształtowały własne ścieżki życiowe oraz jakie działania podejmowały na drodze budowania osobistej tożsamości?

Przed rozpoczęciem czynności badawczych podjęłam refleksję nad trzema głównymi założeniami (obszarami problemowymi) ukazującymi specyfikę tego doświadczenia w życiu dziecka. Pierwszy obszar, który szczególnie skłonił mnie do namysłu, związany jest z **stygmatyzującym potencjałem** powstałym w procesie stawiania się dzieckiem więźnia. Choć wszystkie Źródła rozłąki z rodzicem obciążają emocjonalnie dziecko i dezorganizują relacje, współcześnie przyjmuje się, że sytuacja rozpadu rodziny w wyniku rozwodu lub ustania konkubinatu w ewoluujących wzorach praktyk rodzinnych powszednie (nie jest bezpośrednim powodem społecznego napiętnowania) (Kwak 2005; Sikorska 2019, 2020; Slany 2020). Można przypuszczać, że analogicznie odczytywana jest sytuacja migracji zarobkowej (postrzeganie tzw. eurosierot). Natomiast żałoba (strata w wyniku śmierci) wręcz uruchamia

w otoczeniu reakcje empatyczne. W tym kontekście uwięzienie rodzica jest jedynym źródłem przerwania relacji, które ani nie wzbudza odpowiedzi wspierających, ani też nie neutralizuje się w ogólnej opinii społecznej (zob. także Arditti 2012, s. 185). Wręcz przeciwnie – w charakteryzowaniu doświadczeń członków rodzin więźniów mówimy o zmaganiu się z nieuprawnioną społecznie żalobą, która nie daje przyzwolenia na publiczne odczuwanie tęsknoty za uwięzionym członkiem rodziny (Arditti, Lambert-Shute, Joest 2003; Arditti 2012). To sprawia, że dzieci więźniów w szczególnie sposób narażone są na niezawinione odrzucenie i brak akceptacji, a samo wycofanie się z relacji społecznych bywa powodowane nie tylko reakcją otoczenia, ale także negatywnym i autostygmatyzującym sposobem postrzegania samego siebie (Benisty, Bensimon, Ronel 2020). Dziecko więźnia, świadome przestępczej kariery rodzica, ze względu na bliskość relacji (przynależność) staje się nosicielem piętna (Goffman 2007) zarządzającym własnym statusem. Kluczowy wydaje się wątek problemu kontroli udostępnianych społeczeństwu informacji na własny temat. W przypadku tzw. nosicieli cech dyskredytowalnych

problemem nie jest radzenie sobie z napięciem wytworzonym podczas kontaktów społecznych, lecz raczej odpowiednie kierowanie informacjami na temat swojej ułomności. Ujawnić czy nie ujawnić? Powiedzieć czy nie powiedzieć? Zdradzić się czy nie? Kłamać czy nie kłamać? I w każdej z takich sytuacji pojawia się pytanie: komu, jak, kiedy i gdzie? (Goffman 2007, s. 77–78)

Osoby ukrywające swój stygmat podejmują rozmaite strategie utrzymujące złudzenie prestiżu społecznego, operując symbolami (znakami) o określonych funkcjach informacyjnych. Zdaje się, że widoczność piętna w przypadku dzieci więźniów jest właściwie znikoma, jednak w relacjach społecznych (np. wśród społeczności sąsiedzkiej, współpracowników lub w obrębie grupy szkolnej) różnie kształtuje się wiedza otoczenia o przestępczej działalności członka rodziny.

Goffman (2007) zakłada, że zarządzanie piętnem przede wszystkim odbywa się w relacjach z dalszym otoczeniem, w sferze życia publicznego, w sytuacjach gdy osoba, z którą podejmowana jest interakcja, nie może dysponować tak obszerną wiedzą na nasz temat. Wytwarzane techniki radzenia sobie z cechą dyskredytowalną są zatem zróżnicowane względem konkretnych grup społecznych (adresatów). Jedną z możliwych strategii zarządzania informacjami jest ukrywanie lub eliminowanie znaków, które stały się symbolami piętna (s. 132). W celu ukrycia swojej osobistej tożsamości jednostki sięgają po tzw. dezidentyfikatory mające na celu zmylić trop odbiorcy, odwrócić uwagę otoczenia. Radzenie sobie z zagrożeniem ujawnienia piętna odbywa się poprzez „podział otaczających ludzi na dużą grupę tych, którym nie mówi się nic, oraz małą grupę tych, którym mówi się wszystko” (s. 136). Jest to o tyle interesujące, że sfera życia rodziny więźnia w wysokim stopniu podlega upublicznieniu i ingerencji instytucjonalnej.

W takich okolicznościach, odwrotnie niż w założeniach Goffmana, pojawia się duża grupa tych, którzy posiadają wiedzę na temat rodzin w kryzysie penitencjarnym (obcych, „publicznych”), oraz mała grupa tych (bliskich, znaczących), którzy nie są świadomi tego wydarzenia lub wręcz zabiegają (z różnych powodów) o nieujawnienie im tej wiedzy.

Członkowie rodzin w kryzysie penitencjarnym nie tylko mierzą się z przymusem przeorganizowania życia publicznego (społecznej tożsamości). Kolejny problem, jaki należy mieć na uwadze, związany jest z doświadczaniem przemebrowania codziennej przestrzeni życia (otoczenia, obowiązków). Uwięzienie rodzica, w sytuacji stałego podtrzymywania relacji z izolowanym członkiem rodziny, wprowadza w niegdyś znany i zrozumiały zakres działań nowe obowiązki, zadania, ograniczenia (np. wyczekiwanie na rozmowę telefoniczną w narzuconych porach, konieczność podejmowania kilkugodzinnych podróży w celu dojazdu do miejsca osadzenia rodzica, współuczestniczenie w przygotowaniu paczki etc.) (zob. cz. I). Praktyk takich (mimo równie uciążliwej dezorganizacji) nie podejmuje np. dziecko rozwodników czy migrantów zarobkowych. Przede wszystkim wiąże się to z obecnością „osoby trzeciej” – kontrolującej, instytucjonalnej, ingerującej w organizację tych aktywności. To nie rodzic lub rodzina (tym bardziej dziecko) podejmuje decyzje o dniu rozmowy telefonicznej lub spotkania, lecz przyzwolenie na to uwikłane jest w kontekst formalno-prawny. Regulowana jest bliskość, intymność, upublicznianie osobistych przeżyć i doświadczeń (kontrola korespondencji, „reżyserowana” forma i miejsce spotkań). W konsekwencji członkowie rodzin więźniów stykają się nie tylko z surowym i restrykcyjnym wymiarem rozwiązań legislacyjnych, ale przede wszystkim fizyczną przestrzenią zakładu karnego. Niezaprzeczalnie – w żadnej innej sytuacji utraty rodzica nie ma konieczności wchodzenia w strukturę tak specyficznej instytucji totalizującej, jaką jest ZK.

Jak wiadomo, instytucję totalną charakteryzuje się jako tę, która w wyższym stopniu (według innych zinstytucjonalizowanych form) odbiera jednostce swobodę funkcjonowania, zaś jej ograniczający charakter wyraża się w symbolicznych i fizycznych barierach (mury, kraty), ustanawiających podział między tym, co „wewnątrz”, a światem „zewnątrznym” (Goffman 2011; Chomczyński 2013). Ponadto – mówiąc za Goffmanem (2011) – w obrębie jednej instytucji występują dwa równoległe, choć nieprzystające do siebie światy społeczne – podlegający kontroli świat więźniów (*inmate*) oraz mniej liczna choć bardziej decyzyjna grupa personelu (*staff*).

Totalizujący charakter przede wszystkim obejmuje swym zasięgiem osadzonych oraz personel. Zakład karny dla osadzonego stanowi odrębny układ oparty na wypracowanych, z góry ustalonych normach. Obowiązujący wewnętrzny regulamin, zawiera jasno skodyfikowany zbiór nakazów i zakazów. Determinuje ramy działania oraz reguluje przydział nagród za określone, zgodne z wewnętrznie ustaloną normą, zachowanie. Władza przyjmuje charakter grupowy, co oznacza, że każdy członek personelu ma prawo karać

„podwładnego”, a wykroczenia w jednej dziedzinie owocują multiplikacją sankcji w wielu innych wymiarach. Instytucja totalna cechuje się nietypową dla „zewnętrznego świata” jednością miejsca, w którym realizowane są wszystkie działania i potrzeby jednostki (sen, zabawa, praca) (Goffman 2011; Chomczyński 2013).

Odwiedzający jako „uczestnik z zewnątrz”, mimo tego że nie jest „domownikiem” totalnego świata, zostaje uwikłany w jego kontekst, co więcej, podporządkowuje się obowiązującym normom i regułom, przybierając pozycję bliższą osadzonym aniżeli personelowi. Można przypuszczać, że dziecko więźnia, podobnie jak osoba osadzona (*inmate*), definiuje zastaną rzeczywistość i przystosowuje się do niej (czasowo lub trwale). Przede wszystkim w doświadczaniu widzenia/spotkania w murach ZK następuje interesująca oscylacja między dwoma światami życia dziecka – zewnętrznym oraz zamkniętym/izolacyjnym. Z jednej strony osoba odwiedzająca nie jest poddana karze pozbawienia wolności (korzysta z pełni praw), z drugiej zaś na czas spotkań/widzeń doświadcza symbolicznego wykluczenia. Mamy więc do czynienia nie tylko z dzieckiem więźnia, ale i metaforycznie rozumianym uwięzieniem dziecka w doświadczeniu kryzysu penitencjarnego rodzica (związany z tym przymus dookreślenia oraz zredefiniowania własnych ról i pozycji).

Obszary (problemy), które uznałam za szczególnie interesujące w kontekście badań biografii dzieci więźniów, można zatem streścić w następujących punktach:

- istnienie szczególnego potencjału stygmatyzującego, który oddziałuje na jednostkę (jej strategię budowania relacji z otoczeniem, sposób postrzegania siebie);
- nieplanowane przeorganizowanie codziennych praktyk, a także modyfikacja relacji z osobami najbliższymi w obecności i pod nadzorem przedstawicieli instytucjonalnych;
- niezawinione wejście w przestrzeń instytucji totalnej, jaką jest zakład karny (a także szerzej – zetknięcie się z działalnością przestępczą rodzica i konsekwencjami naruszania norm prawnych).

2.2. Symboliczny interakcjonizm w badaniu kryzysu penitencjarnego rodziny

Przeświadczenie o stałym konstruowaniu i wytwarzaniu rzeczywistości społecznej, a także działaniu ludzi na podsatwie interakcyjnych zdarzeń opartych na odczytywaniu i rozumieniu symbolicznego charakteru zjawisk społecznych wpisują się w założenia paradygmatu interpretatywnego, który stał się główną ramą teoretyczną moich badań. Badacz zakorzeniony

w omawianym paradygmacie sięga po interpretacje znaczeń, jakie jednostka przypisuje przeżywanym i doświadczanym zdarzeniom. Koncentruje się na wszystkich elementach wytwarzania znaczenia – począwszy od odczytywania, poprzez wyrażanie, dekodowanie, aż po rozumienie i nadawanie sensów, a to zaś stanowi o istocie i wartości badań interpretatywnych w przestrzeni nauk społecznych (Denzin 1990; Czyżewski 2013). Na drodze rozumiejącego wglądu badacz interpretatywny identyfikuje źródła, analizuje procesy i efekt końcowy, tak by powiązać wszystkie elementy składowe i ostatecznie wnikać w całość obserwowanego zjawiska.

Kierunek symbolicznego interakcjonizmu (obok koncepcji dyskursywnych oraz podejścia etnograficznego) stanowi jedną z możliwości dróg uprawiania paradygmatu interpretacyjnego (Czyżewski 1990; Hałas 2012). Jak podkreśla Ziółkowski (1981), choć samo określenie „symboliczny interakcjonizm” wydaje się na pozór skomplikowane, we właściwy sposób oddaje ono obszar zainteresowań tej orientacji, „koncentrując się na analizie procesów wzajemnych oddziaływań, pojętych jako wymiana symbolicznych znaczeń zachodzących między świadomymi, ciągle definiującymi sytuację, partnerami [...]” (s. 26).

Mimo różnic i wielości podejść głównie socjologowie podejmują próbę odnalezienia podstaw wspólnych wszystkim przedstawicielom perspektywy interakcjonistycznej. Jak stwierdza Elżbieta Hałas (2012, s. 43), „w istocie interakcjonizm symboliczny jest orientacją, którą wyznacza triada koncepcji: jaźń, interakcja, społeczeństwo”. Sam Blumer (2007) mówi także o trzech podstawowych przesłankach kierunku. Pierwsza zasadza się na przekonaniu głoszącym, że:

ludzie działają wobec przedmiotów na podstawie znaczeń, jakie te przedmioty dla nich mają [...]. Zgodnie z drugą przesłanką, znaczenia takich przedmiotów wywodzą się z interakcji społecznych, jakie łączą jednostkę z jej otoczeniem. W myśl trzeciej przesłanki ludzie posługują się tymi znaczeniami i modyfikują je w procesach interpretacji [...] (s. 5–6).

W jaki sposób obrana rama teoretyczna odpowiada tematyce podjętego projektu badawczego? Problematyka kryzysu penitencjarnego leży na przecięciu dyscyplin, w szczególności socjologii oraz pedagogiki (a ściślej – pedagogiki resocjalizacyjnej). Podczas zgłębiania wiedzy na temat głównego przedmiotu badań skupiałam się na kontekstach tego problemu – m.in. znaczeniu izolacji penitencjarnej w życiu rodzin, dysfunkcjonalności, przestępczości, a także procesach readaptacyjnych. Inaczej rzecz ujmując – interesowało mnie wszystko to, co bliskie i bezpośrednio związane z doświadczaniem i przeżywaniem działalności przestępczej członka rodziny oraz konsekwencjami tych działań w postaci kary pozbawienia wolności. W interakcyjnej perspektywie przyglądałam się dorosłym dzieciom więźniów (ich motywacjom, działaniom, sposobie postrzegania siebie i otoczenia), a także relacji osób badanych ze środowiskiem rodzinnym, czyli grupą

nieobojętną w procesach socjalizacji, wzrastania, kształtowania tożsamości. Z tego względu chciałabym przybliżyć trzy wybrane kwestie: 1) interakcyjne ujmowanie działalności przestępczej w badaniach społecznych; 2) interakcyjny sposób rozumienia i charakteryzowania podmiotowości człowieka oraz 3) interakcyjny kontekst znaczących grup odniesienia.

Mead (1918) w swoim studium poświęconym problematyce kryminologicznej za główne źródło przestępczości wskazywał wadliwie ukształtowaną jaźń, na którą – zdaniem autora – należy ukierunkować oddziaływania resocjalizacyjne. Tradycja badań jakościowych, odwołujących się do założeń interpretacyjnych, głównie związana jest z osiągnięciami szkoły chicagowskiej i sięga lat 30. XX wieku. Nieobojętną rolę odegrały prace Clifforda R. Shawa (1930; 1931; 1942), tutaj przede wszystkim na uwagę zasługuje opracowanie *The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story*. Shaw (1930), sięgając po narrację autobiograficzną młodych przestępców, dał podwaliny biograficznemu nurtowi badań kryminologicznych nad zjawiskiem przestępczości osób nieletnich oraz rozwoju gangów. Jak zaznacza Becker we wstępie do tego studium:

prezentując rodzaj głosu, który pochodzi z kultury i sytuacji nieznanymi intelektualistom w ogóle, a szczególnie socjologom, Jack-Roller umożliwił ulepszenie naszych teorii na najgłębszym poziomie: przez znalezienie się w skórze Stanleya [bohatera autobiografii – przypis własny] możemy poczuć i stać się świadomi ogromnych przeszkód stojących przed takimi ludźmi [...]. Historia Stanleya pozwala nam, jeśli chcemy czerpać z niej korzyści, zacząć stawiać pytania o przestępczość z punktu widzenia przestępcy. [...] opowieść zmusza nas do tego, moglibyśmy równie dobrze sformułować serię pytań, które były relatywnie mało opracowane badawczo – pytania o ludzi, którzy mają do czynienia z przestępcami, o taktyki, jakie stosują, o ich przypuszczenia dotyczące tego świata oraz przymusów i presji, którym zostają podporządkowani (Becker 2012, s. 57).

Można przyjąć, że kierunek interakcyjny pozwolił niejako „utrwalić się” pojęciu dewiacyjnych, moralnych i przestępczych „karier”. Procesy stawiania się „dewiantem” lub badanie „przestępczych biografii” pierwszorzędnie kojarzone są z takimi autorami jak Becker (1966) (rozwój zachowania dewiacyjnego outsiderów) czy Goffman (1963) (kariera moralna osób stygmatyzowanych). Na gruncie polskim warto przywołać powieść z lat 30. autorstwa Urke-Nachalnika (1930) (*Życiorys własny przestępcy*) opracowaną i opatrzoną wstępem przez Stanisława Kowalskiego¹, a także współczesne

¹ Dla porównania ciekawym odniesieniem opracowań literackich tego okresu są nowele i powieści autorstwa Sergiusza Piaseckiego. Pisarz o barwnej (przestępczej i więziennej) przeszłości w kreacjach literackich opisał życie przemytników na pograniczu polsko-radzieckim (*Kochanek wielkiej niedźwiedzicy* z 1935 roku). Ponadto w tzw. trylogii złodziejskiej Piasecki opowiedział o środowisku przestępczym Mińska Litewskiego w latach 1918–1919 (tutaj nowele: *Jabłuszko* z 1946 roku, *Spojrzą ją w okno...* z 1947 roku oraz *Nikt nie da nam zbawienia* z 1947 roku). Choć nie spotkałam się jak dotąd z traktowaniem jego tekstów w formie materiałów empirycznych (istotnych socjologicznie), sam autor we wstępie do *Kochanka...* stwierdza, że książka ta – „utrzymała życie nieznanne, intensywne, ciekawe, które zaginęłoby na zawsze, gdyby

opracowania, m.in. monografię Piotra Chomczyńskiego (2014), poświęconą działaniom wychowanków zakładów poprawczych, czy też analizę interakcyjną radzenia sobie z etykietowaniem przez byłych wychowanki placówek resocjalizacyjnych (Jaros 2022).

Ciekawej odpowiedzi w tym zakresie udziela Maciej Bernasiewicz (2011), który nie tylko poszukuje punktów stycznych między zagadnieniami teoretycznymi, ale także uwidacznia możliwości zastosowania perspektywy interakcyjnej w resocjalizacyjnej praktyce. Stanowisko autora oparte jest na przekonaniu o sprawczych zasobach jednostki oraz przyjęciu niedeterministycznego obrazu racjonalnie działającego człowieka. Zdaniem Bernasiewicza symboliczny interakcjonizm niejako staje się koncepcją budzącą nadzieję na możliwość zmiany osób poddawanych procesom resocjalizacji. Jak podkreśla –

etiologii nieprzystosowania społecznego można się doszukiwać właśnie zarówno w zaburzeniach w zakresie definiowania sytuacji (generowanie fałszywych znaczeń), jak i w posiadaniu negatywnych doświadczeń społecznych, których kumulacja w życiu jednostki prowadzi do ukształtowania się wzorów poznawczych (schematów interpretacyjnych, skryptów poznawczych, znaczeń), uruchamiających zachowania dewiacyjne (s. 13).

Bernasiewicz akcentuje istotną rolę pojęcia definicji sytuacji (rozumianej jako proces generowania znaczeń)². Zdaniem autora

jest to kluczowe dla teoretycznej orientacji interakcjonizmu symbolicznego i w ten sposób powinno być także teoretycznym kluczem do symbolicznie zorientowanej resocjalizacji. Zatem resocjalizacja – dla interakcjonisty – powinna dotyczyć modyfikacji zespołu indywidualnych definicji sytuacji, jakimi posługują się osoby niedostosowane społecznie (s. 13).

Można uchwycić w tych sformułowaniach typowe dla rozważań pedagogicznych ukierunkowanie na praktykę. Niemniej autor ukazuje cenę i zarazem w niewielkim stopniu wykorzystywane interakcyjne spojrzenie

nie mózg i uczucia autora, który je obserwował. Praca stała się czynem historyka, socjologa, psychologa, a nawet (w przenośni) archeologa, który wydobył spod gruzów i popiołów czasu straconą kulturę” (zob. Piasecki 2010, s. 10). Ponadto we wstępie do trylogii autor zapewnia – „Te trzy powieści – tak jak i poprzednie – nie są amoralne. [...] Może pewni ludzie pokuszą się, by nazwać je akademią przestępstw. W tym wypadku ja nazwę je – akademią zwalczania przestępstw i przestępców zawodowych przez poznanie ich życia, zwyczajów, »filozofii«, praw, »etyki«, i metod pracy... [...]. Przestępcom moje książki są zbędne. Psychologów, kryminologów nauczą wiele” (Piasecki 2002, s. 5). Piasecki, obok takich pisarzy jak Zofia Nałkowska czy Gustaw Morcinek, uznawany jest za jednego z reprezentantów literackiej grupy Przedmieście. Warto podkreślić, że to nietypowe ugrupowanie o naukowych aspiracjach postulowało o uczynienie tekstów prozatorskich wiarygodnymi źródłami dla badań społecznych (socjologicznych), zwłaszcza w odniesieniu do problematyki ubóstwa, wykluczania i marginalizacji (zob. szerzej Kwiatkowski 2000).

² Pojęcie definicji sytuacji wprowadził i utrwalił w socjologii William Thomas (1976 cyt. za: Hałas 1983, s. 37). Przede wszystkim podkreślał tym istotę podmiotowości jednostki, która poddaje interpretacji otaczającą ją rzeczywistość (lokuje siebie w danym kontekście, a zarazem stale wytwarza znaczenia i podejmuje działania odpowiadające danej interpretacji).

na pracę resocjalizacyjną (zob. także – koncepcja twórczej resocjalizacji, Konopczyński 2014). Sam Bernasiewicz (2011), obserwując zależności między dyscyplinami (tutaj psychologią, pedagogiką i socjologią), zauważa, że pedagodzy w definiowaniu procesów resocjalizacyjnych (a szerzej – zjawiska przestępczości) zapożyczają język dyscypliny socjologicznej, na ogół ograniczając się do terminologii skonwencjonalizowanej, opartej na paradygmacie normatywnym (funkcjonalno-strukturalnym). Jak przypuszcza autor,

być może jest tak dlatego, że w swoich założeniach socjologia konwencjonalna bliższa jest kierunkom psychologicznym dominującym w teoriach resocjalizacji. Zarówno socjologia konwencjonalna, jak i psychologia zaadaptowana do resocjalizacji mają charakter obiektywny, realistyczny, nomotetyczny i pozytywistyczny, podczas gdy paradygmat interpretacyjny i interakcjonizm symboliczny – subiektywny, nominalny, idiograficzny oraz antypozytywistyczny (s. 18).

Z pewnością ta utrzymująca się dominacja jest widoczna w piśmiennictwie pedagogicznym (i częściowo wynika z praktycznego ukierunkowania tej dyscypliny), jednak dokonując choćby pobieżnego przeglądu prac pedagogów zorientowanych wokół problematyki resocjalizacyjnej, można zauważyć, że podejście to nie jest nieprzekraczalną regułą³. Ta uwaga może uzmysłowić specyfikę różnic w konceptualizacjach badanego zjawiska, a także związaną z tym wieloznaczność pojęć.

W badaniach własnych nie zajmuję się bezpośrednio przestępczością oraz sprawcami przestępstw (tym bardziej projektowaniem rekomendacji do pracy resocjalizacyjnej). Nie jest to centralne zagadnienie moich rozważań, a jedynie kontekst analiz (choć należy zaznaczyć – ważny i znaczący w doświadczeniach osób badanych). Wracając do głównego wątku, czyli zastosowania koncepcji symbolicznego interakcjonizmu (w tym także programu metodologicznego Blumera) w przestrzeni autorskich analiz, z pewnością należy przybliżyć naturę istoty ludzkiej – jej refleksyjne, aktywne i działające oblicze. To zaś nierozzerwalnie wiąże się z przekonaniem o obdarzeniu człowieka jaźnią pozwalającą na specyficzny rodzaj samopostrzegania i samoświadomości (czynienia siebie przedmiotem własnych oddziaływań). Mechanizm ten – jak stwierdza Blumer (2007) – umożliwia nawiązanie interakcji z samym sobą (prowadzenie konwersacji wewnętrznej). Ludzie, udzielając sobie samym wskazań co do otaczającej nas rzeczywistości, są zdolni kierować swoim zachowaniem (Konecki 2005; Blumer 2007). „W tym sensie istota ludzka wchodząca w interakcje z sobą jest organizmem, który nie tyle reaguje, ile działa – organizmem zmuszonym do kształtowania linii działania na podstawie tego, co weźmie pod uwagę, a nie wyzwalającym reakcję na

³ Pedagodzy przekraczający tę „normatywizującą granicę pojęć” to m.in. Renata Szczepanik (2015b) i jej opracowania poświęcone procesom stawania się recydywistą, a także wspomniana już Agnieszka Jaros (2019, 2022) (pedagog, psycholog) analizująca problematykę radzenia sobie z etykietami przez byłe wychowanki młodzieżowych ośrodków wychowawczych.

oddziaływanie nań jakiegoś czynnika” (Blumer 2007, s. 15). Oznacza to nie tylko swoisty przywilej, ale i ogromny obowiązek. Indeterminizm jednostki to w tych okolicznościach ciągle działanie, które nie może obyć się bez czynności interpretacyjnych. Interpretować przez pryzmat symbolicznego interakcjonizmu oznacza natomiast tyle co postrzegać przedmioty nie w danym obiektywnie wymiarze, lecz w związku z osobistym kontekstem rozumienia i nadawania znaczeń. Przedmioty (wskazywane lub przywoływane), jako wytwory interakcji symbolicznej, uzyskują osobiwą zindywidualizowaną naturę. Ostatecznie na drodze poznawania i rozumienia ludzkich działań badacz zorientowany interakcyjnie niejako zmuszony jest uznać tę interpretacyjną kompetencję jednostki oraz zidentyfikować jej świat przedmiotów, do których stale się odwołuje (zob. szerzej Blumer 2007).

Jeśli mowa o kryzysie penitencjarnym rodziny, nie może umknąć uwadze interakcyjny kontekst grupy społecznej czy też podstawowych grup odniesienia. W tym obszarze nie sposób nie przywołać klasycznych założeń Charlesa Cooleya (1909), twórcy koncepcji grup pierwotnych. Grupa pierwotna definiowana jest jako ta, która dostarcza jednostce najbliższych i najwcześniejszych prezentacji (definicji) relacji społecznych. W ujęciu tym „człowiek żyje z poczuciem grupowej jedności i wspólnoty, grupowego »my«, i w tym poczuciu znajduje główne cele swojego działania, składające się na jego społeczną jaźń” (Mucha 1992, s. 55). Wiedzy w tym zakresie dostarcza także Mead (1918). Jego koncepcja grup odniesienia opiera się na kilku zasadniczych kwestiach (założeniach) –

- (1) istnienia rozbudowanej struktury społecznej, w sensie mnogości grup o zróżnicowanych wartościach; przez niektóre z nich jednostka musi przejść w trakcie socjalizacji,
- (2) uznania, że różne elementy postaw, także w stosunku do samego siebie, kształtują się pod wpływem odmiennych grup czy odmiennych partnerów, których siła wpływu na jednostkę jest bardzo zróżnicowana,
- (3) przyjęcia, że na postawy jednostki wpływają nie tylko grupy, w których ona bezpośrednio uczestniczy, ale także grupy znane jej jedynie pośrednio (za: Ziolkowski 1981, s. 73).

W tym kontekście należy zaznaczyć rolę tzw. osób znaczących (*significant other*) lub tak jak ujął to Manford H. Kuhn (1964) – *orientational other*, czyli najistotniejszych partnerów interakcji. Na ogół jest to osoba lub grupa, która dostarcza (analogicznie do grupy pierwotnej w rozumieniu Cooleya) podstawowej bazy pojęć na temat otaczającego nas świata, a także kategorii dotyczących postrzegania i definiowania samego siebie i innych. Co istotne, uczestnik interakcji odczuwa wobec tej osoby/grupy szczególne przywiązanie emocjonalne. Partnerzy niejako są stale obecni (utrwaleni i jednocześnie oddziałujący) w procesach kształtowania tożsamości. Nie oznacza to jednak, że relacja ta przytłacza i jakkolwiek ogranicza rozwój i zmiany w kształtowaniu oraz rozumieniu samego siebie. Zgodnie z koncepcją symbolicznego interakcjonizmu nieustannie nakłada się wiele warstw doświadczeń i oddziaływań,

a żaden z elementów nie może być traktowany jako wpływ warunkujący i deterministyczny (Ziółkowski 1981, s. 73–75; Blumer 2007).

Zagadnienie to jest szczególnie ważne w obserwowaniu relacji między osobą badaną (dorosłym dzieckiem więźnia) a pozostałymi członkami rodziny, w tym także izolowanym rodzicem. Osoby znaczące oddziałują w pierwotnych procesach socjalizacyjnych, a odwołując się do doświadczenia kryzysu penitencjarnego – dostarczają wyobrażeń na temat zjawisk przestępczych oraz praktyk penologicznych (wyobrażenia dotyczące norm prawnych, wartości, etyki). Ponadto nieobecność rodzica często wymusza rozmaite rekonstrukcje relacji rodzinnych, a to sprawia, że najbliższe otoczenie (dorosłych) dzieci więźniów jest nie tylko dynamiczne (zmienne), ale również nieprzewidywalne i niestabilne.

*

Podsumowując – perspektywa symbolicznego interakcjonizmu pozwoliła skoncentrować się na jednostkowości doświadczeń ludzkich, a także roli relacji w kształtowaniu wyobrażeń na temat otaczającej nas rzeczywistości. Badać „zgodnie z interakcyjnym przepisem” oznacza tyle co bezwzględnie uznać podmiotowość jednostki i stale pytać o jej motywację do działania. Rzec tę uczyniłam dzięki obranej metodzie biograficznej, której poświęcam dalszą część rozważań.

2.3. Metoda badawcza. Podejście biograficzne

Siłą i niekwestionowanym atutem badań biograficznych (interpretatywnych) stała się swoista możliwość obserwacji obszarów niedostępnych do przeanalizowania innymi metodami (zob. Czyżewski 2013, s. 22). Martin Kohli (2012) zauważa, że badania biograficzne umożliwiają dostęp do życia społecznego „w tak wyczerpującym stopniu jak to możliwe, od wewnątrz, tzn. z perspektywy jego znaczenia i aspektów subiektywnych oraz jego wymiaru historycznego” (s. 127).

Od lat drogi nauk humanistycznych i społecznych nierozzerwalnie przeplatają się, wzajemnie czerpiąc i wnosząc nowe rozwiązania w obrębie orientacji metodologicznych. Tę współobecność zapoczątkował zwrot lingwistyczny, który odegrał niebagatelną rolę w kreowaniu nowego spojrzenia na kwestie metodologiczne (Gajda 2013; Nowak-Dziemianowicz 2016; Urbaniak-Zajac 2017). Można zatem powtórzyć za Danutą Urbaniak-Zajac (2017),

że materiał narracyjny staje się materiałem empirycznym w momencie, gdy badacz za taki materiał to uzna.

Jeśli przedmiotem opowieści jest własne życie opowiadającego, to opowieść bywa autobiograficzna. Gdy autobiograficzna wypowiedź staje się przedmiotem zainteresowania reprezentantów nauk społecznych, wchodzimy na grunt badań biograficznych. Trzeba jednak pamiętać, że poprzez narrację wnosimy na ten grunt perspektywę strukturyzującą i pytanie o co najmniej dwojaki relacje: narracje – życie – biografia (s. 55).

Badania biograficzne posiadają dwojaki rodowód oparty na psychologiczno-społecznych źródłach wiedzy oraz korzeniach literackich (a ściślej lingwistycznych i literaturoznawczych). Perspektywa reprezentowana przez badacza, a także i stawiany cel rozważań empirycznych wyznacza i ustanawia swoiste pierwszeństwo – raz to dziełu i jego strukturze, innym razem jego twórcy (narratorowi). Kwestią badacza jest dobór odpowiedniej strategii działań (założeń teoretyczno-metodologicznych, konceptualizacji pojęć) z uwzględnieniem obszaru badawczego (obszar niewiedzy). Jednocześnie należy zaznaczyć, że nie ma jednej „metody biograficznej”, jednego kierunku analiz czy wspólnego instrumentarium pojęciowego. Można mówić o wielości podejść opartych na pewnym szkielecie przekonań, zaś „owa różnorodność odbija się już w sferze terminologicznej; mamy więc biografię i autobiografię, historię życia i opowiadania o życiu, dokumenty osobiste, różne rodzaje pogłębionych wywiadów z wywiadem narracyjnym na czele, badania cykli życia itd.” (Włodarek, Ziółkowski 1990, s. 4). Mimo tej różnorodności „metoda biograficzna w różnych swych odmianach i w rozmaity sposób odwoływała się zawsze do subiektywnej perspektywy badanych osób, czyniąc ich własny punkt widzenia niezbędnym punktem wyjścia do konstruowania uogólnień teoretycznych” (Włodarek, Ziółkowski 1990, s. 3). Punktem wspólnym dla badaczy zorientowanych wokół orientacji interpretacyjnych jest koncentracja na podmiotowości człowieka postrzeganego jako podmiot działający poprzez interpretowanie zjawisk społecznych. Ponadto związane jest to z przekonaniem głoszącym, że „rzeczywistość społeczna jest budowana, konstruowana w toku działań aktora społecznego wyposażonego w jaźń, interpretującego zarówno środowisko, jak i siebie samego” (Rokuszewska-Pawełek 1996, s. 38).

W latach 70. nastąpił pewien rozkwit metody biograficznej (socjologii interpretatywnej) na gruncie europejskim, a jedną z pierwszych pozycji poruszających tę problematykę stanowi praca Martina Kohli (*Soziologie des Lebenslaufs* z 1978 roku). Niewiele później, bo już w 1981 roku badacz francuskiego pochodzenia Daniel Bertaux zredagował znaczący wybór tekstów poświęcony metodzie biograficznej (*Biography and Society* 1981). Na uwagę zasługują przedstawiciele Wysp Brytyjskich, twórcy podejścia biograficzno-narracyjnej metody interpretacyjnej (BNIM *Biographic-Narrative Interpretative Method*) – Tom Wengraf oraz Prue Chamberlayne (2012).

Powszechnie jednak przyjmuje się, że to głównie niemiecka szkoła socjologiczna wiezie prym w rozwijaniu metody biograficznej, z nieocenioną rolą Gabriele Rosenthal i Fritza Schützego na czele (zob. Kaźmierska 2012; Lalak 2010, s. 241). Prace ostatniego z wymienionych autorów wyznaczyły główną ramę metodologiczną zrealizowanych badań. Kluczowe dla zrozumienia przebiegu badania jest zatem poznanie wiodących procedur, głównych kategorii, terminów i pojęć składających się na propozycję autora. W kolejnych rozdziałach referuję te założenia wraz z odniesieniem do własnych doświadczeń badawczych. Komentarze i noty na temat realizacji metody, w tym również prezentacja niepowodzeń i trudności jakich doświadczyłam, pozwalają uchwycić przebieg badania, sposób opracowywania danych empirycznych, a także kształt nadany wnioskowi.

2.3.1. Podejście Fritza Schützego Podstawowe założenia teoretyczne

Biografia (narracja, opowieść) stoi w centrum zainteresowań propozycji metodologicznej Schützego (2012a, 2012b). Jak stwierdza Rokuszevska-Pawełek (1996, s. 42), „pod względem teoretyczno-metodologicznym [propozycja ta] łączy tradycję symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii społecznej i etnometodologii z hermeneutyczno-lingwistycznymi zasadami analizy materiałów”. Jej koherentność wyraża się poprzez zwarte zaplecze teorii, pojęć oraz procedur porządkujących sposób gromadzenia danych, a także procedur analitycznych. Schütze, czerpiąc inspiracje z tradycji interpretatywnych, „przede wszystkim połączył perspektywę: Co (ludzie mówią lub chcą albo muszą powiedzieć)? z perspektywą: Jak (konstruuja swoją opowieść, jakie są jej cechy formalne)? Odpowiedź na pytanie: jak? pozwala lepiej zrozumieć co?” (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 14).

Centralnym założeniem koncepcji jest przekonanie o nierozzerwalnym związku między strukturą narracji a doświadczeniami/zdarzeniami przebiegającymi w życiu narratora. Badacz nie poszukuje schematycznego odtwarzania faktów, nie rekonstruuje czegoś na kształt prawdy i wiarygodności wydarzeń. W zamian zakłada, że procesy biograficzne, fazy życia osoby badanej mają swe odzwierciedlenie w sekwencyjnej strukturze narracji. Biografia jest pewną reprezentacją lub też w moim przekonaniu swoistą metaforą tego, co subiektywnie doświadczone (zob. szerzej cz. IV). Badacz zmierza do wielowarstwowej analizy tych metafor, natomiast sam badany podejmuje złożoną pracę biograficzną, która zdaniem Schützego (2012a, s. 149)

składa się z narracyjnego przypominania, odzwierciedlania symbolicznych „głębokich” znaczeń odkrywających historyczną całość własnego życia (*self historical Gestalt of life*); analitycznego porównywania alternatywnych sposobów rozumienia; wyobrażania sobie

własnej przyszłości; refleksyjnego sposobu podejmowania decyzji i oceny możliwych rezultatów. Praca biograficzna jest przede wszystkim wewnętrzną aktywnością umysłu i emocjonalnej psyche [...].

To sprawia, że materiał biograficzny nie dostarcza jedynie danych na temat konkretnych zdarzeń, lecz wykracza daleko poza fakty, w głąb zindywidualizowanych przeżyć narratora, jego opinii, motywacji i dążeń powiązanych w relacjach z otoczeniem i samym sobą. „Historia życia jest narracyjną całością, którą należy sobie wyobrazić jako uporządkowaną sekwencję osobistych doświadczeń, a owo uporządkowanie pociąga za sobą wewnętrzny rozwój tożsamości dysponenta biografii” (s. 157). Do zrozumienia tej sekwencyjności Schütze wykorzystuje cztery podstawowe biograficzne struktury procesowe (tutaj: biograficzne schematy działania, trajektorie cierpienia, instytucjonalne wzorce oczekiwań oraz metamorfozy jako twórcze przemiany tożsamości biograficznej). Struktury te na ogół następują po sobie w rozmaitych konfiguracjach i proporcjach. Przyglądanie się tym strukturom, ich identyfikacja, prowadzi badacza do charakterystyki przebiegu życia oraz daje możliwość porównywania jednostkowych losów (s. 157–158).

Przy takim założeniu, zgodnie z propozycją Schützego, składa się: 1) określone narzędzie gromadzenia materiału rozumiane jako technika autobiograficznego wywiadu narracyjnego oraz 2) spójna procedura analityczna wraz z całym instrumentarium pojęciowym. Nadrzednym założeniem całości metody jest „otrzymanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, która nie ulega zakłóceniom ze strony badacza” (Kaźmierska 2016, s. 61). Sam wywiad narracyjny obejmuje dwie podstawowe części (główną – zasadniczą, oraz część dodatkową – uzupełniającą). Pozyskana historia o narracyjnym charakterze nie może być wyartykułowaniem faktów, dat, ocen, opinii lub poglądów. Tym bardziej nie jest to reakcja na szczegółowe pytanie badacza. To historia, w której narrator koncentruje się na sobie, swoich przeżyciach i doświadczeniach. Stanowi centrum tej opowieści, która łączy trzy perspektywy czasowe: przeszłość, teraźniejszość oraz antycypowaną przyszłość (Schütze 2012a, s. 153). Główną cechą decydującą o wartości pozyskanego materiału jest jej spontaniczność (improwizowany charakter, bez uprzedniego opracowania, selekcji i uporządkowania informacji). Schütze (2012a, 2012b) jednoznacznie argumentuje zasadność takiego założenia. Przede wszystkim sprzeciwia się zarzutom głoszącym, że improwizacyjny charakter narracji sprzyja jej fikcjonalności (dowolnemu zmyśleniu, pozbawionemu atrybutów poznawczych). Jak sam stwierdza, o ile opowieść nie została uprzednio przygotowana i uschematyzowana, podlega ona pewnym przymusom narracyjnym. Wśród nich wymienia: 1) przymus kondensacji; 2) przymus wchodzenia w szczegóły; 3) przymus domykania formy tekstowej. Te trzy siły oddziałujące na narratora sprawiają, że ten, w trakcie snucia narracji, na bieżąco dokonuje wyboru treści, które chciałby zaprezentować (mówi

o tym, co istotne, co ważne dla niego, nie mogąc opowiedzieć wszystkich wydarzeń z tak precyzyjną dokładnością). Ponadto dana opowieść niejako zmusza badanego do jej kontynuacji w innych wątkach (uszczegóławiania, tłumaczenia związku między wydarzeniami). Tym sposobem buduje on łańcuchy połączonych ze sobą zdarzeń. Dodatkowo wiedziony jest koniecznością wypełniania opowieści (jej domykania, wyrażania puent, zwięźczenia w formie podsumowań, komentarzy) (Schütze 2012a, s. 159–165).

Przy takim założeniu pozyskany materiał biograficzny poddawany jest dwóm głównym zabiegom analitycznym – formalnej analizie tekstu oraz analizie strukturalnej. Punktem wyjścia jest analiza poszczególnych przypadków (historii) na drodze obserwacji i identyfikacji schematów komunikacyjnych zastosowanych przez narratorów (tutaj: schemat narracyjny, opisowy i argumentacyjny). Ten etap niejako pozwala ustalić, czy zgromadzony materiał można poddać dalszym procesom analitycznym zgodnie z modelem zaproponowanym przez Schützego. Dalej, bazując na spontanicznej gramatyce narracji, badacz dokonuje segmentacji poszczególnych partii tekstu, tak by ostatecznie poddać narrację analizie strukturalnej (opisowi struktur procesowych rozumianych jako „podstawowe formy doświadczenia biograficznego i nastawienia wobec własnego życia”) (por. Kaźmierska, Waniek 2020, s. 105).

Mając na uwadze wielopoziomowy proces realizacji metody, trudno z pozycji badacza rozpoczynającego działania empiryczne określić przydatność, a nawet i wykonalność całości procedur, które mimo wyczerpującej obudowy teoretycznej jawią się jako skomplikowane i wysoce złożone. Dla mnie kluczowe w wyborze metody Schützego było przekonanie o wartości poznawczej całościowych biografii wyrażonych w formie spontanicznych narracji napędzanych przez przymusy narracyjne. Rosenthal (2012, s. 279–281) zaznaczyła, że pytanie o wycinek życia, o jego fragment, może utrudnić badaczowi dostęp do kwestii istotnych, rzutujących na przebieg biografii. Przyznała, że we własnych badaniach odstąpiła od konkretyzacji pierwszego pytania na rzecz odniesienia do całościowej historii życia. Zastosowanie techniki autobiograficznego wywiadu narracyjnego (nawet w sytuacji, gdy całość wykonania metody okaże się niemożliwa do zrealizowania) pozwala uniknąć ograniczeń, redukcji sensów i poznania związków między poszczególnymi decyzjami, jakie podejmowała osoba badana. Takie założenie skłoniło mnie do całościowego wykorzystania samej procedury autobiograficznego wywiadu. Narracje równoległe z czynnościami gromadzenia danych poddawałam systematycznej weryfikacji (głównie analizie struktur językowych). Realizacja wywiadów trwała do momentu teoretycznego nasycenia kategorii analitycznych ujawnionych w tym procesie. Brak dostrzegania nowych treści w kolejnych wywiadach pozwolił mi zakończyć prace nad gromadzeniem danych i przystąpić do szczegółowych opracowań⁴.

⁴ Teoretyczne nasycenie kategorii analitycznych odwołuje się do reguły teorii ugruntowanej (TU) autorstwa Barneya G. Glasera i Anzelma L. Straussa (2009). Zgodnie z założeniami TU

2.3.2. Autobiograficzny wywiad narracyjny – procedura i realizacja we własnych doświadczeniach badawczych

Wywiad narracyjny, jego założenia i sama procedura gromadzenia danych opiera się na dwóch kluczowych zasadach, tj. zasadzie komunikacji oraz otwartości. Jak podkreśla Rokuszewska-Pawełek (2006), badacz przy projektowaniu badania nie dokonuje wstępnej teoretycznej strukturalizacji przedmiotu badania (nie redaguje szczegółowych hipotez), pozwalając na konkretyzowanie problemów w trakcie czynności badawczych. Ponadto w samej realizacji wywiadu ogranicza swoją ingerencyjność, poznając specyfikę pracy komunikacyjnej narratora. W ogólnym ujęciu wywiad narracyjny złożony jest z części zasadniczej (głównej) oraz uzupełniającej.

Faza rozpoczynająca wywiad nie podlega udokumentowaniu (rejestracji dźwiękowej). Na tym etapie potencjalny badany podejmuje decyzję o wyrażeniu zgody na udzielenie wywiadu. Jest to czas pozyskiwania zaufania, nawiązania kontaktu z przyszłym narratorem oraz budowania atmosfery „zwykłej rozmowy” (Urbaniak-Zajac, Kos 2013, s. 98–104). Jak wynika z moich doświadczeń, warto na tym etapie unikać takich formalizujących określeń jak „wywiad”, „badanie”, zastępując je sformułowaniami neutralnymi, np. „rozmowa”, „spotkanie”, „opowieść”. Niezwykle trudnym krokiem jest umiejętne włączenie dyktafonu, bez zbędnego koncentrowania uwagi osoby badanej na sprzęcie. Ponadto kłopotliwe wydają się okoliczności i forma pozyskania zgody zarówno na samą rozmowę, jak i jej rejestrację dźwiękową (Kaźmierska 2014, s. 227; Szczepanik 2012, s. 89–105).

Własne doświadczenia badawcze pokazały mi dwa kluczowe problemy związane z tym etapem. Faza ta jest paradoksalnie bardzo długa i rozpoczyna się jeszcze przed właściwym spotkaniem badacza i badanego. Przede wszystkim zapowiedź wywiadu na ogół odbywa się drogą telefoniczną (nie w bezpośrednim kontakcie). W takich okolicznościach badacz wstępnie prezentuje swoje zamiary oraz w odpowiedzi na pytania badanych musi poinformować o przewidywanej długości spotkania, ta wiadomość natomiast – w moim odczuciu – staje się pierwszym powodem niepokoju badanego (Urbaniak-Zajac, Kos 2013, s. 98). Wywiad, ze względu na swoją strukturę, niekiedy przyjmuje formę kilkugodzinnej opowieści. Z jednej strony ta pierwsza rozmowa telefoniczna nie powinna służyć wyjawieniu całości formuły badania (przede wszystkim, aby zapobiec przygotowaniu i uschematyzowaniu opowieści), z drugiej strony trudno, by badacz zataił fakt o przybliżonej długości tych rozmów. Należy podkreślić, że badany

na drodze indukcji badacz systematycznie gromadzi dane empiryczne, na podstawie których konceptualizuje pojęcia oraz generuje kategorie analityczne, tak by ostatecznie doprowadzić do opracowania teoretycznego.

niejako poznaje obcego sobie badacza za pośrednictwem połączenia telefonicznego. Ten, w krótkim czasie (dosyć enigmatycznie), przedstawia siebie i swoją prośbę, prezentuje ogólnie zarysowany cel spotkania (jednocześnie nie wyjawia dokładnych pytań, do jakich będzie odnosić się rozmowa, zagadnień, o które często dopominają się potencjalni badani), a ponadto informuje o zaskakującej czasochłonności tego zadania. Wszystkie te wyzwania dodatkowo zderzają się z wagą tematu, jaki podejmuje badacz. Jeśli rozmowa telefoniczna zakończy się powodzeniem (a to już uznaję, za spore osiągnięcie badacza), należy mieć na uwadze, że badany między tym niebezpośrednim kontaktem a samym spotkaniem pozostaje z pełnym bagażem niepewności. Dla badanego ta faza nieprzerwanie trwa, a w takich okolicznościach łatwo o wycofanie wstępnej zgody na udział w wywiadzie.

Drugim problemem w obrębie tego etapu, jaki istotnie utrudniał mi badanie, jest zapośredniczony udział osób trzecich. Opowieść o prośbie badacza (ogłoszenie) przechodzi przez filtry w postaci „osób kontaktowych”⁵. To one w moim imieniu przedstawiają potencjalnemu narratorowi tematykę i cel badań, a potencjalny badany na podstawie tych informacji kształtuje swoje wyobrażenia na temat spotkania⁶. Najtrudniejszej sytuacji doświadczyłam podczas badań na terenie zakładu karnego (12 rozmów). Osadzeni zostali wstępnie zapytani przez pośredniczący w kontakcie personel więzienny o posiadanie innego członka rodziny w ZK oraz chęć udziału w badaniu. Należy podkreślić, że sama procedura umożliwiająca wywiad (doprowadzanie osadzonego do sali widzeń) była niezwykle absorbująca organizacyjnie. Wymagała od personelu przeorganizowania codziennych czynności, zwłaszcza dodatkowego zabezpieczenia miejsca spotkania (Szczepanik 2012). Okazało się jednak, że większość potencjalnych narratorów wyraziła zgodę na udział w badaniu, sądząc, że będą oni odpowiadać na pytania (lub wypełniać ankietę) na temat własnego pobytu w ZK. Po mojej prezentacji formy i celu badania niektórzy z osadzonych wręcz skłonni byli odmówić rozmowy (i może tak też by się zadziało, gdyby nie skomplikowanie wspomnianych procedur). Sama sytuacja – dla nich kłopotliwa, dla mnie wysoce niezręczna – wymagała dosyć długich rozmów osławających (przedłużającej się fazy wstępnej).

⁵ Celowo mówię o osobach kontaktowych/osobach kontaktujących z badanym, nie zaś o gatekeeperach. Gatekeeperzy w moim rozumieniu pomagają w znalezieniu kontaktu i bezpośrednio rozmawiają z potencjalnym badanym (często są to zapośredniczeni przedstawiciele instytucjonalni). Osoby kontaktowe to zaś te, które uczestniczą w tym łańcuchu informacyjnym, a o ich istnieniu badacz może nawet nie wiedzieć. W przypadku badań własnych gatekeeperem była m.in. noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności. Za jej pośrednictwem przeprowadziłam wywiady z mężczyznami, którzy dalej niejako przekazali informację o poszukiwaniu osób do badań swoim znajomym, dzieciom, te zaś przekazały zapytanie kolejnym. Tym sposobem liczba osób kontaktowych zwiększyła znacznie swoje grono (bez mojego udziału).

⁶ Łatwo skojarzyć to z powszechnie znaną dziecięcą zabawą – „efekt głuchego telefonu”.

Nie tylko badania w przestrzeni ZK obnażyły ten problem. Wielokrotnie zdarzyło się, że bezpośrednia faza rozpoczynająca wywiad tak naprawdę służyła sprostowaniu przekazywanych kolejno informacji. Na ogół w procesie tym następuje niebezpieczna redukcja treści. Potencjalny narrator w kontakcie twarzą w twarz na wstępie zadaje swego rodzaju pytanie retoryczne, np. brzmiące w ten oto sposób: „Czyli chce pani zadać pytania o mojego ojca, proszę pytać” albo „Czyli ma pani jakąś ankietę dla mnie”. W tym momencie pojawia się dezorientujące zaprzeczenie – „Właściwie to nie... Interesuje mnie całe życie...”. W tym akcie dekonstrukcji badacz wkracza w kluczową i decydującą dla powodzenia realizacji metody **fazę stymulacji do opowiadania**.

Na tym etapie przede wszystkim należy przedstawić dwa główne założenia wywiadu (to, co interesuje badacza) – całościowe życie narratora oraz osobiste przemyślenia i doświadczenia. Wyraźnie należy zaznaczyć, że narrator stoi w centrum zainteresowań badacza – jest on niejako najważniejszą postacią tej opowieści. W prezentacji tych założeń przesadzającą rolę odgrywa czytelność pierwszego pytania (prośby) skierowanej do badanego. To w tym momencie rozstrzyga się jego wejście w pozycję narratora (Każmierska 2016).

Chwyt retoryczny, który najczęściej wykorzystywałam w tym pytaniu, przede wszystkim opierał się na wyrażeniu bezwzględnego zainteresowania daną osobą oraz wielokrotnego zaznaczenia mojej roli słuchacza.

Badacz: Chciałabym poznać całą historię pani/pana życia. Całą historię, wszystkie szczegóły – od najdawniejszego, pierwszego wspomnienia, jakie przychodzi pani/panu do głowy. Interesuje mnie wszystko, co jest z panią/panem związane. Jestem tutaj po to, aby uważnie o tym wszystkim wysłuchać. Nie przerywam, nie zadaję w trakcie opowieści żadnych pytań, ale ciągle tutaj jestem i stale słucham. Jeśli coś będzie dla mnie niezrozumiałe lub szczególnie ważne, wrócę do tego po zakończeniu opowieści.

Czasem dla urozmaicenia tego pytania, i przede wszystkim ośmielenia i potwierdzenia mojej prośby, stosowałam porównanie typu:

B: Proszę sobie wyobrazić, że pisze pani/pan teraz książkę/scenariusz filmowy na temat swojego życia. Jest pani/pan głównym bohaterem tej książki/filmu. Trzeba opisać w niej wszystkie rozdziały, wszystkie wydarzenia i wspomnienia...

Na tym etapie kilkakrotnie zdarzyło się, że badany nie zechciał wejść w formułę narracji (nie podjął takiej próby), prosząc o zadanie jednego, konkretnego pytania.

B: [wyżej przedstawione pytanie poprzedzone formułą wprowadzającą].

N24: No od czego mam zacząć?

B: Od pierwszego, dowolnego wspomnienia.

N24: Ja bym wołał, jakby pani mi może zadawała pytania.

B: Spróbuj opowiedzieć historię swojego życia. Pierwsze wspomnienie, jakie przyjdzie ci namysł – dobre, złe, takie z okresu dzieciństwa. Co się przypomina?

N24: No jak tata do mnie, przy mnie zamordował kobietę... [...]

[Tutaj następuje krótka (jednostronicowa) partia bardzo zagęszczonej narracji na temat kolejnych faktów z okresu dzieciństwa (głównie zmieniających się miejsc pobytu narratora)].

N24: Co tu mogę jeszcze mówić?

B: Wszystko co--

N24: No ale ja nie wiem co.

B: Wróćmy jeszcze do dzieciństwa. Jeżeli mógłbyś wrócić do tego pierwszego wydarzenia, o którym zacząłeś. Ile miałeś lat?

N24: Aaa (dłuższa pauza). Mmm.

B: Mniej więcej.

N24: Mniej więcej... Trzy czy cztery.

Na ogół w tych okolicznościach pierwsze pytanie dotyczyło wspomnień z okresu wczesnego dzieciństwa i szkoły podstawowej. Dalsze wypowiedzi (czasami bardzo obszerne) odkrywały kolejne etapy życia i były wywoływane pytaniami badacza. Z oczywistych względów wywiady te nie podlegały opracowaniu strukturalnemu zgodnie z propozycją Schützego. Rozmowy zyskały formułę pogłębionych wywiadów swobodnych z elementami narracji i stanowiły niemniej wartościowy materiał analizy.

Oczywiście po pierwszych nieudanych wywiadach autobiograficznych (wtedy jeszcze traktowałam je jako swoje badawcze porażki) poszukiwałam źródeł tych niepowodzeń. Skłonna byłam upatrywać głównych przyczyn w kompetencjach komunikacyjnych osób badanych. Głównie problem ten pojawiał się w badaniu osób, które doświadczały w momencie realizacji wywiadu izolacji penitencjarnej. Szczepanik (2012), analizując warunki realizacji wywiadu w przestrzeni ZK, wyodrębnia trzy główne grupy czynników utrudniających realizację techniki narracyjnej. Jako pierwszą wskazuje samą organizację jednostki penitencjarnej (więzienie jako środowisko hermetyczne i niedostępne osobom spoza tego świata, również badaczom). Druga grupa czynników związana jest z osobą badaną. Jak zaznacza Szczepanik, „oczywiście badanych różnicuje rodzaj poszczególnych trudności, jednakże wspólnym ich mianownikiem jest nieufność i niechęć obu społeczności więziennych do ujawniania swoich doświadczeń i przeżyć” (s. 97). Ponadto towarzyszą temu trudności związane z kondycją psychospołeczną, sprawnościami intelektualnymi oraz stopniem demoralizacji, a także niejasny kontekst wpływu izolacji społecznej na kompetencje komunikacyjne i swoista podejrzliwość względem badacza i rzeczywistego celu badania. Badacz w tych okolicznościach jest traktowany jako jeden z członków personelu więziennego, a to sprawia, że badany będzie sięgał po takie same techniki budowania relacji, jak czyni to np. wobec wychowawcy więziennego. Ostatnia grupa przyczyn związana jest z samą osobą badacza, m.in. jego purystycznym nastawieniem do procedury badawczej, a także stereotypowym postrzeganiem osób badanych.

Katarzyna Waniek (2019) natomiast podnosi ogólny problem swobodnego rozczarowania narratorem, jakie odczuwa badacz biografii. Jak podkreśla autorka, to rozczarowanie może być wynikiem niecierpliwości badacza, który przedwcześnie wkracza ze swoimi pytaniami, nakierowując osobę badaną na interesujący z perspektywy tematu badania trop. Ponadto niewprawiony badacz, który ingeruje w narrację, może przyczynić się do utraty wątku oraz wybicia narratora z jego opowieści. Ponadto Waniek zwraca uwagę na problem nadmiernej asekuracji badaczy, którzy na wstępie rezygnują z formuły opowieści o całym życiu na rzecz rozpoczęcia opowiadania od konkretnego momentu biografii. Jak podkreśla badaczka,

rzecz jednak w tym, że czasem taka przedwczesna i asekuracyjna rezygnacja z opowieści o całym życiu uniemożliwia pełną odpowiedź na pytanie: jak doszło do określonych społeczno-biograficznych procesów. Trudno rzeczywiście przekonać wielu z nich, że często w tym, co pozornie nieistotne, przemilczane, co niedopowiedziane, co ukryte, kryje się ogromny potencjał wyjaśniający [...] (s. 145).

Przyglądając się własnemu nastawieniu, a także podejmując niezliczone próby odsłuchiwania przeprowadzonych rozmów, odstąpiłam od uporczywego drażnienia tego problemu. Zgłębiając swoje doświadczenia badawcze, a także konfrontując się z doświadczeniami innych badaczy (w ramach seminariów naukowych, warsztatów), właściwie przestałam pytać o przyczynę i źródło tych niepowodzeń. Niejako naturalnie pogodziłam się z tym, że niezależnie od własnych kompetencji badawczych nie każda historia i nie w każdej dowolnej sytuacji jest wyrażalna w postaci narracji, jakiej oczekiwałabym od rozmówcy. Narracyjność to specyficzna podatność danych doświadczeń biograficznych na ich opowiadanie (zob. szerzej Kaźmierska 1996). Ponadto jest to komunikacyjny przywilej, a co najważniejsze, jest to swego rodzaju pewna gotowość do nadania formy własnym (często trudnym) doświadczeniom życiowym. Sytuacja badania jest jedynie zaproszeniem do skorzystania z tego przywileju oraz zapytaniem o tę gotowość.

Jeśli badany odpowie na to zaproszenie, przystępujemy do **głównej fazy narracji**. Jest to zasadnicza część wywiadu oparta na spontanicznej opowieści, usiana wieloma trudnymi dla badacza momentami. Badacz niejako „zmuszony” do nienaturalnej dysproporcji, niemego, aktywnego słuchania, powstrzymuje się od pytań, ale także i zbędnych reakcji na wypowiedzi i zachowania narratora (Kaźmierska 2016). Te natomiast bywają nieprzewidywalne i kłopotliwe. Nagły wybuch płaczu, przeciągające się milczenie, pytania i „zaczepek” kierowane wobec słuchacza to tylko niektóre z napotykanych problemów. W badaniach własnych doświadczyłam nawet krótkiej inscenizacji zaprezentowanej przez narratora. To nietypowo wyrażone doświadczenie dotyczyło bardzo traumatycznych wspomnień związanych z byciem świadkiem przemocy domowej. Narrator pod wpływem emocji, wykorzystując dostępne w pokoju rekwizyty, niejako odegrał zapamiętane wydarzenia. Jednocześnie

zapis transkrypcji oderwanej od kontekstu sytuacji absolutnie jawi się jako nieczytelny, wręcz pozbawiony sensu. Każda transkrypcja, nawet najwierniej oddająca wypowiedziany tekst, nie zastąpi notatek badawczych, które nazywam w swoim opracowaniu biograficznymi didaskaliami.

Po wyraźnym i definitywnym zakończeniu opowieści następuje **faza pytań uzupełniających (wewnętrznych i zewnętrznych)**. Jest to moment odkrywania obszarów nieczytelnych i niejasnych dla badacza. „Celem [tej fazy] jest wyjaśnienie nieścisłości, braku konsekwencji w opowiadaniu, niedokończonych wątków bądź innych niezrozumiałych treści narracji” (Kaźmierska 2016, s. 64). Zdaniem Kaźmierskiej moment ten jest kluczowy do dalszych analiz strukturalnych tekstu. Pozwala m.in. zrozumieć dokonane przez narratora przemilczenia i niekonsekwencje. Problemy zasygnalizowane, lecz nie w pełni podjęte. Pytania na tym etapie poszerzają również kontekst centralnego problemu badawczego (zwłaszcza jeśli nie wybrzmiał on w głównej narracji). „Warto, aby pytania konstruowane były w taki sposób, by generowały dalsze opowiadanie, minihistorie, wymuszały dodatkowe komentarze, opinie” (Urbaniak-Zajac, Kos 2013, s. 101). W badaniach własnych kilkakrotnie zdarzyło mi się usłyszeć o uwięzieniu rodzica dopiero w momencie zadawania pytań uzupełniających.

Ostatecznie następuje **faza zakończenia wywiadu** służąca płynnej normalizacji sytuacji. Zwykle ogromną ulgę (sądzę, że zarówno dla badanego, jak i badacza) przynosi moment wyłączenia dyktafonu. Niestety na tym etapie największą trudnością, jakiej doświadczyłam, było zjawisko „reaktywacji opowieści”. Z etycznych względów poinformowanie narratora o wyłączeniu dyktafonu jest równoznaczne z zaprzestaniem pozyskiwania materiału badawczego. Zdarzało się jednak, że narrator niejako rozbudzał pewne wątki, wznawiał tematy, powracał do ważnych fragmentów narracji w akcie „oświecenia”, przypomnienia lub po prostu oswojenia z badaczem. Ponowne prośenie o możliwość włączenia dyktafonu właściwie nie miało w tych okolicznościach sensu. Jedyną receptą, jaką można zastosować, jest odraczanie wyłączenia rejestratora dźwięku – i tak też czyniłam. Jeśli dodatkowo uwiecznił się fragment „prywatnej rozmowy” związanej jedynie z normalizacją typową dla fazy zamykającej, tekst ten nie podlegał transkrypcji i analizie.

Sama procedura gromadzenia danych, oprócz instrukcji zaproponowanych przez Schützego (2012a; 2012b), obwarowana jest szeregiem dylematów etycznych i organizacyjnych. W pozyskiwaniu narracji oraz transkrypcji i archiwizacji danych empirycznych zderzają się obowiązujące regulacje prawne (zwłaszcza te dotyczące przechowywania i gromadzenia danych wrażliwych), osobiste przemyślenia i przyświecające wartości, możliwości, jakimi dysponuje badacz, a także obowiązujący kodeks etyczny (zwłaszcza „badacza jakościowego”, który nie tylko wchodzi w swoistą relację z osobą badaną, ale także zgłębia szczegóły prywatnego życia). Zdarza się, że osoba badana w przypływie szczerości wyjawia badaczowi informacje, których nie ujawniała nigdy przedtem. Niekiedy mogą one dotyczyć działalności

przestępczej (samej osoby badanej lub innych uczestników opowiadanych wydarzeń). Innym razem są to tajniki z życia osób bliskich rodzinie badanego. Zdarzyło się również, że ujawnione zostały informacje na temat osób tzw. medialnych, rozpoznawalnych publicznie lub piastujących znaczące, kierownicze stanowiska. Dodatkowym problemem w tym zakresie jest bardzo wysoki stopień wnikania narratora w szczegóły (włącznie z operowaniem datami i nazwiskami), które mimo próby zamaskowania, nadal mogą prowadzić do odkrycia danych personalnych (Szczepanik, Śliwerski 2017, s. 162–163). W jeszcze innych okolicznościach przekazane treści mają po prostu bardzo osobisty i przejmujący charakter, którego w jakimś sensie „nie wypada” przytaczać na łamach publikacji naukowych (biorąc pod uwagę, że badany może stać się również czytelnikiem tych treści).

W podjętych badaniach opowiedziane wydarzenia nie naruszały w mojej ocenie określonych ram prawnych, dzięki czemu w większości samodzielnie mogłam podjąć decyzję o granicach dyskrecji. Wszystkie te dylematy sprawiają, że o ile w niektórych partiach analiz własnych obszernie posługuję się fragmentami wypowiedzi narratorów (odpowiednio zmienionymi na potrzeby cytowania), o tyle pojawiają się zagadnienia, w których niemal w ogóle nie upubliczniam wypowiedzi osób badanych. Ta dysproporcja i niekonsekwencja powodowane są głównie dbałością o anonimowość rozmówców (niekiedy wiążą się z bezpośrednim niewyrażeniem zgody przez badanego na zamieszczanie całości lub fragmentów wywiadu we wszelkich typach publikacji).

Do uporządkowania tego chaosu potrzebna jest analiza strukturalna tekstu, która pomoże zidentyfikować schematy komunikacyjne narratora, a tym samym umożliwi rozróżnienie i wskazanie fragmentów opisowych, argumentacyjnych, a także prezentację teorii własnej tożsamości lub prezentację o charakterze ideologicznym. Każdy element spełnia określone funkcje i niesie ze sobą istotne treści poznawcze.

Jak stwierdza Kaźmierska (2016, s. 66), „warunkiem podjęcia analizy jest ustalenie schematu komunikacyjnego wywiadu przez stwierdzenie jego autentycznej spontaniczności oraz wyłonienie tzw. fragmentów narracyjnych, opisowych i argumentacyjnych”. Fragmenty **narracyjne** służą rekonstrukcji przebiegu wydarzeń, **argumentacje** zaś pozwalają narratorowi na wyjaśnienie podjętych decyzji oraz motywacji. Ponadto za pomocą linii argumentacyjnych narrator buduje teorie na temat siebie i otaczającej go rzeczywistości. Fragmenty **opisowe** wkomponowane w opowiadanie to rodzaj drugoplanowego tła dla relacjonowanych wydarzeń. Wyodrębnienie poszczególnych fragmentów pomaga w uporządkowaniu strukturalnym (okiełznaniu wspomnianego chaosu) i pozwala zrozumieć „co” i „w jaki sposób” (w jakich (dys)proporcjach) zostało ujawnione przez osobę badaną (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 78).

W badaniach własnych, nie ukrywam, największym problemem związanym ze strukturalnym opracowaniem tekstu była weryfikacja (potwierdzenie lub odnalezienie cech świadczących o spontaniczności i indeksalności

wypowiedzi. Sama indeksalność (*degree of indexicality*) związana jest z oceną jakości pozyskanego materiału, w której uwzględnia się: szczegółowość opisów, używanie przez badanego wyrażen odnoszących się do konkretnych sytuacji, przywoływanie scen interakcyjnych, cytowanie rozmaitych wypowiedzi (własnych oraz innych osób pojawiających się w obrębie opowieści) (Rokuszewska-Pawełek 2006, s. 19; Kaźmierska, Waniek 2020, s. 79).

Badani nierzadko doświadczali pobytu w instytucjach o charakterze opiekuńczo-wychowawczym, terapeutycznym lub socjoterapeutycznym, resocjalizacyjnym lub interwencyjnym. Dwanaście wywiadów było zrealizowanych w przestrzeni zakładu karnego, sześciu mężczyzn podjęło się rozmowy za pośrednictwem noclegowni dla osób w kryzysie bezdomności, wśród badanych pojawiły się również osoby, które w okresie dzieciństwa i dorastania przebywały w pogotowiu opiekuńczym, domu dziecka oraz młodzieżowym ośrodku wychowawczym. Niekiedy doświadczenia te miały charakter wieloletni i składały się na bogatą karierę instytucjonalną. Kontakt z psychologami, pedagogami, pracownikami socjalnymi sprawił, że badani wielokrotnie przy okazji działań specjalistycznych (diagnostycznych, terapeutycznych lub wychowawczych) niejako prezentowali i konsultowali przebieg swojego życia, opracowywali własne doświadczenia, porządkowali historię, bieg wydarzeń, a także kształtowali opinie i argumentacje dotyczące zarówno własnych działań, jak i zachowania osób im bliskich. W ich narracjach pojawiały się słowa, pojęcia, zagadnienia, które nie należały do słownika badanego, lecz wywodziły się ze swoistego profesjolektu. Narratorzy niejako przyjmowali wyraźny styl opowieści nacechowany językiem instytucjonalnym, dalekim od naturalnych, spontanicznych cech mowy. Ponadto relacjonowane wydarzenia miały charakter sprawozdania, przedstawienia (próby odtworzenia) faktów dotyczących biografii, zwłaszcza tej związanej z formalną opieką oraz prezentacją kolejnych instytucji, w jakich przebywali.

N22: Hmm, sytuacja jest o tyle złożona, że ja wychowywałem się w rodzinie zastępczej... Właśnie dlatego, że... yyy. Moja mama biologiczna miała problemy z alkoholem dosyć poważne... Bo nas dwoje, ja z siostrą starszą dwa lata ode mnie. A tata właśnie siedział w więzieniu. I tak jakoś się dziwnie złożyło, wtedy dostał..., to były lata osiemdziesiąte..., chyba osiem lat wyroku... Yyy trafiłem do rodziny zastępczej, do mojej cioci. Do siostry mojego taty. I tylko dzięki niej... jestem tym, kim jestem. Byłoby jeszcze gorzej z uwagi. U mnie w domu rodzinnym no była naprawdę patologia.

N24: No jak tata do mnie, przy mnie zamordował kobietę... No... i dalej nie pamiętam... Potem pamiętam jak... przebywałem w pogotowiu opiekuńczym na Sasankowej... Z siostrą, z siostrą i bratem... Potem brat trafił chyba do... (dłuższa pauza) rodziny zastępczej w Belgii... (pauza) Adopcyjnej czy zastępczej – nie pamiętam już... (pauza) My wróciliśmy do domu... Potem mama zaczęła tam pić, rozrabiać... I poszliśmy znowu do pogotowia (pauza). Uuu, to była... trzecia (pauza), trzecia albo czwarta (szepem, moment zawahania, szybkie przeliczenie dat)... druga. To była druga klasa podstawówki. Skończyłem tam drugą klasę podstawówki (pauza). Mmm (pauza powyżej 4 sek.) po tych... Poszedłem, poszedłem stamtąd do... rodziny adopcyjnej. Taka na rok, chyba adopcyjna... czy zastępcza. Poszedłem tam na rok. Przebywałem tam z siostrą, siostrą (pauza). No...

Po tej rodzinie adopcyjnej... przebywałem... Miałem wrócić do domu dziecka..., ale nie. Pojechałem do domu dziecka i z domu dziecka odebrali nas rodzice.

Ustalenia wypracowane na drodze terapii i diagnozy niejako deformowały subiektywne odczucia i spostrzeżenia narratorów. Argumentacje, jakie przedstawiali badani, uzasadnienia działań oraz oceny postępowania osób bliskich, miały znamiona „utrwalonych i przyjętych” stwierdzeń, wynikających raczej z przepracowania problemu aniżeli spontanicznej refleksji powstałej na potrzeby wywiadu⁷.

B: A ojciec, jak wrócił, to też pan widział u niego takie zmiany po zakładzie? Czy jakoś tak inaczej się zachowywał, jakoś tak inaczej pan go odbierał?

N19: Wie pani, to jest udowodnione naukowo, że człowiek po... przesiedzeniu pierwszego roku...

Inaczej rzecz ujmując – była to historia opowiadana wielokrotnie, na potrzeby różnych (choć zawsze sformalizowanych) okoliczności. W zasadniczej części narracji można dostrzec struktury schematyczne, pozbawione subiektywności. Co ciekawe, w niektórych narracjach dopiero zamykająca faza opowieści jawiła się jako spontaniczna i niezaplanowana, bogata w rozmaite argumentacje, refleksje i dopełnienia. Taka obserwacja skłoniła mnie do odstąpienia od analizy strukturalnej wybranych wywiadów. Był to również kolejny argument przemawiający za tym, aby rozwijać inne konteksty poznania związane z teoretyczno-literackimi inspiracjami metodologicznymi Schützego.

Analiza strukturalna tekstu

Kiedy badacz pozyska już materiał narracyjny o spontanicznym i pozornie chaotycznym charakterze, dokona uporządkowania tekstu, może przystąpić do kluczowej fazy, tj. analizy strukturalnej. Z wyżej opisanych

⁷ Oznaczenia zawarte w cytowanych wywiadach:

slash (/) – wskazuje na charakterystyczną nagłą podmianę słowa, którą dokonuje narrator w toku snucia opowieści;

trzykropek (...) – krótka pauza symbolizująca namysł, zawahanie w trakcie wypowiedzi;

(śmiech) – wypowiedzenia odautorskie związane z zachowaniem narratora w toku snucia narracji;

Yyy, iii – dodatkowe informacje związane z markerami parajęzykowymi;

(dłuższa pauza) (pauza) (pauza X sek.) lub liczba w nawiasie (4) – informacja o wyjątkowo długich lub przedłużających się pauzach w narracji, a także czasie ich trwania;

kropka zamieszczona w nawiasie (.) – narrator w tych miejscach pozornie kończy zdanie i przekazywaną myśl, zatrzymuje się na chwilę, lecz nagle kontynuuje wypowiedź wznoszącym się tonem;

podkreślenia w cytacie – autorskie wskazanie fragmentów ilustrujących omawiany temat;

[...] – wyjęcie/usunięcie fragmentu cytatu;

podwójny łącznik (--) – zwykle zamieszczona w trakcie wypowiedzi badacza, symbolizuje przerwanie pytania, nagłe, dynamiczne włączenie się narratora;

[odchodzi od stołu] – dodatkowe informacje dotyczące przebiegu wywiadu, związane z zachowaniem narratora lub charakterystyczną gestykulacją.

powodów (brak wejścia w konwencję narracyjną, przejście na pogłębiony wywiad swobodny, pozyskanie wywiadów wysoce uschematyzowanych) analizom strukturalnym poddałam jedynie kluczowe, wybrane narracje spośród całej zgromadzonej kolekcji wywiadów. Schütze (2012a) do tego celu zaproponował określone terminy teoretyczne związane z tzw. gramatyką spontanicznej opowieści. Wyjściowym zadaniem na tym etapie jest wyodrębnienie odpowiednich segmentów tekstu, poczynawszy od otwarcia narracji zwanego **preambułą**. Jest to rodzaj wstępu do kolejnych wydarzeń przetworzonych w pracy biograficznej. Zwykle przyjmuje formę rozmytej i lakonicznej informacji, która stanowi pierwszą próbę całościowego ujęcia historii własnego życia (s. 165–171).

Ważnym zjawiskiem językowym są tzw. **konstrukcje w tle**, czyli opowiadania toczące się wewnątrz głównej linii narracji i jednocześnie jej integralne części, które nie mogłyby istnieć poza właściwym opowiadaniem. Służą uściśleniu lub urozmaiceniu wypowiedzi. Zwykle pojawiają się w momencie swoistego nieporządku w prezentowanych wydarzeniach. Jest to rodzaj autokorekty, w której badany powraca do pominiętych wydarzeń i stara się je uwiarygodnić lub uzupełnić. Zwykle dzieje się tak w przypadku, gdy opowiadane wydarzenie niesie ze sobą zbyt obciążający bagaż emocji (wydarzenia traumatyzujące, bolesne, których badany nie chciał opowiadać w głównej linii narracji) lub w przypadku dynamicznych i zagęszczonych mikrohistorii, których narrator nie był w stanie uporządkować w ramach bieżącej wypowiedzi. Przede wszystkim dla mnie istotna była identyfikacja konstrukcji w tle powodowanych nagromadzeniem trudnych przeżyć. Ta struktura językowa niejako odkrywa przed badaczem specyfikę doświadczania cierpienia i bezładu, stając się językowym sposobem opracowania tego, co trudne i wciąż aktualne w pracy biograficznej (Schütze 2012a, s. 141–278).

Niemniej ważne są **przesłonięcia**, czyli częściowe lub całkowite pominięcia fragmentów opowieści lub też wyraźne luki w opowiadanej historii. Przesłonięcia typu terazniejszego, wprowadzone w aktualnie rekonstruowanych doświadczeniach, zaburzają wyraźnie tok narracji. Natomiast przesłonięcia ówczesne to wyraźne luki w wiedzy, utrudniające spójne ujęcie całości historii (czasem nieuświadomione nawet przez samego narratora, a co gorsza, często zupełnie nieuchwytnie dla badacza) (Schütze 2012a). Przesłonięcia ówczesne niejednokrotnie napotkałam wśród osób doświadczających izolacji penitencjarnej, a także częściowo wśród badanych znajdujących się w kryzysie bezdomności. Głównie problem ten dotyczył badanych, którzy otwarcie przyznali się do diagnozy uzależnienia. Zwłaszcza kłopotliwa była identyfikacja źródeł ich niepamięci – na ile powstałe „dziury w historii” stanowiły wynik oddziaływania substancji psychoaktywnych, na ile zaś była to intencjonalna i zamierzona praca samych narratorów.

Ważnym elementem poddanym obserwacji są tzw. **komentarze teoretyczne**, prezentujące stosunek jednostki do własnych doświadczeń. Stanowią rodzaj podsumowania opowiedzianych wydarzeń. Na ogół narrator

komentarzem argumentacyjnym posługuje się na końcu poszczególnych partii tekstu (narracji). Jest to rodzaj puenty, którą wysnuwa sam opowiadający. Komentarze ujawniające się w innych, przypadkowych miejscach biografii powodują swoisty „nieporządek” (*narrative disorder*) (Kaźmierska 2016, s. 67).

Obok komentarzy teoretycznych pojawia się tzw. **komentarz argumentacyjny**, który poprzedza ostatnią fazę (**kodę**). Komentarz argumentacyjny to próba wyjaśnienia sobie oraz słuchaczowi (badaczowi) trudności nierozwikłanych w poprzednich fazach narracji. Jest to sposób ujęcia koncepcji siebie, uwspólniania i zespolenia opowiedzianej historii (Kaźmierska 2016). Co ciekawe, w zgromadzonych „niespontanicznych” narracjach wybrani narratorzy posługiwali się bardzo rozbudowanym komentarzem argumentacyjnym (zupełnie kontrastowo do bezrefleksyjnej całości opowieści). Przede wszystkim cecha ta uwidoczniła się wśród mężczyzn przebywających w ZK, którzy nie tylko byli dorosłymi dziećmi więźniów, ale również sami stali się uwięzionymi rodzicami. Komentarze argumentacyjne w ich przypadku odnosiły się do próby przełożenia i uwspólnienia trzech reprezentowanych perspektyw – dziecko więźnia–więzień–uwięziony rodzic.

Ostatecznie mamy do czynienia ze wspomnianą kodą, czyli definitywnym i jednoznacznym zakończeniem opowiadanej historii. Zawiera ona podsumowanie, które niejako stanowi rodzaj kontynuacji i dopowiedzenia dla komentarzy argumentacyjnych. Koda wraz z preambułą stanowią ramę całości narracji i są wyrazem powiązania tego, co minione, z tym, co obecne (teraźniejsze) (Schütze 2012a, s. 170).

Takie opracowanie tekstu prowadzi badacza do zasadniczej części, czyli analizy struktur procesowych, które w założeniu Schützego (2012a) stanowią uporządkowany przebieg rozmaitych splotów biograficznych. Struktury te układają się w określone konfiguracje, różnie wpływające na jednostkę. Każda zindywidualizowana historia pozwala badaczowi odkrywać i poznawać inne możliwości w obrębie struktur i ich wzajemnego oddziaływania.

Analiza struktur procesowych

Jako pierwszą strukturę procesową można wymienić **biograficzny schemat działania** (*biographical action schemes*), który pozwala jednostce realizować założone cele życiowe. Wyraża sposób doświadczania rozmaitych wydarzeń, odpowiadających intencjonalnej właściwości biografii. Innymi słowy – jest to ta część biografii, która wiąże się z decyzyjnością jednostki, jej możliwościami w realizacji założeń, planów, aspiracji życiowych oraz wszelkich „twórczych” działań. Struktury procesowe są dostrzegalne dzięki analizie językowej (każdą ze struktur cechuje inny sposób opowiadania). Fragmenty, w których można niejako zaobserwować biograficzny schemat działań, odznaczają się językiem pełnym sformułowań „wyrażających intencję, emocjonalną wolę i bycie w dobrym, optymistycznym nastroju i/lub [procesy dotyczące] namysłu i planowania [...], rozważania, kalkulowania, ewaluacji [...]” (Schütze 2012a, s. 179).

Dalej mamy do czynienia z **instytucjonalnymi wzorcami oczekiwań**, które odnoszą się do działań podporządkowanych normatywnym regułom reprezentowanym przez określone instytucje (takie jak system edukacji, regulamin pracownika, a także inne normy i społeczne wymogi). Te oczekiwania są jawne, czytelne i na ogół akceptowalne przez jednostkę, ponadto mają przypisane (równie akceptowalne) narzędzia do osiągnięcia wyznaczonych celów. Zwykle o zaistnieniu tej struktury procesowej świadczą wyrażenia związane z realizacją „intuicyjnie postrzeganej normy”, jej wypełnieniem lub po prostu mieszczaniem się w niej, a także określenia odnoszące się do rutyny, poczucia obowiązku, doświadczania zewnętrznych oczekiwań oraz sposobu ich realizacji (Schütze 2012a, s. 180).

Jedną z kluczowych struktur jest **trajektoria cierpienia** (zob. szerzej rozdział 2.3.3) odzwierciedlająca doświadczenia, wobec których jednostka jest zupełnie bezradna. Pozbawiona kontroli i mocy decydowania wpada niejako w cykl zewnętrznych przymusów. Doświadczenie to jako nowe i nieoczekiwane generuje poczucie utraty decyzyjności oraz swobodnego bezładu. Przyczynia się do osłabienia relacji z otoczeniem (także i osobami znaczącymi). Odczuwany bezład oddziałuje również na poczucie własnej wartości, postrzeganie siebie. Jednostka nie tylko pogarsza relacje z otoczeniem, ale pogarsza również relacje z sobą samą. Sama faza trajektoryjna przebiega w pewnym powtarzalnym w obrębie historii schemacie, rozpoczynając się od gromadzenia potencjału trajektoryjnego, poprzez rozmaite perypetie, aż po próbę praktycznego przepracowania trajektorii i uzyskania nad nią kontroli (Riemann, Schütze 2012, s. 389–414).

Ostatecznie można mówić o **biograficznych metamorfozach** związanych z pozytywną przemianą jednostki. Są to przemiany niezwiązane z biograficznymi schematami działania. Mają charakter nieoczekiwany. Choć początkowo związane są z odczuciem chaosu, prowadzą do twórczego przeobrażenia jednostki, o czym świadczy użyty „język twórczego wewnętrznego rozwoju, bycia zaskoczonym sobą samym i własnymi przeobrażeniami, poszukiwania zmian we własnej tożsamości i ich odkrywania [...]” (Schütze 2012a, s. 181).

Całość procedur zwieńcza etap analitycznej abstrakcji. Badacz w tej fazie wyłania interesujące go kategorie w obrębie danego przypadku, a następnie próbuje je uwspólniać dla całości zgromadzonego materiału biograficznego, pytając o to,

co dany przypadek ma wspólnego z innymi, co go łączy z innymi? Odpowiedź na to pytanie powinna koncentrować się na poszukiwaniu cech, mechanizmów, sekwencji zdarzeń czy procesów społeczno-biograficznych odkrytych w analizowanej narracji. Możemy je znaleźć również w kolekcji wywiadów gromadzonych na potrzeby danego badania oraz w innych materiałach empirycznych (dostępnych transkrypcjach historii życia, spisanych autobiografiach, wspomnieniach czy pamiętnikach, a także dziełach literackich) (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 135).

Ostatecznie całość pracy prowadzi do powiązania zaobserwowanych procesów biograficznych z innymi zjawiskami społecznymi. Jak puentują Kaźmierska i Waniek (2020, s. 135–136) –

od samego początku analizy zadaniem badacza jest odkrywanie pracy teoretycznej narratora nad własnymi doświadczeniami, lecz tutaj znajduje ona kulminacyjny moment i prowadzi do ujawnienia – często nawet nieuświadomionych przez narratora – kluczowych wzorów interpretacji i oceny własnych działań, systemu wyjaśnień oraz nastawienia wobec samego siebie. [...] Wreszcie badacz może przejść do „powiązania właściwych dla danego przypadku procesów biograficznych z innymi zjawiskami społecznymi i kolektywnymi zmianami, mającymi znaczenie dla tego przypadku”.

2.3.3. Koncepcja trajektorii cierpienia jako rama interpretacyjna

W obranej perspektywie metodologicznej trajektoria cierpienia stanowi jedną z czterech struktur procesowych, a w najprostszym ujęciu – jak wskazuje sam Schütze – jest odwrotnością uporządkowanego schematu działania i „oznacza społeczny proces powstawania bezładu” (Riemann, Schütze 2012, s. 393). Zgodnie z założeniami koncepcji ów bezład wiąże się ze swoistym uniemożliwieniem aktywnego i intencjonalnego stanowienia o sobie samym, na skutek czego jednostka zmuszona jest do reinterpretacji i reorganizacji własnego życia. W odpowiedzi na pochłaniający ją chaos podejmuje rozmaite strategie zaradcze, czasem oparte na instytucjonalnych wzorcach oczekiwań, innym razem wypływające z biograficznego planu działania (Schütze 2012b). Koncepcja trajektorii cierpienia na przestrzeni ostatnich lat nie tylko odnalazła, ale wręcz ugruntowała swoją wartość poznawczą w naukach społecznych, zwłaszcza w badaniach socjologicznych (Rokuszewska-Pawełek 1996, 2005; Waniek 2019; Kaźmierska, Waniek 2020).

Kategoria trajektorii cierpienia – w zamyśle Riemanna i Schützego (2012) – pozwala badaczowi na identyfikację, zrekonstruowanie oraz zrozumienie fenomenów uznawanych za chaotyczne, nieprzewidywalne, a zarazem nieuniknione w życiu jednostki. Proces ten niejako „zaburza lub nawet unicestwia istniejące struktury społecznego porządku w biografiach” (s. 397). Co świadczy o tym, że mamy do czynienia z biograficzną trajektorią? Riemann i Schütze wskazują szereg cech charakteryzujących życiowe scenariusze przytłoczone destrukcyjnym chaosem. Należy zatem wymienić za autorami:

- przygnięcie jednostki nieoczekiwanymi skutkami określonych wydarzeń oraz trud związany z zapanowaniem nad wdzierającym się chaosem;
- poczucie bycia kierowanym i sterowanym przez siły zewnętrzne, niepoddające się kontroli;
- niezrozumiałe dla jednostki źródło tych napierających sił (przynajmniej w pierwszych fazach dezorganizacji);
- doświadczenie swoistego rozkojarzenia i rozbicia życiowych orientacji;

- uczucie stawania się obcym samemu sobie (wewnętrzne wyobcowanie);
- osłabienie organizacji stosunków społecznych, pogorszenie jakości zarządzania relacjami sprzyjające wpadaniu w poczucie zależności od pomocników, doradców i opiekunów;
- przytłaczające poczucie beznadziei (równe natężenie tych odczuć względem wszystkich życiowych oddziaływań);
- ścieranie się rozmaitych reakcji wzmagających, hamujących lub dynamizujących zaistniały chaos;
- refleksyjność wynikająca z długotrwałych procesów przygniatania (niekiedy prowadząca do twórczych przemian tożsamościowych) (s. 400–401).

Jak podkreślają badacze – powyższe cechy odnaleźć można w dowolnym rodzaju biegu biografii: „w cierpieniu pacjenta psychiatrycznego, w biegu życia alkoholika czy też w systematycznych i degradujących niepowodzeniach szkolnych ucznia czy studenta [...]” (Riemann, Schütze 2012, s. 401). Jednocześnie przyczyny (podwaliny) uruchomienia przytłaczających sił nierozzerwalnie związane są z posiadanym przez jednostkę specyficznym potencjałem trajektoryjnym, który Schütze (2012b) zdefiniował jako „komponent biograficznych dyspozycji do bycia zranionym oraz komponent zestawu kluczowych sprzeczności w obrębie aktualnej sytuacji życiowej [...]”; oba te komponenty oddziałują na siebie nawzajem, wzmacniając tendencję wpadnięcia w pułapkę” (s. 428).

Warto zaznaczyć, że uniwersalny zespół własności (wymienionych wyżej cech) przekłada się i realizuje w zindywidualizowanych dynamikach biografii, a poznanie szczegółów tej struktury jest możliwe dzięki wyodrębnieniu i charakterystyce kolejnych faz jednostkowego doświadczenia. Riemann i Schütze (2012) proponują zatem uogólniony model teoretyczny (model wybranych sekwencji działań i reakcji) ukazujący powiązania między poszczególnymi łańcuchami procesu. Innymi słowy, dziejący się bezład posiada wewnętrzną dynamikę złożoną z określonych momentów, wydarzeń na osi czasu, wpisanych w szerszą perspektywę. Należy jednak zaznaczyć, że model ten stanowi jedynie szkielet czy też punkt odniesienia dla badawczych obserwacji. Opisane bowiem przez Schützego (2012b) sekwencje (fazy) nie muszą ujawnić się w obrębie wszystkich badanych biografii. W zamian oddają pewien kierunek procesu narastania bezładu, pozwalając jednocześnie badaczowi na rekonstruowanie zróżnicowanych konstelacji biograficznych.

Sposobem na dekonstrukcję tego chaosu jest swoista obserwacja warstwy językowego wyrażania narratorów. Nieporządek i przytłaczający charakter doświadczeń odzwierciedla bowiem konstrukcja narracji, dlatego też identyfikacja trajektorii cierpienia odbywa się poprzez specyficzną dla tej metody „diagnozę” struktury wypowiedzi. Styl przedstawień jest pełen kontrastowych sformułowań, a także wiążących konstrukcji i narracyjnych złączeń, które – jak zaznacza Schütze (2012b, s. 406–408) – w ogólnym sensie odzwierciedlają proces tzw. pogrążania się.

W badaniach własnych, koncentrując się na problematyce doświadczenia kryzysu penitencjarnego, samo wydarzenie uwięzienia rodzica (jego

odizolowanie oraz specyficzne okoliczności tego odosobnienia, a także związane z tym rozbitcie struktur rodzinnych) uznałam za szczególnie rodzaj potencjału trajektoryjnego. Na drodze analizy materiału empirycznego poszukiwałam i charakteryzowałam kolejne fazy procesu, nieustannie odwołując się do bazowej koncepcji Schützego. Inaczej rzecz ujmując, obserwowałam, w jakich okolicznościach jednostka mierzy się z określonym ogniwem biograficznej trajektorii, a także w jaki sposób oddziałuje na te ogniwa doświadczenie inkarceracji rodzica. Można mówić o pewnym dwuwektorowym kierunku analiz, uwidaczniającym, jak trajektoria cierpienia realizuje się w biegu biografii dorosłych dzieci więźniów oraz z drugiej strony – w jaki sposób określone doświadczenia związane z uwięzieniem rodzica wpisują się w model bezładnych procesów trajektoryjnych.

Rama analityczna: charakterystyka ogólnego modelu przebiegu trajektorii

Punktem wyjścia do zawiązania trajektorii jest etap **gromadzenia potencjału trajektoryjnego**, w którym to jednostkę na skutek niezrozumiałego poczucia utraty kontroli zaczyna ogarniać znamieny niepokój (Riemann, Schütze 2012, s. 400; Schütze 2012b).

W systematycznie realizowany biograficzny plan działania wdzierają się nieporządek, a następnie plan ten zostaje poddany racjonalizującym mechanizmom. Uspione fatum narasta aż do momentu **nagłego przekroczenia granicy między intencjonalnym działaniem a biernym reagowaniem**. Jest to moment, w którym zagłuszany jak dotąd nieład nie pozwala na dalsze „normalne funkcjonowanie”. Rzeczywistość społeczna już nie podlega intencjonalnemu kierowaniu i wymaga zastosowania odmiennych strategii zaradczych. Te na ogół, z początku determinowane silnym poczuciem utraty sensu, przyjmują destrukcyjny charakter, odzwierciedlając odczuwaną wściekłość i beznadzieję. Jak zaznaczają Riemann i Schütze (2012, s. 407), „w doznaniach i próbach organizacji osobistej aktywności życiowej zewnętrznie zdeterminowany stan umysłu staje się dominującą zasadą orientacji”. Ponadto, mówiąc za Kaźmierską i Waniek (2020, s. 119),

doświadczenie dynamiki trajektorii czyni człowieka nadpobudliwym, niezdolnym do opanowania swoich gwałtownych reakcji oraz nieoczekiwanych emocji. Te zachowania budzą w nim przestraszanie. Nie widzi on w nich siebie, ale kogoś obcego. Starania podejmowane w celu opanowania takich zaskakujących i przerażających zachowań prowadzą nader często do apatii, otępienia, ślepego automatyzmu.

We wstępnych założeniach badawczych opierałam się na przekonaniu, że uwięzienie rodzica niejako staje się centralnym wydarzeniem w rekonstruowanych historiach, a moment aresztowania (odosobnienia) stanowi punkt ważny, a nawet kluczowy w zawiązywaniu trajektorii cierpienia narratorów.

Realizacja wywiadów zmusiła mnie do odstąpienia od takich przypuszczeń. Etap narastania bezładu oraz moment przekroczenia granicy były nie tyle związane z aresztem/izolacją rodzica, lecz z wiedzą (świadomością) narratorów na temat realizowanej przez ojców i matki działalności przestępczej. Wyróżniłam zatem badanych, wśród których przestępczość niejako działa się jawnie (w kręgu rodzinnym), a wiedza na temat nielegalnej aktywności zwykle powiązana była z ogólnym „przestępczym stylem życia” tej grupy (zob. szerzej rozdział 3.1). Wówczas trudno mówić o trajektorii *stricte* zorientowanej wokół kary pozbawienia wolności. Uwięzienie rodziców (na ogół ojców) było jednym z elementów narastania potencjału lub wydarzeniem wpisanym w stan chwiejnej równowagi, w której tkwił narrator. Zapewne nie można tutaj jednoznacznie postawić znaku równości między doświadczeniem aresztowania (odizolowania osoby znaczącej) i zawiązaniem trajektorii cierpienia samego narratora. Nieco inaczej dzieje się w przypadku, gdy rozmówcy nie byli bezpośrednimi świadkami kryminalnej aktywności, a przed uwięzieniem rodzica jedynie wyczuwali pewne symptomy zwiastujące przyszłe wydarzenia lub zupełnie byli zaskoczeni sytuacją aresztowania.

Przebieg trajektorii ma swoją wewnętrzną dynamikę, podobnie jak proces związany z doświadczaniem kryzysu penitencjarnego. Porządki te nie przebiegają jednak według prostego, pokrywającego się schematu. Zatem na osi wydarzeń można wskazać niezliczone, zależne od indywidualnych biografii momenty narastania potencjału trajektoryjnego, zaś umowny początek, etap wyjściowy, u jednych rozpoczyna się na wiele lat przed izolacją penitencjarną ojca lub matki i powiązany jest z ogólną dezorganizacją życia osobistego oraz rodzinnego, innym razem narastanie niepokoju bezpośrednio poprzedza kluczowe wydarzenie aresztowania rodzica; ostatecznie moment uwięzienia może być dopiero przyczyną zachwiania biograficznego planu działania i punktem wyjścia do gromadzenia się bezładu.

Niemniej istotny wydaje się problem możliwości powiązania okresu narastania niepokoju z centralnym, interesującym mnie wydarzeniem dotyczącym uwięzienia rodzica. Szczególnie zależność ta ujawniła się wśród narratorów, którzy nie byli bezpośrednimi świadkami przestępczości (nielegalna działalność nie odbywała się „na rodzinnym forum”). Zaobserwowałam bowiem dwa podstawowe style narracyjny „dążenia do” wyjawienia badaczowi informacji na temat więziennego doświadczenia, tym samym dwa sposoby charakteryzowania okresu gromadzenia się potencjału trajektoryjnego (w czasie sprzed izolacji). Do zobrazowania tych stylów przedstawiłam wybrałam historie kobiet (N1) i (N3). Obie narratorki w okresie nastoletnim doświadczyły uwięzienia ojców, z którymi łączyła je specyficzna, silna więź. Cechuje je zbliżony wiek (25 lat), podobny status społeczny oraz wyższy poziom wykształcenia.

(N3) skrótkowo potraktowała opowieść o wczesnym dzieciństwie i jednocześnie bardzo dynamicznie przystąpiła do charakteryzowania wydarzenia

aresztu rodzica. Z głównej linii narracyjnej niewiele dowiadujemy się na temat życia rodziny „przed izolacją”. W opowieści pojawiają się jednak sygnały świadczące o doświadczeniu narastającego niepokoju powodowanego nietypowym zachowaniem ojca.

N3: Yyy, bo yyy nigdy nie zapomnę tego, jak miałam dziewięć lat wtedy... tak... Yyy i rano, a raczej obudziła mnie w środku nocy. Przyjechała policja z psami... do domu. A ja w ogóle nie wiedziałam, o co chodzi... Bo nawet jeżeli się coś gdzieś działo, że tu jakieś wezwanie na komendę albo takie rzeczy. To ja tego nie wiedziałam no, bo byłam dzieckiem. Tata gdzieś tam zniknął. Coś tam nie było. No było, że w pracy albo gdzieś tam i no to. Nigdy, wiadomo, dzieciom się nie mówi takich rzeczy... Ale jak przyjechała policja z psami, no to już trzeba było coś powiedzieć. Jak przeszukali dom, jak zabrali tatusia. A dziewczynka siedzi i mówi, co teraz się stanie... Yyy no i to było takie dość ciężkie, bo nagle z dnia na dzień nie wiedziałam, dlaczego i nie wiedziałam, co teraz.

W dalszej partii narracji (powracając do wątku aresztu i czasu sprzed izolacji):

N3: Po prostu, po prostu bez taty. Więc to było takie... Myślę, że to była taka nadzieja, że oni go. Że on wróci, że oni go wypuszczą, że to jest jakieś nieporozumienie. Dało mi taką siłę po prostu, żeby przetrwać, tak. Wiem, że znaczy nie do końca to pamiętam. Tak coś mi świła, że yyy, że to było takie załatwienie. No, bo dziadkowie. No, bo to się wszystko stało u nas w domu. No to, co teraz dziadkowie [...] No więc yyy... No i wszyl... ja mieszkam w bardzo małym mieście, więc wszyscy, wszyscy się znają i zwłaszcza no... Mój tata jest charakterystyczny. Wszyscy wiedzieli, kto to jest Kowal, tak. Więc o tym nigdy głośno się nie mówiło, no ale jakby cały świat się przewrócił do góry nogami, tak. Dziadkowie nie wiedzieli, co zrobić, ja nie wiedziałam, co zrobić, mama nie wiedziała, co zrobić. Jeszcze w tym wszystkim oni musieli pokazać mi, że wszystko jest dobrze i że będzie dobrze na pewno. I nie mogli pokazać po sobie, że ich to boli. Że są zdziwieni, powiedzmy nawet rozzarowani, moim tatą, tak. Jego zachowaniem i jak on mógł czegoś takie się dopuścić.

Areszt rodzica był wydarzeniem „przewracającym do góry nogami świat” narratorki. (N3) wspomina, że były to okoliczności zupełnie niespodziewane dla rodziny, a dodatkowo zdezorientowanie osób dorosłych w otoczeniu (dziadków, matki) wzmagало jej dziecięcy niepokój. Jednak mimo deklarowanej niepełnej wiedzy na temat aktywności przestępczej ojca, (N3) niejako przywołuje znamienne symptomy (coś się działo przed aresztem, pojawiały się pisma urzędowe, ojca nie było częściej w domu, tata gdzieś zniknął, ktoś tłumaczył jego późniejsze powroty etc.). Mimo tego że opis pozostaje w sferze głębokiego niedopowiedzenia, wyraźnie widać, że charakteryzowane doświadczenia sprzed izolacji orientują się wokół sylwetki ojca i są bezpośrednio powiązane z konsekwencjami w postaci jego uwięzienia.

Nieco inaczej dzieje się w przypadku narratorki (N1). Badana wręcz przeciwnie – posługuje się długim wprowadzeniem do głównego wydarzenia. W swojej opowieści (preamble oraz początkowych partiach narracji) charakteryzuje relacje z dziadkami oraz rodzeństwem, a także w bogaty sposób nakreśla rolę ojca w życiu rodziny. Ta specyficzna charakterystyka rodzica staje się wstępem do opowieści na temat jego uwięzienia.

N1: Yyy, wracając do tego, co właśnie chciałam powiedzieć, to był okres podstawówki i liceum mojego beztróskiego życia. Zero problemów rodzinnych oprócz tego, że mój tata

w związku z tym, że miał bardzo stresującą pracę, popadł w wiele chorób. Bo yyy ujawniła się u niego astma i miał w swoim życiu dwa zawały. Tak naprawdę ten pierwszy zawał mojego tatę spowodował, że yyy... że nagle zdałam sobie sprawę, że ja go mogę niedługo stracić i co się stanie? Mój tata miał zawał w domu, przy mnie i przy moim bracie [...].

Narratorka w cytowanych słowach zbliża się do ujawnienia informacji na temat aresztowania. W ciekawy sposób dokonuje stopniowego wprowadzania w nieuchronność doświadczenia „utruty ojca”. Zdecydowanie odzwierciedla to narastające napięcie, jednak jest ono ujęte pod maską choroby, dysfunkcji fizycznej, odbierającej spokój i harmonię rodzinną. Obawa o słabnącą kondycję zdrowotną rodzica wydaje się na tym etapie narracji uzasadniona, a prezentacja ta w żaden sposób nie zwiastuje przyszłych wydarzeń związanych z uwięzieniem. Jednak punktem kulminacyjnym tak rozwijanego przez narratorkę wprowadzenia było wyjawienie informacji o nagłym aresztowaniu. We wcześniejszych partiach opowieści nie pojawiają się żadne nawiązania do działalności kryminalnej (nic nie wzbudza podejrzeń, brak spostrzeżeń dotyczących nietypowego zachowania rodzica). Tym sposobem możemy zaobserwować wspomniane dwie możliwości prezentacji narastania niepokoju – (1) bezpośrednio powiązaną i zwiastującą uwięzienie oraz (2) nieład pozornie oderwany od doświadczenia uwięzienia.

Następstwem pierwszych etapów jest moment **osiągnięcia i próby utrzymania stanu chwiejnej równowagi** rozumiane jako usilne starania naprawy tego, co „nieudziałające”. Jednostka niejako przyzwyczaja się do otaczającego ją chaosu i nieustannie balansuje w walce o utrzymanie pozornej stabilności. Dużym nakładem sił porządkuje to, co nie poddaje się uporządkowaniu. Nieustannie brakuje odpowiednich kompetencji do efektywnego działania. Remedium na niepowodzenia stają się strategie normalizacyjne pozwalające na pozorne poczucie panowania nad sytuacją (Riemann, Schütze 2012; Schütze 2012b).

N1: [...] też były takie sytuacje kiedyś, że jechaliśmy pod sąd, bo dostaliśmy cynk od adwokata, że tata jest. Chcieliśmy go po prostu zobaczyć najzwyczajniej w świecie.

N3: Yyy i tak naprawdę od tamtego momentu ja już nie pamiętam takich zachowań, jak yyy... mmm... jak było do tamtej pory, dzieciństwa typowego. Dla mnie do tej pory, ja to zawsze powtarzam, że dla mnie to był taki kop w tylek przysłowiowy, który spowodował, że musiałam szybko dorosnąć. No więc... to tak sobie się toczyło... Jak już można było jeździć na widzenia i pisać listy [...].

Nic nie jest „takie jak wcześniej”. Życie narratorek przede wszystkim zaczyna być zorientowane wokół uwięzionego rodzica i wydarzeń dotyczących tego doświadczenia. Celem podejmowanych działań jest zachowanie kontaktu z ojcem, a także (jak wynika z całości narracji) „normalności więzi”, zapobieganie rozpadowi rodziny, podtrzymanie określonego wizerunku etc. Wszystko w życiu narratorek „jakoś się toczy” – puentując za (N3).

Dalej na skutek utraty sił w swoich zmaganiach jednostka doświadcza **destabilizacji stanu chwiejnej równowagi**. Jak stwierdza Schütze (2012b)

– jest to stan paraliżujący, obezwładniający związany z absolutnym wyczerpaniem i rezygnacją. „W rezultacie szokowych doświadczeń przekroczenia granicy trajektorii i wysiłków radzenia sobie z chwiejną równowagą osoba dotknięta problemem staje się sobie samej obca” (s. 429). Dochodzi do **załamania organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie** prowadzącego do falsyfikacji ustalonego planu działania. Jednostka doświadczająca obcości siebie i świata poddaje się trajektorii.

W osobie dotkniętej cierpieniem rodzi się wówczas podstawowe pytanie, czy coś na tym świecie, łącznie z nią samą, jest jeszcze normalne. Wątpliwość co do otaczającej rzeczywistości oraz własnych sposobów reagowania [...] wypycha jednostkę w coraz głębszą niepewność, która przynosi ze sobą strach, a nawet przerażenie (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 121).

W dalszych rozdziałach wiele uwagi poświęcam różnym aspektom tych trzech sekwencji. Przede wszystkim koncentruję się na konkretnych zagadnieniach problemowych, bezpośrednio powiązanych z trajektorią cierpienia. Te trzy dynamiczne fazy staram się zaobserwować w centrum przeżywania przez narratorów kryzysu penitencjarnego (rekonstrukcja czasu w trakcie nieobecności rodzica), charakteryzując aspekty związane z przeobrażeniami struktury rodziny i relacji, dezorganizacją życia codziennego, a także radzeniem sobie narratorów z tzw. etykietą społeczną.

Załamanie organizacji życia prowadzi do podjęcia **próby teoretycznego go przepracowania trajektorii**. Jest to etap objaśniania oraz tłumaczenia i rozumienia własnego cierpienia. Moment, w którym jednostka przypisuje sensy wydarzeniom i doświadczeniom bolesnym, a także stara się zredefiniować własną sytuację życiową.

N1: Pieniądzy w domu nigdy nie brakowało w związku z tym, że moi rodzice... z dawien dawna, odkąd ja się urodziłam, już zaczynali piastować stanowiska kierownicze. Mój tata prowadził własną firmę, później się uśmiechnął do niego los, po znajomości, można troszkę to tak nazwać..., że jego przyjaciel zaproponował mu posadę dyrektora banku. W jednym z banków z [podana nazwa województwa]. I tak zaczęła się cała historia z tym, że... można powiedzieć, że dorastałam w naprawdę w luksusie pewnego rodzaju. Nigdy mnie to, nigdy nie wiedziałam, co to znaczy nie mieć pieniędzy, nie wiedziałam, co to znaczy yyyy nie włożyć czegoś do garnka, tak. Eeee i myślę, że z perspektywy czasu mam takie wnioski, że dobrze się stało, że później zostało mi to odebrane [...]. Wtedy, kiedy tata był właśnie w... w tym areście. Yyy, kiedy ta historia, kiedy teraz myślę o tej historii, to uważam, że ona mi bardzo dużo dała w życiu, że może to było... to jest trochę szczęście w nieszczęściu. Nieszczęście z perspektywy tego, że dotknęło to w ogóle moją rodzinę [...].

N3: A tam [tj. w Szwecji – miejsce, w którym aktualnie przebywa ojciec] już prowadzi normalne życie, nie ma żadnych problemów z prawem, tak. Oprócz jakichś tam mandatów za jazdę yyy bez pasów. Więc wiadomo... I tam ja dzięki temu też skorzystałam. Bo te osiem lat już minęło i tak raz na pół roku staram się tam jeździć... Więc tak, angielski sobie podszkołę, nowe znajomości, zwiedzę trochę. Więc to jest dla... jakby z korzyściami...

Schütze (2012b) mówi o cechach znamienych dla nowo powstałych definicji. Ich głównym celem jest zrozumienie i wyjaśnienie powodów doświadczanego

cierpienia. Te swoiste redefinicje mogą przyjąć znormalizowaną lub udramatyzowaną formę. Odnoszą się do poczucia niesprawiedliwości losu, obierając dwa różne kierunki – negacji i niezgody lub – tak jak w przypadku narratorów (N1) i (N3) – pogodzenia się, akceptacji, a nawet poszukiwania korzyści z zaistniałych wydarzeń.

W ostatecznym rozrachunku prowadzi to do **praktycznego przepracowania trajektorii i uzyskania kontroli nad nią**, czyli zdominowania i okiełznania bezładu. Chaos może ulec samoistnemu wygaśnięciu lub jednostka w sprawczy i intencjonalny sposób (poprzez podjęcie biograficznego planu działania) zwalcza cierpienie. Mowa zatem o ucieczce od trajektorii, życiu z systematycznie porządkowaną trajektorią, a także jej aktywnej eliminacji. Sposób odzyskiwania kontroli zależny jest od źródeł cierpienia. Jednocześnie kontynuując za Kaźmierską i Waniek (2020), należy wspomnieć, że

niezwykłą możliwością uporania się z trajektorią jest pojawienie się w życiu osoby dotkniętej cierpieniem nieoczekiwanych możliwości, prowadzących w rezultacie nawet do zmiany koncepcji siebie i postrzegania swojej sytuacji życiowej w zupełnie nowym świetle. Sekwencja takich wydarzeń i związanych z nimi emocji jest jedną ze struktur procesowych, [...] a mianowicie metamorfoz[a] (biograficznej przemiany) (s. 122).

W odniesieniu do autorskich analiz chciałabym zwrócić uwagę na dodatkowy aspekt związany z możliwością praktycznego przepracowania trajektorii przez narratorów. Przede wszystkim eliminacja trajektorii (w odniesieniu do doświadczania kryzysu penitencjarnego) ma charakter nie tylko zsubiektywizowany, ale również prawny (normatywny). Jednostka może uporać się z cierpieniem, zbudować nowe definicje siebie i otaczającej ją rzeczywistości, ale dodatkowym obciążeniem jest sankcja prawna, konkretnie określona w czasie (trwanie kary pozbawienia wolności, okres warunkowego zawieszenia oraz zawieszenia możliwości wykonywania zawodu przez karanego rodzica, ściśle określona data wypuszczenia z ZK).

N1: Yyy no i jakoś, jakoś daliśmy sobie radę z tym wszystkim. Teraz to się jakoś tam ciągnie dalej i... i cóż, no co. [...] Natomiast teraz już ten wyrok się przedawnił, już jest na czysto, ma czystą kartę, co jest istotne, ale trafił do kolejnego banku [nowe miejsce pracy], kiedy już mógł pełnić swoje funkcje. Wtedy widziałam, że znowu odżył [...].

Mamy zatem do czynienia ze specyficzną „formalną granicą” ustania trajektorii lub jej źródeł. Ponadto obok sankcji prawnych pojawiają się sankcje społeczne, związane z procesami stygmatyzacji. Wszystkie trzy trwające w tym samym czasie wymiary tego doświadczenia (normatywny, społeczny oraz związany z indywidualnym procesem przepracowywania trajektorii) choć przebiegają równolegle, nie są symetryczne, i co najważniejsze, nie mają bezpośredniego przełożenia. Ostatecznie tak jak zaznaczają Waniek i Kaźmierska (2020, s. 123)

rzeczą normalną jest to, że nie wszystkie etapy [trajektorii] pojawiają się i niekoniecznie w podanej kolejności. Tym samym odstępstwa od opisanego wyżej fazowego przebiegu doświadczania cierpienia w żadnym wypadku nie dyskwalifikują autobiograficznego wywiadu narracyjnego, wręcz przeciwnie – czynią taki przypadek analitycznie znacznie ciekawszym.

Tak też dzieje się w przypadku moich doświadczeń badawczych. Narratorzy ze względu na zróżnicowany wiek, a także odmienny etap przeżywania kryzysu penitencjarnego reprezentowali różne punkty trajektoryjnej osi, które staram się przedstawić w dalszej części pracy.

Analiza biograficzna procesów trajektorii Schemat i kierunek prezentacji wniosków

Przebieg trajektorii cierpienia związany z przeżywaniem oraz przewyciężaniem narosłego bezładu – tak jak zaznaczałam – zarysowuje się indywidualnie w obrębie biografii narratorów, a podążanie tymi ścieżkami zapewne utrudniłoby czytelne scharakteryzowanie kluczowych problemów. Mając zatem na uwadze ten niepowtarzalny (nie)porządek doświadczeń dla wzmocnienia klarowności opisu przyjąłam pewien schemat prezentacji wniosków oparty na tzw. chronologicznym porządku przeżywania kryzysu penitencjarnego⁸. Historie jednostkowe wpisałam w obraz przyczyn, następstw i konsekwencji (to, co przed izolacją, to, co w trakcie uwięzienia, oraz to, co po uwolnieniu). Dzięki takiemu zabiegowi z jednej strony nie lekceważyłam indywidualnie kształtujących się ścieżek życiowych i jednocześnie syntetycznie ujmuję problematykę badawczą.

Jak zarysowuje się ten przyjęty porządek chronologiczny? Kryzys penitencjarny zdefiniowałam nie jako doświadczenie uwięzienia samo w sobie, lecz jako złożony proces zbudowany z trzech zasadniczych (różnie przebiegających) etapów. Jako pierwszy można wyróżnić **etap tego, co przed uwięzieniem**. W tym obszarze przyglądam się charakterystyce związanej z działalnością przestępczą członków rodziny lub analizuję wspomnienia dotyczące jednostkowego zdarzenia o charakterze kryminogennym. Na tym etapie szczególnie odnoszę się do szerszego kontekstu funkcjonowania rodzin „przed zakładem karnym”. W szczególności obrazuję i rekonstruuje charakterystykę rodzin pochodzenia narratorów, opisując tzw. styl funkcjonowania rodziny (rozdział 3.1).

⁸ Podążanie za indywidualnymi trajektoriami, a tym samym charakterystyka poszczególnych etapów przeżywania i przewyciężania cierpienia, byłaby możliwa przy zastosowaniu portretowego opisu osób badanych (osobne rozdziały poświęcone kolejnym przypadkom). W swoim opracowaniu świadomie rezygnuję z tego studium portretowego. Koncepcja trajektorii cierpienia służy jako rama interpretacyjna podjętych analiz, jednak to zastosowany porządek chronologiczny – w mojej ocenie – pozwala na szczegółowy opis wyróżnionych obszarów problemowych oraz kategorii analitycznych.

Drugi etap odnosi się bezpośrednio do **doświadczenia** (tu i teraz) **uwięzienia rodzica**. W obrębie tego etapu zachodzą pomniejsze procesy wpisane w czas nieobecności członka rodziny, poczynając od samego wydarzenia aresztu-zatrzymania, przez swoiste osvajanie lub radzenie sobie z odmienioną sytuacją, aż po moment opuszczenia zakładu karnego. Tym zagadnieniom poświęcam najwięcej uwagi, koncentrując się na różnych aspektach przeżywania nieobecności rodzica (rozdział 3.2, 3.3, 3.4 i 3.5).

Końcowy, trzeci etap związany jest z tym, co **po zakładzie karnym**, czyli rekonstrukcją wspomnień dotyczących opuszczenia przez rodzica ZK (odzyskanie wolności i/lub powrót do domu rodzinnego). Trzeci etap odpowiada procesom readaptacji społecznej oraz udziałowi narratorów w tym procesie (rozdział 3.6).

Taki styl prezentacji wniosków pozwolił mi na maksymalne wykorzystanie potencjału badań biograficznych oraz obranie bardzo szerokiego kąta obserwacji problemów. Porządkuję historie, a w obrębie uszeregowanych chronologicznie zdarzeń przyglądam się zjawisku trajektorii. Warto jednocześnie zaznaczyć, że narratorzy zarówno ze względu na zróżnicowany sposób przeżywania cierpienia, jak i dużą rozpiętość wiekową w momencie udzielania wywiadu znajdowali się na różnych etapach (chronologicznych i trajektoryjnych) kryzysu penitencjarnego. Wśród grupy badawczej należy wskazać podstawowy podział na tych, którzy **już doświadczyli** izolacji rodzica, oraz tych, którzy jej **nadal doświadczają**.

Narratorzy, którzy **już doświadczyli**, na ogół cechowali się dojrzałym wiekiem. Z większym dystansem (czasowym, życiowym) relacjonowali to, co wydarzyło się przed uwięzieniem rodzica, w trakcie i na wiele lat po tym doświadczeniu. Można zatem mówić o pewnej kompletności chronologicznej doświadczenia (co nie jest jednoznaczne z pełnym przepracowaniem trajektorii). Z drugiej strony pojawia się grupa **nadal doświadczających**, którzy w momencie udzielania wywiadu przeżywali drugi etap, związany z nieobecnością rodzica przebywającego w zakładzie karnym. Były to dorosłe dzieci jednokrotnych więźniów (rodzic jeszcze nie zakończył swojej kary) lub dorosłe dzieci recydywistów, którzy karę tę wielokrotnie repetowali, a etapy tego procesu jako nieustającej trajektoryjnej matni zapętlały się w ich życiu. To rozróżnienie pozwoliło mi uporządkować porównania, a także uchwycić różnice (np. związane z perspektywą, dystansem czasowym, budowaniem podsumowań etc.). Z oczywistych względów osoby, które nie doświadczyły powrotu rodzica, nie były w stanie zrekonstruować i dokonać oceny długofalowych konsekwencji uwięzienia osoby bliskiej, a ich narracja w zasadniczej części skoncentrowana była na szczegółach dotyczących „tu i teraz” (aktualnego przeżywania rozłąki). Podobnie osoby, które cechowały się dojrzałym wiekiem (wydarzenie uwięzienia było bardziej odległe w pamięci), opowiadały o samym doświadczeniu nieobecności z mniejszą szczegółowością, koncentrując się na odmiennych aspektach swojej biografii.

Tabela 2. Schematyczne ujęcie kolejnych faz analizy realizowanej w badaniach własnych zgodnie z założeniami Fritza Schützego

Skrótowe wyjaśnienie działań realizowanych na danym etapie		Etap	Efekt
1	2	3	
FAZA GROMADZENIA MATERIAŁU EMPIRYCZNEGO			
Czas gromadzenia materiału empirycznego, realizacja autobiograficznych wywiadów narracyjnych. Proces konceptualizacji, generowania założeń wstępnych.			Uzyskanie narracji w formie wiernych transkrypcji uwzględniających wszystkie elementy właściwości mowy narratora.
FAZY ANALITYCZNE			
Praca z pozyskanym materiałem empirycznym, służąca porządkowaniu poszczególnych segmentów tekstu (pojedynczych narracji) oraz umożliwiająca diagnozę spontaniczności i autentyczności wypowiedzi. Praca „zakulisowa” badacza, jej punkt wyjścia, stanowi uporządkowanie poszczególnych historii na drodze obserwacji i identyfikacji schematów komunikacyjnych zastosowanych przez narratorów. Diagnoza i analiza tzw. gramatyki spontanicznej wypowiedzi.	FAZA I	Uporządkowany tekst z wyłoniionymi fragmentami narracyjnymi, opisowymi i argumentacyjnymi.	
	FAZA II	Narracja poddana analizie strukturalnej z wyodrębnieniem następujących fragmentów tekstu: wprowadzająca preambula, konstrukcja w tle, przesłonięcia, komentarze teoretyczne, komentarze argumentacyjne, domykająca wypowiedź koda.	
Element zasadniczej pracy analitycznej i interpretacyjnej. Analiza łącząca elementy „co” z tym „w jaki sposób” prezentuje narrator. Rekonstrukcja tzw. faktów biograficznych oraz cech wypowiedzi. Wnikanie w głąb oraz docieranie do istoty doświadczeń, odkrywanie interpretacji i sposobu definiowania własnych przeżyć przez osoby badane. Identyfikacja i analiza poszczególnych struktur procesowych, które zwykle następują po sobie w rozmaitych konfiguracjach i proporcjach. Przeglądanie się tym strukturom, dążenie do charakterystyki przebiegu życia oraz porównywanie jednostkowych losów (zestawiania biografii).	FAZA III	Wskazanie poszczególnych struktur procesowych (tj. biograficznego planu działania, instytucjonalnych wzorów oczekiwań, trajektorii cierpienia, biograficznej metamorfozy), w obszarze doświadczeń biograficznych (biegu biografii).	
	FAZA IV	Wypracowanie kategorii analitycznych oraz opis poszczególnych przypadków/zagadnień problemowych w ramach przyjętego porządku prezentacji wyników analiz.	
Wyodrębnienie przypadków kluczowych.			

Tabela 2 (cd.)

1	2	3
Koncentracja i szczegółowy wgląd w bieg trajektorii cierpienia. Obserwowanie i diagnozowanie wyznaczników kolejnych faz trajektorii cierpienia, identyfikacja i wskazywanie znamion językowych, które świadczą o wystąpieniu kolejnych etapów trajektorii. Praca na podstawie uogólnionego modelu teoretycznego (model wybranych sekwencji działań i reakcji na działania) zaproponowanego przez Riemanna i Schütze (2012). Odkrywanie powiązań między poszczególnymi linkami procesu.	FAZA V	Opis etapów trajektorii cierpienia w indywidualnych biografiach. Prezentacja specyfiki kolejnych etapów (faz) przebiegu trajektorii cierpienia w ramach poszczególnych przypadków. Etapy trajektorii: gromadzenie potencjału trajektoryjnego, nagłe przekroczenie granicy między intencjonalnym działaniem a biernym reagowaniem, osiągnięcie i próby utrzymania stanu chwilowej równowagi, destabilizacja stanu chwilowej równowagi, załamanie organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie, próby teoretycznego przepracowania trajektorii, praktyczne przepracowanie trajektorii i uzyskanie kontroli nad nią. Prezentacja poszczególnych wątków biograficznych poprzez wskazywanie związku między daną fazą trajektorii, stylem wypowiedzi narratora (markerami językowymi) oraz wątkami biograficznymi (zrekonstruowanymi wydarzeniami). Uszczegółowiony opis kategorii analitycznych (sposobów przepracowywania cierpienia, strategii zaradczych, sposobu radzenia sobie z trajektorią itd.).
Zestawianie, porównywanie narracji w ramach wybranych kategorii analitycznych.	FAZA VI	Ostateczny rezultat analiz, opracowanie uogólnienia w ramach przyjętego porządku prezentacji. Charakterystyka kluczowych zagadnień problemowych z użyciem rozmaitych koncepcji wspierających (pojęć uwrażliwiających).

Źródło: opracowanie własne.

Część III

Analiza biograficzna procesów trajektorii cierpienia w doświadczeniach dzieci więźniów

3.1. Style funkcjonowania rodzin osób skazanych na karę pozbawienia wolności

Charakterystyka rodzin pochodzenia narratorów posłużyła mi jako punkt wyjścia do dalszych opisów funkcjonowania osób badanych. W ogólnym ujęciu wyodrębniam dwa odmienne style funkcjonowania, określane jako **rodziny z incydentalnym przestępstwem** oraz **rodziny z karierą przestępczą**. W tym miejscu warto powrócić do typologii zaproponowanej przez Dzierżyńską-Breś (2016, s. 35–36). Autorka dokonała na pozór podobnego porządkowania, wyróżniając tzw. trzy typy sytuacji społecznych zależnych od stopnia odchylenia od normy społecznej (bazowanie na dosyć skonkretyzowanych wskaźnikach, *stricte* powiązanych z diagnozą niedostosowania społecznego i dysfunkcjonalności). Mowa zatem o (1) rodzinach skoncentrowanych na wspieraniu procesu resocjalizacji; (2) rodzinach sprionizowanych, pozostających w opozycji do procesu resocjalizacji oraz (3) rodzinach skoncentrowanych na rekonstruowaniu własnego otoczenia społecznego. W proponowanym, autorskim podziale oś obserwacji nie jest jednoznacznie powiązana z diagnozą dysfunkcjonalności rodzin. Wyróżnione kierunki działań (style funkcjonowania) przede wszystkim stanowią niezbędny w procesie analizy kontekst relacjonowanych doświadczeń życiowych (biegów biografii). Kluczową rolę w dokonaniu tego rozróżnienia odgrywała styczność narratora z różnymi instytucjami wychowawczymi oraz resocjalizacyjnymi. Wśród rodzin z incydentalnym przestępstwem doświadczenie izolacji rodzica miało charakter jednostkowy i nietypowy na tle biografii rodzinnej, w przeciwieństwie do rodzin z karierą przestępczą, wśród których nie tylko wielu członków doświadczyło pobytu w różnych instytucjach, ale i niejednokrotnie sami narratorzy prezentowali wspomnienia związane z własnym pobytom w zakładzie karnym. Charakterystyka stylu funkcjonowania pozwala zatem lepiej zrozumieć, na jakim tle prezentowane jest dane wydarzenie, a także do jakiego zaplecza doświadczeń odwołuje się badany, budując linię narracyjną. Innymi słowy styl funkcjonowania rodziny narratora niejako kształtuje jego styl opowieści, ta zaś związana jest z konkretnymi wydarzeniami i doświadczeniami, które ostatecznie podlegają interpretacjom.

Styl funkcjonowania rodzin potencjalnych badanych miał znaczenie już w trakcie pozyskiwania rozmówców (organizacji procesu badawczego). Na etapie poszukiwań otrzymałam liczne odmowy od osób, dla których uwięzienie rodzica stanowiło wydarzenie wyjątkowe na tle biografii rodzinnej. Istotne w tym zakresie było uargumentowanie niechęci udziału w badaniu. Członkowie rodzin z incydentalnym przestępstwem na ogół cechowali się wysokim poziomem wykształcenia. Rodzice oraz rodzeństwo w większości ukończyli studia wyższe, podobnie jak sam narrator. Nierzadko piastowali kierownicze stanowiska w znaczących instytucjach związanych m.in. z bankowością, służbą zdrowia, przestrzenią akademicką (uniwersytecką) lub zarządzali prywatnymi przedsiębiorstwami. Odmowa lub wycofanie wstępnej zgody na spotkanie uzasadniane było obawą o rozpoznawalność w środowisku pracy, a tym samym utratę prestiżu (ograniczenia zaufania wśród współpracowników).

Pozycja zawodowa oraz związany z nią status społeczny nie pełniły jednak jedynej przeszkody w pozyskiwaniu rozmówców w ramach tej grupy. W przypadku rodzin z incydentalnym przestępstwem niektóre z osób zasygnalizowały niemożność powracania pamięcią do „tamtych wydarzeń”, określanych jako trudne, traumatyczne, stresogenne. Potencjalni rozmówcy wprost przyznali, że uwięzienie rodzica było na tyle dotkliwe, że zmuszeni byli udać się po profesjonalne wsparcie (terapeutyczne, psychologiczne), to zaś definitywnie uniemożliwiało przeprowadzenie wywiadu. W tym miejscu warto byłoby zastanowić się nad procesami osławiania trajektorii cierpienia w przypadku osób, które odmówiły spotkania. Można przyjąć dwa założenia – są to osoby, które nadal żywo doświadczają cierpienia, a obezwładniający je chaos nie pozwala na prezentację swojej historii, lub są to osoby z „zamkniętym rozdziałem”, które wyeliminowały lub wytrwale pokonują narosłe cierpienie, w pełni świadomie „uciekają” od przeszłości i rezygnują z odtwarzania tego, z czym zdołały uporać się.

W dalszej kolejności warto zaznaczyć pewne ogólne cechy narracji, istotne na poziomie rekonstruowania historii życia badanych. Przede wszystkim wśród rodzin incydentalnych prezentowane relacje rodzinne (głównie liczba postaci, jakie pojawiały się w opowieści, oraz ich udział w biografii) jawiły się jako mniej chaotyczne i zdecydowanie bardziej czytelne (przystępniejsze w uporządkowaniu). Przed uwięzieniem rodzice narratorów zwykle tworzyli sformalizowany związek małżeński i zamieszkiwali wspólnie. Narratorzy byli jedynakami lub posiadali nieliczne rodzeństwo, a swoje opowieści ograniczali głównie do scharakteryzowania najbliższego im otoczenia.

Istotna jest również pozycja wydarzenia izolacji penitencyjnej rodzica w całości zaprezentowanej historii. Wśród narratorów z incydentalnych rodzin doświadczenie uwięzienia rodzica¹ jest dosyć obszernie scharakteryzowane,

¹ W przypadku badań własnych wśród rodzin incydentalnych byli to jedynie ojcowie.

a wszelkie opinie i przemyślenia dotyczące m.in. samego systemu penitencjarnego, a nawet szerzej – zjawiska przestępczości, omawiane są w kontekście tego jednostkowego wydarzenia. „Wątek więzienny” z oczywistych względów nie mógł być prezentowany w odniesieniu do innych osób bliskich, czyli doświadczeń wykraczających poza relację z samym rodzicem. Ponadto rodziny te nie korzystały ze wsparcia finansowego (socjalnego) oraz wsparcia asystenta rodziny, a także nie były objęte nadzorem kuratorskim. Ogólnie rzecz ujmując – instytucjonalizacja życia prywatnego ograniczała się do pobytu jednego członka w jednej instytucji resocjalizacyjnej (ZK). To wszystko sprawia, że narratorzy z rodzin incydentalnych sygnalizowali pewne poczucie odrębności od tego, co systemowe i z przestrzenią kryminogenną związane, a sama kara izolacyjna rodzica pełniła niejako funkcję inicjacyjną, poznawczą, a przede wszystkim zupełnie nową w obrębie dotychczasowych doświadczeń. Reprezentowane przez nich struktury procesowe, a przede wszystkim trajektoria cierpienia, bliższe były modelowemu ujęciu następstw i kolejno ujawniających się sekwencji. Zwykle moment aresztu rodzica bezpośrednio odzwierciedlał etap gromadzenia potencjału trajektoryjnego oraz nagły przymus biernego reagowania na nieoczekiwane okoliczności losu. Przede wszystkim wydarzenie uwięzienia (w tym także naznaczenie rodziny „przestępczością”) istotnie zaburzało biograficzny plan działania, a także nieoczekiwanie, z perspektywy narratorów, deformowało wypracowany ład rodzinny.

Z większą łatwością docierałam do narratorów będących reprezentantami rodzin z karierą instytucjonalną i ta grupa zdecydowanie (ze względu na swoją dostępność) zdominowała liczebnie próbę badawczą². Status społeczny oraz wykształcenie członków rodzin z karierą przestępczą nie wpływały w żaden sposób na etap pozyskiwania rozmówców. Badani pełnili zróżnicowane funkcje zawodowe i reprezentowali pełną rozpiętość poziomu wykształcenia, poczynsz od podstawowego, przez średnie, zawodowe, aż po wyższe. Istotne natomiast było niejednokrotne korzystanie przez rodziny z rozmaitych świadczeń socjalnych, a także wsparcia asystenta rodziny, organizacji pozarządowych oraz podleganie nadzorowi kuratora. Dzięki tym rozmaitym powiązaniom zdecydowanie była to grupa nie tylko oswojona z upublicznianiem tego, co prywatne, ale przede wszystkim „lepiej widoczna” w trakcie poszukiwania osób badanych (głównie za sprawą pośredniczących gatekeeperów).

Rodziny z utrwaloną przestępczością (podobnie jak rodziny incydentalne) nie były jednak zupełnie wolne od dylematu udziału w badaniu. W ich przypadku wątpliwości te zasadały się na nieco innych uzasadnieniach. Związane były z niechęcią „współpracy” z kolejnym przedstawicielem instytucjonalnym, z którym konsekwentnie byłam utożsamiana.

² Dokładne dane na temat poszczególnych narratorów znajdują się w aneksie.

Rozmowa, czyli ujawnienie problematyki przestępczości i uwięzienia, była odbierana jako brak lojalności wobec członków rodziny (współpraca z tym, który niejako stoi po drugiej stronie). Ponadto w odpowiedzi na zaproszenie do wywiadu często badani stwierdzali, że „nie ma o czym mówić”, „u mnie wszystko było normalnie”, „nic takiego, nie ma o czym gadać”. Z jednej strony można przypuszczać, że jest to reakcja chronienia tajemnic (prywatności rodziny), z drugiej zaś – charakteryzuje to swego rodzaju zneutralizowanie i oswojenie doświadczanej sytuacji izolacji rodzica jako „zwykłej”, „naturalnej”, a nawet oczywistej lub nieciekawej (takiej, o której nie warto opowiadać).

W obszarze rekonstrukcji historii życiowych istotną cechą występującą niemal u wszystkich narratorów z rodzin przestępczych była specyficzna zawilgość relacji rodzinnych zarówno przed, w trakcie, jak i po uwięzieniu członka rodziny. Przede wszystkim można wskazać częste zmiany partnerów, wielość związków nieformalnych oraz posiadanie potomstwa z tychże relacji. Narratorzy nierzadko otoczeni byli licznym rodzeństwem (biologicznym, przyrodnim, a także niespokrewnionym). Sami również pełnili role macochy lub ojczyma. Rekonstruowane rodziny, z udziałem osób spokrewnionych i niespokrewnionych (tutaj dziadków, potomstwa, konkubentów) nierzadko zamieszkiwały wspólnie. Skomplikowanie życiowych scenariuszy prezentowanych w spontanicznej i z pewnością nie do końca komfortowej sytuacji sprawiało, że narracje jawiły się jako bardziej chaotyczne i trudniejsze w rekonstrukcji. Nie jest to jednak jednoznaczne z przypisaniem tej grupie niższych kompetencji komunikacyjnych. Myślę, że takie uproszczenie to jedna z najczęstszych pułapek, w jaką wpadają badacze narracji. Należy jednak zaznaczyć, że czytelność prezentowanej historii niejako rzutowała na sposób prowadzenia drugiej części wywiadu. Na etapie pytań uzupełniających, celem zrozumienia wydarzeń, wiele uwagi poświęcałam ustaleniu relacji lub pokrewieństwa między przedstawionymi osobami, to zaś istotnie dekoncentrowało dwie strony tej rozmowy i niekiedy skłaniało narratora do snucia anegdot odbiegających od głównego wątku opowieści.

Ostatni kluczowy dla interpretacji punkt dotyczy wielokrotnej styczności zarówno członków rodzin, jak i samego narratora z instytucjami wychowawczymi takimi jak np. młodzieżowy ośrodek wychowawczy (dalej zamiennie: MOW) i resocjalizacyjnymi takimi jak: zakład poprawczy (dalej zamiennie: ZP) lub zakład karny, a także placówkami opiekuńczymi (domem dziecka) i interwencyjnymi (pogotowiem opiekuńczym, policyjną izbą dziecka). Zarówno oswojenie z przestępczością, jak i swoista wielopropblemowość rodziny (zob. Kantowicz 2010) (w większości ujawniono trudności ekonomiczne, problem nadużywania alkoholu, a także zażywania substancji psychoaktywnych, chorób psychicznych oraz doświadczanej przemocy fizycznej) sprawiały, że izolacja penitencjarna rodzica, ukazywana niekiedy marginalnie, przysłonięta była szeregiem innych trudności doświadczanych przez narratora. Uwięzienie ojca lub matki było jednym z wielu elementów komplikujących biografię.

N22: Hmm, sytuacja jest o tyle złożona, że ja wychowywałem się w rodzinie zastępczej... Właśnie dlatego, że... yyy. Moja mama biologiczna miała problemy z alkoholem dosyć poważne... A tata właśnie siedział w więzieniu. [...] Yyy trafiłem do rodziny zastępczej, do mojej cioci. [...] U mnie w domu rodzinnym no była naprawdę patologia. Więc skończyłbym w więzieniu o wiele, wiele lat wcześniej. Bóg wie jeszcze za co... Tak naprawdę dzieciństwa z ojcem nie miałem żadnego. Z uwagi na to, że on całe życie przesiedział w więzieniu.

Co więcej, doświadczenia tej grupy sprawiały, że opowieści wypełnione były różnymi odniesieniami do własnej działalności przestępczej lub własnego pobytu w zakładzie karnym. Argumentacje nierzadko opierały się na porównaniach różnych porządków czasowych, a opowieści dotyczące przebiegu ścieżek kryminalnych rodziny nie ograniczały się jedynie do charakterystyki działalności rodzica.

Przyglądając się specyfice rodzin instytucjonalnych, można mówić zatem o pewnym kręgu reprodukcji wzorców i doświadczeń wśród środowisk „skazanych na wykluczenie”³. Środowiska te, z jednej strony bardzo zróżnicowane, z drugiej zaś niepokojąco podobne, borykają się z porównywalnym bagażem trudności. Arkadiusz Karwacki (2006; Karwacki, Antonowicz 2003) koncentrując się na charakterystyce tzw. kultury ubóstwa (a taką w mojej ocenie reprezentowało większość narratorów pochodzących z rodzin instytucjonalnych), stwierdził, że

sytuacja materialnej deprivacji powoduje bardzo podobne warunki życia, a tym samym podobne problemy, które ludzie zmuszeni są w swym życiu codziennym rozwiązywać. Rozwiązywanie tych problemów powoduje zbliżone reakcje, które w biednych społecznościach utralają się, obiektywizują i przeobrażają w normy i wzory kulturowe (Karwacki, Antonowicz 2003, s. 85)⁴.

³ Określenia tego użyłam za Moniką Grochalską (2011). Badaczka poświęciła swoją pracę problematyce osiągania wysokiego statusu przez reprezentantów środowisk dotkniętych ubóstwem i wykluczeniem. Skoncentrowała się na warunkach sprzyjających przekraczaniu niskiego statusu społecznego (osoby, które niejako uwolniły się z pętli odtwarzania destrukcyjnych wzorców, dokonały metamorfozy tożsamościowej). W badaniach własnych, mówiąc o nieuchronności trajektorii rodzinnych, mam na uwadze silne oddziaływanie transmisji wzorca przestępczości. Zwykle narratorzy w momencie udzielania wywiadu nieprzerwanie tkwili w osobistej trajektorii cierpienia, podejmując rozmaite próby utrzymania lub odzyskiwania równowagi. Jednakże nieustannie potykając się na drodze poszukiwania lepszych rozwiązań, na ogół zapętlali charakterystyczne momenty trajektorii, potęgując bezład.

⁴ Należy zaznaczyć, że w przywołanym cytacie autorzy odwołują się do koncepcji kulturowej. Jednocześnie poszukują wyznaczników, które mogłyby posłużyć za definicję społeczności/jednostek – reprezentantów *underclass* – i tym samym wypełnić ramę tego, co zwykło się określać „kulturą ubóstwa”. W tym ujęciu podkreśla się dziedziczność destrukcyjnych wzorców (dziedziczenie pozycji społecznej na skutek przekazu negatywnych norm i wartości). Mowa zatem o środowiskach, które na ogół nie asymilują się z resztą społeczeństwa, wcześniej przerywają edukację szkolną, podejmują pracę w szarej strefie, dotknięte są ubóstwem materialnym, często borykają się z trudem samotnego rodzicielstwa, uzależnienia od substancji psychoaktywnych, kryzysu bezdomności, a także nierzadko przejawiają agresję i podejmują się działań przestępczych (głównie są to przestępstwa przeciw osobom). Ponadto często

Ponadto:

Na poziomie rodziny główne cechy „kultury biedy” to brak dzieciństwa jako etapu specjalnie chronionego i przedłużanego w cyklu życia, powszechne konkubinaty, związki niezobowiązujące czy tendencja do tworzenia rodzin matriarchalnych (Karwacki, Antonowicz 2003, s. 87).

W obrębie jednostkowej biografii, przyjmując taką perspektywę, trudno wskazać, a wręcz bywa to niemożliwe, wyraźne zawiązanie indywidualnych trajektorii. Można uznać, że narratorzy stali się trybikiem trajektorii kolektywnych (historii rodzin postrzeganych jako wadliwie funkcjonujące systemy silnie wyznaczające kierunek dążeń swoich członków). Paradoksalnie w przypadku tych badanych trajektoria z pełnym zapleczem bezładu staje się jednocześnie ich biograficznym planem działania i choć niezaprzeczalnie powoduje cierpienie, ze względu na swoją „powszechność i oczywistość” (jaką wyrażają sami narratorzy), uruchamia specyficzne mechanizmy redukcji i neutralizacji napięć, a tym samym inny styl przedstawiania własnej historii. Co najważniejsze, uwięzienie rodzica *per se* na ogół nie zapoczątkowuje etapu gromadzenia się potencjału trajektoryjnego. Jest tylko wydarzeniem – elementem składowym chaosu. Moja badawcza i analityczna rola sprowadza się zatem do poszukiwania znaczenia tego wydarzenia w życiu osób badanych (gdzie na osi trajektoryjnej ulokowane jest doświadczenie kryzysu penitencyjnego, jak oddziałuje, jak uwidacznia się, jak jest interpretowane).

Uwzględniając powyższe obserwacje, w kolejnych podrozdziałach staram się przybliżyć kluczowe zagadnienia związane ze stylem funkcjonowania rodzin incydentalnych i rodzin instytucjonalnych, koncentrując się na relacji narratorów z ogólnie ujmowaną „przestępczością” (zakres wiedzy na temat działalności przestępczej oraz instytucji penitencyjnej, bliskość i powiązania z różnymi działaniami kryminogennymi, a także sposób opisywania „przestępczego i więziennego świata” oraz stosunek do wybranych elementów tej rzeczywistości). Inaczej rzecz ujmując – podejmuję próbę scharakteryzowania tego, w jaki sposób narratorzy obrazują i definiują rozmaite zjawiska uwikłane w kryzys penitencyjny (często poprzedzające sam moment izolacji rodzica). Dodatkowo zwracam uwagę na osoby towarzyszące narratorom w tych wydarzeniach (osoby znaczące, istotne biograficznie).

korzystają ze wsparcia finansowego (systemu pomocy społecznej), a to zaś istotnie zniechęca do podejmowania pracy zarobkowej. „*Underclass* [w ujęciu Mary Daly, na którą powołują się autorzy] jest kategorią społeczną podlegającą marginalizacji społecznej i wykluczeniu przez dłuższy czas, doświadczającą deprywacji w różnych sferach życia, skupioną w zubożałych sąsiedztwach i charakteryzującą się podobieństwem kulturowym, które możemy określić jako kulturę ubóstwa” (zob. Karwacki, Antonowicz 2003; Karwacki 2006).

3.1.1. Narrator w rodzinie z incydentalnym przestępstwem jako turysta „przestępczego świata”

W rozdziale posługuję się metaforycznym opisem doświadczeń badanych, porównując ich położenie z sytuacją przybysza lub tytułowego turysty. Można mówić o dwóch zasadniczych obszarach rozumienia tego, co kryje się pod zaproponowaną metaforą. Pierwsza myśl powiązana jest z zauważalną **reprezentacją perspektywy „obcego”**. Niezaznajomiony z kryminalnymi ścieżkami narrator, na skutek uwięzienia rodzica, niejako zmuszony jest poznać odległy mu świat. Mówiąc za Alfredem Schützem (2012), mamy do czynienia z „obcym” (*stranger*), który być może zna mechanizmy rządzące daną intersubiektywną rzeczywistością, lecz nie jest w stanie w pełni pojąć i uczestniczyć w tejże rzeczywistości. Jednocześnie podobnie jak turysta, za cel stawia sobie nie tyle zbliżenie się do danej grupy (tożsame z wsiąknięciem w daną grupę), wręcz przeciwnie – przygląda się mechanizmom funkcjonowania „tych drugich” i jednocześnie pragnie pozostać w oddali (zachować i utrwalić status „obcego”).

Podobną metaforykę wykorzystał Zygmunt Bauman (1993), charakteryzując cztery wzory ponowoczesnej osobowości (typ spacerowiczów, turystów, włóczęgów i graczy). Turystę określił jako charakterystyczną dla nowoczesności postać, która „opuszcza dom w poszukiwaniu wrażeń. Wrażenia, i opowieści o wrażeniach to jedyny łup, z jakim wraca, i jedyny, na jakim mu zależy” (s. 24). Bauman podkreśla, że turysta wyzbywa się uległości i pokory wobec tubylczego świata. Jest osobą decyzyjną, oczekuje oraz stawia wymagania. Definicja zaproponowana przez autora częściowo oddaje kontekst doświadczeń i strategii działania dzieci więźniów pozostających turystami przestępczej rzeczywistości. Najistotniejszy wydaje się ich sposób pozycjonowania względem obserwowanego świata. Nie tylko przyglądają się z dystansem temu, co „obce”, ale przede wszystkim poddają to ocenie i hierarchizacji.

Drugi wymiar dotyczy samego narracyjnego spotkania badawczego, które daje sposobność pełnej **realizacji roli opowiadacza-turysty**. Zakres i sposób wyrażania pojęć oraz opisów doświadczeń bezpośrednio obnaża stosowany „język naiwnych porównań” czy też „język dystansu”. Narratorzy posługują się konstrukcjami opartymi na opozycji „ja–oni”, charakteryzując swoje przykre doświadczenia w odbiciu tego lustra. Sytuowanie się w pozycji „obcego” stanowi wówczas bufor bezpieczeństwa, a zarazem jest to jedna ze stosowanych strategii normalizacyjnych, pozwalająca opanować trajektorię cierpienia.

To, co zdecydowanie wyłania się na pierwszy plan wśród badanych z rodzin incydentalnych, to wspomniana wyżej ogólna **nieumiejętność opowiadania o doświadczonym kryzysie penitencjarnym**. Narratorzy w próbach

charakterystyki wybranych wydarzeń (np. momentu aresztowania rodzica), miejsc (głównie opisy zakładu karnego) oraz innych towarzyszących temu elementów niejednokrotnie mieli trudność ze znalezieniem i użyciem właściwych nazw i określeń (np. zamienne używanie słów takich jak więzienie, zakład i areszt, nazywanie funkcjonariusza służby więziennej policjantem oraz ogólna nieznamość pojęć rozpoznawalnych dla osób, które mają bliższą styczność z przestrzenią zakładu karnego).

N1: Więc jeśli chodzi o to miejsce [ZK]... to pamiętam, że tam jest taki, taki był, taka... coś w stylu takiego barku, jak w sklepikach szkolnych są, z takim starym blatem, i za tym czymś był człowiek.... i tam można było coś sobie kupić. Jakiś batonik, jakieś takie rzeczy...

B: Kantyna?

N1: Taka kantyna. I pytaliśmy się z bratem, czego tacie potrzeba, i mieliśmy dla niego taką wyprawkę, na zasadzie... mama tacie zrobiła jakieś takie nasze rzeczy... jakieś takie przetwory.

W powyższym fragmencie narratorka charakteryzuje wspomnienia związane z odwiedzinami ojca w zakładzie karnym. Swoistymi omowniami próbuje wyrazić w zasadzie proste informacje dotyczące więziennej kantyny (sklepu na terenie zakładu karnego) oraz przygotowania paczki żywnościowej (nazwanej przez narratorkę „wyprawką”). W tym miejscu należy zwrócić uwagę na rozróżnienie między ograniczeniami semantycznymi i słownikowymi a specyficznym sposobem wyrażania trajektorii poprzez unikanie opowieści o poszczególnych życiowych wydarzeniach. Nienazywanie „wprost” wybranych doświadczeń – w perspektywie autobiograficznego wywiadu – może stanowić element wyrażania lub próbę uniknięcia trajektorii (rodzaj techniki neutralizacyjnej służącej oddalaniu cierpienia). Rosenthal (1990), analizując wybrane zasady generowania opowieści biograficznej, stawia pytanie o to, dlaczego rozmówca niewiele mówi o danym wątku. Na podstawie swoich obserwacji badaczka wysnuwa trzy zasadnicze hipotezy – narrator opowiada niewiele, (1) gdy uznaje, że dane wydarzenie „nie jest niczym specjalnym” i wartym rozwinięcia; (2) ponieważ nie chce pamiętać o danym doświadczeniu (jest ono nazbyt dotkliwe, a pominięcie opowieści pozwala uniknąć cierpienia); (3) ze względu na to, iż minione doświadczenia (działania, decyzje, wydarzenia) nie pasują do obecnie reprezentowanego wizerunku i aktualnej perspektywy życiowej. W tym miejscu uznałabym jednak, że stosowane przez narratorkę (N1) chwytły retoryczne (metaforyka wypowiedzi) powiązane są z kwestiami *stricte* językowymi. Omownie, zamiennie stosowane pojęcia, „głośnie poszukiwanie nazw” miejsc i przedmiotów – w mojej ocenie – świadczą tutaj o określonych zasobach słownikowych, aniżeli o świadomym unikaniu wyrażania doświadczeń trudnych. Wspomniane zasoby słownikowe dotyczą bowiem „świata materialnego” (miejsc, rzeczy, nazw, konkretów), a nie charakterystyki doświadczeń i procesów uwikłanych w czasie. W przywołanym przykładzie narratorka (N1) nie może odnaleźć

precyzyjnego pojęcia/określenia dla przywięziennego sklepu, jednocześnie nie omija opowieści o wydarzeniach dziejących się w tym czasie i w tej lokalizacji. Można sądzić, że jest to ciekawy paradoks wystąpienia sytuacyjnego i kontekstowego kodu ograniczonego wśród osób, które (ze względu choćby na charakter wykonywanego zawodu) zwykle posługują się płynną i urozmaiconą polszczyzną – mówiąc za Bernsteinem (1986) – kodem rozwiniętym. Nieznajomość, obcość „świata więziennego” jest równoznaczna z brakiem pomocnego repertuaru pojęć, które w naturalny sposób są zupełnie czytelne i oczywiste dla rodzin z bogatą karierą instytucjonalną oraz dla samych pracowników ZK. Warto podkreślić, że narratorzy starali się oswajać ten język (aby zrelacjonować rzeczywistość), dlatego też w charakterystyczny sposób zaznaczali swoją odrębność zarówno od opisywanego świata, jak i związanego z nim języka. W tym celu wykorzystywali przed użyciem obcego im pojęcia pewnego rodzaju wprowadzenie – sygnalizacyjną introdukcję brzmiącą np. „jak to się mówi – taka sala widzeń” albo „taka tak zwana – paczka żywnościowa”. Jednocześnie określenia, które można wyrazić skrótowo (i często w mowie tak też są wyrażane), przedstawiają w pełnym brzmieniu.

N1: [...] nie codziennie wchodzi do domu Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. I jeszcze to byli tak zwani tajniacy, którzy byli normalnie ubrani. Było ich trzech, o ile dobrze pamiętam.

Nieumiejętność nazwania przedmiotu opowieści lub swoista odrębność językowego obrazu wydarzeń związana jest nierozzerwalnie z charakterystyczną dla opisywanej grupy **nieumiejętnością rozpoznawania symboliki świata podkulturowego**, a wręcz bagatelizowaniem lub banalizowaniem jego elementów (odcinaniem się od ich podkulturowego znaczenia).

N3: [...] byłem jeszcze takim dzieckiem... Yyy potem, jak już tata wyszedł, to przywiózł masę tych rzeczy. Właśnie takie mam pudełko do tej pory. Z jakimiś tam kartkami, z takimi ozdobami, z takimi rzeczami. Nie wiem, tata se zrobił tatuaż, yyy też jak był w więzieniu. To znaczy nie te kropki śmieszne czy coś tam ten. Tylko taki po prostu tatuaż. I pamiętam, że przez bardzo długi okres czasu to była nasza tajemnica.

Narratorka zdegradowała istotną symbolikę tatuażu więziennego (nieformalnych elementów podkulturowych, które służyły komunikacji oraz wzajemnej rozpoznawalności w obrębie hierarchii więziennej). Lokalizacja znaku (tatuażu) oraz jego kształt mogła niegdyś świadczyć o przynależności do tzw. grupy grypsujących⁵. Narratorka jednak wyraża się o tym w sposób ironizujący, pobłażliwy (można powiedzieć typowy dla niezaznajomionych z tematyką, wagą i znaczeniem symboliki). Co ciekawe, zupełnie inaczej

⁵ Szczególnie kropka umiejscowiona w kącie lewego oka (tzw. cynkówka) to tatuaż charakteryzujący osobę grypsującą (recydywistę) o utrwalonej, „silnej” pozycji w ramach nieformalnych podziałów (zob. Przybyliński 2007).

kształtowało się zainteresowanie tatuowaniem ciała wśród narratorów będących przedstawicielami rodzin przestępczych.

Świat, którego nie znam, świat, którego nie potrafię nazwać, staje się **światem wyobrażeń i wizualizacji** opartych na przekazach prasowych, filmowych i telewizyjnych. Jedna z narratorek, rekonstruuje wspomnienia odwiedzin ojca w ZK, konfrontuje swoje wyobrażenia (głównie oparte na obrazach filmowych) z napotkaną rzeczywistością. Niejako odczuwa „rozczarowanie” brakiem specyficznej, jaskrawej odzieży, w którą w jej opinii zwykle są ubrani osadzeni.

N1: Nie przerażało mnie to, że jestem w jakiejś sali, która wygląda jak jakaś stołówka i dookoła są inni ludzie. Na pewno przekonałam się, że to nie wygląda tak jak na filmach yyy i że nie ma pomarańczowych strojów, tylko tata był normalnie ubrany [...].

Wchodzenie w „rzeczywistość więzienną” pomaga obalać mity, poznawać to, co niegdyś obce, nieznane, a nawet i zbyteczne. W innym przypadku styczność ze światem ZK (i jednoczesna jego nieznanomość) wzbogaca i urozmaica wyobrażenia, które mogą służyć oswajaniu tego, co trudne, przykre, ale i niedostępne oraz niezauważalne.

N3: No więc... to tak sobie się toczyło... Jak już można było jeździć na widzenia i pisać listy, to yyy... To było wszystko takie piękne, bo im się nudzi w tym więzieniu i on [ojciec] robił dziwne różne rysunki i takie wycinanki na kartkach. Do tej pory mam takie rzeczy. To tam tata jak już wyszedł, to przywiózł takie różne dziwne wiersze, takie rzeczy. Jakież właśnie takie rysunki długopisem, które strasznie mi się podobają, w ogóle wow. Ludzie umieją robić takie rzeczy, co oni tam robią, że są tacy zdolni. Yyy, więc to jest takie....

Narratorka na podstawie wytworów plastycznych kreuje własne wyobrażenia na temat wnętrza zakładu karnego, a także samej specyfiki osób osadzonych. Przypisuje im określone atrybuty, cechy. Oswaja to, co zupełnie nieznane. Jednocześnie można przyjąć, że dokonuje eufemizacji swoich wyobrażeń (to, co zwykle odrzuca, wydaje się brutalne, trudne, w jej wizualizacji zostaje przesłonięte tym, co pozytywne, kreatywne i interesujące). Świat ZK (w przeciwieństwie do narratorów pochodzących z rodzin przestępczych) nie jest światem konkretnych lub osobistych anegdot. Nie jest również światem bezpośrednio doświadczanym lub szeroko opisywanym w kręgach rodzinnych. Jest to rodzaj kreacji opartej na przekształcaniu własnych wyobrażeń.

Bardzo istotną cechą powtarzającą się wśród narratorów przedstawianej grupy jest **dostrzeganie i świadome zaznaczanie negatywnej przemiany**, jaka zachodzi w rodzicu po opuszczeniu zakładu karnego (wpływ instytucji penitencjarnej, ZK jako miejsce „psucia rodzica”)⁶.

⁶ Wątek specyficznego neutralizowania czynu popełnionego przez rodzica rozwijam w kolejnych rozdziałach poświęconych „mitologizacji ojców” i „demitologizacji matek”. Tam też szerzej charakteryzuję stosowanie specyficznych technik neutralizacyjnych (Matza, Sykes 1957)

N3: Uważam, że to, że on tam był przez ten okres czasu, na niego wpłynęło. Że... nie jest taki... Powie mi, że mnie kocha – tak, spoko..., ale yyy taki jest... powiedziałabym, że taki trochę wulgarny, taki gruboskórny, nie umiem tego tak określić. Taki no, inny zupełnie... I to widać. Nie wiem, tam też ma takiego znajomego yyy, który gdzieś też tam yyy był osadzony, i to widać po tych ludziach, że są tacy. No doświadczeni życiem – to dość takie trywialne, ale no tak myślę, można tak to określić.

Zmiana, która zaszła u ojca, zdaniem narratorki, jest widoczna, lecz nie do końca wyrażalna. Można przypuszczać, że ojciec po odbyciu pięcioletniego wyroku zbliżył się w swoim sposobie bycia do tego, co dla narratorki jest niezrozumiałe i obce (nie podziela tej samej rzeczywistości). Przyjął określony styl funkcjonowania (zachowania) ukształtowany przez instytucję penitencjarną. Zmian o tak destrukcyjnym charakterze nie sygnalizowali narratorzy z rodzin przestępczych (nawet w odpowiedzi na konkretne pytania badacza).

Uwięzienie ojca było jednoznacznie wskazywane przez narratorów jako **główna przyczyna rozpadu relacji** rodzinnych i dezorganizacji dotychczasowego ładu, co potwierdza wcześniejsze przypuszczenia dotyczące realizacji wśród tej grupy badanych modelowo rozumianych struktur procesowych (Schütze 2012b). Areszt rodzica oraz jego uwięzienie, zwłaszcza na poziomie linii argumentacyjnych, są wskazywane jako bezpośrednie przyczyny zawiązania trajektorii cierpienia. Między dynamiką trajektorii a chronologicznym biegiem wydarzeń można odnaleźć wiele paraleli (realizacja biograficznego planu działania jako czas przed izolacją, moment aresztowania rodzica i uzyskanie skazującego wyroku jako gromadzenie potencjału i/lub nagłe przekroczenie granicy między intencjonalnym działaniem a biernością, okres nieobecności uwięzionego ojca uwidaczniający stan chwiejnej równowagi, destabilizację, a także załamanie organizacji życia codziennego; uwolnienie rodzica z ZK, ustanie wyroku, okres jego readaptacji społecznej odpowiadające nierzadko próbie teoretycznego i praktycznego przepracowania trajektorii). Z pewnością nie można mówić o banalnej analogii, gdyż scenariusze życiowe narratorów, mimo tych zależności, ujawniają wiele różnic. Jednak w ogólnym rozrachunku życie rodzinne osób ze środowisk incydentalnych zmienia się (negatywnie) pod wpływem tego doświadczenia, co zupełnie inaczej kształtowało się wśród rodzin z karierą przestępczą. Przede wszystkim pogorszeniu ulega relacja między rodzicami, co niekiedy prowadzi do rozwodu i pełnego rozpadu małżeństwa. Narratorzy z rodzin incydentalnych jednoznacznie utożsamiali zaburzone lub zerwane relacje rodzinne z doświadczeniem uwięzienia.

Charakteryzując styl funkcjonowania rodziny oraz sytuację „sprzed izolacji”, warto odwołać się do powodów uwięzienia rodzica, a także wymiaru kary (jej długości). Wśród rodzin z incydentalnym przestępstwem (sądząc,

pozwalających na – mówiąc za Schützem (2012b) – utrzymanie stanu chwiejnej równowagi oraz oswajaniu trajektorii i przepracowywania doświadczeń na drodze obrony własnego wizerunku.

że nie będzie to zaskakujące) dominowała tzw. przestępczość „białych kołnierzyków” (oszustwa finansowe i bankowe oraz przekazanie łapówek). Były to kary pozbawienia wolności nieprzekraczające 5 lat. Pojawiały się również przestępstwa związane z kradzieżą (rabunkiem) oraz działalnością narkotykową. Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy narratorzy mieli pełną wiedzę na temat wydanego wyroku. W ciekawy sposób kształtowało się to u badanej (N3). Narratorka deklarowała, że w okresie lat dziecięcych, pod nieobecność ojca, zdecydowanie zabiegała o ujawnienie prawdy i poznanie dokładnej przyczyny jego uwięzienia. Po latach (w momencie gdy ojciec zakończył karę) – jak sama stwierdziła – nie chce powracać do trudnych i bolesnych wspomnień. Wręcz przejawia niechęć do poznania prawdy. Trajektoria wydaje się praktycznie przepracowana, a to, co wzbudzało cierpienie, na etapie dorosłości jest kategorycznie odrzucane. Odbudowana relacja z ojcem oraz silna, zrekonstruowana więź sprawiają, że narratorka nie chce wnikać w minione wydarzenia.

N3: Bo ja tak naprawdę. Zawsze mi obiecywali, że po osiemnastce zobaczę wszystkie papiery, że się dowiem, jak tak naprawdę było, ale jak. Ja tak strasznie chciałam tego. A jak skończyłam osiemnaście lat, to stwierdziłam, że, że po co mi to. Że po co ja mam jeszcze raz czytać te papiery z sądu, to... wszystko. I tak w sumie wiem, że mmm, yyy, że tata trafił do tego więzienia za tam jakieś przekrety bankowe.

*

Analiza doświadczeń narratorów z rodzin incydentalnych odsłania dwa metaforycznie ujmowane oblicza dziecka-turysty. Mowa zatem o turyście naiwnym (niezorientowanym), który opowiada o swoich wrażeniach z kłopotliwej (lub wręcz bolesnej, dotkliwej) podróży. Z pozycji odległego przybysza zwiedza określone miejsca, regiony, poznaje obcą kulturę, lecz w nią absolutnie nie wnika. W pojmowaniu i definiowaniu świata odwołuje się do przekazów medialnych, wyobrażeń, projekcji, a sam słownik pojęć przyswaja wycinkowo, pamięciowo (podobnie jak zwiedzający, który w trakcie podróży osłuchuje się z mową „tubylców” i zaznajamia z podstawowymi „rozmówkami” w obcym języku). Symbole nieznanej kultury nie są do końca czytelne i zrozumiałe, a same wspomnienia z tego okresu mają swój wyraźny porządek (konkretne miejsca, przedział czasowy). Wybrane wydarzenia prezentowane są jak fotografie. Niekiedy przepełnione szczegółami, lecz pozbawione ciągłości i szerszego kontekstu, sprawiają wrażenie bycia czymś równoległym względem właściwej historii życia. Dowodzą temu, iż mamy do czynienia z „pozornym reprezentantem” problemu. Co prawda narrator jest dorosłym dzieckiem inkarcerowanego, jednak powiązana z tym wydarzeniem przestępczość pozostaje jedynie w sferze przypuszczeń.

Z drugiej strony mamy do czynienia z turystą świadomym, celowo zaznaczającym nabytą pozycję „obcego”, różnicującym się i stawiającym

w opozycji do zastanej kultury, zwłaszcza za pomocą określonych chwytów językowych (wyrażania naiwnego, rozwijania i tłumaczenia przed samym sobą definicji, bagatelizowania pojęć i symboli etc.). W realizacji swojej turystycznej aktywności zbliża się do wzoru charakteryzowanego przez Baumana (1993), który podkreśla, że

[...] Widoki, odgłosy, zapachy [dla turysty] stają się wrażeniami – pamiętnymi wrażeniami, wrażeniami, jakie warto utrwalić na błonie fotograficznej, o których warto w domu opowiedzieć – o tyle tylko, o ile inne są od domowych. W odróżnieniu od włóczęgi, turysta nie jest bezdomny. Zabiera więc turysta w podróż dom: jako punkt odniesienia, standard dla mierzenia doznań, punkt, od którego pragnie się oddalić, ale tylko po to, by do niego powrócić z łupami egzotycznych doznań. Nie trzeba więc oddalać się zbyt daleko. Co najważniejsze, nie wolno tam, dokąd się oddaliło, urządzać się „jak w domu”, zapuszczać korzeni (s. 25).

Zasadniczą różnicą między dzieckiem więźnia a charakteryzowanym wzorem osobowości jest sama decyzyjność (chęć wyruszenia w podróż oraz potrzeba poszukiwania wrażeń). Dzieci więźniów zostają niejako przymuszone do tej aktywności. Niemniej w samej realizacji tej roli wypełniają schemat turystycznego nastawienia względem poznawanej rzeczywistości. Kolekcjonują wrażenia pełniące funkcję „dowodów odrębności”. Wówczas intencjonalnie akcentowane niekompetencje językowe oraz ogólna „niezdarność” w przemieszczaniu się po opisywanej rzeczywistości stanowią przemyślaną strategię autoprezentacji, nie tylko przed badaczem, ale głównie przed samym sobą.

3.1.2. Narrator w rodzinie z karierą przestępczą jako przewodnik po „przestępczej rzeczywistości”

Badani pochodzący z rodzin o bogatej karierze przestępczej (zwłaszcza ci, którzy sami doświadczali izolacji penitencjarnej) szczególnie chętnie budowali tło narracji w postaci wyraźnego **zdefiniowania pojęcia „normy”**.

N19: Czyli moje dzieciństwo było naprawdę... yyy do jakiegoś czasu. Do dziesiątego, trzynastego roku życia normalne, jak w każdej rodzinie... Miałem ojca, matkę, dziadka, który mnie praktycznie wychowywał... rodzice pracowali. Traktowałem go bardziej... jako obojga rodziców, bo z nim spędzałem najwięcej czasu... No takie normalne dzieciństwo: komunika, prezenty, zabawki. Normalne życie, przedszkole, szkoła... No i co w pewnym czasie [...]. Normalnie. No tata zawsze pracował w budowlance, kiedyś robił w takiej... Także normalne wakacje, dzieciństwo nad morzem, góry... Normalna taka rodzina. No tam czasami, wie pani, no normalnie w każdej rodzinie, no tak, alkohol był i takie tam. Nieraz awantury... Ale ogólnie dobrze wspominać.

Narratorzy, wykorzystując ten zabieg, budowali przestrzeń do prezentacji kontrastu między tym, co „typowe i zwyczajne w świecie normalsów”, a tym, co utrwalone i typowe w ich rzeczywistości. Z jednej strony starali się ukazać

początki swoich osobistych niepowodzeń (początki kariery przestępczej), z drugiej zaś obraz normalności stanowił istotny punkt odniesienia do tego, co w biografii pozytywne i wzmacniające. Zwykle w definicjach „normy” pojawiały się określone egzemplifikacje (jak w powyższym przykładzie), odwołania niekiedy postrzegane stereotypowo lub związane z tradycjami kulturowymi (wspólne zamieszkiwanie z ojcem i matką, terminowa realizacja obowiązku szkolnego, uczestnictwo w wydarzeniach religijnych – tutaj symbolem stała się pierwsza komunія święta). Narracja przybierała zatem formę argumentacyjną i sprawozdawczą. Jednocześnie opisy normalności sprowadzały się tylko do okresu dzieciństwa, czasu odległego, wydarzeń, które stawały się swego rodzaju sentymentalną kotwicą przywoływanych wspomnień. Można uznać, że były to – w rozumieniu samych narratorów – specyficzne „wyznaczniki normalności”, pozwalające choć na krótko przynależeć do niedostępnego w obecnej perspektywie świata. Nie wykluczam również, że tak sformułowane wprowadzenie stanowiło bezpieczną przestrzeń poszukiwania porozumienia między badaczem (a raczej wyobrażeniem na temat reprezentowanej przez badacza perspektywy) a badanym. Ponadto próba definiowania normy jest nieobojętna dla rozważań o trajektorii cierpienia, zwłaszcza w kontekście specyficznej potrzeby neutralizowania zagrożeń. Dzieństwo charakteryzowane w świetle normatywnych wyznaczników w takim kontekście nie zwiastuje przyszłych niepowodzeń rodzinnych i osobistych. Te zaś ujawniają się na tle biografii już we wczesnym dzieciństwie, często na wiele lat przed uwięzieniem rodzica.

Narratorom pochodzącym z rodzin o bogatej karierze przestępczej rozmaite zjawiska kryminogenne oraz sama instytucja penitencyjna były zdecydowanie bliższe, zarówno w wymiarze praktycznym, jak i definicyjnym. Szczególnie interesujące wydają się **czynności przygotowywania** dziecka/nastolatka do przestępczego stylu życia i **instruowania** w tym kierunku. To zaś często było powiązane z przeświadczeniem o nieuchronności kary pozbawienia wolności, która zdaniem narratorów jest wpisana w naturalny cykl życia rodziny, a więc ich samych. Zatem obok tego, co wcześniej wskazane jako normatywne, pojawia się realizacja i kierowanie zgodne z drugim typem „normy”, tym razem tej alternatywnej lub inaczej mówiąc – normy podkulturowej (tego, co naturalne, nieuniknione, typowe dla reprezentowanego stylu życia etc.).

N19: Wie pani, to był już ten czas, że ja miałem już te towarzystwo. Zaczęły się pierwsze kradzieże i wie pani, no... No już tata powtarzał, że bym nigdy nie dał się złapać, no taki był... On też się jakoś z tym pogodził, że zacząłem kraść, bo on po prostu wiedział, że jego nie było, matki nie było, ja zostałem sam, wie pani.

We wspomnieniach tych przywoływane są rozmaite anegdoty z udziałem różnych członków rodzin, a także grup rówieśniczych i sąsiedzkich powiązanych z przestępczością. Co ciekawe, badani w opisach posługiwali się pewnym

utartym uproszczeniem mówiącym o „popadaniu w złe towarzystwo”, od którego nie ma już powrotu do „normalności”. Normalnością natomiast staje się to, co w środowiskach tych przyjęte i ogólnie znane, związane z bardzo sprawnie przebiegającą socjalizacją podkulturową. I choć w ocenie narratorów staje się to naturalny styl funkcjonowania, bez wątpienia można określić to jako popadanie nie tylko „w złe towarzystwo”, ale także w trajektorię, która staje się sposobem organizacji życia narratora.

N24: Żyje w środowisku kryminogennym... Wszyscy co... są yyy jej znajomymi, przebywali w zakładach karnych... Znaczy, jak byłem mały, to mnie uczyli... Co, jak robić, żeby to dobrze zrobić... I mnie tak uczyli z przestępczością. No.

W przypadku narratora (N24) warto także zwrócić uwagę na określenie, jakim posłużył się do zbudowania definicji – „środowisko kryminogenne”. Jest to jeden z tych wywiadów, w których pojawiają się znamiona przepracowanego w obecności specjalistów (psychologów, wychowawców więziennych) języka argumentacji i uzasadnień.

Badani, przyswajając „przestępczy styl życia”, przywoływali w formie mowy zależnej pewnego rodzaju sentencje, morały oraz pouczenia zasłyszane od osób bliskich. Pełniły one funkcję zachęty do podjęcia działalności przestępczej. Środowiska wychowawcze stanowiły dla narratorów nieobojętne źródło inspiracji. Utwierdzały w przeświadczeniu o nieuchronności losu, a przede wszystkim stwarzały **warunki do powielania przestępczego wzorca** (transferu destrukcyjnych schematów).

N26: Widocznie tak musiało się stać, żem tu się znalazł... Gdyby może tata nie siedział... i wujo mój... to może ja bym też tutaj nie trafił... Gdyby to inaczej po prostu, gdyby się wzięli, o, no za pracę, tak... To może ja bym tutaj też nie siedział. A to był łatwy pieniądz do zarobienia... Kiedyś usłyszałem od wuja to, że iść ukraść, to jest najszybszy pieniądz, jaki można najszybciej zarobić... No i kiedyś, no po prostu... też tak spróbowałem, no i spodobało mi się. Raz mi się udało, drugi raz mi się udało, trzeci raz się udało, no to czwarty pewnie też się uda...

Badani w charakterystyczny sposób namawiani byli do uczestnictwa w podkulturze przestępczej⁷, a kontynuacja „przestępczych karier”

⁷ Pojęcie „podkultury przestępczej” w literaturze przedmiotu wymiennie stosowane jest z pojęciem „subkultury przestępczej” (zob. m.in. Sarzała 2015b; Jastrzębska 2010). W opracowaniu własnym chętniej sięgam po pierwszą propozycję. W mojej ocenie istotna jest warstwa brzmieniowa pojęcia „podkultura”, oddająca problematykę stygmatyzacji i marginalizacji określonych środowisk nie tylko podległych normatywnym wzorcom i oczekiwaniom, ale również wyraźnie (negatywnie) wartościowanych i nieakceptowalnych (zob. także Filipiak 1999, s. 16). Mam jednak na uwadze, że rozgraniczenie zakresu definicyjnego wskazanych określeń nie jest tak oczywiste. M.in. Sławomir Przybyliński (2005) w monografii poświęconej charakterystyce organizacji życia „za kratami” stwierdza, że „pewne środowiska społeczne lub grupy ludzkie wytwarzają, jakby na swój wewnętrzny użytek, specyficzne dla siebie układy norm, wartości i wzorców zachowania. Układy te określamy mianem podkultury lub subkultury” (s. 13).

postrzegana była jako wyraz podtrzymywania i utrwalania „rodziny tradycji”. Zakład karny stawał się jednocześnie szczególnym obszarem dającym sposobność na dowiedzenie lojalności, pielęgnowanie wypracowanej hierarchii oraz podtrzymywanie wysokiej i cenionej pozycji wśród współwięźniów.

B: Ktoś jeszcze w rodzinie siedział? Mama, ten wujek?

N21: Nie wiem. Ojczym, nie wiem, czy siedział... Pamiętam, że ja go pamiętam z dzieciństwa... [...] Siedział... piętnaście lat. Tam za zabójstwo. No i on mi mówił, że jak zjadę na kryminal, będę grypsować. Bo to jest poziom fresh i ludzie... No i posłuchałem się go i grypsuję.

Przed wszystkim „podkulturowy kodeks” prezentowany był w opowieściach jako wartość kojarzona z szacunkiem, honorem, a nawet odpowiedzialnością. Wypełnianie kodeksu świadczyło o wspominanej lojalności i przynależności do grupy.

N4: Tak... no to mama powiedziała, tata jest łamaga (śmiej), nie umiał uciec i go złapać. No i tego... i jak tata wyszedł, to ja mu powiedziałam, ty jesteś łamaga, bo wszyscy uciekli, a ty żeś tego, dał się złapać. No i przez to siedziałeś. Dlaczego nie powiedziałeś o kolegach? Tata powiedział, że nie wolno mówić, bo to jest kwestia honoru.

Dodatkowo określone zachowania zgodne z „kodeksem” zapewniały poczucie porządku i bezpieczeństwa. Świat jawił się jako klarowny, oparty na jasnych zasadach. Podejmowane działania pozwalały na awans i wzmacnianie pozycji. Rodzic odbywający karę pozbawienia wolności (i jednocześnie kierujący się podkulturowymi zasadami) umacniał pozycję samego narratora.

N19: Te dziewięćdziesiąt lat to każdy tam z tych znajomych, no co... jakoś to było. Czas, jakie mamy, jak to oni tutaj mówią, mafii (uśmiech), wie pani, a tam każdy gdzieś ręce maczał, no tam, gdzie nie trzeba, wie pani. No to ja jestem z takiego bardziej towarzystwa. [...] No ja trafiłem do zakładu karnego, jak miałem trzy miesiące po dwudziestych pierwszych urodzinach, wie pani, no to... Jeszcze jakoś tak nie wiedziałem, o co to wszystko chodzi, i... Zawsze, jak się słuchało tych starszych, no wie pani... taki autorytet, no... Kiedyś było szacunkiem na przykład, jak siedzieli starsi i tam: „panie Włodu, czy coś

Sam Przybyliński w całości opracowania posługuje się określeniem „podkultury więziennej”, zaznaczając, że „należy [podkulturę] spozstrzegać jako integralną część kultury charakterystycznej dla określonego terenu. [...] nie są one [podkultury] innością, lecz specyfiką kulturową powszechnie i masowo dominującej kultury. Podkultura jest zatem zależna od kultury dominującej, tzw. kultury wyższego rzędu” (s. 13). W definicji tej autor wyraźnie akcentuje hierarchizujący układ, a także swoiste powiązanie między „kulturą” i „podkulturą”. Jednocześnie rozważa różnicę i zakres wspólny pojęć „podkultury” i „subkultury”, zwracając uwagę na utrwalony w literaturze synonimiczny sposób ich użycia. Przybyliński podkreśla jednak we wstępie, że o ile subkulturami można by nazywać pozaformalne grupy wolnościowe, podkulturami stają się na ogół „nieprzepisowe zbiorowości ludzi funkcjonujących w obrębie wyizolowanego, często sztucznie stworzonego środowiska, tzw. środowiska instytucjonalnego (np. podkultura więzienna)” (s. 17). Rodziny z karierą przestępczą w moim odczuciu są ściśle powiązane z instytucjonalną organizacją rzeczywistości w ogóle, nawet pozostając w warunkach wolnościowych. Jest to kolejny argument skłaniający mnie do zastosowania w rozdziale pojęcia „podkultury przestępczej”.

polecieć po papierosy?”, to tam zawsze... Jakieś pieniądze zostawiali, wie pani. No i tak z czasem, co z roku na rok coraz bardziej... wie pani. To już się stali kolegami, no... Nie patrzyli, na początku no patrzyli, że my gnoje, no, ale później, za jakiś czas, jak już mieli siedemnaście lat, to już byli traktowani, każdy jak równy z równym... Wie pani, nie było, czy gnój czy coś, wie pani. Każdy wiedział, jak się ma zachować.

Samo uwięzienie w ZK prezentowane było narratorom nie tylko jako szansa na wzmocnienie pozycji, ale przede wszystkim możliwość doświadczenia przemiany tożsamościowej. Instytucja izolacyjna, więzienie, kojarzona była z kluczową przestrzenią odbycia rytuałów przejścia, osiągnięcia dojrzałości i męskości. O ile narratorzy z rodzin incydentalnych dostrzegali niebezpieczeństwo destrukcyjnych przemian zachodzących w rodzicu, narratorzy z rodzin przestępczych zwracali uwagę na przemianę niosącą pewną wartość.

N26: No ja mogę, no takie, no... No i powiem tak, no po prostu, tata mi powiedział, że jak poszedł pierwszy raz do więzienia, to wszedł w taki tryb yyy (cmoknięcie)... Stał się dorosły..., bo tak to, mówi tata, na wolności mówił mi, że... taki był ... (cmoknięcie), jak to nazwać, taki yyy zagubiony po prostu, nie mógł się odnaleźć i tak, a jak wszedł do więzienia, to nabrał pewności... w siebie no i stał się takim do-dorosłym człowiekiem, tak. Mówi, że dało mu to w kość naprawdę... no i mówię, że jak no, puszczał ten zakład karny, jak wychodził, no to był pewniejszy siebie... Tu nabrał znajomości, bo tu jeden zna, to drugi zna, to no i znajomości się poszerzyły...

Wśród badanych szczególną ciekawość wzbudzali byli więźniowie (członkowie rodziny) dopiero co opuszczający zakład karny. Więzienie z perspektywy narratorów wówczas jawiło się jako inne, „egzotyczne” życie, pozbawione codziennej rutyny. Badani upatrywali w zakładzie karnym przestrzeni zarobkowej, w obrębie której dodatkowo możliwe jest zbudowanie wysokiej, poważanej pozycji w grupie.

N25: Pamiętam..., że... pamiętam jego [starszego brata] dzień wyjścia z więzienia... Był bardzo dobrze ubrany yyy. Miał wszystkie oryginalne ciuchy. Ma buty adidasa, ma buty nike, to drogie rzeczy... Mnie mama, mnie nigdy niczego nie brakowało, ale na takie rarytasy nie mogła sobie pozwolić. Mnie zafascynowało, jak to można wyjść z więzienia tak dobrze ubranym. I on mi tłumaczył, że tam za papierosy można wszystko kupić... Opowiedział mi, jak jest w tym więzieniu. Mi mówił, że nie ustrzeżę mnie przed tym, że-bym... nie szedł tą drogą... Ale wydaje mi się, że gdzieś po części może... Jak on mi to wszystko, to ja się tego więzienia nie bałem... Nie bałem się tego więzienia...

W narracjach tych niezwykle znamienne było kontrastowanie i porównywanie własnej sytuacji uwięzienia z doświadczeniem rodzica.

N26: Kiedyś, jak mój tata siedział, przynależał do tej subkultury więziennej, mówi, to było całkiem inaczej, mówi. Tak jak, mówi, teraz, to jest dla was tutaj przedszkole... Mówi, kiedyś, mówi, za czasów komuny, jak on siedział, to opowiadał właśnie wszystko, że ... było ciężko naprawdę. Oni musieli walczyć o to, co się im należy. O swoje. Nie było tak jak teraz, spanie, np. w dzień. Tylko musieli siedzieć na tych krzeselkach, no, mówi, że było ciężko... I po prostu powiem tak, jemu się spodobało w pewnym sensie to życie tutaj, bo po wyjściu z sądu był pewniejszy siebie. Był taki, był co to nie on... Takie trochę dało

to... więcej jakby, nie wiem, energii, siły w to wszystko. Będzie mógł więcej po prostu... lepsza znajomość..., więcej układów... No i to się skończyły układy, układami, że wrócił z powrotem, no i tak wielokrotnie wracał... No aż w końcu ja... Musiałem spróbować, zobaczyć, jak tutaj to wszystko wygląda. No i przyszedłem ja i... i rozmawiam tak, rozmawiam z rodziną teraz i piszę listy, wszystko i... Tata mi tłumaczy..., żeby... nigdy więcej nie popełnił tego, co popełniłem...

Przy chaotycznie prezentowanej narracji, mimo uważnego słuchania, niekiedy wręcz traciłam pewność, czego (kogo) dotyczy dany fragment opowieści. Budowanie obrazu przestępczości poprzez przeplatanie dwóch porządków czasowych oparte było zarówno na wspomnieniach z okresu dzieciństwa (anegdotach, wydarzeniach utrwalonych w pamięci), jak i osobistych doświadczeniach (tych obecnych, aktualnie przeżywanych).

Bycie świadkiem nielegalnych działań realizowanych przez otoczenie stanowi kolejny istotny czynnik sprzyjający przestępczej karierze narratorów. **Bezpośrednie doświadczenie przestępczości rodzica** (obserwowanie i towarzyszenie wydarzeniom) pozwala na oswojenie i neutralizowanie tego, co dotkliwe, brutalne, a nawet okrutne.

B: [...] Pierwsze wspomnienie z dzieciństwa.

N24: No jak tata do mnie, przy mnie zamordował kobietę... No... i dalej nie pamiętam... Potem pamiętam, jak... przebywałem w pogotowiu opiekuńczym na Sasankowej ... Z siostrą, z siostrą i bratem... Potem brat trafił chyba do... rodziny zastępczej w Niemczech... Adopcyjnej czy zastępczej – nie pamiętam już... My wróciliśmy do domu... Potem mama zaczęła tam pić, rozrabiać... I poszliśmy znowu do pogotowia [opiekuńczego].

Niemniej ważną rolę odgrywało doświadczenie **pośrednich świadków**. Wówczas narratorzy nie byli obecni w centrum przestępczego działania, lecz przysłuchiwali się opowieściom „wtajemniczonych członków rodzin”. Często relacje te przybierały formę legendy lub mitu (np. powtarzana w kręgach historia na temat ojca, który w opinii otoczenia był autorytetem wśród złodziei). Narratorzy na podstawie tych zmitologizowanych obrazów kreowali własne wyobrażenia, osławiali podkulturowe normy, co więcej, utrwalałi specyficzny obraz rodzica. Rozbudzona ciekawość, zneutralizowanie win, a także chęć osiągnięcia równie poważanej pozycji w grupie stawały się motywatorami przyszytych działań.

N24: On [ojciec] odsiedział trzydzieści siedem lat... w więzieniu. Zamordował... yyy... osobę... yyy, która w... Mój ojciec był starym złodziejem... W latach, kiedy on był dwadzieścia lat, to... bardzo dobrym złodziejem był... On tam latał w grupie... na tak zwane szuflady.... Yyyy. Że wchodził do sklepu, robili sztuczne zamieszanie... i jak się nie patrzył ekspedient, to otwierali szufladę i wszystkie pieniądze zabierali...

Ostatecznie warto omówić sytuację dziecka, które **inspiruje się kryminogenną działalnością osób bliskich poprzez obserwowanie symboli**. Fizyczne i symboliczne naznaczenia (np. więzienne tatuaże ojca) stawały się podstawą do poznawania kultury przestępczej.

N25: Tak. Mówił mi [ojciec], miał Myszkę Miki [wytatuowaną na rękę], wtedy pamiętam... Miał nóż yyy..., nóż, taki mały nożyk... Miał tą kropkę... Teraz wiem, co oznaczają te symbole... Oczywiście się dowiedziałem. Pytałem taty: tato, co to jest? [...] ja bym też chciał taki rysunek. On mówił – ale nie ma już takich ołówków. Ja pamiętam, jak on mi to mówił... Najpierw mi mówił, że to taki ołówek, że już nie wolno zetrzeć. Ja mówię: tato, ja też chcę taki... No ale to tak się to rozeszło, no. Później się dowiedziałem.

Zróżnicowanie popełnionych czynów karalnych było zdecydowanie większe u tej grupy narratorów. Tutaj można wskazać: przestępstwa przeciwko osobom i przeciwko mieniu, kradzieże, włamania, rozboje, napady, ciężkie pobicia, rabunki, usiłowania morderstwa oraz morderstwa, a także działalność narkotykową (handel narkotykami). U wielu rozmówców trudno określić jedną przyczynę uwięzienia, a izolacji penitencjarnej podlegali zarówno ojcowie, jak i matki. Zwłaszcza wśród rodziców recydywistów pojawiło się wiele przyczyn pozbawienia wolności. Należy jednak zaznaczyć, że podobnie jak u rodzin incydentalnych narratorzy nie zawsze dysponowali wiedzą na temat popełnionego przez rodzica czynu. W przypadku tej grupy badanych niewiedza nie była jednak związana ze swoistą dojrzałością i zmianą postaw, lecz zwykłym poczuciem „bezużyteczności tej informacji”.

B: Czy chciałaby się pani dziś dowiedzieć, za co mama była w więzieniu?

N7: Właściwie mogłabym to sprawdzić, ale po co, gdzie i ten. Z jednej strony bym chciała. A z drugiej, ja wiem – będę wiedzieć, to mi się polepszy? Wcale mi się nie polepszy.

O szczegółach popełnionego przestępstwa wiedzieli głównie ci narratorzy, którzy byli bezpośrednimi świadkami wydarzeń lub sprawa ta uchodziła za „głośną”, znaną otoczeniu (np. morderstwo 14-letniej sąsiadki popełnione przez ojca, o którym wiedzieli wszyscy mieszkańcy kamienicy). Zwykle ujawnienie przyczyn uwięzienia było wywoływane bezpośrednio pytaniami badacza i nierzadko badani wyrażali zdziwienie, niezrozumienie celu pytania. Wśród rodzin przestępczych istotniejszy był sam fakt pobytu w ZK oraz realizacja i dostosowanie się do określonych reguł więziennych (grypsowanie, niewydanie współników) aniżeli sam powód skazującego wyroku. Ponadto rodzice recydywiści odbywali wiele wyroków, a sprawy i powody uwięzienia były łączone w ramach orzekania kary.

*

W ten sposób narratorzy z rodzin o bogatej karierze przestępczej przybierali moim zdaniem pozycję przewodników „po przestępczej rzeczywistości”. Operowali właściwymi dla tego świata pojęciami, mieli głęboką, utrwalaną na przestrzeni lat wiedzę na temat obyczajów, kultury i symboli. Ponadto doświadczenie to nie miało konkretnej cezury czasowej. Niekiedy – podobnie jak przewodnicy – doświadczali niektórych wydarzeń cyklicznie, wielokrotnie, powtarzając znane im rytuały. Kwestie, które mogłyby się wydawać „egzotyczne”

i istotne dla turysty (np. tak jak z mojej perspektywy istotny wydawał się powód uwięzienia rodzica), dla badanych były marginalne, wręcz nieistotne. Ponadto w swojej opowieści częściej bazowali na tzw. skrótach myślowych, wymagających stosowania pytań uzupełniających. Jeśli natomiast stawali się przewodnikami wielokrotnie oprowadzającymi po swojej historii, posługiwali się zwrotami utwalonymi (zinstytucjonalizowanymi).

3.1.3. Osoby znaczące w życiu dorosłych dzieci więźniów

Preambuła wraz z kodą, zgodnie z koncepcją Schützego (2012a, s. 165–171), tworzą istotną ramę dla całości opowieści. Choć preambuła jawi się jako rozmyty, dosyć „niepewny” wstęp do konkretnych wydarzeń, w badaniach własnych szczególnie zainteresowały mnie postaci przywoływane właśnie w tej fazie wywiadu. Moim analizom towarzyszyły dwa nadrzędne przekonania (opracowane na podstawie całościowych doświadczeń badawczych). Po pierwsze – rozpoczęcie narracji, czyli przystąpienie do zrelacjonowania własnej historii w pewien sposób onieśmiela, wzbudza niepewność i zakłopotanie. Wyrazem tego są choćby wątpliwości formułowane przez narratorów, ujawniające chęć potwierdzenia pytania wprowadzającego (tj. upewnianie się, że badacz pyta o całą historię życia). Zakładam zatem, że jest to sytuacja, w której rozmówca nie chce być osamotniony i w związku z tym wybiera kogoś na kształt towarzysza swojej narracji, od którego otrzyma symboliczne „wsparcie”. Poprzez budowanie narracyjnej współobecności nie rozpoczyna opowieści samotnie, lecz włącza w to niejako znanego i bliskiego mu kompana.

Ponadto można przypuszczać, że trudno jest w sytuacji wywiadu skoncentrować całą uwagę na sobie, a tym bardziej stawiać siebie w centrum swojej opowieści. Moim zdaniem to sprawia, że łatwiej jest zapośredniczyć swoją postać, czyli pokazać siebie na tle lub w obecności innych towarzyszących bohaterów⁸. Podobnie jak w sztuce filmowej, w dobrze skomponowanym scenariuszu, cechy głównej postaci prezentuje się nie poprzez opis, lecz w relacjach z innymi ludźmi (w działaniu). Sądzę, że osoba badana w roli narratora (tak jak scenarzysta) wybiera osobę stanowiącą jej kontrpunkt, inaczej mówiąc – osobę odniesienia, za pomocą której buduje obraz własnej postaci. Jednakże musi to być osoba umożliwiająca taki zabieg (nie ktoś przypadkowy, nie przechodzień, lecz postać konkretna, obecna,

⁸ Takie ujęcie nawiązuje do rozwiązań badawczych opisanych przez Davida Cantera oraz Donnę Youngs (2015) – tj. prowadzenia wywiadu, w którym to narrator przyjmuje konwencję scenariuszową (filmową). Metoda LAAF (*life as a film*) pozwala na projekcję doświadczeń poprzez uzyskanie specyficznego dystansu. Propozycja ta wykorzystuje interesujący mnie wachlarz pojęć odwołujący się do metaforyki literackiej lub filmowej użytej w tym rozdziale pracy.

a może też i blisko powiązana z narratorem, wzbudzająca poczucie pełnej znajomości i wiarygodności przedstawień).

Zmierzając tym tropem, w swoich analizach postawiłam dwa kluczowe pytania – kogo narratorzy wybrali na bohatera kompana, czyli bohatera wspierającego w pierwszych krokach narracji, oraz w jaki sposób (za pomocą jakich chwytów) został on ujawniony? W poszukiwaniu odpowiedzi na tak postawione pytania przeanalizowałam pierwsze zdania (pierwsze wersy) wszystkich zgromadzonych narracji. W konsekwencji wyróżniłam sześć podstawowych sposobów wprowadzania osoby znaczącej (bo taką też rolę w całości historii można przypisać wskazanym osobom).

Niektórzy narratorzy zdecydowali się na konwencję **mary sennej, legendy lub bajki**. Metaforyka ta pozwala wprowadzić postać wspierającą przez pryzmat specyficznej łagodności i mityczności. Prezentowane wydarzenia przyjmują zamgloną, niepewną aurę, a błoga i niewinna atmosfera staje się tłem dla równie niewinnego narratora-dziecka.

N1: Zacznę może więc... faktycznie tak (śmiech): dawno, dawno temu, kiedy urodziłam się [podana data urodzenia] dokładnie. Nie pamiętam, co działo się przez wiele lat mojego życia, ale mam takie... momenty, co do których nie jestem do końca przekonana, czy ktoś mi je powiedział z mojego dzieciństwa, czy nie. I kiedy zadałaś mi to pytanie, od razu przypomniała mi się sytuacja właśnie z moją babcią, która zmarła w wieku moich czterech lat... Jako dziecko niekoniecznie powinnam to pamiętać, bo to było, jak miałam cztery lata, ale mam taką migawkę, że babcia płynie ze mną kajakiem i ja siedzę w takim kapoku nieprzystosowanym dla dziecka. Na takim starym kajaku. Mam zieloną sukienkę, ale chyba to wzięłam już ze zdjęcia rodzinnego. Nie wiem dlaczego, ale siedzi mi to w głowie i... jestem pewna wręcz, na przestrzeni lat, kiedy to analizowałam, że musiałam babcię bardzo, bardzo kochać i że nikt mi tego nie opowiedział, bo to było coś, co się zdarzyło tylko między nami.

W tym chwycie retorycznym badana przede wszystkim ukazuje sekretną, intuicyjną więź między sobą a kluczową postacią (w przypadku (N1) jest to babcia). Wstęp o łagodnej, niespiesznej aurze poprzedza wydarzenia trudne, związane ze zburzeniem rodzinnej sielwki. Wątek otwierający narrację ulokowany w preambule jest wspomnieniem pokrzepiającym, do którego narratorka prawdopodobnie chętnie powraca pamięcią. (N1), choć realizuje prośbę badacza i przedstawia początek swojej historii życia, dzięki zastosowanym zabiegom unika bezpośredniego charakteryzowania własnej sylwetki. Ja w roli głównej bohaterki staje się bardzo odległe, baśniowe i niemal magiczne. Takie wprowadzenie w dużej mierze ułatwia uzyskanie dramatyzującego wydźwięku między tym, co w życiu jednostki radosne i harmonijne, a tym, co następuje po uruchomieniu trajektorii cierpienia. Ponadto pozwala dokładnie określić źródło życiowego bezładu.

Innym interesującym zabiegiem wprowadzającym ważnego towarzysza biografii jest wykorzystanie **mowy zależnej i zapośredniczenie roli narratora**.

N6: Moja babcia mówiła zawsze, że mogłabym pisać wiersze albo jakieś takie mmm wyobrażane opowiadania. Bo miałam taką bardzo bujną wyobraźnię.

W tym przypadku (N6) prezentuje swoją sylwetkę poprzez przywołanie opinii osoby ważnej biograficznie. Dzięki temu zabiegowi narratorka wprowadza już we wstępie istotną postać, jednocześnie zwalnia się z obowiązku mówienia o sobie samej. Przywołuje własne cechy poprzez przytoczenie opinii wyrażanej przez kluczowe (wiarygodne w jej opinii) osoby. Babcia narratorki pełniła rolę prawnego opiekuna podczas nieobecności obojga rodziców i to właśnie na tę relację w pierwszych słowach wywiadu powołuje się badana.

Do bardziej konwencjonalnego zabiegu uciekał się m.in. (N19), stosując **wyliczenie postaci z zaakcentowaniem głównych bohaterów**. W tym ujęciu narratorzy zwykle rozpoczynają od sformułowań opartych na zdaniach typu „w dzieciństwie byłem...”, „już w okresie dzieciństwa...” etc. Zaraz za tym bardzo klasycznym zdaniem pojawiają się postaci towarzyszące w tamtym czasie, lecz na ogół jedna z nich jest wskazywana jako kluczowa, ważniejsza.

N19: Czyli moje dzieciństwo było naprawdę... yyy do jakiegoś czasu. Do dziesiątego, trzynastego roku życia normalne, jak w każdej rodzinie... Miałem ojca, matkę, dziadka, który mnie praktycznie wychowywał... rodzice pracowali. Traktowałem go bardziej... jako obojga rodziców, bo z nim spędzałem najwięcej czasu...

U (N19) zaakcentowana została rola dziadka i można sądzić, że to właśnie ta osoba pełni rolę wsparcia w konstruowaniu narracji. Po tym wprowadzeniu narrator przechodzi do uszczegóławiania swojej historii, która jednocześnie jest wyjaśnieniem (uzasadnieniem) bliskiej relacji z dziadkiem (stanowi odpowiedź na pytanie, dlaczego tak wiele czasu narrator spędzał z wskazanym krewnym).

Podobnym zabiegiem jest czwarty wyróżniony schemat językowy oparty na **uwikłaniu bohatera w zdanie streszczające**. To chwyt, za pomocą którego narratorzy, w absolutnie skrótowy sposób, w pierwszych zdaniach prezentują ogólną linię swojego życia. Jest to wstęp stworzony na podstawię maksymalnie skondensowanej treści, która stanowi rodzaj abstraktu przed właściwym rozwinięciem narracji. W tym skrótowym ujęciu oprócz punktów oparcia (zdarzeń) pojawia się osoba kluczowa.

N20: Mhm. No to nie wiem. Zacznę od tego, że jak byłem mały, to tam to było w porządku jeszcze wszystko, bo tam dziadkowie żyli i nie było żadnych większych problemów... No ale później, jak tam dziadkowie poumierali, no to mmm.

Niekiedy dwa poprzednie chwytów zbiegają się w jednej wypowiedzi. Wówczas pojawia się skondensowana oś życia wraz z wymienieniem szeregu postaci i wskazaniem na bohatera kluczowego (osobę znaczącą biograficznie).

N22: Hmm, sytuacja jest o tyle złożona, że ja wychowywałem się w rodzinie zastępczej... Właśnie dlatego, że... yyy. Moja mama biologiczna miała problemy z alkoholem dosyć

poważne... Bo nas dwoje, ja z siostrą starszą dwa lata ode mnie. A tata właśnie siedział w więzieniu. I tak jakoś się dziwnie złożyło, wtedy dostał..., to były lata osiemdziesiąte..., chyba osiem lat wyroku.... Yyy trafiłem do rodziny zastępczej, do mojej cioci. Do siostry mojego taty. I tylko dzięki niej... jestem tym, kim jestem.

Dwa ostatnie chwyt, w których badani prezentują ważną postać, a raczej wspomagają się obecnością osoby znaczącej, polegają na usytuowaniu wybranego bohatera na dwóch krańcach wypowiedzi. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z **dynamicznym wstępem zwieńczonym znaczącą puentą**. Ów wstęp bezpośrednio odzwierciedla chaos i bezład zarówno samych doświadczeń biograficznych, jak i nierozpoznanej sytuacji wywiadu. Pozornie narrator nie posiłkuje się osobą wspierającą, jednak istotna jest puenta, w której zaznaczono obecność osoby istotnej biograficznie. To ta figura pozwala domknąć zdynamizowany wstęp oraz otwiera główną część narracji (w przypadku (N23) figurą znaczącą staje się matka).

N23: No to od, odkąd pamiętam, to yyy, jak miałem cz-cztery, pięć lat, to pamiętam, jak... mmm policja przyjechała białym pasatem w kombi, dwóch panów tajniaków przyszło iii... mmm zabrało mojego tatę i wtedy mama powiedziała, że, że to jest, że to jest policja no i przyjechała po tatę. No iii, no i pa-pamiętam, no, że przez jakieś tam kilka lat no przychodziłem do taty do zakładu, jak byłem mały, przychodziłem do taty na widzenia no. No co, no. W późnym, w późniejszym czasie... No już w-w szkole to całkiem dobrze się uczyłem, yyy mama zawsze była moim autorytetem...

Można zauważyć, że matka w tym fragmencie jest skontrastowana z doświadczonego chaosem. W krótkim podsumowaniu ukazana jako coś trwałego, jako punkt odniesienia, jako busola, czy też wyznacznik postępowania. Ponadto postać matki u (N23) bezpośrednio powiązana jest ze zdaniem poprzedzającym, tj. z doświadczeniem sukcesów szkolnych (czyli czymś pozytywnym, wzmacniającym). Warto zauważyć, że osoby znaczące w tym ujęciu przedstawiane są jako aktywne lub trwające w czasie. W ciekawy sposób chwyt ten zastosował także (N16). Podobnie jak u poprzednika w pierwszych zdaniach jego wypowiedzi pojawia się kondensacja chaosu (negatywnego doświadczenia), następnie krótki sygnał o matce (jako osobie, która przeminęła), aż wskazani zostają dziadkowie jako ci, którzy byli przy badanym i towarzyszyli rozmaitym wydarzeniom.

N16: Pierwsze to takie akurat jest yyy... może złe..., bo ojciec przychodził pijany do domu i bił nas. Mnie, mamę, moją siostrę..., a jakieś późniejsze wspomnienia, to nie wiem, to dalej już przeskoczę tak. Po śmierci mojej mamy, gdzie byłem akurat w domu i sam to widziałem yyy... no to dziadkowie się mną zajęli. I z nimi byłem przez lat kilkanaście.

Ostatecznie mamy do czynienia z jasnym doborem i **otwartym wprowadzeniem bohaterów**. W tym ujęciu narratorzy bezpośrednio rozpoczynają narrację od wskazania osób im towarzyszących, czyniąc ich jednocześnie osobami wspierającymi w procesie opowiadania. Biografia

(N7) ukazuje przykład wprowadzenia dwóch równoważnych osób (babci i dziadka).

N7: *Babcia z dziadkiem mnie wychowywali... i mieli jeszcze córkę... No to yyy... to było tak, że myśmy trafili, ja, brat i siostra, do domu dziecka na [dzielnica w dużym mieście Z], a to musi se pani zmienić te [dzielnica w dużym mieście Z], bo do tej pory jest ten ośrodek tam. No i tam było tak, że... no pierwsze wspomnienia [...].*

Wnikliwe analizowanie preambuły pod kątem wprowadzenia bohaterów pierwszo- i drugoplanowych pozwala prześledzić rolę i dobór osób nabierających szczególnego znaczenia w życiu badanych. Jeśli postaci te stają się jednocześnie osobami wspierającymi proces opowieści, nabierają one potrójnej roli. Można zatem mówić o (1) bohaterach zaznaczających swoją obecność lub oddziałujących na narratora; (2) osobach znaczących w procesie snucia narracji jako postaciach-wspomagaczach oraz (3) osobach znaczących w kontekście symbolicznego interakcjonizmu, rozumianych jako tzw. znaczący inni (*significant other*) (Blumer 2007).

To, co zwróciło moją uwagę, to powtarzające się w większości narracji osoby dziadka lub babci, silnie akcentowane nie tylko w preambule, ale całości w opisie przebiegu życia – czyli całości opowieści. W rodzimej kulturze dziadkom przypisuje się szczególne role, określając tę diadę jako jedno z kluczowych źródeł we wsparciu wychowawczym wnucząt. Wyzwania współczesności, zwłaszcza obserwowana na przestrzeni ostatnich lat migracja zarobkowa, czy też wzrost rozpadu małżeństw skłoniły badaczy do refleksji nad kompensacyjną rolą dziadków w życiu dzieci czasowo opuszczonych przez rodziców. Nierzadko w sytuacjach kryzysowych stają oni przed wyzwaniem wejścia w rolę rodziców/opiekunów zastępczych. Mamy więc do czynienia z intensyfikacją zjawiska parentyfikacji (zob. m.in. Szpringer, Dąbrowska 2011; Kozerska, Miszczak, Napora 2015; Ładyżyński 2017, s. 15)⁹.

Choć wymienione sytuacje (rozwód, migracja zarobkowa) determinowane są własną specyfiką, w uproszczeniu można przyjąć, że dzieci uwięzionych rodziców znajdują się w sytuacji podobnego „społecznego sieroctwa”, a otaczający ich bliscy nierzadko pełnią rolę najbliższego środowiska wsparcia i opieki. Dzięki temu

⁹ Zjawisko parentyfikacji w relacji dziadkowie–wnuki (w psychologicznym rozumieniu) definiuje sytuację, w której dziadkowie z rozmaitych przyczyn zmuszeni są w sposób całościowy przejąć obowiązki rodzicielskie nad wnuczętami. Zwykle dzieje się to na skutek sieroctwa biologicznego (tj. wcielenie się w formalną, uprawnioną sędownie rolę opiekuna zastępczego dla dziecka) lub „w przypadku stwierdzenia przez dziadków trudności w pełnieniu opieki przez rodziców dziecka, spowodowanych różnymi przyczynami, znacznego braku zainteresowania dzieckiem, braku potrzebnych kompetencji lub istniejących niechęci do pełnienia funkcji rodzicielskich wobec niego [...]”. W socjologii nie stosuje się terminu »parentyfikacja dziadków«, a używa się sformułowania »przejmowanie funkcji rodzicielskich przez dziadków« (zob. Kozerska, Miszczak, Napora 2015, s. 234).

dziadkowie czują się potrzebni, użyteczni, zaś opuszczone dzieci znajdują w nich ciepłe emocje, świadomość bezpieczeństwa i oparcia. Co więcej, wspomniane pokolenie ma już za sobą czas zawodowej aktywności, posiada poczucie materialnego bezpieczeństwa, nie ulega bezkrytycznie modom, jest więc azylem i ostoją niezmienności wypracowanych przez lata postaw i poglądów. Daje wnukom gwarancję ekonomiczną, emocjonalną i kulturową stabilności, której brakuje we współczesnym świecie, a której także nie zagwarantowali im rodzice [...] (Szpringer, Dąbrowska 2011, s. 252).

W uproszczeniu trudno nie zgodzić się z tymi założeniami. Dodatkowo należy wspomnieć, że dziadkowie nierzadko stają się nośnikami tradycji i przekazicielami kultury, także tej etycznej, związanej z wartościami moralnymi, pełniąc funkcję wzoru osobowego dla kolejnych pokoleń (zob. Ładyżyński 2017). „Dziadkowie mogą bowiem w różny sposób oddziaływać na rozwój indywidualny wnuków: 1) wpływają na kształtowanie ich doświadczeń, 2) przekazują im część swoich doświadczeń życiowych, 3) przekazują im swoją kulturę, poglądy, wartości” – zauważa Anna Panek (2006, s. 152). Zatem

udział dziadków (często nieświadomy lub nie w pełni świadomy) w procesie międzypokoleniowej transmisji norm, wartości, elementów tradycji świeckich i religijnych, tj. w przekazie „habitusu” – określonego stylu życia rodziny, jest dobrem nieocenionym, a czasem także niedocenionym, dziadkowie są bowiem dla swoich wnuków „integralną częścią rodziny”, a w niej „żywym wzorcem”, „przekazicielami historii rodziny”, „mentorami”, „czarodziejami” i modelami pełnienia ról społecznych. Jako najstarsi członkowie społeczności rodzinnej są często również negocjatorami, przekazicielami najcenniejszych informacji, wartości, wzorów postaw i nastawień, nośnikami poglądów i opinii, z którymi wnukowie czasami początkowo nie mogą się godzić, ale w konsekwencji uznają je za swoje (internalizują) i postępują z nimi w zgodzie [...] (Przygoda 2012, s. 46).

Mając jednak na uwadze specyfikę sytuacji kryzysu penitencjarnego oraz wyżej scharakteryzowaną skłonność do społecznego transferu wielopropblemowości, w przypadku badania rodzin więźniów (zwłaszcza tych z odnotowaną wysoką przestępczością) należałoby zatrzymać się nad zasadniczymi pytaniami – czy dziadkowie pochodzący z rodziny z określoną dysfunkcjonalnością (i jednocześnie konstruującą ją) są na tyle wydolni wychowawczo, by podołać funkcji opiekunów zastępczych dla swoich wnucząt? Innymi słowy – czy nie reprodukują wcześniej popełnianych tzw. błędów wychowawczych? Czy są zdolni „przerwać” przestępczy łańcuch działań? Jakimi wzorcami i normami kierują się w wychowaniu wnucząt? Ponadto można podać w wątpliwość, czy w obliczu doświadczonych niepowodzeń dysponują oni wspomnianym bezpiecznym oraz stabilnym zapleczem emocjonalnym i materialnym. W tym miejscu nie chciałabym udzielać jednoznacznych, przesądzających odpowiedzi. Te z pewnością kryją się w biografiach poszczególnych rozmówców.

Badacze (zob. m.in. Ładyżyński 2017) zwykli podkreślać, że w potocznym, dosyć stereotypowym rozumieniu pełnienie społecznej roli dziadków kojarzone jest z możliwością przeżywania wysokiej satysfakcji. Zaznacza się bowiem, że dziadkowie w tzw. okresie wieku podeszłego lub wczesnej

starości znajdują się na unormowanym i harmonijnym etapie życia, dzięki czemu gotowi są w inny sposób postrzegać i realizować zadania opiekuńcze i wychowawcze (względem wnucząt).

Ponownie nie sposób nie odwołać się do specyficznej sytuacji, jaką jest kryzys penitencyjny. W tych okolicznościach przede wszystkim dziadkowie w swojej rodzicielskiej roli stają w obliczu odseparowania od własnego syna lub córki. Ta naiwnie postrzegana satysfakcja zostaje zmałowana ze względu na nieoczekiwany charakter przejęcia swoistej odpowiedzialności nie tylko za wnuczęta, ale również (albo przede wszystkim) dorosłe uwięzione dziecko (Cieślikowska-Ryczko 2022a; 2022b). Obydwa zadania mogą przewyższać możliwości dziadków i wymuszać określone zachowania (aktywności), przysparzając im dodatkowego cierpienia. Zwłaszcza, mówiąc za Joanną Wawrzyniak (2011, s. 99),

osoby w starszym wieku potrzebują zainteresowania i poczucia, że są potrzebne rodzinie, sprawia im to przyjemność, lecz nakładane na nich funkcje wychowawcze kolidują nieraz z prawem wynikającym z wieku do odpoczynku, potrzebą spokoju i ciszy. Prowadzenie odrębnego życia przez starsze pokolenie owocuje zadowoleniem z własnych dokonań, jak i radością z osiągnięć dzieci i wnuków.

W procesie rekonstruowania historii życia badanych starałam się scharakteryzować działania dziadków, ich znaczenie, czy też aktywność, jakiej dokonywali w relacji z badanym w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania: Dlaczego oni pełnią rolę osób znaczących oraz dlaczego ich postać została zaakcentowana już we wstępie wywiadu? Jak realizowali swoją rolę dziadka/babci z perspektywy narratorów?

Przed wszystkim spełniali funkcję **towarzysza obecnego i dostępnego w otoczeniu** narratora jako dziecka. Dziadkowie (jak w poniższym przykładzie (N1)) ze względu na swoją dyspozycyjność posiadali więcej czasu na kontakt i relację z wnukiem. Rodzice nieobecni (z różnych względów – pracy, izolacji penitencyjnej, dysfunkcjonalności), mimo tego że utrzymywali relację z dzieckiem, nie byli tak aktywni w pielęgnowaniu więzi.

N1: Dziadek natomiast się do nas wprowadził i można by powiedzieć, że to też spowodowało, że ja wychowywałam się tak naprawdę z dziadkiem, bo kiedy się do nas przeprowadził, to on się mną tak naprawdę opiekował. Mój brat już chodził do szkoły, bo jest między nami różnica sześciu lat. Mama wróciła do pracy, tata również wrócił do pracy, więc myślałam, że to, kim jestem teraz, zawdzięczam tak naprawdę swojemu dziadkowi.

Sami narratorzy wprost wskazują na istotną rolę dziadków w procesie wychowania (kształtowania tożsamości). Między innymi (N3) z perspektywy czasu zaznacza ich ważną pozycję, docenia dbałość o zachowanie przyjaznego kontaktu oraz istotę wspólnie spędzonego czasu.

N3: Yyy, a jeszcze nie powiedziałam, że miałam bardzo dobry kontakt też z dziadkami od strony taty. Że bardzo dużo czasu razem spędzaliśmy. Można nawet powiedzieć, że mnie trochę wychowywali...

Niekiedy relacja ta jest tak silna, że w opinii narratorów zastępuje wręcz relacje z rodzicami. (N19) w interesujący sposób wymienia szereg zadań, jakie wykonywał opiekuńczy dziadek, poczynając od podstawowej opieki, poprzez zapewnianie posiłków, aż po kwestie z pozoru nieznaczące, takie jak dostarczanie drobnych przyjemności, organizacja zabaw.

N19: Czyli z nim [z dziadkiem] przebywałem większość czasu. Zawsze po szkole mnie zabierał na rower. No można powiedzieć, że no od szóstej rano do godziny dwiętnastej byłem cały czas z dziadkiem, no. Później dziadek jechał do siebie, tam do tego mieszkania, no i tak cały czas przyjeżdżał rano. Gotował obiady, zakupy... no takie można by. No zastępował mi rodziców, jakich nie było. Bardzo go kochałem, no i... Duży szacunek za to, co robił, i... Taka... można powiedzieć no... jakby rodzina zastępcza. Rodzina rodziną no, ale wie pani, to wszystko, to, co osiągnąłem, to osiągnąłem w tym dzieciństwie czy coś, to najbardziej pamiętam jego, tego dziadka..., który poświęcał mi najwięcej czasu, no... od małego. Także był zawsze i wszędzie. Na zdjęciach patrzyłem, to zawsze był... gdzieś tam rodziców nie było, to zawsze pamiętam, że był dziadek... Zawsze, wszędzie mnie zabierał, wszystko. Opłacał kolonie... kupował rowery, zapisywał na piłkę, wszędzie ze mną chodził. Także myślę, że to jest taki mój autorytet życiowy... No i jak już zabrakło, to stało się jednak załamanie... To tak mogę określić, jakby mi umarł ojciec albo matka...

W powyższych przykładach dziadkowie towarzyszą dziecku lub podejmują się trudu opieki nad nim, a kontakt ten oparty jest na akceptacji tej relacji lub wręcz świadomym wyborze podjętym przez narratora. Zupełnie inaczej kształtowała się sytuacja badanych, którzy choć wskazują dziadków jako osoby znaczące, z perspektywy czasu relację tę charakteryzują negatywnie. Przede wszystkim można wskazać na tych, którzy postrzegają dziadków jako **osoby zaborcze i przejmujące kontrolę**.

B: Obowiązki taty, kto je przejął?

N4: Ja wiem?... Moim zdaniem to chyba było... obowiązki to nii ani mój tata, nie miała ani moja mama, bo babcia rządziła więcej w domu. Babcia nas karmiła, babcia... babcia więcej, babcia tak... no tata to na wszystko pozwalał (śmiech). Mama tam trochę pokrzyzczała, ale babcia to była babcia (śmiech). Babcia to była cały czas taka, że tego.

Z relacji (N4) wynika, że babcia pod nieobecność uwięzionego ojca ograniczała decyzyjność matki, postrzegając ją jako tę, która nie potrafi zarządzić własną biografią. Przejęła dominującą w rodzinie rolę, określała granice, karmiła, pełniąc funkcję głowy rodziny. Babcia stała się osobą znaczącą ze względu na wymuszanie swojej pozycji. W tym przypadku można mówić o odczuwanych przez wnuczęta negatywnych konsekwencjach parentyfikacji dziadków. Zwykle skutkuje to zdeorientowaniem dzieci oraz swoistym „pomieszczeniem ról” (niemożnością określenia i wyznaczenia kompetencji rodziców) (zob. Kozerska, Miszczak, Napora 2015, s. 233). Wawrzyniak (2011, s. 99–100) w jednej z przywołanych typologii charakteryzuje dwa destrukcyjne typy babć i ich zachowań, które odnajdujemy w słowach narratorki (N4). Mowa zatem o babci matkującej, stanowiącej kompilację ról babci i matki, z przewagą zachowań macierzyńskich, oraz babci dyktatorki, która

jest głową rodziny w sensie kierowania nią, decyduje o wszystkim w rodzinie, nie znosi sprzeciwu, często jest postrachem najbliższych.

Podobnie dzieje się w przypadku, gdy dziadkowie stanowili dla narratorów **jedyną deskę ratunku**. Przede wszystkim działo się to w sytuacji, gdy rodzice nie mogli pełnić prawnie funkcji opiekuńczych nad dzieckiem, a babcia lub dziadek stawali się jedyną dostępną rodziną zastępczą dla narratora. Obraz dziadków w tej sytuacji nie ma jednoznacznego zabarwienia. Akcentowana jest ich niepodważalna rola i obecność w życiu narratorów, jednak trudno mówić o jawnie wrogim lub przyjaznym stosunku badanych.

N13: Ojca nie miałem, na okrągło w kryminale. Mama sama, rodzina, a z wujem było... Ja się wychowywałem u babci... Babcia też dobra kobiecina... Tolerowała wszystko, co se robiłem...

N19: Wtedy miałem jedenaście lat. Pamiętam, że też tam byłem... odwiedzałem tatę... No i później z jakimś czasem... Chyba u jeszcze rodziców, no nie wiem, wtedy jeszcze młody byłem. Zaczynało się psuć... i mama sobie znalazła nowego partnera... Ja zostałem sam z dziadkiem... Mama się wyprowadziła do tego faceta... No i tak naprawdę opiekował się mną cały czas dziadek. Później tata wyszedł z więzienia, wziął mnie trochę do siebie...

W sytuacji (N13) i (N19) dziadkowie z oczywistych względów wielokrotnie pojawiają się w narracji, jednak przedstawiani są w sposób dosyć neutralny. Ingerowali w sytuacjach kryzysowych (podejmowali się trudu opieki nad badanymi). W opowieściach stają się jednak osobami znaczącymi ze względu na okoliczność losu, nie zaś świadomy wybór. Nie są prezentowani jako autorytet, lecz jako forma zabezpieczenia, ratunku i pomocy w sytuacji bez wyjścia.

Niezależnie od kreowanej sytuacji i wytworzonej więzi dziadkowie w różny sposób ingerowali w relację między dzieckiem a rodzicami (zwłaszcza uwięzionym rodzicem). Wśród badanych pojawili się dziadkowie silnie **pielegnujący kontakt z izolowanym opiekunem**. Takie nastawienie można było szczególnie zaobserwować wśród babć będących matkami uwięzionych córek. W ciekawy sposób ukształtowało to relacje z rodzicami (N6), która doświadczyła zarówno uwięzienia ojca, jak i matki. W momencie uwięzienia rodziców narratorka wraz z rodzeństwem zamieszkała z babcią od strony matki, a także ciotką (siostrą matki) oraz kuzynostwem. Rodzice zostali osądzeni za to samo przestępstwo (wspólna sprawa, współwina). Jak wynika z relacji narratorki, babcia szczególnie dbała o podtrzymanie kontaktu między uwięzioną córką i wnuczką. Po latach stosunek narratorki do rodziców jest zupełnie odmienny – do ojca wręcz wrogi (ojciec postrzegany jako winny za rozpad rodziny), do matki zaś bliższy, neutralny, oparty na wspomnieniach z okresu dzieciństwa (wspominanych w rozmowach z babcią i ciotką).

N6: Więc pewnie sobie trochę tak... wymyśliłam no. Że to przez niego [przez ojca], bo tam była różna kwestia, gdyż oni yyy byli jeszcze takim Darkiem i Magdą i pewnie oni tam

jeszcze nam dużo mówili, bo poszli pierwsi tam do tego zakładu [jako pierwsi odwiedzili uwięzionych rodziców narratorki].

B: Darek i Magda to byli?

N6: Jacyś tam koledzy, koleżanki, coś takiego. No i tam yyy po prostu wszys... poszło wszystko bardziej na ojca niż na matkę, więc nie wiem do końca, jak to było. Ale wiadomo, jak to dziecko sobie wymyśliło, dopowiedziało, tam ktoś tam dopowiedział. Tak już zostało, że nie chciałam go znać. Do tej pory go nie chcę znać (śmiech).

Opinię na temat ojca narratorka ukształtowała na podstawie wspomnień z okresu dzieciństwa, co ciekawe, głównie na podstawie rozmów, którym się przysłuchiwała. Obraz ojca kreowany był jako negatywny i choć z perspektywy czasu (N6) sygnalizuje pewne zdystansowanie do tamtych wspomnień, nadal utrzymuje niechętny stosunek do swojego rodzica.

B: Do mamy na widzenia chodziłaś?

N6: Tak. Do matki chodziłam z babcią. [...] To... takie właśnie mmm, że tam dalej się przechodziło i był taki sklepik, w którym można było coś tam kupić iiii zawsze ja byłam rozbiegana, nie siedziałam przy tym stoliku i babcia „no przytul się do mamy, no przytul się do mamy”, a ja zawsze mówiłam „no zaraz, no zaraz”. No i pamiętam jeszcze, tam kiedyś było właśnie tak, że nie było tylko przy stolikach takie te widzenia, tylko że można było sobie na dwór wyjść. A że mama bardzo dużo paliła papierosów, no to chodziliśmy zazwyczaj na ten dwór. No i ja, jak już się kończyło to widzenie, to podchodziłam i yyy mówiłam: „A nie idziesz z nami?”, a mama mówiła: „Nie, jeszcze trochę”, ja mówiłam: „No dobra”. No i kiwałam głową, no i „Babcia chodź, babcia chodź”. Byłam chyba bardziej znudzona tym niż przyciągało mnie to...

W cytowanej wypowiedzi (N6) niejako relacjonuje próbę reżyserowania przez babcię kontaktu z matką w sytuacji widzenia. Szczególnie znamienne jest nakłanianie do okazywania emocji (przytulanie, siadanie na kolanach, podejmowanie rozmowy z matką). Pewne zachowania narratorki zdaje się, że wypływały z inicjatywy babci, nie zaś autentycznego zainteresowania kontaktem lub potrzeby tej bliskości.

Dziadkowie jednak nie zawsze byli otwarci na podtrzymywanie relacji między dzieckiem a uwięzionym rodzicem. Wśród badanych pojawiły się postaci babć, które nazywałam **strażniczkami tajemnicy o uwięzieniu**. W tym układzie dziadkowie czynili z kary pozbawienia wolności temat tabu. Dziecko nie miało dostępu do wiedzy na temat przyczyny nieobecności rodzica, a informację tę na ogół pozyskiwało od dalszych krewnych.

B: A pani myślała kiedyś, będąc jeszcze nastolatką, że chciałaby pani iść na widzenie do swojej mamy?

N7: Nie. Nawet w ogóle yyy babcia, dziadek i ciotki to nie mówili, że matka siedzi. Także ja o tym nie wiedziałam, tylko że pisze. Także na widzenie nie można było. Jak mogłam iść, jak nie widziałam.

B: Nikt nie powiedział pani tego wprost, ale czy się pani domyślała chociaż?

N7: Nie. Że jestem, bo jestem. Babcia z dziadkiem nie mogą se z nami dać rady, mamy nie ma, ojca nie ma eee...

B: Czyli to była tajemnica w pani domu?

N7: Tak, tak.

B: Kiedy pani się dowodziła tak na sto procent, że mama siedziała w więzieniu? Od kogo? Jak?

N7: Dopiero jak wyszła.

B: To ona powiedziała wprost?

N7: Nie. To mi brat cioteczny wcześniej powiedział. Ciotki siostry syn. On mi powiedział, bo on często przyjeżdżał yyy do domu dziecka. On mi właśnie powiedział, że mama siedzi, ten, i że przyjdzie z nią na widzenie. Ale myśmy z bratem nie chcieli nawet do niej zejść. Jakoś tak... nie umieliśmy się dogadać ani nic.

Warto również zwrócić uwagę na ostatni zaobserwowany problem, jakim jest swoiste **odwrócenie ról**. Dotyczy to dziadków, którzy nie tyle skrywali tajemnicę lub namawiali do kontaktu, co wręcz przeciwnie – czynili dziecko pośrednikiem w realizowaniu własnej potrzeby podtrzymywania relacji z uwięzionym synem lub córką. Narrator stawał się w tym układzie osobą zaangażowaną w proces wspierania ich potrzeb. Dziadkowie głównie podtrzymywali kontakt z wnukiem w celu śledzenia obecnej sytuacji uwięzionego. Za pośrednictwem narratora przekazywali fundusze na pomoc uwięzionym synom lub córkom (np. przygotowanie paczki). Zwłaszcza dotyczyło to dziadków, którzy ze względu na swój podeszły wiek nie byli w stanie podjąć się podróży (odwiedzin swojego uwięzionego dziecka).

B: Tata siedział w całej Polsce. Mówiłaś, że jeździłaś, robiłaś paczki, jak to wyglądało z kasą? Skąd miałaś pieniądze na to?

N5: Jeździłam do dziadka i dziadek dawał dla niego. Ja jechałam do niego i mówiła, że mam pieniądze od dziadka dla niego. Dziadek zawsze do mnie dzwoni i pyta: „Wnusia, kiedy dy jedziesz na widzenie?”. Ja zawsze mówiłam, że tego i tego dnia i kazał mi przychodzić.

3.2. Doświadczenie aresztu rodzica

W badaniach własnych wiele uwagi poświęciłam złożoności sytuacji zatrzymania (aresztu) rodzica. Jako konsekwencja zatajonego przestępstwa moment ten może stać się wydarzeniem niespodziewanym dla nieświadomych domowników, w szczególności dla samego dziecka. W innych okolicznościach areszt rodzica to następstwo prowadzonej działalności przestępczej, związanej niekiedy ze stylem funkcjonowania rodziny, i choć bywa odraczane w czasie lub unikane, nie stanowi szczególnego zaskoczenia. Sam moment aresztowania rodzica (jako konkretne wydarzenie) badani relacjonowali z różną dokładnością (szczegółowością). Niektóre historie, ze względu na podeszły wiek narratorów, prezentowane były niezwykle skrótowo, ponadto dotyczyły innych realiów społeczno-kulturowych (inny system prawny oraz inna organizacja instytucjonalna). Obrazy te zupełnie odbiegały od narracji osób młodszych, które wiele doświadczeń przywoływały w sposób

bardzo precyzyjny i szczegółowy, z uwzględnieniem współczesnych przepisów i standardów. Ze względu na tak dużą różnorodność pozyskanych opowieści trudno było mi znaleźć jeden uniwersalny klucz do scharakteryzowania tego zagadnienia. Analiza narracji pozwala jednak skoncentrować się na problematyce relacji między elementami prezentowanej opowieści a bezpośredniością tego doświadczenia w życiu narratora. Tym sposobem w dalszych częściach rozdziału zdecydowałam się wyodrębnić i zaprezentować historie osób, które stały się naoczными świadkami aresztu rodzica, oraz tych, którzy nie uczestniczyli w samej procedurze zatrzymania.

W przypadku pierwszej grupy zdarzenia te miały miejsce w domach rodzinnych, a całe zajście przebiegało w bezpośredniej obecności osób najbliższych, w tym również dzieci. Pierwszoplanowo charakteryzuję spostrzeżenia dotyczące sytuacji narratorów, którzy jednokrotnie jej doświadczyli. Ciekawym uzupełnieniem jest kolejny podrozdział poświęcony relacjom wielokrotnych uczestników aresztowań¹⁰. W tym celu przybliżyłam głównie jedną opowieść – historię najmłodszej narratorki, która najdokładniej zobrazowała kilkukrotne odtwarzanie (pewnego rodzaju zapętlenie) tego doświadczenia we własnym życiu.

Ostatnią część rozdziału poświęciłam doświadczeniom narratorów, którzy z rozmaitych względów nie byli bezpośrednimi świadkami aresztu. Nie wszyscy badani zamieszkiwali wraz z rodzicem przed jego uwięzieniem, a to sprawiało, że moment zatrzymania nie był tak wyraźny czy też możliwy do precyzyjnego umiejscowienia w czasie. Ponadto samo wydarzenie nie zawsze miało miejsce w domu rodzinnym, a to sprawiało, że poinformowanie o przyczynie nieobecności rodzica miało zapośredniczony charakter. W przypadku tej grupy koncentruję się głównie na okolicznościach przekazania informacji (wspomnienie sytuacji, rola osób pośredniczących, pamięć o tym wydarzeniu).

3.2.1. Dziecko jako uczestnik aresztowania – doświadczenie incydentalne

Doświadczenie jednokrotne i niespodziewane, prezentowane przez osoby z rodzin incydentalnych, zdecydowanie ma wyraźne odzwierciedlenie w klasycznie rozumianym przebiegu trajektorii cierpienia. Wieleś

¹⁰ Chciałabym w tym miejscu zwrócić uwagę na rozróżnienie „uczestników” i „świadków”. Uznałam bowiem, że dzieci więźniów adekwatniej jest zaklasyfikować do grupy uczestników wydarzeń, którzy mimo biernej, zwykle obserwacyjnej roli niejako są w jądrze dziejącego się zajścia (wydarzenie dotyczy ich bezpośrednio). W innym położeniu znajdują się „zewnątrzni świadkowie”, np. przechodnie na ulicy lub sąsiedzi, czyli jednostki niezaangażowane, przypadkowe, kierowane głównie ciekawością.

zaprezentowanych szczegółów dotyczących tego wydarzenia pozwala prześledzić elementy związane z nagłym przekroczeniem granicy między intencjonalnym działaniem a popadaniem w bierne reagowanie na okoliczności losu. W opisach przedstawianych przez rozmówców dominuje klimat zaskoczenia, zdezorientowania, nagłej zmiany perspektywy postrzegania, a także specyficznej bierności i bezradności, zwykle charakteryzowanej jako paraliżujący bezruch, którego badani doświadczali w momencie zatrzymywania rodzica.

N1: [...] jednego dnia yyy... do mojego domu, o godzinie piątej zapukała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. [...] Ja pamiętam, że się obudziłam przez to, że nagle w domu zapaliły się światła, i yyy nie wiedziałam, co się dzieje tak naprawdę. Moja mama w szlafroku otworzyła im drzwi, no i... się wystraszyła, nie wiedziała, co się dzieje, że tata jej o czymś nie mówi (wyraźne załamanie głosu rozmówczynie). Mój tata wtedy zmarł.

Opis wydarzenia rozpoczyna się od wyraźnego zasygnalizowania zaskoczenia i strachu. Narratorka przywołuje reakcje osób bliskich. Relacja sprawia wrażenie zatrzymania czasu, uchwycenia i przytrzymania klatki filmowej. Nagłe „zamrożenie reakcji” dalej (N1) zestawia z aktywną i dominującą postawą służb:

N1: Przeszukali cały dom. Byli zdziwieni, robili docinki pod tytułem, że „Noo u państwa nie ma złotych klamek jak u współników” na przykład. Co to w ogóle było niezrozumiałe. Pamiętam, że wszedł do mnie mój brat z pokoju obok i powiedział, że mam leżeć w łóżku i się nie ruszać. I to samo powiedział dziadek, który też miał swój własny pokój. Natomiast, no... wiadomo, że ja nie wiedziałam, co się dzieje. Zaczęłam płakać. To już byłam, już byłam trochę starsza, ale no... nie codziennie wchodzi do domu Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Przedstawiciele ABW działają, wkraczają, przeszukują. Opis tej zewnętrznej ludzkiej siły charakteryzowany jest za pomocą dynamizujących akcję czasowników. Narratorka jako najmłodsza w rodzinie została poinstruowana i ograniczona przez starsze rodzeństwo oraz wspólnie zamieszkującego dziadka. Sytuacja ta jednak nie została w żaden sposób oswojona. Wymagała od (N1) absolutnego poddania się wydarzeniom. Jej fizyczny bezruch niezmiennie kontrastowany jest z dynamiką dziejących się czynności:

N1: Yyyy no i całość... ja wtedy nie poszłam do szkoły. I całość trwała mniej więcej... do godziny jedenastej, dwunastej. To wyglądało tak, że nie pozwolili nam się ubrać, nie pozwolili nic zrobić tak naprawdę, eee patrzyli nam na ręce, zabrali wszystkie komputery z domu, było ich dwa. Yyyy przeszukali dosłownie każdy zakątek. Wszystkie dokumenty. Byli źli chyba na to, że nic tak naprawdę nie znaleźli i dlatego to tak długo trwało. To są już takie interpretacje po latach, tak. Ale, ale chyba to tak wyglądało, że oni tak naprawdę nie znaleźli tego, co szukali, więc doszukiwali się już głupot totalnych, które nawet nie musiały mieć miejsca. No pewnie wykonywali rozkazy kogoś.

Sam moment aresztowania we wspomnieniach jawi się jako bezwzględne wtargnięcie w prywatność rodziny, odebranie prawa decyzyjności o sobie

i upublicznienie rzeczy osobistych. Warto również zwrócić uwagę na dokonane z perspektywy czasu oceny zachowania służb. Przede wszystkim narratorka kilkakrotnie podkreśla bezskuteczność dokonanych poszukiwań. Tym samym stara się zaprezentować absurdalność i bezpodstawność realizowanych procedur.

Podobnie rzecz relacjonuje (N3):

N3: Yyy, bo yyy nigdy nie zapomnę tego, jak miałam dziewięć lat wtedy... tak... Yyy i rano, a raczej obudziła mnie w środku nocy. Przyjechała policja z psami... do domu. A ja w ogóle nie wiedziałam, o co chodzi... Bo nawet jeżeli się coś gdzieś działo, że tu jakieś wezwanie na komendę albo takie rzeczy. To ja tego nie wiedziałam no, bo byłam dzieckiem. Tata gdzieś tam zniknął. Coś tam nie było. No było, że w pracy albo gdzieś tam i no to. Nigdy, wiadomo, dzieciom się nie mówi takich rzeczy... Ale jak przyjechała policja z psami, no to już trzeba było coś powiedzieć. Jak przeszukali dom, jak zabrali tatusia. A dziewczynka siedzi i mówi, co teraz się stanie... Yyy no i to było takie dość ciężkie, bo nagle z dnia na dzień nie wiedziałam, dlaczego i nie wiedziałam, co teraz.

Jest to ciekawy fragment, obrazujący moment aresztu jako wyraźne załamanie biografii, a także – tak jak wcześniej wspominałam – mamy do czynienia z opisem sytuacji sprzed uwięzienia, wyrażającym etap gromadzenia potencjału trajektoryjnego. Szczególnie zwracam uwagę na brak precyzji użytych wyrażen: „Bo nawet jeżeli się coś gdzieś działo, że tu jakieś wezwanie na komendę albo takie rzeczy. To ja tego nie wiedziałam no, bo byłam dzieckiem. Tata gdzieś tam zniknął. Coś tam nie było”.

(N3) tak jak (N1) rozpoczyna opowieść dotyczącą momentu aresztowania od przybliżenia pory dnia oraz wskazania własnej pozycji (zamrożenia, braku aktywności).

N3: Była chyba, nie wiem, jakaś czwarta czy piąta może szósta rano, bo to było raczej. Ciemno pamiętam, miałam w ogóle piętrowe łóżko w domu. Więc byłam na tym piętrowym łóżku i mogłam się schować i nikt mnie nie zauważał wtedy.

Przybranie biernej, oczekującej pozycji ponownie zestawione jest z wykonywanymi procedurami policyjnymi. Obie narratorki (N1) i (N3) z perspektywy czasu podważają zasadność realizowanych przez służby działań. Ich krytyka jest wycelowana w nadszarpnięcie osobistej prywatności, powstałe spustoszenie oraz specyficzną teatralizację (Goffman 2008) czynności aresztu.

N3: Bo przyszło dwóch panów policjantów z dwoma psami... yyy i po prostu zaczęli przeszukiwać dom, tak. Więc wszystkie papiery, wszystkie rzeczy. Nie mam zielonego pojęcia, czego szukali. W ogóle no dla mnie to było dziwne. No, bo gdyby mieli skazać tatę za yyy, nie wiem, za jakieś narkotyki albo za jakieś takie rzeczy, albo za jakieś morderstwo i coś. I by szukali dowodów albo czegoś takiego. No chyba, że szukali dowodów związanych, nie wiem, z tymi kredytami, które gdzieś tata tam brał. Czy z tymi przekrętami na pieniądze, czy, czy jakieś tam inne nazwiska tych współników... czy takich rzeczy, to bym to zrozumiała. No ale, ale tak to, to się zastanawiałam, czego oni szukali. I potem oczywiście trzeba było iść, no nie wiem, do szkoły, tak. No więc yyy pamiętam taki bałagan

w tym domu. No bo jak już rozwalili, to się nikt nie przejmował, żeby posprzątać, tak. Wpadli, przeszukali dom, zabrali tatę i pojechali.

Wydarzenie to z jednej strony charakteryzowane jest bardzo dynamicznie, z drugiej zaś sprawia wrażenie prezentacji niemal fotograficznej, zatrzymanej w czasie, przepełnionej szczegółami. Obraz tego, co bezpośrednio doświadczone, przeplata się z dokonaną z perspektywy czasu analizą i podsumowaniem. Obie narratorki zdecydowały się na argumentację sugerującą nie tyle nadużycie ich prywatności, co nieadekwatny dobór środków względem popełnionego przestępstwa, ujawniając tym samym stosunek do samego rodzica (ojca). Co ciekawe, obie narratorki argumentację tę konsekwentnie powtarzają w całości narracji, celem neutralizowania popełnionego czynu.

W całej dynamice tego wydarzenia, obok zawłaszczających czynności fizycznych, pojawiły się też ważne sygnały, sugerujące istotę naznaczenia symbolicznego.

N1: Najgorszy moment to było właśnie zapięcie kajdanek na rękach mojego tatę. [...] tak naprawdę nikt z nas nie wiedział, co się dzieje, i u mojej mamy prawdopodobnie po tym, po tym jak z nią rozmawiałam, pojawiły się takie emocje, że tata oszukał, że nie wie, co się dzieje.

Narratorka podkreśla wagę momentu związanego z nałożeniem kajdanek, czyli nadaniem pewnego statusu, zwieńczeniem działania, określeniem, czy też włożeniem w ramy winy. Nałożenie kajdanek stanowiło także moment zwieńczający wydarzenie (utwierdzający w tym, co właśnie miało miejsce, i zostało przez rodzinę doświadczone). To rodzaj klamry i domknięcia tego zdarzenia. W nieco innej sytuacji znalazła się (N3). Jak wynika z opowieści, sam moment aresztowania w jej ocenie osiągnął status zdarzenia przewlekłego (rodzaj przeciągającego się napięcia, wyraźnego narastania niepokoju).

N3: I takie rzeczy. Yyy i dopiero yyy ona [mama] sama była, sama [musiała] mi coś wyjaśnić, jak już się dowiedziała, tak. Tak oficjalnie, że, że tatę biorą do tego aresztu śledczego i że... Cały czas mi powtarzała, że musimy czekać. Że nie wiemy, co się stanie, że yyy, że tata, że tacie na pewno nic się nie stanie, tylko jak to się rozwiąże. Kiedy tata wróci. Jeszcze przez ten początkowy okres mówiło się, że tam za miesiąc, za dwa, że to tylko do wyjaśnienia, że nie będzie żadnego skazania itd. Ale to niestety nie było to tylko do wyjaśnienia, więc no. Ona też nie mogła powiedzieć mi za dużo, bo ona sama, sama nie wiedziała, tak. Dopiero gdzieś to tam w trakcie zaczęło się wyjaśniać. O co tu chodzi, skąd to się wzięło, co za sprawa itd. No choć mówię, zawsze starali się mnie przed tym chronić. Więc ja się nigdy oficjalnie nie dowiedziałam, yyy o co tu chodziło i jak to było, i dlaczego tak, a nie inaczej.

Wina ojca nie została od razu uznana przez członków rodziny, a napięcie związane z procesem osławiania tego wydarzenia potęgowane było przez postawy dorosłych (głównie matki). Pozorna ochrona dziecka przed wyjawieniem prawdy wzmocniała dezorientację. Podobnie działało się w przypadku (N6).

N6: Chyba ciepło było, bo właśnie szliśmy na spacer. No i... Karol był mały, tylko nie pamiętam, czy on był we wózku, czy już chodził. No i wiem... pamiętam to do dzisiaj, że zachciało mu się siku i chciał się cofnąć do domu i mama nas cofnęła do tego domu. My tam szliśmy yy z babcią za nimi, szliśmy do tego domu, no i w pewnym momencie właśnie zapukała ta policja i że było dwóch panów po cywilu. Że nie byli ubrani, mundurowi tylko, że po cywilu i samochodem prywatnym. I że chcieli zapiąć ją w kajdanki, a babcia nie pozwoliła. I ona się spojrzała tylko i mówi tylko, że: „Niedługo wrócę, niedługo wrócę”.

B: A ci policjanci...

N6: Stwierdzili do babci: „Proszę się nie martwić, córka niedługo przyjdzie”.

B: A do was się zwrócili jakoś? Do dzieci? Coś się odezwali?

N6: Właściwie nie.

B: Czyli wy tylko staliście i patrzyliście na tę sytuację?

N6: Jak pamiętam, to myślę, że tak. Z tego, co tak właśnie pamiętam. Bo... mmm niedużo mogę sobie skojarzyć, ale tylko pamiętam, że my staliśmy i patrzyliśmy. Oni chcieli ją zakuć w te kajdanki, a babcia płakała i mówiła, żeby nie zapinali.

B: Mhm.

N6: Babcia już chyba wiedziała, co się święci.

Obecne podczas procedury dzieci biernie przyglądały się dynamicznym wydarzeniom, stając się w tych okolicznościach nieistotnym tłem. W przypadku (N6) w wydarzeniu brała udział babcia, która odmówiła tego symbolicznego naznaczenia swojej córki, łagodząc istotę zajścia (nie dopuściła do ostatecznego domknięcia zdarzeń).

Narracje doświadczeń incydentalnych przede wszystkim cechowały się plastycznością prezentacji. Ukazywały kontrast między dynamiką wydarzeń a biernością uczestników, głównie dzieci. Istotne było także dopowiedzenie sytuacji (postawa dorosłych, czynność nałożenia kajdanek etc.).

3.2.2. Dziecko jako uczestnik aresztowania – doświadczenie cykliczne

Najmłodsza, osiemnastoletnia uczestniczka badania zaprezentowała historię, w której to ojciec recydywista został zatrzymany w jej obecności kilkukrotnie. Sądzę, że analiza jej przypadku wymaga odpowiednio rozbudowanego wprowadzenia. Była to narratorka znajdująca się w wyjątkowo trudnym położeniu mieszkaniowym, finansowym, psychicznym i emocjonalnym. Samo podjęcie rozmowy (zarówno przed spotkaniem, a tym bardziej w jego trakcie) wzbudzało we mnie szereg obaw oraz swoisty opór. Sara¹¹ pochodzi z rodziny wielodzietnej, posiada trójkę starszego rodzeństwa, a także rodzeństwo przyrodnie ze związków nieformalnych obojga rodziców. Rodzina

¹¹ Ze względu na szczegółowe pochylenie się nad historią narratorki (celem przybliżenia i oswojenia jej biografii) wyjątkowo w całości rozdziału oznaczenie symboliczne (N5) zastępuję imieniem (nadanym pseudonimem). Symbolem (N5) zostaną oznaczone wyłącznie przywoływane cytaty.

pochodzenia Sary przed pierwszym uwięzieniem ojca przejawiała sygnały dysfunkcjonalności (zwłaszcza świadczy o tym wspomniana przemoc fizyczna). Po zatrzymaniu ojca i ogłoszeniu skazującego wyroku matka narratorki zdecydowała się na rozwiązanie małżeństwa, a następnie weszła w nowy niesformalizowany związek. Sara, wówczas jako kilkuletnia dziewczynka, nie akceptowała partnera matki. Na skutek rozpadu rodziny, odrzucenia zastanej sytuacji, specyficznej, skonfliktowanej relacji z opiekunami doświadczyła kilkukrotnych zmian miejsca zamieszkania oraz czasowej bezdomności. Ze względu na orzeczone przejawy niedostosowania społecznego była umieszczana w instytucjach socjoterapeutycznych i wychowawczych (młodzieżowy ośrodek wychowawczy). Sarę wyróżniała bardzo silna, specyficzna więź z ojcem. Narratorka wielokrotnie wspominała o potrzebie kontaktu, tęsknocie, a także pokładaniu nadziei na poprawę i stabilizację ich relacji. Jednakże w trakcie realizacji wywiadu ojciec odsiadywał swój kolejny wyrok (bez realnej perspektywy bliskiego opuszczenia ZK), narratorka zaś świeżo opuściła jedną z instytucji wychowawczych bez sprecyzowanego dalszego planu działania. Można zatem stwierdzić, że stała ona wówczas w centrum jątrzącego się chaosu i cierpienia, w jądrze doświadczanej trajektorii, a omawiane przez nią wydarzenia były niezwykle aktualne i żywe. Nie była to zatem klasycznie rozumiana narracja o przeszłości, raczej relacja o sprawozdawczym charakterze, czasem przypominająca zlepek (kolaż) notatek prasowych z dziejącego się w jej życiu „tu i teraz”. Narratorka ze względu na młody wiek i splot doświadczeń niejako nie miała sposobności przepracowania swojej trajektorii, a dziejący się bezład i brak kontroli nad własną biografią odznaczały się w języku opowieści. Narracja bowiem prowadzona była w sposób absolutnie nieuporządkowany (zaburzenia chronologiczne, wielość oraz wysoka szczegółowość wybranych wątków), a także silnie nacechowany emocjami. Relacjonowane wydarzenia nie były znacząco oddalone w czasie, zaś kondycja narratorki, szczególnie jej młody wiek oraz etap, w którym obecnie się znajdowała, skłoniły mnie do rezygnacji z szeregu pytań uzupełniających. Mimo tych trudności, na podstawie pozyskanej opowieści można zidentyfikować fragmenty, które odpowiadają trzem doświadczonym procedurom aresztu z udziałem Sary.

Fragmenty dotyczące doświadczenia aresztu zdecydowałam się zaprezentować w kolejności, w jakiej pojawiły się one w wywiadzie (choć sam wywiad, tak jak wspominałam, nacechowany był dużym nieporządkiem czasowym). W pierwszym fragmencie narratorka zrelacjonowała wydarzenie w dosyć skrótowy sposób, w powiązaniu z prezentacją odczuwanych emocji i konsekwencji tego zajścia w jej życiu.

N5: Ale strasznie przeżywałam, jak go nie było... Nawet raz chciałam sobie odebrać życie za to, że go nie było, bo mówili mi, że... jak zabrali go przy mnie, to kajdanki mu na ręce założyli i tata mnie przytulił i ten policjant mówi: „Nie płacz, tata niedługo wróci”, no i zabrali go, no. Musiałam cały czas jeździć do niego na widzenia. No i jak już znalazłam

się w MOW-ie, to dopiero we wrześniu wyszedł tego roku. Tak to cały czas był w zakładach karnych i takie... no... i takie... no. Ale strach mi było... takie zmarnowane... no dzieciństwo bez taty i... co.

Narracja ta wyraźnie różni się od poprzednich relacji (nie jest tak szczegółowa, nie pokazuje jednoznacznie pozycji narratorki, nie ma fotograficznego charakteru odwzorowującego szereg czynności). Mam jednak na uwadze różnice związane zarówno z kondycją emocjonalną Sary, jak i jej młody wiek. Badana bowiem omawia to wydarzenie w kontekście ogólnej, szerszej sytuacji nieobecności ojca. Dotyka nie tyle samego wydarzenia, lecz własnych emocji związanych ze zburzeniem relacji rodzinnych. Szczegóły tego wydarzenia zostały przez narratorkę opowiedziane dopiero za sprawą wywołanych pytań.

B: A pamiętasz to, jak tatę zamykali pierwszy raz? Zabierali go z domu, czy to było tak, że...

N5: Z domu, tacy panowie w maskach wbiegli. No zakamuflowani, wszystkich nas na ziemię kazali położyć. No wbiegli...

B: Was jako takie małe dzieci też? Takiego kilkulatka?

N5: Tak. Na ziemi musieliśmy leżeć, a tatę... wstał, podbiegli i na ziemię go w kajdanki. Jeszcze nas wyprowadzili z domu, bo gazem zapsikali całe mieszkanie... no.

B: A jak to mama Wam tłumaczyła?

N5: Że tatusia musieli zabrać panowie i później pojechaliśmy właśnie do taty, tam na komendę, żeby go zobaczyć. I później, ja mówię do mamy: „Mamo, kiedy tata będzie?”. I pamiętam, że mama powiedziała, że tatuś już wyszedł, ale tatuś musiał pojechać do pracy za granicę.

Jak wynika z relacji, narratorka w momencie wydarzenia miała około 6 lat. W przywołanym fragmencie warto zauważyć, że nie pojawiają się żadne oceny i usprawiedliwienia zasadności działania (tak jak miało to miejsce w przypadku (N1) i (N3)). Narratorka relacjonuje przebieg wydarzenia bez szczególnych ocen czy opinii. Sam moment aresztu przywoływany jest również kontekstowo w innych wątkach, np. dotyczących relacji z grupą rówieśniczą lub sąsiedzką.

N5: To było tak, że my mieszkaliśmy na parterze, i był taki, była taka sąsiadka. Ona zawsze jak tata była to była taka o przyjazna, tu to i kiedy wpadła właśnie policja, zabrali tatę, wszyscy na klatce widzieli, to zawsze jak my wychodziliśmy z domu, to oni mówili: „Ooo, to ta rodzina kryminalisty”, takie, że my to patologia, że mamy ojca kryminalistę, że jest recydywa i takie głupie dogadywanie.

Doświadczenie tego wydarzenia nie ma jednego, konkretnego umiejscowienia w czasie ani samej strukturze opowieści, staje się więc ono sprawą nieustannie trwającą, nawracającą, zapętlającą strukturę procesową związaną z doświadczeniem cierpienia. (N5) o aresztowaniu opowiada w różnych kontekstach, niekiedy w formie dopowiedzenia, anegdoty lub tła do ukazania innych relacji.

N5: Miałam tylko jedną taką Kasię [koleżankę]. No i ona zawsze, ona obok mnie mieszkała. Ona zawsze wiedziała, co ja czułam. I była tyle razy przy mnie, jak tatę mi zabierali. Bo tu ze mną sobie siedziała, a tu to. Teraz też jak... do tej pory jest moją przyjaciółką.

I w wakacje też, jak go zabrali, to w tym samym czasie siedziała u mnie w pokoju ze mną, no i policja przyjechała, i właśnie zabrali go na naszych oczach [...] i my mieszkamy na czwartym piętrze i poszłam do sąsiadki, bo nie pozwolili mi tam być i wyszłam do sąsiadki i, i tylko moja koleżanka przyszła z kluczami i ona do mnie: „Sara, już twojego tatę wyprowadzili”, i ja z czwartego piętra spuściłam głowę na dół, i tak patrzę się, i tatę wyprowadzali w kajdankach. Zaczęłam płakać, krzyczałam normalnie, że skoczę zaraz, jak go nie puszcza i zatrzymali się policjanci z moim tatą i tata krzyknął, żebym się nie wygłupiała, hhh no i tylko pamiętam, że przez całą ulicę u nas, jak jest taka bardzo długa ulica... nie zaparkowali pod blokiem radiowozem, tylko przez całą ulicę czterech policjantów prowadziło mojego tatę... Jeszcze głowę miał tak prawie przy samym dole, ręce wygięte, no i ja płakałam. Wszystko zaczęłam rozwalać w domu. Moja macocha przyjechała. Szkła potłuczone, bo ja wszystko porozwalałam. Zaczęła płakać, że co się stało i... w tamtym momencie tak mnie nerwy szarpały, że przytuliłam się do mojej macochy i powiedziałam, że ja sobie nie dam rady i zemdlałam wtedy. Obudziłam się w szpitalu i pierwsze pytanie było moje: „Gdzie jest tata?”.

Narratorka relacjonuje kolejną przeżytą procedurę zatrzymania. Ujawnia i zwraca uwagę na brutalność postępowania policji (włóczenie zatrzymanym po ulicy). Stosunek (N5) do służb i wymiaru sprawiedliwości jest bardzo wrogi i negatywny. Takie nastawienie ukształtowało się nie tylko za sprawą tych jednostkowych wydarzeń, lecz ogólnego stylu życia rodziny oraz osobistych doświadczeń instytucjonalnych (własnego zatrzymania przez policję, pobyt w MOS, MOW, kontakt z kuratorem etc.). Narratorka w trakcie aresztowania podejmowała reakcje wyrażającą bezsilność, ale i swego rodzaju irracjonalność (wręcz niebezpieczną dla zdrowia i życia). Mimo cykliczności tego wydarzenia w jej życiu stale przejawia ona niezmienną intensywność emocji. Należy jednak zaznaczyć, że nie tyle samo konkretne wydarzenie (moment aresztowania) wzbudza tak silną reakcję, co jego następstwa (pozbawienie opiekuna i stałego miejsca pobytu, ograniczenie kontaktu z ojcem itd.).

Ostatecznie chciałabym zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne dla (N5) odczucie nieuchronności przyszłych wydarzeń (gotowość do przeżycia kolejnego zatrzymania i odebrania ojca). Z jednej strony (N5) wyraża nadzieję możliwości zamieszkania z rodzicem, z drugiej zaś pojawiają się wielokrotnie fragmenty, w których badana ujawnia intuicyjnie odbierane stałe poczucie zagrożenia i nieuchronności wydarzeń.

N5: Ale też myślę, że już skoro tyle lat był w więzieniu, to też myślę, że nie na długą metę pobędzie teraz znowu (.) bo to takie już... on zawsze mi tłumaczył, że jak tata... że no już teraz, jak dorosłam, to już mówi, że jak opuszcza zakład karny, to żebym tak się nie przyzwyczajała, że on jest, bo jest, bo za chwilę mogą mu coś wyciągnąć i znowu może go zabrać... ale to ja..., jak go nie ma, to ja mam taki straszny bunt w sobie, taką nienawiść.

3.2.3. Wspomnienie niedoświadczone

W ostatniej części tego rozdziału – tak jak sygnalizowałam – chciałabym skupić się na relacjach narratorów, którzy nie byli bezpośrednimi świadkami czynności aresztowania rodzica. Interesowały mnie okoliczności przekazania tej informacji oraz sposób relacjonowania tego wydarzenia. W proces ten zaangażowani byli różni członkowie rodzin – począwszy od matek, przez rodzeństwo, dziadków i innych krewnych. Jak wynika z relacji narratorów, przybierali oni rozmaite strategie informowania.

N4: Ja byłam w szkole. Mama powiedziała, jak przyszłam ze szkoły. Nie chciałam na początku wierzyć w to.

B: Co mama powiedziała, jak to przekazała pani?

N4: Normalnie. Tata jest w więzieniu. No i ten... tego. Jak siedzi? Gdzie siedzi, jak? A że moja babcia nie lubiła mojego tatę (śmiej), jak teściowa, no to: „Taaa, złodziej, kryminalista” – tam zaczęła tego. A ja na babcię: „Jak to?!”. To jest mój tata, mój tata nie tego, nie jest żadnym kryminalistą... No nie mogłam krzyczeć na babcię, bo babcię też strasznie kochałam, tak (chrząkanie). Ale bardzo mi się tego nie podobało, co mówiła... No także nie mogła złego słowa powiedzieć na tatę. Znaczący nikt nie mógł złego słowa powiedzieć na tatę, bo ja nigdy w życiu bym tego nie pozwoliła. Za mocno go kochałam. Mama tylko powiedziała, tata jest we więzieniu, będzie siedział, nie wiadomo, ile nie będzie go i... tego iiii na, na początku nie mówiła nam nic. Może dlatego, że nam nie chciała powiedzieć, albo dlatego, żebyśmy nie wiedziały. No ale później, już z czasem, już tego, byłam starsza, już ten, też chciałam wiedzieć, tak.

B: Dopytywała pani?

N4: Tak... no to mama powiedziała, tata jest łamaga (śmiej), nie umiał uciec i go złapali.

W przywołanym fragmencie (N4) ukazuje **bezpośredniość w przekazaniu wiadomości**. O wydarzeniu informuje matka narratorki. Jednocześnie w proces ten angażują się osoby postronne (głównie babcia), co ujawnia szereg interesujących problemów towarzyszących wydarzeniu. Narratorka uzyskuje bezpośrednią, lecz niekompletną informację. Pozostaje w niewiedzy na temat szczegółów zatrzymania i przede wszystkim jego przyczyny. Ponadto babcia i matka w ironizujący sposób wypowiadają się na temat ojca w obecności narratorki. Szczególnie babcia wyśmiewa niezaradność uwięzionego rodzica. Przyczynia się do degradacji jego pozycji w oczach dziecka, co wzbudza pewien opór badanej. Z jednej strony mamy do czynienia z jawnością sytuacji, z drugiej zaś całość wydarzenia prezentowana jest w ośmieszającym i dezorientującym kontekście.

Na przeciwnym biegunie znajdują się narratorzy pozostający przez cały czas nieobecności rodzica w **zupełnej niewiedzy** na temat izolacji penitencjarnej. Przykładem takiej historii jest sytuacja narratorki (N7), która od wczesnych lat dziecięcych została umieszczona w instytucji opiekuńczo-wychowawczej. Stałe podtrzymywała kontakt z dziadkami oraz blisko spokrewnionym wujostwem.

B: Mówiła pani, że trafiła do domu dziecka mniej więcej w wieku pięciu lat, co było przed tym, przed tym momentem? Z kim pani mieszkała?

N7: Mieszkalam na [nazwa ulicy w dużym mieście Z], taki domek mieliśmy yyy rodzinny, taki drewniany. To mieszkała moja babcia, dziadek i ciotka, ta najmłodsza, ta, co do niej tak często jeździłam, co ma dwójkę dzieci. Mój dziadek od trzynastego roku życia pracował na budowie, także no, kiedyś to dużo piwa nosił, pił. To nie mogę powiedzieć, bo pił. Miał kury swoje, świniaka trzymał. Yyy babcia, no za yyy, no po wojnie to pracowała u takich [nazwisko pracodawców] razem z ciotką. Nogi miała poodmrażane. U Niemca jakby pracowała w ziemi. Yyy no tak, yyy, no dziadek no pił dużo piwa, ale dobrze zarabiał, bo robił na tych ociepleniach z waty szklanej, gdzie jest to szkodliwe, czynnik. Później, jak byli już starsi, dostać bloki mogli, to zrezygnowali, bo woleli stare budownictwo. Byli przyzwyczajeni w piecu palić i w ogóle. No... i właśnie dlatego może właśnie trafiłam [do domu dziecka]. Mama tam naodwalała, nie wiem co. Bym musiała iść do jakiejś takiej, no... yyy, gdzie były kiedyś gazety, żeby sprawdzić mniej więcej, w których to latach i kiedy to się stało. Właściwie to od lata, no niby sześćdziesiąty pierwszy, drugi, trzeci rok tak bym musiała sprawdzić. Piąty, szósty – coś takiego. Wtedy bym mogła, to się w [duże miasto Z] akurat stało. Bo takie rzeczy to opisywali.

B: Czyli pani w ogóle mamy nie poznała, przed tym piątym rokiem życia już jej nie było w pani życiu?

N7: Nie. Także jak ona nawet wyszła, no to... Jak ona wyszła, to ja jej w ogóle nie poznałam. Przyjechał mój brat cioteczny, jej siostry syn, no to przyjechał i właśnie ją przedstawił. Mi i bratu, bo siostra nie była w domu dziecka, babcia ją chowała z dziadkiem. Yyy, ale mi ją przedstawił właśnie ten. Na sobotę i niedzielę tam nieraz byliśmy u niej, no to miała już faceta. No miała tą pracę.

Narratorka wczesne dzieciństwo oraz okres dorastania spędziła w domu dziecka (DD). Warto zauważyć, że samo umieszczenie w instytucji badana utożsamiała z trudną sytuacją zdrowotną i materialną dziadków. Nie pojawia się w tym fragmencie powiązanie z rodzicami. Co ciekawe, przez cały ten czas żadna ze stron nie podjęła tematu przyczyny nieobecności rodziców. Zarówno dziadkowie nie ujawnili tej informacji, jak i sama narratorka nie dociekała prawdy. Uwężenie matki nastąpiło w bardzo wczesnym dzieciństwie (narratorka nie pamięta tych wydarzeń), a samo ujawnienie informacji odbyło się dopiero we wczesnej dorosłości, w momencie powrotu matki z zakładu karnego. Jest to przykład zupełnie nieodkrytej tożsamości rodzinnej, zwłaszcza związanej z relacjami rodzicielskimi. Warto zaznaczyć, że narracja (N7) zdominowana jest opowieścią dotyczącą jej pobytu w domu dziecka. Narratorka zupełnie nie poświęca uwagi relacji z matką, a szczegóły te zostały dopiero wywołane przez pytania uzupełniające. Podobnie jak marginalizowane było to doświadczenie w przebiegu życia (N7), tak i sama (dosyć obszerna) narracja została pozbawiona tego kontekstu. (N7) deklaruje, że nie dążyła do odkrycia całości prawdy, nie jest zainteresowana przyczyną uwężenia matki, a ich relacje nigdy nie zostały w pełni odbudowane. Po ujawnieniu informacji oraz pierwszych spotkaniach z matką kobiety nie zabiegały o podtrzymanie kontaktu.

Ostatecznie interesującym sposobem odkrycia prawdy na temat wydarzenia była swoista **sytuacja odwrócenia kolejności zdarzeń**, której doświadczył (N19). Ojciec narratora spowodował wypadek samochodowy

ze skutkiem śmiertelnym oraz zbiegł z miejsca zdarzenia bez udzielenia pomocy poszkodowanemu. Poinformował rodzinę o zajściu, a następnie sam zgłosił się na komisariat policji. Tym sposobem narrator nie był bezpośrednim świadkiem aresztowania, lecz uczestniczył w trudnej decyzji rodzinnej (wyjawienie prawdy, samodzielne przyznanie do winy). Miał pełen obraz zaistniałej sytuacji, znał możliwe konsekwencje i stał się uczestnikiem tego wydarzenia rodzinnego.

N19: Ja byłem wtedy w domu, bo tata po prostu w tym szoku przyszedł do domu i powiedział, że ma wypadek samochodowy, no... No po prostu siedział w szoku w domu i... Poszedł później na posterunek, no i już go tak nie widziałem. Tak na komendę i go zatrzymali...

B: Czyli pan znał jakby prawdę i miał wiedzę o tym.

N19: Tak, tata nic przede mną nie ukrywał. No po prostu wiedziałem o tym wszystkim, no bo wbiegł do domu i powiedział, że miał wypadek samochodowy, wie pani. Każdy chciał kłamać, mama się rozplakała... No i poszedł na tą komendę, sam się zgłosił. Mówił, że w szoku był takim i uciekł z tego miejsca zdarzenia, bo nie wiedział, co robić.

3.2.4. Areszt i uwięzienie w różnych kontekstach świadomości. Uwagi zebrane

Sposób oraz okoliczności pozyskania wiedzy na temat uwięzienia rodzica rezonowały na dalszych etapach przeżywania i doświadczania rozłąki. Obecność i postawa informatorów w otoczeniu, docieranie (dojrzewanie) do informacji, zderzanie się z zastaną rzeczywistością lub swoista walka o odkrycie prawdy przywodzą na myśl konteksty świadomości opisane przez Straussa i Glasera (2016), które autorzy omówili w odniesieniu do trudnego doświadczenia choroby terminalnej. Strauss i Glaser (2016), poddając analizie interakcje między umierającym pacjentem a otoczeniem (personalem, rodziną), zaobserwowali kluczowe konteksty relacyjne, rzutujące na sam przebieg i proces umierania. Wytwarzana interakcyjna rzeczywistość oddziaływała zarówno na pacjenta, jak i uwięziane w doświadczenie cierpienia osoby bliskie. Mowa zatem o kontekście otwartym, z którym mamy do czynienia w przypadku dzieci – bezpośrednich uczestników aresztu, od początku zaznajomionych z okolicznościami wydarzenia. Przykład (N1) odzwierciedla pełnię otwartej sytuacji, dostępnej wszystkim domownikom (matka, narratorka oraz jej rodzeństwo, a także uwięziony ojciec). Członkowie rodziny byli obecni w jawnej sytuacji aresztu i zgodnie z dostępną im wiedzą organizowali i planowali (wspólnie) dalsze działania mające na celu złagodzenie wymierzonej przez sąd kary. Narratorka jako dziecko nie doświadczyła zaatajania przekładającego się na poczucie wyobcowania i wykluczenia z rodzinnego forum. Wręcz przeciwnie, stała się pełnoprawną członkinią decyzyjnego zespołu.

Na przeciwnym biegunie plasuje się tzw. kontekst zamknięty, o którym mówimy w sytuacji, gdy rodzina – zgodnie z obserwacjami Glasera i Straussa (2016) – zataja przed jednostką szczegóły choroby i rokowania, zwłaszcza te negatywne, pozbawiające nadziei. Stan zdrowia podlega swoistej tabuizacji, a podstawą interakcji staje się jednostronny spektakl pozorowanej normalności, wyrażnie obciążający kondycję zmęczonych swoją rolą aktorów. Nieudolna gra rozbudza wzmożoną podejrzliwość, burząc fundamenty zaufania. Wówczas prowadzi to do wejścia w kontekst podejrzeń skutkujący szeregiem niewygodnych pytań. Cele wszystkich zaangażowanych stron zmierzają w dwóch przeciwnych kierunkach – kiedy jedni dążą do prawdy i odpowiedzi, ci drudzy podejmują wysiłki utrzymania sekretu.

Zapewne z realizacją kontekstu zamkniętego mamy do czynienia w przypadku narratorki (N7). Jednocześnie warto zwrócić uwagę na samą strategię zastosowaną przez otoczenie (dziadków), którzy tabuizację realizowali poprzez absolutne przemilczenie i oddalenie tematu, na tyle skuteczne, by badana nie zadawała pytań (brak okoliczności, w których narratorka mogłaby rozbudzić i realizować kontekst podejrzeń).

Innym ciekawym przykładem wtórności zastosowania interakcji zamkniętej jest historia narratorki (N5). Choć badana stała się naocznym świadkiem aresztu (w okresie pierwszej izolacji ojca), rodzice starali się podtrzymać pewną iluzijną rzeczywistość, niejako „wymazując” z jej katalogu doświadczeń moment aresztowania, przez długi czas tkwiąc i siłując się w kontekście podejrzeń. W okresie inkarceracji dążyli do wytworzenia alternatywnego scenariusza (przekonywanie narratorki o specyficznej pracy rodzica, czas izolacji jako czas spędzony w miejscu pracy)¹².

W ramach podsumowania chciałabym również nawiązać do wniosków opracowanych na potrzeby projektu nt. doświadczeń biograficznych rodziców osób osadzonych w ZK (zob. szerzej Cieślukowska-Ryczko 2022a, 2022b). Badani niejednokrotnie reprezentowali perspektywę nie tylko rodzica więźnia, ale również dziadka/babci w różnym stopniu zaangażowanych w proces wychowania i wspierania wnucząt. Jedna z narratorek bezpośrednio odniosła się do stosowanej strategii zatajania informacji przed wnukiem. W przypadku tej rodziny był to niezwykle skutecznie realizowany kontekst zamknięty. Wnuk, zarówno jako dziecko, jak i po upływie wielu lat, jako młody dorosły, nie dowiedział się o przestępczej przeszłości ojca. Rodzina (na czele z babcią) skutecznie i konsekwentnie podejmowała szereg czynności podtrzymujących spektakl (np. odczytywanie listów od ojca, który – zgodnie z ustaloną wersją wydarzeń – przebywał na migracji zarobkowej).

N9(P2): Wnuk jest fajnym chłopakiem. Oczywiście o tym [o uwięzieniu ojca] jeszcze nie wie. W przyszłym roku będzie matura. Nie wiem, jak on [syn ex-więźni] rozwiąże tą

¹² Doświadczenie iluzyjności zostało szerzej opisane w kontekście spotkań na terenie zakładu karnego (organizacja i tłumaczenie widzeń z rodzicem).

sprawę. Drzę na myśl, kiedy miałby się dowiedzieć o przeszłości ojca od osób trzecich. Rozmawiam z synem nieraz o tym i jak to przeprowadzić, i czy to jest właściwa pora. I ciągle gęsia skórka gdzieś tam na plecach się pojawia. Jak pomyślę o tym wydarzeniu z rzeczywistością u wnuka. Ale nic na to nie mogę poradzić to nie jest moja/ [...] Pamiętam te szóste urodziny wnuka, kiedy musiałam mu przeczytać list od taty, bo mama nie była w stanie. To było jeszcze takie świeże, ale napisał list na urodziny syna. Było to dla mnie ogromne przeżycie i wysiłek psychiczny, żeby po prostu dziecko się nie zorientowało, dlaczego tak się czyta nie z radością ten list, tylko z kluchą w gardle.

B: A wnuk myślał, że gdzie jest tata? Miał to jakoś wytłumaczone?

N9(P2): Wyjechał za granicę, że wyjechał za granicę.

Narracja badanej jest niemal modelowym przykładem podejmowanych przez otoczenie kosztów, jakie ponosi rodzina, decydując się na realizację kontekstu zamkniętego. Warto zauważyć, że problematyczny staje się moment zakończenia maskarady (nawet tej skutecznie zrealizowanej). W sytuacji choroby terminalnej śmierć jest niejako granicą spektaklu zwalniającą z dalszych wysiłków ukrywania prawdy. Zupełnie inaczej dzieje się w przypadku doświadczenia uwięzienia. Wówczas można zadać pytania – kiedy, w jakich okolicznościach i w jaki sposób odfalaszować podstawy interakcji bez negatywnych konsekwencji dla jakości relacji?

3.3. Dziecko w kryzysie izolacji penitencjarnej rodzica. Bezład i odzyskiwanie kontroli

Rozważania na temat rodziny jako grupy uwikłanej w kryzys pozwoliły uchwycić szeroko pojmowaną dezorganizację codzienności narratorów w relacjach z krewnymi. W tym miejscu zapewne mogłabym powielić głosy moich poprzedników, potwierdzając dotychczasowe ustalenia na temat negatywnego wpływu izolacji penitencjarnej partnerów/ojców na funkcjonowanie osób bliskich. Niezaprzeczalnie – w badaniach własnych, podobnie jak w przywołanych wcześniej ustaleniach (rozdział I) – pierwszoplanowo zaobserwowałam problem zmieniającej się kondycji ekonomicznej rodzin oraz konsekwencje uwięzienia w postaci rozpadu relacji partnerskich rodziców (rozwody, konkubinaty). Jednak te zmiany/procesy komentowane były na łamach literatury wielokrotnie, a powtarzanie ich wymienienie nie pozwala skorzystać z pełni potencjału badań biograficznych. W zamian, otwierając te interpretacyjne możliwości, staram się odpowiedzieć na pytania o to, jak dezorganizacja ta jest postrzegana i charakteryzowana przez osoby badane. Jak uwidacznia się w strukturze lub też stylu wypowiedzi narratorów? W jaki sposób oddziałuje na postrzeganie i modyfikowanie relacji między wybranymi członkami rodziny?

Różnorodność doświadczeń narratorów nie pozwala ułożyć okresu nieobecności rodzica w określonej fazie trajektorii (jej uogólnionego modelu). Niezależnie jednak od uprzednich doświadczeń związanych z ogólnym stylem życia rodziny oraz stycznością z działaniami o przestępczym charakterze, nieobecność rodzica – niekiedy krótka, epizodyczna, innym razem „przewlekła” lub „nawracająca” – na ogół wpisywała się w charakterystyczny czas destabilizacji, załamania organizacji życia, ponadto wymuszała na narratorach podejmowanie prób utrzymania chwiejnej równowagi lub teoretycznego przepracowania doświadczanej trajektorii. Zmiany zachodzące w strukturze rodzin, a w szczególności przemeblowane relacje między członkami grupy, sprawiały, że osoba dotknięta dezorganizacją nierzadko poszukiwała własnego nowego miejsca w świecie (poczucia przynależności, zrozumienia, wspólnoty etc.). Ponadto należy pamiętać, że

utrzymywanie chwiejnej równowagi jest dużym wysiłkiem, podczas którego zużywa się ogromne zasoby energii. Nieustanne próby ponownej normalizacji sytuacji, skoncentrowanie wszystkich sił na radzeniu sobie z problemem (chorobą) oraz utrzymywanie pożądanego przedstawienia siebie wobec innych, a także (a może przede wszystkim) wobec siebie samego, czynią człowieka coraz słabszym i niezdolnym do działania (Kaźmierska, Wanek 2020, s. 120).

Pomocne w odzyskaniu sił stają się rozmaite praktyki neutralizacyjne służące zmianie definicji sytuacji oraz przesuwaniu granic danych pojęć, które być może przed uwięzieniem rodzica nie podlegałyby negocjacji. W szczególności w badaniach własnych racjonalizującym przekształceniom ulegał szeroko pojmowany obraz świata przestępczego (wizerunek przestępcy, doświadczenie krzywdy, sprawiedliwości, winy i kary, a także wyobrażenia na temat systemu penitencjarnego i powiązanych z tym instytucji).

3.3.1. Przeobrażenia struktury rodzin i dezorganizacja relacji w codzienności odzwierciedlone w narracji

Przeobrażenia struktur rodziny niejednokrotnie powiązane są z o wiele szerszymi zmianami nieograniczającymi się jedynie do przestrzeni domu i relacji wewnątrzrodzinnych. Rozwód rodziców oraz zawarcie przez nich nowych związków partnerskich, konieczność zmiany miejsca zamieszkania, w tym poznawanie nowych grup rówieśniczych, a także zmiany w obębie sprawowania opieki prawnej nad dzieckiem składają się na całokształt doświadczanej dezorganizacji. Szczególnie narratorzy z rodzin o bogatej karierze instytucjonalnej (co oczywiście nie stanowi szczególnego zaskoczenia) wskazywali na wielokrotne zmiany miejsca zamieszkania, nietrwale przejmowanie prawnej opieki przez dziadków lub innych krewnych, a także czasowe naprzemienne zamieszkiwanie z matką lub ojcem. Sytuacja

ta, mimo podejmowanych sformalizowanych (instytucjonalnych) środków zaradczych, nie ulegała stabilizacji. Jednokrotne „zarządzenie aktualnym problemem” poprzez umieszczenie w rodzinie zastępczej lub adopcyjnej, nie skutkowało zapewnieniem stałego miejsca pobytu oraz stałości opiekunów, a uruchomiony trajektoryjny beład stawał się chaotycznym procesem wpędzającym w permanentne poczucie braku „przynależności i bezpieczeństwa”.

N19: No i później, z jakimś czasem... Chyba u jeszcze rodziców, no nie wiem, wtedy jeszcze młody byłem. Zaczynało się psuć... i mama sobie znalazła nowego partnera... Ja zostałem sam z dziadkiem... Mama się wyprowadziła do tego faceta... No i tak naprawdę opiekował się mną cały czas dziadek. Później tata wyszedł z więzienia, wziął mnie trochę do siebie... Czyli mi też nie za bardzo pasowało, bo związał się z kobietą.

W obliczu rozpadu rodziny najczęstszym rozwiązaniem było zamieszkanie narratorów z dziadkami i/lub dalszymi krewnymi. Oczywiście samo uwięzienie rodzica nie było jedyną przyczyną umieszczenia narratora w opiece zastępczej. Na ogół składała się na to szerzej rozumiana wielopropblematyka rodziny, głównie problem alkoholowy drugiego rodzica lub zawiązanie przez matkę nowej relacji partnerskiej i pozostawienie dziecka pod (formalną/nieformalną opieką) krewnych.

N22: Hmm sytuacja jest o tyle złożona, że ja wychowywałem się w rodzinie zastępczej... Właśnie dlatego, że... yyy. Moja mama biologiczna miała problemy z alkoholem dosyć poważne... Bo nas dwoje, ja z siostrą starszą dwa lata ode mnie. A tata właśnie siedział w więzieniu. I tak jakoś się dziwnie złożyło, wtedy dostał..., to były lata osiemdziesiąte..., chyba osiem lat wyroku.... Yyy trafiłem do rodziny zastępczej, do mojej cioci. Do siostry mojego taty.

Należy podkreślić, że problem dezorganizacji opieki i zamieszkania niekiedy występował jeszcze przed momentem uwięzienia, dlatego też trudno postawić znak równości między izolacją penitencjarną a umieszczeniem dziecka w opiece zastępczej. Zdaje się jednak, że moment uwięzienia stanowił punkt kulminacyjny, przesądzający o tej dezorganizacji. Nie tyle był bezpośrednią przyczyną uruchomienia niepowodzeń, lecz w ogólnym rachunku dynamizował lub uwidaczniał zachodzące procesy dezorganizacji.

Z perspektywy podjętych badań istotnie interesowało mnie odzwierciedlenie zaistniałej dezorganizacji w samej strukturze wypowiedzi badanych (jak nieharmonijne i trudne doświadczenie przekłada się na język o tej dysharmonii). Ciekawym przykładem jest skomplikowana biografia narratora (N24), który doświadczył uwięzienia obojga rodziców. Poniżej przywołuję dłuższy fragment jego wypowiedzi, kierując uwagę na strukturę narracji, rekonstrukcję wydarzeń związanych z poczuciem beładu i utraty kontroli oraz ich technicznie odtwarzaną chronologię.

Fragment narracji (N24)	Rekonstrukcja – chronologiczne uporządkowanie wydarzeń na podstawie wypowiedzi
N24: Potem pamiętam jak... przebywałem w pogotowiu opiekuńczym na Sasankowej.... Z siostrą, z siostrą i bratem... Potem brat trafił chyba do... (dłuższa pauza) rodziny zastępczej w Belgii... (pauza) Adoptyjnnej czy zastępczej – nie pamiętam już... (pauza) My wróciliśmy do domu... Potem mama zaczęła tam pić, rozrabiać... I posłaliśmy znowu do pogotowia (pauza). Uuu, to była... trzecia (pauza), trzecia albo czwarta (szepetem, moment zawahania, szybko przeliczenie dat)... druga. To była druga klasa podstawówki. Skończyłem tam drugą klasę podstawówki (pauza). Mmm (pauza powyżej 4 sek.) po tych... Poszedłem, poszedłem stamtąd do... rodziny adoptyjnnej. Taka na rok, chyba adoptyjnna... czy zastępcza. Poszedłem tam na rok. Przebywałem tam z siostrą, siostrą (pauza). No... Po tej rodzinie adoptyjnnej... przebywałem... Miałem wrócić do domu dziecka... ale nie. Pojechałem do domu dziecka i z domu dziecka odebrali nas rodzice. Mnie siostrę i siostrę... Potem... Wróciłem (szepetem, moment wahania). Tak, yyy mieszkaliśmy tam mój ojczym, mojej siostry tata, mama... ja i dwie siostry. I brat czasami przyjeżdżał z Belgii, ale to już później. Yyy do Polski odwiedzać nas (pauza). Mmm... co się jeszcze tam działo (pauza 7 sek.). No... Mama zostawiła po jakimś czasie. To była trzecia klasa podstawówki, zostawiła jakos tego ojczyma. Odeszła do kochanka... Ja posze... Ja z siostrą zaczęliśmy załatwiać z psychologiem szkolnym tak, aby nas cofnęli do domu dziecka. To w końcu ja i starsza siostra z tego samego ojca... poszliśmy do domu dziecka na Konwallowej i moja siostra młodsza, z tego ojczyma córka. Została... yyy z nim, pod jego opieką. Tam mieszkaliśmy... Potem mnie dziadek zaadoptował. Ja skończyłem już третią klasę... Zaadoptował mnie dziadek... Mieszkaliśmy u niego trzy lata... W ciągu tych trzech lat moja mama przebywała już w zakładzie (pauza powyżej 4 sek.). Yyy... A i mój tata już odbywał karę...	1) wystąpienie problemu alkoholowego w rodzinie narratora (problemowe picie matki i ojca) jako element bezładu dziecięcego świata; 2) działanie przestępcze ojca oraz konsekwencje w postaci jego uwięzienia jako element niepowodzeń rodzinnych (moment uwięzienia wpisany w czas dzielący się trajektorii rodzinnej, a z punktu widzenia narratora dodatkowy element w procesie gromadzenia się jego życiowego bezładu); 3) umieszczenie narratora wraz z trójką rodzeństwa w placówce interwencyjnej (pogotowie opiekuńcze), odzwierciedlające nagle przekroczenie granicy (bierne poddanie się kolejnym „decyzjom dorosłych”, brak możliwości samostanowienia); 4) rozdzielenie rodzeństwa (umieszczenie brata w adoptji zagranicznej) jako element destrukcji relacji, wpędzanie w poczucie osamotnienia; 5) powrót narratora wraz z biologiczną siostrą do domu rodzinnego pod opiekę matki jako epizod osiągnięcia chwilowej równowagi w życiu narratora i rodziny; 6) nasilenie problemu alkoholowego matki, w konsekwencji powrót rodzeństwa do pogotowia opiekuńczego, związane z wyrażym załamaniem organizacji życia codziennego; 7) przejęcie tymczasowej opieki nad rodzeństwem przez niespokrewnioną rodzinę zastępczą (powtórne odwarzanie doświadczeń trajektoryjnych, powracanie do poprzednich etapów trajektorii); 8) powrót rodzeństwa do domu rodzinnego pod opiekę matki (wspólne zamieszkanie członków: matka, ojczym, narrator, siostra rodzona narratora oraz siostra przyrodnia); 9) rozpad konkubinatu i odejście matki; 10) próba zaradzenia trajektorii poprzez poszukiwanie pomocy sformalizowanej (zgłoszenie po pomoc do pedagoga szkolnego), w konsekwencji rozdzielenie dzieci, umieszczenie narratora wraz z siostrą biologiczną w placówce opiekuńczo-wychowawczej, pozostanie siostry przyrodniej pod opieką biologicznego ojca (ojczyma narratora); 11) rozdzielenie z siostrą biologiczną i umieszczenie narratora w rodzinie adoptyjnnej spokrewnionej (z dziadkami) oraz równoległe umieszczenie matki w zakładzie karnym jako ponowne osiągnięcie stanu chwilowej równowagi. W dalszych częściach narracji nieprzerwane trwanie w trajektorii, bez zauważalnego praktycznego przepracowania bezładu; 12) nasilenie problemów wychowawczych narratora oraz instytucjonalny przebieg jego kariery przestępczej (pobyt w ośrodku wychowawczym, resocjalizacyjnym oraz zakładzie karnym); 13) zupełny rozpad relacji z rodzeństwem biologicznym i przyrodnim. 14) w trakcie realizacji wywiadu ponowne osiągnięcie stanu chwilowej równowagi, pobyt w zakładzie karnym jako względna, czasowa „niezmienność” i statyczność sytuacji.

Powyższy fragment właściwie w pierwszym odsłuchu/odczytaniu sprawia wrażenie niemal niezrozumiałego, a to pozwala postrzegać tę wypowiedź jako narracyjną ilustrację dezorganizacji. Sam narrator podczas odtwarzania wydarzeń wielokrotnie miał trudności z ich uporządkowaniem (momenty zawahania w głosie, powtórzenie słów, ściszenie tonu, mówienie szeptem, jakby do siebie, ciche przypominanie wątków przed ich głośnym wysłowieniem). Z jednej strony fragment ten nie zawiera rozbudowanych komentarzy i opisów, a stanowi jedynie zbiór technicznego „planu wydarzeń” (zastąpienie narracji formą raportu), z drugiej zaś warstwa parajęzykowa (szczególnie przedłużające się pauzy) oraz sposób przywoływania poszczególnych wątków (a także ich dobór) wyraźnie przywodzą na myśl doświadczane cierpienie, nieporządek, rozpad świata życia narratora. Wielokrotne zmiany miejsca zamieszkania, włączanie w nowy układ rodzinny (konkubinat matki), rozdzielanie rodzeństwa, powracanie do domu rodzinnego oraz czasowe zabezpieczenie narratora w opiece zastępczej i adopcyjnej odzwierciedlają doświadczany chaos, brak poczucia bezpieczeństwa czy też brak przynależności.

Istotny jest także dobór środków zaradczych, jakie podejmował narrator. Jako dziecko, próbując uprzedzić niepowodzenia, zgłosił się do pedagoga szkolnego z prośbą o wsparcie w umieszczeniu w placówce opiekuńczo-wychowawczej (domu dziecka). Nie tylko skierował swoją uwagę w stronę „świata dorosłych” jako tych decyzyjnych, ale przede wszystkim w akcie rezygnacji zdecydował się na sformalizowane rozwiązania instytucjonalne w potocznym rozumieniu traktowane jako „ostateczność”. Można zatem przypuszczać, że decyzja ta jest szczególnie trudna dla dziecka i w pełni obnaża jego bezsilność oraz swoistą potrzebę uporządkowania (choćby w narzuconej i podyktowanej formie) tego, co nieustannie nie poddaje się żadnej kontroli. Jednocześnie należy zauważyć, że rozwiązania proponowane przez system pozostawiają wiele wątpliwości. Rozdzielanie rodzeństw i osłabianie relacji rodzinnych, pogłębianie poczucia osamotnienia, umożliwienie czasowego powrotu do domu rodzinnego pod opiekę niewydolnej wychowawczo matki, czasowe i niestabilne umieszczanie w opiece zastępczej. Można zatem powiedzieć, że instytucja wsparcia społecznego w przypadku narratora (N4) stała się tornadem napędzającym trajektorię. Jednocześnie uwięzienie rodziców stanowiło jedynie element tego bezładu.

3.3.2. Poszukiwanie miejsca w przeobrażonej rodzinie: dziecko starego porządku

W wybranych biografiach szczególnie zainteresowała mnie konieczność przeorganizowania życia badanych na skutek nie tyle samego uwięzienia rodzica, lecz zmieniających się decyzji i relacji między otaczającymi dziecko

„osobami dorosłymi”. Następujące procesy na ogół powiązane były z niestabilnym statusem związków i relacji romantycznych rodziców. Obserwacje te skłoniły mnie do stworzenia sylwetki dziecka, które stało (stawalo) się **dzieckiem starego porządku**. Ta metaforyczna propozycja określenia narratorów oddaje całościowy kontekst ich niestabilnej sytuacji rodzinnej i przede wszystkim ukazuje pewien rodzaj osamotnienia w dążeniu do odzyskania stabilizacji.

Narrator przyjmował rolę dziecka niczyjego (dziecka starego porządku) na skutek domykania i otwierania kolejnych rozdziałów życia rodziców. Zwykle sytuacja uwięzienia partnera skłaniała matki do podjęcia decyzji o rozwodzie/rozstaniu i jednocześnie zawiązania nowego konkubinatu/ponownego zawarcia małżeństwa. W tych okolicznościach kobiety przede wszystkim ograniczały lub wręcz odcinały kontakt (zarówno swój, jak i dziecka) z byłym partnerem. Zastępowały dawną relację romantyczną, nowym układem partnerskim (co z perspektywy dziecka nie było jednoznaczne z możliwością zastąpienia relacji rodzicielskiej przez dodanego członka rodziny). Nierzadko wiązało się to ze zmianą miejsca zamieszkania (opuszczenie znanego domu rodzinnego). Ponadto (niekiedy w krótkim odstępie czasu) pojawiała się przyrodnie rodzeństwo narratora, które dopełniało swoją obecnością strukturę zrekonstruowanej rodziny. W tych okolicznościach narratorzy jako dzieci, szczególnie jedynacy, stanowili jedyne powiązanie matki z przeszłymi doświadczeniami (jedyne element starego porządku rodzinnego, który ulegał dezaktualizacji).

Dzieci starego porządku na ogół pozostają w stałym kontakcie z matkami, jednak ich relacja ulega swoistemu pogorszeniu. Przede wszystkim zmienia się sposób postrzegania rodzica, stosunek dziecka do matki, a także bliskość oraz jakość ich więzi. Kluczowa dla utrwalenia statusu dziecka niczyjego jest nie tylko odmieniona relacja z matkami, ale również postawa uwięzionego ojca. Ten, po opuszczeniu zakładu karnego, podobnie jak była partnerka decyduje się na rozpoczęcie swego życia (intymnego oraz zawodowego) „na nowo”. Problem ten w wyraźny sposób obrazuje m.in. historia badanej (N3). Matka po uwięzieniu męża szybko zdecydowała się na rozwód oraz zmianę miejsca zamieszkania. Narratorka nie pogodziła się z narzuconymi decyzjami, co wpływało na liczne konflikty oraz trudności w ich porozumieniu.

N3: Ale no nie wiem, może się mylę... Yyy w każdym razie, jak tata wyszedł, to yyy, to znowu była taka radość, że tak, że wróciłeś do domu, wspaniale. Oczywiście znowu napięcie z mamą. No bo jak to, nie będziesz mieszkał w domu ze mną?! Przecież co ty ode mnie jeszcze chcesz. Yyy, ale tata jakoś bardzo szybko podjął decyzję, że wyjeżdża za granicę.

Warto zaznaczyć, że badana niezmiennie wierzyła w poprawę sytuacji rodzinnej w momencie powrotu ojca z ZK. Wydaje się, że w trakcie trwania kary izolacyjnej następowało w niej naiwne nieprzyjmowanie wiadomości

o definitywnym rozstaniu rodziców. Ex-więzień jednak po opuszczeniu instytucji zdecydował się na niemal natychmiastowy wyjazd z kraju. Był to moment przełomowy, moment uświadomienia przez (N3) bezpowrotnie zburzonego ładu rodzinnego. Co ciekawe, odczuwane niegdyś rozczarowanie obecnie, z perspektywy czasu, wyraźnie poddawane jest procesom racjonalizacji (usprawiedliwiania i tłumaczenie decyzji ojca).

N3: No i tata tam wyjechał do Szwecji i teraz to będzie, osiem lat temu to było... Yyy no i to była jakaś tam nowa szansa, tak. Na pracę, na, na nowe życie. No, bo tutaj co? Byłam ja i moi dziadkowie. Z moją mamą już nic nie było od dawna, tak. Dziadkowie no... są, tak. Są jego rodzicami, no ale co, nie utrzymywali go. [...] Bo my się z mamą wyprowadziłyśmy z bloków. Mama podjęła decyzję, że wraca do domu rodzinnego. Yyy sprzedała bloki, yyy wyremontowała dom i mieszkamy w zupełnie innym miejscu.

Wypowiedź (N3) to nic innego jak przywołanie szeregu dowodów na niemożność innego rozwiązania sytuacji (orientacja na dobro ojca, korzyści płynące z podjętych decyzji). Jednocześnie badana zestawia tę relację z opisem zachowania matki jako tej, która poniekąd przyczyniła się do wyjazdu drugiego rodzica (sprzedaż wspólnego mieszkania, wyprowadzka). Rodzice narratorki rozpoczęli swoje życie na nowo bez konsultacji z córką. Narratorka jako dziecko nie miała prawa wyboru. W pogłębiającej się trajektorii, na skutek „popychających” ją doświadczeń, poddała się wszystkim decyzjom osób dorosłych. Jednocześnie była tą, która najdłużej wierzyła w możliwość zachowania starego porządku rodzinnego. Ponadto badana w okresie dorastania i wczesnej dorosłości migrowała między dwoma nowo powstałymi domami. W trakcie wakacji zamieszkiwała w Szwecji wraz z ojcem, w ciągu roku szkolnego/akademickiego przebywała z matką. Mimo skomplikowania sytuacji, zdaje się, że zachowała poprawną relację z obojgiem rodziców. Zwraca uwagę na osiągnięcie pewnej samodzielności i decyzyjności (realizacja pasji, kontynuacja studiów). Jednocześnie podkreśla towarzyszącą i wspierającą postawę rodziców.

N3: Gdzie i tata, i mama zawsze mnie wspierają. Nie ważne, że on jest tam, a ona tutaj... Mają zupełnie inne podejście w ogóle do życia, to też prawda. Yyy, ale no wspierają mnie i sobie studiuję, i gdzieś tam robię zdjęcia. Realizuję swoje pasje i w ogóle, i oni są jak najbardziej za, i, i chcą żebyśmy robiła to, co ja chcę w życiu.

W nieco innych relacjach z rodzicami pozostała narratorka (N5). Jej status dziecka starego porządku ukształtował się w podobnych okolicznościach. Rodzice badanej w momencie pierwszej izolacji ojca podjęli prędką decyzję o rozwodzie. Oboje w krótkim czasie zawiązali nowe związki (konkubiny). (N5) w swej relacji uwidacznia jednak bardzo krytyczny stosunek wobec matki.

N5: [...] z mamą popsulo się z tego powodu, że ona też tak mało co podchodziła do nas. Ona bardziej się zajmowała tym swoim konkubinem i tą córeczką małą. A ja zawsze do taty, no bo mama miała inne zajęcia i tak żyłam się z tatą... Jak tata był w zakładzie karnym, no to

fakt faktem spędzałam z mamą czas, ale... to zawsze jej powiedziałam, że to nie będzie to samo co z tatą, na takiej samej fali, dlatego, boo jestem przyzwyczajona bardziej do ojca i on wszystko wie. No i zawsze z mamą kłóć się o to właśnie, jak tata jest w zakładzie karnym, to ja i zrobię mu jakąś paczkę, i po..., i ja będę płakać, ja będę na każde widzenie jeździła i mama zawsze krzyczy, że nie powinnam tam jeździć, że jestem za młoda, że muszę se życie układać, a nie... yyy jeździć za ojcem po kryminalach. A ja zawsze jej mówię, że to jest mój tata i nawet na koniec świata za nim pojadę. I zawsze się o niego kłócimy.

(N5) z niezmienną niechęcią odrzuca kontakt z matką. Jednocześnie zarzuca jej brak zainteresowania oraz nadmierną koncentrację na „nowej rodzinie”. Należy dodać, że (N5) posiada liczne starsze rodzeństwo i jako jedyna w momencie uwięzienia ojca pozostała z matką w domu rodzinnym. Siostra oraz bracia podjęli prędką decyzję o wyprowadzce i usamodzielnieniu (mimo stosunkowo młodego wieku). Narratorka jako najmłodsze dziecko nie miała takiej możliwości w tamtym czasie. Pozbawiona ich wsparcia, w obecności nowego partnera (ojczyma) i nowo narodzonego przyrodniego rodzeństwa, a przede wszystkim w sytuacji jawnego i otwartego skonfliktowania z matką, poszukiwała alternatywnych (nierzadko destrukcyjnych) rozwiązań. To zaś istotnie destabilizowało jej sytuację mieszkaniową (czasowe, naprzemiennie pobyty u matki i ojca oraz dziadków, a także odrzucenie wszelkich form pomocy skutkujące bezdomnością).

N5: [...] tata, jak wrócił już do domu, tooo, byłam w drugiej klasie podstawówki i wtedy on się rozstał z mamą i ja zostałam przy nim [...] no i zostałam z tatą, z nim byłam, miałam drugą klasę podstawówki no... nie, to było najpierw u mamy. Mama mnie zabrała, byłam u mamy, chodziłam tam do szkoły, z czego nie przystąpiłam pierwszy raz do komunii świętej, bo rozrabiałam. Dopiero za drugim razem przystąpiłam, jak mnie przeniesili ze szkoły. Hhh, to już tata mnie wtedy szycował do komunii yyy. Na komunię pamiętam, że mama przyszła do kościoła, to oni już rozwiedzeni byli i tata już był... swoją konkubinę, mama też, już była po ciąży, już siostrę przyrodnią miała, yyy no.

Tak jak w przypadku (N3), tak i u (N5) kluczowym elementem pozwalającym na określenie narratorki dzieckiem niczym jest moment opuszczenia zakładu karnego przez ojca. Te wydarzenia i podjęte wówczas przez ex-więźniów decyzje o założeniu nowej rodziny (odcięciu się od dawnej relacji) niejako uzmysławiają narratorom beznadziejność i nieodwracalność ich sytuacji. (N5) w szczególny sposób oczekiwała na powrót rodzica. Powrót ten okazał się jednak przykrym zawodem. Konfliktowa relacja z macochą, brak akceptacji przyrodniego rodzeństwa, brak możliwości „wpasowania się” w nowe układy rodzinne potęgowały uczucie cierpienia. Dziecko niczyje, czy też dziecko starego porządku, staje się takie w momencie utraty punktu odniesienia oraz utraty poczucia przynależności, często na skutek celowego wyłączenia z możliwości uczestniczenia w nowym układzie rodzinnym.

B: A twój kontakt z macochą? No bo jednak dużo --

N5: Nie, nie, nie! Strasznie jej nie lubię. Założyła mi dwie sprawy karne. Uprzykrzała mi życie, żebym tylko z tatą kontaktu nie miała, nie chciała mnie zabierać do taty na widzenia.

A więc musiałam jeździć z tatą kolegą do niego na widzenia, bo ona mi nie chciała mówić... nie chciała mi mówić, gdzie tata znajduje się w zakładzie karnym. Ja musiałam się dowiadywać od taty kolegów.

B: Rozmawiałaś o tym z tatą? Że nie lubicie się?

N5: Rozmawiałam, ale tata... on za bardzo ją kocha i zawsze stanie po jej stronie... hhh, ja zawsze będę się z nią kłóciła iii cały czas, nawet teraz, jak był już tutaj w domu, no to teraz ostatnio w sylwestra. Coś tam palnęła głupiego i się pokłóciłam przez nią z tatą. Nie powiedziałam jej, że jej nie wybaczę tego, jak się z tatą będę kłóciła. Raz jej powiedziałam w życiu, że jej krzywdę zrobię, jeżeli będzie mi tak kłóciła z tatą i sprawę do prokuratury mi założyła..., że ja ją chciałam zabić, coś tam. Ma dwóch świadków, ale no nie mogli mi nic udowodnić i umorzona była sprawa.

B: Ona ma swoje dzieci?

N5: No jedno.

B: To jest dziecko z twoim tatą, takie przyrodnie ro --

N5: Nie. Ale jej syn mówi do naszego taty tato.

Proces izolowania i wyłączenia z nowego układu rodzinnego (N5) utożsamia głównie z wrogą postawą macochy. Badana postrzega ją jako swego rodzaju konkurencję, która odbiera możliwość trwałej relacji z ojcem. Dopełnieniem tej skomplikowanej sytuacji jest pozycja „wdzierającego się dziecka” niejako zastępującego narratorkę (syn konkubiny, który zwraca się do ojczyrna formą „tato”). Warto przypomnieć, że (N5) w momencie realizacji wywiadu jest niespełna 18-letnią osobą, która doświadczyła rozmaitych trudności wychowawczych. Po opuszczeniu placówki (MOW-u) stale odczuwa bycie na marginesie, czy też bycie „poza” wspólnotami rodzinnymi, co w oczywisty sposób oddziałuje na jej kolejne decyzje.

Niekiedy odrzucenie z „nowego układu rodzinnego” wiązało się dla narratorów z bezpośrednim doświadczeniem przemocy fizycznej.

N8: Później matka poznała ojczyrna. Z nim żyła. Też z więzienia wyszedł. Też debil (śmiej). No tak, no. Za głupi dzienniczek, który pomazałem, potrafił mnie tak skatować, że w szpitalu wyładowałem na szyciu, nie... Tu nie ma co dużo opowiadać, no... pamiętam same takie przykre sytuacje i urywkowe. Tak jak mnie wychowywali, no, niewiele. [...] Później mieliśmy własny pokój, to byliśmy tam wyganiani, jakieś awantury, poszczególne rzeczy... wiadomo jak to.

(N8) opowiada o sytuacji swojej oraz młodszego brata. W tym przypadku obaj zostali literalnie siłą zepchnięci na margines życia rodzinnego. Konkubent matki systematycznie stosował przemoc względem chłopców. Warto jednak podkreślić, że w powyższych przykładach nie następuje jawny akt odrzucenia przez rodziców biologicznych. Zmianie uległy relacje i priorytety oraz sposób postrzegania osób bliskich. Niekiedy następowało przyzwolenie na stosowanie przemocy (jak w przypadku (N8)) lub silne opowiadanie się po stronie konkubenta, lecz trudno mówić o bezpośrednim odepchnięciu (wykluczeniu) dzieci przez rodziców.

W nieco innym położeniu znalazł się narrator (N19). Rodzice w odmienionych układach rodzinnych niejako porzucili dziecko, pozostawiając je pod opieką krewnych (dziadków).

N19: Dobrze. Także w pewnym czasie... tata trafił do zakładu karnego... było to w dziewięćdziesiątym piątym roku... No i na początku było dobrze. Mama do niego jeździła... przez jakiś rok czasu... Wtedy miałem jedenaście lat. Pamiętam, że też tam byłem... odwiedzałem tatę... No i później z jakimś czasem... Chyba u jeszcze rodziców, no nie wiem, wtedy jeszcze młody byłem. Zaczynało się psuć... i mama sobie znalazła nowego partnera... Ja zostałem sam z dziadkiem... Mama się wyprowadziła do tego faceta... No i tak naprawdę opiekował się mną cały czas dziadek. Później tata wyszedł z więzienia, wziął mnie trochę do siebie... Czyli mi też nie za bardzo pasowało, bo związał się z kobietą. Taki dla mnie, no wie pani, cały czas swawolne życie. Dziadek był... takim dobrym człowiekiem. Na wszystko pozwalał, no, aż w końcu umarł i zostałem sam. W wieku, nie wiem, jedenastu czy dwunastu lat... No i od tamtej pory się zaczęło... mieszkalem sam... I tak zacząłem sobie radzić... Spałem nieraz po komórkach, bo matka zamykała drzwi od domu... Chodziłem do parku, jadłem jabłka, mirabelki, bo rodzina się mną nie interesowała..., żeby móc przeżyć. I tak zaczęło się towarzystwo..., pierwsze kradzieże... No i zaczynałem tak... W wieku trzynastu lat byłem już na izbie dziecka... za kradzież.

Uwięzienie partnera stało się dla matki powodem do przerywania relacji z dzieckiem. Osobą przejmującą inicjatywę w tych okolicznościach był dziadek, który pozwolił na chwilowe zabezpieczenie, poczucie ulgi (zachowanie chwiejnej równowagi). Narrator w swej relacji posługuje się wyraźnymi stwierdzeniami – „zostałem sam”, „matka zamykała [przede mną] drzwi”, „rodzina się mną nie interesowała”. Narrator od 13 roku życia nieprzerwanie (do momentu wywiadu) tkwi w narosłym bezładzie, pozostając w rozmaitych instytucjach resocjalizacyjnych i wychowawczych.

Kolejny przypadek (N13) obrazuje sytuację selekcyjnego podejścia matki względem swoich synów. Kobieta zdecydowała się rozdzielić rodzeństwo, a badany – na drodze nieuzasadnionych wyborów – został przez nią porzucony.

N13: Nie no... Mieszkalem z babcią na Pawlikowskiego pod 33 przy Lorentza. Z babcią i z dziadkiem... Mama se później znalazła przyjaciela, bo ojciec siedział w kryminale i brata młodszego wzięła, bo młodszy był ode mnie o cztery lata. U babci mieszkalem, u dziadka. Dziadek zmarł, później z babcią mieszkalem... No babcia była dobra kobiecina, mamy mama no nie. No i miałem... ciotkę taką, Jankę... No wie pani...

B: Nie utrzymywał pan w ogóle kontaktu z mamą?

N13: Nie no, przychodziła raz w miesiącu to tam, to. Tak to w ogóle. A na co byłem jej potrzebny... Babcia i ciotka była to... Miałem opiekę, dobrą miałem... A z mamą, no po co... Nawet nie... wie pani... nie ciągnęło ani nic... Jak przyszła do mnie, to... dla mnie była obca kobieta... Nawet nic do niej nie czułem... jako syn, no nie.

Historia ta (postawa rodzica) nie znajduje jasnego uzasadnienia. Jednocześnie warto podkreślić, że w całości relacji narrator nie ujawnia szczególnie wrogiego stosunku do matki. Ten specyficzny sposób tłumienia negatywnych emocji i przemyśleń może świadczyć o próbie zagłuszania cierpienia (strategia oddalania tego, co bolesne, dotkliwe, niezrozumiałe). (N13) nie usprawiedliwia kobiety, a także nie poszukuje przyczyn jej decyzji. Koncentruje się natomiast na ważnej z jego perspektywy relacji z dziadkami, którzy stali się istotną ostoją bezpieczeństwa. Status dziecka niczyjego wiąże

się w przypadku (N13) z poczuciem bycia nieużytecznym, niepotrzebnym. Kształtuje obojętny (chłodny) stosunek wobec rodziców biologicznych. Pozwala na to, by kierować się strategią „braku uczuć” względem matki i ojca.

3.3.3. Dezorganizacja relacji rodzeństw

Przyglądając się dezorganizacji rodzinnej, warto przywołać rzadziej eksplorowany problem relacji rodzeństw. Ciekawa jest nie tylko sama więź, która ulega przeobrażeniom, ale także sposób charakteryzowania tych procesów przez osoby badane. Zagadnienie to pojawiło się kilkukrotnie w biografiach rozmówców. Zwykle opowieści te były prezentowane przez narratorów jako (naj)młodszych w rodzinie dzieci. Badani, wspominając siostrzane i braterskie interakcje, w ciekawy sposób koncentrowali się nie tyle na swojej pozycji (własnym postępowaniu, nowych obowiązkach, zadaniach, trudnościach etc.), lecz działaniach podejmowanych przez starsze rodzeństwo. Niejako głównym bohaterem narracji o rodzeństwie stawiali się nie tyle sami narratorzy, lecz właśnie ich starsi bracia lub siostry. Badani (m.in. (N1)) zaznaczali, że nieobecność rodzica (głównie ojca) sprzyjała swoistemu przemodelowaniu zajmowanej przez brata lub siostrę pozycji w rodzinie. Nie jest to jednak jednoznaczne z zacieśnianiem więzi i pogłębianiem ich relacji.

N1: Nie odczuwaliśmy tego problemu życia codziennego, z którym borykają się inni ludzie [przed uwięzieniem ojca]. Wszystko robił tata. Czyli tak, tata brał na barki całe utrzymanie domu, miał stresującą pracę, chciał dla nas jak najlepiej i robił wszystko dla nas, co tylko się dało. I się okazało, że moja mama nawet nie potrafi wejść na konto bankowe, że nie potrafi opłacić rachunków. I to też była trochę lekcja życia dla mojej mamy, samej sobie. No i... dla mnie też, bo ja z moim bratem musieliśmy ją wspierać. Mój brat wziął w sumie na swoje barki yyy całe to wydarzenie... stał się głową rodziny, jakby przejął obowiązki wszystkie mojego taty, co później też się odbiło na jego zdrowiu.

Cytat zaczerpnięty od (N1) przywołuje na myśl kilka kluczowych wymiarów doświadczania dezorganizacji składających się na swoisty proces przekształcania relacji wewnątrzrodzinnych. W pierwszej kolejności (N1) podkreśla wyżej wspomniane problemy ekonomiczne rodziny, które miały bezpośredni związek z uwięzieniem ojca¹³. Degradacja finansowa (materialna) zmusiła rodzinę do podjęcia odpowiednich środków zaradczych (adaptacja do nowej sytuacji). Tym samym trudności te, w opinii narratorki, obnażyły braki i ograniczenia krewnych. Głównie matka została oceniona przez pryzmat

¹³ W tym miejscu warto przypomnieć, że ojciec badanej jako główny żywiciel rodziny został skazany na karę pozbawienia wolności ze względu na finansową działalność przestępczą (korupcję). Można przypuszczać, że korzyści płynące z nielegalnych działań pośrednio lub bezpośrednio wpływały na jego wysoką pozycję zawodową (zajmowane stanowisko) oraz status ekonomiczny.

aktualnych wyzwań i potrzeb. Uwięzienie ojca odcisnęło się (trwale) na relacji rodzicielskiej (sposób pozycjonowania, wartościowania członków rodzin, przypisywania i odbierania im zalet). To obniżenie statusu matki spowodowało narratorkę do aktywnego działania (otoczenie wsparciem, zaradzenie problemom ekonomicznym). W tym miejscu warto przypomnieć o zjawisku destrukcyjnej parentyfikacji (zob. Schier 2016), opartej głównie na zaspakajaniu potrzeb emocjonalnych „dorosłych członków rodzin” w obliczu zaistniałego kryzysu. (N1) zaznacza jednak, że dominującą pozycję w tych okolicznościach przyjął starszy brat. Zdawać by się mogło, że taka forma przejścia odpowiedzialności powinna pozytywnie oddziaływać na relację między narratorką a bratem. W dalszej części narracji pojawia się jednak element wyraźnie krytyczny.

N1: Myślę, że mój brat wziął na siebie cały ciężar, mimo że nikt go o to nie prosił w całej tej sytuacji. I sam siebie wykończył, jeśli chodzi o psychikę swoją, bo też później miał symptomy depresyjne. To strasznie eee mi zaczął matkować i można powiedzieć, że ja dopiero w wieku dwudziestu jeden, dwudziestu dwóch lat przełamalam z nim swoje relacje, że poczułam, że to jest mój brat, a nie mój ojciec czy matka, która mi się wtrąca w każdą sferę życia. I że... on zawsze to miał, ale po tej sytuacji było jeszcze gorzej. On mi w pewnym momencie uzurpował sobie prawo do tego, żeby mi wskazywać swoją drogę przez pryzmat swoich doświadczeń. [...] do dziś jeszcze sprawuje nade mną taką władzę, że jemu się tak wydaje, że ja jestem młodsza i on nie traktuje mnie na równi z sobą, tylko jeszcze trochę niżej, jak takie... dziecko do niańczenia.

Z perspektywy czasu (N1) zwraca uwagę na trwałe przekształcenie więzi. Narratorka z jednej strony dostrzega trud podjęty przez brata, głównie wielość przejętych zadań, jakie przyczyniały się do pogorszenia jego kondycji psychicznej i emocjonalnej. Mimo to charakteryzowanie tych starań wyraźnie uwidacznia destrukcyjny kierunek ich relacji. W przytoczonym fragmencie pojawiły się określenia o wyraźnie negatywnym zabarwieniu (matkowanie, przejmowanie władzy, niańczenie). Taka charakterystyka obnaża podstawy, na jakich relacje rodzeństwa zostały oparte. Uwypukla zaistniałą niesymetryczność oraz przypisanie poszczególnym członkom określonych (niemożliwych do przewyciężenia) pozycji w rodzinie. Narratorka wraz z wiekiem (w chwili udzielania wywiadu 25-letnia kobieta) jakby niezmiennie walczy z nadanym jej statusem „dziecka młodszego”, „o mniejszym doświadczeniu życiowym”.

3.3.4. Techniki neutralizacji: mitologizacja winnego ojca

W momencie, gdy człowiek w pełni uświadomi sobie, że coś znaczącego wtargnęło w jego życie, co radykalnie zmieniło dotychczasowy sposób widzenia siebie i otaczającej go rzeczywistości, usiłuje nadać światu swojego życia całkiem nowe definicje. [...] W tej w miarę unormowanej sytuacji

rozpoczyna poszukiwanie odpowiedzi i wyjaśnień dotyczących uwarunkowań procesów cierpienia, które go dotknęło. Odwołując się do wypracowanej koncepcji trajektorii, należałoby rzec, że podejmuje on próby teoretycznego przepracowania trajektorii (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 121).

Obok nowych definicji doświadczeń narratorzy w interesujący sposób zaakcentowali przemianę spostrzeżeń na temat wybranych członków rodziny. Na osobny rozdział zasługuje specyficzna redefinicja uwięzionych rodziców (głównie ojców) dokonywana z perspektywy narratorów. Do obserwacji problemu przydatna okazała się rama teoretyczna zasygnalizowana już w tytule rozdziału. Inspirację zaczerpnęłam bowiem z teorii dewiacji autorstwa Davida Matzy i Greshama Sykesa (1957). Autorzy, odrzucając klasycznie pojmowane pojęcie „podkultur dewiacyjnych”, bazowali na przekonaniu, iż przestępcy podobnie jak pozostali członkowie społeczeństwa są związani z obowiązującym porządkiem normatywnym, a naruszenie tychże norm rodzi w nich swoiste poczucie dyskomfortu i lęku. W popełnieniu przestępstw istotne są specyficzne chwytliwy/strategie normalizacyjne nazwane przez autorów „technikami neutralizacyjnymi”. Zwerbalizowane i przyswojone pozwalają obniżyć powstałe napięcie. Służą jako usprawiedliwienia popełnionego czynu, nie są jednak zwykłym mechanizmem racjonalizacyjnym. Zdaniem Matzy i Sykesa (1957) stosowanie technik neutralizacji pozwala na stworzenie własnej interpretacji reakcji otoczenia, a tym samym zmianę sposobu patrzenia na siebie samego. W przedefiniowanym obrazie zdarzeń strategie te pozwalają równolegle akceptować normę oraz ją naruszać. Badacze zaproponowali pięć klasycznych technik neutralizacyjnych stosowanych przez sprawców przestępstw¹⁴. Wśród nich wymieniają: (1) technikę kwestionowania odpowiedzialności – za pomocą, której sprawca przestępstwa wyklucza związek między sobą a dokonany czynem. Następuje zaprzeczenie i podważenie intencjonalności podjętych działań. Popełnione przestępstwo postrzegane jest jako wydarzenie przypadkowe, wynikające z sił zewnętrznych, a przede wszystkim niezależne od samego sprawcy; (2) technikę kwestionowania szkody, która pozwala sprawcy powątpiewać w zależność między dokonany czynem a konsekwencjami. Dochodzi do reinterpretacji (pomniejszenia) rozmiaru wyrządzonej krzywdy i istotności popełnionego przestępstwa; (3) technikę kwestionowania ofiary, która służy odebraniu ofierze jej wiktymologicznego statusu. Sam akt przestępczy postrzegany jest jako rodzaj rewanzu, odpłaty,

¹⁴ Warto podkreślić, że koncepcja Matzy i Sykesa (1957) stanowi raczej szkic do usystematyzowanych twierdzeń. Mimo swistego niedopracowania pomysł autorów doczekał się wielu realizacji badań empirycznych z wykorzystaniem technik neutralizacji, a także stał się inspiracją do poszukiwania innych językowych strategii oswajania dysonansu. M.in. Przemysław Piotrowski (2011) wspominał o strategiach opartych na obronie konieczności dokonania czynu, obronie bilansu, zaprzeczeniu sprawiedliwości lub potrzeby obowiązywania prawa, twierdzeniu, że „wszyscy to robią”, oraz tzw. roszczeniu sobie praw. Sikorska (2016) w badaniach poświęconych zachowaniom językowym dilerów zidentyfikowała natomiast strategię nazwaną kwestionowaniem szkody poprzez wskazywanie mniejszego zła.

dzięki czemu sprawca dokonuje odwrócenia ról, zwykle prezentując siebie w charakterze egzekutora-sędziego; (4) technikę potępienia potępiającego, dzięki której, przestępca postrzega społeczeństwo jako w równym stopniu zepsuty organizm. Kieruje się przekonaniem, iż każdy członek społeczeństwa dopuszcza się pewnych przewinień (nie ma osób bez skazy, dlatego też nikt nie ma prawa potępić czynu drugiej osoby). Często adresatem takich zarzutów są instytucje formalnej kontroli społecznej (sąd, przedstawiciele służb mundurowych etc.); (5) technikę odwoływania się do wyższych racji, opartą na przekonaniu o dokonaniu koniecznego wyboru czy też wyboru mniejszego zła. Jest to rodzaj subiektywnych kalkulacji powstałych na skutek konfliktu między dwoma zaistniałymi problemami. Popełnione przestępstwo w ostatecznym rozrachunku uchodzi za „mniejsze zło”, działanie zaradcze pozwalające na realizację nadrzędnego celu w myśl potocznej zasady „cel uświęca środki” (Matza, Sykes 1957; Siemaszko 1993, s. 184–200).

Choć przywołana koncepcja głównie służy badaniu sprawców przestępstw, warto przekroczyć tę granicę, w elastyczny sposób poddając ją modyfikacji¹⁵. Sama myśl oparta na przekonaniu o powstałym dysonansie, czy też konflikcie między przestrzeganiem a przekraczaniem norm społecznych, znalazła swoje zastosowanie w podjętych przeze mnie badaniach. Na podstawie tej propozycji staram się scharakteryzować strategie normalizacyjne służące badanym do teoretycznego przepracowania trajektorii. Nie zamierzam jednak w zebranych narracjach bezpośrednio poszukiwać klasycznie rozumianych technik neutralizacji przestępczości. W zamian – mając na uwadze mechanizmy opisane przez autorów (zwłaszcza ich aspekt językowy, werbalny) – przyglądam się specyfice opowieści o uwięzionym rodzicu. Pomysł ten zrodził się w trakcie analizy materiału empirycznego. W pierwotnym założeniu koncentrowałam swoją uwagę na uchwyceniu specyfiki relacji między rodzicem a dzieckiem, zwłaszcza przemian, jakim ulegają więzi pod wpływem rozłąki. Wywiady pozwoliły jednak zaobserwować szczególnie interesujący kontekst poddawania „ocenie” rodzica więźnia, dokonywanej przez pryzmat ambiwalentnych odczuć, z jednej strony motywowanych bliskością (pokrewieństwem), z drugiej zaś znajomością norm społecznych. Innymi słowy – na podstawie narracji uwidoczniałam swoiste starcie między tym, co subiektywne i emocjonalne, a tym, co „społecznie akceptowalne”, zgodne z normatywnym postrzeganiem zasad etycznych, moralnych i prawnych. Warto zaznaczyć, że fragmenty na temat stawianych ocen pochodzą z partii narracji głównej (nie są bezpośrednimi odpowiedziami na postawione pytania uzupełniające). To sprawia, że w interpretacjach opieram się na bogactwie spontaniczności formuły wypowiedzi (artykułowanych

¹⁵ Przykładem zastosowania technik w innych kontekstach są m.in. badania Renaty Szczepanik (2011), ukazujące sposób wykorzystania strategii językowych przez obrońców sądowych, oraz badania Małgorzaty Michel i Iwony Moksy (2019) na temat rozumienia pojęcia patriotyzmu przez grupę krakowskich pseudokibiców.

usprawiedliwień). Rozmówcy w opisach tych zdefiniowali nie tylko samego rodzica, ale szerzej – czym jest przestępstwo oraz jaka jest jego szkodliwość, a co najważniejsze – czy rodzic w ich odczuciu jest przestępcą. Uchwycenie tego stylu (językowego) obrazowania pozwala lepiej zrozumieć relacje w rodzinie, a także sposób postrzegania samego siebie. Mamy więc do czynienia z próbą teoretycznego przepracowania cierpienia wywołanego nie tylko zerwaniem więzi czy destabilizacją codzienności rodzinnej, ale także nadszarpnięciem własnego wizerunku i poczucia sprawiedliwości. Uporanie się z odczuwanym dysonansem za pomocą tych argumentacji staje się wyraźną próbą przebudowy tożsamości naznaczonej kryzysem penitencjarnym.

Pierwszoplanowo warto zwrócić uwagę na badanych, którzy konsekwentnie w całości narracji, charakteryzując uwięzionego rodzica, odwoływali się do rozmaitych linii argumentacyjnych. Te zachowania językowe, które Matza i Sykes (1957) nazwali technikami neutralizacji, zamiennie określam jako linie argumentacyjne lub linie racjonalizowania. Niezależnie od stosowanego nazewnictwa odwołują się do spontanicznie wyartykułowanych fragmentów historii, noszących znamiona teoretycznego przepracowania trajektorii (Schütze 2012b). Są one elementem głównej części narracyjnej (nie zostały wywołane pytaniami badacza). Często wplecione w główny tor opowieści, przyjmowały formę konstrukcji w tle lub komentarzy teoretycznych.

Prezentowana historia, wzbogacona komentarzami teoretycznymi, ujawniała rozmaite sposoby neutralizowania dysonansu (sięganie po różne chwytły językowe dostosowane do aktualnie przedstawianych wydarzeń i na ogół odpowiadające przyjętemu, akceptowalnemu wizerunkowi samego siebie). Zatem mamy do czynienia z retrospektywnym, czy też wtórnym „stylem usprawiedliwień”, za pomocą których strategie osławiające pojawiają się na każdym etapie opowieści (tj. komentowanie doświadczonych wydarzeń zarówno sprzed uwięzienia, w jego trakcie, jak i po uwolnieniu rodzica z ZK). Takim stylem wypowiedzi posługiwała się m.in. narratorka (N1). W poniższym fragmencie badana relacjonuje wydarzenia sprzed uwięzienia ojca (moment, w którym ówczasnie jeszcze nie była świadoma jego działalności przestępczej). Opowieść o rodzicu rozpoczyna od komentarza dotyczącego jego stanu zdrowia oraz niespodziewanej interwencji służb medycznych (nagle problemy kardiologiczne).

N1: To wszystko skończyło się tak, że miał te zabiegi koronograficzne i nie było potrzeby zakładania żadnych bajpasów, ale to już dało nam do myślenia, że praca, którą wykonuje mój tata, jest tak naprawdę bardzo stresująca, nerwowa i mój tata jest człowiekiem, który w sobie dusi pewne rzeczy i dlatego to się odbiło na jego organizmie. Yyy nawiązuję do tego dlatego, że ma to wpływ na to, co później się wydarzyło. Yyy my nie zdawałyśmy sobie sprawy, ani ja, ani moja mama, ani mój brat, z tego, że mój tata eee mmm... ma wokół siebie wiele stresujących sytuacji, że sobie z nimi nie radzi.

Taka formuła pozwala postrzegać rodzica jako osobę zapracowaną, dotkniętą przewlekłym stresem oraz ze słabą kondycją fizyczną. Narratorka, kreśląc

sylwetkę rodzica, niejako dostarcza istotny z jej punktu widzenia kontekst dla dalszych wydarzeń. Kontekst ten nadany jest jednak wtórnie, w świetle całościowej historii rodzinnej. Można mówić o zastosowaniu pewnej ramy dla opowiadanych wydarzeń. Ma ona, jak sądzę, charakter celowy i służy odpowiedniej prezentacji przede mną jako badaczką. Jak sama narratorka przyznaje – „nawiązuję do tego dlatego, że ma to wpływ na to, co później się wydarzyło”. (N1) przypisuje ojcu określone cechy, jednocześnie wskazując na postawę pozostałych członków rodziny (włącznie z dokonaniem samooceny). Rodzina ukazana jest jako nieświadoma problemów, tym samym nie do końca wspierająca, w niewielkim stopniu pomocna w trudnych chwilach, których doświadcza ojciec. Charakteryzując zatem etap sprzed uwięzienia, choć (N1) nie dostarcza jeszcze konkretnych informacji na temat aresztu rodzica, narratorka bazuje na **wizerunku poświęcenia ojca dla rodziny (figurze kozła ofiarnego)**. Analogicznie można w tym miejscu przywołać technikę odwoływania się do wyższych racji. W tym znaczeniu popełnione przestępstwo było działaniem na rzecz współmałżonki oraz dzieci (próba zaradzenia problemom, zapewnienie stabilizacji, odciążenie, przejęcie całego bagażu trudności na własne barki). (N1) bardzo konsekwentnie podtrzymuje i utrwala taki wizerunek ojca w całości swojej opowieści, posługując się pełnym zapleczem argumentów dostosowanych do omawianych okoliczności.

Przywołując technikę odwoływania się do wyższych racji, działalność przestępczą rodzica w kontekście poświęcenia dla rodziny prezentuje także narrator (N26).

N26_fragment1: Robił [tj. dokonywał działań przestępczych], bo ja byłem mały, siostra była mała... brat był malutki. No i po prostu robił, no bo ciężko mu było z pieniędzmi, no i robił, żebyśmy my mieli. Nie, broń Boże, na jakiś alkohol czy na coś, tylko żeby nie brakowało w domu... Bo mama nie pracowała... Bo była schorowana, jest... To nie pracowała i tata starał się zapewnić nam to wszystko, żeby nam nic nie brakowało no..., ale też mu się nie udało.

N26_fragment2: Raz, drugi, trzeci mu się udało, no ale za czwartym nie. Później, jak już posmakował tego miejsca [ZK], to już tak sobie troszeczkę... częściej wracał, no... Wychodził i wracał... Szybkie powroty miał po prostu. Poszedł, zarobił pieniądze, przyszedł, no i znowu za trzy dni policja zapukała pod drzwi... do drzwi po tatę. I to tak trwało i trwało.

N26_fragment3: No, ale teraz już... zajął się pracą, pracuje, już jest też starszy człowiek, pięćdziesiąt trzy lata ma... Też schorowany, ale pracuje no iii... Teraz mi tłumaczy, że nie warto, że też był młody, był młodym człowiekiem, że popełnił... parę... błędów w życiu, no ale... żałuje tego tak samo jak i ja, bo ja też tego bardzo żałuję, co się stało.

Powyższy cytat (jedną nieprzerwaną wypowiedź) nie bez powodu przywołałam w trzech oddzielnych od siebie fragmentach. Należy zwrócić uwagę na swoisty „rozwój” i ewolucję strategii oraz sposób jej zlokalizowania w kontekście całości wypowiedzi. Narrator na wstępie zwraca uwagę na źródła działań przestępczych rodzica, niejako w klasyczny sposób bazując na technice

neutralizacji (odwoływaniu się do wyższych racji). Bardzo konkretnie wymienia problemy rodzinne – trudna sytuacja materialna, „malutkie dzieci”, choroba matki. Zwieńczeniem tego fragmentu jest aresztowanie, określone jako moment, w którym „rodzicowi nie udaje się” (uwięzienie, udowodnienie winy jako odniesiona porażka rodzica, niemoc we wspieraniu rodziny). W drugim fragmencie obserwowalne jest jednak pewne starcie moralne czy też dysonans, który nie daje się oswoić za pomocą strategii neutralizacyjnych. Narrator niejako traci swoje zaplecze argumentacyjne (ojciec jako wielokrotny przestępca, który znalazł sposób na łatwy zarobek, brak odniesienia do sytuacji rodzinnej). Domknięciem tej wypowiedzi jest natomiast sygnał o przemianie rodzica zgodnie z przekonaniem – „popęłnił błędy, lecz teraz jest odmienionym człowiekiem”. Ojciec wciela się w rolę moralizatora, tego, który jest doświadczony życiowo, tego, który żałuje swoich złych czynów i namawia swojego syna do pokornej postawy. W ostatecznym rozrachunku popełnione przestępstwa to jedynie „błędy”, których należy się wystrzegać.

(N26) linie argumentacyjne stosował wybiórczo, w punktach podsumowujących biografię, na przecięciu doświadczeń z okresu dzieciństwa oraz aktualnie przeżywanej sytuacji własnego uwięzienia (pobył w ZK podczas realizacji wywiadu).

Powracając jednak do narratorki (N1), konsekwentnie wplatającej rozmaite chwytły neutralizujące, warto zwrócić uwagę na moment aresztowania rodzica oraz przywołaną przez nią postawę ojca.

N1: I trochę miałam żal o to do taty [że oddał wszystkie odłożone w domu oszczędności], ale z drugiej strony no on poczuł w sobie, że jeżeli..., że musi pokazać im wszystko, żeby oni mu właśnie nie zarzucili, że oszukuje, mąci w sprawie i nie wiadomo, co jeszcze.

(N1) tym sposobem wskazuje na rezygnację ojca. Ten w sytuacji oskarżenia niejako sam poddaje się procedurom, wręcz powodując stratę materialną rodziny (przejęcie oszczędności przez służby). Ojciec – w rozumieniu narratorki – dowodzi swojej niewinności. Jego postawa wydaje się niemal wzorcowa. Poszukując związku między stylem charakteryzowania rodzica a klasycznie rozumianymi technikami neutralizacji, można w tym miejscu doszukać się elementów kwestionowania szkody opartej na **kalkulacji strat i udowodnieniu surowej pokuty** (postrzeganie rodzica jako tego, który co prawda zawinił, lecz zrobił wszystko, by wesprzeć śledztwo, choćby kosztem własnego dobra i majątności rodziny – przestępca doświadcza swoiście pojmowanej pokuty za swoje przewinienia). Dodatkowym wzmocnieniem utwierdzającym w przekonaniu o wyższości „dobrych działań” nad „popęłnionymi błędami” jest operowanie przykładem (powoływanie się na działania innych osób z otoczenia).

N1: Natomiast, no... przez to, że wierzyliśmy w to, że tata jest niewinny, to mama stanęła na głowie i mmm... znalazła tacie adwokata, który kiedyś mu pomagał w jakichś sprawach

zawodowych, któremu mój tata zrobił jakąś tam przysługę. Pomógł mu po prostu jak zwyczajny człowiek człowiekowi i on czuł w sobie taką misję, żeby pomóc mojemu tacie.

(N1) wskazuje na przyjazną postawę otoczenia, powodowaną wcześniejszymi „dobrymi zasługami” ojca. Ojciec w tym kontekście ukazany jest jako ten, któremu wierzy nie tylko najbliższa rodzina, ale również osoby mające wobec niego dług wdzięczności. Warto podkreślić samo sformułowanie – pomóc jak „człowiek, człowiekowi”. W tym kontekście wizerunek ojca ulega wyraźnemu ociepleniu, a w ogólnym rozrachunku liczba dobrych uczynków przewyższa zło powodowane działaniem przestępczym. Przestępstwa samego w sobie (N1) nie neguje w dalszej części opowieści. Udowodnienie (przyznanie się ojca do winy) wymusza jednak na narratorkę dobór innych linii argumentacyjnych. Tym sposobem (N1) ucieka się do klasycznie pojmowanego **kwestionowania odpowiedzialności**, rozpatrując popełnione przestępstwo w kategoriach zewnętrznego przymusu, działania niezamierzonego, pułapki, sytuacji bez wyjścia etc.

N1: Ten wielki przyjaciel mojego taty [ironicznie], który teoretycznie dał mu wielką szansę w życiu zostania dyrektorem danej placówki, okazał się jego yyy wielkim panem, a mój tata trochę niewolnikiem w tym wszystkim. I jak później się okazało, mój tata musiał przekazywać łapówki na rzecz tego człowieka, który go szantażował po prostu. I mój tata z uwagi na to, że żyło nam się tak dobrze i nie chciał stracić swojego statusu materialnego, zdecydował się na to, a w pewnym momencie zaczął się bać, że jeśli tego nie zrobi to będzie miał z tego jakieś konsekwencje... ten człowiek miał bardzo duże wpływy. [...] Ja byłam świadoma, że on popełnił to wykroczenie, ale znam te okoliczności, dla których to się stało. a obcy ludzie tego nie wiedzą i mogą sobie myśleć, że no, ta, ona będzie bronić swojego tatę.

Szczególnie znamienne jest podsumowanie przytoczonej wypowiedzi. Należy zwrócić uwagę na dwa kluczowe aspekty. Pierwszy dotyczy zastosowanego określenia „wykroczenie”, które w swojej zeufemizowanej formie nie oddaje absolutnie specyfiki popełnionego czynu karalnego. Narratorka nie nazywa wprost, interpretując to wydarzenie według własnych ocen moralnych, etycznych i społecznych. Ponadto w akcie narracyjnym zapewnia „umowną publiczność” o bezwzględnej znajomości pełni zaistniałych wydarzeń (okoliczności). To utwierdza w przekonaniu o wyższości jej racji nad opiniami osób z zewnątrz (nad tymi, którzy nie dysponują wiedzą). Narratorka swojej oceny nie interpretuje w kategoriach usprawiedliwień. Takie podsumowanie jedynie dowodzi o stosowaniu technik neutralizacyjnych (próba obrony bilansu, łagodzenie powstałego dysonansu, poszukiwanie argumentacji, osvajanie nie tylko wizerunku ojca, ale również i siebie jako córki osoby poddanej karze pozbawienia wolności). Ponadto interesujący w tym kontekście jest kolejny fragment ulokowany w końcowych partiach narracji.

N1: Natomiast, no mówię, yyy ta sytuacja dla mnie jako dziecka, które doświadczyło tego, że mój tata trafił do aresztu, będąc właśnie w tym areszcie, pozwoliło mi pokazać... zrozumiałam tylko, jak bardzo kocham mojego tatę i jak bardzo wierzę w to, że był niewinny

i tak naprawdę to, że mój tata dostał wyrok w zawieszeniu, że on właśnie już wyszedł z tego zakładu i yyy miał, jakby to... To, że się przyznał i że przekazywał te łapówki, to ja naprawdę właśnie, oni... emm, nie wiem czy dobrze się wyrażam, czy, czy płynnie zachowuję historię, ale eeee, mmm, oni myśleli, że te pieniądze, oszczędności domowe, które mój tata dał, to właśnie jakaś łapówka, jakaś korzyść, którą on dostał od tej firmy. A w rezultacie okazało się, że mój tata nic nie wziął, nie dostał od tej firmy. Był po prostu takim yyy od brudnej roboty, tak.

Narratorka próbuje dokonać podsumowania wydarzeń. Warto zwrócić uwagę na nagle wdzierający się nieporządek wypowiedzi. Do tego momentu relacjonowane przez (N1) wydarzenia utrzymywane były w pewnej harmonii i chronologii czasowej. Język był czytelny, informacje przekazywane spójnie, przedstawiane wątki zachowywały swoisty porządek. W przytoczonych słowach pojawia się jednak specyficzny zamęt, typowy dla toczącej się „walki argumentacji”. Narratorka poszukuje zamienników (areszt zamiast więzienie, wyrok w zawieszeniu zamiast skazanie/kara pozbawienia wolności). (N1) mówi o subiektywnie odczuwanym poczuciu niesprawiedliwości (ojciec nie jest winny, mimo przyznania się do winy). Ponadto ukazany jest w kontekście „kozła ofiarnego” – wcześniej niewolnika, tutaj wykonawcy brudnej roboty, który nie osiągnął żadnych korzyści na skutek popełnionego przestępstwa.

Nieco subtelniej technikę tę zastosowała narratorka (N4). Kwestionując odpowiedzialność, przypisuje ojcu pewne cechy niezaradności i naiwności.

N4: No z tym, że jak mój tata poszedł siedzieć, to mój tata... jak to mój tata. Tata taki głupkowaty, że dawał się namawiać. No i tam poszli yyy... z trójką kolegów, poszli i oni kradli, a tata stał na czatach. No ale wszyscy uciekli, a mojego tatę po prostu złapali. No a tata żadnego nie wydał i poszedł siedzieć na te dwa lata sam..., bo nikogo nie wydał, wziął wszystko na siebie.

Ojciec narratorki ukazany jest na tle pozostałych sprawców przestępstwa i w tym wykreowanym zwierciadle uchodzi za tego, który staje się „kozłem ofiarnym” zaistniałej sytuacji. Dał się namówić, tylko stał na czatach, wziął na siebie winę. Ponadto stał się nie tylko naiwną ofiarą sytuacji, ale i częściowo bohaterem (wzięcie na siebie winy kolegów).

Ostatecznie chciałabym odwołać się do próby mitologizacji ojca poprzez kwestionowanie szkody. (N1) dokonuje pewnego kontrastowania między „prawdziwymi przestępcami” a osadzonym w ZK ojcem¹⁶.

N1: Pamiętam też, że kiedy rozmaw... Nawet teraz to robię – podkreślam fakt, że mój tata nie był w więzieniu. Tak naprawdę można powiedzieć, że trochę był. Bo to jednak zakład karny, tak. Natomiast... mój tata czuł się chyba jak w więzieniu, biorąc pod uwagę to właśnie, że w swojej celi miał ludzi, którzy popełnili ogromne, obrzydliwe przestępstwa... Bo chyba był z gwałcicielem w celi. Gdzie, jak to się ma do tego, że człowiek, który przekazywał łapówkę, siedzi z gościem, który zgwałcił dziewczynę, tak [...]. Tata nigdy nie

¹⁶ Należy przypomnieć, że ojciec narratorki dopuścił się malwersacji finansowych i zarazem przyznał do popełnionego przestępstwa.

chciał już ze mną rozmawiać na temat tego, jak tam [w więzieniu] było. Wiem tylko, że wyżalił się mamie i mmm wiem też, że... miał w celi przestępców, którzy w ogóle nie, nie byli ludźmi, którzy wykonali takie wykroczenie jak mój tata. Bo mój tata w rezultacie zost... popełnił przestępstwo poprzez przekazanie łapówki. Zostało mu zrobione zdjęcie, kiedy przekazuje teczkę z pieniędzmi. Nieważne było to, że to było w imieniu kogoś, że był szantażowany i tak dalej, tylko że on przekazywał, w związku z czym popełnił wykroczenie.

Współwięźniom odbiera się „ludzkie oblicze”. Ich wina niejako jest oczywista i pozwala na nadanie statusu przestępcy (w przeciwieństwie do ojca). Narratorka niezmiennie żongluje określeniami – więzienie, areszt, wykroczenie. Stara się transparentnie zrelacjonować przebieg wydarzeń, ukazując bierność rodzica (rodzic jako mały trybik w korupcyjnej, miażdżącej go machinie).

*

W ramach podsumowania warto zastanowić się, czemu właściwie mogą służyć wykorzystane sposoby obrazowania. Czy odzwierciedlają czystą interpretację wydarzenia kreowaną przez narratora, czy może służą pewnej celowej i intencjonalnej autoprezentacji przed osobą badacza? Odwołując się do koncepcji trajektorii cierpienia, mechanizmy te można bez wątplenia określić jako sposoby osvajania i pokonywania tego, co dotkliwe w biografiach narratorów. Neutralizujące techniki szczególnie chętnie wykorzystywały córki uwięzionych ojców, które były w bardzo bliskiej relacji z rodzicem jeszcze przed jego uwięzieniem (a także w trakcie i po odbyciu kary)¹⁷. Ponadto taka kreacja znamieną była dla badanych, którzy jednocześnie żyli w skonfliktowanej relacji z matkami (nieuwięzionym opiekunem). Można zatem sądzić, że jest to swoista prezentacja spolaryzowanych relacji, wzmacniająca poczucie silnej więzi między córkami i ojcami. Ponadto obrona wizerunku ojca jest jednocześnie obroną własnego wizerunku. Neutralizowanie jego winy sprawia, że trudno mówić o sobie jako o dziecku „przestępcy” (unikanie przeniesienia piętna, unikanie nabycia cech dyskredytowalnych). Taki obraz szczególnie chętnie kreowała jedna z narratorek (N1), która wyraźnie stawiała granice między światem przestępczym a własną rodziną i własną osobą. To zaś sprawia, że usprawiedliwianie działań ojca staje się swego rodzaju strategią zaradczą, która jednocześnie wiąże się z interpretacją i sposobem rozumienia zaistniałych wydarzeń. Interpretacja ta została niejako wywołana i ujawniona ze względu na sam wywiad (konieczność rozmowy o tych wydarzeniach), wykreowana z perspektywy czasu, z nabraniem odpowiedniego dystansu i z możliwością opatrzenia tego w odpowiednie linie argumentacyjne. Same interpretacja i sposób postrzegania danych wydarzeń

¹⁷ Charakter próby badawczej nie pozwolił w pełni poznać perspektywy synów pochodzących z rodzin incydentalnych, dlatego też w rozdziale szerzej komentuje zachowanie i sposób reagowania narratorek-córek.

nie są jeszcze techniką neutralizacyjną. Stają się nią w momencie werbalizacji (sytuacji, w której narrator/osoba doświadczająca zostaje zmuszona do opowiedzenia o wydarzeniach). Głośne wysłowienie skłania zatem do przyjęcia pewnego stylu opowieści, tym samym ujawnia doświadczany dysonans i sposoby radzenia sobie z nim.

3.3.5. Techniki odwróconej neutralizacji

Osobnym wątkiem jest zaskakujący, stosowany przez narratorów chwyt porównawczy. Zaobserwowana strategia z jednej strony związana jest bezpośrednio z wyżej omówionymi strategiami neutralizacyjnymi (obroną wizerunku uwięzionego rodzica), z drugiej zaś ukazuje specyfikę „narracji o relacji” między narratorem-dzieckiem a rodzicem pozostającym na wolności¹⁸. Tę nietypową strategię o językowym charakterze określiłam jako swoista demitologizacja lub też technika odwróconej neutralizacji, oparta na wydobywaniu przez narratora kontrastów między obojgiem rodziców. W uogólnieniu – tłem do ukazania sylwetki ojca więźnia staje się opis matek poddawanych zabiegom „odwróconej neutralizacji”.

Problem ten oddaje stosowanie przez narratora **jawnych porównań** poprzez bezpośrednie wskazywanie pozytywnych i negatywnych cech rodziców.

N1: Bo... można powiedzieć, że mama się tak w tym przejęła, że skupiła się wyłącznie na sobie, zapominając, że ja jestem w wieku dorastania, mój brat jest w wieku, w którym właściwie za chwilę nowy nowy etap życia się zacznie i że no... No było specyficznie, tak. I myślę, że ja mam też wewnątrz w sobie taki trochę żal do mamy, że wypomni tacie na przykład podczas kłótni... Natomiast nigdy nie poczułam żalu do taty, że to robił, bo ja wiem, że on to robił dla nas, i kiedyś z nim o tym rozmawiałam i kiedy ja widzę, że mój tata ma łzy w oczach, ja wiem, że to jest przejaw największej szczerości, bo to jest osoba, która nigdy nie uroniła łzy oprócz pogrzebu swojego własnego ojca w wieku siedemnastu lat. Więc myślę, że... tak to, tak to wygląda.

Cechy te w przypadku (N1) wskazywane są na podstawie oceny działań i postaw. Matka ukazana jest jako ta, która w obliczu kryzysu penitencjarnego nadmiernie skoncentrowała się na swojej sytuacji, zaniedbując potrzeby dzieci. W kontraście do tej negatywnej oceny ukazany jest szczery i troskliwy ojciec, który decydując się na popełnienie przestępstwa, poniósł największą szkodę emocjonalną. Jednocześnie jego działania – w opinii narratorki – zorientowane były na dobro rodziny (czynione z myślą o rodzinie). Matka natomiast to ta, która postępuje egocentrycznie, koncentruje się na własnym cierpieniu.

¹⁸ Rodzic pozostający na wolności to na ogół matka, która w trakcie nieobecności męża/partnera zobowiązana jest do podjęcia opieki nad dzieckiem.

Ważne przy uchwyceniu strategii demitologizujących jest skondensowanie i bliskość przekazywanych badaczowi treści. Charakterystyka rodziców poczyniona jest równolegle, w ramach jednego wątku (jednej nieprzerwanej wypowiedzi). Informacje na temat ojca i matki przeplatają się i pozwalają na wyraźne akcentowanie różnic. W ten sposób narratorzy nie pozostawiają wątpliwości i niedomówień. Nie ma w tym przestrzeni do negocjacji. Ocena jest niemal jednoznaczna, odpowiednio uargumentowana i zaprezentowana przez narratora.

Podobnego opisu rodziców dokonuje badana (N3). Posługuje się zestawieniem (porównaniem) przejawianych postaw względem jej osoby. Charakteryzuje sytuację sprzed uwięzienia, nakreślając kontekst relacji rodzinnych. Taka prezentacja odciąga uwagę od „przełomowości uwięzienia rodzica” w życiu rodziny. Badana – w moim odczuciu – sugeruje, że ojciec „od zawsze” był jej bliższy niż matka, a jego izolacja nie wpłynęła na pogorszenie czy też osłabienie relacji między badaną a drugim rodzicem (w domyśle – ojciec i jego przestępcza działalność nie rzutują na sposób postrzegania matki).

N3: Tak. Ja myślę, że najważniejsze, od czego trzeba zacząć przede wszystkim. To, że ja byłem z tatą zawsze strasznie związana. Ja jestem taką typową księżniczką, córeczką tatusia, jedynaczką, która w ogóle, tatuś, wow, super. Tatuś na wszystko pozwala, tatuś kupuje, tatuś rozpieszcza i super. Yyy no i tak było, że mama nie pozwoliła czegoś, no to idziemy do taty. Byłam z nim bardzo związana. Bo mama jest taka bardziej... stanowcza, taka bardziej wycofana... Tato, tato mogę yyy wakacje razem i wszystko... I gdzieś tam w yyy tym. No i nie wiem, chyba byliśmy taką szczęśliwą rodziną.

Matka została scharakteryzowana jako ta bardziej wycofana, mniej bliska narratorce. Jest to bardzo ciekawa ocena relacji, biorąc pod uwagę, że (N3) na czas nieobecności ojca zamieszkiwała z matką, a na podstawie zrekonstruowanej biografii trudno mówić o destrukcyjności ich relacji. Matka pełniła rolę głównego opiekuna w trakcie całości odbywania kary przez męża (okres 7 lat). Ze starannością podejmowała trud utrzymania córki (zarządzenie wyzwaniom ekonomicznym i mieszkaniowym). W opowieści jawi się jako osoba zaradna i wydolna wychowawczo. Z perspektywy czasu narratorka jednak silniej akcentuje więź łączącą ją z ojcem niż matką.

Podobnego bilansu relacji sprzed uwięzienia dokonała narratorka (N4). W początkowych partiach wywiadu odniosła się do wydarzenia narodzin młodszego rodzeństwa.

N4: Dzieciństwo miałam dobre, wspaniałe... na nic nie narzekałam. Dopóki się siostra nie urodziła oczywiście, która jest... młodsza ode mnie o sześć lat, ale... masakra była. No bo wszystko było dla mnie, potem musiałam się dzielić z dzie/siostrą, tak. Troszeczkę nie chciałam, no ale... [...] Później... miałam... czternaście lat, jak tata poszedł... do więzienia. Nie było go... dwa lata, trochę było ciężko bez niego i... Bo bardzo go kochałam, więcej niż moją mamę. Mmm mama znowuż była... kochała siostrę, a nie mnie. Z babcią było bardzo fajnie, z mojej mamy mamą. Z ojcem było fajnie.

Matka zdaniem badanej nadmiernie koncentrowała się na młodszym rodzeństwie, przez co nie poświęcała dostatecznie dużo uwagi narratorce. Takie postrzeganie postaw potwierdzają również pytania uzupełniające.

B: Wrócimy do okresu dzieciństwa, do relacji z rodzicami, rówieśnikami, siostrą.

N4: Z tatą było bardzo fajnie. Z mamą nigdy się nie dogadywałam jakoś tak, ale z tatą zawsze. Z tatą byliśmy na spacerów różne i zawsze się chodziło do lunaparku i, i także... no dzieciństwo wspominać dobrze.

Narratorka dokonuje bezpośredniego zestawienia dwóch sylwetek obok siebie. Budowane kontrasty są jawne i jednoznacznie prezentują stosunek do obojga rodziców.

N4: Moi rodzice kochali się bardzo, yyy mój ojciec nigdy w życiu nie podniósł na moją mamę ręki. Nigdy nie było, no, takich awantur, że tego, tak. Tam... jak nieraz tam, coś tam, no to tam... więcej mama pyskowała niż ojciec. Mój tata to był takim grzecznym facetem.

(N4) charakteryzuje tutaj sytuację rodziny sprzed czasu uwięzienia. Warto zwrócić uwagę na podkreślenie, a raczej zaprzeczenie wystąpienia przemocy domowej ze strony ojca. W moim odczuciu jest to powiązane z nabytym przez narratorkę doświadczaniem przemocy w późniejszych latach jej życia, w odniesieniu do własnego małżeństwa. W tym ujęciu ojciec narratorki jawi się jako przykład, wzór „dobrego męża”, partnera, któremu matka nie powinna niczego zarzucić.

Strategia jawnego kontrastowania rodziców odwoływała się do różnych porządków chronologicznych prezentowanych biografii. Matki w świetle demitologizujących zabiegów ukazane były jako niezaradne, o niższych kompetencjach społecznych i wychowawczych, zarówno przed uwięzieniem partnera/męża, jak i po doświadczaniu tego wydarzenia. Obrazują to wypowiedzi narratora (N19). Badany, charakteryzując doświadczenia wczesnego dzieciństwa (sprzed izolacji ojca), pokazuje wyraźnie niższą pozycję matki jako tej, która jest niegospodarna i w pewien sposób niesamodzielna.

N19: Mama odprowadzała mnie do szkoły, pamiętam no. Znacząco posprzątane w domu, jedzenie, wszystko było. Znacząco to myślę, że był bardziej taki błąd ze strony mamy. Tata zarabiał z mamą, ale mama, nie wiem dlaczego tak, zadłużyła mieszkanie. I już wtedy, pamiętam, były problemy. Trzeba było sprzedać mieszkanie dziadka, które miało być moje... Wie pani, tak naprawdę... tata dawał pieniądze, a mama to nie wiem gdzie, co ona robiła z tymi pieniędzmi, wie pani. Pamiętam zawsze dużo złota, wszystkiego, no ale nie płaciła rachunków, no...

W kolejnych partiach wywiadu (N19) odnosi się do sytuacji po uwięzieniu ojca. Przede wszystkim w tym kontekście narratorzy ukazywali matki podejmujące destrukcyjne lub nieefektywne środki zaradcze (np. nie potrafiące zdobyć funduszy na utrzymanie, nie radzące sobie z emocjami, sięgają po substancje psychoaktywne etc.).

N19: Pamiętam, że mama popadła tam. Mówiła jej siostra, że w alkoholizm także... Nie chcę mieć za bardzo nic z nią wspólnego, wie pani. Już się w patologii znając, w życiu popatrzyłem. Tłumaczyłem kiedyś, jak wyszedłem... Znaczą przedtem, jak poszedłem siedzieć, to, to tłumaczyłem jej, żeby nie piła i no... Tak, tak trzy dni było dobrze i... To jednak choroba, inaczej. Chcieliśmy też ją raczej zamknąć, znaczy, no taką terapię chciałem zapłacić. Na pół roku, żeby w tym dla tych anonimowych alkoholików no... Nie zgodziła się, bo w szpitalu psychiatrycznym była trzydzieści dni, wypisała się na własną prośbę, no i... Ktoś nie chce sam, to nie da mu się pomóc na siłę no. Nie można kogoś uniewłasnowolnić....

Podobnego podsumowania dokonuje przywoływana już narratorka (N1). Z perspektywy czasu za wadliwe funkcjonowanie rodziny obarcza głównie matkę.

N1: [...] moja mama też miała takie myśli, żeby od niego nie odejść, i właśnie uznała, że ją oszukał. Tylko że z perspektywy czasu okazało się, że moja mama była trochę jak ja. Czyli żyliśmy sobie bez troski, były pieniądze, było kolorowo. Nie odczuwaliśmy tego problemu życia codziennego, z którym borykają się inni ludzie [przed uwięzieniem ojca]. Wszystko robił tata. Czyli tak, tata brał na barki całe utrzymanie domu, miał stresującą pracę, chciał dla nas jak najlepiej i robił wszystko dla nas, co tylko się dało. I się okazało, że moja mama nawet nie potrafi wejść na konto bankowe, że nie potrafi opłacić rachunków. I to też była trochę lekcja życia dla mojej mamy samej sobie. No i... dla mnie też, bo ja z moim bratem musieliśmy ją wspierać. Mój brat wziął w sumie na swoje barki yyy całe to wydarzenie... stał się głową rodziny, jakby przejął obowiązki wszystkie mojego taty, co później też się odbiło na jego zdrowiu.

Ojciec w tym zestawieniu ukazany jest jako „heros” dźwigający trud utrzymania domu, zaspokajający potrzeby domowników. W sytuacji nieobecności ojca dzieci (zwłaszcza starszy brat) zostały zmuszone do przejęcia opieki nad rodziną (sobą nawzajem i matką). Przede wszystkim kobieta ukazana jest jako ta, która nie uporała się z traumą i trudnymi emocjami, która nie udźwignęła doświadczenia, nie potrafiła skonfrontować się z otoczeniem, społeczeństwem. Ponadto własne trudne doświadczenia projektowała na dzieci.

N1: Po pójściu do szkoły od razu pojawił się artykuł w prasie, że zrobienie... takich, wiesz, że imię i pierwsza litera nazwiska z kropką, a że moja mama również pracuje w środowisku bankowym, to wszystko się to rozeszło. Moja mama tak naprawdę przeżyła ogromną traumę, którą przerzucała to na mnie i na mojego brata, bo sobie z tym nie radziła, popadła w ogromną depresję i w pewnym momencie ja już nie myślałam o moim tacie, który siedzi samotny i biorąc pod uwagę jego ciężki stan zdrowia w tym areszcie, bo on nie trafił do więzienia, tylko do tego aresztu ileś tam...

W podobnym kontekście niezaradności wychowawczej ukazuje swoją matkę narrator (N22).

N22: ...Z domem biologicznym, z matką nie mam najlepszych kontaktów... Wydaje mi się, że byłem niechcianym dzieckiem z uwagi na to, że... Ja byłem z szóstego miesiąca, ja byłem wcześniakiem, byłem ciężko chory... I to było głównie powodem, że matka postanowiła mnie oddać... Gdziekolwiek, gdziekolwiek. To mój tata właśnie poprosił swoją

siostrę, żeby mnie zabrała do siebie, żebym ja nie poszedł gdzieś do domu dziecka... Moja matka zostawiła mnie... na klatce schodowej jak śmiecia... po prostu... Dlatego ja do dziś, chociaż utrzymuję z nią kontakt, bo to jest teraz jedyna osoba, z którą mogę utrzymywać kontakt, bo nie mam rodziny... Nie żywię do niej żadnego uczucia. To są takie zimne relacje... nie ma żadnej więzi.

Co ciekawe, postawa kobiety jednoznacznie określona jest jako akt porzucenia dziecka. Jednocześnie ojciec, który popełnił przestępstwo i swoim postępowaniem doprowadził do rozdzielenia rodziny oraz długotrwałej nieobecności w życiu narratora, pokazany jest jako ten, który starał się zabezpieczyć byt niemowlęcia (znaleźć alternatywną opiekę, rodzinę zastępczą). Konsekwencje w postaci izolacji w ZK (podkreślmy – na skutek świadomych wyborów, nie przypadkowych błędów) w rozumieniu badanego nie są definiowane w kategoriach „opuszczenia, zaniedbania, pozostawienia dziecka samemu sobie”.

Strategie demitologizujące nie zawsze miały jawny i bezpośredni charakter. W wypowiedziach narratorów można doszukać się również stosowania **pozornej i niebezpośredniej demitologizacji**. W takim kontekście wskazywanie negatywnych cech matek miało „łagodniejszy przebieg”, zawoalowany pośród innych kontekstów, niekiedy o usprawiedliwiającym charakterze. Z jednej strony matki były ukazane jako „gorsze, niezaradne”, z drugiej zaś pojawiał się przebłysk uzasadnień dla ich niezaradności. Była to próba nie tylko wskazania tego, co złe, ale również tego, co stanowiło źródło ich (matek) słabości.

N24: No i trafił do zakładu karnego na trzy lata... i... miałem. Powiem tak, mama nie dawała sobie troszeczkę rady, no bo wiadomo. Mam jeszcze brata młodszego od siebie o trzy lata, siostrę starszą, w wieku dwudziestu ośmiu lat, dwadzieścia osiem lat ma i (cmoknięcie). No mama nie dawała sobie rady z trójką naszą, jakby po prostu no... Ja zawsze tam byłem taki no... najgorszy, tak prawdę mówiąc. No zawsze tam koledzy, nie koledzy, a tym bardziej jak tatę zamknęli... (pociągnięcie nosem). Stwierdziłem, że po prostu no mama nie będzie mi mówiła, co mam robić, jak mam robić, no po prostu nie słuchałem się... (młaśnięcie) i taty nie było, nie miał kto... trzymać tego wszystkiego. No i po prostu zaczęło się to wszystko tak, nie inaczej. Zaczęły się kradzieże..., włamania, słuchałem kolegów, picie alkoholu [...]. Rozmawiałem z tatą na te tematy różne no, no powiedział, że no ciężko jest... (cmoknięcie). Musiało widocznie tak się stać i... Ja nic na to teraz nie poradzę. Gdyby taty wcześniej nie zabrali, gdyby był przy mnie... Bo jedynie co, no to naprawdę, to tylko taty się bałem. Do taty tylko czułem taki... Potrafił no przyłożyć, o, żebym zrozumiał. No ale jak nie było go, to mama, kobitka, no wiadomo no, nie dała rady z tym bardziej, że brata mam, tak jak mówiłem wcześniej (pociągnięcie nosem), też jest... No nie taki jak ja, ale też nie jest taki no, za grzeczny, i mama też już jest starszą osobą, schorowaną... ciężko schorowaną iii... No i nie dawała sobie rady po prostu.

Narrator w dwóch powyższych fragmentach – tak jak poprzedni rozmówcy – wspomina o nieporadności matki, zarówno przed izolacją, jak i w trakcie. Charakterystyka ta jest o tyle ciekawa, że przypisaną kobiecie niezaradnością badanego niejako tłumaczy własne niepowodzenia wychowawcze, a w konsekwencji swój pobyt w ZK (matka, która nie poradziła sobie z utrzymaniem

dyscypliny, wskazaniem właściwej drogi postępowania, nie była zdolna do podjęcia odpowiednich środków wychowawczych i pośrednio przyczyniła się do przestępczej kariery narratora). Jednocześnie (N24) dokonuje swobodnego usprawiedliwienia, wskazując na wątłość kobiety, jej podeszły wiek, doświadczane choroby, a także problemowe, trudne do okiełznania zachowanie rodzeństwa. Warto zauważyć, że badany dokonuje specyficznego zabiegu rozszerzania tożsamości (*identity spread*) (Strauss 1975, s. 60). W szeregu argumentów określone cechy (podeszły wiek, problemy zdrowotne) matki niejako rozszerza na całość jej funkcjonowania (postrzeganie perspektywy, zarówno przeszłej, jak i teraźniejszej).

Niejawne stosowanie strategii demitologizujących miało również swoje zastosowanie w charakteryzowaniu i relacjonowaniu pogarszających się relacji. W tym kontekście narratorzy przypisywali matkom winę za rozluźnienie więzi z uwięzionymi ojcami. Matki zatem stawały się niejako „głównymi winowajczyniami” rozpadu rodziny. Za pierwszy przykład może posłużyć wypowiedź (N5), która degraduje pozycję matki, zarzucając jej ograniczający i niszczycielski wpływ na jej relacje z ojcem.

N5: Nie, mam takie coś, że od maleńskiego byłam zawsze przy nim. Wszystko tata, tata, tata i mam tak, że... boję się, że mi go zabraknie. Iii...

B: A z mamą? Jakie są teraz te relacje?

N5: Z mamą mam takie inne relacje. Nie mam, nie mam takiej fali jak na tatę, jak z tatą. Z tatą to jestem bardzo zżyta, życie. Jak przyjeżdża do mnie to... i musi jechać stąd, to zaczynam płakać. Dlaczego on jedzie beze mnie, a ja... nie mogę jechać z nim. Strasznie to przeżywam. Za każdym razem jak przyjedzie, to siadam, płacząc, okno otwieram, patrzę, jak odjeżdża, już tam nie.

B: A z mamą to się tak popsulo z jakiegoś powodu czy po prostu?

N5: Tak, popsulo się z tego powodu, że ona też tak mało co podchodziła do nas. Ona bardziej się zajmowała tym swoim konkubinem i tą córeczką małą. A ja zawsze do taty, no bo mama miała inne zajęcia i tak zżyłam się z tatą... Jak tata był w zakładzie karnym, no to fakt faktem spędzałam z mamą czas, ale... to zawsze jej powiedziałam, że to nie będzie to samo co z tatą, na takiej samej fali, dlatego, boo jestem przyzwyczajona bardziej do ojca i on wszystko wie. No i zawsze z mamą kłócę się o to właśnie, jak tata jest w zakładzie karnym, to ja i zrobię mu jakąś paczkę, i po... i ja będę płakać, ja będę na każde widzenie jeździła i mama zawsze krzyczy, że nie powinnam tam jeździć, że jestem za młoda, że muszę se życie układać, a nie... yyy jeździć za ojcem po kryminalach. A ja zawsze jej mówię, że to jest mój tata i nawet na koniec świata za nim pojadę. I zawsze się o niego kłócimy.

Podobnie dzieje się w przypadku, gdy matki – w odczuciu narratorów – rujną szansę powrotu rodzica ex-więźnia do domu rodzinnego lub odbierają możliwość radości z ponownego spotkania.

N3: Ale no nie wiem, może się mylę... Yyy w każdym razie, jak tata wyszedł, to yyy, to znowu była taka radość, że tak, że wróciłeś do domu, wspaniale. Oczywiście znowu napięcie z mamą. No bo jak to, nie będziesz mieszkał w domu ze mną, przecież co Ty ode mnie jeszcze chcesz. Yyy, ale tata jakoś bardzo szybko podjął decyzję, że wyjeżdża za granicę.

N1: A w liceum jeszcze mnie nie znali, więc jakoś to się tak mmm... odbiło bardzo specyficznie, że właściwie ja to powiedziałam może dwóm przyjaciółkom, bo też potrzebowałam z kimś porozmawiać o tym. Natomiast kiedy tata już wrócił, no to... też nie było fajnie, no bo były rozprawy, nie rozprawy, jeżdżenie na przesłuchania. Awantury mojej mamy, która do dziś wypomina mojemu tacie, kiedy jej puszczały nerwy, że jest odpowiedzialny za to, że ich życie źle się ułożyło i że ona nie tak sobie wszystko wymyśliła. No yyy do tej pory mój tata ma łzy w oczach, kiedy moja mama potrafi mu trzasnąć drzwiami i powiedzieć, że „to wszystko przez ciebie”, że „ja teraz nie mogę”..., „nie mam na remont domu” i tak dalej. Ale no... to też pokazuje, że moja mama sobie po prostu nie poradziła z tą sytuacją. Miała ogromną depresję i właśnie ta depresja też spowodowała, że my się do siebie jeszcze bardziej zbliżyliśmy..., bo ja z tatą mieliśmy taką misję, my i mój brat, żeby ją postawić na nogi.

W tym kontekście matki przyczyniają się do swoistego i definitywnego „rozwiązania złudzeń”. Można przypuszczać, że w rozumieniu narratorów niejako odbierają nadzieję na powrót do starego porządku rodzinnego. Deformują zastaną rzeczywistość, a nawet (jak w przypadku (N1)) krzywdzą tym pozostałych członków rodziny, zwłaszcza ojca ex-więźnia. W paradoksalny sposób matkom zarzuca się nieczułość, egocentryzmy lub słabość w sytuacji kryzysowej. Taki sposób interpretowania sytuacji przedstawia m.in. (N3).

N3: A potem taty nie ma i co. Ale przyszedł taki moment, kiedy ona [matka] zdecydowała, że yyy. Że ona chyba jednak nie da rady i że ona chyba chce wziąć z nim rozwód. Bo z tego, co wiem, to jak moja mama była w ciąży, to też była wcześniej taka sytuacja, że tata trafił do takiego yyy, mmm aresztu śledczego, bo się gdzieś toczyła. Jakoś się nie rozwiązało żadną karą. No więc myślę, że mama miała pełne prawo tak, bo. No nie wiem, jak ja bym się zachowała. Nigdy nie jej tego nie wybaczę, że yyy założyła sprawę o rozwód, jak tata był w więzieniu. Bo jednak uważam, że wtedy to trzeba było go wspierać, a nie, a nie gdzieś tam... yyy jeszcze mu wbijać nóż w plecy, że tak powiem, więc to było takie ciężkie. Bo ja nie potrafiłam zrozumieć dlaczego. Przecież mama nie kochała taty i co ja teraz chcę. Że tata, gdzie on wróci, co on zrobi i w ogóle. Bo ja sobie chyba na początku nie dawałam sprawy.

Obraz matki, jaki wyłania się z powyższej wypowiedzi, przywodzi na myśl rozczarowanie narratorki oraz doświadczenie nielojalności (matka „wbija nóż w plecy”). Podjęte przez dorosłych decyzje z perspektywy (N3) wydawały się niezrozumiałe i nieuczciwe. Uwagę zwraca specyficzny brak refleksji badanych nad emocjami matek (nieprzekładalność perspektyw), skutkujący unieważnianiem cudzego cierpienia, a także prezentowany przez narratorów „czarno-biały” sposób definiowania zachowań rodziców (zwłaszcza ta bezkrytyczność względem ojców, którzy stali się sprawcami przestępstw i ponosili konsekwencje swoich czynów).

N3: Tylko było jakoś tak, że miał pół roku yyy przerwy w karze... Więc wrócił do domu wtedy, yyy pamiętam, że byliśmy z mamą na feriach w Zakopanym ze znajomymi. Ze znajomą mamy i jej synem. Yyy i jakoś tak chyba było, że mama wymieniła zamki w domu. Właśnie, właśnie, bo moja mama jest specyficznym człowiekiem. Stwierdziła, że zamyka rozdział z tatą, więc robi wszystko, by, nie wiem, by nie mógł jak wrócić. No gdzie, po tym więzieniu nie bardzo miał co ze sobą zrobić. No dziadkowie nie mieliby też miejsca.

Znaczy, wiadomo, że no jeżeli trzeba, to trzeba. Ale myślę, że tata nie chciałby wracać do dziadków, do domu tam, bo on przez cały czas powtarzał, że kocha moją mamę, że nie da jej rozwodu i że w ogóle yyy nie. I że jak ona yyy może mu robić takie rzeczy. Yyy więc wtedy pamiętam, że tata dzwonił, że były rozmowy tam przez telefon, czy tam też pisał w listach, że się stara o tą yyy taką komisję yyy. Że kilka razy tam do niej podchodził, no i że nie wyszło. Tym razem, tym razem, no ale w końcu się udało... Yyy i wtedy zadzwonił, pamiętam, do yyy, do, do mnie czy tam do mamy na telefon i właśnie, że są te zamki zmienione. No i że gdzie on się ma teraz podziać i w ogóle. I chyba wtedy jakoś wcześniej po prostu wróciły stamtąd. Bo ja w ogóle powiedziałam, że skoro tata jest w domu, to ja natychmiast muszę w ogóle tam jechać, bo przecież no tata... No ja byłam z nim zżyta, jak już mówiłam...

W przytoczonych fragmentach można dodatkowo zaobserwować, że matki ukazane są jako te, które z jednej strony cechują się niesamodzielnnością, z drugiej zaś – jak w przypadku (N3) – bez uzasadnienia podejmują decyzje o losach rodziny (bez porozumienia ustalają nowy porządek funkcjonowania). Jednocześnie ojciec jawi się jako skruszony, podejmujący starania, dążący do powrotu i naprawy relacji.

*

Kontekst demitologizacji uwidocznił, że zarówno matki, które starannie podejmowały opiekę nad dzieckiem (były zaradne wychowawczo, zawodowo, finansowo), jak i te, które z różnych względów nie udźwignęły trudów wychowawczych, zostały poddane bardzo surowej i nierzadko wyjątkowo krytycznej ocenie. Narratorzy zwykle „chętniej” wyliczali błędy popełnione przez kobiety, stawiali im wyższe wymagania i pomniejszali ich rolę w zachowaniu stabilności rodziny. Przy takim zestawieniu – z obiektywnego punktu widzenia – nie sposób nie zauważyć uciążliwości doświadczeń matek. Zawiedzione przez partnerów, niekiedy zaskoczone zaistniałą sytuacją, pozostawione w obliczu samotnego macierzyństwa, z koniecznością utrzymania domu oraz finansowego wsparcia męża, a także stojące na przodzie konfrontacji z dociekliwym lub oceniającym otoczeniem, podlegały dodatkowej karcącej ocenie ze strony swoich dzieci. Opuszczenie dziecka przez ojców na skutek uwięzienia, w kontekście omówionych technik neutralizacyjnych, wydaje się nieoczywiste. Jednocześnie zachowania matek (nawet te sprawiające wrażenie racjonalnych i przemyślanych, takie jak zakup nowego mieszkania czy zmiana pracy) stawały się dla narratorów źródłem rozpadu relacji rodzinnych. Zatem działania przestępcze, świadome, obarczone konsekwencjami w postaci kary pozbawienia wolności (*de facto* prowadzące do pozostawienia dziecka) uruchamiały potrzebę neutralizowania winy i obrony własnego wizerunku. Matki natomiast posłużyły za „przedmiot”, lustro dla tych interpretacji.

3.4. (Auto)definiowanie piętna

Zgodnie z założeniami Meada (1975) do ukształtowania osobowości człowieka niezbędna jest interakcja z otoczeniem, realizująca się za sprawą procesów komunikacyjnych. W poprzedzającym rozdziale skoncentrowałam się na doświadczeniach przemian relacji rodzinnych, głównie charakteryzując interakcje między badanym a najbliższymi krewnymi. Mówiąc za Meadem – są to interakcje ze „znaczącym innym”, zachodzące w obrębie podstawowej grupy pierwotnej. Niemniej istotne w formowaniu tożsamości są procesy powstałe między badanym a symbolicznym i wyobrażonym społeczeństwem, które Mead określił mianem „zgeneralizowanych innych”. Prześledzenie w biografii kontekstów relacyjnych związanych ze środowiskiem/otoczeniem przede wszystkim skoncentrowało moją uwagę na problemie postrzegania przez narratorów samych siebie jako osób w niejednoznaczny sposób naznaczonych tzw. przestępczością. Kluczowe staje się zasygnalizowane w tytule rozdziału pojęcie (auto)definiowania piętna, czy też (auto)definiowania siebie jako dziecka przestępcy. Zastosowane sformułowanie oddaje bowiem dwuwektorowy kierunek problemu, zorientowany na to, „co odbiera” i „co przekazuje” osoba naznaczona i (naznaczająca się) kryzysem penitencjarnym. O ile otoczenie społeczne – w myśl symbolicznego interakcjonizmu – jest niezbędne do zaistnienia przemian tożsamościowych (w tym kontekście) powiązanych z doświadczaniem stygmatyzacji, trudno jednoznacznie stwierdzić, że stanowi ono główne źródło piętnowania narratorów. Jednocześnie należy zaznaczyć, że całość poniższych rozważań nieodzownie nawiązuje do siatki pojęciowej tzw. paradygmatu reaktywnego, stanowiącego istotne podstawy teorii zachowań dewiacyjnych (kryminogennych), a także (albo raczej przede wszystkim) propozycji rozważań na temat piętna i stygmatyzacji w ujęciu Goffmana (1963).

Wspomnianą dwuwektorowość problemu, na potrzeby pracy, określiłam mianem „zewnętrznego ukierunkowania piętna” oraz „piętna dziejącego się wewnątrz”. Ten umowny podział oddał pewien porządek zachodzących procesów oraz pozwolił mi na opisanie dwóch kluczowych obszarów problemowych. Charakteryzując „piętno zewnętrzne”, przede wszystkim powracam do tego, co Goffman (1963, 2007) zwykł określać mianem stygmatu plemiennego („piętno grupowe, nakładające jednakową skazę na wszystkich członków rodziny”), lub jak ujął to Mankoff (2005) – dewiacji przypisanej niezależnej od bezpośredniego zachowania jednostki, powstałej ze względu na sam fakt posiadania pewnej nieakceptowalnej cechy. W tym kontekście koncentruję się na stygmacie społecznie odziedziczonym, związanym z przynależnością do danego środowiska/grupy. Warunkiem koniecznym do zaistnienia dewiacji przypisanej jest reakcja społeczna (czyli pewna „zewnętrzność”

doświadczenia). Uwzględniając ten ważny aspekt, zastanawiam się nie tylko, jak społeczność reaguje, ale przede wszystkim, czy w ogóle zachodzi jakkolwiek reakcja powiązana z penitencyjnym doświadczeniem narratorów. Bazuję zatem na przesłedzeniu wydarzeń dziejących się w otoczeniu społecznym badanych, zadając sobie (jako badaczowi) pytanie o to, czy możliwe jest zaobserwowanie zachowań o piętnującym charakterze na podstawie samej rekonstrukcji biografii. Jeśli tak, to kto zatem naznaczał i w jaki sposób to czynił? Czy napiętnowanie miało bezpośredni związek z samym wydarzeniem uwięzienia członka rodziny? Czy narrator stawał się obiektem odrzucenia i marginalizacji ze względu na posiadanie uwięzionego rodzica? W dalszej kolejności staram się ustalić spostrzeżenia narratorów, opierając się już nie tyle na samej rekonstrukcji wydarzeń, lecz właśnie kluczowych (auto)definicjach i komentarzach ukazujących minione doświadczenia. Przenoszę się zatem na poziom pytań o to, jak z perspektywy narratorów realizuje się stygmatyzacja plemienna, w jaki sposób oni postrzegają siebie w relacjach z otoczeniem, a także w jaki sposób postrzegają i definiują stosunek otoczenia względem własnej osoby. Jeśli podążam za perspektywą badanego, przedstawiam jego definicję doświadczanej stygmatyzacji, którą on sam zaobserwował, nazwał i zaprezentował w przebiegu wywiadu. Te dwa porządki zdecydowanie nie zawsze znajdowały swoje pokrycie, co stale mam na uwadze, charakteryzując zjawisko¹⁹.

W dalszej części koncentruję się na tym, co nazwałam „stygmatyzowaniem ukierunkowanym wewnątrznie”. W ramach tego zagadnienia poddaję analizie doświadczanie przez narratorów wiedzy o samym sobie. Jak pisze Siemaszko (1993), procesy autostygmatyzacji (w kontekście interakcyjnym) związane są ze specyficzną

świadomością (ale również i błędnym przekonaniem), że w odczuciu społecznym dane zachowanie lub cecha są nisko oceniane, co może być podstawą samonaznaczania, które z kolei może prowadzić do stopniowej zmiany obrazu własnego, do wchodzenia w nową rolę społeczną i do wykształcenia się nowej tożsamości organizowanej wokół faktu dewiacji niezależnie od naznaczania dokonywanego bezpośrednio przez społeczną widownię (s. 343).

¹⁹ To ważne rozróżnienie, rekonstrukcja jest bowiem pewną interpretacją samego badacza (według mnie w danym momencie życia narrator został napiętnowany). W przebiegu badania, słuchając o dziejących się wydarzeniach, nie pytałam bezpośrednio badanego, czy dane doświadczenie jest dla niego oznaką naznaczenia społecznego. Z drugiej strony narratorzy opowiadali o odczuciach, które nie miały bezpośredniego pokrycia w zrekonstruowanych historiach. Nawet próba dopytania/ prośba o dopowiedzenie i uzupełnienie relacji nie pozwalały jednoznacznie zaobserwować zachodzących – zdaniem badanego – procesów stygmatyzacyjnych. Jednak w myśl symbolicznego interakcjonizmu to właśnie te odczucia kształtowały tożsamość i rzutowały na doświadczenie cierpienia i to one są kluczowe do zrozumienia zachowań i decyzji jednostki.

Nie sposób nie powrócić w tym miejscu do pojęcia potencjału dyskredytowanego (Goffman 2007). Dziecko więźnia jako nosiciel piętna i jednocześnie jedyna świadoma swojej „nieakceptowalnej cechy” osoba podejmuje różne techniki kontroli informacji. W tym kontekście zainteresowałam się jednak nie tylko technikami, lecz także motywacjami osób badanych do podejmowania określonych strategii. Zakładam, że to, w jaki sposób narrator manifestuje swoje zachowanie, a tym samym opowiada o uwięzieniu ojca/matki, związane jest z orientacją na określone cele. Owe cele odpowiadają natomiast dążeniom do wyjaśnienia i przedstawienia siebie sobie, czyli popelnienia swoistej (auto)definicji. W procesie analizy zaobserwowałam zatem cztery podstawowe orientacje osób badanych, pozwalające na pewne ustosunkowanie się wobec doświadczanego kryzysu. Wyróżnione orientacje, czy też wymiary, powiązane są z dwoma podstawowymi pojęciami – „ofiary” i „przestępcy”, a także dwoma kierunkami podążania określanymi jako „dążenie do” (zmierzanie) oraz „dążenie od” (zaprzeczanie).

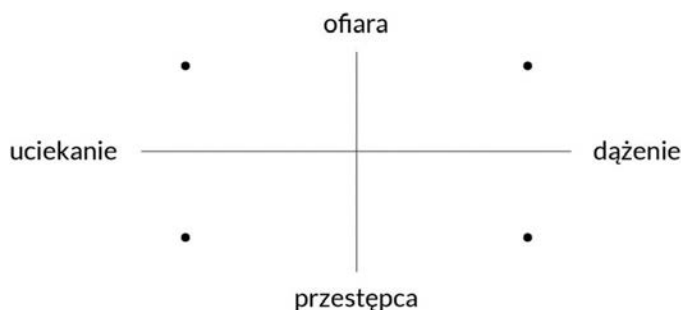
Odwołując się do przywołanego pojęcia „ofiary”, wśród narratorów wyróżniłam tych, którzy dążyli do przyjęcia i akceptacji tego statusu (etykiety), oraz tych, którzy za sprawą rozmaitych argumentacji uciekali od tego naznaczenia (zaprzeczali mu). Mówiąc o ofierze, przede wszystkim mam na myśli kontekst omówiony w części teoretycznej (rozdział drugi), tj. popularne w piśmiennictwie postrzeganie dzieci więźniów jako niezawinionych ofiar czy też sierot systemu sprawiedliwości. Status ten powiązany jest ze swoistym odczuciem krzywdy, upokorzenia, utraty, a wręcz pozbawieniem czegoś istotnego. Sprawiedliwość (prawna) staje się wówczas niesprawiedliwością osobistą.

Podobnie dzieje się ze statusem „bycia dzieckiem **przestępcy**” (statusem quasi-sprawcy)²⁰. Podczas gdy jedni badani unikali „dewiacyjnego napiętnowania”, inni wręcz – mówiąc za Beckerem (2009) – dokonywali samonaznaczania nonkonformistycznego, poprzedzając reakcje społeczne i poszukując potwierdzenia swojego „przestępczego statusu” (kryminalnej przynależności) wśród publiczności. W tych okolicznościach negatywna reakcja tzw. normalsów jest drugorzędna. Kluczowe do uznania statusu jest zaakceptowanie jednostki przez dewiantów (przedstawicieli podkultury). Warto podkreślić, że w tym kontekście pobyt w ZK stanowi swoisty atut wspomagający uzyskanie wysokiej pozycji w grupowej hierarchii (zob. Becker 2009).

Puentując, w poniższych podrozdziałach szerzej zobrazuję przykłady czterech dążeń (motywacji) związanych z procesami autostygmatyzacyjnymi, uwzględniając wymiar statusu ofiary i przestępcy oraz wymiar kierunku dążenia (od lub do). Będą to kolejno:

²⁰ Celowo podkreślam pojęcie „przestępcy” jako określenie nacechowane pejoratywnie, związane z osobą poza normami społecznymi i prawnymi, a przede wszystkim pojęcie z gruntu, szufladkujące i stygmatyzujące.

- dążenie do potwierdzenia statusu ofiary systemu,
- dążenie od, czyli działania zorientowane na zaprzeczenie statusowi ofiary systemu,
- dążenie do potwierdzenia swojego statusu bycia „dzieckiem przestępcy”,
- dążenie od, czyli praktyki zorientowane na zaprzeczenie statusowi bycia „dzieckiem przestępcy”.



Schemat 1. Kierunki dążenia narratorów w procesie (auto)naznaczenia

Źródło: opracowanie własne

3.4.1. Naznaczanie społeczne. Wymiary i konteksty tego, co „zewnętrzne”

Najwięcej informacji w tym zakresie dostarczyła narratorka (N1). W ramach przypomnienia – (N1) jako nastolatka doświadczyła uwięzienia ojca. Pochodzi z rodziny o wysokim statusie społecznym. Sytuacja sprzed uwięzienia rodzica jawiła się narratorce jako bardzo dobra, zwłaszcza pod względem ekonomicznym. Rodzice legitymowali się wyższym wykształceniem, pełnili funkcje kierownicze w poważanych instytucjach. Podstawą skazującego wyroku rodzica były oszustwa finansowe (przyjmowanie i przekazywanie tzw. łapówek). „Medialność sprawy” (nagłośnienie tematu w prasie i telewizji) doprowadziła do swoistej niemożności ukrycia/zatajenia informacji o uwięzieniu zarówno przed bliższym, jak i dalszym otoczeniem, dlatego też przykład narratorki pozwolił na weryfikację informacji na temat reakcji rozmaitych środowisk (m.in. szkolnego, rówieśniczego), a także współpracowników rodziców oraz pozostałych krewnych i znajomych rodziny. Ponadto (N1) w całości wywiadu wielokrotnie zwraca uwagę na utraconą pozycję społeczną i ekonomiczną rodziny. Niejednokrotnie zaznacza ten problem, dając wyraźny sygnał bycia w roli „niezawinionej ofiary systemu sprawiedliwości”. Warto jednak bliżej przyjrzeć się szczegółom prezentowanej opowieści.

N1: Ona [mama] w swoim miejscu pracy miała różnego rodzaju przygody [po uwięzieniu ojca]. Ludzie... i wtedy się okazało, kto jest prawdziwym przyjacielem, a kto wrogiem. No i do tej pory tak jest, że w sumie można stwierdzić, że niektórzy yyy... odeszli, odkąd się okazało, że mój tata już nie jest dyrektorem, tylko... po prostu już nie jest im potrzebny, tak. Nie spełni funkcji kierowniczej i już nie muszą, nie będą czerpać korzyści z tej znajomości. Także to jest kolejny aspekt pozytywny tej sytuacji, bo mogliśmy się przekonać, na kogo można liczyć, na kogo nie można liczyć.

Przytoczona wyżej wypowiedź stanowi cenne źródło informacji na temat postrzegania przez narratorkę siebie samej w kontekście procesów stygmatyzacyjnych. Nie sposób nie zauważyć, że wypowiedź (N1) skonstruowana jest niczym neutralizacyjna technika oparta na potępieniu potępiającego. Mówiąc o doświadczeniu odrzucenia ze strony środowiska zawodowego rodziców, (N1) jednocześnie wymierza w „naznaczających” bezkompromisową krytykę (zarzucanie interesowności, nielojalności etc.). Sam proces marginalizacji nie jest charakteryzowany jako doświadczenie nabywania piętna. Wręcz przeciwnie – badana zachowanie otoczenia interpretuje jako sposób przetestowania znajomości oraz drogę do otaczania się tylko sprzyjającymi osobami. Publiczność w tym kontekście nie tyle stygmatyzuje, lecz w sytuacji kryzysowej „ujawnia się” i weryfikuje. Narratorka wręcz mówi o korzyściach, jakie przysporzyło uwięzienie rodzica (możliwość zdemaskowania tych, którzy nie są lojalni). Odwołując się do uogólnionego modelu koncepcji trajektorii (Riemann, Schütze 2012), należy również pamiętać o potrzebie nadawania sensu doświadczanemu cierpieniu. Niezaprzeczalnie mamy do czynienia z wytwarzaniem nowych definicji sytuacji bazujących na poszukiwaniu pozytywnych aspektów, korzyści z zaistniałych okoliczności.

Z przywołanego kontekstu sytuacyjnego wynika, że sam proces stygmatyzacji nie był jednoznacznie wycelowany w narratorkę. Choć (N1) wielokrotnie, w całości wywiadu, podkreśla nagłą redukcję znajomości oraz poczucie „rozczarowania i zawodu”, nie można mówić o bezpośrednim odrzuceniu narratorki ze względu na uwięzienie ojca. Marginalizacja staje się doświadczeniem zapośredniczonym, związanym z utratą pozycji społecznej i ekonomicznej rodziny. Należy jednak pamiętać o charakterze popełnionego czynu. Rodzice narratorki piastowali kierownicze, ważne pozycje w miejscu pracy, a dopuszczenie się oszustwa finansowego na tak szeroką skalę zaowocowało zapewne utratą zaufania w środowisku zawodowym. Redukcja kontaktów w miejscu pracy wydaje się wręcz naturalną konsekwencją tego wydarzenia. Zwłaszcza że potępiająca (a może po prostu nieufna) reakcja otoczenia ograniczała się głównie do miejsca pracy – czyli jednocześnie obszaru związanego z popełnionym przestępstwem.

Stygmatyzację plemienną (Goffman 2007) nieco lepiej obrazuje przykład narratora (N8). Podobnie jak w przypadku (N1) sprawa popełnionego przez ojca czynu karalnego była rozpoznawalna (nagłośniona), tym razem głównie wśród społeczności lokalnej. Dotyczyła bowiem morderstwa 14-letniej sąsiadki.

N8: Mieszkalem w tym samym bloku, co to się stało, i sąsiedzi mi nawet powiedzieli, że to mojego sąsiada córka była, nie. Wszystko mi dosłownie powiedzieli, co ja się... trochę do mnie to... Był z tego rozgłos, bo ja jestem jego synem i tam do moich braci... No ale na to my nie mieliśmy wpływu. Byliśmy brani jako jedni z najgorszych na osiedlu. To wszystko się działo, to wszystko na nas było, no bo nas była trójka. Jak gdzieś ktoś tam szyby powybił, to na nas.

Narrator sygnalizuje, że społeczność lokalna odrzucała zarówno jego, jak i pozostałych braci. Z perspektywy (N8) byli oni postrzegani jako gorsi, winni rozmaitych przewinień. Zawsze oceniani przez pryzmat popełnionego przez ojca czynu. Ponadto narrator uwięzienia rodzica doświadczył we wczesnym dzieciństwie, nie mając pełnej świadomości na temat popełnionego przestępstwa. Społeczność sąsiedzka niejako stała się grupą informacyjną (uświadomienie narratora o szczegółach zbrodni, jakiej dopuścił się jego ojciec, „wytykanie zbrodni”, podkreślanie jej brutalności).

Nawiązując do historii (N1) – tutaj również możemy zaobserwować zainteresowanie „lokalsów” niosące znamiona specyficznej, **zawołowanej stygmatyzacji**.

N1: [...] spotkała się ze mną moja korepetytorka od matematyki, z którą do tej pory mam kontakt yyy spotkała się ze mną, przytuliła mnie i powiedziała, że usłyszała ten komunikat w radiu i czy to prawda. Ja powiedziałam, że tak, to prawda, i zadała mi pytanie... żeby... takie na zasadzie co się stało, żeby ja jej opowiedziała więcej szczegółów. Ja jej powiedziałam, że właśnie już wtedy, że tata tylko przekazywał te pieniądze i tak dalej i tak dalej [...].

Badana relacjonuje bardzo ciekawe spotkanie z zaprzyjaźnioną nauczycielką. Kobieta w opinii narratorki wykazuje się empatią i zainteresowaniem (przytulenie, słowa wsparcia). Z relacji wynika jednak, że cel tego zachowania mógł mieć drugie dno i przede wszystkim służył pozyskaniu informacji, ciekawostek na temat sprawy, która została nagłośniona i rozpoznana w środowisku lokalnym. W moim odczuciu intencje korepetytorki nie są jednoznaczne, a zachowanie nosi znamiona stygmatyzującej dociekliwości.

Podobną stygmatyzującą dociekliwością wykazali się dalsi krewni (N1).

N1: Yyy moja mama się teraz dowiedziała, po latach już, że była taka ciotka [...] przyjechała do tej rodziny z małej nadmorskiej miejscowości [...], to są tacy ludzie, że ja się z nimi w ogóle... nawet nie wiem czasami, czy to jest moja ciotka czy kuzynka, czy nie, tak. Tak więc, że ta kuzynka często przyjeżdżała i widywaliśmy się na grobach i w ogóle, i ta kuzynka wpadała od czasu do czasu... To yyy, to się okazało, że ona wzięła wszystkie wycinki z gazet z artykułami mojego taty. Mojemu tacie na szczęście nie zrobili zdjęcia z czarną, z czarnymi, z czarną pręgą na oczach, ja też to... mama się bała, że kiedyś coś takiego zobaczy. Zebrała te jego artykuły z jego imieniem i tym, no, inicjałem i wzięła wszystkie wycinki z tych gazet, połączyła fakty, jakieś strzałki porobiła, że chodzi o mojego tatę, i pokazała to tej rodzinie znad morza [...].

Samo zachowanie wspomianej kuzynki ma charakter piętnujący (zgromadzenie informacji na temat przestępstwa, a także próba uświadomienia

i przekazania „sensacyjnych wieści” społeczności lokalnej, obmawianie, plotkowanie na temat rodziny). Zdarzenie to zostało jednak ujawnione po latach, nie w trakcie uwięzienia rodzica. Ponadto ponownie trudno mówić o bezpośrednim akcie naznaczania narratora jako dziecka. Swoistego odrzucenia doświadcza rodzina, a może wręcz sam uwięziony. Zachowanie krewnej jawi się zatem jako dotkliwe, nieprzyjemne, wrogie, lecz nie wprost stygmatyzujące i marginalizujące.

W przypadku (N1) wyodrębniłam również doświadczenie stygmatu, który nazwałam **stygmatem urazy**. Zjawisko to obrazuje wypowiedź badanej na temat relacji rówieśniczych.

N1: Natomiast moja przyjaciółka, eee, mówiąc jej o swojej rodzinie to (dłuższa pauza), przekazała mi informację, która mnie bardzo zabolęła, bo ona była bardzo za mną blisko, za moim tatą, bardzo go lubiła... nie wiem, czy nadal lubi, ale lubiła. Eee i powiedziała mi, że jej rodzice powiedzieli, że jeżeli faktycznie popełnił wykroczenie, powinien siedzieć... a nie... jeśli jest niewinny, to faktycznie źle się stało. No i tutaj jest dyskusja taka sporna, tak. No bo ja... może dlatego, że to jest mój tata, tak, oczyściłam go totalnie z tego, mimo że ja byłam świadoma, że on popełnił to wykroczenie, ale znam te okoliczności, dla których to się stało [...] oni... oni właśnie, ci oni to jest takie jakby publiczność zewnętrzna, odbiorca, obserwatorzy, którzy nie mają pełnej wiedzy i sobie dopowiadają historie, żeby coś jeszcze bardziej zniszczyć, tak.

Badana charakteryzuje relacje, a raczej oczekiwania, jakie stawiała względem najbliższych przyjaciół. Jedna z bliskich jej osób w bardzo prosty, zobiektywizowany i zdaje się niebudzący sprzeciwu sposób skomentowała przestępcze działania mężczyzny. Wina powinna zostać ukarana, niesłuszną karą jest zło. *Notabene* należy zaznaczyć, że nastolatka przywołała opinię swoich rodziców, nie była to jej własna myśl przekazana narratorce. Takie zdefiniowanie sytuacji wzbudziło jednak w (N1) złość, oburzenie. Zdaje się, że narratorka oczekiwała od przyjaciółki innej, zsubiektywizowanej oceny moralnej, a obiektywne wyłożenie „faktów” zostało potraktowane jako nie-lojalność, a także płytkość postrzegania czy też pewna powierzchowność. (N1) odwołuje się do osobistego doświadczenia całego kontekstu sprawy (niezmiennie stosując techniki usprawiedliwiające, ratujące jednocześnie obraz własnej osoby). Mamy więc do czynienia z pozorną, pośrednią stygmatyzacją, a raczej stygmatyzacją dopowiedzianą przez samą narratorkę i wynikającą z emocjonalnego zaangażowania w relację z ojcem.

W tym miejscu chciałabym przypomnieć o nadrzędnym pytaniu, jakie stawiałam sobie podczas rekonstrukcji biografii rozmówców – czy społeczność przejawiała zachowania piętnujące? Jeśli tak, to kto i w jaki sposób to czynił? Myślę, że ostatnie zdanie wypowiedziane przez (N1) pozwala zbliżyć się do odpowiedzi – „oni... oni właśnie, ci oni to jest takie jakby publiczność zewnętrzna, odbiorca, obserwatorzy, którzy nie mają pełnej wiedzy i sobie dopowiadają historie, żeby coś jeszcze bardziej zniszczyć, tak”. (N1) w pewien sposób stara się wskazać autora działań stygmatyzujących. Przywołuje

jednak w mglisty sposób pewną symboliczną, wyobrażoną społeczność (publiczność, obserwatorów nieposiadających konkretnego imienia).

Chciałabym również w tym miejscu nieco usprawiedliwić scharakteryzowanie wątku na podstawie głównie jednej biografii (poza wzmianką na temat historii (N8)). Przytoczone przykłady (fragmenty wywiadu i rekonstrukcje całości historii), jak sądzę, pokazują, że reakcje otoczenia owszem mają miejsce i poddane przez narratorów odpowiedniej interpretacji rzutują na ich zachowania, jednak wątków tych w całej kolekcji wywiadów zidentyfikowałam niewiele. Nie chcę mówić, że sam problem marginalizacji jest nieznaczący, lecz w zgromadzonej przeze mnie grupie badawczej został on ujawniony szczątkowo (zwłaszcza w głównej linii narracji). Przy bezpośredniej próbie dopytania o ten problem rozmówcy zwykle odpowiadali „nie, nie było takich problemów, nikt nie odrzucał, nikt nie wyśmiewał...”.

N3: Wiadomo, że wtedy o poluźniły się kontakty z tymi ludźmi od strony taty, których znałam. Z tymi jego znajomymi i tak dalej, no bo wszyscy mmm... No nie wiem, w jakiś sposób bali, odsunęli no... nie było tego taty, no to już ich jakby nic nie trzymało, tak. Więc, więc to było na takiej zasadzie, ale, ale jako tako moi znajomi, czy to byli w podstawówce czy to w gimnazjum, bo część też była cały czas ta sama, to nie, nikt nigdy na mnie nie patrzył krzywo albo jakoś inaczej, tylko cały czas po prostu normalnie. Byłam dla nich wszystkich... byłam tą samą Anią, którą byłam yyy przed tą sytuacją. Bo jedyne, co się zmieniło, to sytuacja w moim domu, tak, w mojej rodzinie.

Między innymi narratorka (N3) mówi o zmianach zachodzących w bliskim otoczeniu rodziny, jednak sytuacji tej nie prezentuje w kategoriach naznaczania społecznego. Wręcz przeciwnie – na pytanie o relacje rówieśnicze odpowiada, podkreślając stabilność i niezmiennność swojego położenia. Z wypowiedzi badanej wynika natomiast, że zredukowaniu uległo środowisko zaprzyjaźnione i prawdopodobnie współorganizujące działalność przestępczą ojca²¹. Trudno jednak mówić w tym przypadku o etykietowaniu rodziny, tym bardziej samej narratorki.

Ostatecznie warto dodać, że wśród rodzin z bogatą karierą instytucjonalną pytanie o odrzucenie i napiętnowanie stawało się wręcz nieuzasadnione i niezrozumiałe dla badanych, zwłaszcza w kontekście relacji z najbliższą społecznością.

3.4.2. Praktyki autostygmatyzacyjne Zorientowanie do wewnątrz

Jak już wspomniałam, część ta poświęcona jest budowaniu (auto)definicji przez osoby badane, a rozważania zacznę od przybliżenia praktyk zorientowanych na **potwierdzenie statusu ofiary systemu sprawiedliwości**.

²¹ Wniosek ten opieram na całości treści wywiadu. Narratorka kilkakrotnie wspomina o tzw. kolegach ojca, którzy mogli mieć związek z prowadzoną działalnością przestępczą.

Argumentację tę wykorzystywała narratorka (N1), co zostało już wcześniej zasygnalizowane. Próba potwierdzenia etykiety wiązała się w tym wypadku z szeroko pojętym poczuciem „niezawinionego odrzucenia” przez środowisko, postrzeganiem otoczenia jako odmienionego, nastawionego niechętnie i wrogo. Otoczenie to – jak już udało się ustalić – zwykle nie ma wyraźnego sprawcy (nadawcy). Jest to pewna forma wyobrażonego społeczeństwa, zwykle powiązanego ze środowiskiem zawodowym rodziców. Trudno też uznać narratora za głównego adresata tej symbolicznej i wyobrażonej reakcji społecznej.

N1: [ojciec] wspierał jakby swojego szefa, który kiedyś [sytuacja po opuszczeniu ZK] niepotrzebnie wydał mu yyy mmm jakby takie, że sprawuje teraz zastępstwo podczas jego delegacji. Czyli jakby mój tata się pod tym podpisał, no i kiedy... ten człowiek już, że tak powiem, abdykował, to już cała prasa i wszystko się na niego rzucili. Nieprzyjaciele i partie polityczne. I oczywiście na kim się skupiła uwaga? Na moim tacie, który już będąc, mając czystą kartę, zostało mu odkopane to wszystko, co się działo, jak był tym dyrektorem, tą całą sprawę, mimo tego, że mój tata już nie musiał odpowiadać na te pytania. Mógł powiedzieć – ja już jestem niewinny, tak, i nie możecie mi nic zarzucić i to jest nieprawda. No ale jednak to się ciągle za nim ciągnie i yyy mmm całe to środowisko, jakby powiedzieć... o moim tacie będzie wiedziało. Cała ta sprawa. Wszyscy, którzy żyją z tego kręgu, którzy się... są tam od lat. I no myślę, że dużo ludzi zna mojego tatę i myślę, że on ma takie piętno na sobie, nosi już to, tak. Takie znamię tego, co się wydarzyło, mimo że tak właśnie z perspektywy czasu, to to wcale tak naprawdę... emm, nic złego nie zrobił. Fakt sam był zły, ale on się w tym pogubił i to już nie interesuje nikogo, tak.

(N1) wprost mówi o przedłużającym się cierpieniu ojca po odbyciu kary pozbawienia wolności (ciągle przywoływanie starych win). Można jednak przypuszczać, że jest to rodzaj zapośredniczonego współodczuwania i jednocześnie utwierdzania swojego statusu niezawinionej ofiary.

N1: Ludzie są już bardziej nastawieni na plotkowanie, na jątrzenie tej sytuacji i... też są niesprawiedliwi w ocenie często. No ale... trudno. Trzeba się z tym liczyć, ale wiem, że to się do tej pory ciągnie za moimi rodzicami. Za mną nie, no bo w moim kręgu nie ma ludzi z tego otoczenia, tak. Mi jest tylko ciężko z tym, że mój tata, nooo... mając taką ogromną wiedzę, doświadczenie, będąc takim profesjonalistą w swojej dziedzinie i naprawdę, jego mądrość nie zna granic w tym obszarze, nie może tego wykorzystać nigdzie, bo ktoś mu ciągle blokuje tą ścieżkę. Za to, że można powiedzieć sygnął, tak. Yyy i tak naprawdę to się odbija na całej rodzinie.

Trud tej sytuacji – jak stwierdza narratorka – odczuwają wszyscy najbliżsi krewni. Choć (N1) wprost nie utożsamia się z bezpośrednim adresatem marginalizacyjnych działań, można sądzić, że ukazuje siebie jako część rodziny będącej ofiarą systemu prawnego. Przede wszystkim noszenie etykiety związane jest z byciem córką głęboko przeżywającą i doświadczającą cierpienia swojego ojca. Cała historia, a dokładniej biografia rodziny przedstawiona w kontekście autobiografii, przepełniona jest argumentacjami udowadniającymi trudne położenie, niezawinione cierpienie, doświadczenie uciążliwe i przedłużające się mimo umownego „przedawnienia” wydarzeń.

Strategie argumentacyjne zorientowane na potwierdzenie statusu ofiary przejawiała również narratorka (N3). Badana – w przeciwieństwie do (N1) – koncentrowała się na własnym doświadczeniu, stawiając wyraźnie siebie w centrum definicji.

N3: No, bo w tej sytuacji, jeżeli chodzi o tatę, to yyy, nikt nie mógł mi powiedzieć. Tak, rozumiem cię. No bo nikt tego nie rozumiał, tak. Bo yyy... nikt nie był w takiej sytuacji na zasadzie, że no yyy. Jak tata, jak jeden z rodziców wyjeżdża... za granicę, yyy to wyjeżdża za granicę i wiesz, że albo pojedziesz do niego na wakacje, albo... za dwa czy trzy tygodnie on wróci i yyy... i będzie, będzie wszystko spoko. I możemy do siebie codziennie dzwonić i mieć kontakt. I tata yyy, no nie wiem, coś mi przywiezie i wynagrodzi sobie tą nieobecność. To przynajmniej mój tak robił, jak wyjeżdżał za granicę do pracy. A tutaj, to, to było, że ja tego kontaktu. No już przestań. I to było takie, że ja ani nie mogłam zadzwonić, ani nie mogła, kiedy chcę tam pójść czy zobaczyć się z nim na skype. To było takie bardzo określone. Raz w miesiącu i koniec. No i nikt mi nie powie, że to rozumie. A nawet jak tak będzie mówił, to ja powiem: taaa, rozumiesz. Nigdy tego nie doświadczyłeś, więc nie możesz mówić, że coś takiego rozumiesz, tak. Bo... może ci się wydawać, że rozumiesz, że jest mi ciężko, bo nie ma mojego taty. Bo byłam z nim związana, bo, bo mi ktoś go zabrał.

(N3) podkreśla poczucie braku zrozumienia ze strony otoczenia (nikt nie może zrozumieć charakteru jej straty). Porównuje swoją sytuację do sytuacji dzieci migrantów. Prezentuje argumenty dowodzące jej niezawinionego cierpienia, zwłaszcza związanego z ograniczeniem dostępu do uwiecznionego rodzica. Przede wszystkim bycie ofiarą definiuje w kontekście nałożonych sankcji (ograniczeń).

Zgola inaczej kształtowały się strategie ukierunkowane na **zaprzeczanie statusowi ofiary**. Przede wszystkim takie doświadczenie cechowało narratorów pochodzących z rodzin o bogatej karierze instytucjonalnej. Tak jak wcześniej wspomniałam – pytanie o doświadczenie stygmatyzacji było niemal niezrozumiałe, a już na pewno nieuzasadnione w przypadku tej grupy. Niekiedy uwięzienie rodzica powodowało nie tyle przyjęcie etykiety ofiary, co osoby współuczestniczącej w świecie przestępczym, a samo umieszczenie członka rodziny w ZK było interpretowane jako atut punktujący i pozwalający na przypieczętowanie tej przynależności.

N22: Jestem z Łodzi, z Bałut jeszcze... No wiadomo, jaka to jest dzielnica, chociaż wszystkie są takie same. Jak ktoś chce znaleźć złote auto i złoto, to wszędzie znajdzie... Natomiast, no towarzystwo było dosyć specyficzne z uwagi na to, że... mój ojciec był dość znaną osobistością wśród tych kręgów takich tych osiedlowych... Ja z tego tytułu znowu miałem pewne względy..., że mój ojciec był kimś tam... Więc ja byłem jakoś tak szczególnie traktowany... I to też się zemściło... Bo ja właśnie wchłonęłam w to złe towarzystwo... To mi imponowało, że yyy mój tata był bandziorem, jak to się mówi... I tutaj oni też pokładają we mnie takie same nadzieje, bo niestety tak to wszystko. A mnie to imponowało.

B: Czyli pan było trochę jakby rozpoznawalny za pośrednictwem ojca.

N22: Tak, tak. Ja, jak to się mówi, ksywkę mam po ojcu itd. I wszyscy spostrzegają mnie z moim ojcem. Mnie samego mogliby nie kojarzyć, ale kiedy powiedziałem, że jestem

synem Wieśka, od razu wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi i kim ja jestem! To wszystko było za sprawą ojca...

B: Czyli miał pan chody jednym słowem.

N22: Tak, miałem dosyć duże chody. Mogłem, nie wiem, jak to się mówi, wódki, narkotyków, wszystkiego nabrać na bok z uwagi na to, że było... że ja jestem synem... mojego ojca, a potem za to nie oddać. Bo ktoś za to odda. No tak to się kiedyś działo w więzieniu... i nabrałem tam narkotyków, nie miałem z czego spłacić. Stuknąłem piętro wyżej, mówię: słuchaj, jestem od Wieśka. Jakbyś mógł, no to weź tam zapłać za mnie, no bo nie mam. Dobra, nie ma problemu, dług przejęty. I ja miałem czyste sumienie, czyste ręce. Ktoś, kto już miał więcej, był bardziej majątny... z uwagi na znajomości swoje, mojego ojca ze sobą, no to... trzeba pomóc synowi, tak... tak to niestety było...

(N22) jest zaprzeczeniem „ofiary systemu sprawiedliwości”. Narrator opowiada o atutach swoich powiązań rodzinnych zarówno w miejscu zamieszkania (środowisku lokalnym), jak później – w sytuacji własnego uwięzienia.

Odwołując się do wypowiedzi (N22) chciałabym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden kluczowy wątek. Choć badany nie definiuje siebie w kontekście bycia ofiarą, początek jego wypowiedzi („Jestem z Łodzi, z Bałut jeszcze... No wiadomo, jaka to jest dzielnica, chociaż wszystkie są takie same”) ukazuje pewien odczuwany stygmat pochodzenia, związany ze złą sławą jednej z dzielnic miasta²². Narrator niejako tym zdaniem wyraża przekonanie o swoim naznaczeniu, nieodwracalności losu ze względu na kontekst zamieszkania (niemożność zrzucenia z siebie pewnej klątwy miejsca, jego przestępczego determinizmu). Można zatem stwierdzić, że narrator zaprzecza swojemu statusowi ofiary ze względu na uwięzienie rodzica, lecz jednocześnie potwierdza doświadczaną stygmę w szerszym kontekście powiązanych z bliskością środowiska przestępczego. Tę przynależność charakteryzuje jako źródło swoich porażek życiowych („wchłonąłem w to złe towarzystwo”).

O zaprzeczaniu statusowi bycia dzieckiem przestępcy świadczą głównie omówione wcześniej strategie mitologizacji uwięzionego rodzica. Sposób charakteryzowania głównie ojców staje się pewną strategią budowania autodefinicji. Zaprzeczanie winy, umniejszanie szkody czy też potępienie potępiającego otoczenia – jak już pisałam – pozwalają na obronę własnego wizerunku oraz symboliczne odcinanie się (nieutożsamianie) ze strukturami przestępczymi.

Praktyki **potwierdzające status dziecka przestępcy** bynajmniej nie są tym samym, co zaprzeczenia statusowi ofiary. Choć zdecydowanie można znaleźć w tych wypowiedziach punkty styczne, warto podkreślić to, co je różni. W sytuacji zaprzeczania statusowi ofiary narratorzy niejako szczylicili się osiągnięciem wysokiego statusu wśród środowisk przestępczych, uznając

²² Celowo pozostawiłam autentyczne wskazanie miejsca zamieszkania/pochodzenia narratora. Dzielnica Bałuty w Łodzi w potocznej wiedzy mieszkańców miasta uznawana jest za szczególnie dotkniętą przestępczością i marginalizacją. W ujęciach badawczych traktowana jako enklawa biedy (niekiedy określana jako getto biedy na terenie Łodzi) (zob. m.in. Michel 2018).

uwięzienie rodzica za swoisty atut, który czynił narratora kimś o „wyższej, poważanej pozycji”. W przypadku potwierdzania statusu przestępcy nie ma tak wyraźnego pozycjonowania. Potwierdzenie jest bliższe pewnemu sposobowi definiowania siebie jako „osoby z marginesu”, „osoby z patologii”, „osoby spoza świata normalsów”. Narratorzy nie dążyli do postrzegania siebie w kategoriach ofiar systemu sprawiedliwości, ale także nie prezentowali swojej kryminogennej przynależności w pozytywnym świetle. Narratorka (N5) w ten sposób charakteryzuje swoją pozycję w klasie szkolnej.

N5: Ja w klasie byłam akurat takiej... te dziewczyny to w ogóle mmm... te koleżanki, koledzy, to byli w takiej... mmm... no w takich można powiedzieć dobrych rodzinach, z dobrych rodzin. To ja się uważałam – taka patologia... no bo mam tego ojca [...].

Tak jak wspomniałam – (N5) nie charakteryzuje siebie w świetle ofiary, nie uznaje jednak swojej sytuacji za lepszą czy też przynoszącą szczególne korzyści. Definiuje swój status w odniesieniu do doświadczenia uwięzienia ojca, jego nieobecności. Bycie z rodziny o bogatej karierze przestępczej nie jest w tym kontekście postrzegane jako wzmacniające. Narratorzy w tym kontekście raczej dokonują pewnego uproszczonego podziału na tych „normalnych” i „patologicznych” (lepszych i gorszych).

N19: No nie byłem jakiś taki... jakby to powiedzieć, tak jakby z prawdziwego, takiego normalnego domu, tylko wie pani. Jakby dzieci dzielił się na te grupy, tak, są ci gorsi i ci lepsi, to nie ma co ukrywać. Szkoła próbuje ich ustabilizować yyy, że jesteśmy wszyscy równi, ale tak naprawdę tak nie jest... Ja zawsze należałem do tych, tam gdzie jest ta biedniejsza rodzina i ten. Znaczący miałem kontakt z tymi, no wie pani, zamożniejszymi czy coś, ale oni to mieli tam swój świat, tak jak każdy, wie pani no... Dla mnie było ważniejsze na przykład iść z chłopakami na komórki poganiać, a oni gdzieś tam no, wie pani, gdzieś, nie wiem... Jakieś przygody tam w parkach czy gdzieś no, wie pani, no. No takie życie, tak człowiek został wierny temu, co się działo od dzieciństwa i... No, wie pani, nie tylko mój ojciec siedział, inni też, no nie wiem, czy tam za kradzieże no, wie pani, i napady innych rodziców.

Autostygmatyzacja wówczas zarówno u (N5), jak i (N19) związana jest z szerszym kontekstem rodziny pochodzenia, doświadczenia ubóstwa, odmienności względem zamożniejszych i lepiej sytuowanych rówieśników z pełnych rodzin. Badani potwierdzający swój status dziecka przestępcy, przede wszystkim potwierdzali swój status pochodzenia (status społeczny i ekonomiczny), który stanowił podstawę autodefinicji.

Ostatecznie, wykraczając poza podział czterech dążeń, warto wspomnieć o dodatkowym zjawisku, jakim jest swoiste **zmierzanie do osiągnięcia statusu dewianta**, czyli innymi słowy strategię zorientowaną na przekształcanie swojego statusu dziecka przestępcy w bezpośredniego przestępcę. Takim dążeniem – na pewnych etapach biografii – kierowała się narratorka (N5).

N5: Zaczęłam unosić ręce na dziewczyny... zaczęłam mieć sprawy karne tak jak on, no bo powiedziałam, że jestem córeczką tatusia, więc czym ja się mogę różnić.

N5: Miałam piętnaście [lat] i pojechałam do niego wtedy na widzenie i pamiętam, i weszłam na widzenie, tu to wszystko pięknie. Pośmialiśmy się, poprzytulałam go, pośmiałam. Tata do mnie powiedział, że wszystko musi być dobrze, że muszę się wstawić²³ do ośrodka [powrócić do młodzieżowego ośrodka wychowawczego], bo tak nie może być, że ja nie ukończę szkoły. Ja mówię „tato, zrobię to, co będę uważała za słuszne. Na pewno się wstawię do ośrodka”, no iii pamiętam, że wtedy jeszcze podszedł ze mną do kantorka, żeby yyy kawę sobie wziąć, wypił kawę i koniec widzenia było. I on wstał, i musiał tam iść, żeby go przeszukali. W tym czasie weszła policja z moją legitymacją, mówią do mnie, że czy ja jestem [imię i nazwisko respondentki]? Ja powiedziałam, że tak, no i tata, wychodząc z widzenia, zobaczył, jak kajdanki mam na rękach i mnie wyprowadzali.

(N5) jako nastolatka zaczęła przejawiać problemy wychowawcze, głównie stosując przemoc fizyczną wobec rówieśników. W interesujący sposób przedstawia swoją sylwetkę jako „córeczki tatusia”, „córeczki takiej jak tatuś”. Przystępcze działania rodzica, jego wielokrotne uwięzienie, pozwoliły jej sądzić, że własna kariera instytucjonalna umożliwi symboliczne utożsamienie z rodzicem, stworzenie umownej więzi (identyczności doświadczeń). Umieszczenie w ośrodkach wychowawczych pozwoliło intencjonalnie „pójść w ślady rodzica”. (N5) nie charakteryzuje swojej kariery instytucjonalnej w kontekście determinizmu społecznego, tak jak czyniło to wielu moich rozmówców. W zamian narratorka ujawnia celowe dążenie do powielenia historii ojca. Świadoma intencjonalność zastępuje w tym przypadku poczucie nieuchronności losu.

3.4.3. Zarządzanie piętnem oraz taktyki kontroli informacji

W środowisku rodzinnym (najbliższym otoczeniu) informacja o uwięzieniu jednego z członków jest na ogół jawna i dostępna dla pozostałych domowników. Sytuacja ta komplikuje się w sferze życia publicznego i to tam uwidaczniają się i realizują procesy zarządzania piętnem (zob. Goffman 2007, s. 88). W tym kontekście skoncentrowałam się na kluczowym pytaniu – przed kim i w jakich okolicznościach skrywa się/ujawnia „piętno”? Piętno zdefiniowane jest tutaj szeroko, jako informacja o dyskredytującym potencjale, niekoniecznie uznana za wstydlivy stygmat przez samego narratora. Koncentruję się zatem na wybranych taktykach związanych z kontrolowaniem informacji, a także motywacjach w obieraniu danej strategii.

²³ Warto zwrócić uwagę na wykorzystane przez narratorkę sformułowanie „wstawić się”. W pracy z młodzieżą przebywającą w placówkach resocjalizacyjnych, a także w kontakcie z osadzonymi zetknęłam się z tym pojęciem kilkakrotnie. Wstawianie do ośrodka lub wstawianie do zakładu oznacza tyle, co powrót z przepustki lub zgłoszenie (samodzielne) do odbycia kary/poddania środkom wychowawczym w warunkach izolacji. Sformułowanie to w ciekawy sposób ukazuje specyficzny dystans do roli, pewną przedmiotowość postrzegania własnej osoby (wstawianie siebie, niczym wstawianie rzeczy/przedmiotu do określonego miejsca/przestrzeni).

Przed kim tajemnice są strzeżone? Sekrety przede wszystkim utrzymuje się przed społecznością sąsiedzką, zwłaszcza w małych miejscowościach, jak ta, z której pochodzi narratorka (N3). Trudno jednak mówić o rzeczywistym utrzymywaniu sekretu. Taktykę tę można raczej określić jako **strzeżenie potwierdzenia sekretu**, czyli swoistą grę pozorów opartą na tajemnicy poliszynele.

N3: Yyy no i to też był trochę taki trudny okres, bo ja miałam dziewięć lat. Wtedy komunია, tak i co tu zrobić. Nie będzie taty, dzieci, wszyscy, jak to w bloku się mieszkało. Na osiedle się wychodziło bawić się w piłkę. No to gdzie, gdzie jest pan Adam? No i co tu się stało?! A ja... ani nie chciałam, ani za bardzo nie mogłam im o tym powiedzieć no bo, no bo co. Mój tata jest w więzieniu, no super... Więc to było takie ciężkie... Co prawda, mama strasznie starała się mnie wspierać. Chciała mi jak najbardziej tłumaczyć tą sytuację. No, że tak wyszło. No, że teraz toczy się tam jakaś sprawa, że badają to, czy tata rzeczywiście...

Społeczność lokalna dysponowała wiedzą na temat powodu nieobecności ojca narratorki. Aresztowanie odbyło się w domu, zatem można przypuszczać, że niektórzy z lokatorów budynku zostali wręcz naoczniymi świadkami wydarzenia. Narratorka jednak nie podejmuje rozmowy na ten temat, ze względu na dotkliwość doświadczenia (wstyd) nie ujawnia szczegółów, tym samym nie utwierdza prawdziwości sąsiedzkich przypuszczeń. Tajemnica ta, choć nie jest do końca tajemnicą, pozostaje w sferze pewnych niedomówień i domysłów.

Na pytanie o odrzucenie spowodowane uwięzieniem rodzica narratorzy głównie odwoływali się jednak nie do relacji sąsiedzkich, lecz do doświadczeń szkolnych²⁴. Przywoływali głównie wspomnienia na temat grona rówieśniczego, ale także zachowania nauczycieli. Mówiąc o skrywaniu, strzeżeniu tajemnic warto wyróżnić taktykę, którą nazwałam **podtrzymywaniem pozorów starej tożsamości**, a w odwołaniu do uogólnionego modelu koncepcji trajektorii można mówić o próbie utrzymania stanu chwiejnej równowagi.

N3: Yyy, a mówię, moje miasto jest małe, więc ci ludzie się znają. I moja mama... zawsze. No znała osobiście, powiedzmy, to moją wychowawczynią w tej podstawówce. Mmm... więc może tak było, że rozmawiały jakoś tam prywatnie. Ale to nie miało na mnie wpływu ani na moją naukę. Wręcz raczej starałam się robić cały czas to samo. Wiadomo, nie mogłam usiąść i płakać, że o Boże, taty nie ma, bo nie miałam na to wpływu. Nic bym z tym nie zrobiła. Więc raczej... uczyłam się nadal tak jak zawsze, znajomych też miałam.

²⁴ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że większość moich rozmówców pochodzi z wielkich miast. Nieliczni jedynie mają doświadczenia życia na wsi lub w niewielkiej miejscowości. O ile przestępstwo rodzica nie miało charakteru medialnego (jak w przypadku (N1)) lub nie godziło bezpośrednio w dobro społeczności lokalnej (tak jak w przypadku (N8) – morderstwo), narratorzy właściwie nie odwoływali się do relacji sąsiedzkich. Po wtóre – większość rozmówców doświadczyło licznych zmian miejsca zamieszkania, w tym również pobytów w rozmaitych placówkach wychowawczych i resocjalizacyjnych. Trudno zatem mówić o stałości miejsca, a tym bardziej stałości grupy sąsiedzkiej zdolnej do etykietyzowania.

wychodziłam pod blok grać w piłkę, yyy i to było takie. No toczyło się bardzo, bardzo tak normalnie, na tyle, na ile się mogło toczyć normalnie.

Narratorka wielokrotnie w toku wywiadu zaznacza dotkliwość oraz traumatyczny charakter wydarzenia. Jednocześnie opowiadając o kontaktach szkolnych, podkreśla pewną „normalność” i niezmienność zarówno swoich zachowań, jak i reakcji otoczenia. Organizacja codziennych zabaw, kontakt z rówieśnikami i nauczycielami, pilność w nauce – wszystko to działa się jakby równolegle (i kontrastowo) do odczuwanych trudnych, chaotycznych emocji powodowanych dezorganizacją układu rodzinnego. To, co zatem powoduje cierpienie, jest „wewnętrzne” i odbywa się w kręgu osób wtajemniczonych. Na zewnątrz zachowane są pozory nieprzerwanej i niezmaconej niczym ciągłości. W ciekawy sposób głównym adresatem próby utrzymania chwiejnej równowagi jest nie tyle narrator tłumaczący świat przed sobą samym, lecz narrator tłumaczący i teatralizujący zachowania przed otoczeniem społecznym (publicznością).

Podtrzymywanie złudzenia starej tożsamości przypomina taktykę **kreowania nowej tożsamości w odmienionym środowisku**. Taką strategią posługiwała się wśród rówieśników narratorka (N1). Jak już wspomniałam, wydarzenia związane z uwięzieniem ojca miały charakter medialny i były szybko zidentyfikowane w środowisku szkolnym i sąsiedzkim narratorki. Ukrywanie sekretu mogło natomiast nastąpić wraz ze zmianą szkoły (przejście z etapu gimnazjalnego w etap licealny).

N1: A w liceum mnie wszyscy znali, więc jakoś to się tak mmm... odbyło bardzo specyficznie, że właściwie ja to powiedziałam może dwóm przyjaciółkom, bo też potrzebowałam z kimś porozmawiać o tym.

(N1) w wyżej zamieszczonym fragmencie ukazuje aspekt problemu związanego z pytaniem – komu i z jakich powodów badani zdecydowali się wyjawiać sekrety? Pierwsza zaobserwowana taktyka miała związek z doskwierającą kondycją emocjonalną badanych i określiłam ją mianem **wyjawianie piętna jako poszukiwanie wsparcia**. W przypadku (N1) nastąpiła potrzeba zwierzenia się osobom zaufanym, zaprzyjaźnionym. Chęć opowiedzenia o wydarzeniu wypłynęła z wewnątrz i była podyktowana uciążliwością odczuwanych emocji. Podobnie rzecz ujmuje narratorka (N3).

N3: Raczej jak ja już sama twierdziłam, że może warto komuś o tym powiedzieć, żeby tego tak nie trzymać. To, to ci ludzie, nie wiem, może wszyscy byliśmy w tym samym wieku chyba, przynajmniej podobnym, yyy nigdy tego nie oceniali. Tylko raczej, yyy starali się w jakiś tam sposób, powiedzmy, to zrozumieć. I przede wszystkim nie zadawali więc pytań. Więc to było takie – dobra, powiedziałam im i w końcu to się skończy.

W przypadku (N3) głównym bodźcem do wyjawienia rodzinnej tajemnicy również były nagromadzone trudne emocje. Warto jednak zwrócić uwagę

na zdanie podsumowujące („powiedziałam im i w końcu to się skończy”). Zdaje się, że narratorki (N1) i (N3) różni ukierunkowanie motywacji. O ile (N1) dążyła do odnalezienia sojusznika, odnalezienia wsparcia, możliwości „wyrzucenia z siebie” tego, co trudne, o tyle (N3) traktuje **wyjawienie piętna w kategorii odczucia ulgi**. Takie założenia potwierdza kolejna wypowiedź badanej.

N3: Potem, po jakimś czasie, pamiętam, że yyy chciałam już o tym mówić ludziom, że chciałam powiedzieć, że tak to była taka sytuacja i że yyy no. No tak, że mój tata, no wiecie, poszedł do więzienia. No ale nie do końca też wiedziałam, co mam im powiedzieć, bo nie byłam zorientowana w całej sytuacji yyy... Ale nie chciałam też być z tym sama i tak ciągle wysłuchiwałam tych pytań, że, że gdzie jest twój tata, że co się stało. No to już byłam zmęczona odpowiadaniem, że nic, że nie mogę o tym rozmawiać. I jak to dziecko stwierdziłam, tak opowiem całemu światu...

(N3) czuje się przytłoczona koniecznością utrzymywania sekretu. Wyjawienie piętna (jego werbalizacja, głośne wysłowienie) to tyle co pozbycie się natrętnych pytań ze strony otoczenia, rezygnacja z podtrzymywania pozorów, oczyszczenie atmosfery z towarzyszących od dłuższego czasu niedomówień.

Strategią korespondującą jest **taktyka wyjawiania piętna jako uświadomienie o niewinności**. Podobnie reakcja ta związana jest z odczuwanym napięciem i bezpośrednio nawiązuje do problemu neutralizowania winy uwięzionego rodzica. Za przykład takiego działania może posłużyć wypowiedź badanej (N1).

N1: Bardzo często denerwowałam się na mamę, że każe mi to ukrywać. Bo ja miałam ochotę wyjść i powiedzieć całemu światu, jaka jest sytuacja, żeby właśnie nie osądzali. Ale też nie wiadomo, jakby się to skończyło, tak. Ale miałam ochotę po prostu oznajmić całemu światu, że to nie mój, że mój tata stał się ofiarą w tej sytuacji, a nie jest sprawcą. Yyy, natomiast mama bardzo się tego wstydzi do tej pory i ukrywa to. Chce to ukrywać.

Przypomnę – ojciec (N1) przyznał się do popełnienia przestępstwa i został uznany za winnego. Trudno zatem mówić o obiektywnej niewinności. W subiektywnym odczuciu, a trafniej – pod wpływem zsubiektywizowanych interpretacji, (N1) przedstawia dramaturgię wydarzeń, ukazując niezawinione cierpienie rodzica. Badana była gotowa wyjawiać szczegóły wydarzenia, aby chronić wizerunek ojca i rodziny.

Upublicznienie informacji nie zawsze odbywa się zgodnie z potrzebami, a nawet za zgodą samego narratora. Wówczas mamy do czynienia z sytuacją **ujawnienia sekretu niezależnie od woli dziecka**. Trudno zatem mówić o pewnej intencjonalnie podejmowanej taktyce lub strategii. W sytuacji tej – jak już wspomniałam – znalazła się m.in. narratorka (N1).

N1: [...] w liceum mnie wszyscy znali, wiedzieli, kim jest mój tata. Mój tata się udzielał jako... w radach pedagogicznych, więc wszyscy nauczyciele wiedzieli, kim jest mój tata i że ta sprawa dotyczy jego, czytając głupią gazetę.

O braku wpływu na sytuację wyjawienia sekretu można mówić w przypadku narratora (N19), który w moim odczuciu doświadczył **wyjawienia tajemnicy w charakterze strategii instrumentalnej**, absolutnie niepodyktowanej motywacjami emocjonalnymi i wewnętrznymi.

N19: Nie to, że się gdzieś tam tym [uwięzieniem ojca] chwaliłem, wie pani. Miałem takich znajomych, znali też moich rodziców, wiedzieli, co się stało. No, bo jak to tam się mamy znały, wie pani, no to tam... jakoś tam. Kiedyś były inne czasy, tak. Nie było jakiegos tam... teraz jak to teraz w tych szkołach jest, to dzieci owinięte w klosz, wie pani. Kiedyś było inaczej, ta... Osiedle, szkoła, pewnie mama to jakoś przed nauczycielami ukrywała czy coś. Pewnie już później o tym, jak powiedziała... jak miałem problemy z nauką, to już nie wiem, na litość tych nauczycieli brała. Sama wychowuje... i tak już nieraz na siłę mnie przepuścili w tej szkole... ze względu tylko na to...

W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że narrator nie był osobą decyzyjną w wyjawieniu tajemnicy. Rzecz zadziała się w środowisku szkolnym, bezpośrednio dotyczyła badanego, lecz o ujawnieniu prawdy zdecydowała matka. Ponadto – tak jak wspomniałam – decyzja ta była podyktowana uzyskaniem określonych korzyści (wpłynięcie na nauczycieli, polepszenie sytuacji szkolnej syna).

Jednocześnie, na podstawie przywołanego fragmentu, warto zadać pytanie nie tylko o powody ujawnienia tajemnicy, lecz także osoby/grupy, którym tajemnice te są wyjawiane? W przypadku (N19) można mówić **o grupach, którym chciano wyjawić** lub wyjawienie działa się niemal naturalnie (najbliższe osoby w otoczeniu), i tych, **którym wyjawiano sekret mimo wewnętrznego oporu** (nauczyciele). U (N19) wybór tych grup/osób był niezależny od samego badanego. Nieco inaczej rzecz kształtuje się m.in. u narratorki (N5).

N5: Mówiłam takiej koleżance w blokach, ale to może dlatego, że jej tata też siedział w więzieniu. To może z nią tak mieliśmy takie może większe relacje. Ona tam więcej rozmawiała... ale ona do tego przyzwyczajona, ja nie. No chyba tylko ona taka była, bo tak to nikomu nie mówiłam, ale wiedziałam, że jej tata to jak tylko wyjdzie, posiedzi trochę i z powrotem tam szedł, także... z nią jedną co mogłam tak se pogadać... porozmawiać na ten temat.

U (N5) w ujawnieniu informacji kluczową rolę odegrała pewna wspólnota przeżyć. Można zatem mówić o taktyce wyjawiania sekretów **tym, którzy dzielają doświadczenia**. Doświadczenia te (w tym przypadku dotyczące izolacji rodzica) pozwalają na stworzenie swoistej więzi opartej na wzajemnym zrozumieniu. Uwężenie staje się tematem wspólnych rozmów, wzajemnych zwierzeń. Podobnie rzecz ujmuje badany (N20). W zamieszczonej poniżej wypowiedzi zwraca uwagę wyraźny podział na tych, którzy „należą do swoich”, mają dostęp do informacji ze względu na wspólnotę doświadczeń, oraz tych, którym nie wypada wyjawiać sekretu.

B: Była kiedyś taka sytuacja, że ktoś dopytywał, gdzie jest ojciec, a pan musiał, nie wiem, skłamać, coś zmyślał na ten temat?

N20: Nie, nie zresztą ja się tego nie wstydziłem, bo... obracaliśmy się w takim gronie, że... no chyba, że ktoś by mnie zapytał tam z jakiś normalnych ludzi, tak, to może wtedy bym kłamał. Ale nie, nie miałem takiego.

B: Normalnych ludzi? A co to są ci normalni ludzie?

N20: No na przykład... jak pani. Którzy tam żyją normalnie (śmiech). Nie, nie kradną, nie chodzą, nie no, nie wiem, nie łobuzują i tak dalej, tak. Którzy się uczą całe życie... Żyją sobie normalnie, tak.

B: Czyli takim by pan mógł ewentualnie skłamać?

N20: Takim ewentualnie tak, bo bym się wstydził tego, tak.

Warto zwrócić uwagę na relatywność piętna. O ile w środowisku bliskim, zaznajomionym i oswojonym z przestępczością uwięzienie rodzica nie stanowi powodu do wstydu (czasami wręcz przeciwnie – pełni dodatkowy atut, wzmacniając pozycję w grupie), w kontakcie z umownymi „normalsami” staje się zawstydzającą etykietą skłaniającą do kłamstwa lub przemilczenia.

3.5. Spotkanie w instytucji totalnej

Jednym z doświadczeń bezpośrednio związanych z karą izolacyjną rodzica jest konfrontacja narratorów z instytucją totalną – zakładem karnym. Mówiąc o instytucji totalnej, ponownie nawiązuję do klasycznego gofmanowskiego ujęcia, charakteryzującego miejsce izolacji (odosobnienia) o określonej strukturze organizacyjnej i administracyjnej. W tym rozdziale szczególnie kieruję uwagę na określenie „konfrontacji”, które istotnie posłużyło mi do uporządkowania fragmentów opowieści oraz opisu zaobserwowanych problemów.

Na wstępie odniosę się do **konfrontacji fizycznej** i jej przestrzenno-wymiaru. Osoby odwiedzające bliskich w murach ZK zmuszone są do przebywania w miejscu o specyficznej charakterystyce. Chomczyński (2013, s. 115) w zbiorze poświęconym „architekturze przymusu” (bez wątplenia znamienny jest już sam tytuł opracowania) zwraca uwagę na to, iż zakład karny wyróżnia się architekturą stanowiącą konsekwencję koncepcji odosobnienia i celów, jakim służy. Cele te w zależności od kontekstu kulturowego, prawnego i administracyjnego mogą być zorientowane na różne priorytety²⁵. Wska-

²⁵ Mówiąc o różnicach kulturowych, przede wszystkim nawiązuję do wspomnianego artykułu Chomczyńskiego (2013), w którym to autor ukazuje przykłady nie tylko lokalne (europejskie), ale i południowoamerykańskie. Pozostając jednak przy kontekście rodzimym, warto wspomnieć, że najkrótszy wymiar kary w polskim systemie karnym obejmuje 3 miesiące pozbawienia wolności, najdłuższy – 25 lat lub dożywotni pobyt w zakładzie karnym. Zgodnie z obowiązującym kodeksem karnym kara pozbawienia wolności wykonywana jest w zakładach karnych typu: (a) zakład karny dla młodocianych (przeznaczony dla skazanych, którzy nie ukończyli

zując jednak na ogólny obraz jednostek penitencjarnych – niezależnie od różnic organizacyjno-administracyjnych – mamy do czynienia z infrastrukturą zamkniętą, specyficznie wydzieloną ze społeczeństwa, stawiającą granicę między tym, co „zewnętrzne” i „wewnętrzne”. Granicę tę wyznacza na ogół mur/brama wzmocniona odpowiednimi zabezpieczeniami, a osoba odwiedzająca, przekraczając próg instytucji, konfrontuje własną fizyczność z doświadczaną przestrzenią. Nieobojętna staje się także warstwowość tego wewnętrznego świata. Oprócz konkretnego miejsca spotkania z osobą osadzoną znajdują się tam pomieszczenia niedostępne dla odwiedzających (w tym głównie cele mieszkalne). W narracjach osób badanych zwracałam uwagę zarówno na sposób postrzegania i charakteryzowania tego, co fizycznie doświadczane, jak i tego, co „poza zasięgiem poznania”. Skupiłam się na kontekstach odbioru otoczenia, wyodrębniając z całości opowieści tzw. narracje o miejscu.

Drugi – szerszy kontekst – odnosi się już nie tyle do doświadczania fizycznego związanego z byciem w instytucji totalnej, lecz totalizującego charakteru ZK zmuszającego do **konfrontacji w rozmaitych relacjach**, zarówno z osobami bliskimi (głównie uwięzionym rodzicem), jak i personelem. Specyfika samej instytucji, a przede wszystkim związane z nią określone cele, zadania, role, w tym również przypisane przywileje i zobowiązania, oddziałują na wzajemne interakcje. Konfrontacja ta nie ma zatem jednego wyraźnego kierunku, lecz dotyczy odrębnych układów między: narratorem i rodzicem, narratorem i służbą więzienną, ostatecznie – narratorem skonfrontowanym z samym sobą. O ile w pierwszym obszarze staram się uchwycić specyfikę narracji o miejscu, o tyle w ramach drugiej części rozdziału istotna stała się narracja poświęcona relacjom.

Bez wątplenia należy wspomnieć, że problematyka ta ściśle nawiązuje do wcześniej opisywanej koncepcji Comfort (2003, 2009) prezentującej zjawisko efektywnego współuwięzienia, czyli wcielania się w rolę quasi-więźnia pod wpływem systematycznego kontaktu z instytucją penitencjarną. Współuwięziona i jednocześnie współukarana rodzina osadzonego – zdaniem badaczki – w wielu aspektach funkcjonowania, a także i odczuwanych emocji zbliża się do stylu funkcjonowania i reagowania samego osadzonego. Wątek

21 roku życia), (b) zakład karny dla odbywających karę po raz pierwszy, (c) zakład karny dla recydywistów penitencjarnych oraz (d) zakład karny dla odbywających karę aresztu wojskowego. O umieszczeniu w danym typie ZK decyduje sąd penitencjarny. Każdy z wymienionych typów ZK może różnić się stopniem zabezpieczenia, regulującym zakres przysługujących przywilejów i ograniczeń. Wyróżniamy zatem (1) zakłady typu zamkniętego, (2) zakład typu półotwartego, (3) zakład typu otwartego. Jak sama nazwa wskazuje, największym wachlarzem uprawnień dysponują więźniowie osadzeni w zakładach typu otwartego, w przeciwieństwie do najdokładniej nadzorowanych więźniów przebywających w systemie całkowicie zamkniętym. Z pewnością w omawianym kontekście najistotniejszy jest stopień rygoru, jakiemu podlega osadzony. Determinuje to bezpośrednio formę oraz częstotliwość widzeń i możliwości kontaktu z rodziną (zob. Kodeks Karny Wykonawczy).

ten jako dopełnienie poprzednich obszarów stanowił dla mnie inspirację (i uzasadnienie) do zaproponowania dodatkowej metaforyki opisu problemu.

Przedstawiona metaforyka ma ścisły związek z kontekstem sytuacyjnym, tj. czynnościami organizacyjnymi i uczestnictwem w specyficznym spotkaniu, które w moim odczuciu – tak jak każde inne „spotkanie przy stole” – wymaga pewnego rozdysponowania ról, czyli obecności gospodarza oraz zaproszonych gości. Widzenie z rodziną odbywa się w określonej przestrzeni (sali widzeń), gdzie jednocześnie przebywają inni osadzeni, a także upoważniona do nadzoru straż (służba więzienna). Każda rodzina zasiada przy wskazanym przez personel stoliku, bez możliwości oddalania się od wyznaczonego miejsca. Zwykle w pomieszczeniu tym dostępny jest sklep/barek, tzw. kantyna. Podczas widzenia tylko osoby odwiedzające uprawnione są do przemieszczania się po sali oraz dokonania zakupu drobnych artykułów spożywczych (słodczy, kawy, herbaty, prostych posiłków). Już taki skrótowy zarys organizacyjny pozwala zauważyć, że więzień jako „domownik”, czyli mieszkaniowiec ZK, mimo tego, że oczekuje wizyty, nie jest tożsamy z osobą gospodarza. Wręcz przeciwnie – wiele zadań przypisywanych gospodarzowi niejako spoczywa na gościach (tutaj dotyczy to m.in. organizacji i zapewnienia poczęstunku, zabawianie rozmową, umilenie czasu). Nie są to jedynie moje wstępne przypuszczenia. O realizacji tych zadań sygnalizują sami narratorzy.

N26: Mmm, no pamiętam tak jak to było piętnaście lat temu, że... przed zakładem był tutaj taki narożny sklepik iii mama mówiła, że trzeba tam jakieś jedzenie tacie kupić, prase, jakieś papierosy. No i poszliśmy do tego sklepu [...].

Gospodarz nie może sam zdecydować o formie przyjęcia swoich gości, nie decyduje także o czasie, doborze stolika, aranżacji i wystroju przestrzeni. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której „domownik” pozbawiony jest możliwości „zarządzania spotkaniem”, tak jak zwykle czyniłby to w naturalnych, pozainstytucjonalnych warunkach. Z drugiej strony, goście „zaproszeni” na spotkanie przejmują swoistą odpowiedzialność za przebieg tego wydarzenia. Totalizujący charakter instytucji wzbudza zatem dodatkowy paradoks, gdyż

sytuacja gościny wyznacza dwóm stronom role, które na czas tej sytuacji nie mogą być zamienne. [...] w kontekście jednego spotkania gość i gospodarz nie mogą być równi, gdyż równość oznaczałaby rywalizację. Dlatego ich wzajemność nie tkwi w tożsamości ról, lecz ich odmienności [...] (Skowrońska 2019, s. 98).

Reżyserowany i sformalizowany rytuał interakcyjny, ograniczony totalizującym charakterem zakładu karnego, nie tylko odbiera „gospodarzowi” możliwość kontroli „własnego” terytorium, ale i odwraca zadania, a dokładniej – wymusza na gościach podjęcie określonych obowiązków, czyniąc z nich „więźniów dziejącej się sytuacji”.

Wszystkie powyższe spostrzeżenia (tj. bycie fizyczne w ZK, bycie w rozmaitych konfrontacjach relacyjnych, wcielanie się w rolę współukaranego quazi-więźnia, a także łączenie w sobie powinności gościa i gospodarza) pozwoliły mi założyć, że dzieci więźniów, w trakcie wizyty stając się „więźniami sytuacji”, przyjmują pewne strategie normalizacyjne i adaptacyjne typowe dla samych osadzonych (uwięzionych). W poniższych podrozdziałach nie powinno zatem dziwić, że poszukuję pewnych punktów stycznych w stosowanych strategiach i sposobach reagowania, postępując z narratorami tak, jak czyniłabym to w przypadku badania samych więźniów. W tym celu przede wszystkim skorzystałam z możliwości porównania narracji, wykorzystując opracowanie zaproponowane przez Szczepanik (2015b). Obserwacje autorki na temat procesów stawania się recydywistą starałam się skonfrontować z własnymi interpretacjami, wskazując na podobieństwa i różnice między biografiami dzieci więźniów a recydywistami.

3.5.1. Inicjacja i efekt pierwszego wrażenia

Proces deprywacji osobowości, czyli etap zerwania więzi ze środowiskiem zewnętrznym – zdaniem Goffmana (2011) – charakteryzuje początkową fazę pobytu więźnia w zakładzie karnym. To, co znane, utrwalone i na swój sposób bezpieczne, pozostaje „poza murami” instytucji. W miejsce pewnej przewidywalności wdzierają się niepewność wymagająca odpowiedniego zarządzania własnymi (na ogół negatywnymi) emocjami. Zdaniem Szczepanik (2015b) na tym etapie kształtowane przez recydywistów kompetencje adaptacyjne głównie służą dwóm celom – wzmacnianiu swojej pozycji (zwłaszcza w relacjach z innymi współosadzonymi) oraz kreowaniu odpowiedniej ekspozycji własnego wizerunku w przestrzeni instytucji totalnej. Już w tak zarysowanym wstępie należy wskazać na istotne różnice między specyfiką doświadczeń osadzonego i odwiedzających. Z pewnością w przypadku tej drugiej grupy nie następuje jednoznaczne zerwanie więzi ze środowiskiem. Przerwanie relacji z otoczeniem ma charakter czasowy, a to sprawia, że techniki adaptacyjne wymagają orientacji na inne cele. Ponadto Szczepanik (2015b), koncentrując się na sposobach budowania pozycji w grupie, wyłoniła dwa główne typy nowo przybyłych więźniów. Jak pisze badaczka:

Pierwszy [typ] to świadomy gracz – ten, który przejawia inicjatywę, aktywność, bezpośrednio zaangażowanie oraz wysoką świadomość rozgrywających się spektakli reżyserowanych przez siebie i innych oraz roli publiczności, jaką zajmują pozostali osadzeni. Jest strategiem – obserwuje, analizuje, wyciąga wnioski i buduje plan oraz go realizuje (Szczepanik 2015b, s. 159).

Typ ten charakteryzuje się dążeniem do przejęcia kontroli nad przebiegiem interakcji oraz wypracowaniem mocnej pozycji wśród grupy współosadzonych. Głównym celem jest zapobieganie przyjęcia statusu ofiary czy też „słabeusza”.

Drugi typ Szczepanik nazwała typem obronnym, zorientowanym defensywnie. Są to osadzeni, którzy nie eskalują konfliktów i unikają starcia (nie jest to jednak w opinii badaczki równoznaczne z akceptacją i przyjęciem niskiego statusu). Typ broniący w przeciwieństwie do świadomego gracza działa bardziej zachowawczo, nie angażuje szerokiej publiczności, nie inicjuje starć, obierając rolę drugoplanowego aktora.

Specyfika moich badań z oczywistych względów nie pozwala ujawnić w tak wnikliwy sposób relacji między samymi odwiedzającymi. Nie tworzą oni bowiem żadnej współistniejącej grupy. Żaden z narratorów nie podejmował kontaktów z innymi oczekującymi na widzenie (brak incydentalnych rozmów, tym bardziej bliższych zażyłości). Właściwie obce rodziny to nie tyle współuczestnicy doświadczeń, lecz jedynie osoby współobecne w przestrzeni. O wiele istotniejsze wydaje się reagowanie na oddziaływania personelu więziennego oraz osadzonego rodzica. Zatem mamy do czynienia z wyraźną odmiennością kontekstu sytuacji, odmiennością kierunku i celu działania w doborze strategii przystosowawczych oraz odmiennością priorytetów w budowaniu relacji i sytuowaniu własnej pozycji.

Mimo tak wyraźnie zarysowanych różnic można wskazać szereg podobieństw we wspomnieniach osadzonych i odwiedzających (zwłaszcza w kontekście doświadczeń inicjacyjnych). Szczepanik (2015b), charakteryzując związek między lękiem więźnia a cechami instytucji totalnej, zauważa, że w pamięci recydywistów pierwsze wrażenie ZK pozostawia szczególny ślad, niezależnie od wieku i dalszej kariery więziennej badanego. Osadzeni zwracali uwagę na silne obawy przed tym, co obce i nieznane. Odczuwanym emocjom nierzadko towarzyszyły objawy fizyczne (np. pocenie się, drętwienie). Jak podkreśla badaczka – to, co szczególnie uderza w nowo przybyłego więźnia, to wysoce sformalizowane procedury przyjęcia, bezwzględna biurokratyzacja oraz bezosobowe (wręcz przedmiotowe) traktowanie. Kontakt z personelem od pierwszych chwil obnaża dystans między strażnikami (personalem) i osadzonymi. Ostatecznie składa się to na załamanie organizacji życia wywołane nagłą utratą poczucia sprawczości, kontroli i decyzyjności.

Dzieci więźniów, choć w sytuacji odwiedzin formalnie nie stają się osadzonymi (nie towarzyszy im poczucie nieuchronności odbycia kary), również dotkliwie doświadczają tej inicjacji. Podobnie jak ich rodzice, u progu spotykają się ze sformalizowaną procedurą, dystansem oraz bezwzględną koniecznością podporządkowania się obowiązującej dyscyplinie. Nierzadko zmuszeni są do wielogodzinnego wyczekiwania na spotkanie, wysłuchują dyrektywnych poleceń, podążają za dyspozycjami wydawanymi przez personel, nie mają wpływu na przebieg i czas trwania spotkania.

Podobieństwo doświadczeń więźniów i odwiedzających ma bezpośredni związek z administracyjną i proceduralną zależnością oraz samą specyfiką infrastruktury. W kontakcie z uprzywilejowanym personelem w obu grupach następują procesy „rozbierania” z intymności, odzieży i praw.

Podporządkowanie temu, co nieznane, zarówno u odwiedzających, jak i osadzonych nasila lęk. Biurokratyzacja i bezosobowe traktowanie odbierają pole do negocjacji. Dodatkowo negatywne doświadczenia potęguje fizyczny obraz ZK, który mimo upływu lat nie ulega zatarciu.

Wśród dzieci więźniów narracje o miejscu cechowały się szczególną plastycznością (zawierały opis brzydoty pomieszczeń, gwaru, hałasu oraz sygnalizowały problem niemożności skupienia uwagi). Sami badani bezpośrednio podkreślali utrwalenie tego inicjacyjnego wydarzenia w ich pamięci.

N1: Jak myślę o tym..., to mam ten obrazek w głowie. Normalnie jakbym zdjęcie sobie zostawiła. To gdzieś mi z tyłu głowy wisi, jak sobie o tym pomyślę.

Narratorzy dosyć szczegółowo przywoływali procedury i wykonywane czynności (m.in. konieczność poddania się przeszukaniu, pozostawienie swoich rzeczy osobistych, weryfikacja dokumentów, przejście przez bramkę kontrolną etc.).

N1: [...] dla mnie było dziwne takie, czułam się w sumie, jakbym sama coś zrobiła w tym miejscu. Że ten moment przejścia przez te bramki i że trzeba było zdjąć pierścionki i wszystko tak naprawdę zostawić tam, wpisać się, zostawić legitymację, no bo wtedy jeszcze nie miałam dowodu.

W powyższym fragmencie – oprócz szczegółowości opisu – zwraca uwagę sposób definiowania siebie jako osoby „winnej, ukaranej”. Interesująco koresponduje to ze spostrzeżeniami Szczepanik (2015b), która zwróciła uwagę na poczucie zniewolenia i osaczenia wśród badanych recydywistów. Jak podkreśla badaczka – jej narratorzy posługiwali się symbolicznym odniesieniem do bycia w sytuacji uwięzionych zwierząt, znalezienia się w klatce, w potrzasku. Jednocześnie związane było to ze wzmożoną czujnością i wyostreniem zmysłów, zwłaszcza uwrażliwieniem na otaczające dźwięki (trzaski, huki, dzwonki, brzdęk kluczy itd.). Wielozmysłowe, przykre wspomnienia sensoryczne nie były obce również w narracjach badanych dorosłych (wówczas dzieci). Odtwarzali oni głównie rozpraszającą kolorystykę pomieszczeń oraz cechy wyposażenia miejsca. Szczególnie zaznaczali swoiste doświadczanie przytłoczenia i chaosu (bycia popychanym przez procedury, ogłuszonym przez otaczający gwar itd.).

N1: [...] pamiętam też takie niewygodne krzesła jak z dawnych lat podstawówki były. Generalnie to miejsce było bardzo nieestetyczne, ponure, szare i taki zgiełk, i chaos, no bo ludzie prowadzili jakieś innego rodzaju rozmowy.

N11: To znaczy... ja nie chciałem iść w ogóle... Bo yyy mnie to wystraszyło, wystraszyło to, że po prostu te kraty, to wszystko, ta brama, to przejście przez to... Okrzyki, nie okrzyki, jak to się mówi.

Wśród narratorów – dzieci więźniów – prócz doznań zmysłowych istotnym wzmocnieniem poczucia zniewolenia było dynamiczne i nieuchronne wchodzenie w rolę „tej nieuprzywilejowanej grupy”.

N1: Był tylko jeden facet, ubrany w mundurze takim tym więziennym, i on miał... co on miał? On miał pałkę... pamiętam, że zwracałam uwagę na szczegóły. I on siedział, on sobie stał przy tym, miał tak ręce założone z tyłu za plecami i miał jeszcze czapkę w ogóle i tak sobie stał.

Badani wspominają kontrastowy obraz strażników i osadzonych. Zwracają uwagę na atrybuty władzy takie jak mundur, czapka, pałka. Biorąc pod uwagę jednoczesną konieczność „pozbycia się” i upublicznienia swoich rzeczy osobistych przed wejściem na salę widzeń, narratorzy automatycznie sytuowali siebie „po drugiej stronie”, bliżej pozycji nieuprzywilejowanych więźniów.

Istotną różnicą między doświadczeniami osadzonych a ich dzieci jest poziom wtajemniczenia w kolejne warstwy instytucji. O ile ci pierwsi adaptują się w różnych sytuacjach i tym samym rozmaitych przestrzeniach (sala widzeń, stołówka, cela mieszkalna), o tyle odwiedzający negatywne emocje oraz związane z tym strategie adaptacyjne wiążą tylko z jednym (lecz niekiedy systematycznie powtarzanym) kontekstem sytuacyjno-przestrzennym. Należy jednak zaznaczyć, że to, co „poza zasięgiem fizycznego i naocznego poznania”, budzi u nich pewien rodzaj ciekawości obarczony swoistym niepokojem i lękiem. Tak jak wspomina narratorka:

N1: Nieraz sobie wyobrażałam na przykład tatę w celi... dziwne rzeczy robiłam. Yyy, nigdy nie widziałam celi na żywo, więc to pewnie tylko kombinacja z filmów, seriali różnych, głupich.

Dodatkowo chciałabym zwrócić uwagę na różnice ułożone w samym języku i wyrażalności doświadczeń. Jak podkreśla Szczepanik (2015b, s. 152) – badani recydywiści przejawiali swoistą niechęć do ujawniania negatywnych emocji (głównie strachu). Pewne stereotypowe wyobrażenie o „byciu twardym, nieugiętym więźniem, któremu nie wypada okazywać słabości”, ograniczało ich ekspresyjność. Rozmaitymi chwytami niejako maskowali swoją wrażliwość (np. poprzez śmiech, nawiązywanie kontaktu wzrokowego z badaczką etc.). Problem ten nie był zupełnie obserwowalny wśród badanych dzieci więźniów. Nie musieli oni stawiać siebie w świetle „twardych i nieugiętych”, a to sprawiało, że nie cenzurowali opowieści o negatywnych doświadczeniach. Jeśli pojawiała się trudność z ich wyrażeniem, miała ona związek z niemożnością poradzenia sobie z dotkliwością wspomnień aniżeli celowym maskowaniem własnych uczuć (próbą kreowania wizerunku przede mną jako badaczką).

3.5.2. Rutynizacja lub wzmaganie intensywności doświadczenia

Osadzony na drodze wtórnego przystosowania niejako przyswaja techniki umożliwiające przetrwanie w ramach więziennej rzeczywistości. Goffman (2011) wyróżnił pięć strategii przystosowawczych: wycofanie się z sytuacji, bunt, konwersję, zadomowienie oraz zimną kalkulację. Każda strategia zakłada wykorzystanie nieco innych środków adaptacyjnych oraz kształtuje sposób funkcjonowania więźnia w instytucji. „Taktyki przystosowawcze” mogą obierać skrajnie różne kierunki – od braku zainteresowania otoczeniem, braku partycypacji w życiu więziennym, poprzez próbę stworzenia możliwie stabilnego gruntu bytowania opartego na współpracy, aż po jawną odmowę współdziałania i postawę buntowniczą. Przyjęcie danej strategii może mieć charakter czasowy. Postawy ulegają przeformułowaniu podczas odbywania kary, zmieniają swój kierunek lub dyfuzyjnie przenikają się w zachowaniu jednego więźnia. Zdaniem Goffmana (2011) strategie dostosowawcze przede wszystkim uwidaczniają się w relacji z personelem więziennym, w mniejszym stopniu ukierunkowane są na relację horyzontalną (więzień vs więzień).

W przypadku dzieci więźniów – tak jak już wspomniałam – nie ma pewnego dozowania i warstwowania doświadczenia (brak elementu zakorzenienia w instytucji), a tym samym zaproponowany przez Goffmana (2011) repertuar technik adaptacyjnych wydaje się zupełnie nieużyteczny. Dzieci więźniów jako „systematyczni goście” instytucji totalnej cyklicznie oswiają jeden kontekst przestrzenno-organizacyjny. Przebyte raz procedury przestają zaskakiwać. Jeśli następuje oswojenie i złagodzenie negatywnych emocji, przede wszystkim jest to związane z nabywaną przewidywalnością wydarzeń (złagodzeniem poczucia lęku przed tym, co nieznane). W celu przybliżenia problemu posłużę się nieco dłuższą wypowiedzią badanej (N3) podzieloną na siedem następujących po sobie segmentów narracji.

N3 fragment1: Nie do końca jestem, jestem teraz w stanie sobie to przypomnieć. Ale wiem, że to yyy... że to, że na pewno było dla mnie przerażające w takim stopniu, że jakiś pan będzie nas przeszukiwał. Będzie kazał mi zostawić jakieś rzeczy, że i co się potem z tymi rzeczami stanie. I dlaczego ja nie mogę ich zabrać. Nie rozumiałam chyba... do końca dlaczego. Ja nie wiem, nie mogę pokazać tacie, jak jestem super ubrana dzisiaj, w co takiego, nie wiem, kurtkę albo coś takiego. Albo jaką mam fajną torbę i dlaczego on nie może tego zobaczyć. To było bardziej, raczej takie niezrozumienie...

Fragment początkowy dotyczy „pierwszego wrażenia w ZK” oraz obawy przed tym, co nieznane i niezrozumiałe. Narratorka wprost mówi o odczuciu przerażenia. Ponadto sygnalizuje wcześniej wspomniane obnażanie tego, co osobiste (odbieranie odzieży, dokumentów, torebki etc.). Negatywne emocje przede wszystkim wywołane są niezrozumieniem dziejącej się sytuacji.

N3_fragment2: Yyy i pamiętam, że siedzieliśmy przy tym stoliczku, no i oni tam wychodzą, tak. Wszyscy tam po kolei i to było takie poszukiwanie taty wzrokiem. Czy się zmienił, jak wygląda yyy i czy on mnie na pewno pozna. Przecież to był jakiś spory okres czasu, tak (3). Więc to była taka, z jednej strony takie trochę niezrozumienie... Myślę, że strach też był mmm, nie jakieś takie przerażenie paraliżujące albo coś takiego, ale jakiś taki strach na zasadzie, że no jak to będzie. Co tam jest, jak to tam będzie wyglądało, że w ogóle o co tu chodzi...

W dalszej części wypowiedzi narratorka płynnie przechodzi od narracji o miejscu do narracji o relacjach (aspekt konfrontacji z rodzicem). Oczekiwanie na ojca, wyobrażenia na jego temat oraz nienaturalny kontekst podtrzymywania więzi nieustannie wzbudzają w narratorkę napięcie.

N3_fragment3: I teraz oglądam milion seriali, i w ogóle by mnie to nie zdziwiło. A jak byłam mała, to oglądałam bajki i grałam w gry, i wychodziłam na dwór, więc, więc no nawet nie widziałam nigdy jak to, o co tu chodzi. Na czym to polega yyy. Potem zdziwiło mnie też, że tata nie może wstać od tego stolika, tak. Że tylko jak chce coś kupić, to my, że potem on nie może nic sobie zabrać, bo yyy... Chociaż może mógł... Nie pamiętam, ale zabrakło, że jakoś tak było, że nie.

Nieznane z upływem czasu zamienia się w przewidywalne. To, co przewidywalne, jednocześnie nie jest już tak szczegółowo charakteryzowane i odtwarzane (zaciera się w pamięci). Jednocześnie (N3) odwołuje się w ciekawy sposób do wyobrażeń sięgających poza namacalną rzeczywistość więzienną. Doświadczenia są konfrontowane z obrazami kreowanymi przez film, media etc. Świat zakładu karnego niejako przestaje przerażać, a tym samym przestaje dziwić.

N3_fragment4: Że my to zabieraliśmy chyba... I że, i potem on, jak wraca, to też yyy, to też ci strażnicy, jego też przeszukiwali. Bo wiadomo, do ostatniej chwili się siedziało. Zresztą dopiero później, jak on już tam pójdzie, ja już go nie będę widziała, to dopiero wstaniemy od stołu i, i wejdziemy, wyjdziemy...

Fragment czwarty pokazuje natomiast, że to, co przewidywalne, zamienia się wręcz w oczywiste. Narratorka komentuje wydarzenia ze zdecydowanie mniejszą szczegółowością. Jednocześnie bardzo charakterystyczne jest stwierdzenie – „bo wiadomo, do ostatniej chwili się siedziało”. Pewne zachowania i działania są już wdrukowane, nie tylko nie dziwią, ale intuicyjnie, w opinii narratorki, wręcz nie wymagają komentowania i tłumaczenia.

N3_fragment5: I pamiętam, że te ściany chyba były takie paskudnie zielonawe. Jakiś żółty taki miał okropny kolor w ogóle (3). Yyy, no i to też niestety jest takie, że no. Niby jesteście sobie przy tym stole i sobie niby rozmawiamy, ale to nie było nigdy takie prywatne, tak. Bo tam jest masa innych ludzi. Niby jesteście najbardziej skupiona na tym, że ty tutaj jesteś, że jest ta osoba tobie bliska. No ale nie da się nie słyszeć, chociaż tego, co inni ludzie myślą... mówią znaczy się, czy, czy, czy coś takiego. Chociaż nigdy chyba nie byłam świadkiem żadnej takiej sytuacji. Jakieś, jakieś bójki, jakiegoś oburzenia czy jakichś krzyków...

W dalszej części wypowiedzi można zauważyć, że oswajaniu ulega jedynie pewna część doświadczenia. Przede wszystkim to, co poddaje się rutynizacji, związane jest z fizycznym odczuciem miejsca i procedur. Mimo to konfrontacja w relacjach z osadzonym rodzicem nadal prezentuje się jako trudna, niewygodna, niekomfortowa. Nienaturalność kontaktu, a także bliskość „obcych współobecnych” osób rozprasza uwagę oraz dekoncentruje, tym samym odbiera możliwość pełnego i wartościowego przeżycia oczekiwanego spotkania.

N3_fragment6: No i potem z każdym kolejnym widzeniem już było łatwiej. Przestało już mnie dziwić, np. pana, który miał np., nie wiem, miał, wytatuowane jakieś oczy czy coś na głowie dziwnego. Albo był ubrany dziwnie, albo wyglądał, jakby chciał mnie zabić... Yyy już przestało mnie to dziwić no, bo to już była taka rutyna, tak. Raz w miesiącu się tam jeździło, nic nowego się tam nie spotykało. Cały czas było to samo. Jeździło się, trzeba było stanąć, pan przeszukiwał, dobrze, wchodzimy, siadamy, dzień dobry, do widzenia i tyle, tak.

Kolejny fragment potwierdza spostrzeżenia dotyczące procesu oswajania negatywnych emocji związanych z wypełnianiem procedur. Ponadto (N3) niejako wybiega poza przestrzenny kontekst instytucji. Odwiedziny w ZK stają się pewną czynnością wpisaną w rzeczywistość narratorki (adaptacja do sytuacji poza samym miejscem ZK). Jednocześnie, jak dalej wskazuje (N3):

N3_fragment7: Najgorzej było to, że ta godzina tak leciała szybko. A jako dziecko zawsze miałam tyle do opowiedzenia i to nigdy nie było wystarczająca ilość czasu.

Relacje z ojcem można uznać za nienasyconą, pozbawioną jakości i uwikłaną w procedurę. To podsumowanie wyraża rezygnację i pogodzenie się z niewinnie przyswojoną przez (N3) „pozycją uwięzionego” (quasi-więźnia).

Przypadek narratorki utwierdza w przekonaniu, że proces oswajania instytucji totalnej nie przebiega jednorodnie. Niektóre czynniki budzące niepokój z czasem ulegają neutralizacji, inne zaś niezmiennie sprzyjają potęgowaniu lub co najmniej podtrzymywaniu negatywnych odczuć. Porządkując pewne pojęcia, zamiennie posługuję się określeniem neutralizowania i rutynizacji. Jednocześnie – podążając za koncepcją Mertona (2002) – możemy mówić nie tyle o rutynizacji, lecz o realizacji swoistych rytuałów. Rytuał w tym kontekście jest odpowiedzią na sytuację, która budzi lęk i niepewność. Staje się wyuczonym wzorem zachowań pozwalającym na redukcję powstałego napięcia. Przede wszystkim stanowi odpowiedź na autorytarne wymogi instytucji. Rytualizm jako efekt obniżonych aspiracji jednostki świadczy o „pogodzeniu się” z „nisko ułożoną pozycją” dyktowaną przez instytucjonalne formuły. Jak pisze Merton (2002, s. 214), jest to – „sposób przystosowania ludzi na własną rękę poszukujących prywatnej ucieczki od niebezpieczeństw i frustracji [...]”.

Poszukując odpowiedzi na pytanie – co zaburza procesy rutynizacji, w tym miejscu chciałabym bliżej przyrzeć się przyczynom wzmacniania (głównie negatywnych) doświadczeń osób badanych. Na wstępie należy zaznaczyć, że czynniki intensyfikujące zaobserwowałam głównie w obrębie narracji o relacjach, zwłaszcza w konfrontacji między dzieckiem i rodzicem. Należy jednak rozróżnić szerszy (wykraczający poza ZK) kontekst wzmocnień oraz węższy – bezpośrednio ograniczony do „bycia w instytucji”.

W szerszym kontekście, wykraczającym poza umowne „tu i teraz”, narratorzy – tak jak w przypadku (N3) – relacjonowali doświadczanie permanentnego niepokoju związanego z myślą o wizycie u rodzica (odczucie, które towarzyszyło na co dzień, nie było *stricte* związane z fizycznym przebywaniem w przestrzeni ZK). Kluczowe wydaje się samo oczekiwanie na spotkanie.

N1: Z tamtego czasu też sporo pamiętam, yyy nie wiem. Takiego oczekiwania na yyy... na te widzenia. No bo to jednak się czekało, wypełniało się te kartki, oni wywoływali.

N3: To tam tata jak już wyszedł, to przywiózł takie różne dziwne wiersze, takie rzeczy. Jakies właśnie takie rysunki długopisem, które... strasznie mi się podobają, w ogóle łął. Ludzie umieją robić takie rzeczy, co oni tam robią, że są tacy zdolni?! Yyy więc to jest takie... znaczy gorzkie wspomnienia, ale mówię, otwieram i mówię: o, jakie ładne! Więc jak już były pisane te listy, to za każdym razem tak czekałam, jaki obrazek tym razem dostanę na kartce albo co to będzie... Iii yyy potrafiłam, nie wiem, opisać tacie w liście, że byłam w kinie na filmie i teraz opowiem, o czym jest ten film, no bo ty nie możesz go obejrzeć i takie rzeczy bardzo przyjemne. Jak dziecko...

Głównie narratorki-córki snuły plany względem przebiegu rozmowy oraz „przeżycia spotkania”. Niejako wyobrażały sobie jego przebieg, uwzględniały ważne informacje, którymi chciałyby się podzielić z rodzicem. Elementy świata „wewnętrznego” przenosiły do swojej codziennej rzeczywistości. Co ciekawe, pełne emocji i napięcia przygotowania do spotkania nie miały przełożenia na „intensywność” rozmowy i sam moment widzenia z rodzicem. Większość założeń i planów było tłamszonych przez procedury i wymogi formalne (zakazy obowiązujące na sali widzeń). Można przyjąć, że gorączka oczekiwania bledła. Badani wspominali m.in. o poczuciu braku tematów do rozmów, banalności pytań i odpowiedzi, stałym odczuwaniu upływającego czasu, nieistotności godziny. To sprawia, że paradoksalnie silniejszy niepokój (rodzaj napięcia) odczuwalny był poza zakładem karnym, zaś w samej instytucji narratorzy dopełniali jedynie formalnego rytuału.

Należy również podkreślić, że odwiedziny w ZK wymagały planowania, czyli jednocześnie związane były ze swoistym organizowaniem codziennego życia wokół świadomości spotkania.

N3: Więc ten kontakt, no wiadomo, że był ograniczony, ale staraliśmy się, żeby... Przy-najmniej moi rodzice się starali, żeby to na mnie się nie odbiło no, bo yyy no, bo jednak byłam jeszcze dzieckiem, tak... Więc gdzieś tam to... w taki sposób to było, że moje życie się toczyło od jednego widzenia w miesiącu do drugiego widzenia w miesiącu.

Z jednej strony oczekiwanie można przyjąć za czynnik intensyfikujący przeżycia, z drugiej zaś warto podkreślić, że odczucia te nie miały stałego lub narastającego charakteru. Podobnie jak procedury w samej instytucji, tak i również sposób planowania wizyt z biegiem czasu podlegał swoistej schematyzacji. Narratorka (N3) w powyższej wypowiedzi wskazuje na systematyczność odwiedzin, a samo przygotowanie do spotkania charakteryzowane jest tutaj w kontekście utrwalonego przez rodzinę zadania, które było przez nią cyklicznie wykonywane.

W odniesieniu do węższego kontekstu (bezpośrednio związanego z byciem w przestrzeni ZK) pierwszoplanowo należy wspomnieć o pewnym podsycaniu emocji za sprawą „ograniczeń i gratyfikacji” (np. zakaz lub możliwość przytulenia się, uścisku, wspólnej zabawy etc.). W tym wypadku dziecko podobnie jak osadzony ponosi swoją odpowiedzialność obarczoną ograniczeniami i (tak jak rodzic więzień) dostępuje nagród – przywilejów.

N3: Ale to chyba były jakieś mikołajki i ja mogłam nawet usiąść mu na kolanach, to było takie cudowne. A przecież na widzeniach nie można mieć takich rzeczy, tak. Więc dla mnie taki każdy kontakt był super i dla mnie to było w ogóle.

Tak jak wspomina narratorka – niemal oczywiste i naturalne zachowania, takie jak bliskość kontaktu (przytulenie do rodzica), wzbudzały w niej szczególną radość, intensyfikując odczuwane emocje (poczucie napięcia, oczekiwania, nadziei etc.).

Najistotniejszy czynnik wzmacniający (głównie negatywne odczucia narratorów) ujawnił się w samym kontekście konfrontacji – dziecko vs rodzic. Szczególnie zwracały uwagę wspomnienia dotyczące stosunku rodzica do dziecka, usłyszanych destrukcyjnych komunikatów oraz związane z biernym uczestnictwem w trudnej „relacji dorosłych”. Istotnie przyczyniał się do tego utrwalaony przez wybranych narratorów wrogi i kłótlivy wizerunek rodzica więźnia. Osadzony (częściej ojciec z perspektywy synów) jawił się jako ten, który wyklóca się podczas widzenia, jest nerwowy, porywczy, dyktuje warunki i uwzględnia jedynie własne potrzeby.

N11: Jako dziecko no to jak to wyglądało. No to... przeważnie to mój ojciec się kłócił z moją mamą na widzeniach. Ale kazał jej przychodzić, tak. Żeby tam paczki, nie paczki, czy tam coś podać... A tak to mówię, ja z ojcem miałem kontakt taki, że yyy... nie było, nie było między nim a mną jakiejś przyjaźni czy tam yyy... powiedzenia: kocham tato albo coś takiego. No, bo on na to nie zasługiwał, tak...

Z perspektywy narratora (N11) widzenie służyło jedynie zaspokajaniu potrzeb uwięzionego ojca. Narrator jako „niewidzialne dziecko” towarzyszył w spotkaniu, lecz nie udzielał się. Ponadto nie czuł przywiązania, potrzeby podtrzymywania relacji, a samo spotkanie wzbudzało dyskomfort. Podobnie rzecz przedstawia (N19), głównie ukazując instrumentalne podejście rodzica.

N19: No ojciec siedział z jednej strony, ja z mamą z drugiej strony obok stołu. Godzina czasu rozmowy, tak... Co ma przynieść moja mama np. na następny dzień, na następne widzenie itd. To jest o ojcu wszystko... Ja nie chciałem tam chodzić. Byłem tam chyba cztery albo pięć razy i później powiedziałem, że nie ma takiej możliwości.

Doświadczenie spotkania dla badanych przyczyniło się do ukształtowania lub utrwalenia negatywnego wizerunku rodzica. Jak wynika z opowieści narratorów, widzenia często stawały się przeniesioną przestrzenią konfliktów (głównie zachowania dominujących i agresywnych ojców względem uległych matek). Zakład karny nie zapobiegał w tych okolicznościach trudnym i uciążliwym sytuacjom doświadczanym przez dziecko, wręcz przeciwnie – zmuszał do bezpośredniego współuczestniczenia w konfrontacji lub do jej obserwowania.

Innym czynnikiem intensyfikującym negatywne przeżycia było wspomniane przez narratorów wymierzanie nagan i moralizowanie. Zwykle uwięziony ojciec stawał się tym, który karci, krytykuje, próbuje przejąć kontrolę nad wychowaniem.

N24: Tak... Jeździłem, byłem w [nazwa miejscowości] u nie go na widzeniach... I z [nazwa miejscowości] przejeżdżałem potem na [nazwa miejscowości] na widzenia... To pamiętam, jak się do mnie doczepił, że... mam brud pod paznokciami. [z ironicznym uśmiechem]. Taki pedantyczny człowiek się zrobił.

Rodzic w tej sytuacji jest rodzicem karcącym (jak ujął to narrator – „czepiającym się”). W zrealizowanych badaniach byli to zwykle ojcowie kondensujący w trakcie spotkania swoje „zadania rodzicielskie” (w tym głównie krytyczne i pouczające nastawienie względem synów). To zaś sprawiało, że samo spotkanie w wyobrażeniu narratorów jawiło się jako negatywne doświadczenie i niemal dosłowna konfrontacja (starcie) z odpychającym rodzicem.

3.5.3. Doświadczenie iluzyjne

W wybranych narracjach uchwycenie powyższych problemów (tj. efektu pierwszego wrażenia, sposobów osvajania i intensyfikacji doświadczeń) sprawiło mi szczególną trudność. Dotyczyło to głównie narratorów, którzy izolacji rodzica doświadczyli we wczesnym dzieciństwie, a w relacjach ujawnili specyficzny „wykreowany przez dorosłych” charakter wspomnień. Jako pierwsze należy wymienić doświadczenie nazwane przeze mnie iluzyjnym. Taką charakterystykę poczyniłam wśród badanych, którym w trakcie nieobecności rodzica, mimo uczestniczenia w widzeniach, nie wyjawiono prawdy na temat tego, czym dokładnie jest zakład karny.

Iluzyjności doświadczyła wcześniej charakteryzowana najmłodsza uczestniczka badania – (N5). Należy przypomnieć o niezwykle emocjonalnej

i chaotycznej strukturze jej wypowiedzi (wielokrotne powracanie do wątków, absolutne zaburzenie chronologii wydarzeń, trudność w uzupełnieniu kwestii niejasnych etc.). Mimo tego z narracji można wydobyć najistotniejsze informacje dotyczące doświadczeń iluzyjnych.

B: Pamiętasz to pierwsze widzenie z tatą? Miałas tylko kilka lat, pamiętasz jak to wszystko wyglądało?

N5: No pamiętam, że jechałam gdzieś... to było gdzieś nad morzem, tylko pamiętam, że szłam po kamyczkach i krzyczałam do mamy: „mamo, gdzie jest tata” i mama powiedziała, że musimy wejść tutaj. Weszliśmy, jakiś pan przeszukiwał mamę, mnie wpuścili i usiedliśmy przy stoliku i mama powiedziała, że teraz trzeba czekać na tatusia. Wszędzie się rozglądałam po sali, gdzie jest tata, i zobaczyłam, jak tata wychodzi. Zaczęłam płakać, usiadłam na ziemi i się bałam taty, i zaczęłam krzyczeć – dlaczego on jest tutaj, a nie w domu. No i wtedy zaczęli mi tłumaczyć, że tatusia nie będzie, że tatuś musi tu jeszcze chwilę pobyc. I mówili mi, że to jest jego praca, ale później powiedzieli mi, że to był właśnie zakład karny... by od małego mi nie mówić, że to zakład karny, więc mówili, że jest w pracy, że musimy tak jeździć no i... zawsze dopytywałam, że dlaczego jak w pracy, to panowie przeszukują, i mama powiedziała, że to jest taka praca zamknięta, że nikt nie ma wstępu. (.) No i pamiętam tylko... były dwie godziny widzenia i że piętnaście minut tata wziął mnie na kolana i czytał mi książkę, i musieliśmy już stamtąd wyjść.

(N5) ukazuje pewne doświadczenie niepokoju i niezrozumienia. Jako dziecko intuicyjnie czuła, że zakład karny nie jest „zwykłym miejscem”. Jej uwagę przykuła procedura, zwłaszcza utrwalony moment przeszukania rzeczy osobistych. Można przypuszczać, że mimo nienazwania problemu/miejsca narratorka jako kilkuletnia dziewczynka była świadoma nietypowości doświadczenia. Strach, niezrozumienie wyrażała poprzez płacz oraz krzyk. Rodzice natomiast podjęli decyzję o przedstawieniu „ułagodzonej, alternatywnej wersji” (ZK jako miejsce pracy ojca). Sytuacja ta sprawia wrażenie niedopowiedzianej, wysoce naiwnej. Trudno również mówić, że ta metoda pozwalała na zniwelowanie negatywnych emocji dziecka.

Narratorka kilkakrotnie w spontaniczny sposób powracała do tego wątku (zatajenia i wyjawienia prawdy).

N5: I później, ja mówię do mamy: „mamo kiedy tata będzie” i pamiętam, że mama powiedziała, że tatuś już wyszedł, ale tatuś musiał pojechać do pracy za granicę. No i tak mi tłumaczyła, tłumaczyła do czasu, kiedy ja się nie zaczęłam upierać, gdzie jest tata. Moje starsze rodzeństwo zaczęło się upierać, to i ja zaczęłam. Wtedy pojechaliśmy do taty, zobaczyłam go i płakałam... Później, jak mi powiedzieli, że to był zakład karny, to nie dowierzałam w to, że mogli mnie okłamać, że zrobili mi najgorsze świństwo, jakie mi mogli zrobić.

B: Mhm. Jak Ci mama to wytłumaczyła, pamiętasz? Pamiętasz tę rozmowę?

N5: No siedzieliśmy w domu i taty cały czas nie było. Usiadła tak ze mną, bo ja płakałam, bo wtedy se słuchałam piosenkę o tacie (.) I mama do mnie przychodzi i mówi: „chodź, córeczko, pogadamy”, i poszłam. Mama powiedziała, że (.) czy pamiętam, jak jeździliśmy do taty, ja mówię, że tak, że do pracy... mama do mnie „muszę ci coś powiedzieć, to nie jest praca, to jest zakład karny, gdzie policja zabiera takie osoby, które robią jakieś przestępstwa”, „my tak rzadko co jeździmy, bo ma tylko trzy razy w miesiącu widzenia”, no i że on stamtąd nie może wyjść, dopóki nie odsiedzi swojego

wyroku. No to wtedy już zaczęłam strasznie płakać, już zaczęłam krzyczeć na mamę (.). no, że tatusia nie ma w domu (.). no i później pojechaliśmy do taty i ja już taka siedziałam i mama powiedziała tacie, że wszystko mi już powiedziała. Tata mnie przytulił i powiedział, że muszę to znieść. Żebym się nie przejmowała, że on wróci do domu, że to tylko taki tymczasowy wypoczynek, że na pewno nie będzie całe lata tutaj. No ale jakoś tak się stało, że był długi czas.

W powyższym fragmencie pojawia się kilka istotnych kwestii wymagających komentarza. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na niespójną i niezgodzoną postawę rodziców. Można przypuszczać, że zatajenie prawdy nie miało przemyślanego charakteru (nie była to w pełni świadoma i celowa technika „zabezpieczenia dziecka”). Ponadto matka ujawniła prawdę na temat nieobecności ojca bez porozumienia z drugim rodzicem. Stała się w tej sytuacji nie tylko osobą decyzyjną, ale również przejęła na siebie ciężar konfrontacji z negatywnymi emocjami córki. Emocje te bez wątpienia można nazwać nie tylko negatywnymi, ale (w kontekście całej jej historii) wysoce destrukcyjnymi. Świadczą o tym intensywne reakcje (płacz, krzyk), a także komentarz określający zachowanie rodziców jako wyrządzone jej „świństwo”. Ostatecznie należy zwrócić uwagę na podwójną iluzyjność sytuacji spowodowaną postawą ojca. Mimo tego, że narratorka była już świadoma przebywania w ZK, ojciec celem uspokojenia dziecka nazwał ten czas „wypoczynkiem”. Niezmiennie mamy do czynienia z pewną taktyką niewyraźności. To wszystko sprawia, że wczesne wspomnienia związane z odwiedzinami (podczas pierwszego uwięzienia rodzica) owiane były podwójnym chaosem, z jednej strony spowodowanym specyfiką dyrektywnej instytucji, z drugiej zaś dezorientującą postawą samych rodziców.

W ciekawy sposób iluzyjności doświadczyła również narratorka (N6). W dzieciństwie była ona bezpośrednim świadkiem aresztowania matki. Mimo to babcia przejmująca prawną opiekę nad dzieckiem niejako łagodziła trudne doświadczenie poprzez swoiste niedopowiedzenia (nienazywanie miejsc i okoliczności).

N6: Babcia mi mówiła, że mama jest tam, w tym miejscu, ale nie mówiła do końca, że to jest więzienie. Tylko że jest w tym miejscu i że musi tam być. Że mama zrobiła bardzo dużą, brzydką rzecz, że popełniła przestępstwo i musi tam być.

W tym przypadku można sądzić, że postawa babci była z jednej strony celowa (niechęć podejmowania trudnych tematów w obecności dziecka), z drugiej zaś powodem stosowanych omowni i przemilczeń mogła być jej osobista trajektoria (niemożność nazywania własnego cierpienia, próba odcinania się od tego, co bolesne, poprzez unikanie konfrontacji).

3.5.4. Doświadczenie obojętne

Obok doświadczenia iluzyjnego chciałabym wyodrębnić tzw. doświadczenie obojętne. Podobnie dotyczy ono rozmówców, którzy przeżywali uwięzienie rodzica we wczesnym dzieciństwie (jako kilkuletnie dzieci). Jednak w przypadku tej grupy badani byli świadomi pobytu rodzica w ZK (zostali wprost poinformowani o tym przez osoby dorosłe). Jednakże samo spotkanie – ze względu na ich niedojrzałość, rozproszoną uwagę – jawiło im się jako obojętne i nużące. Przede wszystkim wskazywali na odczucie znudzenia i zniecierpliwienie, a w pamięci utrwalił się pewien „statyczny” obraz rodzica, zwykle skoncentrowany na jednym detalu (np. kolorze ubioru). Doświadczenie obojętne w tym kontekście staje się bardzo bliskie doświadczeniu iluzijnemu. Na myśl przychodzi wręcz poetyckie skojarzenie doskonale odzwierciedlające ówczesną sytuację badanych. Jak pisał ks. Twardowski (2015):

Tylko maluchom nie nudziło się w czasie kazania
stałe mieli coś do roboty
oswajali sterczące z ławek zdechłe parasole
z zawistnymi łapkami
klękali nad upuszczonym przez babcię futerałem
jak szczypawką
pokazywali różowy język [...].

Narratorzy podobnie jak tytułowe maluchy w przywołanym wierszu skoncentrowani byli na wydawałoby się (z perspektywy dorosłego) nieistotnych zajęciach i aktywnościach rozpraszających uwagę lub świadczących o nieposłuszeństwie i niesforności. W trudnym otoczeniu przeżywali swoją iluzijną rzeczywistość. Zatem samo doświadczenie obojętne (jak ujęłam to w tytule podrozdziału) – jest specyficznym doświadczeniem dziecka i absolutnie nie jest tożsame ze zobojętnieniem. Nie nazwałabym również takiego podejścia techniką oswajającą. Wydarzenia ukazane przez narratorów z perspektywy czasu (z odpowiednim dystansem) zdecydowanie skłaniają mnie do tezy świadczącej o zaistnieniu specyficznej dziecięcej percepcji aniżeli uruchomieniu określonych technik adaptacyjnych. Tę zmieniającą się wraz z wiekiem perspektywę w ciekawy sposób ukazał narrator (N13).

N13: No bardzo miło było: plac zabaw... bajerki. Mi się tam podobało jako dziecko, no nie... No dziewczęć, dziewięć i pół, no koło dziesięciu lat miałem, no nie. Fajnie było no, huśtawki, bajerki, cukierki, no wie pani, jak to jest, no nie... Dlatego mi się podobało, a... Nie myślałem, że tak tam jest, no nie. No skąd mogłem wiedzieć... Mnie tu się podoba: plac zabaw, wie pani, piaskownica... huśtawki to tamto, cukierki, lody, no wie pani, jak to jest, no nie. To dziecko, no nie... No i dobrze nooo (westchnięcie)... Z ojcem miałem widzenie, to, tam to, uśmiechnięty... wie pani, jak to jest... A drugie z ojcem to byłem w [nazwa miejscowości]. To wtedy miałem już szesnaście lat, no nie, no to już troszeczkę... przeżywałem to... no ale... Zrozumiałem pewne rzeczy, że... kryminał to jest kryminał no. Nie wiedziałem, co

to za murami jest, co to jest, jak jest... Wie pani, jak to jest no (3). A to dziecko... pierw widziałem... a później jako już... prawie dorosły mężczyzna, szesnaście lat.

(N13) dokonuje porównania między pierwszym kontaktem z ZK (w okresie wczesnego dzieciństwa) oraz kolejnymi wspomnieniami z późniejszych lat. Demaskuje iluzyjność, która w moim przekonaniu związana jest z pewną dziecięcą naiwnością. W okresie nastoletnim zakład karny nie jawił się już tak „beztrosko”. Większa świadomość narratora zmieniała sposób postrzegania i interpretowania sytuacji.

Warto zwrócić uwagę na postawę osób dorosłych względem tej „dziecięcej obojętności”. W interesujący sposób omawia to narratorka (N6).

N6: No i pamiętam jeszcze, tam kiedyś było właśnie tak, że nie było tylko przy stolikach takie te widzenia, tylko że można było sobie na dwór wyjść. A że mama bardzo dużo paliła papierosów, no to chodziliśmy zazwyczaj na ten dwór. No i ja, jak już się kończyło to widzenie, to podochodziłam i yyy mówiłam: „a nie idziesz z nami?”, a mama mówiła: „nie, jeszcze trochę”, ja mówiłam: „no dobra”. No i kiwałam głową, no i „babcia chodź, babcia chodź”. Byłam chyba bardziej znudzona tym miejscem, niż przyciągało mnie to...

Niepokojący w tym kontekście jest relacjonowany trud i podejmowane przez dziecko próby sprawienia przyjemności uwięzionemu rodzicowi (niechęć do wywołania przykrości, dostosowanie się do „tego, co należałoby zrobić, tego, co wypada”). Badani jako dzieci byli namawiani przez dorosłych do pewnych form zachowania – np. okazywania uczuć, przytulania się, rozmowy, odpowiadania na zadane pytania bez możliwości wyrażania własnych spontanicznych reakcji. To zaś niekoniecznie było powiązane z samą potrzebą dziecka.

N6: [...] zawsze ja byłam rozbiegana i nie siedziałam przy tym stoliku. I babcia zawsze mówiła: przytul się do mamy, no przytul się do mamy. A ja zawsze mówiłam: no zaraz, no zaraz.

Samo doświadczenie znudzenia potęgowane było przez pomijanie dziecka podczas rozmów toczących się „między dorosłymi”. Rodzice nie włączali narratora do swoich konwersacji, dziecko biernie przyglądało się i przysłuchiwało rodzicom.

N8: Normalne no, przez godzinę no, wie pani, trudno tam zapamiętać, tym bardziej, że to były rozmowy między rodzicami, no.

Godzinne spotkania były zatem „spotkaniami między dorosłymi”. Spotkaniami, w których dzieci (w odczuciu samych narratorów) były nie tyle zaangażowane w kontakt, lecz ledwie współobecne w dziejącej się sytuacji. Zarówno iluzyjność doświadczenia, jak i doświadczenie obojętne – tak jak wspominałam – charakteryzowało narratorów przeżywających uwięzienie rodzica we wczesnym dzieciństwie. Szczególnie zwraca uwagę w tym kontekście postawa dorosłych (taktyki zabezpieczania i chronienia dziecka, a także nieumyślne potęgowanie negatywnych odczuć).

3.5.5. Widzenie jako tradycja, odwzajemnienie lub oczekiwanie

Zupełnie odmienne jest traktowanie i postrzeganie spotkań w kategorii tradycji i odwzajemnienia. Ten rodzaj doświadczania widzeń był bliższy badanym przeżywającym uwięzienie w późniejszym okresie szkolnym, nastoletnim lub we wczesnej młodości. Ponadto charakteryzował narratorów pochodzących z rodzin o bogatej karierze przestępczej. W tym obszarze pierwszoplanowo badani obrazowali instrumentalność wzajemnych interakcji. Widzenie w tym ujęciu zdefiniować można jako normę, porządek istnienia lub rodzaj obowiązku (powinności). W rodzinach, gdzie wiele osób doświadczało uwięzienia, spotkanie na sali widzeń nie wpływało na dezorganizację życia rodzinnego. Widzenie służy zaspokojeniu wzajemnych potrzeb, a (dorosłe) dziecko staje się tym, które przynosi pieniądze, przesyła paczkę, spełnia oczekiwania.

N21: No co, weszłem na salę widzeń... Usiadłem sobie przy stoliku... no i czekałem, czekałem, jak moją mamę przyprowadzą... Przyprowadzili moją mamę... przywitałem się... Zaczęła się pytać, co tam u nas... Jak się czujemy. Powiedziałem jej, że dobrze, że coś tam. No i kantyna jest taka... Zapytałem się jej, czy potrzebuje coś do zjedzenia... Jakies papierosy, coś... Ona się mnie zapytała, skąd mam pieniądze... Powiedziałem jej, skąd mam pieniądze... No i ona chciała ode mnie z pięćdziesiąt złotych, żebym jej zwinął w rulonik i dał... Zapytałem się jej po co... Ona mi powiedziała, że potrzebuje na wódkę...

Należy wyraźnie zaznaczyć, że takie definiowanie widzenia nie jest jednoznaczne z opisaną wcześniej intensyfikacją negatywnych odczuć. Intensyfikacja w mojej opinii następowała wówczas, gdy narrator wyraźnie wskazywał na destrukcyjność relacji uwikłanej w kontekst totalizującej instytucji oraz odczuwany w związku z tym dyskomfort. W przypadku „tradycji i odwzajemnienia” jest to raczej swoiste poczucie oczywistości lub też utrwalony sposób budowania relacji rodzinnych wykraczający poza kontekst widzeń. Nie oznacza to jednak, że tak definiowana „norma” nie budzi negatywnych emocji i nie stanowi elementu trajektorii rodzinnej. Wręcz przeciwnie – powinność ta wpisana jest w poczucie cierpienia jednostki i ma bezpośredni związek z odgórnym przeświadczeniem o nieuchronności losu. Jest to element dostosowania się lub trafniej – funkcjonowania zgodnie z cyklem życia rodziny oraz przyjęcia specyficznej formuły podtrzymywania więzi.

N21: Ja chciałem pokazać mamie, że ja ją będę odwiedzał... Żeby jej pokazać, że ja ją umiem odwiedzić... Żeby ona umiała mnie też odwiedzać, jak ja będę w ośrodkach albo gdzieś będę siedział no...

Tak jak wspomniałam, narratorzy niejako antycypowali własną przyszłość, która związana była z przeświadczeniem o nieuchronności pobytu i odbycia

kary w placówkach resocjalizacyjnych. Widzenie stawało się wówczas nie tylko powinnością, ale również nadzieją na odwzajemnienie (swoiście pojmowana lojalność).

Badani w tym kontekście obrazowali również spotkanie w ZK jako źródło fascynacji i zaciekawienia. Wejście w rolę „odwiedzającego” instytucję stawało się pierwszym przygotowaniem do odbycia własnej kary, przestrzenią przekazywania norm, wartości, „dobrych rad” oraz obserwacji zachowań.

N26: No ale, mówię, napatrzyłem się za dużo na tatę, za dużo i na wujka mojego. Brat yyy ojca mojego też przebywał w zakładzie karnym i też się napatrzyłem na to wszystko. Fascynowały mnie tatuaże zawsze, skąd się to bierze, skąd jako to wygląda... No i jakoś tak poszedłem no nie w tą stronę, co potrzeba... No i teraz mi się... no i jestem tu... To takie jest no... Zawsze byłem ich ciekaw, jak to wygląda tutaj. Zawsze przychodziłem do taty i odwiedzałem tatę, i zawsze mnie ciekawiło, co robi, później jak to wygląda. No aż sam musiałem to sprawdzić, przekonać się na własnej skórze o jak to wygląda... Interesowałem się tym, no tak powiem, ciekawy byłem. Ciekawiło mnie to wszystko, jak to widzenia się odbywają. Gdzie później tata zmierza po tych widzeniach, jak to wygląda no... No jak, jak to działa po prostu wszystko... No i no nie warto było, no. Ta ciekawość w sumie, no ale... Tak się musiało skończyć, no... Że mnie zaciekawiło i skończyło się to, że jestem tutaj.

Warto podkreślić, że w tych narracjach najczęściej ujawniał się opozycyjny stosunek narratorów wobec przedstawicieli prawa – strażników, personelu. Rozmówcy podkreślali istnienie odrębnych światów, sytuując się w roli „współwięźnia” (przeświadczenie o tej samej nisko ułożonej w hierarchii ważności pozycji, budowaniu granic między „my” i „oni”).

Ostatecznie rozmówcy udzielający wywiadu w trakcie odbywania własnej kary najczęściej „mylili” doświadczenie odwiedzin rodzica z własnym pobytem w ZK. Ujawniali emocje i wspomnienia towarzyszące dwóm stronom (bez umiejętności dokonania specyfikacji tych odczuć). Zgodnie z obraną metaforą ich relacje płynnie łączyły perspektywę gościa i gospodarza. Trudno mówić o poszukiwaniu i wskazywaniu granic między tymi doświadczeniami. Inicjacja (pierwsze ujrzenie zakładu karnego z perspektywy dziecka) była zatarta, trudna do wydobywania z pamięci, przekształcała się w doświadczenie powiązane, a nawet zdominowane i przyćmione wspomnieniami o początkach własnego uwięzienia.

N28: Nie wiem. No wiem, dreszczyk adrenaliny jest po prostu... Po, po tej stronie, która odwiedza, no a... Po stronie odwiedzającego to wiadomo, że, że, że przykro, smutno no, bo... Np. jak mnie pierwszy raz tata odwiedził... To mi się smutno zrobiło, jak wyszedł, bo to, to jeszcze gorzej, bo widzę go tylko godzinę i tak, i wiem, że wychodzi i już później go nie zobaczę. Że on wychodzi na wolność, a ja muszę wrócić do celi, tak. No i to jest tak jakby... No smutno jest, przykro...

3.5.6. Perspektywa pokonującego i perspektywa pokonanego – podsumowanie

Uogólniając, w obrębie poznanych historii, wyodrębniłam dwie główne perspektywy nazwane odpowiednio perspektywą pokonującego i perspektywą pokonanego. Bycie pokonującym lub też bycie pokonanym (upokorzonym) przede wszystkim związane jest z doświadczeniem konfrontacji z uprzywilejowanym personelem więziennym. Narratorzy mimowolnie włączeni w zinstytucjonalizowaną hierarchię obrali niejako dwa dominujące sposoby charakteryzowania siebie i budowania własnego wizerunku. Badani obierający perspektywę pokonującego przede wszystkim nie sygnalizowali lęku przed instytucją totalną. Zwykle było to związane z doświadczaniem widzenia w charakterze odwzajemnienia i tradycji. Pokonujący, z perspektywy czasu, koncentrowali się na wspomnieniach o przewyżczeniu miejsca poprzez jego osvajanie. Wspomnienia te ujawniają pewien rodzaj fascynacji i zaciekawienia samą instytucją. Wśród pokonujących dominowała narracja o relacjach (w mniejszym stopniu pojawiała się charakterystyka miejsca jako przestrzeni fizycznej). Ponadto chętniej wyrażali niechęć do personelu więziennego, stawiając jasną, opozycyjną granicę między „my” i „oni”.

Perspektywa pokonanego analizowana w kontekście relacji władzy związana była z silnym poczuciem degradacji statusu. Nawiązując do klasyka (Goffman 2006), należy wspomnieć, że wyraźnemu zachwianiu ulegał konstrukt społeczny wyrażający się poprzez poczucie upokorzenia i utraty twarzy. W przytaczanych narracjach można dostrzec naruszoną spójność obrazu samego siebie oraz argumentacje służące obronie własnego wizerunku (przed sobą samym).

W narracjach pokonanych jaśniej wybrzmiewało doświadczenie poczucia lęku, osaczenia i niezrozumienia. Istotniejsza była metaforyka miejsca. Ponadto narratorzy chętniej komentowali sytuacje stygmatyzujące (czasem prowokowane przez personel więzienny).

N23: [...] później wchodziliśmy, stało dwóch panów, yyy sprawdzali mamę tam po wszystkich kieszeniach. Tam prasę przeglądali, takie rzeczy... No iii przeszedłem przez taką bramkę i pyta się pan, czy mam jakiś telefon czy coś, mówię, że, że nie. No to mówi, no to dobrze, mówi, bo to nie jest, że to nie jest miejsce nie, nie że bym wyrósł na kogoś innego, bo pytał się, do kogo przychodzi. Powiedziałem, że do taty. Żebym, że bym na kogoś innego, że bym nie, nie skończył tak jak tata... No ogólnie, no co było, było tu dużo osób na, na widzeniu... i tak, tak naprawdę to była godzina widzenia, gdzie ta godzina moment zleciała iii, no i co, tatę, tatę zabrali. Yyy, iii zawsze mama tłumaczyła, że, że za chwilę tata będzie już w domu, że odpracuje co swoje i wróci...

W przypadku narratora (N23) strażnik wyraził bardzo personalną, lekceważącą uwagę niemal ośmieszającą rodzica (ojciec jako antywzór „niewart naśladowania”). W tych okolicznościach następuje zachwianie autorytetów i ingerencja w więzi między badanym a rodzicem. W narracjach pokonanych

(narracjach upokorzenia) o wiele trafniejsza wydaje się metafora mówiąca o pozycji „uprzywilejowanych” (czyli tych, którzy mają nie tylko autorytarną władzę i odpowiednie atrybuty, ale również prawo do oceniania i wyrażania opinii) oraz „poddanych” (lub też mimowolnie poddających się tym autorytarnym oddziaływaniom).

3.5.7. Z pozycji odwiedzanego i odwiedzającego: doświadczenie podwójnej perspektywy

Część wywiadów (13 rozmów) zrealizowano w przestrzeni wybranych jednostek penitencjarnych, a te specyficzne okoliczności spotkania (bardzo dookreślony kontekst doświadczeń „tu i teraz”) istotnie rzutowały na kształt pozyskiwanych narracji. Narratorzy reprezentanci podwójnej lub potrójnej perspektywy byli nie tylko dorosłymi **dziećmi** więźniów, ale również i **więźniami**, a niekiedy także uwięzionymi **rodzicami**. Prezentowana autobiograficzna opowieść odwoływała się zatem do doświadczeń pełnienia dwóch lub trzech ról (dziecka, osadzonego i rodzica). Ponadto zakładowi karnemu jako przestrzeni dominującej nad biografią, wymagającej oswojenia i/lub zadowolenia, poświęcono w tych narracjach więcej uwagi. Aktualnie odbywany w ZK wyrok jako doświadczenie żywe, obecnie pokonywane i neutralizowane stanowiło niemal na każdym etapie opowieści istotny punkt odniesienia dla rozmówców. To zaś sprawiało, że retrospekcja, historia dotycząca przeszłości, stała się jedynie pretekstem do budowania komentarzy na temat aktualnych niepowodzeń.

N22: W wieku osiemnastu lat, dziewiętnastu... chciałem być samodzielny, chciałem być dorosły... No i to nie wyszło, zacząłem popełniać przestępstwa, dlatego znalazłem się tutaj. Popeliłem ten sam błąd, co popełniał mój ojciec... Tylko nie to, że zrzucam na niego winę czy na kogokolwiek innego... Nikt mnie nie pokierował, że robię źle... Więc tak jak mówię, wręcz dawano mi sygnał, że jest dobrze. Bo nikt mnie nie karał, nikt nie ganił za to, że coś robiłem źle [...]. Nic nie osiągnąłem... co bym chciał osiągnąć... Mam marzenia... ja chcę być normalnym człowiekiem... Bo tu w więzieniu nie jest życie i... to właśnie pokazał mi mój ojciec... Wyszedł na wolność, chciał założyć rodzinę. Nie starczyło mu czasu, umarł na raka. Żył tylko pięć lat. Chciał być też normalnym człowiekiem, tylko że za późno... Boję się, że... zrobię tak samo, że będzie tak samo... Przede mną jeszcze... trzynaste lat wyroku, jeszcze jedna sprawa w toku, gdzie będzie też niemały wyrok... I właśnie może się tak zdarzyć, że no, choroba nie wybiera... Albo nie zdążę wyjść na tą wolność, albo też pożyję ze trzy lata i... i zamknę oczy. I nic nie osiągnę [...].

Wywiad staje się polem walki argumentacyjnej, sposobem projektowania i rozpatrywania rozmaitych wariantów przyszłości, a także przeszukiwania i nazywania błędów z przeszłości. Kontekst relacji narrator-uwięziony ojciec w tym ujęciu stanowi wątek drugoplanowy. Narracje te nie pozwalają uchwycić sposobu doświadczenia siebie jako dziecka więźnia, lecz przede

wszystkim ukazując doświadczenie siebie jako osoby uwięzionej (tracącej możliwości pełnego rozwoju, zaprzeczającej szanse). Przede wszystkim w opowieściach tych nie ma żadnych reguł czasowych. Opowiadacz niejako odbija się od przeszłości, by nawiązać do aktualnej sytuacji, a następnie znów dygresyjnie wywołuje postać lub wątek z okresu dzieciństwa.

Tak zaprezentowane historie stają się interesującą ilustracją problemu transferu destrukcyjnych wzorców, zwłaszcza transmisji przestępczości i wzorca uwięzienia. Narracje obrazują pewne zapętlenie schematów, a także poczynioną autodiagnozę źródeł życiowych niepowodzeń.

N26: No i po prostu, jeżeli moja rodzina wytrwa z tym wszystkim, to będę chciał to wszystko... Zrewanżować się im... żeby mogli polegać na mnie, żeby wiedzieli, że rozumiałem, że już więcej tego nie popełnię... Żeby mogli na mnie liczyć, bo... Nie jest to fajne, powiem tak szczerze, oglądać ich tutaj, jak przychodzą. Tutaj godziny czasu i nie ma... i widzenie mam co tydzień w niedzielę, bo mówię, akurat bardzo blisko tu mieszkamy... Ale co z tego, to jest tylko godzina... I po prostu też dzieci swoich nie widziałem prawie już rok czasu... bo nie chcą tutaj, bo jestem taki typ człowieka... Ja bym tutaj nie wytrzymał... jak bym widział, że przychodzą po mnie, muszę iść, no i oni zostają tu i zaczynają płakać i to wszystko. Ja... ja mam miękkie serce, bo ja bym tu, o Jezus no. Ja naprawdę zrobiłbym tutaj... albo sobie krzywdę, albo komuś... Dlatego staram się, dążę, rozmawiam przez telefon z dziećmi... słucham, wysłuchuję to wszystko nie raz tam po czterdzieści minut, pół godziny stoję przy telefonie, rozmawiam, no ale no mówię. I też chcę, żeby oni wiedzieli, że... Ja to tłumaczę cały czas im, że ja to rozumiałem, że już nie popełnię tych błędów takich, co kiedyś zrobił tata... Też mam żal do taty, że wybrał taką drogę, a nie inną, że mógł bardziej zająć się rodziną... czyli nami. Mógł po prostu to jakoś, po prostu w inny sposób to wszystko, yyy mógł zrobić, żeby nie zostawić rodziny na tak długo... Gdyby nie zostawił może mamy, nas, może ja bym teraz tutaj nie siedział... Kto wie, może bym właśnie był po jakieś dobrej szkole... czy po czym. A tak to w wieku dwudziestu czterech lat jestem tu zamknięty, pozbawiony wolności. Pozbawiony wszystkiego jestem tutaj... Gdyby on był przy nas wtedy, kiedy go tak naprawdę potrzebowaliśmy, kiedy już nie miałem do kogo się wygadać, wyżalić... Nie było go... W takich chwilach go nie było i też mam żal za to, że po prostu... Tak się stało nie inaczej, że zostawił nas...

W dalszej części narracji:

N26: I to takie, no ja mówię, ja muszę zmienić otoczenie, muszę zmienić towarzystwo całe, bo jak tak dalej... będę się prowadził, jak się prowadzałem do tej pory... To będę tutaj notorycznym gościem... Mówię no, teraz mi się udało na mały wyrok, no może i mały... Ale różnie może być w życiu, prawda, może być większy i po prostu, a nie chciałbym tego drugi raz przechodzić. Ja już może bym sobie, ja już bym wiedział, jak się zachować, jak wszystko tutaj działa, tylko znowu rodzina to wszystko by przechodziła od podstaw, wszystko od nowa. Znowu bym był ze trzy lata na wolności... albo nawet nie i znowu by prze-przechodziła to samo. I znowu paczki, yyy znowu wszystko by musieli robić, znowu tam pomoc. Mama mi powiedziała, tacie też powiedziała kiedyś, że pomaga mu pierwszy i ostatni raz... No ale z tego pierwszego razu zrobiło się kilkanaście razy. Mama to mówiła w nerwach ciągle, bo chciała po prostu, żeby ojciec tak samo już się opanował... Żeby wszystko zostawił tak jak jest, żeby poszedł do normalnej pracy, zarabiał ten tysiąc dwieście czy tam tysiąc trzysta, ale był na wolności. Bo kiedy mama miała ciężkie chwile, kiedy były problemy, była z tym sama. Nie miała wsparcia u nikogo. Jej mama, czyli babcia moja, odsunęła się od mamy mojej, bo stwierdziła, że jest z kryminalistą... Nie będzie jej pomagała... odsunęła się, zostawiła... Teraz babcia odezwała się moja w tamtym

roku... W czerwcu odezwała się. Rozmawiałem z babcią przez telefon... babcia się mnie pyta: „Mariusz, gdzie Ty jesteś?”... Ja mówię: „babciu...”, mówię, „we więzieniu na Smutnej...”. Mówi: „mówiłam ci...”. Babcia mówi do mnie: „Ty, Mariusz”, mówi, „to jest sześć lat...”. Ja mówię: „tak...”. Mówi: „no i co, jednak żeś poszedł w ślady ojca... Zawsze to mówiłam twojej matce”. „Ale to, że co, że bo nie rozumiem...”. „Twój ojciec był bandytą... i z ciebie też się robi...”. I od tamtej pory... cisza...

Szczególnie drugi wyodrębniony fragment narracji nawiązuje do charakteryzowanego już wielokrotnie przeświadczenia o nieuchronności losu i powtarzalności rodzinnych niepowodzeń powiązanych z trajektorią cierpienia. Matka odtwarza znane już czynności wspierające. Wysuwa ten sam wachlarz argumentów (prawdopodobnie tak samo nieskuteczny). Babcia w akcie odrzucenia tego, co przestępcze (i można przypuszczać, że dotkliwe dla niej), podwójnie przerywa kontakt, zarówno z własną córką, jak i uwięzionym wnukiem. Wszystko to miało już miejsce w rodzinie, a całość sytuacji stwarza potencjał do tego, by kontynuować tę „tradycję”.

Najciekawszy w tym zakresie wydaje się jednak problem realizacji kontaktów z dziećmi. Narratorzy, odtwarzając wspomnienia na temat uwięzionego rodzica, nierzadko sygnalizują nieustępujące poczucie żalu (zwłaszcza koncentrując się na czasie rozłąki jako głównej przyczynie pojawienia się osobistych problemów wychowawczych przesądzających o dalszej karierze przestępczej). Jednocześnie badani komentują – w ich opinii – nieskuteczne i destrukcyjne zachowania dorosłych oparte na strategii niedomówień (ukrywanie informacji przed dzieckiem, zatajanie prawdy na temat pobytu rodzica w ZK, specyficzne zniekształcanie rzeczywistości)²⁶.

N26: [...] I znowu człowiek zamknięty, i tak jest w kółko, i tak przez trzy, cztery, pięć... I się nic nie zmienia, tylko się twarze zmieniają... Bo jeden wyjdzie za trzy lata, jeden za dwa... I jeden wychodzi, drugi wchodzi. Tylko to jest w kółko i tu nikogo... I raz w tygodniu mam widzenie... w niedzielę, trzy razy w miesiącu..., bo czwarte widzenie wypada mi na dzieci, ale z dziećmi tutaj nie chcę, bo to nie jest dla nich, żeby to oglądali... Bo różnie teraz jest... Mały chodzi do szkoły..., a zobaczy tu funkcjonariuszy, ubranych tak nie inaczej, te pałki nie pałki, to wszystko... Pytał się już mnie: „A dlaczego ten pan przychodzi i mówi »kończymy...«?”... Dlatego ja nie chcę, unikam tego, bo chodzi do szkoły... A gdzie jest twój tata... A we więzieniu siedzi... I to będzie mnie bolało później, że... przychodzi, patrzy na to, czego nie, nigdy nie powinno mieć miejsca takiego...

Wydaje się, że badani – tak jak w przypadku (N26) – przewidują potencjalne problemy, z jakimi mogą mierzyć się ich dzieci. Obawiają się głównie stygmatyzacji ze strony otoczenia (m.in. szkoły), lecz ponad wszystko uciekają od konfrontacji i konieczności odpowiedzi na niewygodne pytania zadawane przez dziecko. W tym kontekście zaobserwowałam ciekawe zjawisko bezrefleksyjnego powielania nietrafionych schematów. Dotyczy to głównie tych

²⁶ Problem maskowania rzeczywistości ujawniła głównie narratorka (N5), w kontekście widzeń postrzeganych jako doświadczenia iluzyjne.

narratorów, którzy (z perspektywy dziecięcych lat) krytycznie wypowiadali się na temat zachowania osób dorosłych w otoczeniu, wspominając o działaniach wzmagających ich lęk, obawy, cierpienie i dyskomfort. Jednocześnie sami (jako uwięzieni rodzice), w relacji z własnym dzieckiem, decydują się na identyczne, znane im metody postępowania. Obierane strategie zaradcze pozwalają na czasową ucieczkę od problemu, nigdy go nie rozwiązując. W relacji z własnym dzieckiem postępują dokładnie tak, jak postępowali względem ich uwięzieni rodzice. Można odnieść wrażenie, że nie dostrzegają problematyczności (i identyczności) obieranych rozwiązań.

Przydatne do zobrazowania problemu było specyficzne porównanie wybranych fragmentów narracji, które nazwałam „zestawieniem lustrzanym”. Skoncentrowałam się na relacjach retrospektywnych (zaprezentowanych przez konstrukt narratora-dziecka) oraz relacjach dotyczących tego, co dzieje się „tu i teraz”. Można przyjąć, że są to rodzaje dwóch monologów (perspektywa dziecka i perspektywa dorosłego) ułożonych w obrębie autobiograficznej całości. Co najważniejsze, celowo nazywam te fragmenty monologami, trudno bowiem mówić o dialogu wspomnianych figur. Odrwane od siebie pozycje wykreowanych narratorów skupione są na problemie realizacji określonych ról, bez powiązania z całościowym kontekstem życia. Ponadto informacje te nie zostały wyartykułowane w bezpośrednim sąsiedztwie (wręcz przeciwnie – ułożone są w różnych partiach narracji). To wszystko sprawia, że uzyskujemy opowieść o kontaktach narratora z uwięzionym rodzicem (przez pryzmat narratora-dziecka) oraz relacje na temat kontaktów z dzieckiem (perspektywa uwięzionego rodzica).

W pierwszym lustrzanym zestawieniu narrator (N22) odwołuje się do relacji z własnym uwięzionym ojcem oraz więzi, jakie łączą go obecnie z córką. Badany jako dziecko, głównie na skutek osadzenia rodzica w ZK, trafił do rodziny zastępczej (ciotki i babci). Podejmujące się opieki kobiety nie dbały o podtrzymywanie kontaktu badanego z uwięzionym rodzicem. Jednocześnie narrator wyrażał żal i zdziwienie, że jego ojciec nie zabiegał wówczas o kontakt i podtrzymanie ich więzi. W dalszych partiach wywiadu (N22) odwołuje się do obecnej relacji z własną córką, co pozwala zauważyć, że obrane przez niego strategie stanowią dokładne odwzorowanie rodzicielskich działań. Co najważniejsze, relacja ta nie jest opatrzona krytyką. Badany unika bezpośrednich porównań, nie powraca we wspomnieniach do okresu dzieciństwa. To skłania do przypuszczeń, że nie próbuje on pokonać (przełamać) nietrafionego schematu, a może nawet nie zauważa utrwalania i przenoszenia „błędów z przeszłości”.

Ujęcie retrospektywne – narrator i jego perspektywa wspomnień z dzieciństwa:	Ujęcie rekonstrukcyjne – opowieść o obecnym życiu i podejmowanych strategiach:
B: A kiedy się Pan dowiedział, że ojciec jest w więzieniu? N22: Ja wiedziałem, yyy o tym, bo nie pamiętam dokładnie o tym, bo mówię... Nie umiem sobie przypisać konkretnych okresów teraz. [...] Ale pamiętam pewien szczegół, że jadę autokarem do zakładu karnego z uwagi na to, że mój ojciec odbywał właśnie tam karę. No więc powiązałem fakty, że to musiało być widzenie... ja tego widzenia nie pamiętam. W ogóle nie pamiętam, w ogóle. B: A ona [babcia] próbowała coś tłumaczyć? N22: Nie, to chyba był dla niej bardzo trudny temat. Dopóki ktoś nie zapytał, więc ona nie próbowała mi niczego wytłumaczyć. B: W sumie taki temat tabu. W ogóle nie było rozmowy o tym, o tej nieobecności ojca i Pan też nie dopytywał? N22: Tak, coś takiego, na tej zasadzie. B: A babcia czasem coś wspominała? N22: Nie, nie, też nie, też, też nie. Było tam mówione: „Tata, bo tam od...”. Nie, nie przytoczę konkretnej rozmowy, ale przykładowo, a wiesz yyy... „No bo Janowi...”. Bo mój ojciec to Jan... „Trzeba zrobić paczkę, wysłać mu tam parę złotych...” itd., itd. Nic, nic związanego tak ze mną. Nigdy nie padła też taka, jak ja miałem już tam lat trzynaście przykładowo, gdzie już no miałem swój rozum. Propozycja, żebym, aaa może byśmy pojechali do ojca na widzenie. Ja sam nigdy na to nie wpadłem. No bo wtedy jeszcze jako dziecko nie wiedziałem, że to się tak właśnie odbywa.	B: Kontakt z córką, od kiedy jest pan w więzieniu? N22: Tak, ale... znam... Nie znam tak naprawdę. Córka urodziła się w dziewięćdziesiątym dziewiątym roku. W grudniu, zaraz przed śmiercią mojego ojca... Yyy... W dziewięćdziesiątym dziewiątym się urodziła, w dwa tysiące pierwszym roku ja już siedziałem w więzieniu... Yyy matka mojego dziecka prowadziła się, tak jak się prowadziła... Dziecko miało pójść do domu dziecka... Więc wybraliśmy lepszą opcję, żeby dziecko poszło do rodziny zastępczej do jej rodziców. [...] Bardzo mnie boli, kiedy widzę małe dzieci, przykładowo wyobrażam sobie ją. Ja ją pamiętam jako małą właśnie osobkę. R: Pan jej nigdy nie widział przez te wszystkie lata? N22: Nigdy. B: A jakieś listy, telefony? N22: Nie. Raz z nią rozmawiałem z półtora roku temu. Ale to tylko z tego względu, że toczy się postępowanie spadkowe... B: A ona nie próbowała się jakoś z panem skontaktować? Albo przyjechać na widzenie? N22: Ja w dwa tysiące... czwartym roku, kiedy wyszedłem z pierwszego wyroku. To moja córka miała już wtedy pięć lat... Zatelefonowałem tam... Chciałem, chciałem poprosić o kontakt właśnie... Tak jak mówię, no i dziadek mojej córki jest anty do mnie nastawiony. Może z uwagi na to, że jestem... we więzieniu i byłem wtedy we więzieniu [...]. Relacje nigdy nie były dobre... Dziadek kategorycznie powiedział, że nie ma mowy, żebyśmy się spotkali... No to już był następny powód do awantury. Potem uznałem, że no już chyba nie ma sensu. [...] B: Mhm. A pan kontaktował się ze swoim tatą..., kiedy tata był w zakładzie? N22: W więzieniu... nie. Nie, nie...

Powyższe fragmenty pozwalają także zauważyć pewną niekonsekwencję w ocenie postępowania osób z najbliższego otoczenia. Narrator negatywnie wyraża się o rodzinie zastępczej, która pełni opiekę nad jego córką. Zwraca uwagę na odczuwaną z ich strony niechęć oraz brak angażowania dziecka w podtrzymywanie więzi (doprowadzenie do ograniczenia kontaktu, uniemożliwianie spotkań). Jednocześnie relacjonując wydarzenia z okresu dzieciństwa, dosyć neutralnie przyjmuje decyzje babci i ciotki (brak podejmowania rozmów o uwięzionym ojcu, brak wspólnych odwiedzin).

Podobnie podwójnymi standardami operuje badany (N13), zwłaszcza w odniesieniu do doświadczeń z odwiedzin w zakładzie karnym. Z perspektywy dziecięcej krytycznie odnosi się do postawy osób dorosłych, które nie udzielały wyczerpujących informacji na temat nieobecności ojca. Bliscy przyjęli strategię kłamstwa, zamkniętego kontekstu świadomości opartego na usilnym zatajaniu autentycznego obrazu rodzica. Nie podejmowali dialogu, nie tłumaczyli powodów jego izolacji, a co najważniejsze nie udzielali odpowiedzi na stawiane pytania. Wykreowana rzeczywistość wywoływała u dziecka nieobojętne poczucie zagrożenia, napięcia, lęku, wzmagając tym samym ciekawość. Narrator potrafi zdefiniować doświadczoną w dzieciństwie dezorientację, a mimo to jako dorosły (więzień i rodzic) stosuje identyczne schematy działania względem własnych dzieci, powodując zagrożenie dla ich rozwoju i tożsamości. Co ciekawe, wierzy w naiwność dzieci, a za argument podaje ich zbyt młody wiek oraz związaną z tym nieświadomość kontekstu straty.

Ujęcie retrospektywne – narrator i jego perspektywa wspomnień z dzieciństwa:	Ujęcie rekonstrukcyjne – opowieść o obecnym życiu i podejmowanych strategiach:
B: Miał pan wtedy cztery, pięć lat – to bardzo małe dziecko. Jak mama tłumaczyła tę sytuację, jakoś próbowała wyjaśniać, mówiła panu, dlaczego ojciec poszedł do więzienia? Tłumaczyła, czym jest więzienie? N23: Powiedziała, że, że to jest taka, taka praca, gdzie, gdzie tata na jakiś czas tam będzie. Później, później do nas wróci. A później no to, jak to dziecko, to już raczej, raczej nie wnikałem. A później przychodziłem do taty, no to już mówiłem, jeszcze trochę, jeszcze trochę i już do domu taaa. [...] Mały byłem i. Później jak miałem z dziesięć lat no to. Chciałem się dowiedzieć, za co, co i jak... i tata mówił, że, że, że to, jak byłem mały, no to, że po prostu (płacz), że, że kradli samochody i że źle robili no, ale teraz musi musimy za to odpokutować po prostu.	B: A pan tłumaczy swojej córce? N23: Nie no, dziecko ma dwa lata, no niecałe dwa lata, no więc jeszcze nie rozumie. Mam nadzieję, że jak wyjdę to, to jeszcze nie będzie rozumiała na szczęście. Będzie miała trzy, trzy latka około... To mam nadzieję, że nie zrozumie, że, żeby nie doświadczyła tego, co ja, no bo to nic ciekawego.

Podobnie do potęgowania lęku i obaw u swojego syna przyczynił się narrator (N26). Badany jako dziecko był świadkiem działalności przestępczej rodzica. Mimo młodego wieku wyczuwał, że rodzic trudni się nielegalnym zajęciem. Kłamstwa, którymi posługiwała się matka, aby uchronić dziecko przed bolesnymi doświadczeniami, odnosiły odwrotny skutek. Zachęcały narratora do wzmożonej czujności, obserwacji i zadawania dodatkowych pytań. Z drugiej strony narrator jako dorosły więzień i rodzic również ucieka się do strategii kłamstwa, tłumacząc swojemu synowi, że więzienie jest formą

szpitala, w którym przechodzi kurację. Mimo wysiłków narratora dziecko ujawnia, że wyczuwa fałszywy obraz prezentowanej mu rzeczywistości. Jak wynika z relacji badanego – jego syn podobnie jak on w dzieciństwie stawia dodatkowe pytania celem oswojenia sytuacji oraz minimalizacji lęku i zagubienia.

Ujęcie retrospektywne – narrator i jego perspektywa wspomnień z dzieciństwa:	Ujęcie rekonstrukcyjne – opowieść o obecnym życiu i podejmowanych strategiach:
B: Tak, a wcześniej jakie to były relacje, jak pan wspomina te kontakty z ojcem? N26: Yyy wcześniej, no yyy z tatą. Tata miał tam takich swoich, no tak jak mówiłem wcześniej... takie swoje towarzystwo, też był... raz w domu był, raz go nie było... Więcej go nie było w domu, jak był w domu. A to miał, mówił, że wychodzi do pracy, na noce idzie pracować... Widziałem, mama łzy w oczach... <u>Czułem, że jest coś nie tak</u>. Pytałem się mamy, siadałem z mamą przy... stole, rozmawiałem z nią: mamusiu, co tata poszedł do pracy, tak? Mama mówi: „Tak, Tomek, tata poszedł do pracy, żebyśmy my mieli”. Później do mamy mówię: „Mamusiu, tata naprawdę poszedł do pracy pracować w takiej legalnej pracy?”. „Tak”. A co się okazało, poszedł nie do legalnej pracy tylko... poszedł... no kraść tak...	B: Syn był tutaj na widzeniach? N26: Tak... Ja mówię, to jest mówię synek, to jest takie mówię... Mówię, jak ci mama włączy tam na Internecie, to se zobaczysz, takie wojsko jakby, to tu jest też, mówię, tylko że, mówię, tu jest yyy taki szpital, mówię. Tutaj leczą yyy chorzy ludzie, którzy muszą się leczyć, a... Syn mnie zaskoczył, bo powiedział mówi, „to przez te dwa piwa, co wypieś...”. Mmm, ja mówię, synku, mówię... Nie mówię, ale... No i próbowałem go. On mówi: „Tato, powiedz mi tak”. No ja mówię, tak, to przez te dwa piwa teraz muszę tutaj, mówię, odpoczywać, muszę się wyleczyć, żeby więcej tego już nie zrobił, mówię, bo ja już nie chcę was stracić [...]. Wypytuje się o dużo rzeczy: dlaczego tu nic nie widać, dlaczego tu są kraty, dlaczego ten pan przychodzi, dlaczego ten pan ma pałkę, kajdanki. Bo ja mówię: jak tu ktoś niegrzeczny, mówię, zaczyna się kłócić czy coś, to ten pan musi go wtedy szybko zabrać stąd... „Ale ciebie tu nie biją, tato...?”. No ja mówię, nie... „Aha, no to dobrze”.

Brak umiejętności przekładania perspektyw to kolejny marker obserwowanych (etapów) kolektywnych trajektorii cierpienia. Powielanie szkodliwych (i jednocześnie dobrze znanych narratorom) strategii zaradczych oddaje obraz matni, w jaką są oni uwikłani. Pewne schematy postępowania (dla dorosłego) są naturalne i oczywiste, a jedynie perspektywa narratora-dziecka pozwala dostrzec destrukcyjność utrwalanych zachowań.

3.6. Homecomer: odbudowa relacji między dzieckiem a powracającym rodzicem

Zakończenie kary pozbawienia wolności z jednej strony stanowi ostatni wyróżniony przeze mnie etap kryzysu penitencjarnego, z drugiej zaś staje się zupełnie nowym rozdziałem w historii jednostki i rodziny. Myśląc o rekonstrukcji więzi na drodze readaptacji społecznej ex-więźnia, mamy do czynienia z procesem wielowymiarowym, a nawet niejednoznacznym, angażującym kilka stron relacji. Czym jest powrót do domu rodzinnego, a przede wszystkim czym w tych okolicznościach jest sam dom rodzinny i budowana w nim wspólnota? Niejednoznaczność tę w ciekawy sposób oddają prace teoretyczne Alfreda Schütza (2012), w szczególności esej stanowiący refleksję nad szeroko rozumianą sytuacją metaforycznego podróżnika, który po swej długiej nieobecności, na stałe lub tylko czasowo, powraca do niegdyś znanego mu i bliskiego miejsca.

Bazowe jest samo zdefiniowanie i zrozumienie istoty domu. Dom – zdaniem fenomenologa – jako punkt zerowy układu współrzędnych stanowi nie tylko fizyczną przestrzeń, lecz przede wszystkim miejsce wyznaczające specyficzne układy życiowe, interakcje i doświadczenia. Dom, w symboliczny sposób, można określić mianem szczególnego sposobu życia, a także zindywidualizowanym schematem ekspresji i interpretacji. Stanowi ramę dla działań i czynności wszystkich członków rodziny, a co najważniejsze, jest podstawą ich wspólnego systemu istotności. Dla Schütza (2012) dom jako arena budowania relacji „my” opiera się na jedności czasu i miejsca. Istotnym komponentem relacji jest tzw. bliskość, czyli dzielenie się przestrzenią, przedmiotami oraz wspomnianą jednością przestrzenno-czasową. Ponadto kluczowe znaczenie badacz przypisuje zachodzącym wymianom relacji, w których to członkowie rodziny postrzegają się wzajemnie jako unikatowe osobowości. Życie „innego” jest częścią własnej biografii, a sytuacja ta ulega zmianie, gdy jeden z członków rodziny opuszcza dom i przerywa tę „żywą teraźniejszość”. W konsekwencji domowe życie nie jest już natychmiastowe i bezpośrednio dostępne. Doświadczenie aktualne zostaje zastąpione wspomnieniami o opuszczonym miejscu. To, co do tej pory jawiło się jako ciąg unikatowych konstelacji kształtowanych przez jednostki, nabiera charakteru jedynie pewnych schematów, typów i punktów odniesienia. Jednocześnie osobowość „innego” (członków rodziny) zatracą swoją – dawniej zrozumiałą i bezpieczną – dostępność oraz spójność.

Metafora ta idealnie obrazuje sytuację uwięzienia. „Inny”, w tym wypadku poddany karze pozbawienia wolności rodzic, doświadcza izolacji w wymiarach totalizującej instytucji (symbolicznego i fizycznego odosobnienia). Obraz rodzica, który niegdyś jawił się jako spójna i zrozumiała całość, zostaje zburzony przez nowe, niezrozumiałe wydarzenia. Dochodzi do nagłego

przemeblowania ról, zmiany priorytetów i licznych przeobrażeń życia rodzinnego w wymiarze społecznym, ekonomicznym i emocjonalnym. Wraz z upływem czasu jednostka za sprawą rozmaitych mechanizmów obronnych i adaptacyjnych przystosowuje się do czasowej nieobecności rodzica. Jednocześnie środowisko rodzinne nabiera nowych znaczeń w dziejącej się teraźniejszości pozbawionej uwięzionego ojca lub matki.

Schütz (2012) podkreśla, że w wyniku zmiany otoczenia nieuniknione jest doświadczenie przewartościowania znaczeń. Wszystkie strony interakcji dokonują reinterpretacji otaczającej ich rzeczywistości. Stare doświadczenia podlegają ponownej ocenie, a wypracowane na nowo porządki działań stają się niedostępne dla nieobecnego „innego”. Poprzez brak uwspólnionych przeżyć i bieżących aktualizacji następuje nieuchronne, wzajemne niezrozumienie. Owa zmiana systemu istotności, zdaniem Schütza (2012), jest następstwem zmieniającego się stopnia bliskości, który określa poziom wiarygodnej wiedzy na temat innej osoby. Najbliższą relację (bliskość) Schütz (2012) określa mianem „obnażonej duszy (*naked soul*) innego”, zaś rozłąką prowadzi do ukrycia „innego” za obcą, trudną do usunięcia maską.

Uwięziony członek rodziny (partner, rodzic) pod wpływem izolacji penitencjarnej zmienia się, przede wszystkim adaptując i przystosowując do warunków odosobnienia. Buduje aktualną (znaną tylko jemu) linię tożsamości. Jednocześnie w tym izolacyjnym świecie snuje wyobrażenia na temat funkcjonowania własnej rodziny, mając w pamięci to, w jakiej formie rodzinę opuścił. Równolegle jednostka, która pozostaje w domu, choć żyje dalej swoją codziennością w obrębie zwyczajowo przyjętych wzorów, zmuszona jest do ich modyfikacji. Podczas nieobecności „innego” obiera nowe cele oraz sposoby ich osiągania. Ponadto członkowie rodzin, zwłaszcza ci, którzy nigdy nie doświadczyli bezpośrednio pobytu w zakładzie karnym, opierają się na swoistych projekcjach. Celem zrozumienia doświadczeń więźnia posiłkują się utrwalonym w społeczeństwie i kulturze stereotypem „życia za kratami”, np. czerpiąc informację z prasy, radia, przekazów medialnych etc. W konsekwencji swoista „nieobecność we współobecności” powoduje zupełny rozpad tego, co Schütz (2012) nazywa wspólnotą „my”.

Co istotne, rozłąka małżonków może przyczynić się do poszukiwania nowych relacji partnerskich (włączenie nowej jednostki do naruszonej grupy). Tym samym nieobecność uwięzionego rodzica w życiu dziecka sprawia, że nie uczestniczy on w istotnych momentach doświadczenia i dojrzewania (inicjacji kulturowej i społecznej). Omija ważne w życiu dziecka uroczystości, święta, osiągnięcia i tzw. kamienie milowe. Inne osoby stają się znaczące, wspierają i przede wszystkim są obecne w teraźniejszej, aktualnej wspólnocie doświadczeń. To wszystko sprawia, że dawna relacja należy jedynie do przeszłości, a moment opuszczenia zakładu karnego nie jest etapem rekonstrukcji relacji, lecz procesem budowy nowych więzi w zaktualizowanym i nieznanym kontekście sytuacyjnym.

Schütz (2012) mówi zatem o nieodwracalności czasu wewnętrznego. To, co powtarzalne, nie jest już takie samo. To, co należało do przeszłości, nie może zostać zachowane w dokładnie takiej samej formie w teraźniejszości. W nawiązaniu do tych rozważań warto podkreślić, że powracający (były)więzień nie tylko konfrontuje się z odmienioną rzeczywistością, ale i sam nie jest już tą samą osobą. Oddziałują i rezonują w nim zachowania poznane oraz utrwalone w warunkach więziennych. Odyseusz – odmieniony, z bagażem nowych doświadczeń i tajemnic – nie jest tym samym Odyseuszem sprzed swojej wędrówki. Inny, powraca do innego domu, a osoby, które go oczekują, są postrzegane w równym stopniu jako obce, odmienione i niedostępne. To w oczywisty sposób utrudnia ponowne spotkanie.

Mając na uwadze to metaforyczne rozumienie „powrotu do domu rodzinnego”, w poniższych podrozdziałach scharakteryzowałam strategie, jakie – z punktu widzenia narratorów – podejmowali ich rodzice celem (re)konstrukcji relacji. Powrót do domu rozumiany jest tutaj w szerokim kontekście – jako moment zakończenia kary izolacyjnej (moment zakończenia podróży), opuszczenie ZK i powtórne spotkanie w okolicznościach wolnościowych. Na podstawie wspomnień badanych starałam się zrekonstruować te elementy procesu readaptacji, które są bezpośrednio związane ze sferą relacji między członkami rodzin (głównie narratorów i ich rodziców). Przybliżyłam perspektywę badanych, w szczególności to, w jaki sposób oceniają skuteczność podejmowanych strategii. Nadrzędne pytania, wokół których koncentrowałam swoje rozważania, dotyczą tego, kim w oczach (dorosłego)dziecka jest ten, który „powraca do domu”, i w jaki sposób to czyni? A także jak postrzegane są przez narratorów podjęte próby (re)konstrukcji wspólnoty?

3.6.1. Odzyskiwanie straconego czasu

W obrębie pierwszej zaobserwowanej strategii rodzic ex-więzień²⁷ na ogół podtrzymywał kontakt z rodziną w trakcie uwięzienia, a zaraz po opuszczeniu zakładu karnego dążył do (re)konstrukcji relacji z dziećmi i partnerką. Na podstawie pozyskanych narracji wyodrębniłam dwa specyficzne warianty realizacji tej strategii, oparte na tzw. nieudolnych próbach odzyskiwania straconego czasu oraz intensywnym zaznaczaniu własnej obecności w życiu rodziny.

Pierwszy wariant stosowali rodzice **surowi – nadmiernie wymagający**. Można sądzić, że ich powrót opierał się głównie na powtórnym fizycznym zadomowieniu w przestrzeni. Rodzice surowi powracali nie tyle do rodzin (wspólnot „my”), co do określonego miejsca, w którym rodziny te przebywały. Jednocześnie dominowali zarówno nad przestrzenią, jak i domownikami.

²⁷ Strategię tę zaobserwowałam jedynie wśród więźniów-ojców.

Ojcowie stosujący tę strategię ingerowali we wszelkie działania i wypracowane ustalenia, dyktując własne reguły i normy codziennego funkcjonowania. Względem dziecka przede wszystkim próbowali gwałtownie ustanowić własny styl wychowawczy oraz repertuar kar i nagród. Jak wynika z opowieści narratorów – ojcowie regulowali i nadmiernie monitorowali ich tryb zajęć, edukację oraz formy spędzania czasu wolnego. Stawiali wygórowane wymagania, a co najważniejsze, nie konsultowali swoich ustaleń z matkami, które jak dotąd pełniły rolę najważniejszego opiekuna. Obraz rodzica ex-więźnia jawił się narratorom jako agresywny i nieprzyjazny. Niekiedy wiązał się z doświadczeniem przemocy fizycznej i psychicznej. W obliczu takiego postępowania pojawiał się ważny rozdzźwięk między wartościami reprezentowanymi przez oboje rodziców (niekonsekwentne wyznaczanie granic, ignorowanie głosu matek, nieuzasadniona dyscyplina wzbudzająca lęk i bunt). Narratorzy sygnalizowali zagubienie, strach oraz niechęć. W konsekwencji trudno mówić o procesach (re)konstrukcji wspólnoty. Zwykle badani po własnym opuszczeniu domu rodzinnego w poczuciu uwolnienia odrzucali kontakty z rodzicem ex-więźniem.

N2: A później przyjechał na święta... na pierwsze. Pamiętam, że zabronił mi oglądać „Kevina” (śmiej). Wyłączył mi telewizor. Później chował się za szafą, ukrywał się, policja stała pod domem. Pił ciągle... bił... co tam jeszcze? Noo... awantury, libacje w domu. Ciągle brał mnie na kolana, jak był pijany i pytał, czy go kocham (śmiej nerwowy). Ja nie wiem... a później poszedł siedzieć.

Narratorka (N2) z perspektywy czasu (w uzasadniony sposób) bardzo niechętnie i przede wszystkim wrogo wspomina relację z rodzicem. Niejednokrotnie doświadczała przemocy z jego strony, a sytuacja ta nie ulegała poprawie po powrocie ojca z zakładu karnego. Jako nastolatka dopuściła się kilku przestępstw i w konsekwencji została umieszczona w zakładzie poprawczym, podobnie jak jej liczne (biologiczne i przyrodnie) rodzeństwo. Dom z perspektywy wszystkich członków rodziny właściwie stawał się rodzajem „fizycznej poczekalni” lub dzielonego przedsionka, do którego czasowo powracali (między odbytymi karami izolacyjnymi) wszyscy członkowie.

Narratorzy nie tylko prezentowali własną perspektywę wydarzeń związanych z nieudolnym odzyskiwaniem straconego czasu, ale również dokonywali pewnego opracowania tych doświadczeń (stawiali pytania o źródło zmian, przyczynę niepowodzeń w relacjach).

B: A w stosunku do ciebie zmienił się jakoś?

N5: Na początku miał takie coś, tak jak w więzieniu... że aaa tu on nic nie będzie robił, bo on ma od tego swoich ludzi tu to. I pamiętam, że zbił kiedyś szklankę w pokoju niechcący, ja tak przechodziłam i tata mówi: „Sara, posprzątaj to”. I mówię, że nie będę tego sprzątała, że jak rozbił, to niech to sprząta, że ja się spieszę, bo ja muszę wyjść. Zaczął na mnie krzyczeć, że ja mam to sprzątać, yy że tak yyy, tak było i tak będzie, że kurde on nie będzie sprzątał tego, tylko ktoś będzie sprzątał. No i w końcu usiadłam z moją macochą i mówię „dlaczego tak się dzieje” i zaczęła tłumaczyć, że tak właśnie

w zakładzie karnym się dzieje, że ja muszę usiąść z tatą i powiedzieć mu, że nie będzie tak. No i usiadłam z tatą i mówię: „Tato, że jesteś w domu i nie wysługuj się mną, bo ja nic ci nie zawiniłam”. No i usiadł, w końcu przemyślał, jak już zaczął się tak oswajać, to wszystko mu przeszło. Jak już się oswoił tak totalnie w domu, to był inny człowiek, już taki, ale też miał takie zasady, że tu, tu na przykład usłyszysz jakiś szmer lub coś, to od razu głowę podnosi, do tej pory ma tak.

W powyższym fragmencie mamy wyraźny przykład tego, jak pewne reguły więzienne (hierarchia wypracowana wśród współwięźniów, dbanie o pozycję w strukturze) przenosi się na przestrzeń życia domowego. Rodzic wydaje dyspozycje niezrozumiałe z perspektywy dziecka (nieadekwatne do sytuacji, niezasłużone). Narratorka ma poczucie bycia niezawinioną ofiarą zaistniałej sytuacji. Szczególnie zwraca uwagę fragment, w którym (N5) mówi o swoistym „oswajaniu się” ojca („jak już się oswoił tak totalnie w domu, to był inny człowiek”). Można sądzić, że to, co badana określiła jako proces „oswajania się”, jest jednoznaczne z ponownym włączeniem w jedność przestrzenno-czasową. Wyraża nie tylko fizyczny powrót do przestrzeni, ale i pewne kroki poczynione w stronę (od)budowy relacji. Stanie się „innym człowiekiem” natomiast oznacza tyle, co bycie odmienionym, bardziej przystępnym, zrozumiałym lub bliskim narratorki.

Fizyczne zaznaczanie obecności cechujące się dominacją i agresją było również stosowane przez ojców, którzy nie powrócili do domu rodzinnego jako miejsca (przestrzeni). (N19) w poniższym fragmencie relacjonuje wspomnienia związane z „obecnością ojca” w życiu odmienionego układu rodzinnego.

N19: To znaczy, myślę, tata zawsze był za mną no... Nie dawał robić mi krzywdy, wie pani... Kiedyś, pamiętam, chcieli się tam sprowadzić, mama z tym, że swoim facetem do domu. Nie wiem, chyba się już wprowadzili, wie pani, i coś mu tam nie pasowało temu facetowi chyba, że ja jestem... No i kiedyś na mnie podniósł rękę i miał takie nieszczęście że akurat tata przyszedł po swoje resztę rzeczy, no i zaczęło się kongo... To w takim słowa powiedzeniu... Tamten został zbity, no i wystawił rękę akurat, ja drzwi otwierałem, bo chciałem uciec z domu i patrzę, tata stoi no... No i także się zakończyło. Nie wprowadził się jednak do domu... No i taki, myślę, zawsze był za mną, no. Tylko taki, wie pani, starał się pomóc, jak może tak, ale też nie ma teraz lekko. Jak to wiadomo z tą pracą i z tym. Ja nigdy pieniędzy od niego nie chciałem. Ja przecież byłem starszy, radziłem sobie sam, wie pani...

W przypadku (N19) matka pod nieobecność męża związała się z innym partnerem. Ten stosował przemoc fizyczną względem narratora. Badany relacjonuje moment, w którym biologiczny ojciec ex-więźnia stał się świadkiem stosowania przemocy względem badanego. Działanie ex-więźnia było jednak równie brutalne (pobicie, okazanie agresji, eskalacja przemocy). Ojciec w ten sposób stanął w obronie syna. O ile reakcja ta może być powodowana silnymi emocjami, o tyle trudno nazwać tę strategię skutecznym sposobem (re)konstrukcji relacji z dzieckiem. Między narratorem a ojcem nie następuje

zacieśnienie więzi. Ponadto ten fizyczny, incydentalny charakter zaznaczania swojej obecności nie przyczynia się do poprawy sytuacji badanego.

Przyglądając się bliżej źródłom „nieskuteczności obranych strategii”, należy zauważyć, że dwa powyższe przykłady akcentują głównie zmiany wynikające z postaw i działań rodziców (zmiana ojców następująca pod wpływem ich pobytu w ZK) lub odmienności układu rodzinnego (dołączenie nowego członka, relacja partnerska matek).

Kolejny fragment także obrazuje strategię nieudolnego zabiegania o relację, jednak tym razem warto zwrócić uwagę na opracowane przez narratora argumentacje. (N30) nie tylko krytycznie wyraża się o działaniach podjętych przez ojca, ale także kładzie nacisk na własną zmianę, jaką przeszedł podczas jego nieobecności. Po umieszczeniu ojca w ZK narrator kilkakrotnie dopuszczał się kradzieży oraz innych przestępstw. Czasowo doświadczał bezdomności. Przejawiał wyraźne oznaki demoralizacji, borykał się z problemowym piciem i zażywaniem substancji psychoaktywnych. Ojciec po powrocie z ZK starał się zdyscyplinować syna, narzucając mu szereg ograniczeń, w tym najistotniejsze – przymusił go do wspólnego zamieszkania (wraz z nową partnerką). Mamy więc do czynienia nie tylko z odmiennością układu rodzinnego, ale również i wyrwaniem z domu jako „miejsca/przestrzeni”. W tym kontekście powrót rodzica staje się zupełnie niejednoznaczny. Nie tyle ojciec wciela się w figurę Odyseusza, lecz niejako zmusza narratora do wyruszenia w trudną do zaakceptowania podróż.

N30: Zabrał mnie czasami. Czyli mieszkalem nawet u niego, nie wiem, ze dwa miesiace, wie pani, ale zwiazal sie z taka kobieta... No i, a to nie to, a to nie tam, wie pani, takie no mozna powiedziec wiezieniu w wiezieniu, dom-wiezenie... No i pod jego nieobecność ona wyszła do pracy, także... wziąłem torbę, spakowałem się, nie miałem kluczy od tego starego... [poprzedniego mieszkania narratora], wiedziałem, że mieszkanie stoi puste. Wybiłem szybę... i zamieszkałem tam z powrotem. Wiedziałem no. Znaczy on przyjechał z tych Niemiec i przyszedł, i powiedział, jak jest, i on, że nie będzie mnie zatrzymywał, jak sobie taką drogę życia wybrałem i... on wie, że nie, nie uczestniczy w moim życiu, tak jak powinno być to później, znaczy wygląda tak, jak się rozpadło. Ale próbował, próbował, tak. Nie było tam jakiegos, wie pani, że dobra, wyszedł i tam mnie zostawił i ten... Jeszcze tam wspierał jakoś finansowo też no... Też chciał, wiem, że wyjechać do Niemiec, tam do cioci, no ale coś tam nie wyszło. Poznał kobietę... Znaczy, wie pani, jestem taki... z natury spokojny, wie pani, jak to się mówi, nieraz jestem oazą spokoju. Ja nieraz duszę to wszystko w sobie, wie pani, wolę się nie odzywać i ten, wie pani. Tam dużo mi rzeczy nie pasowało. Jak to jakoś z tego żyłem, a teraz się przenieśliem, to tak jak, wie pani no... z szarego bohatera, tak jak na przykład teraz panią zamknąć do izolátky, nie wiem, na przykład na rok czasu, wie pani, no to... trochę dziwnie się tak. Tak teraz chodzi pani wszędzie, gdzie chce, a za chwilę nie może pani, bo jest dwadzieścia trzy godziny zamknięta i nie ma klamki w drzwiach. No i nie, nie, nie nadawałem sobie narzucić tej woli...

Narrator relacjonuje moment, w którym postanowił uciec od ojca i powrócić do opuszczonego przez rodzinę mieszkania. Jednocześnie warto podkreślić, że (N30) sygnalizuje niejednoznaczność swoich odczuć. Jak zaznacza, ojciec dokonywał prób naprawy przerwanych relacji („ale próbował, próbował

tak..."). Narrator dokonuje jednak pewnej podwójnej oceny postaw rodzica. Z jednej strony zauważa podjęte przez ex-więźnia starania (może również docenia intencje), negatywnie zaś postrzega sam repertuar podjętych metod (nadmierna kontrola, próba przejęcia decyzyjności). Jednocześnie w swoich argumentacjach zwraca uwagę na własne postawy (własną odmienność związaną z doświadczeniami, których nie dzielił już z ojcem). Ten przykład szczególnie obrazuje niemożność odzyskania straconego czasu.

Drugi wariant tej strategii dotyczył **rodziców nadmiernie swobodnych**. Zdaniem narratorów ten typ ex-więźnia dokonywał nieudolnej rekompensaty za swoją nieobecność. Rodzic ex-więźni nie narzucał żadnych ograniczeń, pozwalał na maksimum swobody, nie kontrolował dziecka, nie karcił go, nie przydzielał żadnych obowiązków. W zamian starał się odbudować więź poprzez kreowanie bez trosk relacji opartej często na materialnym wynagradzaniu własnej nieobecności (kupowanie prezentów, zwiększenie kieszonkowego etc.). Jednocześnie w tym wypadku również mamy do czynienia z podważaniem autorytetu matek pozostających w relacji z dzieckiem. Można zauważyć szkodliwe dążenie do unieważnienia obowiązujących w domu rodzinnym zasad i obowiązków.

N3: Chociaż mam takie poczucie, że przez te lata, powiedzmy stracone... Yyy, tata stara mi się to wszystko wynagrodzić... A, że nie ma go obok. To nie może mi tego wynagrodzić, nie wiem, miłością, przytulaniem i takim wsparciem, yyy, będąc obok... No to oprócz tego, że przez telefon dużo bardzo rozmawiamy i... Jak tam jestem, no to wiadomo, staramy spędzać ze sobą czas. No to też nie wiem, bardzo dużo rzeczy stara mi się wynagradzać, kupując mi coś. A to aparat mi kupił, a to np. jakiegoś tam laptopa, a to zawsze z masą ciuchów wracam. No, bo skoro nie ma go na co dzień i nie kupi mi np.; tato potrzebuję spodnie, kup mi. No to... jadę tam i robię tam sobie zakupy, tak. A że to jest. Teraz, jak już dorosłam i spojrzałam na to inaczej, to uważam, że to jest takie... Taka próba wynagrodzenia tego yyy straconego czasu, którego my już nie odbudujemy. Bo ja już teraz mam dwadzieścia jeden lat... aaa... A wtedy miałam dziewięć... No i jakby siłą rzeczy to nie da rady.

Warto zaznaczyć, że narratorzy z perspektywy czasu niezwykle negatywnie oceniali tak bez troskę postawę rodzica ex-więźnia. Jako dzieci chętnie korzystali z przywilejów otrzymywanych od ojca, jednak po upływie wielu lat podkreślali, że brak reguł i nadmierna swoboda sprzyjała problemom wychowawczym, a w konsekwencji przyczyniła się do niepowodzeń życiowych narratora. Nazbyt liberalne, pobłażliwe traktowanie, pozbawione wyraźnych reguł, uznawali za jedno ze źródeł własnego złego sprawowania oraz podjętych działań przestępczych. Warto podkreślić, że spostrzeżenie to wyrażali przede wszystkim narratorzy, którzy przejawiali oznaki demoralizacji społecznej i sami stali się więźniami.

N22: Tak naprawdę dzieciństwa z ojcem nie miałem żadnego. Z uwagi na to, że on całe życie przesiedział w więzieniu. Wyszedł, kiedy... ja miałem z piętnaście lat. Pożył pięć lat i umarł, więc tak naprawdę znaliśmy się tylko pięć lat... [...] Przez te pięć lat próbowałem

się chyba jakoś zrekompensować mi to wszystko. No ale to było zbyt mało czasu na... Nie dało się piętnaście lat nadrobić w pięć... Sama rekompensata też nie była jakoś taka przemyślana. Polegała na tym, że kiedy moja mama zastępcza postanowiła mnie ukarać za coś, co robiłem źle, kłapsem, jak to się mówi..., on stawał w mojej obronie... i tu robił źle, bo dał mi sygnał, że ja nadal mogę robić źle....

(N22) podobnie jak poprzedni badani odnosi się do pewnej niemożności wypełnienia luki, która nastąpiła pod nieobecność rodzica (nieodwracalność czasu). Niezależnie od podjętych strategii (nadmiernie ingerujących czy też opartych na absolutnej swobodzie) orientacja działań na odzyskanie tego, co utracone, jest złudna, a wręcz niekiedy szkodliwa dla relacji.

3.6.2. Skonfliktowani współmałżonkowie: dziecko w roli mediatora

Kolejną strategię stosowali rodzice, którzy sytuowali swoje dziecko w roli umownego mediatora, czyli pośrednika między skłóconymi stronami. Po ten typ działania sięgali więźniowie, którzy w trakcie izolacji podtrzymywali regularny kontakt z rodziną, a po powrocie do domu rodzinnego (rozumianego zarówno jako miejsce, jak i wspólnota) priorytetowo koncentrowali się na odbudowie więzi małżeńskich. Wyraźny rozłam relacji między ex-więźniem a jego partnerką komplikował procesy (re)konstrukcji. Małżonkowie próbowali na nowo dopasować i poznać swój styl życia, swoje cele i zachowania (system istotności). Nieumiejętność ponownego nawiązania relacji wywoływała liczne kłótnie i napięcia. Jak deklarowali narratorzy, stawali się oni wówczas biernymi świadkami tych kłótni lub aktywnymi uczestnikami konfliktu. Przejmując aktywną rolę, ingerowali w godzenie i wzajemne skomunikowanie rodziców. Podejmowali tę działalność z własnej inicjatywy lub za namową jednej ze stron. Głównym zadaniem dziecka było odpowiadanie na potrzeby dorosłych – doradzanie, usprawiedliwianie zachowań lub przyjmowanie roli opiekuna, odpowiedzialnego za wsparcie i podtrzymywanie statusu rodziny.

N1: Natomiast kiedy tata już wrócił, no to... też nie było fajnie, no bo były rozprawy, nie rozprawy, jeżdżenie na przesłuchania. Awantury mojej mamy, która do dziś wypomina memu tacie, kiedy jej puszczały nerwy, że jest odpowiedzialny za to, że ich życie źle się ułożyło i że ona nie tak sobie wszystko wymyśliła [...] ja z tatą mieliśmy taką misję, my i mój brat, żeby ją [mamę] postawić na nogi.

Uwikłanie w rolę mediatora było charakterystyczne dla córek uwięzionych ojców, tak jak w przypadku (N1). W ramach przypomnienia – ojciec narratorki dopuścił się tzw. przestępstw „białych kołnierzyków” i jednocześnie przed uwięzieniem zapewniał rodzinie bardzo wysoki status finansowy. Narratorka niejako usprawiedliwiała (neutralizowała) przestępcze działania ojca.

Interpretowała je w kategoriach „poświęcenia dla dobra życia rodzinnego”. Jednocześnie przypisywała negatywne cechy matce. Opisywała ją jako osobę niestabilną, niezaradną, kłótniawą, chciwą i niesamodzielną. (N1) wielokrotnie podczas wywiadu stosowała chwyt językowy świadczący o potrzebie usprawiedliwiania i neutralizacji działalności przestępczej ojca, to zaś pomagało jej w obraniu pewnej linii w praktykach mediacyjnych. Po powrocie ex-więźnia do domu rodzinnego niezwykle chętnie ingerowała w relacje między rodzicami. Przyjęła rolę aktywnego pośrednika wyraźnie opowiadającego się po stronie ojca. Od momentu zwolnienia rodzica z zakładu karnego (do momentu sytuacji wywiadu) upłynęło niemal 15 lat. Rodzina nie uległa rozpadowi. Jednakże sytuacja ta wyraźnie rzutuje na charakteryzowanie poszczególnych członków rodziny. Narratorka utrwaliła „mit rodzica ex-więźnia” z całym zapleczem usprawiedliwień i uzasadnień jego postępowania i jednocześnie pozostała w lepszych relacjach z ojcem. Skonstruowana wspólnota „my” została w pewien sposób przewartościowana i przemodelowana.

3.6.3. (Nie)powroty rodziców-recydywistów

O wątpliwej formie rekonstrukcji relacji możemy mówić w przypadku rodziców wielokrotnie karanych. Ich powroty w rzeczywistości nigdy się nie dopełniają. Rodzice recydywiści zdaniem narratorów wracają do domu rodzinnego tymczasowo, za każdym razem przerywając ciągłość i wypracowany ład rodzinny. Ponadto istotnie zawodzą w odczuciu dziecka, wprowadzając permanentny brak stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa. Stają się rodzicami-gośćmi. Rekonstrukcja tych relacji miała charakter jedynie deklaratywny (obietnica powrotu i zmiany stylu życia). Przykładem doświadczenia ciągłej niestabilności w relacjach jest już wielokrotnie przywoływana historia narratorki (N5). Obrazuje to wcześniej przedstawiany fragment wypowiedzi, który ilustruje omawiany problem.

N5: Ale też myślę, że już skoro tyle lat był w więzieniu, to też myślę, że nie na długą metę będzie teraz znowu... Bo to takie już... On zawsze mi tłumaczył, że jak tata..., że no już teraz, jak dorosłam, to już mówi, że jak opuszcza zakład karny, to żebym tak się nie przyzwyczajała, że on jest, bo jest, bo za chwilę mogą mu coś wyciągnąć i znowu może go zabraknąć... Ale to ja... jak go nie ma, to ja mam taki straszny bunt w sobie, taką nienawiść.

Relacja narratorki z ojcem oparta jest na poczuciu nieuchronności rozstania („nieprzyzwyczajanie się”). Można zatem mówić o zarzuceniu strategii rekonstrukcyjnych. Odbudowa relacji jest równoznaczna z poczuciem (wzmaganiem) cierpienia. Jednocześnie narratorka odczuwa silne uczucia względem ojca (tęsknotę, potrzebę podtrzymywania kontaktu i bliskości). Paradoksalnie mamy do czynienia z brakiem wspólnoty „my” przy jednoczesnym podtrzymywaniu istotnej więzi emocjonalnej.

3.6.4. Powroty pozorne, okolicznościowe i zaznaczanie obecności

Jako ostatnie wyróżniłam sytuacje pozornych i okazjonalnych „incydentów w relacjach”. Ze względu na ich okolicznościowy i dosyć nieuchwytny charakter trudno mówić o (re)konstrukcji lub (od)budowie wspólnoty czy też szerzej – domu rodzinnego. Sytuacje te były najtrudniej uchwytnie na tle biografii, zwykle wyrażane w sposób krótki i lakoniczny, niemal niezauważalny dla mnie jako dla badacza. W odczuciu narratorów ich rodzice ex-więźniowie co najwyżej sygnalizowali swoją obecność po opuszczeniu zakładu karnego. Nie wracali na stałe do domów rodzinnych, w zamian w niezrozumiały sposób pojawiali się i odchodzili bez wyraźnej (z perspektywy narratora) przyczyny. Ich pojedyncze spotkania przypominały relację z „podróżnikiem w drodze”. Rodzic kojarzył się z tym, co tymczasowe, chwilowe, ulotne i niezrozumiałe.

N23: No pamiętam, pamiętam tylko, że, że przyszedł i to był do-dosć późno... Przyszedł dosyć późno i powiedział, żebym położył się spać, że, że rano będzie. No jak rano wstałem, no to go nie było, tylko był yyy, tylko dopiero później przyszedł, no tam musiał coś jeszcze, musiał coś załatwić... Mmm ja-jakoś to było, no nie wiem. Nie wiem, jak to powiedzieć. Cieszyłem się tak. No iii bawiłem się z nim wtedy. Było fajnie tak.

B: Zmienił się dla pana, wobec pana albo w ogóle, czy takie miał pan odczucie, że on się zmienił?

N23: Powiem tak. Może jakby to powiedzieć, może tak, dobrze nigdy go nie znałem, no ale... zawsze to, czego chciałem, próbował mi dać... No nie wiem, no. No zawsze był miły, tak. Może, może go na tyle, no nie wiem, na tyle go nie poznałem. Trudno mi ocenić po prostu.

Opisy rodziców pojawiających się incydentalnie są bardzo ogólne, ograniczone do neutralnych, a wręcz nijakich epitetów (np. bycie miłym). Narratorzy mieli trudność w przybliżeniu sylwetki rodzica, opisanie konkretnych wspólnych przeżyć oraz nakreśleniu charakterystycznych cech. Ich stosunek wobec rodzica ex-więźnia na ogół wydawał się obojętny lub neutralny. Nie miał znamion wrogości i niechęci. Zwykle obraz ten był wywoływany w fazie dodatkowych pytań (rzadko pojawiał się w głównej linii narracji).

Niekiedy jak w przypadku narratora (N11) doświadczenie incydentalności związane było z doświadczeniem (wspomnieniem o) doznanej przemocy fizycznej.

N11: W ogóle... jego [ojca] zniszczyło to więzienie... to jest jedna kwestia. Taki cham się po prostu zrobił, nie. Wyszedł z tego więzienia, tak zaczął moją mamę bić..., aż w końcu zniknął... Co się okazało, że w [nazwa miejscowości] tam kogoś, jakąś kobietę se poznał i potem zmarł w mieszkaniu. Tak to ja go... jest bardzo... No po prostu z daleka od niego byłem, tak.

Opis ten (choć ujawnia wrogi stosunek narratora względem ojca) jest równie skrótowy. Obrazuje ulotność oraz chwilowość doświadczenia (zniknięcie

rodzice). Narrator nie rozwija opisu relacji oraz samej charakterystyki ojca. Nie pogłębia również refleksji na temat odczuć i wspólnych doświadczeń. Ogranicza się do zasygnalizowania pewnego wydarzenia.

Incydentalność relacji w szczególności powiązana była z dwoma kontekstami sytuacyjnymi (kontekstami życia rodzinnego). Przede wszystkim charakteryzowała rodziny, które uległy rozpadowi jeszcze przed doświadczeniem uwięzienia (narrator nie zamieszkiwał z rodzicem przed izolacją, a samo opuszczenie ZK nie miało wyraźnego i jasnego ułożenia w czasie). Ponadto okolicznościowe i ulotne doświadczanie relacji wytwarzali rodzice uzależnieni od substancji psychoaktywnych (alkoholu, narkotyków). Ich kontakt był powiązany z aktualną kondycją psychofizyczną (zachowaniem świadomości, trzeźwości).

B: A jak ojciec wracał z więzienia...?

N20: No raz, czy tam z dwa razy.

B: Jakież odwiedziny, spotkania?

N20: Się pokazał i to wszystko. Też tam parę dni, tak. Tam pomelanżowali z mamą i też tam gdzieś tam siedł... w cholerę...

(N20) wspomina o problemie uzależnienia od alkoholu obojga rodziców. Ojciec po powrocie z ZK (jak określił to narrator – „pomelanżował z mamą”), co oznacza, że wspólnie alkoholizowali się. Pogłębianie problemu uzależnienia absolutnie nie miało żadnego związku z procesami (re)konstrukcji relacji. Problem uzależnienia rodzica był związany z pewną interesownością w dążeniu do ponownego spotkania. Narrator (N24) kilkakrotnie odnosił się do problemu alkoholowego swojej matki. Badany w pierwszej kolejności zaznacza, że kontakt z matką zwykle powodowany był jej potrzebami finansowymi (próbą zdobycia funduszy na alkohol).

B: A pamiętasz, jak mama wracała z kryminału? Czy was odwiedzała, próbowała coś naprawiać, nawiązać kontakt?

N24: (dłuższa pauza) mmmm nie pamiętam tego... Tego nie pamiętam, bo rzadko tak bywało, że ona... sama z siebie brała... chciała brać z nami kontakt. Mało razy tak było... Ona jest taką kobietą, że jak... masz z czegoś zysk..., to tam przyjdzie... A jak nie, to... po chusteczkę się tam pchać (dłuższa pauza).

Epizodyczne spotkania z rodzicem – zdaniem narratorów – nie wywierały szczególnego wpływu na ich życie (w perspektywie tu i teraz, dziejącej się teraźniejszości). Rodzic ex-więzień w tej sytuacji zwykle był opisywany jako ten, który nie stanowił żadnego autorytetu, nie kształtował, nie miał prawa ingerować w decyzje i postępowania. Nieobecny w „świecie dziecka” nie ma też dostępu do narratora „w jego dorosłej, ukształtowanej już rzeczywistości”.

N20: Jakież pierwsze kradzieże, jakieś tam takie bzdury... No i co... No i pierwsze jakieś ośrodki wychowawcze... Takie rzeczy, tak... Potem ojciec wyszedł, jak to się pokazał

na chwilę... i znowu było... No to, to się pokazał na chwilę, yyy i co. No ale ani nie miał żadnego wpływu na mnie, bo ja już jakiś pogląd na swoje życie miałem... Podobają mi się to, co robiłem, no i.

Wśród wybranych narratorów okolicznościowy charakter spotkań determinowany był aspektem grzecznościowym, umocowanym kulturowo (np. zaproszenie rodzica na ślub, przypadkowe spotkanie na pogrzebie członka rodziny etc.). Spotkanie w takich okolicznościach nie wiązało się z głębszą relacją, potrzebą lub tęsknotą.

B: A kontakt z ojcem? Czy on się potem odnowił po wyjściu ojca?

N13: Nie, na ślubie był moim.

B: Był na pana ślubie?

N13: Tak. Zaprosiłem go... jak to no... nie wypadło mi, no nie. Z przyjaciółką mieszkał na [nazwa dzielnicy]. No to pojechałem tam, bo się dowiedziałem od chrzestnego, od wuja Dawida. No to pojechałem z narzeczoną... Zaprosiłem go na ślub, no nie... No nie wypadło inaczej, no nie. [...] Był na ślubie, a później znowu się ucięło no... Był na ślubie, na poprawinach... a później bzzzzit. I był ojciec (śmiech), i nie ma ojca (śmiech). No co ja na to poradzę, no... NIC!

Narratorzy wprost komunikowali, że rodzic nie oddziałuje na ich dorosłe życie i wzajemnie – nie są zainteresowani jego losem. O aktualnej sytuacji rodzica zwykle informowani są w sposób przypadkowy, za pośrednictwem osób postronnych, takich jak wspólni znajomi lub dalsi krewni. Przekazywane informacje przybierają formę anegdot i ciekawostek. Żadna ze stron nie angażuje się w wytworzenie bliskości.

Swoistej pozorności (re)konstrukcji relacji doświadczali także narratorzy, którzy po powrocie rodzica z ZK czasowo zamieszkiwali wspólnie. Ciekawym przykładem jest historia narratora (N22). Badany pod nieobecność rodzica został skierowany pod prawną opiekę babci. Ojciec po opuszczeniu więzienia zamieszkał w tym samym miejscu (wraz ze swoją matką oraz synem).

B: A jak ojciec wrócił, pamięta pan, to ten czas, kiedy zobaczył go po powrocie z zakładu, jakieś takie spotkanie?

N22: To nie było jakieś takie spotkanie, spontaniczne jakieś spotkanie, że o Boże! Tata wrócił i w ogóle afisz nad drzwiami „witamy”. Po prostu.

B: Mhm, jak to wyglądało?

N22: Ja nie pamiętam tego, wydaje mi się, że dlatego nie pamiętam, że nie było właśnie tego ła... To musiało wyglądać na zasadzie, że poszedł do sklepu i zaraz wrócił.

B: A pamięta pan jak ten kontakt się odbudowywał? Jak tam się zaczęliście spotykać? Nie wiem, o czym rozmawialiście może, czy gdzie wychodziliście razem.

N22: Nie było... nie, nie, to nie było, nie było odbudowanie tych relacji na zasadzie... a pójdziemy może do kina czy tam do lunaparku jako młody chłopak, czy tam gdziekolwiek, jakieś takie sytuacje, gdzieś tak się powinno robić. To były spotkania w bramie.

B: A gdzie on zamieszkał po powrocie?

N22: Yyy... Mieszkał u nas, u swojej yyy mamy, czyli u moje babci.

B: Czyli tam, gdzie pan?

N22: Tak. Tak, mhm... Tak yyy... Tak jak mówię, on yyy... był obecny w tym mieszkaniu... No, natomiast no nie, nie pamiętam tego... nie pamiętam. On próbował ingerować w moje

sprawy... nauczania. Jak przyniosłem jedynekę z czegoś, no to próbował mnie ganić za to... jakieś kary tam nanosić, że źle zrobiłem, że to... ale (machnięcie ręką).

Narrator w ciekawy sposób mówi o „byciu obecnym w mieszkaniu” – czyli dzieleniu przestrzeni bez równoległego tworzenia wspólnoty „my”. Ojciec wówczas nie tyle powraca do wspólnego domu rodzinnego, co dołącza do nowego układu relacyjnego, bez jednoczesnego zaangażowania w relacje.

Ostatecznie pozorności odbudowy relacji doświadczyli narratorzy, którzy niejako „odwrócili swoje role”. Sytuacja ta jest elementem doświadczenia narratora (N26). W momencie gdy ojciec badanego powrócił z ZK, narrator został skazany na karę pozbawienia wolności.

N26: Obecnie jestem teraz tutaj, tatę mam na wolności, całą rodzinę mam na wolności, nikt już nie siedzi, tylko ja teraz (pociągnięcie nosem)... A tata tam przesiedział też no parę dobrych lat. Później wyszedł po tych trzech latach. Później (pociągnięcie nosem) poszedł znowu... na trzy i takie no... Ogólnie wszystkiego tam dwadzieścia parę lat ma odsiedziane, no i tak jak ci powiem, poszedłem... prawie w jego ślady no... (pociągnięcie nosem) Tylko nie za takie przestępstwa tam jak tata popełnia, no bo to jest... cięższe miał niż ja... no ale prawdę mówiąc, no... trafiłem tu, gdzie nie potrzeba, i.

Jak wynika z przytoczonych relacji, w obecnym położeniu (w trakcie uwięzienia) rodzic podtrzymuje kontakt (przyjeżdża na widzenia z synem). Jednakże procesy rekonstrukcyjne nigdy nie dopełniają się w warunkach wolnościowych (w przestrzeni domu rodzinnego).

N26: Tata odwiedza mnie, przychodzi na widzenia. Mówi, że był tutaj (lekką uśmiechając się) i yyy spędził parę dobrych lat. Zna tata tutaj tą służbę więzienną, co tu przychodzi, to zna ich... Mówi, że jak bym najszybciej opuścił te mury, wyszedł, wziął się za legalną normalną pracę...

Podobnie rzecz relacjonuje (N31) (przebywający w ZK w trakcie udzielania wywiadu). Narrator oczekuje spotkania z ojcem w murach więzienia (okoliczność ponownego odbycia kary pozbawienia wolności przez rodzica). Incydentalny charakter spotkań fizycznie i symbolicznie ogranicza się do kontekstu instytucji penitencjarnej.

N31: Prowadzenie pojazdem na zakazie... No co mogę powiedzieć więcej. Niedługo mój tata też zostanie prze-przewieziony tutaj, więc mówmy o... Mam nadzieję, że się w końcu z nim zobaczę, to mmm dłuższy, dłuższy czas się z nim nie widziałem... nie wiem, co mam...

Czy okres readaptacji społecznej umownie powiązany z doświadczeniem powrotu do domu rodzinnego odzwierciedla wybrane procesy uwikłane w schemat trajektorii cierpienia? Czy powrót rodzica do domu rodzinnego ułatwia przepracowanie problemu? Powyższe relacje ukazują, że w większości przypadków nie można postawić znaku równości między powrotem rodzica z ZK a ustaniem trajektorii. Niekiedy wręcz ponowne spotkanie przyczynia

się do zachwiania ledwie utrzymywanej równowagi, ponownego zburzenia osiągniętego (względnego) ładu w codzienności. Doświadczenie uwięzienia staje się wówczas doświadczeniem przewlekłym, oddziałującym „w przód” i nienaprawialnym.

Część IV

Między rekonstrukcją a interpretacją Wokół metaforyki autobiograficznych narracji

4.1. Metaforyczne wymiary narracji

W tym miejscu ponownie powrócę do znaczenia zjawiska zwrotu lingwistycznego, tym razem dla uzmysłowienia wieloznaczności pojęcia „narracji”. Zwrot lingwistyczny (i tym samym zwrot narratystyczny) rozpowszechnił i jednocześnie skomplikował tę kategorię w obrębie nauk humanistycznych i społecznych. Narracja przestała pełnić funkcję (głównie na gruncie literaturoznawstwa) tekstu fikcjonalnego rozwijanego w czasie (czyli werbalnego układu zdań charakteryzujących następujące po sobie wydarzenia) na rzecz o wiele szerszej perspektywy, w której to postrzega się ją jako sposób rozumienia świata i wyrażania oraz konstruowania własnej tożsamości. Dlatego też – jak stwierdza Hanna Mamzer (2007, s. 40) – „pisanie tekstu staje się metaforycznym sposobem mówienia o interpretowaniu świata otaczającego podmiot poznający”, zaś sama narracja w ujęciu różnych dyscyplin pełni funkcję ogólnej struktury poznawczej i/lub struktury samorozumienia. Mamy więc do czynienia z upowszechniającym się i szeroko pojmowanym modelem myślenia narracyjnego czy też narracyjnym sposobem przetwarzania informacji (zob. m.in. Bruner 1987; Mamzer 2007; Nowak-Dziemianowicz 2016).

Anna Burzyńska z perspektywy teoretyki literatury, zwrot narratystyczny w humanistyce¹ określa jako „odwet opowieści za wszystkie lata upokorzeń” (2004, s. 43). Zwraca uwagę na wszechogarniające zaćmienie, jakiego doznali przedstawiciele wielu nauk, w tym m.in. socjologii, psychologii, etyki i kulturoznawstwa, zafiksowani na poszerzaniu definicji – opowieści i narracji. Samo pojęcie (narracja) wykroczyło daleko poza dziedziny literaturo- oraz językoznawstwa, by ostatecznie wdrzeć się w myśl o podmiotowości człowieka i nadać mu nową definicję tożsamości rozumianej jako opowieść kształtowana w procesie samorozumienia lub po prostu tożsamości narracyjnej Ricoeura (1993). Jak podkreśla Burzyńska (2004) – zwrot narratystyczny wymusił także zmiany w teoriach interpretacyjnych (głównie na gruncie literaturoznawczym, ale i innych pokrewnych dyscyplin). Jak stwierdza autorka:

¹ Zwrot narracyjny można nazwać swoistym następstwem zwrotu lingwistycznego.

wnioski dla teorii interpretacji narzucały się same przez się: ani bowiem podmiot autorski, ani też czytelnicy nie mogli być już dłużej statycznymi figurami gry interpretacji, martwymi instancjami raz na zawsze ustalonej tożsamości. Ich domeną stało się teraz stawianie się i ciągła przemiana, a przede wszystkim uczestnictwo w zmiennych okolicznościach historycznych i kulturowych [...] (Burzyńska 2004, s. 53).

Można powtórzyć więc za Katarzyną Rosner (1999, s. 8), że „pojęcie narracji pojawia się z reguły tam, gdzie powstaje pytanie o tożsamość człowieka w społeczeństwie ponowoczesnym”. Zatem współcześnie wieloznaczność pojęcia narracji pozwala postrzegać ją jako swoistą opowieść o życiu lub przestrzeń (samo)rozumienia, a także rodzaj interpretowania i nadawania znaczeń (zob. szerzej Krawczyk-Bocian 2011; 2019). Jednocześnie nie jest to założenie jednoznacznie optymistyczne. Do transdyscyplinarności „narracji” z dużym dystansem odnosi się Paweł Bohuszewicz (2003). Autor uczula na trudność w osiągnięciu satysfakcjonującej płaszczyzny porozumienia dyscyplin. Teorie wypracowane na gruncie jednej dyscypliny ze względu na swoją abstrakcyjność mogą być nieczytelne dla badaczy zakorzenionych w innych dziedzinach lub rozbieżnych paradygmatach. Ponadto ogromną przepaść Bohuszewicz (2013) dostrzega między naukami humanistycznymi (zorientowanymi na działania w obrębie teorii) a dyscyplinami empirycznymi (takimi jak socjologia, psychologia, pedagogika), które przekształcają instrumentarium pojęciowe na własny badawczy użytek. Tym sposobem zdaje się, że narracja częściej dzieli spojrzenia badawcze, aniżeli pozwala budować płaszczyzny dyskusji. Do kogo należy narracja i kto staje się uprawniony do jej interpretacji? Czy nie ma żadnej nici porozumienia między dyscyplinami, zwłaszcza humanistycznymi i społecznymi (empirycznymi)? Na ile użyteczne mogą być przesunięcia pojęć i narzędzi w obrębie dyscyplin, a także czy takie zabiegi mają uzasadnioną wartość poznawczą?

W rozważaniach własnych przede wszystkim kierowałam się założeniami zaproponowanymi przez Schützego (2012a; 2012b), który narrację definiuje jako materiał umożliwiający rekonstrukcję indywidualnych przeżyć biograficznych na drodze poznania rozmaitych wydarzeń wpisanych w doświadczenia osoby badanej. Wydarzenia te związane z punktami zwrotnymi w biografii, procesami transformacji tożsamości, przemianami, metamorfozami, pozwalają scharakteryzować kluczowe dla koncepcji struktury procesowe. Jak stwierdza Waniek, w tym rozumieniu narracja

odkrywa cechy społeczne użytkownika języka, jego wiedzę potoczną, sposoby definiowania sytuacji działania i interpretacji świata życia, wzory postępowania, zasoby sensu i wartości, relacje społeczne, społeczne źródła wiedzy, z których korzysta i które są dla niego ważne, wreszcie zamiany tożsamości zachodzące na przestrzeni czasu (Waniek 2019, s. 146).

Przede wszystkim to, co stanowi o istotności koncepcji Schützego (2012a), opiera się na nierozłącznym traktowaniu tego, „co?” wyraża badany, z tym, „jak?” to czyni. Jednocześnie narracja (opowieść – czyli element

„jak?”) jest swego rodzaju kreacją, tworzeniem i słownym ucieleśnianiem tego, co możemy określić tożsamością. Nie chodzi jedynie o strukturę tekstu (jego opis strukturalny), lecz ten swoiście pojmowany pierwiastek twórczy. Zasadne zatem wydało mi się analizowanie autobiograficznych narracji nie tylko w ramach analiz strukturalnych proponowanych przez Schützego, ale także za pomocą narzędzi i pojęć z zakresu teorii literatury (metodologii literaturoznawczej). W przestrzeni badań własnych posługując się pojęciem „metafory” stale analizowałam specyficzne „wymiały językowe”² obecne na każdym etapie realizowanego projektu. Wymiary te kolejno dotyczyły obecności metafory w narracji i rozumienia tej narracji jako złożonego wyrażenia metaforycznego, przetwarzania metafor na poziomie interpretacji oraz formułowania wniosków, czyli konstruowania językowej metafory poczynionych analiz. Kategorii tej nie traktuję oczywiście w formie chwytu retorycznego (ozdobnika tekstualnego w klasycznym ujęciu), lecz jako narzędzie poznawcze, porządkujące sposób myślenia (aktywność umysłowa badanego i badacza). Nie jest to również efekt goffmanowskich (1956) występów i prezentacji, za pomocą których jednostka buduje własny wizerunek. Metafora traktowana jest tutaj jako jeden z elementów struktury języka, uzupełnia obserwację związków między narracją, doświadczeniem i tożsamością. Szerokie ujęcie metafory (świadomość jej użycia) pomaga w charakterystyce cech struktur językowych określających i wyrażających tożsamość biograficzną jednostki. „W każdej dyskusji nad tożsamością centralną rolę odgrywa język. [...] aby sporządzić odpowiednią teorię na temat ludzkich tożsamości i działań, trzeba w sercu dyskusji umieścić lingwistykę” – przekonywał już Anselm L. Strauss (2013, s. 19).

W słownikowym rozumieniu metafora to tyle co przeniesienie znaczenia lub zamierzona przemiana sensów powstała na skutek szczególnych okoliczności użycia zestawu słów i ich znaczeń. Metafora, choć zwykle kojarzona z językiem literackim, jest ogólną właściwością języka, która umożliwia nam semantyczną plastyczność i obsługę niekończącej się liczby sytuacji. Kiedy mówimy o metaforze poetyckiej, wymaga ona swoistej kreatywności od autora i odbiorcy, bazuje na nieoczywistych połączeniach znaków i jest efektem indywidualnej odkrywczości, w przeciwieństwie do tzw. metafory potocznej o wysokim stopniu skonwencjonalizowania, niejako utrwalonej w kulturze językowej i odczytywanej niemal automatycznie. Zarówno metafory poetyckie, jak i potoczne pojawiają się w języku codziennym – ewoluują, zmieniają się, banalizują lub odkrywane są na nowo (por. Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński 2008). Metafory nie można jednak potraktować jako przypadkowej kompilacji –

możliwości tworzenia nowych związków metaforycznych są nieskończone, choć bynajmniej niezupełnie swobodne. Zasięg semantycznej łączliwości wyrazów nie jest wprawdzie

² Wymiary te w dalszej części rozdziału będę wymiennie nazywała poziomami lub etapami konstrukcji językowej badania.

z góry ustalony i ograniczony, jednak do wytworzenia znaczenia metaforycznego nie wystarczy składniowe połączenie jakichkolwiek obcych sobie wyrazów, lecz konieczna jest uchwytność uzasadniająca to „dziwne połączenie” (Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński 2008, s. 300).

Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czym jest i z czego składa się metafora? Obok substytucyjnej teorii metafory opartej na dziełach klasycznej retoryki i poetyki oraz teorii porównaniowej (również zakorzenionej w koncepcji Arystotelesa), silnie utrwaliła się interakcyjna teoria reprezentowana przez Maxa Blacka (1971). Uchodzi ona za koncepcję najczęściej przywoływaną w kontekście użycia metafory w języku nauki (zob. szerzej Czarnocka, Mazurek 2012; Zeidler 2014).

Karl Bühler (2004, s. 363) stwierdził, że „jeśli ktoś raz zacznie się przyglądać zjawisku językowemu, zwanemu potocznie metaforą, wyda mu się wprędce, że mowa ludzka jest zbudowana z samych metafor, jak Szwarwald z drzew”. Takie założenie daje podwaliny do pierwszego wymiaru językowego badania. Poziom ten wyrażałby się w przekonaniu głoszącym, że **język badanych jest metaforą, ponieważ wszystkie zachowania językowe ubrane w odpowiednio sparowane elementy mają znamiona metafory**. Ponadto metafora ta swoją istotę – jak ująłby to Black (1971, s. 219, 220) – wyraża poprzez układ semantyczny, nie zaś syntaktyczny. Zatem narrację i jej odczyt pojmuję badacz jako interpretację sensów, a nie rozbiór i porządkowanie samej struktury języka. W tym kontekście Teresa Dobrzyńska metaforę postrzega jako wehikuł konotacji, czyli

cech przypisywanych przedmiotom i zjawiskom w następstwie działań poznawczych człowieka, nośnik ten jest swego rodzaju kapsułą doświadczeń zbiorowych i indywidualnych, kryje w sobie zarówno treści stereotypowe utrwalone w świadomości społecznej, jak i treści mniej powszechnie uświadamiane, mające niekiedy charakter indywidualny (Dobrzyńska 2008, s. 26).

Obserwacja tych treści niejako pozwala uchwycić unikalny sposób oglądu rzeczywistości. Niebagatelną rolę odgrywa tutaj kontekst wypowiedzi, a także interakcja, jaka wytwarza się między odbiorcą i nadawcą metafory. „Każdorazowa interpretacja metafory jest próbą intuicyjnego uchwycenia jej sensu – próbą z natury rzeczy otwartą, nieobliczoną na znalezienie ostatecznego rozwiązania” – podsumowuje Dobrzyńska (2008, s. 26).

Takie ujęcie wydaje się szczególnie ważne w analizie opowieści autobiograficznych. Interpretacja stosowanych przez badanego metafor (zakładając, że całość jego historii jest rozbudowanym wyrażeniem metaforycznym) umożliwia badaczowi prześledzenie aktywności myślowych ucieleśniających się w języku. Metafora staje się wyrazem doświadczenia i przeżycia, które nie jest wyrażalne w innej formie. Jak stwierdza Dobrzyńska (2008, s. 26) „bariera niewyraźności może być przełamana właśnie dzięki ponadpojęciowemu charakterowi metafory”. Obserwując te konstrukty językowe, możemy

nie tylko zadać pytanie o to, co i w jakim momencie narracji wyraża badany, ale również jakie formy wyrazu (jakie narzędzia językowe) do tego celu wybiera. Poprzez śledzenie metafor dotykamy – jak ująłby to John Langshaw Austin (1993) – performatywnej cechy języka narratorów.

Jeśli język badanych potraktujemy jako język metafor – kim jest wyraziciel tej opowieści? W tym miejscu powróćmy do bazowych założeń Schützego (2012a). Proponuje on trzy typy nosicieli opowieści (pozycji *ja-origo*), wymieniając wśród nich: dysponenta biografii, nosiciela opowieści w ścisłym sensie oraz narratora. Te trzy siły – zdaniem Schützego – oddziałują na siebie wzajem oraz modelują prezentację tekstową. Dysponent biografii to ten, który prowadzi pracę nad biografią (*biographical worker*), nosiciel opowieści stanowi centrum i podmiot działań w relacjonowanych zdarzeniach. Najważniejsza jednak dla mnie w tym kontekście jest pozycja i rola narratora, który „tu i teraz snuje autobiograficzną opowieść o swojej historii życia i w tym samym czasie jest komunikacyjnym partnerem dla swojego słuchacza, czy konkretniej, osoby prowadzącej wywiad jako adresata wypowiedzi” (s. 201). Choć wszystkie oblicza informantów posiadają zdolność i przywilej modelowania prezentacji tekstowej, badacz w rzeczywistości kontaktuje się (wchodzi w interakcję) tylko z narratorem. Ten zaś ma możliwość dystansowania się, wyrażania postawy krytycznej i ironicznej względem nosiciela opowieści, to natomiast jest podstawą pierwszego konfliktu powstałego na linii narrator–nosiciel opowieści w ścisłym znaczeniu. Ten pierwszy niekiedy przyjmuje pozycję doświadczonego i świadomego obserwatora oceniającego siebie „z zewnątrz”. Druga rozbieżność (konflikt), między epistemiczną pozycją *ja-origo* narratora i pozycją dysponenta biografii powstaje w wyniku zderzenia wyobrażeń na temat porządku racjonalnego nawarstwiania historii życia oraz rozwojem tożsamości, a niezrozumiałymi i chaotycznymi procesami, do których narrator nie chce wnikać. Napięcie to uwidacznia się poprzez dokonywanie korzystnej autoprezentacji, racjonalizowanie podejmowanych działań oraz przesłonięcia w pamięci wydarzeń zbyt dotkliwych i trudnych (Schütze 2012a, s. 201 i in.).

Należy zatem podkreślić, że cały bagaż tej relacjonowanej rzeczywistości musi uzyskać stosowny obraz językowy, który paradoksalnie rodzi się w ramach spontanicznej opowieści wiedzonej przymusami narracyjnymi, z drugiej strony opiera się na rozmaitych (czasem świadomie dobieranych) konstrukcjach lingwistycznych. Narrator pełni zatem funkcję dysponenta metafor, który w obliczu rozmaitych napięć, za pomocą dostępnych środków językowych (jak przystało na opowiadacza), przewycięża owe zderzenia i konflikty.

Schütze (2012a; 2012b) pozwala zrozumieć mechanizmy zachodzące między poszczególnymi nosicielami i wyrazicielami opowieści (narratorami), a także konsekwencje tej wewnętrznej, skonfliktowanej (auto)relacji. Włączając w to analizę repertuaru wyrażań, możemy prześledzić specyfikę i własność języka narratorów (metaforę), która – jak już wiemy – jest

ściśle powiązana z doświadczeniami biograficznymi niosącymi znaczenie. Takie postrzeganie składa się na interpretacyjne koło, które badacz w miarę swoich możliwości, powinien wielokrotnie obejść z każdej możliwej strony, tak by poszczególne elementy tego koła nazwać i ostatecznie spleść w spójnym łańcuchu wniosków. Jednocześnie każde okrążenie związane jest z doświadczeniem czegoś nowego i nieznanego.

Tym sposobem przechodzimy do drugiego poziomu językowego, czyli **roli badacza w procesie interpretacji uwikłanej w metaforę**. Proces interpretacji, w moim rozumieniu, staje się złożonym przetwarzaniem ukierunkowanym na dekodowanie i analizę oralnej ekspresji tekstowej oraz dekodowanie emocjonalnej (pozawerbalnej) treści semantycznej. Jednocześnie jest to przetwarzanie, w którym wielokrotna interakcja z metaforą zmienia nieustannie narrację, zmienia narratora i zmienia samego badacza. Jakie inne role – poza tą nadrzędną – może przyjąć badacz? Szczególnie w tym obszarze (i przede wszystkim w kontekście podjętego tematu badań) zainteresowało mnie powiązanie między metaforą – narracją autobiograficzną oraz jej terapeutyzującymi wymiarami, o których szerzej wielokrotnie w swych pracach pisała m.in. Agnieszka Golczyńska-Grondas (2013; 2019)³.

Golczyńska-Grondas (2014, s. 46–51) podnosi problem etyczny związany z szeroko rozumianą relacją badacza z badanymi. Jak podkreśla – badacz realizując wywiad, nierzadko przywołuje w rozmówcy trudne i bolesne wspomnienia. To zaś może prowadzić do silnych reakcji emocjonalnych, które w konsekwencji nawet skutkują przerwaniem rozmowy. Doświadczony i świadomy tych zagrożeń badacz powinien posiadać specyficzne kompetencje zabezpieczające zarówno pomyślność przebiegu badania, jak i przede wszystkim dobro i komfort emocjonalny narratora. Ponadto zdarza się, że przeżyte na nowo i opracowane werbalnie trudne wspomnienie prowadzi do swoistego oczyszczenia (*katharsis*) – czyli doświadczenia realnej ulgi oraz stymulacji rozwoju osoby badanej. Ważną dyskusję podejmuje badaczka, pytając o relacje między działaniami socjologa-badacza i profesjonalisty-psychoterapeuty. Golczyńska-Grondas (Golczyńska-Grondas, Grondas 2013) nawiązuje punkty stykowe między psychologicznymi procesami diagnostycznymi a realizacją autobiograficznych wywiadów narracyjnych, sytuując badacza socjologa w roli „osoby terapeutyzującej”. Przede wszystkim zarówno badacz, jak i psychoterapeuta opierają swoją relację z badanym na wzajemnym zaufaniu i poczuciu bezpieczeństwa, przejawiają obecność emocjonalną w sytuacji badania, a także aktywność, zrozumienie, okazywanie zainteresowania

³ Wskazana autorka wielokrotnie w swych pracach pochyła się nad problematyką badań zbiorowości zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym. Wiele uwagi poświęca doświadczeniom biograficznym byłych wychowanków instytucji opiekuńczo-wychowawczych, sięgając po socjologiczne metody biograficzne (Golczyńska-Grondas 2014; 2019). Nie jest to oczywiście jedyna autorka, która porusza tę problematykę. Podobne tematy w swych pracach omawiają m.in. Duccio Demetrio (2000) lub Urszula Tokarska (2002).

i empatii oraz swoiste „dostosowywanie się” do możliwości komunikacyjnych badanego. Ponadto w obu relacjach kluczowe wydaje się unikanie komunikatów i działań o destrukcyjnym charakterze (zapobieganie dezorientacji i niedopuszczenie do przejawów oporu narratora).

Sama koncepcja metodyczna Schützego (2012a; 2012b) oraz struktura procesu psychoterapii posiadają wiele lustrzanych elementów. Ciekawego zestawienia dokonuje Kamila Biały (2013), ukazując punkty styczne między całością koncepcji Schützego a terapią *Gestalt*. Przede wszystkim kluczowe dla obu podejść jest przekonanie o podmiotowości jednostki uwikłanej w procesy biograficzne oparte na określonych wzorach. Golczyńska-Grondas (2013) podkreśla przy tym, że podstawowa różnica między procesami wywiadu a psychoterapią polega na tym, że zmiany następujące w jednostce pod wpływem wywiadu są niezamierzone i znajdują się „na marginesie” celów badacza, w przeciwieństwie do oddziaływań psychoterapeutycznych, gdzie staje się to głównym sensem spotkań terapeuty i klienta.

Mając na uwadze punkty styczne między autobiograficznym wywiadem narracyjnym a działaniem psychoterapeutycznym, warto zadać pytanie – jak zatem wpisać w ten proces pojęcie metafory? Wątek metafor terapeutycznych podejmuje Emilia Soroko (2006). W jej ujęciu pojęcie metafory terapeutycznej odnosi się do sposobów (metod) pracy z przerośniami, jakimi operuje klient lub sam terapeuta. Metafora w psychoterapii posiada więc status transteoretycznego narzędzia modyfikacyjnego, które zasada się na podobieństwie między światem realnym a metaforycznym. W wyniku swoistych interakcji zamiast wyobrażeniowo-pojęciowej całości powstają ruchome obrazy, czyli fabuła. Przy takim założeniu tematem metafory jest klient (i/lub jego sytuacja psychologiczna), a bohater (i/lub świat przedstawiony) – nośnikiem. *Notabene* przywodzi to na myśl podział zastosowany przez Schützego (2012a) dotyczący obecności nosiciela, dysponenta i narratora biografii. W tak ujmowanym podejściu terapeuta niejako śledzi zmiany zachodzące u pacjenta poprzez obserwację zmian w metaforyzacji języka. Diagnostuje i lokalizuje przejścia między „metaforami choroby” wypieranymi przez „metafory zdrowia” (podobnie jak w koncepcji Schützego badacz śledzi i interpretuje struktury procesowe, transformacje tożsamości, a także proces bezładu oraz metamorfozy, jakich doświadczył badany). Ponadto, dostrajając się do sytuacji diagnostycznej, sam terapeuta nie tylko odbiera metaforę, ale również wykorzystuje w swoim języku jej terapeutyczne warianty.

Z pewnością relacja między narracją–metaforą–terapią nie może umknąć uwadze badacza, który w tych okolicznościach nie tylko dekoduje metaforę (strukturę i semantykę), ale poprzez zdarzenie wywiadu kreuje sytuację, która jest swoistą przerośnią (psycho)terapii. Ostatecznie prowadzi to do trzeciego wymiaru językowego – czyli formułowania metafor zarówno w kontakcie z badanym, jak i (na poziomie prezentacji wniosków) z innymi badaczami.

Jeśli uznałam, że język badanych to rozbudowane wyrażenie metaforyczne, samo postrzeganie narracji jako życia bazuje na metaforze, tym bardziej należy zaznaczyć, że **opis powstały na skutek przeprowadzonych analiz nie może być pozbawiony metaforycznego charakteru**. Użycie tej struktury w języku nauki nie było (i może dalej nie jest) wolne od krytyki. Szczególnie logiczni empiryści podważali sens stosowania metafor w „języku prawd i procedur”. Mowa figuratywna świadczyła o niekompetencji badacza w zakresie konkretyzowania wypowiedzi oraz nieumiejętności przypisywania prawidłowych pojęć. Metafory postrzegane jako *ignes fatui* prowadziły do produkowania pseudowiedzy opartej nie na prawdzie nauki, lecz na niezobowiązującej poezji (zob. szerzej Gajda 2008).

Z filozofii retoryka. Z całego niemal tomu wydobyć tutaj kwiat, unieść go, upuścić, wydobyć całą krasę – tego ważkiego kwiatu, jakby odwracającego się od siebie, zwiniętego w sobie – ucząc się cierpliwości od szlifierzy drogich kamieni... Metafora w tekście filozoficznym. Pewni, że rozumiemy każde słowo w tym zdaniu, śpiesząc się, by pojąć – wpisać – przenieść w dzieło filozoficzne, możemy od razu zabrać się do rozpatrzenia kwestii szczegółowej: czy istnieje metafora w tekście filozoficznym? w jakiej formie? do jakiego stopnia? czy jest czymś istotnym? czy przypadkowym? (Derrida 1986, s. 283).

Taką wątpliwość wyraził dekonstrukcjonista – Jacques Derrida (1986) w tekście poświęconym roli metafory w pracach filozoficznych. To pytanie postawione przez filozofa w mojej opinii dotyczy nie tylko zakresu reprezentowanej przez niego dyscypliny, ale szerzej – dziedzin nauki w ogóle, w tym głównie interesującej mnie socjologii. Pytania zadane przez Derridę właściwie wyrażają moją wątpliwość względem doboru języka opisu analizowanej rzeczywistości społecznej oraz refleksji, jaką powinien podjąć badacz interpretujący i opisujący dane zjawisko. Czy i w jakim stopniu podejmujemy namysł nad posługiwaniem się metaforą w języku swoich opracowań, czy czynimy rzecz świadomie – a może tak jak widziałby to Hans Reichenbach – chadzamy na skróty, maskując swoje niedoskonałości poetycznością wyrażeń?

Szczepanik (2020) (badaczka bez wątplenia zanurzona w badaniach interpretatywnych) w jednej ze swych publikacji pochyliła się nad istotą problemu metaforyzacji języka. Charakteryzując doświadczenia matek osób pijących problemowo, podkreśla, że zupełnie świadomie posługuje się wyrażeniami metaforycznymi, lecz opisując biografie rodzicielskie, czyni to w celu sprecyzowania znaczenia, jakie nadaje doświadczeniom osób badanych, z drugiej strony posługuje się metaforą – jak stwierdza – „by pozwolić czytelnikom zdystansować się do treści trudnych” (Szczepanik 2020, s. 10). Drugi argument skłania nas do postrzegania metafory w roli eufemizmu pozwalającego oswoić wrażliwy temat opracowania, co wydaje się interesującym zabiegiem. Jednak tak określona intencja wciąż jawi się jako dosyć zaskakująca i problematyczna (a może po prostu niedopowiedziana). Wyrażenie metaforyczne jest nie tyle uproszczeniem (wbrew pozorom nie sprzyja precyzji), a raczej przybliża do najtrafniejszego określenia

obrazującego zjawisko. Nie ma między tymi działaniami znaku równości. Metafora pozwala językom nauki przywdziać dodatkową warstwę szat, która służy odkrywaniu nieznannej jakości zjawiska (zmienia optykę postrzegania, zwłaszcza jeśli opisywane zjawisko jest nowe i trudno znaleźć w istniejącym repertuarze pojęć właściwe dlań określenie).

Pomocnym głosem w dyskusji może być stanowisko Blacka (1971). Ważną, stale podkreślaną cechą koncepcji autora, jest jej odejście od tradycyjnych teorii metafory – substytucyjnej i porównawczej, na rzecz swoistej dwukierunkowości. Zdaniem Blacka metafory posiadają szczególną moc poznawczą, niewymienialną w próbach przekładu i tłumaczenia. Mechanizmem napędowym metafory – w jego rozumieniu – jest interakcja znaczeniowa, jaka zachodzi pomiędzy dwoma obiektami lub ich pojęciami. W procesie tym powstaje specyficzny naddatek znaczeniowy. Najważniejszym założeniem jest przekonanie o tym, że powstałe dodatkowe (nowe) znaczenie nie redukuje się do zdań o obiekcie pierwotnym (żaden termin składowy metafory sam w sobie nie zawiera tego znaczenia, istniejąc poza metaforą). W najprostszym ujęciu możemy przyjąć, że nie można przełożyć zdania metaforycznego na niemetaforyczne. Metafora oferuje nową wiedzę, poszerza sensy nierozdzielne od ich kontekstów. To dodatkowo umacnia w przekonaniu, że metafora nie jest wyszukaną figurą retoryczną i nie pełni jedynie funkcji ozdobnej w tekście, nie jest też podsumowaniem lub uproszczeniem. Wręcz przeciwnie – stanowi sens przemyśleń, w pełni swego bogactwa pozwala badaczowi wyrazić to, co niewyraźne (lub niepełne) w innej formie (Black 1971, 1983).

Metaforyzacja w języku nauki może (i często jest) zabiegiem nieuświadamionym, lecz na pewno nie zupełnie nowym. Dowodzą temu choćby ustalenia Olafa Jäkela (2003) dotyczące używania metafor konceptualizujących pojęcie nauki (tutaj m.in. nauka opisywana przez Arystotelesa jako zabawa, nauka jako podróż – Kartezjusza, nauka jako budowla – Kanta czy też nauka jako wojna o przyjęcie określonej gry Kuhna). Pytanie zatem dotyczy nie tyle możliwości użycia samej metafory w języku wniosków (bo użycie to wydaje się oczywiste), lecz sensu takiego zabiegu oraz jego roli w poznaniu przedmiotu badania. Ciekawe opracowanie w tym zakresie poprowadziła Joanna Kurczewska (2008). Autorka skupia się na nasyceniu metaforami wybranego obszaru badawczego (metafory granicy i ich atrybucje), odsłaniając relacje między samą metaforą a wnioskami badawczymi. Kurczewska (2008) dowodzi, że „przede wszystkim metafory ekonomizują wysiłek badacza, konstytuując podstawy jego wiedzy [...], a co nie mniej istotne – sprzyjają rozszerzaniu i większemu zróżnicowaniu interpretacji samych granic [czyli przedmiotu analizy]” (Kurczewska 2008, s. 46). Ilustracje (przykłady), które prezentuje badaczka, ujawniają użyteczność metafor, zwłaszcza ich zdolność do rozszerzania i pogłębiania wyobraźni socjologicznej. Jak sądzę, ta zgłębiana socjologiczna wyobraźnia to nic

innego jak narzędzie otwartej komunikacji z badaczami, czyli czytelnikami i interpretatorami tekstu.

*

Metafora niezaprzeczalnie jest moim sposobem uprawiania nauki i czynię to przede wszystkim ze względu na przekonanie o wszechobecności wyrażeń metaforycznych, zwłaszcza w przestrzeni badań jakościowych (interpretatywnych), które jak powszechnie wiadomo, nie ulegają generalizacji *sensu stricto*, lecz – w mojej opinii – swoją specyficzną generalizację przejawiają właśnie pod postacią metaforyzacji. Jeśli decyduję się na nurt badań interpretatywnych (badania narracji, biografii i historii życia), umiejscowienie pojęcia metafory na trzech opisanych poziomach uznaję za sprawę kluczową do budowania swoistej relacji (porozumienia) z czytelnikiem.

4.2. Figura narratora, opowiadacza, bohatera...

Za kim w toku wywiadu podąża badacz? Kto prezentuje, konstruuje i nadaje językowy kształt snutej historii? Jakie są relacje między rzeczywistym narratorem, rolą narratora a konstruktem narracyjnym? Przywołane dylematy usytuowane są na pograniczu dyscyplin, podobnych wątpliwości nastręcza bowiem zarówno materiał w postaci narracji autobiograficznej, jak i proces analizy fikcyjnego dzieła literackiego. W uogólnieniu owe dylematy sprowadzają się do podstawowego pytania – kto, o kim i w jaki sposób opowiada? Poruszając się po dwóch płaszczyznach (umownie nazwijmy je płaszczyzną fikcjonalno-fabularyzowaną i płaszczyzną poznawczą wywiadu), wielokrotnie rozważamy, czy opowiadacz/podmiot liryczny jest tożsamy z autorem? Autobiograf jest tym, który doświadczył, czy jedynie reprezentuje osobę doświadczącą? Kiedy, w jakim zakresie i za pomocą jakich chwytów narrator powieści wypowiada się w imieniu autora tekstu lub bohatera fabuły? W przypadku badań autobiografii – czy bohater fabuły jest tym samym co narrator (przyjmując, że rozumiana metaforycznie figura „bohatera” wpisuje się w przestrzeń nieliterackiego materiału empirycznego)? Ostatecznie – jaki jest związek między poszczególnymi konstrukcjami i przede wszystkim, w jaki sposób rzutuje ta wielokierunkowa relacja na odbiór i interpretację tekstu, zarówno mając na myśli tekst fabularny, jak i treść wywiadu?

Jak już wspomniałam, wskazówek w tym zakresie dostarcza sam Schütze (2012a). Socjolog zaproponował rozróżnienie trzech epistemicznych pozycji (figur poznawczych, pozycji *I-origo*), wyróżniając: narratora, nosiciela opowieści w ścisłym sensie oraz dysponenta biografii. Zrozumienie wzajemnych powiązań nie tylko wzbogaca proces interpretacyjny, ale przede

wszystkim pozwala lepiej dostrzec i zrozumieć istnienie przymusów narracyjnych, jakim ulega badany. Jak zaznacza Schütze:

ważne jest, aby zrozumieć, że nie tylko pozycja narratora ma modelującą moc kształtowania pracy związanej z prezentacją tekstową, ale ma ją również pozycja nosiciela wydarzeń i dysponenta biografii. [...] narrator nie powinien być postrzegany jako twórca (*designer*) dowolnie kreujący swoją historię życia, którą ma opowiedzieć, ponieważ spoczywa na nim ogromny ciężar własnych historycznych wspomnień dotyczących epizodyczno-historycznego i życiowo-historycznego kształtu życiowych wydarzeń, w które był lub nadal jest zaangażowany, oraz dlatego, że ma kontrolę (*is in the grip*) nad rozwojową logiką przeobrażeń struktury biograficznej tożsamości dysponenta biografii, jak też nad pracą biograficzną związaną z i koncentrującą się na biograficznych strukturach procesowych (Schütze 2012a, s. 202).

W koncepcji Schützego (2012a) narratorem staje się ten, który „tu i teraz” snuje autobiograficzną opowieść, wchodząc w interakcję z badaczem (słuchaczem). Posługując się zasobami pojęciowymi z obszaru poetyki, można przyjąć, że jest to odpowiednik narratora wewnątrztekstowego lub, mówiąc za Wayneem Boothem (1971), narratora ukształtowanego dramatycznie (*dramatized*), celowo zaprojektowanego na potrzeby powstania i przedstawienia opowieści, wpisanego w styl prezentowanej historii. Booth zakłada, że w każdej powieści tworzy się wizerunek domniemanego autora mniej lub bardziej zbliżonego do jego osoby. Narrator ukształtowany dramatycznie ma wyraźnie nadane i uwypuklone cechy i na ogół z tego powodu jest dalszy autentycznemu wizerunkowi samego autora. Jednocześnie zakłada się, że narrator nieuksztaltowany dramatycznie (*undramatized*) jest rodzajem autora wpisanego w dzieło, stanowiącego drugie „ja” autorskie. Zwykle jego postać jawi się jako mniej wyrazista, mniej zaznaczająca się na tle powieści. W przypadku autobiograficznych wywiadów zakładam, że to, co Schütze (2012a), zwykł nazywać pozycją *I-origo* – „narratorem”, jest formą najbardziej uduktalizowaną, celowo kreowaną w toku opowiadania, co absolutnie nie wyklucza oddziaływania pozostałych dwóch figur poznawczych. Można więc przyjąć, że dysponent biografii na potrzeby spotkania niejako „stwarza” ten narracyjny konstrukt, nadając mu określone rysy. Powstały narrator nie tworzy w sposób dowolny życiorysu, mówiąc za Schützem (2012a), nie jest designerem biograficznych wspomnień, lecz z całą pewnością jest kreatorem tekstowym, ubierającym historię w określone znamiona językowe (cechy i własności stylu wypowiedzi). To narrator reżyseruje całość „zdarzenia opowieści” i wchodzi w interakcję z odbiorcą-badaczem i choć jest bliski nosicielowi opowieści oraz dysponentowi biografii, przybiera swoje własności odpowiadające tylko jego narracyjnej roli, do której został powołany.

Nosiciel opowieści to zaś ten, który stanowi centrum historii, będąc podmiotem działania w relacjonowanych wydarzeniach. Poszukując teoretycznoliterackich paraleli, nosicielem opowieści staje się bohater realizujący

jednocześnie narrację personalną, pierwszoosobową. Ten konstrukt przywodzi na myśl tzw. ogniskowanie toku narracyjnego odpowiadające zabiegowi focalizacji jako próbie skupienia uwagi na biegu wydarzeń (doświadczeń) poprzez perspektywę (filtr) danej postaci⁴. Zdaniem Mieke Bal (2012) focalizacja jest niemal nieuchronna w rozwijaniu fabuły, gdyż

wydarzenia są zawsze przedstawione w ramach określonego „widzenia”. Uwzględniają wybrany punkt widzenia, pewien sposób spostrzegania rzeczy, pewien kąt, niezależnie od tego, czy chodzi o „rzeczywiste” fakty historyczne, czy fikcyjne wydarzenia. To szczególne nachylenie czy wręcz subiektywny charakter opowiadania historii jest nie do uniknięcia [...] (Bal 2012, s. 146).

Ostatecznie pozycja dysponenta biografii może odpowiadać osobie autora autobiograficznego tekstu⁵. To w ujęciu Schützego (2012a) dysponent całej historii życia wchłoniętej do opowiadanej narracji, osoba prowadząca pracę nad biografią, innymi słowy to ten, który przetwarza przedmiot cierpienia, jest pomysłodawcą, popychającym inicjatorem rozwijającym bieg biografii.

Między poszczególnymi figurami *I-origo*, zdaniem Schützego (2012a), występują swoiste napięcia i rozbieżności, co sprawia, że nie przemawiają one jednogłosem, nie chcą lub nie potrafią powiedzieć w takim samym zakresie tej samej historii. Brak identyczności (*non-identity*) staje się ważnym źródłem przemyśleń na temat wiarygodności tekstu w jego spontanicznej odsłonie.

Posługując się teoretycznoliterackimi odniesieniami, możemy mówić o wielokształcie narratora przeobrażającego się w toku opowiadanej historii lub istnieniu kilku prowadzących czytelnika/słuchacza opowiadaczy przyjmujących różne formy gramatyczne, a także dysponujących odmiennym zakresem wiedzy na temat przedstawianego świata. W najogólniejszym podziale wyróżniamy narratora należącego do świata przedstawionego (narrator jako jeden z bohaterów fabuły) lub narratora poza światem przedstawionym (konstrukt głosowy). Zwykle się zatem mówi o narracji personalnej lub pierwszoosobowej, gdzie opowiadający uczestniczy w świecie przedstawionym, najczęściej jest to jedna z postaci w planie wydarzeń, posiadająca niepełną, ograniczoną wiedzę na temat całości rzeczywistości (narrator-filtr). Z drugiej strony wskazujemy na tzw. narrację auktorialną, bliższą perspektywie autorskiej, opartą na wszechwiedzy, często zbudowaną za pomocą trzecioosobowej formy gramatycznej. Narrator – niezależnie, czy myślimy o figurze autobiograficznego wywiadu narracyjnego (znaczącego socjologicznie) czy też figurze literackiej, jest dysponentem określonej wiedzy na temat świata przedstawionego. Wiedza ta zaś manifestuje się za pomocą makroznaku w formie narracji posiadającej własny plan wyrażania i plan

⁴ Wprowadzenie pojęcia focalizacji w przestrzeni badań literackich przypisuje się autorstwu Gérarda Genette'a (1990).

⁵ W mojej ocenie figura najtrudniejsza do ujęcia w literackich ramach i specyficzna dla konwencji wywiadu. Jednocześnie zakładam, że autor autobiograficznego tekstu (bliższy doświadczeniu i przeżywaniu) nie jest tym samym co autobiograf (bliższy opowiadaniu o doświadczeniu).

treści (Korwin-Piotrowska 2011, s. 89–107). Ponadto podobnie jak struktura autobiograficznej opowieści odsłania dynamikę trajektorii cierpienia (szerzej – struktur procesowych), tak i w przypadku fabularnej fikcji

wszelkie zaburzenia ciągłości, logicznego następstwa, gramatycznej czy tematycznej spójności tekstu wpływają bezpośrednio na kształtowanie się przedstawionego świata, a przez to – na rozumienie praw nim rządzących, relacji między postaciami, zdarzeniami i przedmiotami (Korwin-Piotrowska 2011, s. 90).

W poniższych rozważaniach chciałabym skupić się nie tyle na tropieniu napięć i powiązań między poszczególnymi figurami poznawczymi, lecz na specyfice wybranych kontekstów prezentacji opowieści, związanej z realizacją roli narratora. Interesuje mnie zatem wyłącznie kształt planu wyrażania. W moim rozumieniu jest to pewna charakterystyka spektakli narracyjnych, zakładając, że badacz jako obserwator i słuchacz stanowi swoistą publiczność tego werbalnego zdarzenia, zaś osoba doświadczająca, dysponent biografii, kształtuje dramatycznie określonego reprezentanta własnych doświadczeń (współobecnego w tych doświadczeniach) i jednocześnie pozwala mu (wypracowanemu konstruktowi) na realizację tego spektaklu. Terminologiczne nawiązania do konceptów literaturoznawczych koncentrują uwagę na schemacie opowieści (formie) w odniesieniu do specyficznego udratyzowania jednej z warstw autobiograficznej narracji⁶.

Zestawu spostrzeżeń do tej specyficznej diagnozy narratora dostarcza Dorota Korwin-Piotrowska (2011). Autorka posługuje się określoną skalą (umownie – wskaźnikami) pozwalającą na osadzenie opowiadacza na charakteryzującej go osi. W pierwszej kolejności Korwin-Piotrowska wymienia wskaźnik stopnia autonomii wypowiedzi, stawiając na dwóch krańcach wykorzystywany typ mowy zależnej i niezależnej. Dalej autorka mówi o stopniu spójności relacji narratora, wymieniając: prowadzenie relacji ciągłej, brak lub nieliczne odstępstwa od wiodącego toku opowieści, aż po specyficzną fragmentaryczność i dygresyjność. Niemniej ważny jest zakres wiedzy narratora o opowiadanej rzeczywistości (tutaj wszechwiedza lub wiedza ograniczona) oraz umiejscowienie narratora względem świata przedstawionego (przyjmowanie perspektywy zewnętrznej, prezentacja punktów widzenia z wnętrza fabuły, prezentacja perspektywy jednego wybranego bohatera). Korwin-Piotrowska (2011) zwraca także uwagę na stopień indywidualizacji wypowiedzi, czyli sposób ujawniania/nie ujawniania się narratora w tekście (wystąpienie

⁶ Zaproponowane pojęcie spektaklu narracyjnego właściwie znajduje odniesienie do wszystkich trzech kluczowych metafor zaproponowanych przez Goffmana, tj. dramatu, gry i rytuału. Najpełniej konstrukt ten przywodzi na myśl wąskie rozumienie pojęcia interakcji opartej na bezpośredniej, fizycznej współobecności „twarzą w twarz”. Należy jednak zaznaczyć, że spektakl narracyjny w moim rozumieniu odbywa się nie tyle między fizycznymi jednostkami, lecz dzieje się głównie w przestrzeni tekstualnej (przestrzeni wyrażania).

oznak osobowości, tutaj narrator cichy lub na drugim krańcu narrator wyrazisty o jawnych przekonaniach ujętych w ramy czytelnych komentarzy).

Do tej propozycji warto dołączyć dwa wątki/dwie uwagi uwzględnione przez Bootha (1971), dotyczące podziału na narratorów bliższych funkcjom obserwacyjnym (biernych, niezaangażowanych, zdystansowanych, niepopychających fabuły) oraz narratorów aktywnych (*narrator-agents*), którzy wywierają pewien widoczny wpływ na bieg wydarzeń. Ponadto interesujący wydaje się udział tzw. narratorów nieświadomych/świadomych swojej pisarskiej/retorycznej roli, czyli tych, którzy w toku snucia narracji wspominają o mozołach tworzenia (kreowania) fabuły.

Zaproponowane pojęcia (wskaźniki) odnajdują swoje zastosowanie w analizie autobiograficznych narracji. Diagnozując zakres i specyfikę udratyzowania schematów narracyjnych, zarazem obserwujemy cechy nośnika opowieści i dysponenta biografii w rozumieniu Schützego (2012a). Zwłaszcza stopień spójności relacji obrazuje przebieg i dynamikę struktur procesowych. Sposób sytuowania siebie względem opowiadanych wydarzeń pozwala dostrzec dystans, niechęć lub próbę unikania i odcinania się od tego, co nazbyt obciążające (powiązane z doświadczeniem cierpienia) (Schütze 2012b). Stopień udratyzowania narratora niekiedy stanowi dla badanego sposób oswojenia z procesem opowiadania (chowanie się za narracyjną rolą, maskowanie jako obrona przed negatywnymi odczuciami, a także kształtowanie roli narracyjnej jako droga do interakcji z badaczem). Istotne jest również celowe lub przypadkowe przechodzenie z roli narratora wewnątrztekstowego na rzecz narratora skoncentrowanego na procesie opowiadania (momenty uświadamiania roli narracyjnej oraz zarządzanie rolą narratora, tym samym paradoksalne zarządzanie spontanicznością opowieści).

Kontynuując rozważania na temat spektakli narracyjnych, ważne jest nie tylko to, kto występuje, ale również, w jaki sposób to czyni (jak reżyseruje swój spektakl). Stale mam na uwadze, że wybrana przez narratora konstrukcja, a także jej zmienność w obrębie opowieści nie sprowadzają się jedynie do obrazu struktury wypowiedzi, ale przede wszystkim oddają cechy dokonanej pracy nad biografią lub – wręcz przeciwnie – jest to wyraz doświadczeń nieprzepracowanych, „głośno rozważanych” w trakcie trwania wywiadu.

Korwin-Piotrowska (2011) wśród wymienionych wyżej wskaźników ułatwiających diagnozę osoby narratora zwróciła także uwagę na istotę sposobu kształtowania zawartości fabularnej, rozróżniając typ narracji zorientowanej na zdarzenia i spójny przebieg akcji, narracje o osłabionych wiązaniach fabularnych, narracje skoncentrowane na scenach, sytuacjach lub sądach, a także narracje cechujące się afabularnością. Ponadto autorka zaznaczyła istotę stopnia rzeczowości i figuratywności języka, wymieniając: styl rzeczowy (informacyjny), styl plastyczny, zmetaforyzowany, dynamiczny oraz poetycki.

Uogólniając, ta wielowątkowa identyfikacja wybranych cech pozwala badaczowi odnaleźć różnicę między opowieściami zorientowanymi na *telling*

oraz opowieściami zorientowanymi na *showing*. Posiłkując się definicją Bootha (1971), o narracji pierwszego typu można mówić w przypadku, gdy opowiadający istotnie dynamizuje i popycha fabułę, oddając bieg kolejnych wydarzeń. Prezentacja typu *showing* to narracja statyczna, zafiksowana na pojedynczych scenach, pozbawiona dynamizmu, skutków i konsekwencji, ignorująca wpływ czasu.

	Narzędzia analityczne zaproponowane w koncepcji teoretyczno-metodologicznej Schützego	Odniesienia w słowniku pojęć z zakresu teorii literatury i poetyki
Elementy identyfikacji i diagnozy narratora – kto opowiada? Diagnoza napięć między figurą bohatera i narratora	3 pozycje <i>I-origo</i> między którymi następują określone napięcia: → Narrator („tu i teraz” opowiada i spotyka się z badaczem; figura wykreowana na potrzeby opowiadania; kreator tekstowy tworzący zmetaforyzowaną wypowiedź) → Dysponent biografii – ten, który stwarza i kreuje konstrukt narratora → Nosiciel opowieści w ścisłym sensie – stoi w centrum historii; podmiot działania w zrelacjonowanych wydarzeniach	Booth (1971) Narrator ukształtowany dramatycznie, zaprojektowany na potrzeby przedstawienia opowieści. Narrator nieuksztalowany dramatycznie jako autor wpisany w dzieło lub autor autobiograficznego tekstu. Typ bohatera zbudowanego za pomocą zabiegu focalizacji (Bal 2012); przedstawia wydarzenia za pomocą określonego „widzenia” (z uwzględnieniem perspektywy).
Jakie style snucia narracji może przybrać dowolny typ narratora? Jakie formy gramatyczne przyjmuje opowiadacz (narrator udratyzowany)? Co konstrukt narracyjny mówi nam o świecie?	Charakterystyczna struktura autobiograficznej opowieści, która odsłania jednocześnie dynamikę struktur procesowych, głównie bieg trajektorii cierpienia.	Narrator należący do świata przedstawionego (narrator jako jeden z bohaterów fabuły); posiada niepełną wiedzę na temat świata przedstawionego; narracja personalna. Narrator poza światem przedstawionym (konstrukt głosowy); narracja auktorialna. W przypadku fikcji fabularnej perspektywa, ciągłość, następstwa, zaburzenia biegu wydarzeń powodowane konstruktem narracyjnym odsłaniają lub ukrywają przed czytelnikiem dynamikę świata, relacje między postaciami, zdarzeniami, figurami.

W jaki sposób konstrukt narracyjny prezentuje wiedzę o świecie? W jaki sposób narrator udatmatyzowany kształtuje plan wyrażania? Jakże są cechy spektaklu narracyjnego? Czym charakteryzuje się schemat opowieści?	Ustalenie schematów komunikacyjnych (fragmentów narracyjnych, argumentacyjnych i opisowych). Rozpoznanie i odkrycie metaforycznych wymiarów związanych kolejno z występowaniem: preambuły, konstrukcji w tle, przesłoneń, komentarzy teoretycznych, komentarzy argumentacyjnych i kody. Charakterystyka doświadczania trajektorii cierpienia; obserwacja i analiza; sposób rekonstruowania przez badanych doświadczenia trajektorii cierpienia; sposoby dynamizowania i fragmentaryzowania opowieści powodowane doświadczeniem cierpienia, rozpadu świata, załamania biografii. Identyfikacja i charakterystyka etapów narastania i przezwyciężania trajektorii cierpienia poprzez wnikliwą analizę schematów narracyjnych; identyfikacja indeksyjności tekstu (markerów spontaniczności narracji).	Elementy diagnozy narratora, ze względu na sposób kształtowania zawartości fabularnej (Korwin-Piotrowska 2011): typ narracji zorientowanej na zdarzenia i spójny przebieg akcji, narracje o osłabionych wiązaniach fabularnych, narracje skoncentrowane na scenach, sytuacjach lub sądach, a także narracje cechujące się afabularnością. Typy narratorów wg Botha (1971): → narrator bierny, niezaangażowany, statyczny → narrator-agents wywierający widoczny wpływ na bieg wydarzeń W rezultacie dominacja opowieści ukierunkowanej na: → <i>telling</i> (dynamiczna, popychająca fabułę) → <i>showing</i> (zafiksowana na pojedynczych scenach, ignorująca upływ czasu)
---	---	--

Schemat 2. Zestawienie pojęć użytecznych do diagnozy i charakterystyki schematów narracyjnych

Źródło: opracowanie własne

W dalszych rozdziałach pracy skoncentruję się na wybranych opowieściach zaklasyfikowanych jako tekstualne struktury niedynamizujące zorientowane na *showing*, stale odwołując się do elementów prezentacji struktur procesowych w rozumieniu Schütze (2012a; 2012b). W tym celu spośród całej kolekcji wywiadów wybrałam te przykłady, które pokazują umowne (lub pozorne) zawieszenie toku opowieści. Są to te partie narracji (niekiedy nawet całości narracji głównych), które niejako oddalają się od pytania o przebieg życia i tym samym blokują bieg opowiadanej historii lub w specyficzny sposób fragmentaryzują opowieść, narzucając jej odmienną, nieoczekiwaną i nie tak oczywistą charakterystykę. Poszukiwanie i dekonstruowanie kierunku prowadzenia tych narracji pozwala nie tylko określić zestaw dominujących cech języka prezentacji, ale przede wszystkim odkrywa dynamikę trajektorii cierpienia narratora (Schütze 2012b), a także sposoby radzenia sobie z negatywnymi doświadczeniami oraz źródła tych przeżyć.

4.3. Spektakle narracyjne – wybrane przykłady

W odwołaniu do powyższych założeń zdecydowałam się przybliżyć przykłady czterech napotkanych w toku analizy sposobów realizacji narracyjnych spektakli zaklasyfikowanych przeze mnie jako konstrukcje typu *showing*. Wspólnym mianownikiem tych historii jest ich obszerność objętościowa, a także swoista nadwyżka planu wyrażania nad planem treściowym. Oznacza to bowiem, że w mojej ocenie opowieści te posiadają pewne dominujące nad całością narracji cechy językowe, które istotnie przesłaniają lub komplikują odczytanie biegu jednostkowych doświadczeń. Można więc mówić o specyficznej metaforyzacji, którą – na drodze odkrywania sensów – należy odpowiednio wydobyć i scharakteryzować.

Ten typ narracji reprezentowała Jadwiga (N7), jedna z najstarszych uczestniczek badania (65 l.)⁷. Jako kilkulatka została sądownie odebrana lub intencjonalnie przekazana przez dziadków pod opiekę instytucji (nieznane i niewyjaśnione przyczyny umieszczenia w domu dziecka). Swoje dzieciństwo oraz wczesną młodość spędziła w dwóch placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Podtrzymywała sporadyczny kontakt z dziadkami, lecz przez cały ten czas nie знаła dokładnych powodów umieszczenia w instytucji, przede wszystkim nie była zaznajomiona z historią i aktualną sytuacją życiową własnych rodziców. O wieloletnim (ponad 20-letnim) pobycie matki w zakładzie karnym dowiedziała się już jako dorosła kobieta, w momencie ich bezpośredniego spotkania. Badana w okresie usamodzielniania poznała męża i jednocześnie ojca ich trojga dzieci. Jadwiga małżeństwo wspomina jako doświadczenie trudne, oparte na relacji przemocowej (mąż nadużywający alkoholu, kilkakrotnie skazany na karę pozbawienia wolności, stosujący przemoc fizyczną wobec rodziny). Jadwiga wspomina również o doświadczeniach związanych z trudem rodzicielstwa (przejawy niedostosowania społecznego synów i córki, ich kilkakrotne pobyty w placówkach resocjalizacyjnych – zakładach poprawczych oraz zakładach karnych).

W realizacji narracyjnej roli, w przypadku Jadwigi, mamy do czynienia z **narratorem reprezentantem środowiska (reportażystą wcielonym)**⁸. Przedstawioną autobiografię zdominowała obszerna, wielowątkowa opowieść

⁷ Ze względu na charakter rozdziału V, tj. przybliżenie wybranych *case study*, zdecydowałam się w tej części pracy posługiwać pseudonimami narratorów, rezygnując z wcześniej przyjętych symboli/oznaczeń.

⁸ Mówiąc o reportażu wcielonym, mam na myśli konwencję, w której to reportażysta celem zebrania materiału czasowo wchodzi w rolę członka obserwowanego środowiska, by „poczuć na własnej skórze” opisywane zjawisko, przy czym jednocześnie nie zdradza swoich prawdziwych intencji. Za polskiego prekursora tzw. wcieleniówek czy też „reporterów w przebraniu” uznaje się Janusza Rolickiego, który w roku 1960 za namową ówczesnego sekretarza redakcji „Polityki” przyjął posadę pracownika budowlanego, a swoje doświadczenia przekuł w tekst *Janek, podaj wapno* [1960] (zob. szerzej Szczygieł 2014, s. 757–778).

o doświadczeniu pobytu w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Nie jest to jednak historia jednostki, lecz głos ówczesnie przebywających w placówce dzieci. Jadwiga snuje obszerną charakterystykę domu dziecka (począwszy od infrastruktury, po opis kadry), a także wzajemnie powiązanych relacji ograniczających się do kontekstu instytucjonalnego.

N7: Babcia z dziadkiem mnie wychowywali... i mieli jeszcze córkę... no to, yyy... to było tak, że myśmy trafili, ja, brat i siostra, do domu dziecka na [dzielnica w dużym mieście], a to musi se pani zmienić te [dzielnica w dużym mieście], bo do tej pory jest ten ośrodek tam. No i tam było tak, że... no pierwsze wspomnienia. Było tak, że starsze dziewczyny musiały pomagać młodszym. Było kilka sal, były one duże... starsze musiały się zajmować młodszymi, zaprowadzać do przedszkola, przyprowadzać je, no i chodziły do szkoły niedaleko, yyy, dziewczyny starsze kończyły tam zawód, chłopaki, jak szli do wojska, to wracali, dopóki mieszkania nie, nie otrzymali. W tamtych latach każdy dostawał mieszkanie yyy. (dłuższa pauza) Było wtedy różnie, zabierali do domu dziecka, jak rodzice pili albo jak ktoś odsiedziało, albo ktoś siedział z rodziców, albo było tak, że jak był, yyy jak ktoś zginął w wypadku, ale to bardzo mało osób było. Wychowawcy no..., jakby pani powiedzieć, yyy byli różni. Dyrektor był taki, że miał skłonności trochę do dziewczyn yyy, no trochę je tam... (dłuższa pauza) z nimi współżył. Jego żona pracowała jako wychowawczyni, nieraz na noc zostawała, także ona była, jak już chodziłam do szkoły, jak odprowadzałam... Dyżury były takie, no że każdy sprzątać musiał, każdy musiał mieć jakieś obowiązki, była świetlica, były kary za złe zachowanie albo jakiś niższy stopień, no to się nie szło do domu, nawet w święta, także nie puszczali i każdy zostawał. W domu dziecka, yyy później było tak, że każdy musiał szkołę skończyć, z tych starszych, no to na krawcową na jakieś tam takie, żeby im się przydały te zawody. Kilka osób to się nawet no ochajało z tymi z domu dziecka, ale wszędzie od małego, gdzie nie jeździliśmy na kolonie, bo zawsze jeździliśmy, to było wytykanie palcami, że jesteście z domu dziecka. Nawet jak się chodziło do szkoły, to każdy nas znał, no bo blisko i każdy widział, że jesteście z domu dziecka. No to było wytykanie palcami. Nawet jak na kolonie pojechaliśmy, to też się wyróżnialiśmy, że z domu dziecka, że to, że co w ogóle by się nie stało, nawet ktoś inny zrobił, to wszystko szło na dom dziecka, także dużo razy uciekałyśmy z dziewczynami i z chłopakami z takich noo obozów, czy tam ten, a musieliśmy być, także uciekałyśmy stamtąd, na gapę przyjeżdżaliśmy do Gdańska i dyrektor nas zbierał po domach i z powrotem zawoził (śmiej respondentki). Także no, yyy zawsze było przykro, czy na zimowiskach, czy na jakichś ten, zawsze jechaliśmy... w prawdzie każdy odczuwał to, jechał niby anonimowo, że ten, ale po takich ucieczkach to później się grono pedagogiczne dowiadywało, że my jesteśmy akurat stamtąd.

Jadwiga niezaprzeczalnie reprezentuje rolę narratorki-uczesniczki wydarzeń. Mamy do czynienia z określonym punktem widzenia, z nieobojętym silnie sfeminizowanym pryzmatem (wskazanie na nadużycia cielesne ze strony kadry, odniesienie do szkolnych zawodów przypisywanych dziewczętom). Badana niemal w całości opowieści przyjmuje określony konstrukt gramatyczny (posługuje się liczbą mnogą – „uciekałyśmy, pojechaliśmy, jesteśmy”). Zastępczo Jadwiga stosuje formę przypominającą sprawozdanie, relację z pobytu opartą na uniwersalnych prawdach, podsumowaniach odwołujących się zarówno do sfery czynności/organizacji działań (np. „w tamtych latach każdy dostawał mieszkanie, każdy musiał szkołę skończyć”), jak i sfery emocji („każdy to odczuwał”). Zatem dowiadujemy się, że dziewczęta

w domu dziecka zwykle podejmowały szkołę zawodową w kierunku wykonywania pracy krawcowej, lecz jednocześnie nie wiemy, czy był to również wybór samej Jadwigi, nie wiemy także, jaki miała ona stosunek do tego zawodu i narzuconego modelu kształcenia (drobne sygnały pozwalają jedynie na domysły, a odpowiedzi w tym zakresie Jadwiga udziela dopiero na etapie pytań uzupełniających, z których wynika, że badana wbrew ogólnym trendom wcale nie podjęła szkoły krawieckiej). Dowiadujemy się, że ówczesnie każdy były wychowanek otrzymywał na drodze usamodzielnienia mieszkanie, jednak na podstawie głównej narracji nie wiemy, czy stało się tak również w przypadku badanej i przede wszystkim, jak doświadczyła tego istotnego momentu we własnym życiorysie. Można przyjąć, że opowieść Jadwigi to zbiór narracyjnych ilustracji z organizacji placówek opiekuńczo-wychowawczych organizowanych w latach 50. i 60., ukazany z perspektywy doświadczonego świadka-reportażysty. Pierwszoosobowa forma zostaje użyta dopiero w momencie relacjonowania wydarzeń z okresu wczesnej młodości, zwłaszcza w obrębie doświadczeń małżeńskich i rodzicielskich (opowieść o mężu i dzieciach), lecz fragmenty te głównie pojawiają się za sprawą pytań uzupełniających i są niemal zmiażdżone przez tę charakterystyczną reprezentację środowiskową. Uzyskana opowieść jest niezwykle obszerna, jednak trudno mówić o aktywnej roli narratorki (narrator niepopychający fabuły). Zdecydowanie jest to typ opowiadacza skoncentrowanego na scenach, sytuacjach i sądach, który zbiera zakres podsumowań na temat danego zagadnienia, jakimi stały się pobyt w placówce opiekuńczo-wychowawczej oraz konsekwencje „wszechogarniającego wychowanków zepsucia”, jakiemu ulega ich rzeczywistość. Unaoczniają to mikrohistorie, wydarzenia prezentowane w formie rozbudowanych konstrukcji w tle, które nie do końca pozwalają uchwycić sposób doświadczania samej narratorki, oddając jedynie багаż, z jakim zmagają się (ogólnie) byli wychowankowie domu dziecka. W narracji Jadwigi (N7) były to rzeczowe, reporterskie odwołania do konkretnych grup lub pojedynczych osób (ich życiorysów).

N7: W tym ośrodku to działo się, no. Nauczyciele, co nas pilnowali, to pili, kurcze, wcale się nie zajmowali. Jedna tylko pilnowała, druga tylko sobie na drutach robiła rzeczy, które sprzedawała, nic ją nie interesowało. Każdy ten eee brali wyłączali, kiedy chcieli telewizor, żeby mieć spokój. Raz chłopak się wkurzył. wziął nożyczkami pod prądem przeciął. Dobrze, że go nie zabiło. Chłopaki, yyy no buntowali się. Każdy się buntował za takie traktowanie, poniżanie. Mało kto był takie, eee, no hmm, w tym drugim ośrodku było z dwóch czy trzech wychowawców, którzy się zajmowali, a tak to to każdy przychodził odbębnić swoje dodatkowe prace. Bo zostawał dwie, trzy godziny dłużej po szkole i lekcje z nami odrabiał na dole i szedł sobie potem do domu. Kolację zjadał i na tym się kończyło. Także dużo osób, eee. Tak jak ja chodziłam sobie do ciastkarni, jak śniadania nie miałam, obiadu, jak wychodząc, to to, co miałam ze śniadania, dwie bułki, dwie kromki chleba, kostka masła, cztery plasterki kiebasy i to musiało mi wystarczyć na cały dzień. Ze względu na to, że to, co było na śniadanie, to jak wyjeżdżałam, to jeszcze obiadu nie było, a jak przyjeżdżałam, to już dawno nie było ani obiadu, ani kolacja nie była zostawiana. Nocni sobie zjadali albo brali do domu do siebie [...]. Jedna [wychowanka] urodziła wcześniej

dzieciaka, taka Krysią, właściwie to ona dostała mieszkanie i uciekła z domu dziecka i nim się nikt nie zajmował, jej ojciec pracował przy węglu. No to niedaleko tu mieszkali. Ten ojciec sobie poszedł, zostawił ją z tym dzieckiem, bez środków do życia. Tam miała starą szafę, stół okrągły, kilka krzeseł, węglarkę i w ogóle nic nie miała. Wiem, że trochę pracowała no, ekhm (celowe chrząknięcie), po nocach. Tym dzieciakiem nie miała się jak zająć, nieraz przychodziłam, to spała, bałagan taki jeszcze gorszy niż u mnie. No to jej pomogłam posprzątać. W tygodniu to nieraz poszłam do majstra, powiedziałam, że muszę wyjść na ten, żeby wzięła ciastko. Mówiłam, że mam tam koleżankę, urodziła dzieciaka, my mamy mleko, to daj mi trochę mleka, masło, margarynę, brałam do niej ciasto, jak ten dzieciak już mógł jeść trochę takich rzeczy (kaszel). Jajek trzydzieści, żeby miała, żeby ten no i... Nieraz jej tam pomogłam posprzątać, nieraz miała tam jakieś koleżanki, yyy i u niej trochę zamieszkiwały, znalazła sobie chłopaka, z którym ma dziewczynę. Ale rodzice jego nie chcieli, żeby ona się z nim chajtała. Wzięli sobie jakąś pożyczkę na pewno dla młodych małżeństw i sobie kupili tam. Później ładnie miała w tej chałupie porobione ten, ale rodzice, że eee właśnie pracowała w takim zawodzie, a nie innym to... hmm. Nauczyła się szyć... No i co tam... ona chajtała się z nim, ale potem ją bił. Tak ją katował, że ma rentę na kręgosłup, yyy tą córkę też bił. Ona wzięła matkę, ta matka była psychicznie chora i całe życie prawie jej nie znała. Leżała w psychiatryku, a później ją wzięła do siebie do domu, do bloku. Wzięła tę matkę, na tę matkę rentę, także no, taki sposób... (dłuższa pauza). No jeden chłopak dostał mieszkanie, no ale nie chciał sam mieszkać. Dużo osób jest nieprzyzwyczajonych, żeby sam mieszkać. Jak jest ciągle ktoś i ten, i zostają sami, i nie mogą się tak też odnaleźć w takiej rzeczywistości, i zostają tak, że nie znajdują nawet partnera. Mało jest takich, co dają radę. Jeden był taki, co otworzył firmę, z kolegi żoną jest. Wzięli rozwód, a on ma z nią trójkę dzieci i ma swoją firmę budowlaną. Także stanął na nogi. Ale to jest bardzo mało takich osób. Większość to sobie nie daje rady, albo ląduje w domu dziecka, albo zostają sami, zapijają się. Różnie bywa. (dłuższa pauza) No ja miałam męża, który był tak zazdrosny, że robił awantury, nawet jak śmieci wynosiłam. Wcale mi się nie poukładało. Po iluś latach wreszcie powiedziałam stop i rozstaliśmy się [...].

W powyższym fragmencie mamy do czynienia z interesującym przykładem konstrukcji w tle przepełnionej niemal fotograficznymi obrazami z przeszłości. Zdanie zapoczątkowujące ten schemat narracyjny („Jedna [wychowanka] urodziła wcześniej dzieciaka, taka Krysią...”) koncentruje naszą uwagę na jednostkowej minihistorii na temat losów życiowych wybranej wychowanki domu dziecka. Jadwiga w niebywałych szczegółach obrazuje kontekst wizualny pomieszczeń (okrągły stół, kilka krzeseł, węglarka), a także odtwarza własne działania i spostrzeżenia na temat dziejących się w tamtym czasie wydarzeń. Mimo tego że badana odstępuje w tym fragmencie od narracji zbiorowej (w formie liczby mnogiej), opisywana przez nią historia sprawia wrażenie pewnego świadectwa doświadczeń ogółu. Mówiąc językiem poetyki, mamy do czynienia z określoną odmianą synekdochy. Jest to figura stylistyczna, rodzaj metonimii, w której to dane zjawisko opisywane jest poprzez inne zjawisko bezpośrednio powiązane z tym pierwszym (zob. Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński 2008, s. 551). A zatem reprezentacją nieudanych i bolesnych przeżyć wszystkich wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych staje się historia jednostki, tj. Krystyny (wybranej uczestniczki tych doświadczeń). Jej los (historia życia) jest metaforą i zarazem symbolem. Biografia kobiety stanowi więc swoiste

pars pro toto całości przeszłych doświadczeń. Ponadto można powiedzieć o specyficznej identyfikacji Jadwigi z losami Krystyny. Opowiadanie „cudzej historii”, która jest bliska narratorce, staje się sposobem opowiadania własnej biografii.

Warto również zauważyć, że narracja główna zaprezentowana przez Jadwigę nie ujawniła żadnej informacji na temat relacji z rodzeństwem i rodzicami. W niewielkim stopniu badana odwoływała się do udziału dziadków w jej życiu. Mimo braku pewnych szczegółów dotyczących jej osobistych przeżyć i relacji słuchacz/czytelnik otrzymuje bogaty obraz doświadczanego cierpienia. Całość narracji głównej bez wątpienia zdominowała „historia domu dziecka”, jednak należy podkreślić, że narratorka nierozłącznie wpisuje swoją osobę (tożsamość, sposób postrzegania siebie i otoczenia) właśnie w ten naznaczony instytucjonalnie kontekst doświadczeń. Jednocześnie schemat narracji (spektakl narracyjny) w takim wydaniu pozwala głównie odpowiedzieć na pytanie, co widziała (czego była świadkiem) badana, lecz w mniejszym stopniu odkrywa doświadczenia jednostkowe, a przede wszystkim zrzuca na dalszy plan obraz sposobów radzenia sobie z tym doświadczeniem oraz strategii osławiania (pokonywania) cierpienia. Można więc powtórzyć za Rosenthal (2012) – jaką rolę dokładnie realizuje badana? W tych okolicznościach tworzy opowieść, czy włącza się w tok opowieści? Argumentuje, składa raport czy opowiada?

Równie interesujący styl metaforyzowania możemy odnaleźć u 25-letniego Mariusza (N26), który w momencie udzielania wywiadu przebywał w zakładzie karnym, a zaprezentowana przez niego historia życia przekształciła się w rozbudowane, wielowątkowe poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o własne niepowodzenia życiowe. Ten narrator (**auto**)diagnosta to opowiadacz zafiksowany na drażnieniu jednej rozbudowanej sceny.

N26: Ja zawsze tam byłem taki no... najgorszy, tak prawdę mówiąc. No zawsze tam koledzy, nie koledzy, a tym bardziej, jak tatę zamknęli... (pociągnięcie nosem). Stwierdziłem, że po prostu no mama nie będzie mi mówiła, co mam robić, jak mam robić, no po prostu nie słuchałem się... (młaśnięcie) i. Taty nie było, nie miał kto... trzymać tego wszystkiego. No i po prostu zaczęło się to wszystko tak, nie inaczej. Zaczęły się kradzieże..., włamania, słuchałem kolegów, picie alkoholu, no i takie, żadnych narkotyków, bo tego nie brałem, nie biorę i nie będę brał, ale zaczęło się, no i wszystko dla pokazu. Kradzieże no, chodziło o pieniądze też prawda no, bo... kolega jeden ma, drugi ma to, no to dlaczego ja tego nie mogę mieć. No i to tak się zaczęło, aż trafiłem tutaj w końcu (młaśnięcie)... No i to tak trwało powiem przez te trzy lata, jak taty nie było. No do tego się nazbierało, później sprawy w sądach rodzinnych, nierodzinnych... i wszystko jakoś powiem tak, że uchodziło mi to... ale no do czasu. Do czasu [...]. No ale mówię, napatrzyłem się za dużo na tatę, za dużo i na wuję mojego. Brat yyy ojca mojego też przebywał w zakładzie karnym i też się napatrzyłem na to wszystko. Fascynowały mnie tatuaże zawsze, skąd się to bierze, skąd jak to wygląda... No i jakoś tak poszedłem no nie w tą stronę, co potrzeba... No i teraz mi się... no i jestem tu... To takie jest no... Zawsze byłem ich ciekaw, jak to wygląda tutaj. Zawsze przychodziłem do taty i odwiedzałem tatę, i zawsze mnie ciekawiło, co robi, później jak to wygląda. No aż sam musiałem to sprawdzić, przekonać się na własnej skórze o, jak to wygląda... No i tak to, to mówię no (3). Interesowałem

się tym, no tak powiem, ciekawy byłem. Ciekawiło mnie to wszystko, jak to widzenia się odbywają. Gdzie później tata zmierza po tych widzeniach, jak to wygląda no... No jak, jak to działa po prostu wszystko... No i no nie warto było, no. Ta ciekawość w sumie, no ale... Tak się musiało skończyć, no... Za mnie zaciekawilo i skończyło się to, że jestem tutaj i... No i teraz... Jak najszybciej, żeby stąd wyjść, bo do przyjemnych rzeczy to nie należy... I myślę, że więcej już tutaj nie powrócę, bo mam z tamtej strony, mam wspaniałą rodzinę, która czeka na mnie.

Pobyt w ZK staje się doświadczeniem dominującym nad całością biografii. Narrator w tym spektaklu to monodramista, który czyni siebie samego swoim studium poznania i werbalizuje tę czynność. W przypadku Jadwigi wszystkie akty życiowego scenariusza były zorientowane na opowiadaniu „historii my”, u Mariusza to przedstawienie „rozważań ja”, gdzie świat dylematów i przeżyć wewnętrznych staje się rzeczywistością świata przedstawionego. Umownie każde wyrażone zdanie można by zwieńczyć pytańikiem o przyczynę pobytu mężczyzny w ZK. Narrator nie popycha akcji, wręcz przeciwnie – zawiesza akcję na rzecz refleksyjnego błędzenia wokół nierozwikłanej zagadki sensu i kierunku własnego życia. Badacz zatem nie tyle podąża za narratorem, lecz krąży wokół danej mu sceny. (Auto)diagnosta prowadzi charakterystyczny dialog wewnętrzny, zawieszony na pytaniach o przyszły los, jednocześnie podejmuje nieustającą walkę argumentacji.

N26: No ale mówię, napatrzyłem się za dużo na tatę, za dużo i na wuja mojego. Brat yyy ojca mojego też przebywał w zakładzie karnym i też się napatrzyłem na to wszystko. Fascynowały mnie tatuaże zawsze, skąd się to bierze, skąd jako to wygląda... No i jakoś tak poszedłem no nie w tą stronę, co potrzeba... No i teraz mi się... no i jestem tu... To takie jest no... Zawsze byłem ich ciekaw, jak to wygląda tutaj. Zawsze przychodziłem do taty i odwiedzałem tatę, i zawsze mnie ciekawiło, co robi, później jak to wygląda. No aż sam musiałem to sprawdzić, przekonać się na własnej skórze o, jak to wygląda... No i tak to, to mówię no (3). Interesowałem się tym, no tak powiem, ciekawy byłem. Ciekawiło mnie to wszystko, jak to widzenia się odbywają. Gdzie później tata zmierza po tych widzeniach, jak to wygląda no... No jak, jak to działa po prostu wszystko... No i no nie warto było, no. Ta ciekawość w sumie, no ale... Tak się musiało skończyć, no... Zawsze mnie zaciekawilo i skończyło się to, że jestem tutaj i... No i teraz... Jak najszybciej, żeby stąd wyjść, bo do przyjemnych rzeczy to nie należy... I myślę, że więcej już tutaj nie powrócę, bo mam z tamtej strony, mam wspaniałą rodzinę, która czeka na mnie [...]. Ciężkie, ciężkie to było no (3) (cmoknięcie). To teraz po naszymu powiem, to taka trochę patologia no... No tak, no... Bo gdyby, no mówię, gdyby się nie napatrzył na to, co się działo kiedyś. Wiem, że to tata robił, bo rozmawiałem z tatą teraz, niedawno (cmoknięcie). Robił, bo ja byłem mały, siostra była mała..., brat był malutki. No i po prostu robił, no bo ciężko mu było z pieniędzmi, no i robił, żebyśmy my mieli. Nie broń Boże na jakiś alkohol czy na coś, tylko żeby nie brakowało w domu... Bo mama nie pracowała... Bo była schorowana, jest... To nie pracowała i tata starał się zapewnić nam to wszystko, żeby nam nic nie brakowało no... ale też mu się nie udało. Raz, drugi, trzeci mu się udało, no ale za czwartym nie. Później, jak już posmakował tego miejsca, to już tak sobie troszeczkę... częściej wracał no. Wychodził i wracał... Szybkie powroty miał po prostu. Poszedł, zarobił pieniądze, przyszedł, no i znowu za trzy dni policja zapukała pod drzwi do drzwi po tatę (3). I to tak trwało i trwało. No ale teraz już... zajął się pracą, pracuje, już jest też starszy człowiek, pięćdziesiąt trzy lata ma... Też schorowany, ale pracuje, no iii... Teraz mi tłumaczy, że nie warto, że też był młody, był młodym człowiekiem, że popelnił... parę...

błędów w życiu, no ale... Żałuję tego tak samo jak i ja, bo ja też tego bardzo żałuję, co się stało, bo gdybym wiedział, tak, to bym nie robił, tak, no ale no [...]. No tu wszystko zależy, czas, tu trzeba czasu i yyy... I nic nie mogę poradzić, a bardzo bym chciał jak najszybciej wrócić. No wiadomo... tylko mówię, to są plusy i minusy tego, że teraz tu przebywam, bo tak jak mówię, że... Z jednej strony to jest dobrze, bo może naprawdę to mi uratowało życie, bo może bym popadł w jakiś alkoholizm czy coś... No różnie mogłoby to się skończyć. A tak to jestem tutaj, przemyślałem, zrozumiałem. Jest dużo czasu na przemyślenia. Tu z czasem to nie ma co robić i... wiem, że to, co zrobiłem tam na wolności, było nie warto. Zrozumiałem to, tylko że za późno to zrozumiałem... No ale liczy się to, że zrozumiałem, że już drugi raz tego nie popełnię... No bo już sam tego bym nie mógł sobie wybaczyć, że znowu zostawiłem dzieci, mamę. Tak jak mówię, mama no, daj Boże, niech żyje jak najdłużej..., ale obawiam się tego, że może nie doczekać wyjścia kary... [...]. Ona [partnerka], jak tu przyjeżdża do mnie, to jest tak samo. Ja nie mogę, jak ona płacze... Mówi ciągle, mówiła: „mogłeś mnie słuchać... Nie. Wybrałeś kolegów, żeś poszedł z kolegami... Prosiłam cię, zostań w domu, usiądź, nie ruszaj tego...”. Nie słuchałem się. I teraz mówi: „gdybyś mnie słuchał, byłbyś ze mną na wolności, byśmy się w tym miejscu nie spotkali nigdy w życiu...”. I później mi powiedziała: „jaki ojciec, taki syn (kłaśnięcie w dłoń). Tata siedział, ty siedzisz. Tylko nie myśl sobie, że tata siedział dwadzieścia lat, to ty zaczynasz karierę we więzieniu, bo tyś nie przyszedł robić kariery, bo ty masz rodzinę, dwójkę dzieci. Masz dla kogo pracować na wolności, masz do kogo wracać. Nie myśl sobie, że ty... wyjdiesz i za chwilę wejdiesz tu z powrotem, bo jeżeli zrobisz tak, mnie już nie zobaczysz ani dzieci”. No i to stwierdziłem, że to mi dało do myślenia... Może po prostu straszy mnie tym..., może by tak nie zrobiła, ale wiem, nie jestem tego pewny... To jest też młoda dziewczyna i myślę, że by nie miała problemu sobie znaleźć kogoś... I ja bym sobie tego później nie wybaczył, że straciłem ją, że obcy. No dla mnie, no wiadomo, obcy jakiś facet, chłopak... jest z moimi dziećmi... Wychowuje, nie wiem, prowadzi do szkoły. Ja bym sobie nie mógł tego wyobrazić, a ja jestem tutaj (3).

Całość narracji głównej opiera się na prezentacji dylematów „życia za kratami”, zaś sam opowiadacz naprzemiennie pyta (retorycznie) o przyczyny uwięzienia i jednocześnie prezentuje starcie sprzecznych perspektyw postrzegania (zakład karny jako miejsce fascynujące i odpychające, jako miejsce upadku, a zarazem nadzieja na zmianę etc.). Ponadto ocenie poddaje nie tylko własną karierę przestępczą, ale także działalność ojca (powracając do zagadnienia neutralizacji zachowań przestępczych). Argumentacje służą budowaniu bilansu korzyści i strat poniesionych w związku z decyzjami już podjętymi (popełnionymi błędami), jak i wyobrażoną przyszłością (hipotetyczne konsekwencje, jakie może ponieść). Ta tocząca się walka w sytuacji izolacji penitencjarnej jest przytłaczającym źródłem cierpienia narratora. Mariusz odtworza nie tylko swoje argumenty, ale w sposób fotograficzny przywołuje opinie ważnej w jego życiu partnerki. Poprzez bezpośrednie cytowanie jej wypowiedzi (wykorzystanie mowy niezależnej) odzwierciedla istotę zapamiętanych wydarzeń (spotkań). Narrator (auto)diagnosta o przeszłości opowiada w trybie przypuszczającym, relacjonując historię, „która, mogłaby się wydarzyć, gdyby...”. Podobnie charakteryzuje przewidywaną i oczekiwaną przyszłość. Dominującą cechą schematu przedstawień jest projekcja i antycypacja. Słuchacz otrzymuje zatem autobiografię złożoną z: (1) fragmentarycznych opowieści dotyczących przeszłości i rozbudowanych wyobrażeń przeszłości, (2) dylematów teraźniejszości, a także (3)

przypuszczeń na temat wydarzeń przyszłych (przewidywanych, kalkulowanych i wyobrażanych).

Narracja Wojtka (N11) podobnie przywodzi na myśl pewien zafiksowany (zapętłający się) sposób prezentacji przeżyć. Nie jest to jednak obraz rozważań (auto)diagnosty. Wojtek nie analizuje bezpośrednio własnych niepowodzeń. W zamian w jego schemacie narracyjnym pojawia się specyficzny refren, który w spiralnej konstrukcji stale odsyła słuchacza do źródła życiowych niepowodzeń.

N11: Pierwsze, co mi przychodzi na pewno, to pobyt w szpitalu, tak. Bo od małego, małego zacząłem chorować bardzo poważnie... Co do tej pory mam jeszcze tą chorobę. To jest astma oskrzelowa... No i bardzo dużo przeleżałem w szpitalu, tak yyy. Szkołę zaczynałem też w szpitalu... Bo... można powiedzieć, że od piątego roku życia praktycznie chyba do jedenastego byłem w szpitalu w Łagiewnikach... leżałem. Tam się uczyłem (3). Yyy, i tam, przebywałem tam w szpitalu tak, cały czas... dopiero chyba tam w ogóle po dziesiątym roku życia... poszedłem do domu... Zaczęły się wycieczki w domu. Gdzie... mojej mamy... Jak ojciec zmarł... Yyy mmm no alkohol jest, tak. Zaczęła sobie sprowadzania facetów... itd. Mam syna, który już ma dziewiętnaście lat... Yyy żona... po raku, dwa, dwa i pół roku temu zmarła, yyy na raka. No i yyy... I niecałe sześć dni później po, jak yyy moja żona zmarła, to moja mama zmarła, tak... Mmm yyy sytuacja się tak odwróciła, że yyy..., jak to się mówi... Po tym wszystkim zostało zabrane mieszkanie przez administrację... No i zacząłem być bezdomny, tak... Trochę próbowałem... pracować... Bo pracuję jako dekarz z zawodu. No trochę więzienie było. Dwa pobyty w więzieniu, jeden pięćdziesiąt sześć dni, drugi półtora roku... Yyy mmm no i tak... jak wyszedłem teraz przed rokiem, to przyszedłem tutaj. I od tamtej pory jestem tutaj cały czas, więc tak. Próbuję dorywczo pracować, bo nie mogę państwowo pracować, bo mam komornika za alimenty... No i (4). Mam problemy z alkoholem. Nie będę tego ukrywał, no bo... Po prostu, yyy zacząłem pić, jak właśnie moja mama i żona mi zmarła, to wpadłem w taki alkoholizm, że... trochę narkotyki też, ale to próbuję unikać tego... No na początku też zacząłem myśleć nad tym, żeby sobie odebrać życie, jakieś takie... Nie miałem siły na nic... Ale jakoś się pozbierałem, tutaj przyszedłem, no jakoś idzie to wszystko układać tak w ogóle... Pracuję dorywczo. Tutaj wstawiałem nawet okna... To też właśnie w tej firmie robili, okna wstawiają... No można powiedzieć na te papierosy, na jakieś jedzenie tam zarobię, tak. Natomiast praca codziennie to jest praca mi niepotrzebna... taka dorywcza... Mama miała sześćdziesiąt dwa lata, a żona trzydzieści osiem lat..., jak zmarła... Mama zmarła na cukrzycę... [tekst niewyraźny], tzn. miała pierwszy zabieg ucięcia nogi przy kolanie. Później na drugiej nodze się zrobiła rana od cukrzycy. I drugą nogę ucięli, to na stole zmarła... Po prostu serce nie wytrzymało... zmarła, jak to się mówi... Ojciec... można powiedzieć, że nie chciałem go znać, nie chciałem w ogóle na jego temat rozmawiać... No, yyy bił moją mamę... bardzo często (3). Yyy, jak poszedł siedzieć, no to dostał piętnaście lat... Yyy mmm no to na ulicy gdzieś tam, nie wiem, czy to prawda czy nieprawda. On mówi, że nie zrobił tego... No ale zabił kogoś ze skutkiem śmiertelnym, tak. Dostał piętnaście lat, przesiedział cały wyrok i od tamtej pory go nie widziałem. Dopiero się dowiedziałem w dziewięćdziesiątym... czwartym, że... zmarł. Że nie żyje i leży na Szczecińskim [nazwa cmentarza], tak. Pochowany został... No nie wiem, co jeszcze... Jakies pytania no to. No to nie wiem, ciężko mi jest coś dalej opowiadać... Ucieczki, dom dziecka był. Słoneczny Skwer. Półtora roku byłem tam. Potem za ucieczki z domu, żadne kradzieże, nic. Tylko po prostu same ucieczki z domu, bo mama nie dawała sobie ze mną rady, tak. Dostałem kuratora i trafiłem do domu dziecka. Byłem półtora roku w Słonecznym Skwerze (3). No tak to... Ja to siedziałem, siedziałem za mandaty, można powiedzieć, tak... No tutaj te pięćdziesiąt sześć dni to siedziałem za yyy... spowodowanie wypadku na rowerze...

i niezapłacenie mandatu... najwyższego... A to drugie to, to trochę alimenty. Potem trochę mandaty też, takie rzeczy... Nie tam, że jakiś wyrok ciężki, tylko po prostu za mandaty ja odsiadywałem (5). No trzydzieści... osiem lat... No ciężko jest, nie powiem, teraz... No bo samemu to... jest ciężko coś poukładać... Próbuję stanąć na nogi, tak. Zacząć pracować. A teraz zima im się zbliża, więc będzie coraz gorzej... Jak już wiosną, to będę też próbował stąd odejść, tak. Zacząć gdzieś mieszkanie jakieś albo coś. Myśleć gdzieś, zacząć układać sobie jeszcze życie. Bo jak to się mówi, nie jestem jeszcze taki stary (4). No mam brata... starszego... czterdzieści osiem lat... Ale on to ma rodzinę, wszystko... Po prostu nie wtrąca się w yyy moje życie..., a ja w jego tak... Obiecał mi pomoc, bo noo, ale... tej pomocy nie, nie, nie yyy... Na początku jeszcze dostawałem, ale później się wszystko ucięło i nie utrzymujemy na razie kontaktu... On nie wie, że ja tu jestem mmm (3). Ja, ja też nie chcę wiedzieć, żeby on, żeby on wie/wiedział. Że ja tu jestem, tak, pomocy bym nie otrzymał i tak. No tak to jest... Ma trójkę dzieci... żona... Mieszka sobie spokojnie zasadniczo, tak. Ja sobie daję radę, tak (4). Jakoś (3). Mmm mama, nie wiem, mama zmarła, miała... sześćdziesiąt dwa lata miała... Żona to, ciężkiej choroby walczyła osiem miesięcy... Z tą chorobą..., no ale przegrała ją (3). Od tamtej pory nie wiem. Życie odwróciło mi się o sto dwadzieścia jeden stopni, tak. Po prostu do góry nogami wszystko poszło, miałem wszystko, a teraz nie mam nic, tak. Po śmierci można powiedzieć w ciągu półtora tygodnia dwa pogrzeby miałem... Bo, jak to się mówi, nie zdążyłem jeszcze dobrze przyklepać żony pomnika. A już musiałem kopać drugi grób dla mamy... Mmm sytuacja (3). Nie powiem, no nie jest za ciekawa, tak... Nieraz próbuje się wszystko w alkoholu zabić. Nieraz z kimś się porozmawia itd., ale to, mówię, to jest takie coś, że... Otuchy... pomoc, no pomoc mam taką, że mam gdzie, gdzie być, mam co jeść, mam w co się ubrać, tak. Także to jest dobre, tak. No bo jak na ulicy bym był, to już dawno pewnie zginął... Albo zapił się... No to mówię, no... Ja byłem wrogiem alkoholu, mówiąc. Trzy lata temu to ja jeszcze nie wiedziałem, co to alkohol jest w ustach... Sytuacja mnie tak daleko pchnęła, że zacząłem zaglądać w kieliszek... Po trochu, po trochu później... Półtora roku piłem prawie dzień w dzień... Jak tutaj trafiłem, to się uspokoiłem już też z tym alkoholem, tak. Przestałem, przestałem po prostu nadużywać alkoholu... Ale no... Nieraz się trafia, że i tak się wypije. Jak się pomyśli coś, no to ma się te pieniądze, to się idzie do sklepu, tak. Żeby sobie... jakoś poprawić humor (3). No mnie się wydaje, że to wszystko (4). Życie miałem ciekawe, nie powiem... Tzn. staram się żyć, no... Bardzo dużo pracowałem... moja żona pracowała w sklepie... mama była na rencie. Bo mieszkaliśmy u mojej mamy... Moje życie było (westchnienie)... Jak żona była, to było fajnie, no. Po prostu było do kogo wrócić, do kogo się odezwać... przytulić się do kogoś, o takie rzeczy. A teraz tego nie ma, tak... to znaczy, że po prostu ja nie szuka... Obrączkę do tej pory noszę... Moja żona była pochowana w obrączce [tekst niewyraźny]... nie pozwoliłem ściągnąć. Tak samo ja powiedziałem, że nie ściągnę... Szukać, nie szukam żadnego związku... Powiedziałem, że wystarczy... Po prostu chcę sam... gdzieś mieć spokojne życie... pracować sobie (4). Lubię układać puzzle... hobby... moje to jest..., lubię grać w karty... Bardzo dużo razy grałem z mamą w karty... Mmm nieraz potrafiłszy pół nocy przesiedzieć przy kartach, grać... Mmm [westchnienie], ja jestem człowiekiem, który próbuje wszystko przyjmować... na uśmiech, tak. [...] Z synem kontakt... tak pół na pół mam... No też już ma z dziesięćnaście lat. Już też dziewuchę ma. Gdzie ja tam. Też mu nie będę wchodził w życie, tak. Niech poukłada sobie to życie. No spotkamy się raz na jakiś czas, tak. Żeby sobie pogadać albo coś... A tak to jestem... sam... Mmm niech tak zostanie (6). No... Nie wiem, co mam o tym życiu opowiadać. W sumie... [w tym miejscu kończy się narracja główna, rozpoczyna część pytań].

Powyższą narrację można zawrzeć w skrótowym schemacie powiązań tematycznych i skojarzeń uruchamiających kolejne wątki w nieprzerwanym ciągu narracyjnym. Zatem:

temat: choroba, pobyt w szpitalu; szpital → (uruchamia wątek) edukacja w warunkach szpitalnych → powrót ze szpitala do domu → sytuacja w domu → relacja z matką → śmierć ojca i problem alkoholowy → konkubinaty matki → posiadanie własnego syna → posiadanie żony (małżeństwo) → **choroba nowotworowa kobiety** → **śmierć matki** → konsekwencja w postaci straty mieszkania → kryzys bezdomności → doświadczenia zawodowe → pobyt w ZK → wsparcie z noclegowni → praca dorywcza → przejście komornicze i informacja na temat długów (obowiązek alimentacyjny) problem alkoholowy → **śmierć matki i żony** → powrót do wątku problemu alkoholowego → problem z zażywaniem narkotyków → myśli samobójcze → wsparcie noclegowni → praca za pośrednictwem noclegowni → zarobek na zakup papierosów i jedzenia → **śmierć matki i żony** → choroba – cukrzyca matki → szczegóły na temat jej zabiegów leczniczych **powrót do wątku śmierci matki** → niechęć do ojca → doświadczenie przemocy rodzinnej → uwięzienie ojca w ZK → wyrok ojca (zabójstwo), odbywanie wyroku w ZK → śmierć ojca || zawieszenie ciągu narracji („jakieś pytania”) || pobyt w domu dziecka → nadzór kuratora → problemy wychowawcze → własny pobyt w ZK → prezentacja przyczyn pobytu w ZK → informacja na temat aktualnego wieku (38 lat) → refleksja na temat niepokładanego życia i planów → (w kontraście) informacja na temat brata wraz z informacją na temat jego wieku → porównanie do brata → informacja o rodzinie brata relacja z bratem i **powrót do tematu śmierci matki** → oraz **śmierci żony** → doświadczenie śmierci żony jako rozpad świata (refleksja) → problem alkoholowy → kilkukrotne **zapętlenie wątku śmierć matki, śmierć żony**, problemu alkoholowego → sytuacja mieszkaniowa i zawodowa sprzed śmierci żony i matki → obecność żony → poczucie bliskości z drugim człowiekiem poczucie osamotnienia → podtrzymywanie wspomnień (noszenie obrączki) oraz pochówek żony z zachowaniem obrączki na jej palcu → brak perspektyw na utworzenie kolejnego związku → potrzeba spokojnego życia → zamykanie do puzzli → zamykanie do gier w karty → wspomnienie o matce i wspólnych grach → potrzeba optymizmu → kontakt z synem → refleksja na temat dorosłości syna || przerwanie narracji.

Śmierć matki i żony właściwie zapoczątkowuje niepowodzenia życiowe Wojtka i w zapętłonej przestrzeni tekstu stanowi punkt odniesienia do wszystkich dalszych trudnych doświadczeń. Plan wyrażania nie pozwala na chronologiczne uporządkowanie historii życia badanego (poza postawieniem kluczowych punktów biografii). Jednocześnie ta specyficzna warstwa tekstualna umożliwia wejście w głąb jądra przeżywanej trajektorii cierpienia. Badacz za pośrednictwem planu wyrażania wchodzi w bieg myśli dysponenta biografii. W spiralnym schemacie opowieści, zawsze zorientowanej wokół refrenu (doświadczenia straty ukochanych kobiet) pojawiają się ucieczki do pozostałych wątków życia. Te wędrówki po spirali oparte są na skojarzeniach okolicznościowych (bliskość czasowa poszczególnych wydarzeń, próba utrzymania chronologicznego ciągu wypowiedzi) lub zostają wywoływane poprzez powiązania synonimiczne, przywołując na myśl konstrukt strumienia świadomości (skojarzenie poszczególnych słów, znaków, pojedynczych myśli, np. potrzeba spokojnego życia zestawiona z możliwością układania puzzli, układanie puzzli skojarzone z czasem wolnym i grą w karty, skojarzenie gier z osobą matki, która była współgraczem, wspólny czas z matką uruchamiający refleksję na temat optymistycznej postawy itd.).

Należy jednocześnie podkreślić, że ten spektakl narracyjny stanowi ilustrację sytuacji jednostki aktualnie zmagającej się z doświadczaną trajektorią

cierpienia, przeżywającą destabilizację oraz załamanie organizacji życia. Diagnoza trajektorii możliwa jest poprzez obserwację schematów narracyjnych oraz relacjonowanych wydarzeń. Powracając do modelu opisanego przez Riemanna i Schützego (2012), możemy mówić o typowym przygniataniu badanego przez niespodziewane skutki traumatycznych wydarzeń. W sferze języka uwypukla się swoiste rozkojarzenie i rozbieżność orientacji życiowych. Dominującą cechą narracji stają się zerwane i fragmentaryzowane wiązania fabularne zogniskowane wokół źródła cierpienia (doświadczenia śmierci, straty matki i żony). Ponadto w aktualnym położeniu Wojciech utracił relacje z otoczeniem, uzależniając się jednocześnie od sformalizowanych instytucji wsparcia (noclegowni dla osób w kryzysie bezdomności), co bez wątpienia potęguje poczucie beznadziei, niesamodzielności i braku perspektyw, a tym samym nie sprzyja teoretycznemu i praktycznemu przepracowaniu trajektorii cierpienia (zob. Schütze 2012b; Riemann, Schütze 2012).

Jako ostatni chciałabym scharakteryzować typ **narratorów gawędziarzy**. Wyróżnia ich plastyczny styl o bogatej metaforyce opartej na specyficznej, dojrzałej refleksyjności.

N15: Jeśli chodzi o mnie, to jak już byłem dzieckiem, no to bardzo lubiłem gołębie... Wie pani... kochałem się w nich po prostu, bo byłem dzieckiem. Ile ja miałem: sześć, siedem lat. No to tak gdzieś mogłoby być. No ale tatuś też trzymał gołębie... I tak mnie wciągnął w te gołębie, a miał ładne gołębie, bo miał... bogate gołębie i to tak mnie wciągnął... Ale kiedy..., te gołębie trzymałem..., nie szczęściło mi się po prostu... Od dziecka mi się już nie szczęściło. Taki jakiś byłem... upierdliwy, za przeproszeniem... Już rodziców przestałem słuchać, już to, już zacząłem na swoje, jak to się mówi... chodźcie, nie... No ale chodziłem, chodziłem, no co ... Kto chodzi, to i błądzi, prawda... A to tego się zaczęło, a to tego się uderzyło jako dzieci. Ale to tak to w sumie rodzice starsi to, to może to w inny sposób to brali i inaczej to odbierali... No to się znalazłem w zakładzie wychowawczym.

Reprezentantem autobiograficznych doświadczeń w postaci narratora-gawędziarza stał się 75-letni Bonifacy (N15). Przestrzeń narracji czyni on studium własnych niepowodzeń (analiza dotycząca niedostosowania społecznego, „błędów wychowawczych”). Nie jest to jednak wyrażone z taką bezpośredniością, z jaką mamy do czynienia w przypadku przebywającego w ZK Mariusza – uczestnika doświadczeń „tu i teraz”, tkwiącego aktualnie w matni nierozwikłanych dylematów. Bonifacy to narrator z osiągniętym życiowym i czasowym dystansem. Przybiera postać mędrca pogodzonego z nieodwracalnością tej matni. To opowiadacz skoncentrowany na refleksjach wyrażanych poprzez symbole i metafory obrazujące schyłek, upadek, rezygnację, poddanie się, zawieszenie walki. W prezentacji pojawiają się pewne zapośredniczone figury, postaci, konteksty (jak w powyższym fragmencie wspomniane gołębie i ich bezpośrednia bliskość zwiastująca niepokój i życiowe trudności).

Przywołane w rozdziale ilustracje narracyjnych spektakli to tylko próbka wielości pozyskanych konstrukcji opowieści. Tak jak wspomniałam – głównie skoncentrowałam się na planie wyrażania zorientowanym na „zawieszoną” dominacji *showing* w różnych odsłonach. Były to historie skomplikowane na poziomie samego planu wydarzeń (losów życiowych), dodatkowo przesłonięte określonym stylem prezentacji. Narracja jako świadectwo środowiska, narracja jako wewnętrzne dialogizowanie i poszukiwanie sensu doświadczeń, narracja jako spirala oraz narracja jako gawęda cechują się specyficzną dominującą metaforyzacją, która pozwala poznać opowiadacza (cechy narratora i planu wyrażania), lecz nie do końca oddaje obraz doświadczeń pracy biograficznej dysponenta biografii. Jednocześnie schematy te uzmysławiają chaos przeżyć, wskazują na kondycję badanego, a także odkrywają własności (nie)przepracowanej historii. Widzimy zatem jednostkę w trajektorii cierpienia oraz specyficzny dla niej językowy obraz tej trajektorii.

4.4. Styl i cechy języka przedstawień: case study

Na osobny rozdział zasługuje jedna z historii, która sprawiła mi największe trudności w procesie analizy. Relację tę zaprezentował 65-letni Zbigniew (N13). Podobnie jak Bonifacy badany ma za sobą liczne pobyty w placówkach wychowawczych i resocjalizacyjnych, a w chwili udzielania wywiadu zmagał się z kryzysem bezdomności, czasowo korzystając z pomocy tzw. noclegowni. Ponadto badanych łączy zbliżony wiek (pewna osiągnięta faza życia), a także doświadczenie rozmaitych problemów zdrowotnych (głównie problemy z poruszaniem się, ograniczające mobilność i samodzielność). Zbigniew w roli narratora posługuje się barwną, gawędziarską stylistyką czarnego humoru. Opowiadacz, jakiego poznajemy, to komik osławiający dramatyzm sytuacji. Współcześnie można by rzec, że jest to pewien rodzaj figury jokera, który obśmiewaniem dystansuje się od tego, co tragiczne, krzywdzące i nieudolne w historii jego życia.

N13: Mając dziewięć lat... Dziewięć lat miałem, pojechałem z mamą (3) do taty... Akurat siedział w kryminale... w [naza miejscowości]. No, nietrudno pamiętać, no nie. No bardzo miło było: plac zabaw... bajerki. Mi się tam podobało jako dziecko, no nie... No dziewięć, dziewięć i pół, no koło dziesięciu lat miałem, no nie. Fajnie było no, huśtawki, bajerki, cukierki, no wie pani, jak to jest, no nie... Dlatego mi się podobało a... Nie myślałem, że tak tam jest, no nie. No skąd mogłem wiedzieć... Mnie tu się podobało: plac zabaw, wie pani, piaskownica... huśtawki, to tamto, cukierki, lody, no wie pani, jak to jest, no nie. To dziecko, no nie... No i dobrze nooo (westchnięcie)... Z ojcem miałem widzenie, to, tam to,

uśmiechnięty... wie pani, jak to jest... A drugie z ojcem to byłem w [nazwa miejscowości]. To wtedy miałem już szesnaście lat, no nie, no to już troszeczkę... przeżywałem to... no ale... Zrozumiałem pewne rzeczy, że... kryminal, to jest kryminal no. Nie wiedziałem, co to za murami jest, co to jest, jak jest... Wie pani, jak to jest, no (3). A to dziecko... pierw widziałem... a później jako już... prawie dorosły mężczyzna, szesnaście lat. Maturę przecież zdałem i już trochę... rozumiałem pewnych rzeczy, no nie (3). A później potoczyło się wszystko... Ślub, bajera... dziecko... A później się człowiek, jak to człowiek (3). Złe towarzystwo... wódka, papierochy, wie pani, trochę tego... ćpało się, no nie. Tak się mówi, co nie... Średnio co będę tam ukrywał, co nie. Już teraz mam ponad sześćdziesiąt lat, to już... hehe minęło troszkę... Ale no było. Jak się później przekonałem na własnej skórze, jak to jest... w kryminale... No pierwsze miałem to wojsko od razu... skracam to swoje życie tak normalnie... No źle zrobiłem, no wie pani (3). Jak to mówią, za dużo za dzieciaka (3) srane, ale... no ale chciało się jak najlepiej, no nie. To się w towarzystwo wpadło... wódka, wie pani, narkotyki, tamte inne sprawy... no... Chciało się zaimponować, jak to się mówiło... szczerze, no nie. No taka prawda, no co będziemy... okłamywać się, no co tam... No i poszło, no. Po wojsku od razu koleżki, to tam, to wie pani. Węgry, wyjazdy na Węgry do Jugosławii. W towarzystwo się takie wpadło, wie pani... Jak to mówią, szczerze nieciekawe... No i automatycznie pieniądze, wie pani, swoje robią... Albo to ulotki, leciutkie pieniądze przyszyły (3). No i jak to mówią (3). Dobrze było, no (śmiej), tak szczerze, no co będę ukrywał, no nie. Pieniądze były, wie pani, żona zadowolona, pieniądze, to, tam to. Też robiła jak to szwaczka w [nazwa miejscowości], na [ulica]... też trochę zarabiała... No i co, no... pieniądze, pieniądze no... Jak to mówią, szczerze teraz... Człowiek (3) z biegiem lat twierdzi, że pieniądz szczęścia nie przynosi, no nie... Ale jednak wtedy... było wyjazdy na wczasy... do Zakopanego, do Darłówka, Darłowa, Ustki, no było, było... nas stać, no nie... Handlowało się bonami, wie pani, to, tam to, kradło się też. Przecież normalne, no nie... Sprzedawało się wszystko, co się dało, no nie (3). No i człowiek... Noga się poślizgła i pierwszy raz poszedł do (3) (humorystycznie, rozbawionym tonem) do pudełka, no nie, znaczy do więzienia, no nie (5). Wie pani, jak to jest... Pierwszy raz to człowiek widział ten kryminal. Z perspektywy, wie pani, dziecka, no nie i tam tego, no nie. Ojciec siedział, to tam, ale... Nie widział to od zewnątrz, ale w środku nie był, no nie... Nie wiedział, jak tam jest, no nie... Od tego mnie zamkli, no i... Też byłem przestraszony. Trzęsłem się, nie wiedziałem, co mnie czeka, co... To, wie pani, kawał chłopca, no nie (śmiej), jak to mówią, no przecież nie ułomkiem tego, no... Trochę jak to się mówi, ehkm (znaczące chrząkanie), tej chuliganki ulicznej się trochę tego... No i jakoś, wie pani, poszło, no nie (3)! Tylko było ciężko. Bardzo ciężko było, bo to jeszcze było za (3) PRL-u, no to ludzie nas byli tego, no... Było ciężko, no [...]. Człowiek nie myślał o tym. Poważnie, mówię pani, że nie myślał o tym. A będzie jutro, będzie jutro... A później... Ciach bajera i się wszystko ucięło, [rozbawionym tonem] tak jak nożyczkami pani przetnie wstęgę... no nie (3). Ale dobrze było, no i później człowiek, no co mógł zrobić... Musiał się przystosować do tych warunków, to, tam to. Tylko najgorsze było roz-rozłąka z rodziną, no nie. Nie tam żona... Nie chodzi o żonę, tylko o... Bolało mnie to, że... nie mogłem patrzeć, jak syn dorasta (3). W piłkę zagrać, to, tam to... To właśnie, to najgorzej boli człowieka... Żona zawsze radę se da, no nie... wie pani, jak to jest... Ale najgorsze to właśnie było... No ale jakoś... Człowiek się przystosuje, no nie. Bo jak pani zamknie zwierzę dzikie... do klatki, to ono się nie przyzwyczai, bo się rozbije. A człowiek..., za przeproszeniem, jak... świnia, wie pani, przystosuje do pewnych warunków, tylko ciężko jest, no i wiadomo, nie ma z kim rozmawiać, jak co i... Człowiek zawsze się przystosuje (3). Ciężko naprawdę, ciężko pierwszy raz iść i rodziny nie widzieć... To jest pierwsze takie pół roku... no... Bo później, wie pani, wyrok, to, tam to, zakład karny... I też później drugi etap jest, bo na śledczym co innego, na zakładzie karnym co innego, bo... Bo akurat karny, zakład karny się swoimi warunkami, wie pani, sposobami (3) zachowuje, no nie (4). (Rozbawionym tonem) No, jak to, mówiąc szczerze, jak w operze! (śmiej donośny) Wie pani, no ciężko było, no naprawdę, no. Z początku, no mówię pani. Dlatego drugim wyrokiem to wtedy osiwiłem, no nie było. A to później pani powiem...[...].

Fragment wyróżniony podkreśleniem („Dobre było, no (śmiech), tak szczerze, no co będę ukrywał, no nie”) niejako zapoczątkowuje i dynamizuje konwencję czarnego humoru. W transkrypcji niestety wyraźnie umyka podwyższony i rozbawiony ton głosu, pojawiające się wykrzyknienia, żywsza gestykulacja, plastyka twarzy (specyficzne dopowiadanie i puentowanie za pomocą spojrzeń). To jednak istotne elementy spektaklu, współgrające z treścią bazującą na drobnych konstrukcjach rymowanych, żartach oraz porównaniach, za pomocą których Zbigniew relacjonuje dynamikę przeżywanej trajektorii cierpienia. W ciekawy sposób narrator podtrzymuje (kontynuuje) schematy opowieści w fazie pytań uzupełniających. Chwyt językowy, który szczególnie zwrócił moją uwagę, nosił znamiona dydaktyzmu, pouczeń, lekcji od doświadczonego gawędziarza-mędrca, udzielającego rad i przedstawiającego życiową mądrość mnie jako młodszej i mniej doświadczonej słuchaczce (kobiecie).

B: Pan grypsował?⁹

N13: Tak... Ale wie pani, ja zawsze wychodziłem z tego założenia – nie wchodzi mi w drogę, ja tobie nie będę wchodził... Ale zawsze szacunek był dla człowieka..., bo on, czy grypsuje, czy nie grypsuje, to nieważne, o co chodzi. Wie pani, to nie chodzi o to. Ja mam swoje zasady, on ma swoje zasady. Mnie to nie chodziło... Tylko niech nie wchodzi mnie w drogę, ja mu też nie w drogę, a tak to na spaceru czy na papierosa se pójdziem. Możemy pogadać, a co to jest. On jest taki sam człowiek jak ja. Tylko on ma inne zasady i ja mam inne zasady. On się trzyma swojej strony i ja się trzymam swojej strony, i nie ma sprawy. Nikomu nikt nie wchodzi w drogę. No więc nie ma problemu. Nie ma konfliktów, nie ma nic... Rozumie pani, o co chodzi, no. Tak z pani ze sąsiadką. Wyrzuca pani śmieci, sąsiadce się nie podoba, bo paperek upadł. Już jest konflikt, no nie. Ale można podnieść ten paperek i wrzucić? Bez problemu, no nie. Ale już ktoś robi aferę... Rozumie pani, o co mi chodzi, no?

B: Rozumiem.

N13: Już o głupi wielki paperek i już. Aj, sąsiadka drugiej sąsiadce powie i tak tamta. Ta znowu doda co innego. Tamta znów coś powie i wyjdzie, wie pani co... bajka no! Jakby pani książkę napisała, no. I powie: o to brudna, bo paperek spadł. A od głupiego papierka się zaczęło, no... takie życie jest, no. A tu mi zależy, bo oni wszyscy tacy są. Niektórzy, wie pani, ura bura... A tak to... zależy, wie pani, jak to jest no (3). Naśmiewają się, nieraz się naśmiewają, a bo tak, a bo tak, a bo tak, no wie pani, o co chodzi. Ale tak to idzie przeżyć, jak wie pani... Jak to mówiąc (3). Na uboczu najlepiej stać, wie pani. Nie wtrącać się w inne sprawy, nie tego... Swoje trzymać i... tak, tak najlepiej, no nie... Jak idzie pani w błąd czy gdzieś. Mieszka pani w bloku i sąsiada pani z dołu nie zna ... no tak jest, no nie... Dzień dobry, dzień dobry, no nie. Do wiedzenia, do widzenia, dzień dobry sąsiadko, ale żeby porozmawiać... Jak tam tego o dzieciach czy o tym, nieee ma. Każdy w swoją stronę, pyk, pyk, drzwi zamyka i do wiedzenia. I żyje w swoim świecie, no nie... No, niech mi pani powie, tak jest, no nie? A z drugiej... Noo. A później zazdrość w pewnym sensie. Oho telewizor kupił, aha, a skąd on ma... W gazecie, a może na raty wziął, a se składa, nie, oho, kombinuje coś, no nie... No, bo tak jest, co będziemy mówić. Samochód zmienił,

⁹ Deklaracja bycia osobą grypsującą w przestrzeni ZK, to jednocześnie ujawnienie stosunku do podkultury i hierarchii więziennej. Pojęcie to nie obejmuje jedynie specyficznie utworzonego słownika (gwary więziennej), którą posługują się osadzeni. Przynależność do grypsujących to również przyjęcie określonych zasad, reguł, sposobu funkcjonowania wobec pozostałych współosadzonych (utożsamienie z nieformalnymi strukturami).

syrenkę na warszawę – oho, to kombinator jest, no. No, taka jest prawda, co będziemy mówić, no! Takie życie jest, no. Tacy są ludzie! Nie zmienia człowiek społeczeństwa, no nie. Zawsze Polak jest takim, że... narzeka. Jak jest ciepło, och, kurczę, by się ochłodziło... Jak chłodno, och, jakby ciepło było. Och, śnieg pada, deszcz pada, to by śnieg spadł. Polakowi nigdy się nie dogodzi. Jest zawsze, zawsze marudny jest. Tak jak rolnik, a (cmoknięcie), och, kurczę, co ja z tym zbożem zrobię, tyle obrodziło. Patrz, nie obrodziło tego zboża... Nie, taka jest prawda, co będziemy rozmawiać, no nie... A wróćmy do tego tematu, to tam o tym kryminale... No i co, no wie pani, przyszedł, żona rozwód wzięła... Pozbawiła mnie praw rodzicielskich... No bo kryminalista, wie pani... recydywa... A ja się mogę synem... zajmować, no nie... To w całości wyrok dostałem, nawet nie byłem na rozprawie, tylko zaocznie przyszedł wyrok do kryminału... A powinni, wie pani, jak sprawę rozwodową czy sprawa ooo z powództwa cywilnego czy coś (3). Yyy, pozbawili praw rodzicielskich, to powinni mnie... powiadomić i na sprawę, i powinienem pojechać, no nie. A oni nic, zaocznie (3). Wszystko zaocznie. Żona... powiedziała, że ja biłem, molestowałem pijany, chuligan, o kryminalista, no wie pani, o co chodzi. No można... papier wszystko przyjmie, no nie (3). Tylko miałem dobrą opinię, wie pani, od sąsiadów.

Zaprezentowany wyżej fragment obrazuje dominującą w toku całej narracji omownię. Przedmiot oraz temat tej minihistorii jest nie tyle bezpośrednim wspomnieniem (prezentacją chronologiczną przeżyć), lecz pewnym życiowym przekonaniem i mądrością wywiedzioną z doświadczeń Zbigniewa. Narrator opiera się na obserwacjach rzeczywistości, lecz nie pozwala bezpośrednio spotkać się z dosłownym doświadczeniem. To rodzaj metafory, za pomocą której badany komunikuje się ze mną jako badaczką.

N13: A tego, ja u babci się wychowywałem... była gospodynią w domu, tak jak kiedyś mówili, że co z oczu.... No to zawsze mnie budziła... Zbigniew, wstawaj (śmiej), odgarnij no śnieg, spadł, wstawaj, odgarnij no. No to zawsze wstawałem i brałem. Bramy kiedyś były zamykane, no zawsze parę groszy było... I to wszystko, no. U babci mieszkalem, u dziadka. Dziadek zmarł, później z babcią mieszkalem... No babcia była dobra kobiecina, mamy mama, no nie. No i miałem... ciotkę taką, Jankę... No wie pani... To babci siostra była. Panną była, to była kochana kobita. Robiła na szwalni, to nie ma co... Dobra kobiecina... Panną była... No dobra, zawsze mi jak buty kupowała, to (śmiej) na patyczek mierzyła (śmiej). Poważnie no! (oczekiwanie na reakcję badacza)

B: Tak, moja babcia też tak robiła.

N13: TTak?! Na patyczki, nie! Bardzo dobrze, no. Będzie... patyczek włożysz. Na patyczki brała. To pamiętam doskonale... A mieszkała niedaleko... Na [nazwa ulicy] mieszkała, zaraz jak jest [nazwa ulicy]. To mieszkała pod czwartym ona. No to niedaleko, pięć minut, to rzut beretem, tak było... Jak zobaczyła co sandały czy coś, to jakieś buciki, trampki albo coś albo... to zawsze kupowała... na patyczek... Musiałem stanąć nogą na patyczek bluzeczkę wzięła, ciach... No na patyczek (śmiej)... to mi się zawsze śmiać chciało... Na patyczki. Zawsze mi lewą nogę, bo zawsze twierdziła, że lewa noga od serca zawsze jest większa niż prawa. Nie no, poważnie. I tak jest, bo podbicie nawet... u siebie jak patrzałem. Podbicie jest trochę wyższe, niż było w prawej nodze. Od serca, tak mówiła ciocia. No ale co ja miałem... Się nie sprzeczałem, starsza kobiecina lepiej wie, no nie, niż ja. A tak to, no co... U babci, u cioci dobrze było... Obiady zawsze lubiłem w niedzielę, bo zawsze rosół musiał być na kurze, z indyka z rynku. Rosół, kluski własnej roboty... kopytka, sosik, żeberka, buraczki. To był obiad, te to, to tam nie umiomi ugotować. Tera jak kobity biorą papierek (śmiej), se wsypią. Masz, kochanie, obiadek ci ugotowałam. Taka jest prawda, no. A kiedyś to naprawdę gotowały. To, tam to. Kluski na parze gotowały kobitki... knedle... ooo to było kiedyś... jedzenie no. Nie no, gospodarne były kobiety, a teraz... Ona nie ma czasu, o paznokcie, bajerki, jakieś śmierki, rowerki. No taka jest

prawda, co będziemy mówić, no. Z koleżanką kaweczkę, papieroska, wie pani, jak to jest, no. Tak jak mówię, teraz wszystko jest supermarketowe, gotowe. Piure odpierdzielić zamierza. Kupi klopsa czy kotleta tylko podgrzeje, surówkę kupi gotową. A kiedyś nie-eee, kiedyś to kotlety musiały być melone, wołowinka, słoninka, melone były. Jajeczko, cebuleczka smażona (3). A tera co... kotleta pani kupi, to wata no... Kiedyś to był kotlet, no nie... Czy przykładowo sałatkę się robiło, jak święta przyszyły, szyneczkę na święta, dwadzieścia deko, trzydzieści deko. A kiedyś?! (śmiech) u rzeźnika szyna piętnaście kilo się kupiło szynkę, z kością jeszcze w dodatku... Babcia zapeklowała, dziadek dosalał... Później na działkę się jechało, uwędziło się. Tam się szynkę, taki plasterek, taki, taki, taki... (demonstruje grubość palcami). Gdzie tam cięło się, kurde, takie plasty... A to była szynka z kością... Później babcia piekła... ciasto drożdżowe, kurna, babkę. No piekła, kiedyś to było ciasto. A tera, teraz to nie ciasto... Pączki albo racuchy jak robiła, ach paluszki lizać... A teraz... wszystko sztuczne... No barszcz. Weźmy nawet głupi, głupi barszcz (3). To jest barszcz teraz?! Babka se kupowała mąkę żytnią... zakwas zrobiła w garnku kamiennym... to był zakwas! A była zalewajka na jakiejś białej kielbasie albo na jakimś, nie wiem. Okraszona: słoninką, cebulką... To była tego, zalewajka, a nie teraz zalewajka (4). Ha!... szkoda mówić, aż mi ślinka poszła. [...]

Niezmiennie należy mieć na uwadze aktualnie doświadczaną sytuację życiową Zbigniewa. Jest to osoba tkwiąca w kryzysie bezdomności, pozbawiona kontaktu z osobami najbliższymi. W obrazie społecznym – wielokrotny przestępca, recydywista, fizycznie niezdolny do wykonywania swojego zawodu (ze względu na istotne problemy z poruszaniem). Osamotniony w aktualnym położeniu, bez realnych perspektyw na poprawę losu. Plastyczne, przepełnione synestezyjną barwnością opisy to absolutny zwrot w stronę domu, obrazu rodzinnego, wspólnoty, poczucia ciepła, a także sensu życia i utraconej bezpowrotnie jakości. Patrzenie w przyszłość jest wypełnione pustką. Patrzenie w odległą przeszłość jest natomiast sposobem zakotwiczenia w pewnym micie beztroskich lat dziecięcych. Obraz językowy w powyższym fragmencie przywodzi wręcz na myśl humorystyczne, a zarazem sielskie i nostalgiczne opisy typowe dla opowiadań Bohumila Hrabala (2001). Zbigniew niczym narrator *Postrzyżyn* powraca do obrazu wsi jako dziecięcego rajy przepełnionego niezapomnianymi smakami.

Pan Myclik nauczył mnie także, abym kupiła sobie jeden specjalny kocioł i tego kotła używała jedynie do gotowania wątrobianek i krwawych kiszek, i salecesonów, i podrobów, i do topienia sadła, bo co się w nim gotuje, tym garnek nasiąka, a świniobiecie, łaskawa pani, to to samo, jak kiedy ksiądz odprawia mszę świętą, bo zawsze idzie o krew i o mięso, czyli ciało. Potem piekliśmy ciasto do bułczanek i krwawych kiszek, przywieźliśmy białę i do późnej nocy gotowałam kaszę i na talerze ponasypywałam odpowiednią ilość soli, i pieprzu, i imbiru, i majeranku, i tymianku [...] (Hrabal 2001, s. 18).

Ta specyficzna literackość oraz dynamika wyrażanych emocji niezmiennie utrzymują się do końca trwania wywiadu, zwłaszcza w części głównej narracji. Ambiwalencje, kontrastowe zestawienie „symptomów cierpienia” obok słów lekkich, żartobliwych tworzy definicję komika-gawędziarza żonglującego perspektywą czarnego humoru. Ponadto gawędziarska rola przyjęta

przez Zbigniewa w specyficzny sposób angażuje publiczność w realizację spektaklu m.in. za pomocą gestów lub pytań wywołujących do odpowiedzi.

N13: N13: Najważniejsze, że się żyje, no nie. To jest to, no nie. Stara się człowiek, jak może, ale no nie (3). I wmawia sobie: pewno jutro będzie lepiej praktycznie, nie. Tylko do tyłu się nie cofać, no nie. To jest najgorsze. Właśnie cofanie się człowiek do tyłu wspomnieniami (5) Przykro... Naprawdę przykro... Nieraz... człowiek śpi i leży, i nie może usnąć... Powracają te myśli, wie pani jakie, kosmate (śmiej). Tak się mówi, no nie. A tak to w porządku jest... Taki los sam se stworzyłeś, tak masz, no nie... Nic na to się nie poradzi, wie pani... No co dalej powiedzieć. Mama mi umarła..., ojciec umarł..., brat mi też się umarł... Syn jest w S. czy w I., nie wiem... Wnuków... nie mam. To znaczy, mam wnuki, ale nigdy ich nie widziałem, no nie... Kontaktu nie mam, bo przecież żona... zabroniła..., bzdury powiedziała, że... ja się nie poprawię ani nic... Wie pani, jak to jest..., się mówi polskie przysłowie: kobieta zmienną jest, no nie... Przepraszam, że tak powiedziałem, no ale trudno, no i co zrobisz, no... Najgorsze, że się nie załamywać. To jest to... Iść do przodu z podniesionym czołem... to najważniejsze jest (3). Co mogę pani powiedzieć (3). Ciężko jest, no, ale jakoś to człowiek musi dać radę (5). I to wszystko. Co mam dalej pani powiedzieć (3)? Przecież nie będę mówił, że w piłkę, szmatę grałem (śmiej) na boisku jako dziecko, no nie?!

B: Wszystko jest ważne. Ja z chęcią też o tym posłucham.

N13: (Śmiej, komicznym tonem) Nie no! Nie będę mówił, że człowiek jeszcze za młodych lat (śmiej)... pięć, pięć? Nie, sześć czy siedem lat... Mam dobrą pamięć, no nie (4). (Śmiej) Były, bo zawsze, bo dziadek handlował yyy, na [nazwa rynku] warzywami, no nie... Miał taki straganik, to, tam to, jeździł do Ł. do C... Przywoził: kapustę, ziemniaki, takie sprawy. Jabłka, gruszki... To zawsze było wszystkiego w brudu, no co. Ale... lepsze było kradzione, no nie. Surowe i niedojrzałe, ale... to było w domu, ale lepsze było zza płotu skoczyć do sąsiada. Zerwać mu ze sadu parę jabłek. No taka prawda (śmiej) jest no... Pani tego nigdy nie robiła?! (oczekiwanie na odpowiedź)

B: Zdarzyło się.

N13: No więc mówię! No, tam to lepsze było, a w domu były dojrzałe, no... jabłuszka, no. Papierówki czy... różne, ach! No ale było, nie, ale tam to lepsze od sąsiada... tak było, no i co będziemy mówić tam. Się kradło, no (śmiej), jabłka, gruszki, śliwki... Jenó się człowiek upierdzielony, bo to w koszulę wziął, wie pani... Później babka krzyczała (3). To były piękne czasy... [...]. No nie ma nic, no... do powiedzenia... Teraz jestem tu... egzystuję... i to wszystko (4). Ciężko, ciężko jest, no... Tylko najważniejsze jest w życiu, żeby się nie poddać, bo jak człowiek się załamie, tego, to już po nim jest... Naprawdę... Psychicznie nie wytrzymuje. Jak se wbije w tą... pecynkę..., no wiadomo, w tą głowę, myślenie będzie... krótko myślał i się załamie. Nieraz widziałem takich ludzi... się załamują, no... Wbije sobie taką głupotę (3) i po nim... to chore jest. I się jemu nie wytłumaczy... na tym prochy, na, na... On tylko jak koń na wyścigach na Służewcu klapki, idzie do celi, to wszystko... Taka prawda jest, no... Znam takiego jednego, kobita się rozeszła, nie... Nie było mowy. Zamknął się w sobie, ani b, ani c... Tylko leżał i w sufit patrzył... To jest, ja nie wiem, no psychicznie. Ja nie wiem, co to jest, ale... Załamuje się ktoś, ja wiem, że się można załamać, ja też się załamałem, ale później można się otrząsnąć, no nie. No co, trudno, stało się... z mojej winy. Dalej trzeba żyć. Tak się mówi, no nie... A no... ta... Są też. Są wariaty, czubki (5). A tak to (3). Wszystko ok (śmiej), jak to mówią. Carpe... no nie, jak po łacinie, w górę serca, no nie... No nie ma nic do powiedzenia już więcej. Wystarczy pani? (dłuższa pauza)

B: Jeszcze przejdę do pytań, jak pan pozwoli?

N13: Proszę bardzo uprzejmie [...].

Oprócz charakterystycznej próby realizacji wymiany (dialogu), mamy w tym fragmencie ujętą kodę rozpoczynającą się od słów – „Najważniejsze, że się żyje, no nie. To jest to, no nie. Stara się człowiek, jak może, ale no nie (3). I wmawia sobie: pewno jutro będzie lepiej praktycznie, nie. Tylko do tyłu się nie cofać, no nie. To jest najgorsze...”. Ta finalna puenta stale ukazuje grę napięć. Ostateczne potwierdzenie i przyznanie do rezygnacji niezmiennie kontrastuje z warstwą czarnego humoru (rymami, przysłowiami, skojarzeniami słownymi). „Nieraz widziałem takich ludzi...” – przekonuje Zbigniew, niemal przeglądając się w lustrze własnych stwierdzeń. Rozczarowanie aktualnym doświadczeniem (być może powiązane z poczuciem strachu przed przyszłością) oraz świadomość beznadziejnego położenia do ostatnich partii narracji głównej Zbigniew ogrywa śmiechem – „wszystko ok (śmiech), jak to mówią. *Carpe...* no nie, jak po łacinie, w górę serca, no nie... No nie ma nic do powiedzenia już więcej”.

*

Charakterystyka stylu przedstawień (spektakli narracyjnych), to, jak już zaznaczałam, jeden z kluczowych etapów diagnozy trajektorii cierpienia osób badanych. Warto zwrócić uwagę na „miejsce”, jakie zajmuje w tych opisach samo doświadczenie uwięzienia rodzica. Właściwie jest to wydarzenie nieobecne, marginalne, pozostające poza nawiasem tych narracji. Ta nieobecność „głównego tematu” zapewne stała się jednym z powodów, dla których uznałam te historie za trudniejsze (bardziej wymagające) w procesie analizy. Ponadto sądzę, że wpadłam w pewną pułapkę poszukiwania znaczeń interesującego mnie zagadnienia (roli inkarceracji rodzica w życiu osób badanych). Dopiero bliższe przyjrzenie się własnościom językowym (schematom narracyjnym) pozwoliło mi odkryć przebieg trajektorii cierpienia wraz z kluczowymi dla narratorów doświadczeniami życiowymi.

Podsumowanie

Na drodze realizacji badań dotarłam do 31 narratorów (11 kobiet i 20 mężczyzn), (dorosłych) dzieci więźniów między 18 a 70 rokiem życia. Tak jak zaznaczałam wielokrotnie, rodziny więźniów (z rozmaitych powodów) można określić jako hermetyczne i niedostępne, co sprawiło, że etap poszukiwania rozmówców stanowił dla mnie największe organizacyjne wyzwanie w toku całości realizowanego projektu. W pozyskiwaniu narratorów zastosowałam metodę kuli śniegowej, jednocześnie starałam się wykorzystać możliwości gatekeeperów, czyli osób, które wprowadzają do danych środowisk, udostępniają dane, pomagają w nawiązaniu kontaktu z potencjalnymi narratorami (np. pracownicy instytucji wsparcia, sami osadzeni w ZK). Brak współpracy między rodzinami a instytucjami, ochrona danych osobowych oraz wspomniana „ogólna niewidoczność” rodzin, znacząco wpływała na charakter pozyskanej próby badawczej.

W rezultacie dotarłam do narratorów reprezentujących dwa zasadnicze style (typy) funkcjonowania rodzin, tj. badani pochodzący z rodzin z incydentalnym przestępstwem oraz badani reprezentujący rodziny o charakterze przestępczym. Narratorzy ze środowisk incydentalnych posiadali wyłącznie jednego uwięzionego krewnego (ojca). Wydarzenie to na tle biografii rodzinnej było niespodziewane i nietypowe. Rodziny te nie były wcześniej objęte asystą lub nadzorem ze strony instytucji kontrolujących, to zaś sprawiło, że żadna z organizacji nie mogła stanowić łącznika (pośrednika) w docieraniu do kontaktów z potencjalnym badanym. Była to grupa „oddalająca się od przestępczego wizerunku”, pilnie strzegąca zbudowanej pozycji społecznej i zawodowej. Osoby z rodzin incydentalnych nierzadko odmawiały udzielenia wywiadu w obawie przed ujawnieniem „niechlubnej informacji” w środowisku pracy. Ponadto niektórzy rezygnowali z udziału w badaniu ze względu na trwający proces terapii (zdiagnozowaną depresję oraz inne trudności emocjonalne, często powiązane z wydarzeniem izolacji rodzica).

Przedstawiciele rodzin z bogatą karierą przestępczą doświadczali uwięzienia różnych członków rodziny, często sami posiadali własną przeszłość kryminalną. Izolacja penitencjarna była niejako wpisana w cykl życia

i stanowiła nierozłączny element funkcjonowania ich środowiska. Choć badani reprezentujący ten styl funkcjonowania również sygnalizowali opór przed ujawnieniem rodzinnej historii, byli osobami zdecydowanie bardziej dostępnymi za pośrednictwem gatekeeperów instytucjonalnych, takich jak zakłady karne, NGO, noclegownie dla osób w kryzysie bezdomności, miejskie ośrodki pomocy społecznej etc. W rezultacie narratorzy pochodzący z rodzin przestępczych zdominowali liczebnie pozyskaną próbę badawczą, co z całą pewnością rzutuje na kształt i charakter finalnych wniosków.

Mimo wspomnianej dominacji reprezentantów rodzin przestępczych należy podkreślić, że uzyskałam interesującą różnorodność przypadków. Wśród badanych pojawili się zarówno mężczyźni, jak i kobiety, doświadczający uwięzienia ojca, matki lub obojga rodziców. Badani w trakcie udzielania wywiadu znajdowali się na różnych etapach przeżywania i doświadczania uwięzienia rodzica (jedni rekonstruowali wydarzenia z odległej przeszłości, dla innych doświadczenie nieobecności ojca/matki było wciąż aktualne). Rodzice badanych byli sprawcami przestępstw różnych kategorii (m.in. kradzieży, malwersacji finansowych, rozboju, napaści, morderstwa lub usiłowania pozabawienia życia, handlu narkotykami), a w konsekwencji odbywali długo-terminowe i krótkie wyroki. Pośród całej grupy 18 narratorów doświadczyło własnej izolacji penitencjarnej, a część wywiadów realizowana była w trakcie ich pobytu w zakładzie karnym.

Wspomniana różnorodność przypadków stanowiła zarówno wyzwanie, jak i atut. Oczywiście, uwzględniając wspomnianą dysproporcję, mam poczucie pewnego niedosytu w odniesieniu do badanych reprezentujących środowiska incydentalne. Jednakże należy podkreślić, że usilne i nieustępliwe działanie na rzecz poszerzenia próby o przypadki pochodzące z rodzin nieprzestępczych mogłoby wręcz uniemożliwić finalizację badań. Uznaję to za niezależne od badacza ryzyko podejmowanego projektu, zwłaszcza w kontekście tzw. badań jakościowych. Jednocześnie, mimo powstałych trudności, dysponowałam obszernym i w moim odczuciu wyczerpującym materiałem empirycznym. Proces pozyskiwania kolejnych narracji potwierdzał wygenerowane w toku analizy kategorie, na pewnych etapach nie wnosząc już nowych treści. Mówiąc językiem metody teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009) – wnikliwa analiza narracji wskazywała na efekt nasycenia kategorii teoretycznych. To utwierdziło mnie w przekonaniu o kompletności pozyskanego materiału z pełną świadomością powstałych ograniczeń.

Analiza materiału empirycznego pozwoliła mi na scharakteryzowanie odmiennych sposobów osławiania i pokonywania trajektorii cierpienia w trzech zasadniczych fazach kryzysu penitencjarnego, tj. fazie sprzed izolacji rodzica, okresie nieobecności i rozłąki (właściwego czasu uwięzienia) oraz w trakcie (re)konstrukcji relacji między narratorem a rodzicem byłym więźniem.

W fazie „sprzed izolacji penitencjarnej” przede wszystkim udało mi się uzyskać poszerzoną charakterystykę dwóch wspomnianych stylów

funkcjonowania rodzin narratorów (tj. rodzin z incydentalnym przestępstwem oraz rodzin z bogatą karierą instytucjonalną). Reprezentowany model funkcjonowania rodziny narratora kształtował styl opowieści o przestępczości oraz sposób definiowania samego charakteru i roli izolacji penitencjarnej. Zasadnicza różnica między reprezentantami rodzin przestępczych i incydentalnych dotyczy wpisywania poszczególnych etapów wydarzeń w dynamikę (określone fazy) trajektorii cierpienia (Riemann, Schütze 2012). Narratorzy z rodzin incydentalnych sygnalizowali swoiste poczucie odrębności od tego, co związane z przestrzenią kryminogenną, a sama kara izolacyjna rodzica była swoistą „inicjacją ze światem przestępczym”. Jako wydarzenie zupełnie obce i nieznane w obrębie dotychczasowych doświadczeń wyraźnie zaburzało biograficzny plan działania (harmonię świata narratorów) deformując wypracowany porządek codzienności. W przypadku narratorów pochodzących z incydentalnych środowisk fazy trajektorii cierpienia niejako pokrywały się z kolejnymi etapami kryzysu penitencjarnego rodziny. Moment aresztowania (odizolowania) rodzica bezpośrednio odzwierciedlał etap gromadzenia potencjału trajektoryjnego oraz nagły przymus biernego reagowania na nieoczekiwane okoliczności losu. Stanowiło to moment przełomowy w ich biografiach.

Zupełnie inaczej kształtowały się losy badanych pochodzących ze środowisk przestępczych, u których trudno wskazać (często jest to wręcz niemożliwe) wyraźne zawiązanie indywidualnych trajektorii. Oswojenie z przestępczością oraz ogólna wielopropblemowość rodziny sprawiały, że izolacji penitencjarnej rodzica niekiedy przypisywano marginalne znaczenie. Uwężenie ojca lub matki było jednym z wielu elementów komplikujących biografię, prezentowane jako wydarzenie neutralne, niemal niezauważone ze względu na charakter więzi powodowany ogólną dekonstrukcją rodzin. Paradoksalnie w przypadku tych badanych trajektoria z pełnym zapleczem bezładu staje się jednocześnie biograficznym planem działania i choć niezaprzeczalnie powoduje cierpienie, ze względu na swoją „powszechność i oczywistość” (jaką wyrażają sami narratorzy) uruchamia zupełnie inne mechanizmy redukcji i neutralizacji napięć, a tym samym inny styl przedstawiania własnej historii.

Rekonstrukcja okresu nieobecności rodzica (właściwego czasu pobytu w ZK) pozwoliła na opisanie trzech zasadniczych obszarów związanych kolejno z: dekonstrukcją i przemianą relacji wewnątrzrodzinnych (między dzieckiem, rodzicami oraz dziadkami), relacji z otoczeniem społecznym (głównie kontaktami rówieśniczymi oraz instytucją zakładu karnego), a także relacji z samym sobą.

Kluczowe w kształtowaniu relacji we wspomnianych wymiarach było samo definiowanie „działalności przestępczej rodzica” (kim jest rodzic – sprawca przestępstwa, czym jest przestępstwo). Charakter postrzegania rodzica i definiowania „przestępczości”, a także interpretowanie jego winy

oddziaływały na sposób postrzegania samego siebie, a tym samym ujawniały różne warianty konstruowania własnego wizerunku, autoprezentacji i auto-postrzegania (kim jestem dla siebie, kim jestem dla otoczenia). Do charakterystyki problemu wykorzystałam elementy koncepcji technik neutralizacji przestępczości Davida Matzy i Greshama Sykesa (1957). Zdaniem badaczy stosowanie technik neutralizacji pozwala na stworzenie własnej interpretacji reakcji otoczenia oraz zmianę sposobu patrzenia na siebie samego. Narracje badanych, zwłaszcza reprezentantów rodzin incydentalnych, ujawniły obciążający bagaż ambiwalentnych odczuć, z jednej strony motywowanych bliskością (pokrewieństwem), z drugiej zaś znajomością przyjętych norm. Analiza wypowiedzi z uwzględnieniem identyfikacji technik neutralizacyjnych uwidoczniła starcie między tym, co subiektywne i emocjonalne, a tym, co „społecznie akceptowalne”, zgodne z normatywnym postrzeganiem zasad etycznych, moralnych i prawnych.

Choć przywołana koncepcja w zamyśle Matzy i Sykesa (1957) służy badaniu obrazu sprawców przestępstw, w kontekście autorskich analiz stanowiła ciekawe uzupełnienie głównej ramy analitycznej (diagnoza linii argumentacyjnych i identyfikacja sposobów normalizacji). Badani najczęściej sięgali po dwa klasyczne „usprawiedliwienia”, tj. technikę odwoływania się do wyższych racji oraz technikę kwestionowania odpowiedzialności. Co ciekawe, najobszerniej ten typ argumentacji wykorzystywały córki uwięzionych ojców, które jednocześnie konsekwentnie, w toku całej narracji budowały zmitologizowany obraz swojego rodzica. Stosowane schematy narracyjne miały w tym ujęciu podwójne znaczenie. Z jednej strony, jako element teoretycznego przepracowania cierpienia, pozwalały na uporządkowanie wydarzeń i opanowywanie trajektorii (rodzaj strategii radzenia sobie z cierpieniem). Stanowiły działanie na rzecz wyjaśnienia (przede wszystkim przed sobą samym) zaistniałych wydarzeń i trudnych doświadczeń. Były narracyjną próbą okiełznania chaosu. Po wtóre stosowane przez badanych strategie argumentacyjne nie są obojętne dla kreowania własnej tożsamości. Uwięzieni rodzice jako osoby bliskie, dobrze znane, z którymi łączy narratorów specyficzna więź, jednocześnie stają się więźniami (dewiantami), którzy dokonali określonej szkody niezgodnej z normą prawną i społeczną. „Wybielanie” wizerunku rodzica – „złego i wykluczonego przestępcy”, pozwala zarazem obronić własny wizerunek.

Ostatnią fazą procesu kryzysu penitencjarnego był etap dziejący się po ustaniu kary pozbawienia wolności, określony przeze mnie jako czas (re)konstrukcji relacji rodzinnych. Co oznacza w tych okolicznościach (re)konstrukcja więzi? Czym jest powrót do domu rodzinnego, a także czym w tym kontekście jest sam „dom rodzinny” i budowana w nim wspólnota? Czy ustanie kary pozbawienia wolności jest równoznaczne z okiełznaniem trajektorii cierpienia? W charakterystyce tej niejednoznacznej i wielowymiarowej sytuacji posłużyłam się koncepcją zaproponowaną przez Alfreda Schütza (2012), która – podobnie jak teoria technik neutralizacji przestępczości – stanowiła

zaplecze pojęć uwrażliwiających oraz punkt odniesienia do budowania wniosków. Refleksja nad szeroko rozumianą sytuacją podróżnika odzwierciedla problem pewnej niemożności odbudowy wspólnoty między rodzicem byłym więźniem a dorosłym dzieckiem. Na podstawie dokonanej analizy wyróżniłam cztery główne typy sytuacji obrazujące strategie, jakie podejmują ex-więźniowie w próbie odbudowy relacji rodzinnych (prezentowane z perspektywy dorosłych dzieci). Mowa zatem o: 1) nieefektywnej próbie odzyskiwania straconego czasu poprzez nadmiernie rygorystyczną lub nadmiernie pobłażliwą postawę rodzica; 2) sytuacji wikłania dziecka w rolę mediatora i pośrednika sporów małżeńskich; 3) sytuacji pozornego powracania rodziców recydywistów; 4) sytuacji (re)konstrukcji okolicznościowych, opartych na przypadkowych, niezamierzonych spotkaniach.

Analiza pozyskanych narracji pozwoliła dostrzec, że podejmowane przez rodziców próby odbudowy więzi oraz osiągnięcie stanu sprzed izolacji jest niemal nieosiągalne. W większości przypadków nie można również postawić znaku równości między powrotem rodzica z ZK a ustaniem trajektorii cierpienia. Niekiedy ponowne spotkanie przyczynia się do zachwiania ledwie utrzymywanej równowagi oraz zaburza osiągnięty (względnie) ład w codzienności. Doświadczenie uwięzienia w tym kontekście oddziałuje na nieodwracalny rozpad relacji „my”, stając się procesem nienaprawialnym.

Wymieniając najistotniejsze rezultaty przeprowadzonych analiz, warto podkreślić, że:

- na podstawie zrealizowanych badań dokonałam szczegółowego opisu faz i cech kryzysu penitencjarnego rodziny z perspektywy (dorosłych) dzieci więźniów;
- badania pozwoliły na stworzenie uogólnionej charakterystyki dwóch zasadniczych stylów funkcjonowania rodzin osób osadzonych w ZK (tj. rodzin z incydentalnym przestępstwem oraz rodzin z bogatą karierą instytucjonalną);
- przeprowadzone analizy potwierdziły komentowaną w literaturze wielowarstwową destrukcję więzi rodzinnych (Johnson, Waldfogel 2002), przede wszystkim odslaniając pogorszenie jakości relacji między dziećmi a nieuwięzionymi matkami oraz istotną rolę dziadków we wspieraniu osamotnionych wnucząt;
- zastosowana perspektywa biograficzna (rekonstrukcja biegu życia narratorów) poszerzyła wiedzę na temat trudności związanych z procesami (re)konstrukcji relacji między dzieckiem a rodzicem byłym więźniem (konsekwencje uwięzienia ojca lub matki charakteryzowane w perspektywie długofalowej, procesualnej);
- zaobserwowane strategie argumentacyjne służące obronie własnego wizerunku poprzez neutralizowanie obrazu „rodzica przestępcy” poszerzają wiedzę na temat poczucia niezawinionego wstydu (dylematów związanych z powstałym dysonansem, rozbieżnością perspektyw etc.);

- przeprowadzone badania dają wgląd w rozmaite aspekty życia rodzinnego, sprzyjające transmisji wzorca przestępczości i uwięzienia. Rekonstrukcje biografii narratorów pozwoliły odtworzyć i opisać różne destrukcyjne czynniki napędzające bieg trajektorii cierpienia, a zarazem wzmagające w narratorach napięcie, lęk, poczucie osamotnienia, sprzyjające problemom wychowawczym. Badania odsłaniają zatem wielość i złożoność warunków składających się na utrwalanie zachowań przestępczych wśród dzieci osób osadzonych w ZK. Czynniki te ułożone są w doświadczaniu stylu życia rodzin i mają związek nie tylko z czasem inkarceracji rodzica, ale szerzej – całością procesu kryzysu penitencjarnego rodziny (por. Farrington, Murray 2008). Istotnym wkładem do tej dyskusji jest przyjęta perspektywa badawcza, oddająca procesualny charakter doświadczenia kryzysu penitencjarnego z punktu widzenia osób dotkniętych niezawinionymi konsekwencjami uwięzienia matki/ojca.

Choć w równym stopniu angażowałam się w rozwikłanie każdego pytania problemowego, wyodrębnione ustalenia oraz kategorie analityczne w różnym stopniu pochłaniały moją uwagę. Tematy uznane za szczególnie wciągające i rozwijające moją ciekawość badawczą dotyczyły problemu mitologizacji i demitologizacji rodziców. Zwłaszcza prześledzenie charakterystyki matek i poddawanie ich racjonalizującym opisom rozbudziło moją ciekawość dotyczącą dekonstrukcji pozornych relacji wewnątrzrodzinnych. *Ex aequo* mogę również potraktować zagadnienia opisane w rozdziałach 3.5 i 3.6 (tj. problem realizacji spotkań w obszarze instytucji totalizującej oraz informacje na temat sposobów (re)konstruowania wspólnoty „my”). Charakterystyka widzeń z rodzicami na terenie ZK dostarczyła szczegółów na temat odwrócenia i przemieszania ról gości i gospodarzy, tłumacząc totalizujące oddziaływanie instytucji penitencjarnej. Opis sytuacji homecomera ukazał natomiast długofalowe konsekwencje nieodwracalności biegu wydarzeń, uzmysławiając szereg paradoksów i trudności towarzyszących doświadczeniu uwięzienia.

Z drugiej strony pojawiają się zagadnienia pozostawiające niedosyt, wpędzające w poczucie rozczarowania, niedopowiedzenia, do których zaliczam przede wszystkim temat związany z procesami stygmatyzacji. W dużej mierze na etapie konceptualizacji zagadnienie to wydawało mi się kluczowe w konstruowaniu tożsamości narratorów. W rzeczywistości charakter pozyskanej próby badawczej nie do końca pozwolił ujawnić pełną paletę odcieni problemu. Przede wszystkim przyczyniła się do tego dominacja narratorów pochodzących z rodzin o bogatej karierze przestępczej, a tym samym niewiele przypadków dzieci przestępców „białych kołnierzyków”, reprezentantów środowisk cieszących się prestiżem społecznym i zaufaniem. W konsekwencji w niewielkim zakresie mogłam obserwować różnice i podobieństwa przyjmowanych strategii zaradczych. Podobnie postrzegam

temat związany z doświadczeniem aresztu rodzica. Przed realizacją badań naiwnie założyłam, że moment zatrzymania ojca/matki w dużym stopniu będzie tożsamy z zawiązaniem trajektorii cierpienia narratora. Wbrew temu badania ukazały, że areszt (sam moment odizolowania) pełnił niekiedy rolę jednego z trybików napędzających trajektoryjną maszynę. A zatem te swoiste rozczarowania przede wszystkim związane są z odgórnym przypisaniem nadmiernej roli określonym doświadczeniom.

Ostatecznie odniosę się do tego, co uznaję za rodzaj osobistego odkrycia. Zagadnienia te powiązane są z możliwością wejścia w głąb struktur językowych (schematów narracyjnych). To konteksty, które – tak jak już zaznaczałam – odsłoniły się w toku wielokrotnej lektury, realizowanej systematycznie, mozolnie i niepośpiesznie. Bezapelacyjnie wskazuję w tym miejscu proces dekonstrukcji preambuły, czyli sposoby wprowadzania osób towarzyszących w procesie narracyjnym. Odnoszę wrażenie, że preambuła ze względu na swoją lakoniczność, a także pewien rodzaj chaotyczności (dostosowywania się do sytuacji wywiadu) jest niedoceniona przez badaczy biografii. Ten segment narracji za sprawą zrealizowanych wywiadów przykuł moją uwagę i jednocześnie pozwolił wysnuć szereg istotnych wniosków na temat budowanych w rodzinie narratorów relacji. Podobnie postrzegam rozważania zawarte w części IV – czyli rozmaite wariacje wokół wykorzystania metod z zakresu teorii badań literackich w czynności diagnostycznej języka narratorów. Przemyślenia na temat spektakli narracyjnych, połączeń i rozbieżności w osobie narratora, opowiadacza i bohatera w zestawieniu z figurami poznawczymi (pozycjami *I-origo*) Schützego (2012a, 2012b) to pewna realizacja potrzeby metaforycznego dialogu z twórcą koncepcji (sposób odnoszenia się do i rozwijania zastanych założeń), a także próba wniesienia własnego punktu widzenia w koncept teoretyczno-metodologiczny.

Zakończenie

Podjęty projekt badawczy nie tylko pozwolił uzupełnić pewne obszary niewiedzy na temat kryzysu penitencjarnego rodzin, ale także umożliwił mi eksplorację własnych możliwości i ograniczeń badawczych. W zakończeniu chciałabym podzielić się refleksją na temat doskonalenia badawczej i interpretacyjnej roli.

Po pewnym czasie uznałam, że liczba 31 narracji co prawda wnosi do pracy bogactwo jednostkowych historii, jednak przysparza także niemały chaos. Nieśmiało przyznaję, że zgromadzenie tak wielu opowieści w obrębie tak niedostępnego zagadnienia uznaję za swój badawczy sukces. Dotarcie do narratorów, a przede wszystkim pozyskanie ich zaufania i zgody na rozmowę wzmacniało moje kompetencje „badacza jakościowego” czy też „badacza działającego w trudnym terenie”. Jednocześnie należy zauważyć, że okiełznanie kilkudziesięciu historii niejednokrotnie zmuszało mnie do wielokrotnego czytania wybranych wywiadów i ich fragmentów, powodując znużenie, wyczerpanie, przesyt tematem. Z biegiem czasu historie te mimo coraz głębszego ich poznania stawały się w moim odczuciu zdepersonalizowane. W pamięci zacierały się autentyczne imiona rozmówców, ich wygląd, tembr głosu i inne pozornie mało znaczące konteksty spotkania. Zwłaszcza historie pozyskane w jednym miejscu, w bliskim odstępie czasu (tak jak w przypadku narratorów poznanych za sprawą noclegowni dla osób w kryzysie bezdomności), niejako traciły swoje wyraźne granice i własności. Zapewne związane jest to z teoretycznym nasyceniem materiału empirycznego, jednak w rzeczywistości sprzyjało to głównie wyznaczaniu tzw. przypadków kluczowych, które częściej niż pozostałe służyły do ilustrowania określonych zagadnień. Ponadto należy podkreślić, że w całości tego procesu nieuchronnie narratorzy stawali się kolejno ponumerowanymi historiami, które identyfikowałam i rozróżniałam jedynie za sprawą pojedynczych, charakterystycznych cech. Co więcej, zestawianie historii, których ze względu na swoją specyfikę nie da się zestawić, wymuszało kolejne sposoby opracowania i prezentacji tekstu (w tym również selekcji i redukcji opisów)¹.

¹ Mowa m.in. o porównywaniu w ramach jednej kategorii analitycznej doświadczeń przedstawicieli z rodzin incydentalnych i przestępczych, narratorów tkwiących w procesie straty i tych,

Wielość i różnorodność materiału empirycznego bezpośrednio przenosi nas do kolejnego zagadnienia związanego z wielością metodologicznych wzorców i autorytetów. Czas, w którym koncentrowałam się na realizacji autorskich badań, był również czasem wzmacniania kompetencji metodologicznych, głównie za sprawą rozmaitych warsztatów badawczych². Pozyskany wielogłos uzmysłowił istotę i potencjał realizacji analiz zespołowych, które ujawniają badawcze perspektywy, pomysły, rozwiązania, dając jednocześnie możliwość doboru własnych ścieżek badawczych z pełnym wglądem w zakres preferencji i ograniczeń. W moim przekonaniu podjęcie badań biograficznych (szerzej badań jakościowych) to jednocześnie deklaracja otwartości na głosy innych badaczy (otwarcie na niekończący się dialog).

Odwołując się bezpośrednio do obranej metody autobiograficznego wywiadu narracyjnego, realizacja projektu uświadomiła mi, że Schützego nigdy nie czyta się tylko raz, przy czym za każdym razem pewne konteksty tej metody odkrywa się po raz pierwszy. Zamyśl autobiograficznych wywiadów narracyjnych z odniesieniem do kluczowych struktur procesowych to propozycja szkatułkowa. Wraz z docieraniem do kolejnego etapu interpretacyjnego zdolna byłam otworzyć i pojąć zawartość kolejnych warstw (wspomnianych metaforycznie szkatulek). Badacz posługujący się tą metodą to badawczy odkrywca, który pierw opracowania teoretyczne przekształca w mapę, za pomocą której podąża do narracji, po to, aby następnie narrację przekształcić w mapę zwrotną i ponownie podążać tropami teoretyczno-metodologicznych opisów. Dopiero doświadczenie badania uzmysławia kierunki tych podróży.

Podróż, a konkretnie procedury związane z realizacją techniki wywiadu narracyjnego w środowisku marginalizowanym, trudnodostępnym, naznaczonym przestępczością i przesiąkniętym instytucjonalnymi oddziaływaniami, pozwoliła scharakteryzować szereg zagrożeń i ograniczeń obranej metody. Warto w tym miejscu przypomnieć o:

którzy już doświadczyli straty, tych którzy przepracowali doświadczenie, i tych którzy nadal zmagają się z trajektorią etc. Wielość zbadanych przypadków rzutuje na różnorodność i swoistą nieporównywalność obserwacji (mnogość narracji nie poddaje się całościowemu porównaniu).

² W tym miejscu chciałabym nadmienić o bardzo cennej lekcji, jakiej udzielił mi śp. prof. Sławomir Cieślowski (psycholog, indianista, tłumacz literatury sanskryckiej) – przekonując, że żaden opis badania ujęty na piśmie, choć podpisany jednym nazwiskiem, w rzeczywistości nigdy nie posiada tylko jednego autora. Każde rozstrzygnięcie dylematu, komentarz, wskazówka, słowo czy podpowiedziane życiowie pojęcie to wkład zespołu lub jednostki towarzyszącej twórczym procesom, a niewymienienie (równe zapomnieniu i nieuznaniu tego wkładu) jest przejawem lekceważenia cudzej własności intelektualnej i przede wszystkim dowodem na swoistą pychę autora. W pełni przychylając się do tej uwagi, winna jestem wymienić tutaj trzy środowiska szlifowania moich kompetencji badawczych – warsztaty badań biograficznych organizowane przez Katedrę Socjologii Kultury UŁ na czele z prof. Kają Kaźmierską oraz dr Katarzyną Waniek; warsztaty metodologiczne organizowane w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ pod kierownictwem prof. Danuty Urbaniak-Zając i z nieocenionym udziałem prof. Jacka Piekarskiego oraz warsztaty badawcze organizowane w ramach zespołu Pracowni Pedagogiki Specjalnej WNoW UŁ pod kierownictwem prof. Renaty Szczepaniak.

- niekorzystnym wpływie przedłużającej się fazy zaproszenia do wywiadu, trwającej już od pierwszego kontaktu telefonicznego z potencjalnym rozmówcą (rola napięcia i oczekiwania na spotkanie);
- znaczeniu i udziale gatekeepera, a także włączonych w proces poszukiwań tzw. osób trzecich (pozornych pomocników), *de facto* niepowiązanych i nie w pełni świadomych celu i przebiegu badania;
- braku chęci lub braku kompetencji (wśród rozmówców) w odpowiedzi na zaproszenie do realizacji narracyjnej roli (a w konsekwencji konieczności zmiany formuły wywiadu, gotowości do odstąpienia od relacji autobiograficznej na rzecz wywiadu swobodnego z narracyjnymi partiami);
- możliwości zetknięcia z językiem przepracowanym instytucjonalnie, naznaczonym profesjolektem, swoiście zdeformowanym przez kontakt z przedstawicielami m.in. jednostek penitencjarnych, a także innych instytucji wspierających i nadzorujących;
- wrażliwości i specyfice narracji reprezentowanej przez osoby będące w jądrze przeżywanego kryzysu (tkwiące i aktualnie mierzące się z dotkliwością trajektorii cierpienia)³;
- niebezpieczeństwie nieujawnienia tematu wiodącego w linii narracji głównej oraz konieczności umiejętnego powrotu do interesujących mnie zagadnień w części pytań uzupełniających⁴;
- towarzyszącym poczuciu niekompletności transkrypcji (konieczność przełożenia wywiadu na język pisany, zagubienie cech swoistych mowy narratora, utracenie sensu sygnałów niewerbalnych).

Ostatecznie chciałabym z nieskrywaną satysfakcją zaznaczyć osiągnięte wraz z zakończeniem projektu silne, uwewnętrznione poczucie zasadności wybranej metody. Dostrzegam i jednocześnie doceniam istotę wydobytych za sprawą autobiograficznych wywiadów narracyjnych treści, kontekstów, zagadnień, które prawdopodobnie nie poddałyby się obserwacji za pomocą innych rozwiązań metodologicznych.

³ Przede wszystkim przykład młodej Sary, pozostającej w trudnym położeniu życiowym, wywoływał szereg dylematów natury etycznej (dopytać czy odpuścić, wykorzystać materiał czy pozostawić wywiad w cieniu, poruszać problematyczne wątki czy odstąpić od uruchamiania wrażliwych i bolesnych doświadczeń).

⁴ Mowa o narratorach, którzy w linii narracji głównej nie odnieśli się do informacji na temat uwięzienia rodzica (właściwie pominęli ten fakt). Wymagało to umiejętnego naprowadzenia (włączenia tego wątku) w części pytań uzupełniających.

Aneks. Charakterystyka narratorów: dane podstawowe¹

Symbol	Płeć i przybliżony wiek narratora	Więziony rodzic: T – tata, M – mama	Przyczyna uwięzienia rodzica*	Rodzina: P – przestępca I – incydentalna	Karalność narratora/pobyt w instytucjach wychowawczych i resocjalizacyjnych
N1	K25	T	przestępstwo „białych kołnierzyków”, malwersacje finansowe	I	nie
N2	K 25	T	szereg przyczyn, wielokrotna karalność (recydywista)	P	pogotowie opiekuńcze, ZP
N3	K25	T	brak wiedzy na temat przyczyny uwięzienia	I	nie
N4	K60	M	kradzież	P	nie
N5	K18	T	szereg przyczyn, wielokrotna karalność ze względu na działalność narkotykową, pobicia, napad (recydywista)	P	pogotowie opiekuńcze, MOS, MOW

¹ W tabeli ujawniono trzy konteksty braku pozyskania informacji w tym zakresie. **Brak wiedzy narratora** świadczy o obiektywnym braku posiadania informacji na temat przyczyn uwięzienia (np. ze względu na zbyt młody wiek badanego w trakcie pobytu rodzica w ZK); **deklaracja o niewiedzy** – brak pewności co do stanu wiedzy narratora, badany w mojej ocenie może posiadać te informacje, lecz nie do końca chce je ujawnić, w narracji posługiwał się przesłonięciami, a drobne sygnały werbalne i niewerbalne świadczą o częściowej wiedzy na ten temat; **brak ujawnienia informacji** – kiedy narrator wprost odmówił komentarza na ten temat.

N6	K30	MT	rodzice sążeni w jednej sprawie dotyczącej kradzieży i rozboju; ojciec repetował karę pozbawienia wolności	P	nie
N7	K65	M	brak wiedzy na temat przyczyny uwięzienia	P	DD
N8	M25	T	morderstwo, kara długoterminowego pozbawienia wolności	P	brak informacji (nie ujawniono)
N9	K25	T (ojczym)	kradzież, napad	P	nie
N10	K55	T	więzień polityczny	nie dotyczy	nie
N11	M35	T	morderstwo	P	ZK, noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności
N12	M60	T	brak wiedzy na temat przyczyn uwięzienia (przypuszczenie o włamaniach, kradzieżach, rozbojach)	P	ZK, noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności
N13	M65	T	brak wiedzy na temat przyczyn uwięzienia (przypuszczenie o włamaniach, kradzieżach, rozbojach) (recydywista)	P	ZK, noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności
N14	M70	T	brak wiedzy na temat przyczyn uwięzienia	I	noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności
N15	M75	T	brak wiedzy na temat przyczyn uwięzienia	P	odpowiednik młodzieżowego ośrodka wychowawczego (zakład wychowawczy), ZK, noclegownia dla osób w kryzysie bezdomności

N16	M30	T	brak wiedzy	P	ZK
N17	K45	T	więzień polityczny	nie dotyczy	nie
N18	K65	T	więzień polityczny	nie dotyczy	nie
N19	M30	T	wypadek ze skutkiem śmiertelnym	P	policyjna izba dziecka, ZK
N20	M35	T	brak ujawnienia informacji	P	ZK
N21	M35	TM	ojciec skazany na wyrok długoterminowy powyżej 15 lat pozbawienia wolności za pobicie ze skutkiem śmiertelnym; mama – deklarowany brak wiedzy na temat przyczyn uwięzienia	P	ZK
N22	M35	T	kradzieże, rozboje	P	ZK
N23	M20	T	działalność w zorganizowanej grupie przestępczej (recydywista)	P	ZP, ZK
N24	M20	TM	ojciec skazany za usiłowanie morderstwa oraz morderstwo; mama skazana za usiłowanie morderstwa	P	pogotowie opiekuńcze, MOS, DD, ZP, ZK
N25	M30	T	pobicie	P	ZK
N26	M25	T	brak wiedzy (recydywista)	P	ZK
N27	M20	T	działalność w zorganizowanej grupie przestępczej (wymuszenia, pobicia)	P	ZP, ZK

N28	M25	T	oszustwa finansowe	P	ZK
N29	M35	T	deklaracja o braku informacji	P	ZK
N30	M25	T	deklaracja o braku informacji	P	ZK
N31	M25	T	deklaracja o braku informacji	P	ZP, ZK

Bibliografia

- Aaron L., Dallaire D. H. (2010) *Parental Incarceration and Multiple Risk Experiences: Effects on Family Dynamics and Children's Delinquency*, „Journal of Youth and Adolescence”, 39(12), s. 1471–1484. <https://doi.org/10.1007/s10964-009-9458-0>
- Adamowska O., Kowalczyk M. H. (2014) *Rola związków partnerskich w resocjalizacji i wykonywaniu kary wobec skazanych długoterminowych*, „Rocznik Andragogiczny” (21), s. 237–248. <https://doi.org/10.12775/RA.2014.017>
- Alexander K., Entwisle D., Olson L. (2014) *The Long Shadow: Family Background, Disadvantaged Urban Youth, and the Transition to Adulthood*, Russel Sage Foundation.
- Ambrozik W. (2001) *Więzi społeczne skazanych i ich rola w procesie resocjalizacji*, [w:] *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, red. B. Hołyst, W. Ambrozik, P. Stępiak, Warszawa–Poznań–Kalisz: Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej.
- Ambrozik W. (2013) *Totalny, stygmatyzujący i wykluczający charakter oddziaływań resocjalizacyjnych*, „Resocjalizacja Polska” (5), s. 13–21.
- Andersen S. H., Wildeman Ch. (2014) *The Effect of Paternal Incarceration on Children's Risk of Foster Care Placement*, „Social Forces” 93(1), s. 269–298. <https://doi.org/10.1093/sf/sou027>
- Arditti J. (2003) *Locked Doors and Glass Walls: Family Visiting at a Local Jail*, „Journal of Loss and Trauma” 8(2), s. 115–138. <https://doi.org/10.1080/15325020305864>
- Arditti J. (2005) *Families and Incarceration: An Ecological Approach*, „Families in Society: The Journal of Contemporary Social Services” 86(2), s. 251–260. <https://doi.org/10.1606/1044-3894.2460>
- Arditti J. (2012) *Child Trauma within the Context of Parental Incarceration: A Family Process Perspective*, „Journal of Family Theory & Review” 4(3), s. 181–219. <https://doi.org/10.1111/j.1756-2589.2012.00128.x>
- Arditti J., Few-Demo A. (2006) *Mothers' Reentry into Family Life Following Incarceration*, „Criminal Justice Policy Review” 17(1), s. 103–123. <https://doi.org/10.1177/0887403405282450>
- Arditti J., Savla J. (2015) *Parental Incarceration and Child Trauma Symptoms in Single Caregiver Homes*, „Journal of Child and Family Studies” 24(3), s. 551–561. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1007/s10826-013-9867-2>
- Arditti J., Lambert-Shute J., Joest K. (2003) *Saturday Morning at the Jail: Implications of Incarceration for Families and Children*, „Family Relations” 52(3), s. 195–204. <https://doi.org/10.1111/j.1741-3729.2003.00195.x>
- Arditti J., Smock S., Parkman T. S. (2005) *„It's Been Hard to Be a Father”: A Qualitative Exploration of Incarcerated Fatherhood*, „Fathering” 3(3), s. 267–288. <https://doi.org/10.3149/fth.0303.267>
- Austin J. L. (1993) *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Baker J., McHale J., Strozier A., Cecil D. (2010) *Mother – Grandmother Coparenting Relationships in Families with Incarcerated Mothers: A Pilot Investigation*, „Family Process” 49(2), s. 165–184. <https://doi.org/10.1111/j.1545-5300.2010.01316.x>
- Bal M. (2012) *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji, przekład zbiorowy*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Barczykowska A. (2008) *Sytuacja życiowa rodzin osób pozbawionych wolności*, [w:] *Rodzina i praca z perspektywy wyzwań i zagrożeń*, red. L. Golińska, B. Dudek, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Barczykowska A. (2021) *Od izolacji ku partnerstwu resocjalizacyjnemu – w poszukiwaniu optymalnego modelu współpracy z rodzinami w procesie resocjalizacji nieletnich*, „Resocjalizacja Polska” (21), s. 51–68. <https://doi.org/10.22432/pjsr.2021.21.04>
- Bauman Z. (1993) *Ponowoczesne wzory osobowości*, „Studia Socjologiczne” 129(2), s. 9–31.
- Becker H. (1966) *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*, New York: Free Press.
- Becker H. (2009) *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, przeł. O. Siara, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Becker H. (2012) *Wprowadzenie do The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story*, przeł. K. Waniek, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Benisty M., Bensimon M., Ronel N. (2020) *Familial Pains of Imprisonment: The Experience of Parents and Siblings of Incarcerated Men*, „Victims & Offenders” 16(2), s. 1–19. <https://doi.org/10.1080/15564886.2020.1810187>
- Bernasiewicz M. (2011) *Interakcjonizm symboliczny w teorii i praktyce resocjalizacyjnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Bernstein B. (1986) *Kody i ich odmiany, kształcenie i proces reprodukcji kulturowej*, „Przegląd Socjologiczny” 34(1), s. 7–40.
- Bertaux D. (1981) *Biography and Society: The Life History Approach in the Social Sciences*, Sage Publications.
- Biały K. (2013) *Możliwości i ograniczenia przekraczania granic między dyscyplinami naukowymi – na przykładzie psychoterapii humanistyczno-egzystencjalnej i interpretatywnie zorientowanej socjologii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 9(4), s. 50–61.
- Biel K. (2014) *Readaptacja społeczna kobiet. Raport z badań*, [w:] *Konteksty resocjalizacji i readaptacji społecznej*, red. J. Kusztal, K. Kmiecik-Jusięga, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie.
- Biel K. (2018) *Determinanty readaptacji społecznej narracjach byłych skazanych z Centrum Integracji „Pro Domo” w Krakowie*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 21(1), s. 159–174. <https://doi.org/10.12775/SPI.2018.1.007>
- Black M. (1971) *Metafora*, „Pamiętnik Literacki” 62(3), s. 217–234.
- Black M. (1983) *Jeszcze o metaforze*, „Pamiętnik Literacki” 74(2), s. 255–281.
- Blumer H. (2007) *Interakcjonizm symboliczny*, przeł. G. Woroniecka, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Bohuszewicz P. (2003) *Tożsamość narracyjna: problemy*, „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja” (1–2), s. 305–322.
- Booth W. (1971) *Rodzaje narracji*, „Pamiętnik Literacki” 62(1), s. 229–244.
- Bowlby J. (1969) *Attachment and Loss*, London: Hogarth Press.
- Bowlby J. (2000) *Attaccamento e perdita. II: La separazione dalla madre. Angoscia e rabbia*, Torino: Bollati Boringhieri.
- Bruner J. (1987) *Life as Narrative*, „Social Research” 54(1), s. 11–32.
- Bühler K. (2004) *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, Kraków: Wydawnictwo „Universitas”.
- Burzyńska A. (2004) *Kariera narracji. O zwrocie narratywistycznym w humanistyce*, „Teksty Drugie” (1–2), s. 43–64.

- Canter D., Youngs D. (2015) *The LAAF Procedure for Exploring Offenders' Narratives*, „The Howard Journal” 54(3), s. 219–236. <https://doi.org/10.1111/hojo.12124>
- Chojacka J. (2013) „Uwięzione dzieciństwo” – bariery procesu socjalizacji, „Studia Edukacyjne” (29), s. 191–211.
- Chomczyński P. (2013) *Instytucja totalna w obiektywie. Socjologiczna analiza architektury wybranych zakładów karnych*, [w:] *Architektura przymusu. Interdyscyplinarne studia nad dyscyplinującymi funkcjami architektury*, red. T. Ferenc, M. Domański, Łódź: Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego.
- Chomczyński P. (2014) *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Socjologiczna analiza interakcji grupowych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Christian J. (2005) *Riding the Bus. Barriers to Prison Visitation and Family Management Strategies*, „Journal of Contemporary Criminal Justice” 21(1), s. 31–48. <https://doi.org/10.1177/1043986204271618>
- Chui W. H. (2016) *Voices of the Incarcerated Father: Struggling to Live up to Fatherhood*, „Criminology & Criminal Justice” 16(1), s. 60–79. <https://doi.org/10.1177/1748895815590201>
- Cieślakowska-Ryczko A. (2022a) *Rodzice więźniów. Studium doświadczeń*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Cieślakowska-Ryczko A. (2022b) *Rola dziadków w doświadczeniu kryzysu penitencjarnego rodziny: badania biograficzne*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 609(4), s. 69–79. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0015.8428>
- Clemmer D. (1940) *The Prison Community*, Boston: Christopher.
- Cochran J., Siennick S., Mears D. (2018) *Social Exclusion and Parental Incarceration Impacts on Adolescents' Networks and School Engagement*, „Journal of Marriage and Family” 80(2), s. 478–498. <https://doi.org/10.1111/jomf.12464>
- Codd H. (2000) *Age, Role Changes and Gender Power in Family Relationships: The Experiences of Older Female Partners of Male Prisoners*, „Women & Criminal Justice” 12(2–3), s. 63–93. http://dx.doi.org/10.1300/J012v12n02_05
- Codd H. (2002) *'The Ties that Bind': Feminist Perspectives on Self-Help Groups for Prisoners' Partners*, „The Howard Journal of Criminal Justice” 41(4), s. 334–347. <http://dx.doi.org/10.1111/1468-2311.00248>
- Codd H. (2003) *Women Inside and Out: Prisoners' Partners, Women in Prison and the Struggle for Identity*, „Internet Journal of Criminology”, s. 1–24.
- Comfort M. (2003) *In the Tube at San Quentin: The „Secondary Prisonization” of Women Visiting Inmates*, „Journal of Contemporary Ethnography” 32(1), s. 77–107. <https://doi.org/10.1177/0891241602238939>
- Comfort M. (2009) *Doing Time Together. Love and Family in the Shadow of the Prison*, Chicago: University of Chicago Press.
- Condry R. (2006) *Stigmatised Women: Relatives of Serious Offenders and the Broader Impact of Crime*, [w:] *Gender and Justice. New Concepts and Approaches*, red. F. Heidensohn, London: Willan Publishing.
- Condry R. (2007) *Families Shamed: The Consequences of Crime for Relatives of Serious Offenders*, Cullompton: Willan Publishing.
- Cooley Ch. (1909) *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, New York: Schocken Books.
- Cunningham A., Baker L. (2003) *Waiting for Mommy: Giving a Voice to the Hidden Victims of Imprisonment*, London: Centre for Children and Families in the Justice Systems.
- Czarnocka M., Mazurek M. (2012) *Metafory w nauce*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 191(1), s. 5–26.
- Czernia-Kubalka B., Jarosz E. (1993) *Kontakty z rodziną kobiet odbywających karę pozbawienia wolności*, [w:] *Współczesne zagrożenia w strukturach społecznych: szkice badawcze z pedagogiki społecznej?*, red. E. Syrek, Katowice: Wydawnictwo „Wieczorek-Press”.

- Czyżewski M. (1990) *Interakcjonizm i analiza konwersacyjna jako sposoby badania biografii. Etnografia wobec etnometodologii*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Czyżewski M. (2013) *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 9(4), s. 14–27.
- Dallaire D. H., Aaron L. (2010) *Middle Childhood: Family, School, and Peer Contexts for Children Affected by Parental Incarceration*, [w:] *Children of Incarcerated Parents: A Handbook for Researchers and Practitioners*, red. J. M. Eddy, J. Poehlmann, Washington: Urban Institute Press.
- Davis C., Bahr S. J., Ward C. (2013) *The Process of Offender Reintegration: Perceptions of What Helps Prisoners Reenter Society*, „Criminology & Criminal Justice” 13(4), s. 446–469. <https://doi.org/10.1177/1748895812454748>
- Demetrio D. (2000) *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisanie o sobie*, przeł. A. Skolimowska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Denzin N. (1990) *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biografii*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Derrida J. (1986) *Biała mitologia. Metafora w tekstach filozoficznych*, „Pamiętnik Literacki” (3), s. 283–318.
- Dobrzyńska T. (2008) *Dwudziestowieczna teoria języka wobec problemu metafory*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” (8), s. 15–27.
- Dodge M., Pogrebin M. R. (2001) *Collateral Costs of Imprisonment for Women: Complications of Reintegration*, „The Prison Journal” 81(1), s. 42–54. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1177/0032885501081001004>
- Duda V., Figiel M. (2015) *Więzi rodzinne determinantem procesu readaptacji skazanych*, „Probacja” (3), s. 109–122.
- Dzierżyńska S. (2011) *Rola rodziny w systemie wsparcia skazanych*, [w:] *Tożsamość osobowa dewiantów a ich reintegracja społeczna*, red. A. Kieszkowska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Dzierżyńska-Breś S. (2016) *Sytuacja społeczna rodzin osób pozbawionych wolności*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Dzierżyńska-Breś S. (2017) „Niewidzialne Dzieci” – o sytuacji społecznej dzieci osób pozbawionych wolności, „Resocjalizacja Polska” (14), s. 137–150. <https://doi.org/10.22432/pjsr.2017.14.10>
- Emory A. (2018) *Explaining the Consequences of Paternal Incarceration for Children's Behavioral Problems*, „Family Relations” 67(2), s. 302–319. <https://doi.org/10.1111/fare.12301>
- Enroos R. (2011) *Mothers in Prison: Between the Public Institution and Private Family Relations*, „Child and Family Social Work” 16(1), s. 12–21. <https://doi.org/10.1111/j.1365-2206.2010.00700.x>
- Farrall S., Calverley A. (2006) *Understanding Desistance from Crime. Theoretical Directions in Resettlement and Rehabilitation*, New York: Open University Press.
- Fidelus A. (2012) *Determinanty readaptacji społecznej skazanych*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Filipiak M. (1999) *Od subkultury do kultury alternatywnej – wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Fishman L. (1995) *The World of Prisoners' Wives*, [w:] *Long-term Imprisonment. Policy, Science, and Correctional Practice*, red. T. Flanagan, London–New Delhi: Sage Publications.
- Foster H., Hagan J. (2009) *The Mass Incarceration of Parents in America: Issues of Race/Ethnicity, Collateral Damage to Children, and Prisoner Reentry*, „The Annals of the

- American Academy of Political and Social Science" 623(1), s. 179–194. <https://doi.org/10.1177/0002716208331123>
- Foster R. (2016) *'Doing the Wait': An Exploration into the Waiting Experiences of Prisoners' Families*, „Time & Society” 28(2), s. 459–477. <https://doi.org/10.1177/0961463X16633235>
- Foucault M. (2009) *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Gabel K., Johnston D. (red.) (1995) *Children of Incarcerated Parents*, New York: Lexington Books.
- Gajda S. (2008) *Metafora w dyskursie naukowym*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” (8), s. 29–42.
- Gajda S. (2013) *Lingwistyka XXI wieku*, „Polonica” (33), s. 5–13.
- Geller A., Garfinkel I., Cooper C. E., Mincy R. B. (2009) *Parental Incarceration and Child Well-being: Implications for Urban Families*, „Social Science Quarterly” 90(5), s. 1186–1202. <https://doi.org/10.1111/j.1540-6237.2009.00653.x>
- Genette G. (1990) *Narrative Discourse. Revisited*, Ithaca–New York: Cornell University Press.
- Gius M. (2016) *The Effects of Parental Incarceration on the Criminal Activity of Adult Children*, „Journal of Forensic Psychology” (4), s. 1–5. <https://doi.org/10.4172/2475-319X.1000115>
- Glaser B., Strauss A. L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, przeł. M. Gorzko, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Glaser B., Strauss A. L. (2016) *Świadomość umierania*, przeł. P. Tomanek, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J. (red.) (2008) *Słownik terminów literackich*, Warszawa–Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Goffman E. (1956) *The Presentation of Self in Everyday Life*, University of Edinburgh Social Sciences Research Centre.
- Goffman E. (1961) *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, New York: Anchor.
- Goffman E. (1963) *Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity*, New York–London–Toronto: Penguin.
- Goffman E. (2006) *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman E. (2007) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman E. (2008) *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Danter-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa: Wydawnictwo „Aletheia”.
- Goffman E. (2011) *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańców innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Golczyńska-Grondas A. (2014) *Wychowało nas państwo. Rzecz o tożsamości dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Golczyńska-Grondas A. (2019) *Wywiady biograficzne z osobami ze środowisk wykluczenia społecznego – refleksja nad wybranymi problemami metodologicznymi i etycznymi*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 15(2), s. 178–201.
- Golczyńska-Grondas A., Grondas M. (2013) *Badania biograficzne a psychoterapia: kilka uwag o terapeutycznych aspektach socjologicznych wywiadów biograficznych?*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 9(4), s. 28–49.
- Gordon L. (2009) *Invisible Children – A Study of the Children of Prisoners*, New Zealand: Pillars.
- Górny J. (1996) *Elementy indywidualizacji i humanizacji karania w rozwoju penitencjarystyki*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej.

- Górska J. (2016) *Pozbawienie wolności, ale nie prawa do miłości – problem matek odbywających karę pozbawienia wolności*, [w:] *Współczesne wyzwania dla systemów penitencjarnych na świecie*, red. M. Szejwikowska, K. Ryś, Olsztyn: Wydawnictwo Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Grochalska M. (2011) *Transgresyjne trajektorie. Zmiany statusu społecznego w perspektywie biograficznej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Gueta K. (2018) *The Experience of Prisoners' Parents: A Meta-synthesis of Qualitative Studies*, „Family Process” 57(3), s. 767–782. <https://doi.org/10.1111/famp.12312>
- Hałas E. (1983) *Floriana Znanieckiego koncepcja definicji sytuacji a interpretacyjny paradygmat socjologii*, „Studia Socjologiczne” (1), s. 33–43.
- Hałas E. (2012) *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hissel S., Bijleveld C., Kruttschnitt C. (2011) *The Well-being of Children of Incarcerated mothers: An Exploratory Study for the Netherlands*, „European Journal of Criminology” 8(5), s. 346–360. <https://doi.org/10.1177/1477370811415755>
- Holligan Ch. (2016) *An Absent Presence: Visitor Narratives of Journeys and Support for Prisoners during Imprisonment*, „The Howard Journal of Crime and Justice” 55(1–2), s. 94–110. <http://dx.doi.org/10.1111/hojo.12153>
- Hrabal B. (2001) *Postrzyżyny*, przeł. A. Czcibor-Piotrowski, Izabelin: Wydawnictwo Świat Literacki.
- Jäkel O. (2003) *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*, przeł. M. Banaś, B. Drąg, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Jaros A. (2019) *Risk Factors and Protective Factors in the Family of Origin in the Biographies of Two Adult Rehabilitation Centre Wards – Case Study of Two Women*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” (29), s. 43–64.
- Jaros A. (2022) *Naznaczone. Radzenie sobie z etykietowaniem w narracjach byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Jastrzębska M. (2010) *Krótką charakterystyka zjawiska nieformalnych struktur podkultury przestępczej*, „Studia Gdańskie. Wzję i rzeczywistość” (7), s. 157–172.
- Johnson E., Easterling B. (2012) *Understanding Unique Effects of Parental Incarceration on Children: Challenges, Progress, and Recommendations*, „Journal of Marriage and Family” 74(2), s. 342–356. <https://doi.org/10.1111/j.1741-3737.2012.00957.x>
- Johnson E., Waldfogel J. (2002) *Parental Incarceration: Recent Trends and Implications for Child Welfare*, „Social Service Review” 76(3), s. 460–479. <https://doi.org/10.1086/341184>
- Johnson E., Arditti J., McGregor C. M. (2018) *Risk, Protection, and Adjustment among Youth with Incarcerated and Non-resident Parents: A Mixed-methods study*, „Journal of Child and Family Studies” 27(6), s. 1914–1928. <https://doi.org/10.1007/s10826-018-1045-0>
- Johnston D. (1995) *Effects of Parental Incarceration*, [w:] *Children of Incarcerated Parents*, red. K. Gabel, D. Johnston, New York: Lexington Books.
- Juras R. (1982) *Sytuacja rodzinna wielokrotnych przestępców*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny” (2), s. 48–65.
- Juras R. (1989) *Rodziny więźniów oraz ich możliwości kontaktów ze skazanymi w badaniach i praktyce penitencjarnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Filozofia i Socjologia” (13), s. 117–133.
- Kacprzak A. (2012) *Dzieci osób skazanych na karę pozbawienia wolności: przegląd badań i analiza problematyki*, [w:] *Bieda dzieci, zaniedbanie, wykluczenie*, red. W. Warzywoda-Kruszyńska, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kacprzak A. (2019) *Nieformalne kręgi wsparcia w procesie reintegracji społecznej byłych więźniów w perspektywie biograficznej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica” (11)2, s. 139–163. <https://doi.org/10.24917/20816642.11.2.10>

- Kacprzak A., Kudlińska I. (2014) *Praca socjalna z osobami opuszczającymi placówki resocjalizacyjne i ich rodzinami*, Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.
- Kalaman M. (2016) *Wpływ polityki penitencjarnej na sposób kontaktów skazanego z rodziną i światem zewnętrznym – studium historyczne*, [w:] *Przestępstwo, kara więzienia na przestrzeni dziejów*, red. A. Purat, A. Wedeł-Domaradzka, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Kampfner Ch. J. (1995) *Post-traumatic Stress Reaction in Children of Imprisoned Mother*, [w:] *Children of Incarcerated Parents*, red. K. Gabel, D. Johnston, New York: Lexington Books.
- Kantowicz E. (2010) *Perspektywa transversalna w badaniu rodziny ryzyka i wsparciu społecznym na rzecz dziecka i rodziny*, „Roczniki Socjologii Rodziny” (20), s. 211–212.
- Karwacki A. (2006) *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Karwacki A., Antonowicz D. (2003) *Underclass i kultura biedy w środowiskach popegeerowskich w kontekście sporów teoretycznych i interpretacyjnych*, „Studia Socjologiczne” 170(3), s. 69–111.
- Kaźmierska K. (1996) *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. (Na przykładzie analizy narracji kresowych)*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź: Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kaźmierska K. (2012) *Wstęp*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Kaźmierska K. (2014) *Autobiograficzny wywiad narracyjny – kwestie etyczne i metodologiczne w kontekście archiwizacji danych*, „Studia Socjologiczne” (3), s. 221–238.
- Kaźmierska K. (2016) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, red. R. Dopierała, K. Waniek, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kaźmierska K., Waniek K. (2020) *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kieszkowska A. (2012) *Inkluzyjno-katalaktyczny model reintegracji społecznej skazanych. Konteksty resocjalizacyjne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Kłoskowska A. (1975) *Wstęp* [do wydania polskiego], [w:] G. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Knapik J., Przybyła-Basista H. (2014) *Ojcowskie zaangażowanie mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności i jego pomiar*, „Polskie Forum Psychologiczne” 19(3), s. 355–370.
- Kohli M. (1978) *Soziologie des Lebenslaufs*, Darmstadt: Luchterhand.
- Kohli M. (2012) *Biografia: relacja, tekst, metoda*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Konecki K. (2005) *Problem interakcji symbolicznej a konstruowanie jaźni*, [w:] *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, red. E. Hałas, K. Konecki, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Konopczyński M. (2013) *Kryzys resocjalizacji czy(li) sukces działań pozornych. Refleksja wokół polskiej rzeczywistości resocjalizacyjnej*, Warszawa: Wydawnictwo „Pedagogium”.
- Konopczyński M. (2014) *Pedagogika resocjalizacyjna. W stronę działań kreujących*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Korwin-Piotrowska D. (2011) *Poetyka przewodnik po świecie tekstów*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kotlenga A. (2016) *Diagnozowanie sprawców przestępstw wskazaniem dla możliwości oddziaływań resocjalizacyjnych*, „Probacja” (3), s. 91–100.

- Kozerska A., Miszczak E., Napora E. W. (2015) *Zaangażowanie dziadków w ocenie wnuczków z rodzin samotnych matek*, „Kultura i Edukacja” 107(1), s. 231–246. <https://doi.org/10.15804/kie.2015.01.12>
- Krawczyk-Bocian A. (2011) *Narracja jako spotkanie*, „Przegląd Pedagogiczny” (1), s. 199–205.
- Krawczyk-Bocian A. (2019) *Narracja w pedagogice. Teoria. Metodologia. Praktyka badawcza*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.
- Kupczyk J. (1989) *Procesy socjalizacji dzieci ojców wielokrotnie pozbawionych wolności*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Kurczewska J. (2008) *Metafory granicy w socjologii pogranicza*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” (8), s. 43–69.
- Kwak A. (2005) *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa: Wydawnictwo Żak.
- Kwiatkowski J. (2000) *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kwieciński A. (2012) *Skazani-rodzice. Sytuacja prawna osadzonych sprawujących opiekę nad dziećmi*, „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” (28), s. 187–202.
- Lalak D. (2010) *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Laughlin J., Arrigo B., Blevins K., Coston Ch. (2008) *Incarcerated Mothers and Child Visitation*, „Criminal Justice Policy Review” 19(2) s. 215–238. <https://doi.org/10.1177/0887403407309039>
- Linowski K. (2005) *Kontakty skazanych na karę pozbawienia wolności ze światem zewnętrznym*, wyd. II, Ostrowiec Świętokrzyski: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju WSBiP.
- Lowenstein A. (1984) *Coping with Stress: The Case of Prisoners' Wives*, „Journal of Marriage and the Family” 46(2), s. 699–708. <https://doi.org/10.2307/352611>
- Ładyżyński A. (2017) „Gdy macie babcię to się nie trapić”, czyli o roli dziadków w rodzinie, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy” 25(4), s. 11–21.
- Machel H. (2003) *Rola rodziny w resocjalizacji penitencjarnej*, [w:] *Miejsce rodziny i szkoły w profilaktyce uzależnień*, red. T. Sakowicz, A. Kieszowska, Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Machel H. (2007) *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej – casus polski. (Studium penitencjarno-pedagogiczne)*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Machel H. (2010) *Resocjalizacja penitencjarna: istota, dylematy terminologiczne, społeczny sens, kilka uwag teoretycznych i kadrowych*, „Resocjalizacja Polska” (1), s. 174–192.
- Machel H. (2014) *Rodzina skazanego jako współuczestnik jego resocjalizacji penitencjarnej, readaptacji i reintegracji społecznej*, „Resocjalizacja Polska” (7), s. 45–57.
- Machel H., Lenczewska-Machel H., Chęcińska E. (2016) *Praca penitencjarna z więźniami żonatymi (rozważania na tle własnej praktyki)*, [w:] *Studia i Rozprawy z Pedagogiki Resocjalizacyjnej, t. V: Oddziaływania penitencjarne wobec skazanych w przestrzeni więziennej. Uwarunkowania – doświadczenia – propozycje*, red. D. Kowalczyk, A. Glińska-Lachowicz, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Mamzer H. (2007) *Tożsamość jako narracja*, [w:] *W kręgu socjologii interpretatywnej. Badania jakościowe nad tożsamością*, red. J. Leoński, U. Kozłowska, Szczecin: Wydawnictwo „ECONOMICUS”.
- Mankoff M. (2005) *Social Reaction and Career Deviance: A Critical Analysis*, „The Sociological Quarterly” 12(2), s. 204–218. <https://doi.org/10.1111/j.1533-8525.1971.tb01351.x>
- Marchwicki P. (2006) *Teoria przywiązania J. Bowlby’ego*, „Seminare. Poszukiwania naukowe” (23), s. 365–383.
- Maślanka K., Pryga S. (2015) *Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie – program readaptacji skazanych*, [w:] *Teoretyczno-praktyczne konteksty resocjalizacji penitencjarnej skazanych*, red. D. Kowalczyk, M. Snopek, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Matysiak-Błaszczak A. (2016) *Więzienne macierzyństwo. Studium socjopedagogiczne*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

- Matza D., Sykes G. (1957) *Techniques of Neutralization: A Theory of Delinquency*, „American Sociological Review” (22), s. 664–670.
- Mazur E. (2012) *Szanse i bariery readaptacji społecznej*, [w:] *Tożsamość grupowa dewiantów a ich reintegracja społeczna*, red. W. Ambrozik, A. Kieszkowska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Mazur J. (2005) *Wpływ kontaktu z rodziną na funkcjonowanie osadzonego w warunkach izolacji. Realizacja funkcji rodzinnych – próba opisu*, [w:] *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji*, red. J. Świtka, M. Kuć, I. Niewiadomska, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.
- McCarthy D., Adams M. (2019) „Yes, I Can Still Parent. Until I Die, He Will Always be My Son”: *Parental Responsibility in the Wake of Child Incarceration*, „Punishment & Society”, 21(1), s. 89–106. <https://doi.org/10.1177/1462474517745892>
- McKay T., Comfort M., Grove L., Bir A., Lindquist Ch. (2018) *Whose Punishment, Whose Crime? Understanding Parenting and Partnership in a Time of Mass Incarceration*, „Journal of Offender Rehabilitation” 57(2), s. 69–82. <https://doi.org/10.1080/10509674.2017.1294640>
- Mead G. (1918) *The Psychology of Punitive Justice*, „American Journal of Sociology” (5), s. 577–602.
- Merton R. K. (2002) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. J. Wertenstein-Żuławski, E. Morawska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Michel M. (2018) *Etnometodologie przestrzeni wykluczonych. Kategoria ulicy w kontekście studiów miejskich na gruncie pedagogiki*, „Jakościowe Badania Pedagogiczne” 3(1), s. 26–50.
- Michel M., Moksa I. (2019) *Dualizm systemu norm i wartości na przykładzie rozumienia pojęcia patriotyzmu przez pseudokibiców oraz przejawów radykalizacji zachowań*, „Nauki o Wychowaniu Studia Interdyscyplinarne” 9(2), s. 157–175. <https://doi.org/10.18778/24504491.09.11>
- Miszewski K. (2016) *Koniec zjawiska „mass imprisonment” w USA? (Nie)opłacalność szerokiego stosowania kary więzienia*, „Resocjalizacja Polska” (11), s. 51–61.
- Mrózek Ł. (2014) *Zjawisko wykluczenia społecznego więźniów i osób opuszczających ośrodki penitencjarne. Analiza problemu i możliwości przeciwdziałania zjawisku*, „Studia Socialia Cracoviensia” (6), s. 45–59.
- Mucha J. (1992) *Cooley*, Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.
- Mumola C. J. (2000) *Incarcerated Parents and Their Children*, Washington, DC: U.S. Department of Justice Special Report No. NCJ 182335.
- Murray J. (2003) *Visits and Family Ties Amongst Men at HMP at Camp Hill*, London: Action for Prisoners' Families.
- Murray J. (2007) *The Cycle of Punishment: Social Exclusion of Prisoners and Their Children*, „Criminology and Criminal Justice” 7(1), s. 55–81. <https://doi.org/10.1177/1748895807072476>
- Murray J., Besemer S. (2016) *Incarceration and Development of Delinquency*, [w:] *The Oxford Handbook of Externalizing Spectrum Disorders*, red. T. P. Beauchaine, S. P. Hinshaw, Oxford University Press.
- Murray J., Farrington D. P. (2008) *The Effects of Parental Imprisonment on Children*, [w:] *Crime and Justice – A Review Of Research*, red. M. Tonry, Press Chicago.
- Murray J., Carl-Gunnar J., Farrington D. (2007) *Crime in Adult Offspring of Prisoners: A Cross-national Comparison of Two Longitudinal Samples*, „Criminal Justice and Behavior” 34(1), s. 133–149. <https://doi.org/10.1177/0093854806289549>
- Muskała M. (2006) *Więź osadzonych recydywistów ze środowiskiem*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.
- Muskała M. (2016) *„Odstąpienie od przestępczości” w teorii i praktyce resocjalizacyjnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Newell D. (2012) *Risk and Protective Factors for Secondary Girls of Incarcerated Parents*, „Family Court Review” 50(1), s. 106–112. <https://doi.org/10.1111/j.1744-1617.2011.01432.x>

- Nowak-Dziemianowicz M. (2016) *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Opora R. (2011) *Czynniki utrudniające pełnienie roli matki przez kobiety odbywające karę pozbawienia wolności*, [w:] *Tożsamość osobowa dewiantów a ich reintegracja społeczna*, red. A. Kieszkowska, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Panek A. (2006) *Pozycja babci w trójpokoleniowej rodzinie. Analiza wybranych przypadków*, „Państwo i Społeczeństwo” 6(2), s. 151–160.
- Parke R. D., Clarke-Stewart K. A. (2001) *Effects of Parental Incarceration on Young Children*, USA: Department of Health and Human Services The Urban Institute.
- Petersilia J. (2003) *How We Hinder: Legal and Practical Barriers to Reintegration*, [w:] *When Prisoners Come Home: Parole and Prisoner Reentry*, red. J. Petersilia, Oxford University Press.
- Petersilia J. (2004) *What Works in Prisoner Reentry? Reviewing and Questioning the Evidence*, „Federal Probation. A Journal of Correctional philosophy and Practise” 68(2), s. 4–8.
- Piasecki S. (2002) *Jablusko*, Łomianki: Wydawnictwo „LTW”.
- Piasecki S. (2010) *Kochanek wielkiej niedźwiedzicy*, Łomianki: Wydawnictwo „LTW”.
- Pindel E. (2011) *Podtrzymywanie więzi rodzinnych w warunkach izolacji*, „Probacja” (1), s. 92–104.
- Piotrowski P. (2011) *Rozbój. Uwarunkowania psychospołeczne, motywacja i racjonalność sprawców przestępstw*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Poehlmann J. (2010) *Attachment in Infants and Children of Incarcerated Parents*, [w:] *Children of Incarcerated Parents: A Handbook for Researchers and Practitioners*, red. J. M. Eddy, J. Poehlmann, Washington: Urban Institute Press.
- Poklek R. (2017) *Badania osobopoznawcze w penitencjarystyce*, „Resocjalizacja Polska” (14), s. 41–57.
- Przybyliński S. (2005) *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Przybyliński S. (2007) „Dziara”, „cynkówka”, „kolka” – zjawisko tatuażu więziennego, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Przygoda A. (2012) *Dziadkowie w procesie socjalizacji wnuków*, „Pedagogika Rodziny” 4(2), s. 41–48.
- Rakt M., Murray J., Nieuwebeerta P. (2012) *The Long-term Effects of Parental Imprisonment on Criminal Trajectories of Children*, „Journal of Research in Crime and Delinquency” 49(1), s. 81–108. <https://doi.org/10.1177/0022427810393018>
- Ricoeur P. (1993) *Życie w poszukiwaniu opowieści*, przeł. E. Wolicka, „Logos i Ethos” (2), s. 225–236.
- Riemann G., Schütze F. (2012) „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesach społecznych, przeł. Z. Bokszański, A. Piotrowski, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Rokuszevska-Pawełek A. (1996) *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej. Program socjologii biografistycznej Fritza Schütze*, „ASK” (1), s. 37–54.
- Rokuszevska-Pawełek A. (2005) *Metoda biograficzna i badanie biografii*, „Przegląd Socjologiczny” 54(1–2), s. 283–307.
- Rokuszevska-Pawełek A. (2006) *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*, „Media, Kultura, Społeczeństwo” (1), s. 18–22.
- Rosenthal G. (1990) *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, przeł. N. Nowakowska, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziolkowski, Warszawa-Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Rosenthal G. (2012) *Badania biograficzne*, przeł. A. Pawlak, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Rosner K. (1999) *Narracja jako struktura rozumienia*, „Teksty Drugie: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja” 56(3), s. 7–15.
- Rzepliński A. (1981) *Rodziny więźniów długoterminowych (z badań nad społecznymi skutkami skazania)*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sadżuga R. (2016) *Macierzyństwo czynnikiem wspomagającym resocjalizację kobiet w zakładach karnych*, [w:] *Współczesne wyzwania dla systemów penitencjarnych na świecie*, red. M. Szejnkowska, K. Ryś, Olsztyn: Wydawnictwo Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Sakowicz T. (2006) *Dysfunkcjonalność rodzin a resocjalizacja (Wybrane teksty z socjologii rodziny i resocjalizacji)*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Sakowicz T. (2009) *Wybrane aspekty środowiska rodzinnego w percepcji i ocenie osób osadzonych w polskich zakładach karnych*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Sapia-Drewniak E. (1989) *Sytuacja szkolna dzieci osób karanych pozbawieniem wolności*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny” 57(17), s. 82–91.
- Sarżała D. (2015a) *Rodzina jako podmiot wsparcia społecznego osób przebywających w izolacji penitencjarnej*, [w:] *Rodzina w obliczu współczesnych zagrożeń i przemian społeczno-kulturowych*, red. M. Petrykowska, D. Sarżała, Pułtusk: Wydawnictwo Akademii Humanistycznej.
- Sarżała D. (2015b) *Subkultura więzienna jako destruktywny wymiar funkcjonowania człowieka w warunkach instytucji totalnej*, „Kwartalnik Naukowy Fides Et Ratio” 24(4), s. 278–292.
- Sarżała D. (2016) *Rodzina osoby przebywającej w izolacji więziennej jako środowisko wsparcia społecznego*, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio” 28(4), s. 311–326.
- Saunders V. (2016) *Children of Prisoners – Children's Decision Making about Contact*, „Child and Family Social Work” 22(S2), s. 63–72. <https://doi.org/10.1111/cfs.12281>
- Schier K. (2016) *Dorośle dzieci. Psychologiczna problematyka odwrócenia ról w rodzinie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Schütz A. (2012) *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, przeł. B. Jabłońska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Schütze F. (2012a) *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, przeł. K. Waniek, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Schütze F. (2012b) *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, przeł. M. Czyżewski, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Shaw C. R. (1930) *The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story*, Chicago–London: University of Chicago Press.
- Shaw C. R. (1931) *The Natural History of Delinquent Career*, Chicago: University of Chicago Press.
- Shaw C. R., McKay H. D. (1942) *Juvenile Delinquency and Urban Areas*, Chicago: University of Chicago Press.
- Shaw M. (2019) *The Reproduction of Social Disadvantage through Educational Demobilization: A Critical Analysis of Parental Incarceration*, „Critical Criminology” 27(1), s. 275–290. <https://doi.org/10.1007/s10612-018-09427-3>
- Shlafer R. J., Poehlmann J. (2010) *Adolescence in the Context of Parental Incarceration: Family, School, and Community Factors*, [w:] *Children of Incarcerated Parents: A Handbook for Researchers and Practitioners*, red. J. M. Eddy, J. Poehlmann, Washington: Urban Institute Press.

- Siemaszkowski A. (1993) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sikorska A. (2016) *Techniki neutralizacji przestępstw stosowane przez dilerów substancji psychoaktywnych – analiza wybranych przypadków*, „Resocjalizacja Polska” (12), s. 145–162.
- Sikorska A. (2017) „Sieroty wymiaru sprawiedliwości” w świetle koncepcji naznaczania społecznego – refleksja teoretyczna i wyniki badań własnych, [w:] *Naznaczeni, odrzuceni i dyskryminowani w badaniach naukowych i praktyce wychowawczej. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. P. Dzieduszyński, Łódź: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu.
- Sikorska M. (2009) *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Sikorska M. (2019) *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Sikorska M. (2020) *Rodzina, co to takiego? – teoretyczne wymiary zróżnicowania w definiowaniu oraz badaniu rodzin*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Widel, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Simons L. G., Sutton T. E. (2021) *The Long Arm of Parenting: How Parenting Styles Influence Crime and the Pathways That Explain This Effect*, „Criminology” (59), s. 520–544. <http://dx.doi.org/10.1111/1745-9125.12285>
- Skowrońska M. (2019) *Czuj się jak u siebie, ale bez przesady. Kontrola przestrzeni i opieka nad gościem – dwa wymiary asymetrii władzy w sytuacji gościny*, [w:] *Gość w domu. Współczesne praktyki przyjmowania gości*, red. B. Mateja-Jaworska, M. Skowrońska, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Slany K. (2020) *Różnorodność typów rodzin, różnorodność praktyk w rodzinach*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Widel, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Soroko E. (2006) *Dlaczego metafora działa? Pytanie o skuteczność terapeutyczną w świetle wiedzy o metaforze*, „Czasopismo Gestalt” 2(64), s. 41–60.
- Strauss A. L. (1975) *Chronic Illness and the Quality of Life*, St. Louis: C.V. Mosby.
- Strauss A. L. (2013) *Zwierciadła i maski. W poszukiwaniu tożsamości*, przeł. A. Hałas, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Swanson Ch., Lee Ch., Sansone F. A. (2013) *Incarcerated Fathers and Their Children: Perceptions of Barriers to Their Relationships*, „The Prison Journal” 93(4), s. 453–474. <https://doi.org/10.1177/0032885513501024>
- Swisher R., Roettger M. (2011) *Associations of Fathers' History of Incarceration with Sons' Delinquency and Arrest among Black, White, and Hispanic Males in the United States*, „American Society of Criminology” 49(4), s. 1109–1147. <https://doi.org/10.1111/j.1745-9125.2011.00253.x>
- Swisher R., Roettger M. (2012) *Father's Incarceration and Youth Delinquency and Depression: Examining Differences by Race and Ethnicity*, „Journal of Research on Adolescence” 22(4), s. 597–603. <https://doi.org/10.1111/j.1532-7795.2012.00810.x>
- Szczepanik R. (2011) *Doświadczenie wtórnej wiktymizacji przez kobiety – ofiary przemocy w rodzinie*, [w:] *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, red. O. Czerniawska, Łódź: Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej.
- Szczepanik R. (2012) *Zastosowanie technik wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów*, „Resocjalizacja Polska” (3), s. 89–105.
- Szczepanik R. (2015a) *Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymywaniu aktywności przestępczej*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” (26), s. 35–57.

- Szczepanik R. (2015b) *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szczepanik R. (2017) *Komu opłaca się ta miłość? Małżeństwa zawierane przez mężczyzn podejmujących próby zerwania z przestępczym stylem życia*, [w:] *Horyzonty pedagogiki resocjalizacyjnej. Księga Jubileuszowa Profesora Wiesława Ambrozika*, red. A. Barczykowska, M. Muskała, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Szczepanik R. (2020) *Rodzice osób pijących alkohol problemowo. O ambiwalencji pomocy*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szczepanik R., Miszewski K. (2016) *Wpływ długoterminowego uwięzienia na rodziny więźniów – stan wiedzy i zaniedbane kierunki badań*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” (30), s. 53–95. <https://doi.org/10.19203/psir.2016.030.03>
- Szczepanik R., Śliwerski A. (2017) *Obietnice bez pokrycia. Etyczne i prawne granice (nie) ujawniania informacji o przestępstwie w badaniach naukowych i psychoterapii*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” (24), s. 161–172.
- Szczygieł G. (2002) *Społeczna readaptacja skazanych w polskim systemie penitencjarnym*, Białystok: Wydawnictwo „Temida 2”.
- Szczygieł M. (red.) (2014) *Antologia polskiego reportażu XX wieku, t. 1: 1901–1967*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Szpringer M., Dąbrowska A. (2011) *Misja dziadków w rodzinach XXI wieku: nowe role, wyzwania, oczekiwania*, „Studia nad Rodziną” 15(1–2), s. 247–254.
- Szymanowski T. (1989) *Powrót skazanych do społeczeństwa*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tasca M., Rodriguez N., Zatz M. S. (2011) *Family and Residential Instability in the Context of Paternal and Maternal Incarceration*, „Criminal Justice and Behavior” 38(3), s. 231–247. <https://doi.org/10.1177/0093854810391632>
- Tokarska U. (2002) *Narracja autobiograficzna w terapii i promocji zdrowia*, [w:] *Narracja jako rozumienie świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Tomczyszyn D., Romanowicz W. (2016) *Środowisko rodzinne mężczyzn odbywających kary pozbawienia wolności*, „Biuletyn PTK” (23), s. 29–41.
- Travis J. (2005) *But They All Come Back: Facing the Challenges of Prisoner Reentry*, Washington: Urban Institute Press Washington D.C.
- Turanovic J. J., Tasca M. (2019) *Inmates' Experiences with Prison Visitation*, „Justice Quarterly” 36(2), s. 287–322. <https://doi.org/10.1080/07418825.2017.1385826>
- Turanovic J. J., Rodriguez N., Pratt T. C. (2012) *The Collateral Consequences of Incarceration Revisited: A Qualitative Analysis of the Effects on Caregivers of Children of Incarcerated Parents*, „Criminology” 50(4), s. 913–959. <https://psycnet.apa.org/doi/10.1111/j.1745-9125.2012.00283.x>
- Turney K. (2014) *The Intergenerational Consequences of Mass Incarceration: Implications for Children's Co-residence and Contact with Grandparents*, „Social Forces” (93)1, s. 299–327. <https://doi.org/10.1093/sf/sou062>
- Twardowski J. (2015) *Książd Twardowski Dzieciom. Wiersze*, Warszawa: Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”.
- Umamaheswar J. (2021) *„When My Mother Died, I Think a Part of Me Died”: Maternal Fusion and the Relationship between Incarcerated Men and Their Mothers*, „Journal of Family Issues” 42(2), s. 253–275.
- Urbaniak-Zajęc D. (2017) *Narracja a biograficzna perspektywa badawcza*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 4(1), s. 47–62. <https://doi.org/10.18778/2450-4491.04.04>
- Urbaniak-Zajęc D., Kos E. (2013) *Badania jakościowe w pedagogice*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Urke-Nachalnik (1930) *Życiorys własny przestępcy*, Warszawa: Towarzystwo Opieki nad Więźniem „Patronat”.

- Waniek K. (2019) *Lekceważone potencjały narosłe nieporozumienia: kilka uwag o metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego Fritza Schützego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 15(2), s. 132–163. <https://doi.org/10.18778/1733-8069.15.2.08>
- Wawrzyszka K. (2015) *Rola partnerki życiowej w procesie wykonywania kary pozbawienia wolności wobec więźniów*, [w:] *Teoretyczno-praktyczne konteksty resocjalizacji penitencjarnej skazanych*, red. D. Kowalczyk, M. Snopek, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Wawrzyniak J. (2011) *Opiekunczo-wychowawcza rola dziadków w rodzinie*, „Pedagogika Rodziny” (1–2), s. 95–103.
- Weller D., Shaver P. (2010) *Attachment, Parental Incarceration and Possibilities for Intervention: An Overview*, „Attachment & Human Development” 12(4), s. 311–331. <https://doi.org/10.1080/14751790903416939>
- Wesołowska-Krzysztofek I. (1996) *Wpływ kontaktów z dziećmi na depryzację niektórych potrzeb u osadzonych kobiet*, [w:] *Problemy więziennictwa u progu XXI wieku*, red. B. Hołyst, S. Redo, Warszawa–Wiedeń–Kalisz: Agencja Wydawnicza CB.
- Wierzbicki P. (1984) *Kontakty skazanych ze światem zewnętrznym i ich znaczenie w społecznej readaptacji*, [w:] *Problemy współczesnej penitencjarystyki w Polsce*, t. 1, red. B. Hołyst, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Włodarek J., Ziółkowski M. (1990) *Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej we współczesnej socjologii*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wolińska P. (2016) *Znaczenie instytucji rodziny w życiu osób odbywających karę pozbawienia wolności w świetle stanu badań socjologicznych*, „Rozprawy Społeczne” 10(2), s. 62–68.
- Wysocka E. (2013) *Diagnoza w resocjalizacji. Obszary problemowe i modele rozwiązań w ujęciu psychopedagogicznym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zeidler P. (2014) *O roli ugruntowanych empirycznie metafor w naukowych programach badawczych*, „Filozofia i Nauka. Studia Filozoficzne i Interdyscyplinarne” (2), s. 239–255.
- Ziółkowski M. (1981) *Znaczenie, interakcja, rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Inne źródła

- Karkowska E. (b.r.), *Relacje rodzinne skazanych na kary pozbawienia wolności*, online: <https://www.sw.gov.pl/aktualnosc/Relacje-rodzinne-skazanych-na-kary-pozbawienia-wolnosc> [dostęp: 20.04.2023].
- Kodeks Karny Wykonawczy, online: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970900557/U/D19970557Lj.pdf> [dostęp: 13.08.2023].
- Portal pomocy postpenitencjarnej, online: <http://www.codalej.info/> [dostęp: 20.04.2023].
- Statystyka bieżąca jednostki penitencjarnej. Informacja o zaludnieniu aresztów śledczych i zakładów karnych, online: <https://sw.gov.pl/strona/statystyka--biezaca> [dostęp: 20.04.2023].
- Statystyka roczna jednostki penitencjarnej. Informacja o zaludnieniu aresztów śledczych i zakładów karnych, online: <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna>, [dostęp: 20.04.2023].

„Niewidzialne dzieci”, „niewinne ofiary systemu sprawiedliwości” czy „ukryte ofiary prawa” to niektóre z utrwalonych w literaturze określeń odnoszących się do osób doświadczających izolacji penitencjarnej rodzica. Autorka monografii nie tylko poddaje refleksji wymiary wspomnianej „niewidzialności”, lecz przede wszystkim analizuje wciąż mało rozpoznane długofalowe konsekwencje uwięzienia rodzica w życiu jego dorosłego już dziecka. Przyjęta interpretatywna perspektywa badawcza pozwala czytelnikowi zagłębić się w doświadczenia narratorów, odkrywając bieg ich historii uwikłanych w szeroko rozumiany kontekst kryzysu penitencjarnego. Sformułowane wnioski mogą być przydatne zarówno dla pedagogów, socjologów, kryminologów, jak i praktyków pracujących na rzecz więźniów i ich rodzin.

Angelika Cieślikowska-Ryczko – absolwentka kierunków pedagogika resocjalizacyjna oraz filologia polska, doktor nauk społecznych w dyscyplinie socjologia, adiunkt w Katedrze Edukacji Artystycznej i Pedagogiki Twórczości Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Ostatnie lata pracy poświęciła problematyce kryzysu penitencjarnego rodzin. Do jej głównych zainteresowań naukowych należą: badania terenowe, podejście interpretatywne w naukach społecznych, metoda biograficzna, badania narracyjne, a także metodyka pracy oraz wymiary edukacji literackiej w placówkach resocjalizacyjnych dla nieletnich.



 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

